

Sen Mieście

Warszawa lat 50. i 60. na zdjęciach
Zbyszka Siemaszki ze zbiorów
Agencji FORUM

Dream of a City

Warsaw in the 1950s and 1960s
in the photos of Zbyszko Siemaszko
from the FORUM Collection

23.06–30.10.2016
skwer im. ks. Jana Twardowskiego

Wystawie towarzyszy album dostępny
w Księgarni XX wieku (ul. Karowa 20)
oraz w sprzedaży internetowej
(bookstore.dsh.waw.pl)

Organizatorzy / Organisers



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego / Co-financed by the
Ministry of Culture and National Heritage

Patroni medialni / Media partners



NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ

54



NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ



Czasopismo humanistyczne
Rocznik XXIII • 2016 • nr 2 (54)



PROGRAM
REGIONALNY
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Mazowsze.
serce Polski

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO





NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ

 MUZEUM
NIEPODLEGŁOŚCI

Czasopismo humanistyczne
Rocznik XXIII • 2016 • nr 2 (54)

„Niepodległość i Pamięć”

Czasopismo humanistyczne

2016 © copyright by Muzeum Niepodległości w Warszawie

Rada naukowa:

dr hab. **Arkadiusz Indraszczyk** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), dr hab. **Marek Władysław Kolasa** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), dr hab. **Janusz Mierzwa** (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie), prof. dr hab. **Jan Wiktor Sienkiewicz** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), dr hab. **Jacek Szczepański** (Muzeum Historyczne w Legionowie), prof. dr hab. **Janusz Szczepański** (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie), prof. dr hab. **Andrzej Szmyt** (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), dr hab. **Maciej Szymczyk** (Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju), prof. dr hab. **Zbigniew Wawer** (Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie), PhD. **Ladislav Volko** PhD., (Uniwersytet św. św. Cyryla i Metodego w Trnawie)

Kolegium redakcji:

Tadeusz Skoczek (redaktor naczelny), **Jolanta Załączny** (zastępca redaktora naczelnego), **Stefan Artymowski** (muzealnictwo), **Paweł Bezak** (historia wojskowości), **Jan Engelgard** (historia), **Małgorzata Izdebska-Młot** (redaktor językowy), **Zbigniew Judycki** (biografistyka), **Małgorzata Maywald** (redaktor tekstów anglojęzycznych), **Halina Murawska** (bibliologia), **Łukasz Żywek** (źródła), **Dorota Panówek** (sekretarz), **Endre László Varga** (członek kolegium), ks. **Jerzy Zajac** (członek kolegium)

Recenzenci naukowci:

Prof. dr hab. **Małgorzata Dajnowicz** (Uniwersytet w Białymstoku), prof. dr hab. **Adam Czesław Dobroński** (Uniwersytet w Białymstoku), doc. dr **Olga Gorbaczewa** (Białoruski Uniwersytet Państwowy w Mińsku), prof. dr hab. **Helena Krasowska** (Instytut Sławistyki Polskiej Akademii Nauk), prof. dr hab. **Piotr Matusak** (Wyższa Szkoła Finansów i Prawa w Bielsku-Białej), dr hab. **Jerzy Mazurek** (Uniwersytet Warszawski), prof. dr hab. **Henryk Żaliński** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie)

ISSN 1427-1443

Muzeum Niepodległości, al. Solidarności 62, 00-240 Warszawa

tel. 22 826 90 91 (centrala), e-mail: nip@muzeumniepodleglosci.art.pl

Spis treści

Słowo wstępne	11
---------------------	----

ARTYKUŁY

Zbigniew Gnat-Wieteska , <i>Akt 5 listopada, jego postanowienia i znaczenie</i>	13
Małgorzata Dajnowicz , <i>Działalność polityczna kobiet Narodowej Demokracji w województwie białostockim II Rzeczypospolitej</i>	23
Sławomir Kordaczuk , <i>Fotografowie działający w Siedlcach w latach 1866–1945</i>	43
Maria Ciesielska , <i>Tyfus – choroba czasu pokoju i wojny</i>	93
Jolanta Załęczny , <i>Służba Władysława Jagniątkowskiego w Armii Polskiej we Francji</i>	115
Adam Rafał Kaczyński , <i>Historia pobojuwiska Legionów Polskich pod Kostiuchnowką w okresie II RP</i>	135
Bogumiła Zalewska-Opasińska , <i>Podporucznik Florian Ewertowski – uczestnik bitwy pod Dobrzykowem we wrześniu 1939 roku</i>	153
Wioletta Anna Mioduszevska , <i>Wojenne losy podchorążych Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”</i>	179
Krzysztof Bąkała , <i>Smaki zwycięstwa – działania 1. Dywizji Pancerniej generała Maczka</i>	201
Tadeusz Skoczek , <i>Tadeusz Kościuszko w sztuce</i>	223

ŹRÓDŁA, RELACJE, WSPOMNIENIA

Вольга Гарбачова , <i>Яўстафій Янушкевіч аб пачатках эміграцыі [Eustachy Januskiewicz w pierwszych latach emigracji]</i>	235
Endre László Varga , <i>Źródła i dokumenty do dziejów legionistów węgierskich służących w Legionach Polskich w latach 1914–1918. Część VI</i>	265
Diana Błońska , <i>Dokumenty do biografii muzealników w Archiwum Muzeum Narodowego w Krakowie</i>	297

MUZEALNICTWO. Materiały, sprawozdania, omówienia

Paweł Bezak , „ <i>O Legionach, legionistach i pamięci</i> ” – konferencja w Muzeum Niepodległości	305
Andrzej Szenajch , <i>Od Rarańczy do Kaniowa, czyli o lojalności sojuszników</i>	307
Filip Żelewski , <i>Pilsudczana w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie</i>	317
Witold Żarnowski , <i>Mauzoleum na Szucha. Przed 70. rocznicą udostępnienia społeczeństwu</i>	333

RECENZJE, NOTY, BIBLIOGRAFIE

Sebastian Fikus , <i>Lunatycy czy łajdacy? Dyskusja na temat odpowiedzialności za I wojnę światową w niemieckich mediach</i> (Christopher Clark, <i>Die Schlafwandler. Wie Europa in den Ersten Weltkrieg zog</i> [Lunatycy. W jaki sposób Europa wciągnęła się w I wojnę])	351
Tadeusz Skoczek , <i>Polski Wrzesień 1939 oczami Niemca</i> (Jochen Böhrer, <i>Najazd 1939. Niemcy przeciw Polsce</i>)	363
Stefan Artymowski , <i>Zaczęło się w Bratysławie</i> (Grzegorz Gąsior, <i>Praska wiosna w Bratysławie. Kierownictwo Komunistycznej Partii Słowacji w okresie próby reformy systemu politycznego w Czechosłowacji w latach 1968–1969</i>)	368
Nasi autorzy	371

Table of contents

Preface	11
---------------	----

ARTICLES

Zbigniew Gnat-Wieteska , <i>Act of 5th November, its provisions and importance</i>	13
Małgorzata Dajnowicz , <i>Political activity of the National Democracy women in the Białystok province during the Second Polish Republic</i>	23
Sławomir Kordaczuk , <i>Photographers active in Siedlce in the years 1866–1945</i>	43
Maria Ciesielska , <i>Typhoid fever: a disease of the time of peace and war</i>	93
Jolanta Załęczny , <i>Władysław Jagniątkowski serving in the Polish Army in France</i>	115
Adam Rafał Kaczyński , <i>History of the bloodshed of the Polish Legions in the Battle of Kostiuchnówka during the Second Polish Republic</i>	135
Bogumiła Zalewska-Opasińska , <i>Lieutenant Florian Ewertowski – participant of the Battle of Dobrzyków in September 1939</i>	153
Wioletta Anna Mioduszevska , <i>War stories of cadets of the Independent Operational Group “Polesie”</i>	179
Krzysztof Bąkała , <i>Tastes of victory – actions of the 1st Armoured Division of General Maczek</i>	201
Tadeusz Skoczek , <i>Tadeusz Kościuszko in art</i>	223

SOURCES, ACCOUNTS, MEMORIES

Olga Gorbaczewa , <i>First years of exile of Eustachy Januskiewicz</i>	235
Endre László Varga , <i>Sources and documents to the history of the Hungarian legionnaires serving in the Polish Legions in the years 1914–1918. Part VI</i>	265
Diana Błońska , <i>Documents for a biography of museologists in the Archives of the National Museum in Krakow</i>	297

MUSEOLOGY. Materials, reports, studies

Paweł Bezak , <i>“The Legions, Legionnaires and Memory” – a Conference at the Museum of Independence</i>	305
Andrzej Szenajch , <i>From Rarańcza to Kaniów or on the loyalty of one’s allies</i>	307
Filip Żelewski , <i>Piłsudski’s memorabilia in the collection of the Museum of Independence in Warsaw</i>	317
Witold Żarnowski , <i>Mausoleum on Szucha Avenue Before the 70th Anniversary of its Release to the Public</i>	333

REVIEWS, NOTES, BIBLIOGRAPHIES

Sebastian Fikus , <i>Sleepwalkers or scoundrels? Discussing the responsibility for the First World War in the German media (Christopher Clark, <i>Die Schlafwandler. Wie Europa in den Ersten Weltkrieg zog</i> [<i>Sleepwalkers. How Europe got involved in the Great War</i>])</i>	351
Tadeusz Skoczek , <i>Polish September 1939 in the eyes of a German (Jochen Böehler, <i>Invasion 1939. Germany against Poland</i>)</i>	363
Stefan Artymowski , <i>It started in Bratislava (Grzegorz Gąsior, <i>the Prague Spring in Bratislava: directorate of the Communist Party of Slovakia at the time of the attempted reform of the political system in Czechoslovakia in the years 1968–1969</i>)</i>	368
Our authors	371

Inhaltsverzeichnis

Vorwort	11
---------------	----

ARTIKEL

Zbigniew Gnat-Wieteska , <i>Die Akte vom 5. November, ihre Bestimmungen und Bedeutung</i>	13
Małgorzata Dajnowicz , <i>Politische Aktivitäten der Frauen der Nationalen Demokratie in der Woiwodschaft Bialostockie in der II. Republik</i>	23
Ślawomir Kordaczuk , <i>Fotographen in Siedlce in den Jahren 1866–1945</i>	43
Maria Ciesielska , <i>Typhus – eine Krankheit im Krieg und in Friedenszeiten</i>	93
Jolanta Załączny , <i>Der Dienst von Władysław Jagniątkowski in der Polnischen Armee in Frankreich</i>	115
Adam Rafał Kaczyński , <i>Die Geschichte des Schlachtfeldes der Polnischen Legionen bei Kostiuchnówka in der Zeit der II. Republik</i> .	135
Bogumiła Zalewska-Opasińska , <i>Leutnant Florian Ewertowski – Teilnehmer der Schlacht bei Dobrzyków im September 1939</i>	153
Wioletta Anna Mioduszevska , <i>Fähnriche der Selbstständigen Operationsgruppe „Polesie“. Ihre Schicksale während des Krieges</i> ...	179
Krzysztof Bąkała , <i>Geschmäcker des Sieges – das Wirken der 1. Panzerdivision des Generals Maczek</i>	201
Tadeusz Skoczek , <i>Kościuszko in der Kunst</i>	223

QUELLEN, BERICHTE, ERINNERUNGEN

Olga Gorbaczewa , <i>Eustachy Januskiewicz in den ersten Jahren der Emigration</i>	235
Endre László Varga , <i>Quellen und Dokumente über das Schicksal der ungarischen Legionäre in den Polnischen Legionen in den Jahren 1914–1918. Teil VI</i>	265
Diana Błońska , <i>Dokumente für die Biografie der Museologen im Archiv des Nationalmuseums in Krakau</i>	297

MUSEUMSWESEN. Materialien, Berichte, Besprechungen

Pawel Bezak , „Über Legionen, Legionäre und Erinnerung“ – Konferenz im Unabhängigkeitsmuseum	305
Andrzej Szenajch , <i>Von Rarańcza bis Kaniów oder über die Loyalität der Verbündeten</i>	307
Filip Źelewski , <i>Andenken an Piłsudski in den Sammlungen des Unabhängigkeitsmuseums in Warschau</i>	317
Witold Źarnowski , <i>Mausoleum an der Szucha Allee. Vor dem 70. Jahrestag der Zugänglichmachung der Öffentlichkeit</i>	333

REZENSIONEN, NOTEN, BIBLIOGRAFIEN

Sebastian Fikus , <i>Schlafwandler oder Schurken? Diskussion über die Verantwortung für den Ersten Weltkrieg in deutschen Medien (Christopher Clark, Die Schlafwandler. Wie Europa in den Ersten Weltkrieg zog)</i>	351
Tadeusz Skoczek , <i>Polnische September 1939 in den Augen eines Deutschen (Jochen Böhrer, Überfall 1939. Deutschland gegen Polen)</i>	363
Stefan Artymowski , <i>Es begann in Bratislava (Grzegorz Gąsior, Prager Frühling in Bratislava: die Leitung der Kommunistischen Partei der Slowakei in der Zeit der Reformversuche des politischen Systems in der Tschechoslowakei in den Jahren 1968–1969)</i>	368
Unsere Autoren	371

Содержание

Введение	11
----------------	----

СТАТЬИ

Збигнев Гнат-Ветеска , Акт от 5 ноября 1916 года – его постановления и значение	13
Малгожата Дайнович , Политическая деятельность женщин из Национальной Демократии (Национально – демократической партии Польши) на территории Белостокского воеводства во времена Второй Речь Посполитой (Польской Республики 1918–1939 гг.)	23
Славомир Кордачук , Фотографы работавшие в Седльцах в 1866–1945 гг.	43
Мария Цесельская , Тиф – болезнь времён мира и войны	93
Иоланта Заленчны , Служба Владислава Ягньонтковского в Польской Армии на территории Франции	115
Адам Рафал Качиньский , История поля битвы Польских Легионов под Костюновкой (4–6 июля 1916г.) в период Второй Речь Посполитой (Польской Республики 1918–1939 гг.)	135
Богумила Залевская-Опасинская , Подпоручик Флориан Эвертовский – участник битвы под Добжиковым в сентябре 1939 года	153
Виолетта Анна Мёдушевская , Военные судьбы войсковых курсантов Отдельной Оперативной Группы „Полесье”	179
Кшиштоф Бонкала , Вкус победы – действия 1-ой Танковой Дивизии генерала Мачка	201
Тадеуш Скочек , Костюшко в искусстве	223

ИСТОЧНИКИ, РАССКАЗЫ ОЧЕВИДЦЕВ, ВОСПОМИНАНИЯ

Ольга Горбачева , Евстафий Янушкевич в первые годы эмиграции	235
Эндре Ласло Варга , Источники и документы связанные с историей венгерских легионеров служивших в Польских Легионах в 1914–1918 годах. Часть VI	265

Диана Блоньская, Документы к биографиям музейщиков в Архиве Национального Музея в Кракове 297

МУЗЕЕВЕДЕНИЕ. Материалы, отчёты, обсуждения

Павел Безак, «О Легионах, легионерах и памяти» – конференция в Музее Независимости 305

Анджей Шенайх, От Рананчи (Редковцей) до Канева, или о лояльности союзников 307

Филип Желевский, Пилсудскиана в собраниях Музея Независимости в Варшаве 317

Витольд Жарновский, Мавзолей на улице Шуха. Перед 70-ой годовщиной открытия доступа общественности 333

РЕЦЕНЗИИ, ПРИМЕЧАНИЯ, БИБЛИОГРАФИИ

Себастьян Фикус, Лунатики или мерзавцы? Дискуссия на тему ответственности за Первую Мировую Войну в немецких средствах информации (Christopher Clark, *Die Schlafwandler. Wie Europa in den Ersten Weltkrieg zog* [*Lunacy. W jaki sposób Europa wciągnęła się w Pierwszą Wojnę*], [*Лунатики. Как Европа втянулась в Первую Мировую*]) 351

Тадеуш Скочек, Польский Сентябрь 1939 года глазами немца (Йохан Бохлер, *Нашествие 1939 года. Германия против Польши*) 363

Стефан Артимовский, Началось в Братиславе (Гжегож Гонсьор, *Пражская Весна в Братиславе: руководство Коммунистической Партии Словакии в период попытки реформирования политической системы в Чехословакии в 1968–1969 гг.*) 368

Наши авторы 371

Słowo wstępne

Przedstawiamy drugi już w roku 2016 numer kwartalnika „Niepodległość i Pamięć”, w numeracji ciągłej opatrzony cyfrą 54. Tradycja zobowiązuje, lecz nas nie krępuje. W zestawieniach bibliograficznych często pismo nasze funkcjonuje jako periodyk historyczno-muzealny. Taki onegdaj podtytuł charakteryzował zawartość. Rozszerzając spektrum naszego zainteresowania programowego (tematycznego) definiujemy się obecnie szerzej, jako pismo humanistyczne.

Nie odrywamy się jednak od naszej muzealnej rzeczywistości, co jest widoczne na łamach. Uzyskując wysoką ocenę parametryzującą czasopisma (12 punktów) zyskaliśmy niezwykłą popularność w środowiskach naukowych. Nie zawsze potrafimy sprostać oczekiwaniom autorów, wydajemy tylko kwartalnik, choć wciąż dużej objętości. Wydawcą jest Muzeum Niepodległości, instytucja kultury Samorządu Województwa Mazowieckiego. Posiadamy skromne środki na działalność wydawniczą, dlatego z uznaniem odnosimy się do decyzji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Przyznana nam dotacja ustabilizuje w tym roku nasze sprawy wydawnicze.

Dla wielu środowisk muzealnych nasza staranność w realizowaniu założonej misji naukowej jest niezrozumiała. Dlatego cytujemy niżej odpowiedni akt prawny Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, zachęcając innych do wysiłków prezentowania swoich badań w sposób określany nowoczesnymi aktami prawnymi. Muzealnicy muszą podążać z duchem czasu. Działalność naukowa to nie tylko abstrakcyjne tematy badawcze, nie tylko historia czy historia sztuki. Wystawiennictwo, gromadzenie i opracowywanie zbiorów, także upowszechnianie tych zbiorów, a nawet szerokie działania edukacyjne powinny mieć znamiona pracy naukowej. Musi ona jednak być prowadzona w sposób zgodny z zasadami i logiką postępowania przynależnego środowiskom naukowym. Jedną z form organizacyjnych, powszechnych już w Europie, jest zatwierdzany co jakiś czas wykaz czasopism naukowych. Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego ogłosił na 18 grudnia 2015 roku taką aktualną listę. W komunikacie czytamy:

„Na podstawie § 14 ust. 2 rozporządzenia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 13 lipca 2012 r. w sprawie kryteriów i trybu przyznawania kategorii naukowej jednostkom naukowym (Dz. U. z 2014 r. poz. 1126)

ogłasza się wykaz czasopism naukowych wraz z liczbą punktów przyznawanych za publikację w tych czasopismach, stanowiący załącznik do komunikatu”. W tym załączniku, w jego części B, kwartalnik „Niepodległość i Pamięć” znajduje się pod pozycją 1050. Warto zerknąć na stronę ministerstwa i zapoznać się z całą listą punktowanych czasopism. Warto publikować efekty muzealnej działalności naukowej w wybranych miejscach.

„Niepodległość i Pamięć” obecna jest w swojej wersji podstawowej, papierowej, na rynku księgarskim, w bibliotekach. Również w księgarni Muzeum Niepodległości. Jednak coraz więcej czytelników korzysta z dostępu elektronicznego do poszczególnych artykułów poprzez Federację Bibliotek Cyfrowych oraz portale indeksujące bazy danych. Szczególnie cenne jest umieszczanie poszczególnych artykułów, odpowiednio wyodrębnionych i przez do łatwo dostępnych w Internecie, w portalu BazHum prowadzonym przez Muzeum Historii Polski. Łatwość korzystania w oparciu o najprostsze wyszukiwarki internetowe, szybkość umieszczania materiału w sieci powoduje, że nasze materiały cytowane są w pracach naukowych nawet przed pojawieniem się podstawowej, papierowej wersji.

Nie ma potrzeby omawiania w tym miejscu poszczególnych artykułów. Niezbędne szczegóły znajdują się w spisie treści oraz w streszczeniach. Czasopisma naukowe stosują różne modele zamieszczania owych *summary*. Włamując słowa kluczowe i streszczenia w języku polskim przed artykułami chcemy zachęcić do zaznajomienia się z poszukiwaną treścią. Oczywiście dla czytelnika obcojęzycznego na końcu zamieszczamy streszczenia w podstawowych językach europejskich.

Otrzymujemy sygnały i propozycje rozszerzenia tłumaczeń o język węgierski i słowacki. Niewykluczone, że taka zmiana będzie niebawem wprowadzona. W prezentowanym numerze zamieszczamy artykuł w języku białoruskim. Jest to *novum*, które będziemy w przyszłości kontynuować.

Muzeum Niepodległości prowadzi też działalność naukową w postaci konferencji, realizuje szereg tematów badawczych związanych z założoną misją. Efekty upowszechniane są w wydawnictwach zwartych, publikowanych pracach zbiorowych, referatach wygłaszanych na konferencjach.

Zapraszając do lektury czasopisma „Niepodległość i Pamięć” oferujemy też możliwość organizowania szerokiej działalności naukowej i kulturowej.

Tadeusz Skoczek

Zbigniew Gnat-Wieteska
Akademia Obrony Narodowej

Akt 5 listopada, jego postanowienia i znaczenie

Słowa kluczowe

Akt 5 listopada, sprawa polska, umiędzynarodowienie, Beseler, czyn legionowy, armia polska, przysięga

Streszczenie

W zamierzeniu władz niemieckich Akt 5 listopada miał umożliwić państwu centralnym pozyskanie rekruta polskiego. Dokument ten zerwał dotychczasową zmowę milczenia w sprawie polskiej i w rezultacie doprowadził do jej umiędzynarodowienia. Sprawa odbudowy Polski stała się jednym z celów wojennych Ententy. Józef Piłsudski, pominięty przy organizacji armii polskiej poprzez „kryzys przysięgowy”, uniemożliwił Niemcom realizację ich planów pozyskania rekruta.

W bieżącym, 2016 roku, upływa setna rocznica niezwykle doniosłego aktu – Manifestu 5 listopada, kończącego znowę milczenia państw zaborczych w sprawie polskiej. Władcy Niemiec i Austro-Węgier oficjalnie uznali prawo Polaków do samodzielnego bytu państwowego. Akt ten doprowadził do umiędzynarodowienia sprawy polskiej. Rozpoczął również licytację o względy Polaków. Po rewolucji, Tymczasowy Rząd Rosyjski uznał prawo Polski do niepodległości w sojuszu z Rosją, natomiast państwa Ententy jako jeden z celów wojennych ogłosiły odbudowę Polski z dostępem do morza. Już wcześniej, w oświadczeniu z dnia 22 stycznia 1917 roku, prezydent Stanów Zjednoczonych stwierdził: „mężowie stanu wszystkich krajów są zgodni, iż powinna istnieć zjednoczona, niepodległa i samodzielna Polska”¹.

Ogłoszenie Aktu to m.in. zasługa dotychczasowego, ponaddwuletniego Polskiego Czynu Zbrojnego lat I wojny światowej, bohaterskiego wysiłku, obficie zroszonego krwią żołnierzy Legionów Polskich. Ponadto na decyzję o proklamacji wywarły wpływ także ówczesne uwarunkowania polityczne i militarne. Do wskrzeszenia sprawy polskiej zmusiła państwa centralne ciężka sytuacja wojenna.

W miarę przedłużania się wojny i wyczerpywania zasobów ludzkich, niemieckie władze wojskowe zamierzały wykorzystać dla swych celów potencjał ludnościowy zajętego w 1915 roku Królestwa Polskiego. Wacław Lipiński pisał:

Pod koniec 1916 r. Niemcy zrozumiały, iż bez wydatnej skądkolwiek pomocy w materiale ludzkim – wojny nie wygrają. Mimo wszelkich wysiłków frontu zachodniego nie potrafili przełamać, gdyż zbyt wielka liczba dywizji musiała być użyta na froncie rosyjskim, zwłaszcza, że armia austriacka nie dawała najmniejszych gwarancji, iż potrafi choć w połowie utrzymać linie rosyjskiego frontu².

Bohaterska postawa i waleczność Legionów Polskich w 1916 roku pod Kostiuchówką, nad Styrem i Stochodem, podczas rosyjskiej ofensywy gen. Brusilowa, spotkała się z uznaniem najwyższych władz

¹ M. Leczyk, *Komitet Narodowy Polski a Ententa i Stany Zjednoczone 1917–1919*, Warszawa 1966, s. 68.

² W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905–1918*, Warszawa 1931, s. 96–97.

wojskowych państw centralnych, głównie Niemiec. Po bitwie pod Kostiuchnowką gen. Erich v. Ludendorff, szef sztabu frontu wschodniego pisał do podsekretarza stanu w Berlinie: „Polak to dobry żołnierz. Gdy Austria zawodzi, my musimy postarać się o nowe siły (...) Trzeba zrobić Wielkie Księstwo Polskie z Warszawą i Lublinem, a następnie armię polską pod niemieckim dowództwem”³. Michał Sokolnicki cytuje inną wypowiedź generała. Twierdził on: „Musimy stworzyć państwo polskie, gdyż tylko dzięki temu będziemy mieć na froncie wschodnim kilkadziesiąt dywizji, których kadrą stanie się świetny żołnierz legionowy”⁴. Chodziło więc o utworzenie armii polskiej, która by przejęła chociaż w pewnej mierze ciężar wojny z Rosją.

Co do bitności żołnierza polskiego Niemcy nie mieli żadnych wątpliwości. Potrzeba zdobycia rekruta polskiego wpłynęła w decydującym stopniu na ogłoszenie 5 listopada 1916 roku aktu dwóch cesarzy, by na ziemiach polskich należących przed wojną do Rosji

utworzyć państwo samodzielne, z dziedziczną monarchią i konstytucyjnym ustrojem... Nowe Królestwo znajdzie w łączności z obu sprzymierzonymi mocarstwami rękojmię, potrzebne do swobodnego sił swych rozwoju. We własnej armii nadal żyć będą pełne sławy tradycje wojsk polskich dawniejszych czasów i pamięć walecznych polskich towarzyszy broni w wielkiej obecnej wojnie. Jej organizacja, wykształcenie i kierownictwo uregulowane będą we wspólnym porozumieniu⁵.

Nie określono granic Królestwa. Ponadto miał to być znacznie ograniczony i szczątkowy organizm państwowy. Mimo to, akt ten wpłynął na wzrost nastrojów niepodległościowych, umiędzynarodowienie sprawy polskiej oraz przekreślał dotychczasową solidarność zaborców i otwierał licytację o względy Polaków.

Proklamacji Manifestu władze okupacyjne nadały uroczystą oprawę. W miejscach proklamacji – w Warszawie, Lublinie oraz w większych

³ W. Chocianowicz, *Dzieje 1 pułku artylerii lekkiej Legionów Józefa Piłsudskiego*, Londyn 1967, s. 244.

⁴ Cyt. za: Michał Sokolnicki, *Polska w pamiętnikach wielkiej wojny 1914–1918*, Warszawa 1925, s. 117.

⁵ K. Kumaniecki, *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty, 1912 – styczeń 1924*, Warszawa–Kraków 1924, s. 48–49.

ośrodkach na obu terenach okupowanych – uczestniczyły w niej władze cywilne i wojskowe, liczne rzesze ludności oraz duchowieństwo, które celebrowało uroczyste nabożeństwa z odśpiewaniem *Te Deum*. Tak było m.in. w Garwolinie. Po przeczytaniu polskiego tekstu Manifestu niemiecki Szef Powiatu powiedział: „Niniejszem zagwarantowali uroczycie sprzymierzeni Monarchowie wskrzeszenie Królestwa Polskiego. Fakt ten jest nienaruszalnym. Moi Panowie, szczęśliwa przyszłość Królestwa Polskiego, niech żyje, hura, hura, hura!”⁶. Orkiestra zaintonowała polską pieśń narodową: *Boże, coś Polskę*, publiczność odśpiewała pierwszą strofę pieśni. Podczas śpiewu zostały wyniesione przez dwóch wojskowych Niemców z kościoła dwa sztandary polskie, które zostały postawione u prawej i lewej strony Szefa Powiatu. Oficerowie i urzędnicy oddali cześć wojskową tym sztandarom. Jednocześnie została wywieszona polska amarantowa chorągiew z białym orłem na przeciwległym domu komendanta miejscowego, między flagą niemiecką i austriacko-węgierską.

Akt 5 listopada, wbrew intencjom Berlina, uwydatnił międzynarodowy charakter sprawy polskiej. Bardzo ostro zareagował na niego rząd rosyjski, który niedługo później zaczął ogłaszać oficjalne, ale pozbawione realnego znaczenia enuncjacje. 2 grudnia premier Aleksander Trepow mówił w Dumie o „utworzeniu na nowo wolnej Polski w jej granicach etnicznych i nierozzerwalnej łączności z Rosją”, a 25 grudnia car Mikołaj II, w rozkazie do armii i floty stwierdził, że jednym z celów wojennych Rosji jest „utworzenie wolnej Polski ze wszystkich trzech dzielnic”. Wystąpienie te nie miały realnej siły, wojska rosyjskie już od 1915 roku znajdowały się daleko na wschód od Królestwa Polskiego.

Akt 5 listopada stanowił realne zagrożenie dla sojuszników Rosji na zachodzie Europy. Lękali się oni możliwości wystawienia licznej armii polskiej, co pozwoliłoby Niemcom przerzucić część swych sił ze wschodu na front zachodni.

Następnego dnia po proklamacji, 6 listopada, Józef Piłsudski w liście do Józefa Brudzińskiego, rektora Uniwersytetu Warszawskiego pisał m.in.:

⁶ Sprawozdanie z uroczystości proklamacji Królestwa Polskiego w Garwolinie w dniu 5 listopada 1916 r. zamieszczone w wydaniu nadzwyczajnym „Gazety Powiatowej dla Powiatu Garwolińskiego”, Garwolin, dnia 16 listopada 1916 r., s. 2–5.

Żołnierz, o ile nie jest najemnikiem, dla którego treścią jest kontrakt najemny, musi posiadać za sobą rząd, który mu wyznacza cele i metody, wyznacza wodzów i kierowników. Jest to tak koniecznym, że, jeżeli czegoś podobnego nie ma, zjawia się gwałtowna potrzeba operowania chociażby surogatami takiej politycznej reprezentacji. (...) o ile by Królestwo miało reprezentację polityczną, uznaną przez oba państwa okupacyjne, sprawa byłaby zupełnie rozstrzygnięta. (...) z chwilą uformowania czegoś, co jest polską władzą rządową, natychmiast zwrócę się do niej ze swymi powolnymi służbami⁷.

O te atrybuty władzy upominała się także konspiracyjna Polska Organizacja Wojskowa. Propagując w społeczeństwie ideologię niepodległościową dążyła ona, pod naczelnym hasłem „Rządu i Wojska”, do utworzenia tych dwóch najkonieczniejszych atrybutów życia państwowego. Z dużym zainteresowaniem przyjęła więc Akt 5 listopada 1916 roku.

Pod koniec listopada lub na początku grudnia 1916 roku, w ramach badania wpływu Aktu 5 listopada na nastroje społeczne, odbyło się w Garwolinie zebranie księży z okolicy zwołane przez niemieckiego Szefa Powiatu. „Zebrany postawiono dwa pytania. Jak podziałała proklamacja na społeczeństwo i jakie stanowisko zajmuje społeczeństwo wobec akcji werbunkowej. Zamiast odpowiedzi zebrani księża postawili żądanie utworzenia samodzielnego i niezależnego rządu polskiego”⁸.

Już kilka dni po proklamacji wyszły na jaw prawdziwe intencje autorów manifestu. 9 listopada generał-gubernator warszawski Hans Beseler wraz z generałem-gubernatorem lubelskim Karlem Kukiem wydali odezwę werbunkową do Polaków. Nawoływali w niej: „Stańcie więc przy nas jako ochotnicy i pomóżcie nam uwieńczyć zwycięstwo nasze nad waszym prześladowcą. Wstępujcie w ślady legionistów w nowych oddziałach wojskowych, które złączone z dawniejszym Legionem utworzą w przyszłości wojsko polskie”. Jednocześnie w odezwie zaznaczono, że nowe oddziały mają powstać „we wspólnej na razie pracy z armią, niemiecką i ze sprzymierzoną z nią armią

⁷ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 4, Warszawa 1937, s. 87.

⁸ Ks. D. Ścisłała, *Pamiętnik kapelana wojskowego 1914–1918*, Cieszyń, b d, s. 179 (zapis: Dęblin 3 grudnia 1916 r.).

austriacko-węgierską”⁹. 12 listopada gen. Beseler poinformował o szczegółach formowania Wojska Polskiego – miało ono być przyłączone „do wojska niemieckiego pod względem naczelnego kierownictwa i ustosunkowania prawnego”.

Odezwa werbunkowa nie przyniosła spodziewanych rezultatów. Została przyjęta przez społeczeństwo polskie niechętnie i nieufnie. Ogłaszając werbunek i przystępując do formowania oddziałów polskich, oba państwa centralne nie rozwiązały wcześniej kwestii politycznych. Aby uzyskać sukces w sprawie wojska musiałyby poczynić dalsze ustępstwa w sprawie polskiej.

10 listopada redakcja „Rządu i Wojska” pisała m.in.: „Z oparów krwi, dymów pożogi wojennej wstaje Polska wolna i niepodległa. Spełniają się istotne marzenia naszych ojców i dziadów. Jeśli jest w Polsce serce, które by na tę wieść nie zadrgało radośnie, to jest to serce zatrute”¹⁰. Licząc, że w niedługim czasie powstanie Wojsko Polskie podległe rządowi narodowemu, POW wzmogła akcję szkoleniową i przygotowywała się do mobilizacji. Również i J. Piłsudski życzliwie przyjął manifest dwóch cesarzy. Jednocześnie doskonale się wówczas orientował, że inicjatywa w sprawie polskiej przeszła w ręce niemieckie. W numerze z 10 listopada pisma „Rząd i Wojsko”, podkreślając stanowisko antyrosyjskie, pisano m.in.: „powstać mogła Polska jedynie przy pomocy Niemiec, że co większa przez czas dłuższy tylko przy ich pomocy będzie mogła się oprzeć czyhającej na nią zewnątrz zagładzie oraz że tyle praw zdobędziemy, tyle szacunku doznamy, ile ich się potrafimy z niezłomną stanowczością domagać”¹¹.

Wkrótce, bo już wiosną 1917 roku, gdy okazało się, że Niemcy nie zamierzają poważnie traktować Tymczasowej Rady Stanu (dalej: TRS) i rozwiązać sprawy polskiej w duchu żądań obozu niepodległościowego tj. utworzenia rządu i wojska, Polska Organizacja Wojskowa wstrzymała przygotowania mobilizacyjne, a następnie pisemną i ustną agitacją uniemożliwiła prawie całkowicie zarządzone przez władze werbunek ochotniczy do Legionów. Pod wpływem wydarzeń rewolucyjnych w Rosji zmieniła także taktykę działania, przeszła do ścisłej

⁹ Cyt. za: S. Czerep, *II Brygada Legionów Polskich*, Warszawa 2007, s. 184.

¹⁰ *Zmartwychwstała*, „Rząd i Wojsko” nr 4, 10 listopada 1916, s. 1.

¹¹ *Polska a Niemcy*, „Rząd i Wojsko”, nr 4, 10 listopada 1916, s. 4.

konspiracji kończąc krótki okres prawie całkowicie jawnej działalności. W maju nastąpiła zmiana stanowiska wobec TRS. W artykułach prasowych nie nazywano już jej „naczelnym organem władzy państwowej, a niedołącznym surogatem rządu”¹².

Wydarzenia rewolucyjne na terenie Rosji w marcu 1917 roku wpłynęły także na zmianę stanowiska Niemiec w sprawie formowania armii polskiej. Władze niemieckie od początku bowiem zakładały, że będzie można jej użyć tylko na froncie wschodnim. Po rewolucji, według Niemców, front wschodni przestał być groźny. Ponadto sądzono, że Rosja może wycofać się z wojny lub że wydarzenia rewolucyjne znacznie ją osłabiają, co w rezultacie wzmocni Niemcy. Przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny w dniu 6 kwietnia 1917 roku przekreśliło te nadzieje państw centralnych. W tej sytuacji Niemcy były gotowe w dalszym ciągu tworzyć oddziały polskie, ale jedynie pod warunkiem, iż będą im całkowicie podporządkowane. Jednocześnie należy pamiętać, że Niemcy pozbawiły Tymczasową Radę Stanu wszelkiego wpływu na sprawy wojska. Podlegało ono tylko gen. Beselerowi, który, wyznaczony 10 kwietnia na dowódcę, zajął się organizacją armii polskiej (Polnische Wehrmacht), mając do pomocy Komendę Legionów i Departament Wojskowy NKN. Dwa dni później Legiony zostały oddane pod komendę gen. Beselera. Zarządzenia, które wydawał zmierzały do rozbicia Legionów przekazanych przez cesarza Karola państwu polskiemu i podziału żołnierzy na Królewiaków i Galicjan, czyli obywateli Austro-Węgier. 15 kwietnia 1917 roku w „Rządzie i Wojsku” ostrzegano:

Dziś już rządy państw centralnych nie mogą [Polaków – przyp. ZGW] nastraszyć caratem i ochroną. (...) Czas już skończyć z igraniem Legionami, bo dzisiaj armia polska powstać może już tylko jako dzieło rąk polskich; czas przestać ignorować Radę Stanu, bo dziś już naród polski nie potrzebuje gwałtem napraszać się do sojuszu z państwami centralnymi¹³.

W maju Józef Piłsudski, nie chcąc firmować dalszej akcji rekrutacyjnej okupantów, przygotowywał grunt do zerwania z Niemcami.

¹² T. Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa 1914–1918*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984, s. 134.

¹³ *Nowe koniunktury*, „Rząd i Wojsko”, nr 15, 15 kwietnia 1917, s. 4.

Podległa mu POW zmieniła taktykę działania, przeszła ponownie do ścisłej konspiracji. W zamierzeniu Piłsudskiego POW miała być zakonspirowaną siłą zbrojną. W lipcu doszło do kryzysu przysięgowego. Zgodnie z decyzją władz wszyscy Królewscy służący w Legionach mieli przysięgać, że dotrzymają braterstwa broni wojskom Niemiec i Austro-Węgier oraz państw z nimi sprzymierzonych. Przysięga ta podporządkowałaby żołnierzy Legionów niemieckim przełożonym i generałowi Hansowi Beselerowi. Akcja ta spotkała się ze sprzeciwem Piłsudskiego. Zakazał składania przysięgi. 2 lipca podał się do dymisji z członkostwa w TRS i tego też dnia, na odprawie z wyższymi dowódcami pułków legionowych oświadczył im: „Nie pójdziecie do armii dowodzonej przez pana Beselera, który chciałby ją wysłać na front zachodni, by pokazać światu, że Polacy są przeciw Francji i Anglii, co jest nieprawdą. W interesie naszym leży, by alianci pobili Niemców. Im prędzej Niemcy przegrają wojnę, tym lepiej”¹⁴. Akcja odmowy przysięgi była kierowana centralnie i uzgadniana z poszczególnymi oddziałami legionowymi. Świadczyła ona, że idea stworzenia armii polskiej u boku Niemiec nie znalazła poparcia w szeregach Legionów. Najpierw 9 lipca w Warszawie, a następnie od 11 do 17 lipca we wszystkich niemal miejscach postoju oddziałów legionowych zdecydowana większość żołnierzy pochodzących z Królestwa podtrzymała swe antyprzysięgowe stanowisko. Wspomniana wyżej decyzja Piłsudskiego z 2 lipca, zrealizowana przez jego podkomendnych, uniemożliwiła utworzenie armii polskiej, walczącej wspólnie z wojskami państw centralnych. Istniejąca, kilkutyśieczna, stworzona przez gen. Beselera Polska Siła Zbrojna stała się później, w listopadzie 1918 roku, częścią składową tworzonego Wojska Polskiego. A zapoczątkowane Aktem 5 listopada umiędzynarodowienie sprawy polskiej doprowadziło w rezultacie do powstania, po klęsce państw zaborczych, niepodległego państwa polskiego.

Zbigniew Gnat-Wieteska

¹⁴ W. Chocianowicz, *Dzieje 1 pułku artylerii lekkiej Legionów Józefa Piłsudskiego*, Londyn 1967, s. 245.

Bibliografia

Prasa

„Gazeta Powiatowa dla Powiatu Garwolińskiego” 1916.

„Rząd i Wojsko” 1916, 1917.

Dokumenty, wspomnienia i opracowania

Chocianowicz W., *Dzieje 1 pułku artylerii lekkiej Legionów Józefa Piłsudskiego*, Londyn 1967.

Czerep S., *II Brygada Legionów Polskich*, Warszawa 2007.

Kumaniecki K., *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty, 1912 – styczeń 1924*, Warszawa–Kraków 1924.

Leczyk M., *Komitet Narodowy Polski a Ententa i Stany Zjednoczone 1917–1919*, Warszawa 1966.

Lipiński W., *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905–1918*, Warszawa 1931.

Nałęcz T., *Polska Organizacja Wojskowa 1914–1918*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984.

Piłsudski J., *Pisma zbiorowe*, t. 4, Warszawa 1937.

Sokolnicki M., *Polska w pamiętnikach wielkiej wojny 1914–1918*, Warszawa 1925.

Ścisłała D. ks., *Pamiętnik kapelana wojskowego 1914–1918*, Cieszyn, b d.

Act of 5th November. Its Provisions and Importance

Keywords

Act of 5th November, the Polish question, internationalization, Besseler, Polish Legions' exploit, the Polish Army, oath.

Summary

The German authorities intended to use the Act of 5th November to facilitate recruiting Polish soldiers to the Central Powers. The Act broke the previous silence on the Polish question, and as a result, led to its internationalization. The cause of rebuilding Poland became one of the war objectives of the Entente. Józef Piłsudski, overlooked during the organization of the Polish Army, prevented the German plans to get new recruits through the so-called “oath crisis”.

Die Akte vom 5. November, ihre Bestimmungen und Bedeutung

Schlüsselworte

Die Akte vom 5. November, polnische Angelegenheit, Internationalisierung, Besseler, Werk der Legionen, polnische Armee, Gelübde.

Zusammenfassung

Der Absicht der deutschen Regierung sollte die Akte des 5. Novembers die Anwerbung von polnischen Rekruten durch die Mittelmächte zu ermöglichen. Die Akte brach mit der bisherigen stillschweigenden Übereinkunft in der polnischen Angelegenheit und führte zu ihrer Internationalisierung. Die Frage des Wiederaufbaus Polens wurde zu einem der Ziele der Entente. Józef Piłsudski, der bei der Organisation der polnischen Armee übergangen worden war, hat durch die „Gelübdekrise“ den Deutschen ermöglicht, ihre Pläne der Anwerbung der polnischen Rekruten umzusetzen.

Акт от 5 ноября 1916 года – его постановления и значение

Ключевые слова

Акт от 5 ноября 1916 года, польский вопрос, интернационализация (международная огласка), Бесселер, подвиг легионов, польская армия, присяга.

Краткое содержание

В изначальном намерении немецких властей Акт от 5 ноября должен был сделать возможным для стран блока Центральных держав рекрутировку также и польских новобранцев. Акт сорвал существующий до того времени сговор молчания по польскому вопросу и, как результат, привёл к интернационализации этого вопроса, приданию ему международной огласки. Вопрос возрождения Польши стал одним из военных целей стран Антанты. Юзеф Пилсудский, отстранённый при организации польской армии, благодаря «кризису принятия присяги» лишил Германию возможности реализации планов получения польских добровольцев-новобранцев

Małgorzata Dajnowicz
Uniwersytet w Białymstoku

Działalność polityczna kobiet Narodowej Demokracji w województwie białostockim II Rzeczypospolitej

Słowa kluczowe

Kobiety, Narodowa Demokracja, wybory, II Rzeczypospolita, województwo białostockie

Streszczenie

W skład Narodowej Demokracji w okresie II Rzeczypospolitej wchodziły takie organizacje, jak m.in. Związek Ludowo-Narodowy (1919–1927), Stronnictwo Narodowe (powołane w 1928 roku i rozwijające się do wybuchu II wojny światowej) oraz organizacje kobiece, którym bliski był program narodowy, zwłaszcza Narodowa Organizacja Kobiet, Koło Polek, Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Żeńskiej, Koła Ziemianek. Droga kobiet do polityki w strukturach Narodowej Demokracji prowadziła poprzez działalność patriotyczną, aktywność organizacyjną w stowarzyszeniach w okresie zaborów i po 1918 roku. Od momentu uzyskania przez kobiety prawa wyborczego w 1919 roku liderzy struktur partyjnych i wyborczych Narodowej Demokracji doceniali je przede wszystkim w kategorii kobiecego elektoratu. Większość kobiet z kręgu ideowo-politycznego Narodowej Demokracji stanowiła tzw. zaplecze polityczne dla działalności mężczyzn. Postacią wyjątkową, przykładem formalnego udziału kobiet w gronie przedstawicielskim Narodowej Demokracji była Ewelina Peplowska, posłanka endecka związana z Łomżyńskiem.

Narodowa Demokracja (endecja) stanowiła system organizacyjny nazywany również obozem narodowym¹, w skład którego w okresie II Rzeczypospolitej wchodziło szereg partii politycznych oraz formacji o charakterze politycznym zarówno ponadpartyjnym, jak i społecznym. Wśród członków organizacji o obliczu ideowo-politycznym narodowym w okresie II Rzeczypospolitej znalazły się również kobiety. W skład endecji wchodziły w tym czasie takie organizacje, jak m.in. Związek Ludowo-Narodowy (1919–1927), Stronnictwo Narodowe (powołane w 1928 roku i rozwijające się do wybuchu II wojny światowej) oraz organizacje kobiece, zwłaszcza Narodowa Organizacja Kobiet, Koło Polek, także te o charakterze *stricte* katolickim, jak Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Żeńskiej.

Ówczesne województwo białostockie zostało utworzone dopiero w sierpniu 1919 roku. Proces powstawania i kształtowania jego granic był opóźniony w stosunku do innych ziem II Rzeczypospolitej, co związane było z wyzwaniem wschodnich terenów Polski, w tym także ziem tego terenu spod okupacji niemieckiej (co miało miejsce w miesiącach wiosennych i letnich 1919 roku), z wojną polsko-bolszewicką (lat 1919–1921) oraz walkami granicznymi polsko-litewskimi (do 1923 roku)².

W związku z okolicznościami kształtowania granic wybory do Sejmu Ustawodawczego 1919 roku na terenie województwa białostockiego odbywały się później w stosunku do reszty kraju oraz w różnych terminach w poszczególnych powiatach województwa. W powiecie łomżyńskim, kolneńskim, ostrołęckim i ostrowskim wybory ogłoszono na dzień 26 stycznia 1919 roku, w augustowskim, suwalskim i części sejneńskiego zaplanowano je w terminie 16 lutego 1919 roku, natomiast w białostockim, sokólskim i bielskim

¹ R. Wapiński, „*Obóz narodowy*”, [w:] *Życie polityczne w Polsce 1918–1939*, red. J. Żarnowski, Wrocław 1985, s. 145–163.

² W latach 1919–1920 Suwałki kilkakrotnie, a Sejny jedenastokrotnie przechodziły z rąk do rąk – polskich i litewskich. W wyniku konfliktów doszło do powstania sejneńskiego (1919–1920), skutkiem czego było określenie pasa neutralnego. Granica polsko-litewska została ustalona dopiero 15 lutego 1923 roku, kiedy to każda ze stron, polska i litewska, za zgodą Ligi Narodów objęła swoje terytorium; P. Łossowski, *Problem przynależności południowej Suwalszczyzny w l. 1918–1920*, „*Acta Baltico-Slavica*” nr 28, Wrocław 1987, s. 270.

głosowanie odbyło się 15 czerwca 1919 roku. Województwo graniczyło m.in. z wileńskim na północnym wschodzie, nowogródzkim od wschodu i warszawskim od zachodu. Położenie przygraniczne (sąsiedztwo z Litwą, Prusami Wschodnimi), oddalenie tego terytorium od centrum Polski, złożona struktura narodowościowo-wyznaniowa mieszkańców (dominujący katolicy – Polacy na obszarach wiejskich zachodniego województwa, ludność żydowska licznie zamieszkująca miasta i miasteczka, wyznawcy prawosławia – Białorusini dominujący na terytorium wschodniej części oraz Litwini stanowiący poważny odsetek mieszkańców powiatu sejneńskiego) miała wpływ na specyfikę sceny politycznej terytorium województwa białostockiego.

Początków kształtowania wpływów politycznych Narodowej Demokracji na omawianym obszarze należy upatrywać w pierwszych latach XX wieku. Zasadnicze znaczenie dla kształtowania osiągnięć politycznych ruchów narodowych, wówczas w północno-wschodnim Królestwie Polskim (gubernie łomżyńska i suwalska) miała zwłaszcza rewolucja lat 1905–1907³. Podczas wydarzeń rewolucyjnych nastąpiło znaczące uaktywnienie ludności, przejawiające się w masowych protestach, walce o język polski i jego wprowadzenie w szkołach i urzędach, strajki szkolne dotyczące wprowadzenia mowy polskiej oddzielnie organizowała młodzież gimnazjalna, w tym dziewczęta, inspirowane m.in. przez kolegów gimnazjalistów oraz studentów warszawskich⁴. Wydarzenia 1905 roku wskazywały na skalę niepowodzeń polityki zaborcy rosyjskiego, co wpłynęło również na kształtowanie postaw obywatelskich polskiej ludności miejskiej i wiejskiej. Od 1906 roku zaczęły tworzyć się, w większej mierze niż we wcześniejszym okresie, oddolne polskie inicjatywy społeczne, kulturalne czy gospodarcze, na co wskazywał coraz lepiej zorganizowany od zakończenia rewolucji w 1907 roku ruch stowarzyszeniowy, w którym aktywność rozwijały także kobiety⁵.

³ A. Dobroński, *Rewolucja 1905–1907 w Łomżyńskim*, [w:] *Z historii ruchu robotniczego w Polsce i regionie łomżyńskim*, red. H. Białobrzeski, Łomża 1982, s. 48 i n.

⁴ M. Rychterówna, *Pierwsze słowo honoru*, [w:] *Walka o szkołę polską. W 25-lecie strajku szkolnego*, red. S. Drzewiecki, Z. Łowicki i T. Wojeński, Warszawa 1930, s. 141–144.

⁵ M. Dajnowicz, *Aktywność społeczno-kulturalna a działalność polityczna*

Z upływem czasu, od zakończenia rewolucji w 1907 roku „ducha narodowego” umacniano m.in. w licznie powoływanych wówczas kołach Polskiej Macierzy Szkolnej i Związku Katolickiego, organizacjach młodzieżowych (np. Związku Młodzieży Narodowej), *stricte* kobiecych (np. Kołach Ziemianek). Do pobudzania w społeczeństwie polskim sympatii politycznych do Narodowej Demokracji, zwłaszcza w Łomżyńskim, przyczyniło się poparcie dla idei narodowych Kościoła katolickiego, program narodowy bliski był również łomżyńskiemu ziemiaństwu i licznie mieszkającej na pograniczu podlasko-mazowieckim społeczności drobnoszlacheckiej⁶.

Sympatie polityczne ludności w okresie po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku zostały ustalone w wyniku analizy statystyki wyborczej w wyborach do Sejmu Ustawodawczego w 1919 roku, następnie do parlamentu w 1922 i 1928 roku. Jako uzupełniające, ukazujące obraz wpływów politycznych poszczególnych ugrupowań należy traktować analizy wyborów 1930 roku i wyborów samorządowych. Należy podkreślić, że to właśnie wybory 1928 roku (mimo kryzysu obozu narodowego w skali kraju, kiedy na pozycję wiodącą wysunął się obóz prorządowy), potwierdziły wcześniej ukształtowaną około 1922 roku silną pozycję polityczną Narodowej Demokracji na terenie zachodniej części województwa białostockiego⁷.

Należy podkreślić, że w wyborach do Sejmu 1919 roku na Związek Ludowo-Narodowy oddało głos blisko 90% wyborców zachodniej części województwa białostockiego, ludności powiatów, takich jak wysokomazowiecki, łomżyński oraz bielski, w wyborach parlamentarnych 1922 roku blok Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej osiągnął tam wynik około 70%. Bardzo zbliżony wynik wyborczy

w Łomżyńskim w początkach XX wieku, „Dzieje Najnowsze” 2004, z. 4, s. 15–28.

⁶ Eadem, *Orientacje polityczne ludności polskiej północno-wschodniej części Królestwa Polskiego na przełomie XIX i XX wieku*, Białystok 2005, s. 296.

⁷ Eadem, *Poglądy ideowe i działalność polityczna elit (nie)provincjonalnych Narodowej Demokracji zachodniej części województwa białostockiego (1919–1939)*, Warszawa 2015, s. 76–77. Wybory samorządowe cieszyły się znacznie mniejszym zainteresowaniem ludności w porównaniu do parlamentarnych. Frekwencja w wyborach samorządowych była bardzo niska (około 40%) w porównaniu do frekwencji wyborczej w wyborach do Sejmu i Senatu (około 80%).

dla Listy Katolicko-Narodowej na tym terytorium odnotowano w wyborach w 1928 roku⁸.

W omawianym okresie II Rzeczypospolitej w społeczeństwie województwa białostockiego dominował pogląd o tradycyjnej roli kobiety i jej podstawowych obowiązkach społecznych, ograniczonych głównie do przestrzeni rodzinno-domowej, prowadzenia gospodarstwa domowego i opieki nad rodziną. Kobiety z kręgu ideowo-politycznego Narodowej Demokracji towarzyszyły w pracy politycznej mężczyznom z najbliższego otoczenia, mężom, braciom czy ojcom, stanowiąc przede wszystkim tzw. domowe, prywatne zaplecze polityczne. W otoczeniu tym przeważał pogląd o podstawowym podziale na „przestrzeń kobiecą” – domową, rodziną i „przestrzeń męską” – zawodową, polityczną. Opinie dotyczące podziału na te przestrzenie w znaczącym stopniu podzielały również kobiety związane z Narodową Demokracją omawianego terenu⁹. Akceptowana społecznie aktywność pozadomowa kobiet, w tym działalność publiczna ograniczać się miała do zaangażowania w prace organizacji o charakterze dobroczynnym, oświatowym, kulturalnym¹⁰. Poprzez aktywną działalność w tych stowarzyszeniach kobiety stawały się animatorkami pracy narodowej w lokalnej i pozalokalnej społeczności. Praca społeczna w organizacjach, związanych politycznie z Narodową Demokracją torowała następnie kobietom drogę do uczestnictwa w świecie polityki¹¹.

Odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 roku otworzyło nowe możliwości aktywności różnym środowiskom społecznym, w tym aktywności politycznej, co również dotyczyć miało kobiet. Powszechne prawo wyborcze, wprowadzone w 1919 roku, dało kobietom

⁸ Zob. szerzej analiza szczegółowych wyliczeń na podstawie statystyki: M. Dajnowicz, *Poglądy ideowe*, op. cit., s. 41, 54–55 i n.

⁹ Zob. E. Maj, „*Feminizm narodowy*”, czyli o kobietach w Narodowej Demokracji, [w:] *Feminizm*, red. M. Marczevska-Rytko, D. Maj, M. Pomarański, Lublin 2015, s. 219–222.

¹⁰ Zob. M. Dajnowicz, *Działalność publiczna kobiet polskich na pograniczu ziem północno-wschodniej Polski (od końca XIX wieku do 1939 roku)*, [w:] *Aktywność publiczna kobiet na ziemiach polskich. Wybrane zagadnienia*, red. T. Pudłocki, K. Sierakowska, Warszawa 2013 s. 77–82.

¹¹ Zob. i por. E. Maj, op. cit., s. 222–226.

z jednej strony szansę formalnego (przedstawicielskiego) udziału w polityce, czyli kandydowania w wyborach politycznych i „bycia wybieranymi”, z drugiej zaś kobiety stały się silną grupą, o głos której zabiegały różne ugrupowania polityczne, zwłaszcza podczas tzw. okresu wyborczego, zarówno wyborów parlamentarnych, jak i samorządowych. Związek Ludowo-Narodowy przygotowujący się do wyborów do Sejmu Ustawodawczego w 1919 roku również docenił znaczenie elektoratu kobiecego. Od początku kampanii wyborczej 1919 roku, w akcję propagandową na rzecz endecji włączyły się prawniczo-katolickie środowiska kobiece, w tym takie organizacje, jak Koło Polek, Koło Ziemianek oraz kobiece organizacje działające przy Kościele katolickim (np. o nazwie Katolicki Związek Polek). Na teren województwa białostockiego docierały informacje z Warszawy, gdzie organizowano przedwyborcze wiece i spotkania, inspirowane m.in. przez przywoływaną organizację Koła Polek. Na łamach „Zorzy” pisano, że w Warszawie 30 grudnia 1918 roku, podczas wiecu organizowanego przy współdziałaniu polskich środowisk kobiecych apelowano o solidarność wszystkich Polek i ich udział w głosowaniu w wyborach do Sejmu Ustawodawczego w 1919 roku. Tego rodzaju apele, mające za cel główny uaktywnienie kobiet w zakresie ich zainteresowań wyborami i polityką, publikowała „Zorza”, prawie w każdym numerze pisma do dnia wyborów do Sejmu Ustawodawczego¹². Na wzór warszawski organizowano wiece wyborcze w różnych miastach także na terytorium województwa białostockiego, zwłaszcza jego zachodniej części. Wyraźnie na czoło wybijało się w tym miejscu Łomżyńskie. W artykule prasowym pt. *Ruch przedwyborczy*, opisującym agitację prowadzoną przez endecję na terenie Łomżyńskiego podkreślono, że na wiecu kobiecym w Łomży, zorganizowanym 5 stycznia 1919 roku, na którym było „co najmniej 600 kobiet z miasta i powiatu (...) wszyscy mówcy zachęcali kobiety do głosowania”¹³. Przypominano w tym miejscu kobietom z kręgu oddziaływania politycznego Narodowej Demokracji o ich podstawowych obowiązkach, dotyczących odpowiedzialności za współtworzenie „życia narodowego” w odrodzonej II Rzeczypospolitej.

¹² J. Załuska, *Wiec kobiet*, „Zorza” 1919, nr 2, s. 2; *Kobiety a wybory do Sejmu*, „Zorza” 1919 nr 3, s. 35.

¹³ *Ruch przedwyborczy. Z Łomży*, „Gazeta Łomżyńska” (dalej: „GŁ”) 1919, nr 3, s. 37.

Znana i ceniona w środowisku politycznym Narodowej Demokracji działaczka społeczna i posłanka z ramienia Związku Ludowo-Narodowego Gabriela Balicka¹⁴, podczas I Zjazdu Związku Ludowo-Narodowego w dniu 11 i 12 maja 1919 roku przekonywała kobiety polskie o ciężkiej na nich odpowiedzialności, o tym, że „w Polsce niepodległej Polka zapytać musi czego od niej Ojczyzna wymaga?” Przekonywała, że „na to pytanie odpowiedziało już życie samo, bo widzimy kobiety na wszystkich polach pracy i walki narodowej. Najważniejsze zadania [Polek – M.D.] leżą w dziedzinie wychowania. Kobiety łagodzić winny antagonizmy i walki wewnętrzne przez swą bezpartyjność, przez dobroć i łagodność”¹⁵. W wystąpieniu tym G. Balicka określiła jednocześnie ramy możliwości zaangażowania Polek w życie społeczno-polityczne odradzającego się kraju, w którym polityka pozostawać miała głównie domeną mężczyźni, rolę zaś kobiet miała być, podobnie jak we wcześniejszym okresie, odpowiedzialność za wychowanie przyszłego pokolenia Polaków w duchu patriotycznym, a nie angażowanie się w działalność ugrupowań *stricte* politycznych.

Narodowa Organizacja Kobiet funkcjonowała już przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego w 1919 roku jako organizacja wyborcza, wówczas działająca pod inną nazwą, jako Narodowa Organizacja Wyborcza Kobiet. Przed wyborami do parlamentu w 1922 roku została sformalizowana, określiła także zakres celów i działalności w nowych postanowieniach statutowych. Do jej podstawowych zadań należała szeroko rozumiana praca nad uświadamianiem politycznym kobiet, obrona praw i upowszechnianie w społeczeństwie polskim znaczenia Kościoła katolickiego, wspieranie tworzenia silnego państwa polskiego o charakterze narodowym, propagowanie w społeczeństwie zasad oszczędności i rzetelnej pracy. Organizacja prowadząc działalność propagandową wydawała periodyki upowszechniające wśród Polek program narodowy, a jednocześnie

¹⁴ Gabriela Balicka (1871–1962), żona Zygmunta Balickiego, działaczka narodowego; doktor botaniki; posłanka na Sejm Ustawodawczy 1919 roku oraz na Sejm I, II i III kadencji w II RP z ramienia Związku Ludowo-Narodowego i Stronnictwa Narodowego; działaczka Narodowej Organizacji Kobiet.

¹⁵ Biblioteka PAN PAU, Gabinet Rękopisów, Teki Józefa Zielińskiego, sygn. 7826, I Zjazd Związku Ludowo-Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie w dniach 11 i 12 maja 1919 roku, [Warszawa 1919], s. 10.

określała się jako apolityczna i reprezentująca interesy społeczne wszystkich kobiet polskich¹⁶.

Placówki Narodowej Organizacji Kobiet na terytorium województwa białostockiego zaczęto powoływać od 1920 roku, najczęściej przy wsparciu organizacyjnym kół Związku Ludowo-Narodowego. Pierwszą w województwie placówkę Narodowej Organizacji Kobiet powołano w pierwszej połowie 1920 roku w Łomży. Wsparcia organizacyjnego, jak i merytorycznego przy powoływaniu i funkcjonowaniu kół Narodowej Organizacji Kobiet udzielały działaczki z centrum kraju, takie jak wymieniana Gabriela Balicka czy senatorka Józefa Szebeko¹⁷. W kobiecy ruch organizacyjny na terenie Łomżyńskiego, związany z endeckim nurtem ideowo-politycznym, angażowały się kobiety pochodzące z ziemiańskiej rodziny Lutosławskich z Drozdowa koło Łomży oraz ze znanych w regionie i kraju ziemian zaangażowanych politycznie w strukturach Narodowej Demokracji – Izabela Wolikowska¹⁸ i Maria Niklewiczowa¹⁹. Zarówno Wolikowska, jak i Niklewiczowa angażowały się w działalność centralnych struktur Koła Polek i Narodowej Organizacji Kobiet²⁰. Aktywność łomżyńskiego i innych oddziałów Narodowej Organizacji Kobiet szczególnie widoczna była w okresie przedwyborczym. Na łamach lokalnej prasy ukazywały się teksty promujące zaangażowanie kobiet w wybory i ukazujące jednocześnie możliwości organizacyjne oraz zasięg oddziaływania polskich środowisk kobiecych, skupionych w tego typu stowarzyszeniach, nie

¹⁶ R. Kotowski, *Między polityką a działalnością społeczną – Narodowa Organizacja Kobiet w dwudziestoleciu Międzywojennym*, [w:] *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki...: samorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich po 1918 roku (na tle porównawczym)*, t. 2, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarz, Warszawa 2009, s. 278–279.

¹⁷ Józefa Szebeko (1859–1945), senatorka w latach 1922–1927 z ramienia Związku Ludowo-Narodowego; współzałożycielka i pierwsza przewodnicząca Narodowej Organizacji Kobiet.

¹⁸ Izabela Wolikowska (1889–1972), pisarka i tłumaczka.

¹⁹ Maria Niklewiczowa (1888–1979), żona Mieczysława Niklewicza, działacza narodowego, przyjaciela i współpracownika Romana Dmowskiego.

²⁰ Zob. i por. M. Bednarczuk, *Kobiety w kręgu prawicy międzywojennej. Idee, sylwetki, strategie pisarskie*, Wrocław 2012, s. 47–55; M. Dajnowicz, *Działalność publiczna kobiet polskich...*, op. cit., s. 78.

tylko w Narodowej Organizacji Kobiet, ale i w innych już wymienianych, współpracujących ze środowiskiem endeckim. Donosiła przykładowo „Gazeta Łomżyńska” związana ze środowiskiem Narodowej Demokracji regionu łomżyńskiego, że przed wyborami do parlamentu 1922 roku, z inspiracji łomżyńskiej Narodowej Organizacji Kobiet zorganizowano w Łomży wielki wiec narodowy, na który przybyły delegatki z Warszawy, m.in. wymieniana G. Balicka. Wówczas to, publikowała gazeta, „sala »Mirażu« wypełniona była po brzegi, nastrój panował podniosły i wszyscy przyrzekali głosować na 8”²¹. Równocześnie prowadzono w prasie szeroką agitację, mającą na celu zachęcanie kobiet do udziału w głosowaniu, kierując w komunikatach prasowych apele w rodzaju: „Kobiecie polskiej wolno oddawać głos na posła, jak również wolno uzyskać najwyższą godność przedstawicielki narodu [posłanki – M.D.]”. Autor tekstu precyzował jednak w dalszej części, że „do kobiet należy wszystko to, co dotyczy ogniska domowego, szczęścia i rozwoju jako podstawy całego społeczeństwa, opieki nad dziećmi, sierotami, wdowami i chorymi, co wchodzi w zakres szkoły, oświaty, dobroczynności, dobrych obyczajów i kultury”²². Głównym celem tego rodzaju publikacji prasowych było zachęcenie kobiet do oddania głosu na wskazaną listę wyborczą podczas wyborów 1922 roku. Apele kierowane do elektoratu kobiecego zamieszczano w różnych periodykach prasowych, wychodzących wówczas na terenie województwa białostockiego²³.

Po wyborach do parlamentu w 1922 roku powstawały także w różnych miastach województwa białostockiego placówki Narodowej Organizacji Kobiet, których aktywność była szczególnie widoczna w przygotowaniach politycznych do wyborów samorządowych 1927 roku, a w szczególności do parlamentarnych 1928 roku. Na pochwałę zasługiwała zwłaszcza suwalska placówka Narodowej Organizacji Kobiet, którą powołano około 1925 roku. Wyróżniała się na tle innych

²¹ *Wiec kobiet polskich*, „GŁ” 1922, nr 42, s. 5.

²² *Kobieta a wybory*, „Dziennik Białostocki” (dalej: „DzB”) 1922, nr 250, s. 2.

²³ Np. przed wyborami do Senatu w 1922 roku w „Gazecie Łomżyńskiej” zamieszczono komunikat kierowany do kobiet: „Kobiety, jest nas więcej niż mężczyzn. Wola nasza to zwycięstwo!”. Komunikat nosił wymowny tytuł: *Do kobiet polskich! Wybory do Senatu 12 listopada* – „GŁ” 1922, nr 44, s. 3.

organizacji z terenu województwa angażowaniem się w szereg prac społecznych na rzecz lokalnego polskiego środowiska, w szczególności na rzecz dzieci, inicjowaniem aktywności zawodowej kobiet. Przy suwalskiej Narodowej Organizacji Kobiet, w skład której pod koniec lat dwudziestych weszło około 100 suwałczanek, jej przewodnicząca Julia Kunc zorganizowała ochronkę i świetlicę dla ubogich dzieci, uruchomiła warsztat czapniczy, biuro pośrednictwa pracy oraz zorganizowała kursy dla kobiet z zakresu pończosznictwa i krawiectwa²⁴. Inspiracją dla uformowania suwalskiej Narodowej Organizacji Kobiet mogła być organizacja z Wilna, która powstała już w okresie kształtowania wileńskich struktur Związku Ludowo-Narodowego w 1919 roku. Na zebranie organizacyjne wileńskiej Narodowej Organizacji Kobiet, tak jak i w innych miastach, w których powstawały tego typu stowarzyszenia, przybyła Gabriela Balicka, występując z przemową na temat obowiązków kobiet polskich w zakresie ich udziału w kształtowaniu w Polsce tzw. życia narodowego²⁵.

Od 1927 roku wyraźniej niż we wcześniejszym okresie na terenie województwa białostockiego widoczna była współpraca kobiet z partyjnymi działaczami endeckimi. Współpraca ta dotyczyła również zaangażowania Narodowej Organizacji Kobiet w tworzenie partyjnych struktur endeckich, placówek Związku Ludowo-Narodowego i później Stronnictwa Narodowego. W celu upowszechniania idei narodowych np. białostocka Narodowa Organizacja Kobiet urządzała spotkania z posłami, odczyty, wykłady i pogadanki, których odbiorcami miały być głównie kobiety²⁶. Niejednokrotnie, tak jak we wcześniejszym okresie, na tego rodzaju spotkania przyjeżdżała posłanka Gabriela Balicka²⁷.

Od pierwszych miesięcy 1928 roku stronnictwa polityczne zabiegały o głos kobiet w zbliżających się wyborach parlamentarnych. Angażowano w działalność na rzecz poparcia dla bloku narodowego także Narodową Organizację Kobiet. W prasie białostockiej ukazywały się

²⁴ *Z ziemi suwalskiej i augustowskiej*, „Życie i Praca” 1932, nr 20, s. 4.

²⁵ „Dziennik Wileński” 1919, nr 106, s. 1.

²⁶ *Praca społeczna Narodowej Organizacji Kobiet*, „DzB” 1927, nr 37, s. 4.

²⁷ Archiwum Państwowe w Białymstoku, Urząd Wojewódzki Białostocki 1920–1939, sygn. 45, k. 129.

liczne komunikaty omawiające urządzone przez Narodową Organizację Kobiet w Białymstoku spotkania wyborcze. W białostockiej siedzibie organizacji goszczono późniejszą posłankę z okręgu łomżyńskiego Ewelinę Peplowską²⁸, która wygłosiła odczyty. Na zaproszenie organizacji z wykładami przybywały do Białegostoku w 1928 roku działaczki krajowych struktur Narodowej Organizacji Kobiet, w tym wymieniana Józefa Szebeko. „Kurier Białostocki ABC”, proendecki regionalny periodyk prasowy²⁹ donosił, że 19 lutego 1928 roku w siedzibie Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w Białymstoku, z inicjatywy Narodowej Organizacji Kobiet zaproszono senatorkę Józefę Szebeko, która podkreślała w prelekcji znaczenie w dziejach Polski działalności patriotycznej kobiet, ich zaangażowania w pamięć o powstaniach narodowych, obronę katolicyzmu i polskich tradycji narodowych. Konkludując senatorka pokreśliła, że obowiązkiem Polek i Polaków jest „popieranie listy, na której czele stoją ludzie oddani Narodowi, a którzy stoją w naszym okręgu na liście nr 24”³⁰. Prawie w każdym numerze „Kuriera”, do momentu wyborów w 1928 roku publikowano komunikaty odnoszące się do głosowania na listę katolicko-narodową. Przykładowo w *Odezwie do kobiet* zamieszczonej w periodyku przed wyborami 1 marca 1928 roku zwracano się do czytelniczek: „Brońmy świętości węzłów rodzinnych, nierozzerwalności ślubów małżeńskich, przez Kościół katolicki błogosławionych i do godności Sakramentów podniesionych! (...) Kobieto Polko, oddasz swój głos na listę 24. Wraz z Tobą Kobieto Polko odda swój głos twój małżonek (...), twoja córka (...), twój syn”³¹. Natomiast w dniu poprzedzającym wybory do Sejmu, 3 marca 1928 roku, z inicjatywy

²⁸ Ewelina Peplowska (1887–1969), urodzona w Kijowie; kończyła studia filologiczne we Lwowie i na Sorbonie; członkini Koła Polek i Narodowej Organizacji Kobiet, posłanka na Sejm III kadencji w 1930 roku.

²⁹ Szerzej na temat znaczenia periodyku w upowszechnianiu programu politycznego Narodowej Demokracji – M. Dajnowicz, *Publicystyka polityczna „Kuriera Białostockiego” i „Kuriera Białostockiego ABC”*, [w:] *Prasa Narodowej Demokracji. Prasa lokalna, regionalna, środowiskowa*, t. 4, red. E. Maj, A. Dawidowicz, Lublin 2013, s. 155–168.

³⁰ *Zebranie przedwyborcze N.O.K.*, „Kurier Białostocki ABC” (dalej: „KBABC”) 1928, nr 50, s. 12.

³¹ *Odezwa do kobiet!*, „KBABC” 1928, nr 60, s. 8.

kobiet z Narodowej Organizacji Kobiet oraz białostockiego Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia odbyła się msza święta w kościele św. Rocha w Białymstoku, celebrowana w intencji zwycięstwa w wyborach bloku katolicko-narodowego³².

Kobiety w niewielkim stopniu zasiłały struktury partyjne endecji i w sposób formalny uczestniczyły w kreowaniu polityki Narodowej Demokracji. Do wyjątków należało członkostwo kobiet w powołanym w początkach 1920 roku kole Związku Ludowo-Narodowego w Łomży³³. Na szczególne wyróżnienie zasługiwała działalność posłanki Eweliny Peplowskiej, wybranej w 1930 roku do Sejmu III kadencji z Listy Katolicko-Narodowej okręgu łomżyńskiego. Przed podjęciem pracy poselskiej angażowała się E. Peplowska w działalność Koła Polek, Narodowej Organizacji Kobiet, była członkinią Stronnictwa Narodowego. Poprzez swoje działanie wspomagała również tworzenie placówek Stronnictwa Narodowego na terenie województwa białostockiego. E. Peplowska pisała także do „Gazety Warszawskiej”, na łamach której uzasadniała znaczenie dla bezpieczeństwa Polski kształtu polskiej granicy wschodniej, przynależności wschodnich ziem kresowych do Polski. Podkreślała rolę wzmocnienia ludności polskiej i opieki zwłaszcza nad tą zamieszkującą wschodnie ziemie kresowe, zwłaszcza Kresy południowo-wschodnie. W pracy sejmowej, od 1930 roku zajmowała się tematyką dotyczącą m.in. kwestii gospodarczych, własności nieruchomości, zagadnień prawnych, samorządu terytorialnego³⁴. Ponadto, na tle innych posłanek Narodowej Demokracji wyróżniała się szerokim zaangażowaniem w działalność antykomunistyczną. Publikowała teksty w periodyku „Walka z Bolszewizmem”, w którym ujawniano obecność agentur komunistycznych w Polsce, współpracowała z Centralnym Biurem Porozumienia Organizacji Współdziałających w Zwalczeniu Komunizmu³⁵.

³² *Narodowa Org. Kobiet. Stow. Pań Miłosierdzia, Msza św. za intencję zwycięstwa*, „KBABC” 1928, nr 61, s. 8.

³³ *Organizacyjne zebranie Związku Ludowo-Narodowego*, „GŁ” 1920, nr 15, s. 5.

³⁴ M. Dajnowicz, *Poglądy ideowe...*, op. cit., s. 138, 155; E. Peplowska, *Die Rolle der Haubesitzer in der selbstverwaltung. Mitteilung zur IV Kommission (B)*, b.m.w. 1936.

³⁵ E. Peplowska, *Sytuacja gospodarcza Sowietów. Na podstawie cyfr i dokumentów*,

Na podkreślenie zasługuje zwłaszcza działalność tzw. terenowa Eweliny Peplowskiej w początkach lat trzydziestych XX wieku. We współpracy z Witoldem Staniszkisem³⁶ i innymi posłami endeckimi, reprezentującymi w Sejmie teren województwa białostockiego, odbywała konferencje, których tematyką przewodnią było upowszechnianie programu narodowego oraz zachęcanie uczestników spotkań do wstępowania w szeregi Stronnictwa Narodowego. Np. wiosną 1934 roku – notowano w sprawozdaniach policji państwowej – na terenie powiatu łomżyńskiego i białostockiego, w siedzibach domów parafialnych i stowarzyszeń Ewelina Peplowska odbyła szereg konferencji, których uczestnikami była przede wszystkim młodzież. Według treści sprawozdania Peplowska i towarzyszące jej osoby nawoływały do bojkotu handlu żydowskiego oraz zbierały składki na umundurowanie Sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego. Poza tym podczas tych konferencji rozdawano uczestnikom spotkań „Zorzę” i inne czasopisma o charakterze popularyzującym, upowszechniającym program Narodowej Demokracji. W konferencjach z udziałem posłanki Peplowskiej udział brało nawet po kilkaset osób³⁷.

Ze Stronnictwem Narodowym w latach trzydziestych współpracowały, oprócz Narodowej Organizacji Kobiet, inne organizacje skupiające kobiety. Informacje na temat tego rodzaju współpracy oraz hołdowania przez te organizacje ideom narodowym zawierały sprawozdania policji państwowej. Policja notowała w raportach, że działalność Stronnictwa Narodowego wspierana była przez Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Żeńskiej, Stowarzyszenie Matek Chrześcijańskich, Koło Gospodyń Wiejskich³⁸.

Warszawa 1929, cyt. za E. Maj, op. cit., s. 228.

³⁶ Witold Teofil Staniszkis (1880–1941), profesor rolnictwa, poseł na Sejm Ustawodawczy i Sejm I, II, III kadencji z ramienia endecji (poseł z łomżyńskiego od 1922 roku); pełnił funkcję skarbnika Stronnictwa Narodowego (1937–1939), wiceprzewodniczącego Zarządu Głównego (1939–1941) oraz przewodniczącego zarządu w okręgu łomżyńskim.

³⁷ Państwowe Archiwum Obwodu Grodzieńskiego w Grodnie (dalej: PAOGG), Komenda Powiatowa Policji Państwowej Powiatu Białostockiego, f. 321, sygn. 1, k. 1–3.

³⁸ Archiwum Państwowe w Suwałkach (dalej: APS), Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Suwałkach 1919–1939, sygn. 106a, k. 9–17.

Na oddzielne omówienie zasługuje działalność kobiet ze środowiska ziemiańskiego, skupionych nie tylko w strukturze organizacyjnej Kół Ziemianek, które w znaczącej większości sympatyzowały z programem politycznym Narodowej Demokracji. Ziemianki, zwłaszcza z Łomżyńskiego, już w okresie przed odzyskaniem niepodległości wyraźnie okazywały sympatię w stosunku do ruchu narodowego. Objawiało się to w różnorodnych działaniach o charakterze patriotycznym, zaangażowaniu w inicjatywy współorganizowane przez Kościół katolicki, w aktywności dobroczynnej, akcjach związanych z propagowaniem oświaty wśród warstw ludowych. Były też nośnikami, w swoich rodzinach i najbliższym otoczeniu, wartości katolickich, uczyły patriotyzmu, szacunku do tradycji i polskości wychowywane przez nie młode pokolenia Polaków³⁹.

Wydaje się, że to właśnie Koła Ziemianek, obok kół Narodowej Organizacji Kobiet pełniły kluczowe role pomocnicze w zakresie umacniania wpływów Narodowej Demokracji, zwłaszcza na obszarze zachodniej części województwa białostockiego. Należy także wyraźnie zaznaczyć, że liderzy endeccy, w tym przywódca partyjni, doceniali znaczenie kobiet głównie jako grupy istotnej pod względem liczebnym i oddziaływania społecznego kobiecego elektoratu. W formalnej działalności politycznej, w tym partyjnej, obok siebie raczej niechętnie widzieli kobiety. Kwestią zaś nadrzędną w wysuwanych hasłach kobiet, skupionych w organizacjach związanych z Narodową Demokracją, w tym kobiet sympatyzujących z endeckim programem ideowo-politycznym, było podkreślenie znaczenia podstawowych obowiązków kobiet dotyczących opieki nad rodziną, w tym kształtowania wzorców wychowawczych u młodego pokolenia. Hasła dotyczące emancypacji kobiet, podejmowane w tym czasie przykładowo przez środowiska kobiece piłsudczykowski czy lewicowe, nie cieszyły się zainteresowaniem kobiet z kręgu ideowego Narodowej Demokracji, wręcz były krytykowane⁴⁰.

Kobiety funkcjonowały w strukturach politycznych, jednak były to przypadki występujące sporadycznie⁴¹. Poza tym aktywność, zwłaszcza

³⁹ Zarówno przed, jak i po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, do końca lat dwudziestych XX wieku – M. Dajnowicz, *Poglądy ideowe...*, op. cit., s. 90–93.

⁴⁰ Szerzej zob. ibidem, s. 201.

⁴¹ Np. w Radzie Miejskiej Białegostoku (1919–1927) w ponad 40-osobowej radzie

Narodowej Organizacji Kobiet, motywowana była również działalnością opozycyjnych środowisk kobiecych, skupionych w oddziałach Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet czy Rodzinie Policyjnej i Rodzinie Wojskowej, organizacjach szczególnie aktywnych po 1928 roku, związanych z obozem rządowym⁴². Młode pokolenie kobiet, którego początek aktywności społecznej czy zainteresowań politycznych przypadło na lata trzydzieste XX wieku mogło wspierać działalność młodzieży należącej do Obozu Narodowo-Radykalnego i Stronnictwa Narodowego. Wśród członków i sympatyków rekrutujących się ze środowisk młodzieżowych nie odnotowano jednak kobiet. Działalność narodowa dziewcząt mogła być zauważalna w oddziałach żeńskich Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej, organizacji dość aktywnej w latach trzydziestych w Łomżyńskim, współpracującej z Kościołem katolickim w zakresie agitacji do wstępowania w szeregi Stronnictwa Narodowego. Członkowie Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej rozpowszechniali na terenie województwa m.in. broszury narodowe, „Zorzę”, „Przewodnik Katolicki”⁴³.

Należy podkreślić, że od momentu uzyskania przez kobiety prawa wyborczego w 1919 roku liderzy struktur partyjnych i wyborczych Narodowej Demokracji doceniali kobiety w kategorii elektoratu. Wzorem do naśladowania dla aktywistek, przykładowo z lokalnych oddziałów Narodowej Organizacji Kobiet, mogły być posłanki, z pewnością Gabriela Balicka, ale też związana z Łomżyńskim Ewelina Peplowska. Prowadziły one intensywną propagandę wyborczą, jeżdżąc z odczytami, organizując i współorganizując wiece i zebrania przedwyborcze, jako posłanki realnie uczestniczyły w kreowaniu polityki. Większość kobiet z kręgu ideowo-politycznego Narodowej Demokracji udział w wyborach definiowała w kategoriach obowiązku obywatelskiego i stanowiła tzw. zaplecze polityczne dla działalności mężczyzn. Zaangażowanie Polek w pracę obywatelską w okresie II Rzeczypospolitej

były dwie kobiety – „DzB” 1919, nr 117, s. 3.

⁴² PAOGG, Stowarzyszenie Rodzina Policyjna i Rodzina Wojskowa, f. 106, sygn. 7, k. 1–20; *Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet. Sprawozdanie za okres I-IV-1930 do dnia 31-III-1933*, Warszawa 1933, s. 132–135; *Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet nie próżnuje*, „Dzień Dobry Ziemi Suwalskiej” 1932, nr 289, s. 8.

⁴³ APS, Policja Państwowa Powiatu Suwalskiego, sygn. 97, k. 3 i n.

zastąpione zostało ich aktywnością patriotyczną z okresu zaborów. Droga do formalnego udziału kobiet w działalności politycznej Narodowej Demokracji torowana była poprzez działalność społeczną, zwłaszcza od 1907 roku i rozwijana, w szczególności w organizacjach kobiecych w wolnej Polsce, po 1918 roku.

Małgorzata Dajnowicz

Bibliografia

Archiwalia

Archiwum Państwowe w Białymstoku, Urząd Wojewódzki Białostocki 1920–1939, sygn. 45.

Archiwum Państwowe w Suwałkach, Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Suwałkach 1919–1939, sygn. 106a.

Archiwum Państwowe w Suwałkach, Policja Państwowa Powiatu Suwalskiego, sygn. 97.

Państwowe Archiwum Obwodu Grodzieńskiego w Grodnie, Komenda Powiatowa Policji Państwowej Powiatu Białostockiego, f. 321, sygn. 1.

Państwowe Archiwum Obwodu Grodzieńskiego w Grodnie, Stowarzyszenie Rodzina Policyjna i Rodzina Wojskowa, f. 106, sygn. 7.

Źródła rękopiśmienne

Biblioteka PAN PAU, Gabinet Rękopisów, Teki Józefa Zielińskiego, sygn. 7826, I Zjazd Związku Ludowo-Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie w dniach 11 i 12 maja 1919 roku, [Warszawa 1919].

Publicystyka polityczna

Peplowska E., *Die Rolle der Haubesitzer in der selbstverwaltung. Mitteilung zur IV Kommission (B)*, b.m.w. 1936.

Peplowska E., *Sytuacja gospodarcza Sowietów. Na podstawie cyfr i dokumentów*, Warszawa 1929

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet. Sprawozdanie za okres I-IV-1930 do dnia 31-III-1933, Warszawa 1933.

Prasa

„Dziennik Białostocki” 1919, nr 117.

„Dziennik Wileński” 1919, nr 106.

„Gazeta Łomżyńska” 1922, nr 44.

Kobiety a wybory do Sejmu, „Zorza” 1919 nr 3.

Kobieta a wybory, „Dziennik Białostocki” 1922, nr 250.

Narodowa Org. Kobiet. Stow. Pań Miłosierdzia, Msza św. za intencję zwycięstwa, „Kurier Białostocki ABC” 1928, nr 61.

Odezwa do kobiet!, „Kurier Białostocki ABC” 1928, nr 60.

Organizacyjne zebranie Związku Ludowo-Narodowego, „Gazeta Łomżyńska” 1920, nr 15.

Praca społeczna Narodowej Organizacji Kobiet, „Dziennik Białostocki” 1927, nr 37.

Ruch przedwyborczy. Z Łomży, „Gazeta Łomżyńska” 1919, nr 3.

Wiec kobiet polskich, „Gazeta Łomżyńska” 1922, nr 42.

Załuska J., *Wiec kobiet*, „Zorza” 1919, nr 2.

Zebranie przedwyborcze N.O.K., „Kurier Białostocki ABC” 1928, nr 50.

Z ziemi suwalskiej i augustowskiej, „Życie i Praca” 1932, nr 20.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet nie próżnuje, „Dzień Dobry Ziemi Suwalskiej” 1932, nr 289.

Opracowania

Bednarczuk M., *Kobiety w kręgu prawicy międzywojennej. Idee, sylwetki, strategie pisarskie*, Wrocław 2012.

Dajnowicz M., *Aktywność społeczno-kulturalna a działalność polityczna w Łomżyńskim w początkach XX wieku*, „Dzieje Najnowsze” 2004, z. 4.

Dajnowicz M., *Działalność publiczna kobiet polskich na pograniczu ziem północno-wschodniej Polski (od końca XIX wieku do 1939 roku)*, [w:] *Aktywność publiczna kobiet na ziemiach polskich. Wybrane zagadnienia*, red. T. Pudłocki, K. Sierakowska, Warszawa 2013, s. 69–83

Dajnowicz M., *Poglądy ideowe i działalność polityczna elit (nie) prowincjonalnych Narodowej Demokracji zachodniej części województwa białostockiego (1919–1939)*, Warszawa 2015.

Dajnowicz M., *Publicystyka polityczna „Kuriera Białostockiego” i „Kuriera Białostockiego ABC”*, [w:] *Prasa Narodowej Demokracji. Prasa lokalna, regionalna, środowiskowa*, t. 4, red. E. Maj, A. Dawidowicz, Lublin 2013, s. 155–168.

Dajnowicz M., *Orientacje polityczne ludności polskiej północno-wschodniej części Królestwa Polskiego na przełomie XIX i XX wieku*, Białystok 2005.

Dobroński A., *Rewolucja 1905–1907 w Łomżyńskim*, [w:] *Z historii ruchu robotniczego w Polsce i regionie łomżyńskim*, red. H. Białobrzeski, Łomża 1982, s. 43–83.

Kotowski R., *Między polityką a działalnością społeczną – Narodowa Organizacja Kobiet w dwudziestoleciu Międzywojennym*, [w:] *Działaczki społeczne, feministki*,

obywatelki...: samorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich po 1918 roku (na tle porównawczym), t. 2, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarz, Warszawa 2009, s. 275–286.

Rychterówna M., *Pierwsze słowo honoru*, [w:] *Walka o szkołę polską. W 25-lecie strajku szkolnego*, red. S. Drzewiecki, Z. Łowicki i T. Wojeński, Warszawa 1930.

Łossowski P., *Problem przynależności południowej Suwalszczyzny w l. 1918–1920*, „Acta Baltico-Slavica” nr 28, Wrocław 1987.

Maj E., „*Feminizm narodowy*”, czyli o kobietach w *Narodowej Demokracji*, [w:] *Feminizm*, red. M. Marczevska-Rytko, D. Maj, M. Pomarański, Lublin 2015, s. 217–239.

Wapiński R., „*Obóz narodowy*”, [w:] *Życie polityczne w Polsce 1918–1939*, red. J. Żarnowski, Wrocław 1985, s. 145–163.

Political Activity of the National Democracy Women in the Białystok Province During the Second Polish Republic

Keywords

Women; National Democracy; elections; Second Polish Republic; Białystok province

Summary

The National Democracy during the Second Polish Republic included organizations such as the Popular National Union (1919–1927), the National Party (established in 1928 and continuing until the outbreak of the Second World War), and women's organizations which were partial to the national program. Those included in particular the National Organization for Women, Polish Women, the Association of Catholic Young Women, Landladies' Associations. Women within the structures of the National Democracy made their way into politics through patriotic actions as well as organizational activity in associations during the partitions and after 1918. Since women gained suffrage in 1919, leaders of the party and electoral structures of the National Democracy welcomed women primarily as its female electorate. Most women from the ideological and political circles of the National Democracy were the so-called political back-up for the activity of men. An outstanding figure and an example of the formal participation of women in the representation of the National Democracy was Ewelina Pełowska, the party's Deputy associated with Łomża region.

Politischen Aktivitäten der Frauen der Nationalen Demokratie in der Woiwodschaft Bialostockie in der II. Republik

Schlüsselworte

Frauen; Nationaldemokratie, Wahlen, II. Republik, Woiwodschaft Bialostockie

Zusammenfassung

Zu der Nationalen Demokratie gehörten während der II. Republik solche Organisationen wie: Volks- und Nationalverband (1919–1927), Nationalpartei (gegründet 1928 entwickelte sich bis zum Ausbruch des Zweiten Weltkrieges) und Frauenorganisationen, deren das Nationalprogramm am Herzen lag, insbesondere die Nationale Frauenorganisation, Frauenkreis, Verband der Katholischen Weiblichen Jugend, Verbände der Gutsbesitzerinnen. Der Weg der Frauen in die Politik in den Strukturen der Nationalen Demokratie führte durch patriotische Aktivitäten, Vereinsaktivitäten während der Besatzung im 19. Jahrhundert und 1918. Ab dem Zeitpunkt der Erlangung des Wahlrechts 1919 schätzten die Parteiführer der Nationalen Demokratie die Frauen vor allem als potentielle Wählerinnen. Die meisten Frauen aus den ideologischen und politischen Kreisen um die Nationale Demokratie bildete die politische Basis für die Arbeit der Männer. Ein außergewöhnliches Beispiel für die formelle Teilnahme der Frauen in den Vertretergremien der Nationalen Demokratie bildet Ewelina Peplowska, Abgeordnete der Nationalen Demokratie aus Łomża.

Политическая деятельность женщин из Национальной Демократии (Национально – демократической партии Польши) на территории Белостокского воеводства во времена Второй Речь Посполитой (Польской Республики 1918–1939 гг.)

Ключевые слова

Женщины, Национал Демократы (Национально-демократическая партия), выборы, Вторая Речь Посполитая (Польская Республика 1918–1939 гг.), Белостокское воеводства

Краткое содержание

В состав Национальной Демократии в период Второй Речи Посполитой (Польской Республики 1918–1939 гг.) входили также и такие организации как Национально-демократический союз (1919–1927), Национальная партия (организованная в 1928 году и развивающаяся до начала Второй Мировой войны), а также женские организации, которым была близка националистическая программа, в первую очередь Национальная Организация Женщин, Кружок Полек, Общество Католических Молодых Женщин, Общество Женщин-земевладельцев. Путь женщин в политику в структурах Национальной Демократии вёл через патриотическую деятельность, организационную активность в обществах в период разделов Польши и после 1918 года. С момента получения польскими женщинами права участия в выборах в 1919 году лидеры партийных и избирательных структур Национальной Демократии ценили женщин в первую очередь как избирателей, электорат. Большинство женщин, принадлежащих к идейно-патриотическим кругам Национально-демократической партии представляли собой так называемую политическую базу для политической деятельности мужчин. Уникальной личностью, примером формального участия женщин в группе избираемых кандидатов Национальной Демократии была Эвелина Пепловская, депутат парламента от Национально-демократической партии, связанная с округом в Ломжи.

Sławomir Kordaczuk

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach

Fotografowie działający w Siedlcach w latach 1866–1945

Słowa kluczowe

Siedlce, fotografia, historia fotografii, rzemiosło, sztuka

Streszczenie

Historia fotografii w Siedlcach sięga 1866 r., gdy fotograf warszawski, Maksymilian Fajans uwiecznił wjazd pierwszego pociągu na stację kolejową. Dwanaście lat później powstała najstarsza znana fotografia w zakładzie siedleckim. W latach I wojny światowej nastąpiło zawężenie tematyki rodzimej fotografii, ograniczała się ona do zamawiania portretów potrzebnych do obowiązujących dokumentów personalnych. Fotografia odrodziła się po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Obok działających atelier, zajęli się nią także amatorzy. Tempo rozwoju utrzymało się w czasie II wojny światowej. Dominowała potrzeba dokumentowania zniszczeń wojennych, zbrodni okupantów i działalności organizacji konspiracyjnych. Cezurą artykułu jest zakończenie II wojny światowej w Europie.

Wprowadzenie

Główne źródło wiadomości na temat siedleckich zakładów fotograficznych uległo zniszczeniu wraz z dokumentacją Zarządu Miejskiego. Akta spłonęły w budynku Magistratu w czasie bombardowania lotnictwa niemieckiego we wrześniu 1939 roku¹.

Nie powstało dotąd żadne opracowanie traktujące o początkach fotografii w Siedlcach. Antoni Winter, opisując dokładnie życie społeczne i gospodarcze w Siedlcach, fotografii nie poświęcił żadnego rozdziału, w przeciwieństwie np. do drukarstwa². Również twórca pierwszego przewodnika po Siedlcach nie uwzględnił pracowni fotograficznych i nie podał nazwisk autorów opublikowanych w nim zdjęć³.

Możemy obecnie bazować na zbiorach: Muzeum Regionalnego w Siedlcach, spadkobierców zakładów, ich klientów, członków Siedleckiego Klubu Kolekcjonerów (zwłaszcza Adama Krzeskiego i Bogusława Mitury) oraz rozproszonych publikacjach i zasobach Archiwum Państwowego w Siedlcach.

Mimo zachowanej dużej ilości fotografii, trudność w badaniach sprawia brak podpisów i stempli firmowych na pozytywach. Dokładniejsze porównanie monideł, kartonów malowanych teł, mebli i innych szczegółów wyposażenia zakładów nie zawsze pozwala na określenie autorów wykonanych zdjęć i przybliżone datowanie.

Jeszcze mniej wiadomo o pracownikach tychże zakładów. Mamy informacje o personelu atelier Adolfa Ganiewskiego (Gancwola) i FIP, czyli Fotografiki Ignacego Płażewskiego. W przypadku pozostałych pracowni zwykle znamy tylko ich nazwy i adresy.

Celem niniejszej publikacji jest ujęcie w jednym opracowaniu rozproszonych informacji o zawodowcach fotografujących zarobkowo i amatorach, uprawiających tę dziedzinę rzemiosła jako *hobby* – nie zarobkowo, a dla przyjemności i z potrzeby dokumentowania obiektów, wydarzeń ważnych dla życia miasta lub spotkań koleżeńskich i rodzinnych. Wkład hobbistów w historię siedleckiej fotografii jest

¹ A. Winter, *Dzieje Siedlec 1448–1918*, Siedlce 1969, s. 175, ryc. 23.

² A. Winter, *Siedlce 1918–1939*, Siedlce 2015, s. 326–333.

³ T. Moniewski, *Siedlce. Przewodnik po mieście i powiecie*, Siedlce 1929.

bardzo ważny, gdyż wykonywanie zdjęć w opisywanym okresie było dość kosztowne.

Dopóki, nie tylko w dokumentach, ale i w pamięci ludzkiej są przechowywane wiadomości o tych twórcach, warto je ocalić. Bowiem, jak wyraziła się siedlecka artystka Joanna Karpińska, nie zwracało się uwagi na fotografa. Po wykonaniu zdjęcia klient schodził z krzesła i szedł do domu⁴. W wielu przypadkach nie poznalibyśmy nazwisk fotografów, gdyby nie ważne wydarzenia. Dopiero uczestnictwo w uroczystości i późniejszy jej opis pozwalały zachować ślad działalności fotografów. Zauważano ich jako dokumentalistów lub świadków wydarzenia. Po prostu fotografowani zwrócili na nich uwagę⁵. W opisywanym okresie często był zwyczaj zachodzenia do fotografa i zamawiania zdjęcia całej rodziny lub pamiątkowych ujęć poszczególnych osób. Córka właścicieli piekarni Sępników wspomina, że ich ulubionym zakładem był prowadzony przez Witalisa Ciołek-Siekierkę, w pobliżu kościoła pw. św. Stanisława Biskupa⁶. Wspomina też wagę i znaczenie fotografii w swym życiu, opisując zdjęcie z 1944 roku.

Czerwiec... Rok szkolny zakończono wcześniej ze względu na zaistniałą sytuację w kraju i na świecie. Fotograf robi nam pamiątkową fotografię przed budynkiem „szkolnym” na gruzach synagogi, tym razem nie z wychowawczynią panią Władysławą Brzeską, która wyjechała już z Siedlec, tylko z naszym nowym katechetą, księdzem Choromańskim.

Na tej fotografii są moje szkolne koleżanki i koledzy, z niektórymi już nigdy więcej się nie spotkałam... Przeżyliśmy razem tak bardzo trudny okres szkolny, w ten czas terroru i obawy o swoje życie i życie osób nam bliskich. Jaki los jest nam pisanym? Wiedzą tylko gwiazdy. Kilku z tych chłopców nie dożyło zakończenia wojny.

⁴ Inf. ustna Joanny Karpińskiej w dniu przekazania do Muzeum Regionalnego w Siedlcach portretów siostry Ireny, która pracowała w zakładzie Adolfa Ganiewskiego (Gancwoła) jako retuszerka, Siedlce 17 marca 1993 r.; Muzeum Regionalne w Siedlcach (dalej MRS), Karty ewidencyjne dobra kultury, zbiory fotograficzne, dział oryginałów (Księga inwentarzowa F), F/1311–1314.

⁵ A. Kahan, *Dziennik Anny Kahan. Siedlce 1914–1916*, red. M. Konopka, brak miejsca i daty wydania, s. 222.

⁶ K. Rudnicka, *W pogoni za utraconym czasem*, Siedlce 2012, s. 12, 22, 26, 38, 61, 112, 123, 166.

Pozostali rozpierzchli się po świecie. Może gdzieś zagubili fotografię i nie pamiętali nawet imion tych, z którymi spędzili jakąś część swojego życia w szkolnych ławkach tu w Siedlcach⁷.

Potwierdza wagę dokumentu w naszym życiu także teoretyk fotografii: „nie ma więc niepotrzebnych, nieznaczących fotografii! Wszystkie one budują pomost – continuum między przeszłością a przyszłością ludzkiej egzystencji!”⁸

Na podstawie zachowanych zdjęć wyraźnie widać nie tylko jakość wykonywanych odbitek, ale i preferencje klientów. Żołnierze armii rosyjskiej najchętniej fotografowali się u Adolfa Ganiewskiego (Gancwola), a Wojska Polskiego zamawiali portrety w zakładzie Bolesława Sadowskiego. Natomiast oddziały wojska w dwudziestoleciu fotografowali głównie Adolf Ganiewski (Gancwol) i Chaim Bieńkowicz. Każda szkoła też miała swego ulubionego fotografa, niezależnie od sympatii nauczycieli, uczniów czy ich rodzin. Upodobania zamożniejszych rodzin również są zauważalne. Michalikowie, właściciele fabryki kafli fotografowali się u Adolfa Ganiewskiego (Gancwola) i Chaima Bieńkowicza. Podobnie poseł Aleksander Niedbalski, który chodził z rodziną do Adolfa Ganiewskiego (Gancwola), bowiem do niego miał najbliżej z domu⁹.

1. Warszawskie początki siedleckiej fotografii

Dzięki zachowanym źródłom wiemy, że najstarsze fotografie w Siedlcach wykonali twórcy z Warszawy: Maksymilian Fajans (1866 r.), Konrad Brandel (1873 r.) i Marcin Olszyński (1878 r.). Maksymilian Fajans¹⁰ przyjechał do Siedlec z powodu bardzo ważnego wydarze-

⁷ Ibidem, s. 146.

⁸ J. Lewczyński, *Podolek pamięci*, „Camer@obscura. Historia, teoria i estetyka fotografii” 2007, nr 2, s. 18.

⁹ S. Kordaczuk, *Pejzaż Siedlec z „Jackiem” w tle*, Siedlce 2014, s. 81.

¹⁰ Maksymilian Fajans (1827–1890) ukończył Szkołę Sztuk Pięknych w Warszawie w 1848 r. Następnie udał się do akademii paryskiej i dwa lata był uczniem Ary Scheffera. Ponadto studiował chromolitografię u Lemerciera, a fotografię u Nadara (właśc. Gaspard-Félix Tournachon). Powróciwszy do kraju, założył pracownię litograficzną, a później, około 1860 r. zakład fotograficzny. Zasłynął z wykonywania

nia w historii miasta. Uwiecznił, 9 października 1866 roku wjazd pierwszego pociągu na stację kolejową. Najstarsze zdjęcie dotyczące historii Siedlec, właśnie jego autorstwa, nosi tytuł *Dworzec stacyi Siedlce*¹¹. Kilka lat później, w 1873 roku Konrad Brandel¹² wykonał *tableau*¹³ z okazji otwarcia siedziby Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego¹⁴. Motywy malarskie do kompozycji są autorstwa prawdopodobnie Henryka Pilattiego. Wykonawcą gmachu był budowniczy guberni siedleckiej Franciszek Modrzewski. Oryginał fotografii znajduje się w prywatnych zbiorach spadkobierców budowniczego gubernialnego w Podkowie Leśnej¹⁵. Następnie również ze stolicy przyjechał Marcin Olszyński¹⁶. W 1878 roku fotografował

doskonałych portretów. Zajmował się również pracami użytkowymi. Zdjęcia publikował w „Tygodniku Ilustrowanym” w latach 1862–1880; I. Płazewski, *Dzieje polskiej fotografii*, Warszawa 2003, s. 392.

¹¹ *Kolej Żelazna Warszawsko-Terespolska 1866*, Warszawa 2009, s. 36–39.

¹² Konrad Brandel (1838–1920) był jednym z najwybitniejszych twórców fotografii polskiej drugiej połowy XIX w. Odbił praktykę w zakładzie Karola Beyera w Warszawie. W 1865 r. otworzył wspólnie z Marcinem Olszyńskim zakład fotograficzny w Warszawie. Najdonioślejszym jego wynalazkiem, na skalę światową, było zmniejszenie formatu zdjęcia do rozmiaru 6 x 9 cm. Zbudował ok. 1883 r. pierwszą na świecie kamerę na szklane negatywy tego popularnego później formatu. Nazwał swój aparat „fotorewolwerem”. Dzięki temu wynalazkowi stał się pierwszym reporterem prasowym. Używał suchych klisz bromożelatynowych własnej produkcji; I. Płazewski, *Dzieje polskiej fotografii*, op. cit., s. 384.

¹³ Tableau – (z fr. *tableau* – obraz, tablica) pamiątkowe zdjęcie dużych rozmiarów grupy osób, składające się z wielu mniejszych zdjęć, wzbogacone dekoracyjnymi elementami malarskimi.

¹⁴ Obecnie w tym budynku mieści się Kuria Diecezjalna przy ul. Piłsudskiego 62.

¹⁵ S. Kordaczuk, *Pejzaż Siedlec...*, op. cit., s. 56–57.

¹⁶ Marcin Olszyński (1829–1904) to jeden z pierwszych polskich fotografów. Był też jedną z czołowych postaci świata kulturalnego Warszawy 2 poł. XIX w. Nauczył się fotografii u Karola Beyera. Sfotografował pięciu poległych podczas manifestacji patriotycznej 27 lutego 1861 r. (ta fotografia przypisywana jest również Karolowi Beyerowi; Z. Tomaszczuk, *Niektóre wątki polskiej fotografii XIX i początku XX wieku*, „Camer@obscura. Historia, teoria i estetyka fotografii” 2006, nr 1, s. 5, fot. 2). Pełnił funkcję kierownika artystycznego tygodnika ilustrowanego „Kłosa” od 1865 r. do jego likwidacji w 1890 r. Początkowo prowadził zakład fotograficzny z Konradem Brandlem, następnie własny o nazwie „Prim”. Później założył

pamiętki po księżnej Aleksandrze Ogińskiej, dawnej właścicielce miasta Siedlce¹⁷. Również do dzieł przyjezdnego fotografa należy zaliczyć zdjęcie kościoła pw. św. Stanisława Biskupa w Siedlcach, pochodzące z lat 1870–1880. Jego autorem jest Herman Gancwol, ojciec niżej opisanego Adolfa Gancwola¹⁸.

2. Pierwsze zakłady siedleckie oraz ich rozwój w okresie zaborów

Papier fotograficzny używany do I wojny światowej był bardzo delikatny i podatny na uszkodzenia. Wymagał więc, po wywołaniu i utrwaleniu zdjęcia, naklejenia na trwalszy materiał. W zakładach fotograficznych zatrudniano introligatorów, których obowiązkiem było przygotowanie odbitki dla klienta w postaci pozwalającej na jej bezpieczne przechowywanie. Dodatkowo na karton przyklejano bibułkową koszulkę, zabezpieczającą wizerunek przed mechanicznymi uszkodzeniami. Na kartonach i bibułkach zaczęto umieszczać początkowo tylko imiona i nazwiska oraz miejscowości, w których funkcjonowało dane atelier. Później, w miarę rozwoju konkurencji, kartoniki opatrywano motywami ozdobnymi, reklamowymi oraz informacjami o dokonaniach właściciela zakładu i jego umiejętnościach artystycznych. Z czasem kartoniki stały się barwnymi dziełami sztuki, zamawianymi m.in. w warszawskich pracowniach litograficznych, głównym ośrodku zaboru rosyjskiego¹⁹. Używano kartonów dwóch formatów: wizytowe

pierwszy w Warszawie zakład światłodrukowy „Świetlik”, wykonujący artystyczne ilustracje do pism; I. Płazewski, *Dzieje polskiej fotografii*, op. cit., s. 411–412. W zbiorach Muzeum Regionalnego w Siedlcach są dwie fotografie z jego zakładu: portret nieznannej kobiety i trojga nieznanymi dziećmi. Na odwrocie opatrzone są napisem: „Zakład Fotograficzny / Prim / 22. Senatorska. 22 / w WARSZAWIE”, MRS/F/1878/13, 1878/15.

¹⁷ M. Ziętkiewicz-Szlendak, list pocztą e-mail do Działu Historycznego Muzeum Regionalnego w Siedlcach, Warszawa 8 sierpnia 2013 r.

¹⁸ Muzeum Narodowe w Warszawie, rękopis 1.095, *Opis Historyczny Miasta Powiatowego Pułtusza w Guberni Łomżyńskiej, Kościół DI 3786, Siedlce*; Sygnowana w języku rosyjskim *Fotografia Giernana Gancwola*, reprodukcja w zapisie cyfrowym w MRS.

¹⁹ *Z drugiej strony zdjęcia. Współpraca fotografów z litografami*, informator wystawy z prywatnej kolekcji Andrzeja Piotrowskiego, Skierniewice 2013, strona bez numeru.

o wym. 63–67 x 104–111 mm i gabinetowe o wym. 107–115 x 164–168 mm. Produkowano do nich specjalne albumy o kieszonkach dostosowanych do wymiarów zdjęć obu wymienionych formatów²⁰.

Analizując winiety na kartonach firmowych siedleckich zakładów fotograficznych i stopień rozwoju ich grafiki, można dojść do wniosku, że pierwszy w mieście zaczął działać Wojciech Piasecki. Na odwrotnych stronach umieszczał tylko napisy „Wojciech Piasecki / w Siedlcach” i „Zakład fotograficzny / Wojciech Piasecki / w Siedlcach” lub „Piasecki / w SIEDLCACH”²¹. W XIX wieku ten zakład jako jedyny pojawia się w publikacjach. Został wspomniany już w 1888 roku i następnie w latach 1895 i 1899²².

Wojciech Piasecki rozpoczął działalność wcześniej. Na jednej fotografii z jego zakładu wpisano bowiem dedykację „W dowód przyjaźni i koleżeństwa daje Jan Bieguński Siedlce d. 5 Czerwca 1879 r.”²³ To jest najstarsza datowana fotografia wykonana w siedleckim atelier. Jest starsza o rok od datowanej dedykacji. Sfotografowany w 1878 roku był uczniem VI klasy gimnazjum²⁴. Z tym nazwiskiem związana jest też działalność innego zakładu, w nieustalonym jeszcze czasie. Znany jest tylko jeden egzemplarz zdjęcia, sygnowany na stronie odwrotnej: „ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY / i / DOM KOMISOWY / BRACI PIASECKICH

²⁰ Z. Tomaszczuk, *Łowcy obrazów. Szkice z historii fotografii*, Warszawa 1998, s. 16–17; MRS/F/1877, 1878, 2035; Szerzej na ten temat; I. Zając, *Najstarsze zabytkowe albumy na fotografię*, „Dagerotyp”, nr 12, Warszawa 2003, s. 9–13.

²¹ MRS/F/961, 1695, 1696, 1698, 1777–1785, 1877/18, 1878/19, 2035 (fotografie bez numerów), 2073–2081, 2085, 2087, 2769, 2780, MRS/F/R/669.

²² Ustalenia adiunkta Muzeum Regionalnego w Siedlcach Mariusza Krasuskiego na podstawie źródeł: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 10, red. B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1889, s. 497; *Ruch. Kalendarz encyklopedyczny na rok przestępny 1888 (dodatek Przeglądu Tygodniowego za miesiąc grudzień)*, Warszawa 1888, s. 176; „Cyklista. Tygodnik specjalnie sportowi cyklowemu poświęcony”, nr 2, (17) października 1895 r., s. 13; *Rocznik Adresowy gubernij Królestwa Polskiego na rok 1900*, r. 1, wyd. A. Piotrowski, Warszawa 1899, s. 340.

²³ Prywatne zbiory rodzinne Włodzimierza Bieguńskiego, fotografia jego dziadka Jana Stanisława Bieguńskiego (1859–1941).

²⁴ Informacja ustna Włodzimierza Bieguńskiego, notatka w zbiorach autora.

/ w / SIEDLCACH²⁵. W XIX wieku zarejestrowano jeszcze atelier o nazwie „Rembrandt”, którego nazwa umieszczona została na *tableau* maturzystów gimnazjum męskiego w Siedlcach z 1898 roku²⁶.

W XX wieku ani Wojciech Piasecki (jako zakład), ani „Rembrandt” nie są już ujmowane w wykazach siedleckich zakładów fotograficznych. Pojawiają się nowe, w latach 1900 i 1902: Ewelina Dubiszewska i Eleonora Gantzwohl²⁷. Natomiast w 1903 roku wyszczególniono: Ewelinę Dubiszewską, Eleonorę Gantzwohl i zakład „Wiktoria” K. Korbutta²⁸ przy ul. Warszawskiej²⁹. W tym samym roku, w innym wydawnictwie obok „Victorii” figuruje zakład Adolfa Gantzwohla przy ul. Ogrodowej³⁰. Rok później wymienia się pracownię Adolfa Gancwola i „Victorii”³¹.

²⁵ Kolekcja Bogusława Mitury, kopie w zapisie cyfrowym w zbiorach autora.

²⁶ *Księga pamiątkowa siedleczan (1844–1905) wraz z pamiątkami zjazdów w r. 1920 i 1925*, Warszawa, brak daty wydania, s. 311.

²⁷ Ustalenia adiunkta MRS Mariusza Krasuskiego na podstawie: *Rocznik Adresowy Królestwa Polskiego na Rok 1901*, r. 2, wyd. A. Piotrowski, Warszawa 1900, s. 608; *Rocznik Adresowy Królestwa Polskiego na Rok 1902*, r. 3, wyd. A. Piotrowski, Warszawa 1902, s. 358C; W zbiorach MRS jest jedno zdjęcie formatu gabinetowego Eweliny Dubiszewskiej z podanym adresem przy ul. Warszawskiej 197, MRS/F/2035 (album ze zdjęciem bez numeru); Zdjęć z drugiego z wymienionych zakładów nie stwierdzono w zbiorach muzealnych i prywatnych; Jego właścicielka była pierwszą żoną opisywanego niżej Adolfa Gancwola; A. Abramowicz, *Tajemnice Adolfa Gancwola Ganiewskiego*, [w:] *Żydzi na Podlasiu*, red. Z. Chyra-Rolicz, R. Tarasiuk, E. Kopówka, Siedlce 2010, s. 282.

²⁸ Nie w każdym przypadku udało się autorowi publikacji ustalić imię fotografa lub właściciela zakładu.

²⁹ *Księga Adresowa Królestwa Polskiego na Rok 1903*, r. 4, red. J. Rolbiecki, Warszawa 1903, s. 226; Zdjęcia z tego zakładu sygnowane były nazwą „Victoria” przy ul. Warszawskiej 197; MRS/F/963, 966, 967, 1136, 1245, 1769–1776, 2082, 2084, 2725, 2732, 2733; Adres zgadza się z lokalizacją atelier Eweliny Dubiszewskiej, nastąpiła zmiana właściciela; Na zdjęciach formatu gabinetowego podane są również filie w Łukowie i Druskienikach.

³⁰ *Księga Adresowa Królestwa Polskiego na Rok 1904*, r. 5, red. J. Rolbiecki, Warszawa 1903, s. 245; W tym przypadku także nastąpiła zmiana właściciela. Dalej używamy nazwiska Gancwol, zgodnie z sygnowaniem zdjęć.

³¹ *Księga Adresowa Królestwa Polskiego na Rok 1905*, r. 6, red. J. Rolbiecki, Warszawa 1904, s. 245.

W 1910 roku, obok Adolfa Gancwola pojawia się zakład S. Rozowskiego³². Niewykluczone, że „Zakład Artystyczno-Fotograficzny” S. Rozowskiego istniał już dekadę wcześniej. W treści winiety miał wydrukowane osiągnięcia w tej dziedzinie: „Medal złoty z wystawy w Rostowie n/D.” w 1911 roku i podziękowania „Rosyjskiego Towarzystwa Fotograficznego z konkursu fotograficznego w Moskwie w 1902 roku”³³. Mieścił się przy ul. Ogrodowej 37, obecnie Sienkiewicza 41³⁴.

Nieco zamieszania w chronologię wprowadza ogłoszenie o zmianie nazwy funkcjonującego od 1895 roku zakładu przy ul. Ogrodowej 29 „A. Gancwol” na „J. Szymborski”, zamieszczone w 1910 roku³⁵. Jego imię brzmiało Jean³⁶. Nastąpiła nie tylko zmiana nazwy firmy, ale także nazwiska jej właściciela. Pod takim nazwiskiem został wybrany 1 lipca 1910 roku do komisji sędziów Siedleckiego Towarzystwa Cyklistów³⁷. Jego reklamy ukazywały się także w 1911 roku³⁸. Zakład pod nową nazwą funkcjonował do 1912 roku³⁹. Zachowało się tylko kilka zdjęć z pracowni sygnowanej tym nazwiskiem, m.in. *tableau* Towarzystwa św. Wincentego à Paulo z 1911 roku, świadczące o wysokim kunszcie jego autora⁴⁰. Znane są tylko dwie pocztówki z widokami

³² *Księga Adresowa Królestwa Polskiego na Rok 1910*, r. 11, red. J. Rolbiecki, Warszawa 1910, s. 208; Fotografie z tej pracowni były sygnowane w języku polskim lub rosyjskim „S. Rozowski” lub „S. L. Rozowski”, MRS/F/1419, 1621, 2439, 2440.

³³ Fotografia gabinetowa ze zbiorów rodzinnych Jadwigi Kutkowskiej, kopia w zbiorach autora; Zbiory Adama Krzeskiego.

³⁴ Relacja Hanny Piechowskiej, Siedlce 27 marca 2002 r., kasetka 419 (wszystkie kasety z nagraniami w prywatnym archiwum autora).

³⁵ „Głos Podlasia. Tygodnik Społeczno-Literacki”, nr 25, 15 października 1910 r., s. 16.

³⁶ S. Kordaczuk, *Siedlecki fotograf Adolf Ganiewski (Gancwol) 1870–1942*, Siedlce 2009, s. 36.

³⁷ Ustalenia adiunkta MRS Mariusza Krasuskiego na podstawie: *Ze stowarzyszeń*, „Ruch. Dwutygodnik poświęcony sprawom wychowania fizycznego i w ogóle normalnego rozwoju ciała”, nr 19, 11 października 1910 r., s. 204.

³⁸ „Głos Podlasia. Tygodnik Społeczno-Literacki”, nr 12, 20 maja 1911 r., s. 12; nr 18, 1 lipca 1911 r., s. 8.

³⁹ S. Kordaczuk, *Siedlecki fotograf...*, op. cit., s. 36.

⁴⁰ S. Kordaczuk, *Pejzaż Siedlec...*, op. cit., s. 30, fot. 61.

Siedlec tego emitenta⁴¹. Sokołowski fotograf Jan Pędich (1890–1951) był uczniem Adolfa Ganiewskiego (Gancwola)⁴². Najprawdopodobniej uczył się rzemiosła w tym czasie, gdy siedlecki zakład funkcjonował pod nazwą „Szymborski”. Winiety zdjęć były opatrzone informacją, że firma „FOTOGRAFJA ARTYSTYCZNA SZYMBORSKI” działała w Siedlcach i w Sokołowie przy ul. Pocztowej⁴³.

W 1911 roku wymienia się cztery zakłady fotograficzne, bez podawania ich adresów, nazw i właścicieli⁴⁴. Funkcjonowały dotychczasowe: S. L. Rozowskiego, J. Szymborskiego, „Victoria” oraz Bieńkowicza, założony w tymże roku przy pl. Wojskowym 6 (obecnie w miejscu tego placu jest Centrum Handlowe „Galeria Siedlce”). Jego właściciel zapewniał:

„Dla rozszerzenia swojego interesu, będę wykonywać roboty po cenach najniższych”⁴⁵. Właściciel miał na imię Chaim⁴⁶.

W okresie zaborów funkcjonowały jeszcze dwa zakłady fotograficzne: „Moderne” przy ul. Warszawskiej 58⁴⁷, z filią w Mińsku Mazowieckim⁴⁸ i Atelier Fotograficzne H. Boguszewskiego⁴⁹. Poza nimi znany jest autor ukrywający się pod skrótem „T. O. S.”. Takie sygnatury w poziomej elipsie widnieją na ilustracjach w wydawnictwie

⁴¹ B. Mitura, *Siedleckie pocztówki*, „Filokartysta. Kwartalnik Poświęcony Pocztówce”, Warszawa, nr 1–2, styczeń–czerwiec 1999 r., s. 5.

⁴² T. Zadrozny, *Jan Pędich*, maszynopis bez daty i numerów stron.

⁴³ Prywatne zbiory Krzysztofa Mioduszewskiego, kopia w zapisie cyfrowym w zbiorach autora.

⁴⁴ S. D. Kaszinski, I. I. Tilinski, *Gorod Siedlec. Istoriko-statisticzieskij oczierek*, Siedlce 1912, s. 130.

⁴⁵ „Głos Podlasia. Tygodnik Społeczno-Literacki”, nr 35, 28 października 1911 r., s. 8; nr 36, 4 listopada 1911 r., s. 9.

⁴⁶ Chaim Bieńkowicz urodził się w 1886 r., był wyznania mojżeszowego, 30 maja 1939 r. wyjechał do Australii, Archiwum Państwowe w Siedlcach (dalej APS), Akta m. Siedlce, Książka meldunkowa ul. Piłsudskiego 58, sygn. 1328.

⁴⁷ MRS/F/1382 (album absolwentek prywatnej szkoły Jadwigi Barszczewskiej z 1912 r.), MRS/F/1450 (uczniowie i nauczyciele Gimnazjum Podlaskiego z lat 1906–1912).

⁴⁸ S. Kordaczuk, *Pejzaż Siedlec...*, op. cit., s. 10, fot. 2.

⁴⁹ Zbiory rodzinne Jolanty i Marka Michniewskich, reprodukcje w zapisie cyfrowym w MRS.

rosyjskojęzycznym⁵⁰. Nieznany jest także siedlecki adres atelier, które miało filię pod nazwą „Artisticzieskaja Fotografia / S. Millera / Briest Litowski / Dumskaja płoszczad”⁵¹.

Początkowy okres zakładowej (zarobkowej) fotografii siedleckiej związany jest z wykonywaniem portretów. Znakomitym przykładem ilustracji tego zjawiska jest album zawierający zdjęcia wizytowe i gabinetowe nieznaney z nazwiska rodziny siedleckiej. W pierwszych okienkach znajdują się portrety autorstwa Wojciecha Piaseckiego. W następnych są fotografie wykonane przez innych wymienionych wyżej fotografów siedleckich oraz pracownie warszawskie przełomu XIX/XX wieku⁵². Rzadziej spotyka się portrety grupowe. Te upowszechniły się wraz z rozwojem placówek oświatowych. W tym okresie architekturę, wydarzenia i uroczystości w mieście oraz na obszarze guberni siedleckiej fotografował i publikował w ówczesnej prasie Adolf Gancwol⁵³. Poza nim, np. skutki pogromu żydowskiego udokumentował S. Marynowski⁵⁴.

Obok fotografii zwanej zakładową, możemy również wspomnieć o twórcach nieprowadzących działalności zarobkowej w lokalu z szyldem. Już wówczas rozwijała się fotografia amatorska o znaczeniu lokalnym, krajowym i na skalę światową. Znane jest tylko jedno zdjęcie, portret dziecka autorstwa I. Tilinskiego, który na winiecie określił się jako „Fotograf liubitiel”, czyli amator, miłośnik⁵⁵. Zapewne prowadził ożywioną działalność, jeśli pozwolił sobie na zamówienie firmowych kartonów z winietą drukowaną dwustronnie. Znaną w kraju artystką jest Wanda Wojewódzka⁵⁶. Wykonywała portrety

⁵⁰ S. D. Kaszinski, I. I. Tilinski, *Gorod Siedlec...*, op. cit., s. 3, 7, 9.

⁵¹ Zbiory prywatne Marianny Jacińskiej, kopia cyfrowa w zbiorach autora.

⁵² MRS/F/2035.

⁵³ „Tygodnik Ilustrowany”, nr 37, 15 września 1906 r.; nr 38, 22 września 1906 r., kserokopie w zbiorach autora.

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ MRS/F/2035 (fotografia bez numeru).

⁵⁶ Wanda Wojewódzka (1887–1962) uczyła się fotografii w szkole Jadwigi Golecz i Włodzimierza Kirchnera, następnie od 1914 r. studiowała w Monachium. Nie otwierając zakładu fotograficznego, w latach 1909–1914 portretowała głównie przedstawicieli świata literackiego, sztuki i teatru. W Siedlcach mieszkała i uczyła się po śmierci ojca i po powrocie z Monachium. W 1919 r. wyszła za Witolda

podmalowywane akwarelami. W zbiorach Muzeum Regionalnego w Siedlcach przechowywany jest album z jej pracami, datowanymi na lata około 1908–1910. Z 1910 roku pochodzi jej autoportret. Pozostałe portrety wykonała we wnętrzach i w pejzażu, w Siedlcach i w okolicach (wieś Sekuła). Przedostatnia praca, nie do końca podkolorowana, pozwala na zapoznanie się z tajnikami jej warsztatu⁵⁷.

Znanym w świecie fotografem jest Leon Barszczewski⁵⁸. Podczas pobytu w Siedlcach uwiecznił głównie rodzinę, przyjaciół, uczennice prywatnej szkoły córki, na terenie miasta i w najbliższej okolicy, m.in. w Sekule⁵⁹.

Wyjątkową postacią z okresu zaborów jest Adolf Gancwol. Ten fotograf jako jedyny w Siedlcach ma ulicę swego imienia, pamiątkową tablicę na domu z dawnym atelier i symboliczny grób w alei zasłużonych na Cmentarzu Centralnym. Zrealizowano o nim dwa filmy⁶⁰. Bez względu na różne stosowane nazewnictwo („E. Gancwol”, „A. i E. Gancwol”, „J. Szymborski”, „J. Szimborski”), można mówić o jednym

Berezę i fotografią już się nie zajmowała; I. Płazewski, *Dzieje polskiej fotografii*, op. cit., s. 429; Ana, *Wystawa w Zachęcie: Dwie „nasze” Wandy wśród 50 polskich dokumentalistek. Fotografki, fotografistki, fotograficzki*, „Tygodnik Siedlecki”, nr 20, 18 maja 2008 r., s. 9.

⁵⁷ MRS/F/1876.

⁵⁸ Leon Barszczewski (1849–1910), podróżnik, badacz Azji Środkowej, odkrywca starożytnej Samarkandy i założyciel muzeum w tym mieście, wybitny glaciolog, archeolog i prekursor fotografii lodowców. Odkrył kilkadziesiąt złóż bogactw naturalnych. Znał język rosyjski, francuski, niemiecki, tadżycki, uzbecki i sanskryt. W 1874 r. nauczył się fotografii u akwarelisty i fotografa Mikołaja Osipowa. Jako oficer armii rosyjskiej został „zesłany” do Siedlec za odmowę przyjęcia prawosławia. W 1904 r. ufundował w Siedlcach córce Jadwidze żeńską Szkołę Handlową. Szkoła funkcjonuje nieprzerwanie do chwili obecnej, nosi nazwę Liceum Ogólnokształcącego im. Świętej Królowej Jadwigi; I. Strojcki, *Leon Barszczewski*, [w:] *Informator wystawy „XIX-wieczna Azja Środkowa w obiektywie Leona Barszczewskiego”*, Płock 2007, s. 3–10.

⁵⁹ I. Strojcki, *Leon Barszczewski (1849–1910). Od Samarkandy do Siedlec*, brak miejsca i daty wydania, s. 74–79, 81–83, 93; I. Strojcki, list do autora pocztą e-mail, Warszawa 7 marca 2016 r.

⁶⁰ *Gancwol fotograf*, film dokumentalny, reżyseria i scenariusz M. Malec, 1993; *Gancwol*, film na płycie CD, reżyseria i scenariusz J. Skrobecki, brak miejsca i daty tłoczenia.

zakładzie funkcjonującym nieprzerwanie pod tym samym adresem. Należy przypisać go w ciągu 30 lat początkowej działalności Adolfowi Gancwolowi, później tej samej osobie pod zmienionym nazwiskiem – Adolfowi Ganiewskiemu, następnie spadkobiercom, dzierżawcom i nowym nabywcom po II wojnie światowej. Nieznane są zdjęcia sygnowane „Eleonora Gancwol”, jej inicjał występuje po Adolfie. Ponadto wszystkie szklane negatywy, jako spuścizna zakładu, zostały przejęte przez Muzeum Okręgowe (obecnie Regionalne) jako jednorodny zespół, składowany w stosach w atelier, funkcjonującym od początku w tym samym lokalu. Adolf Gancwol prawdopodobnie w 1925 roku zmienił nazwisko na Ganiewski i pod tym nazwiskiem zginął w obozie zagłady Treblinka II, dlatego stosuje się zapis Adolf Ganiewski (Gancwol), by pełniej określić osobę w różnych okresach jej działalności⁶¹.

Zachowała się najbogatsza spuścizna tego zakładu w postaci części wyposażenia i sprzętu, ale przede wszystkim zdjęć, negatywów i pocztówek jego autorstwa w zbiorach prywatnych i muzealnych⁶².

3. Kosztowny zastój siedleckiej fotografii w czasie I wojny światowej

Rosjanie ewakuowali 26 lipca 1915 roku w głąb Rosji wszystkie urzędy, pozostał tylko Magistrat i policja. Ostatnie oddziały opuściły miasto w nocy 11/12 sierpnia. Rano wjechał pierwszy patrol niemiecki⁶³. W sierpniu 1915 roku armia niemiecka opanowała teren Królestwa Polskiego i na tym obszarze zdobywcy utworzyli Generalne

⁶¹ Szerzej na temat historii zakładu, losów właścicieli i ich pracowników; S. Kordaczuk, *Siedlecki fotograf...*, op. cit., Siedlce 2009.

⁶² Negatywy szklane: MRS/F/1–935; pozytywy szklane: MRS/F/939–942; pozytywy papierowe: MRS/F/956–959, 1311–1314, 1429–1432, 1538–1543, 1548–1550, 1676–1680, 1699–1701, 1746–1767, 1965–2021, 2023–2029, 2335–2338 (wymieniono tylko zespoły darów, bez pojedynczych zdjęć); pocztówki: MRS/F/985, 1137, 1142, 1386, 1844, 2114. Szerzej na temat pocztówek; S. Kordaczuk, *Wydawcy pocztówek siedleckich*, [w:] B. Mitura, *Siedlce na dawnej pocztówce*, op. cit., s. 87–88; B. Mitura, *Siedleckie pocztówki...*, op. cit., s. 4–7.

⁶³ A. Winter, *Dzieje Siedlec...*, op. cit., s. 209.

Gubernatorstwo Warszawskie, Generalnym Gubernatorem został Hans Hartwig von Beseler. Jego rozporządzenia będą miały wpływ także na rozwój fotografii w Siedlcach.

W latach I wojny światowej kontynuowały działalność dwa zakłady: Adolfa Ganiewskiego (Gancwola) i Chaima Bieńkowicza. Pojawili się także nowi twórcy i odbiorcy fotografii – żołnierze niemieccy. Masowo wysyłali korespondencję do rodzin w Rzeszy. Przesyłki nadawali na pocztę garnizonowej, włączonej do systemu pocztowego Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego. Dla żołnierzy usługi pocztowe realizowano bezpłatnie, wystarczyło dopisać „Feldpost” (poczta polowa) i przybić stempel pododdziału, co zwalniało z obowiązku zakupu znaczka opłaty. Dlatego żołnierze pisali dużo i często⁶⁴. „Feldposty” były podstawowym i najczęstszym sposobem komunikowania się z najbliższymi. Od szybkiego i sprawnego sposobu dostarczania listów zależało utrzymanie wysokiego morale wojska. Dowództwo niemieckie zdawało sobie z tego sprawę i doprowadziło do perfekcji działanie poczty wojskowej⁶⁵. Żołnierzy w Siedlcach obsługiwała głównie Stacja Poczty Polowej nr 154⁶⁶.

Znaczne zapotrzebowanie na usługi pocztowe przyczyniło się do rozwoju nie tylko fotografii, ale i druku pocztówek, w dużej mierze w formie przedruków wcześniejszych wydań fotografów siedleckich. Doskonałej jakości pocztówki wydawał Adolf Ganiewski (Gancwol), pojedynczo i w karnetach, w języku polskim i niemieckim. Powiełał obrazy siedleckie i okolicznych miejscowości, także z negatywów z okresu zaborów. Reprodukcje jego motywów z opisami w obu językach drukowały wydawnictwa „Br. C. S.” i „W. S. W.” Działalnością wydawniczą zajmował się H. Celnik, korzystający z dorobku Adolfa Ganiewskiego (Gancwola) i nieznanego fotografa. Inne wydawnictwa o rodowodzie wyraźnie niemieckim, znamy tylko z nazwy: „Georg Stilke, Verlagsbuchhandlung, Berlin NW 7”, „Rohleder & Neteband, Danzig”, „Verband der Vaterländischen Frauenvereine der Provinz

⁶⁴ J. E. Szczepański, *Jabłonna – ty morderco mojej młodości. Korespondencja żołnierzy niemieckich z garnizonu Jabłonna 1915–1918*, Legionowo 2015, s. 10.

⁶⁵ Ibidem, s. 12.

⁶⁶ A. Haraburda, *Poczta w Siedlcach 1817–1997. Inwentaryzacja znaków pocztowych*, Siedlce 2009, s. 99.

Westpreußen” oraz z początku okupacji Towarzystwo św. Eugenii Czerwonego Krzyża⁶⁷.

Na powszechne użycie fotografii portretowej do dokumentów personalnych wpłynęło jedno z rozporządzeń Generalnego Gubernatora:

Dn. 9 września 1915 r. Beseler podpisuje rozporządzenie o powszechnym przymusie paszportowym. Dla wygody mniej zamożnej ludności utworzone zostały komisje urzędowe dla zdjęć fotograficznych i wystawiania paszportów. Bowiem w tym celu należało przedłożyć w urzędzie niemieckim powiatowym przepisanej wielkości fotografię bez przykrycia głowy oraz paszport rosyjski lub wyciąg z ksiąg ludności lub zaświadczenie Magistratu... Każda komisja składa się z 6 osób wojskowych, 2 fotografów i 6–8 cywilnych pisarzy. Komisja dziennie fotografuje około 1200 osób... Każda osoba dostaje duży numer do zawieszenia na piersiach... Ustawia się po kilka osób w coraz wyższych szeregach – z różną energią... Już od dn. 12.4.16 r. bez paszportu nie wolno wydawać kart chlebowych u nas. Potem po wsiach nakazano żądać paszportów przy kartach przemiałowych i t. d. i t. d.⁶⁸

Wyrobienie paszportu kosztowało 10 ówczesnych marek niemieckich. Poza tym 10 września 1915 roku, na mocy rozporządzenia tegoż samego gubernatora wprowadzono przymus uzyskiwania pisemnych pozwoleń na ruch osobowy każdym środkiem lokomocji. Przepustki były płatne i długo na nie się czekało⁶⁹. Okupanci dali możliwość przyspieszenia oczekiwania na pozwolenie, pod warunkiem, że wpłaciło się 5 rubli, ale w złocie⁷⁰. W listopadzie 1915 roku ustalono kurs rubla rosyjskiego w złocie na 2,16 mk Oplata wynosiła więc 10,8 mk⁷¹. Aby można było podróżować lub załatwić jakąkolwiek sprawę urzędową, należało za paszport i przepustkę zapłacić ponad 20 mk. Zgodnie z siłą nabywczą pieniądza ta suma starczyłaby na zakup około 400 kg

⁶⁷ B. Mitura, *Siedleckie pocztówki ...*, op. cit., s. 6, 7.

⁶⁸ A. Kuć-Staniszevska, *Wspomnienia z okupacji niemieckiej 1915–1918. Na podstawie urzędowych dokumentów*, Warszawa 1939, s. 168.

⁶⁹ Ibidem, s. 27.

⁷⁰ S. Ciekot, *Wspomnienia 1885–1964*, wstęp J. Chałasiński, opr. H. Ciekotowa, Warszawa 1969, s. 151.

⁷¹ A. Kuć-Staniszevska, *Wspomnienia z okupacji niemieckiej...*, op. cit., s. 28.

węgla ewentualnie około 76 kg chleba żytniego pytlowego lub 104 kg chleba razowego⁷². Z powyższego wynika, że opłaty urzędowe były bardzo wysokie. Sytuacja wymusiła ograniczenia możliwych kosztów. Do paszportów nierzadko wycinano własne wizerunki ze zdjęć grupowych, rodzinnych lub szkolnych⁷³.

Były to lata niesprzyjające rozwojowi fotografii amatorskiej. Spotyka się informacje o fotografujących żołnierzach niemieckich i jednym lokalnym amatorze fotografii. Nazywał się Towia Siemiatycki i był pochodzenia żydowskiego. Sfotografował w 1916 roku rodzinę Kahan w Parku Miejskim⁷⁴ i manifestację patriotyczną, która odbyła się 3 maja 1916 roku w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja 1791 roku. W *Dzienniku Anny Kahan* widnieje m.in. uwaga: „widzę, jak Towia biega wkoło i robi zdjęcia swoim aparatem. Wielu niemieckich oficerów też robiło zdjęcia z balkonów i dachów”⁷⁵.

4. Siedlecka fotografia w niepodległej Polsce

W dwudziestoleciu międzywojennym działalność fotograficzną kontynuował Adolf Ganiewski (Gancwol). Chaim Bieńkowicz przeniósł się do lokalu przy ul. Warszawskiej (obecnie Piłsudskiego) 58. Wcześniej pod tym adresem funkcjonowało atelier „Moderne”. Wobec narastającej konkurencji i zgodnie z nową modą na zdjęciach zakładu Chaima Bieńkowicza pojawiły się stemple „Fotogr. Artystycz. / „MORO” / Siedlce Piłsudskiego 58”⁷⁶. W tym okresie wyrosli im konkurenci w postaci S. Urmachera, Witalisa Ciołek-Siekierki i najpoważniejszego – Bolesława Sadowskiego. Ten ostatni ustępuje Adolfowi Ganiewskiemu (Gancwolowi) pod względem wielości i różnorodności

⁷² J. A. Szwagrzyk, *Pieniądz na ziemiach polskich X–XX w.*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1990, s. 286.

⁷³ S. Kordaczuk, *Siedlecki fotograf...*, op. cit., s. 462.

⁷⁴ *Żydzi na Podlasiu*, op. cit., s. 465, fot. 18; A. Kahan, *Dziennik Anny Kahan...*, op. cit., s. 236, fot. 27.

⁷⁵ A. Kahan, *Dziennik Anny Kahan...*, op. cit., s. 222.

⁷⁶ MRS/E/972, 977, 1330, 1401, 1433, 1488, 1529, 1552, 1578, 1584, 1586, 1588, 1592, 1600, 1609, 1613, 1616, 1622, 1628, 1681, 2098, 2101, 2290, 2303, 2313, 2326, 2344, 2375, 2505, 2508;

zamówień i realizacji, ale znacznie przewyższa pod względem powielania swych obrazów w formie pocztówek.

Prowadził swój zakład przy ul. Szpitalnej 7⁷⁷ (następnie pod nową nazwą ul. Kochanowskiego 11, obecnie nr 15 tego budynku). Najstarsze zdjęcia z jego pracowni noszą datę 7 września 1919 roku⁷⁸. Oto fragment opisu ówczesnej techniki fotograficznej autorstwa jego wnuka:

Była tam piękna altana, po której już śladu nie ma. Szklana, jak należy. Tak, jak to się wtedy robiło. Kiedy zaczynał tę swoją pracę, to nie robiło się fotografii na bromie. Tylko to były papiery chlorowe i one wymagały naświetlania dziennego. Nie było powiększalników takich, jak w tej chwili. Tylko to robiło się tak zwane stykówki. Były takie kopiowanki. Kładło się papier, kładło się kliszę, wychodziło się na zewnątrz i liczyło... czternaście, piętnaście, szesnaście i zrobiło się odbitkę⁷⁹.

Stosowało się wówczas różne czasy. Zwykle naświetlanie papieru odbitki trwało dość długo.

A to w zależności od tego, jaki był papier i jaka była pogoda. To cały kunszt na tym polegał. Fotograf musiał wiedzieć albo próbować, żeby nie spudłować. To była zupełnie inna technika. Ale była to technika bardziej szlachetna. Dlatego, że żadne powiększenie nie daje takiej ostrości rysunku i nie daje takiego modelunku rysunku, jak zdjęcie stykowe. (...) Były takie aparaty na takich statywach bardzo ciężkich, z takimi korbami. Kręciło się, one rrrruuu, rrruuu... To wszystko trzeba było ustawić i ten obraz w każdym aparacie był odwrotny. To wtedy robiło się takimi aparatami na kliszach 18x24, 13x18. Były aparaty na ogół w Wiedniu produkowane, z palisandrowego drewna. Pamiętam, dziadek Bolesław miał taki ogromny aparat, gdzie było można robić na kliszy 30x40 cm. Najpierw były szklane, a potem już były na takich błonach cięte. Ale najpierw to były w ogóle kolodionowe mokre. (...) Pierwsze zdjęcia robiło się stykowo. Robiło się odbitkę w skali 1:1. Na styku nawet te bardzo duże, nawet grupy duże. Wielką ilość ludzi można było sfotografować. (...) Główka była niewiele większa od główki od szpilki, ale znakomicie było

⁷⁷ Ogłoszenie, „Gazeta Zarządu m. Siedlec”, nr 6, 22 kwietnia 1922 r., s. 1.

⁷⁸ Prywatne zbiory Marii Soroczyńskiej, kserokopie w zbiorach autora.

⁷⁹ Relacja Lecha Grabowskiego, Siedlce 27 kwietnia 2012 r., kasetą 765.

ją widać. Znakomicie można było rozpoznać, o kogo chodzi. Ponieważ była bardzo plastycznie wymodelowana światłem w tej technice⁸⁰.

Klientelę jego zakładu stanowili głównie mieszkańcy okolicznych wsi i wojskowi garnizonu siedleckiego oraz nauczyciele i grupy uczniów. Portrety przez niego wykonane są rozpoznawalne ze względu na użyty papier, kolorystykę i kompozycję ujęć. Jego uczniem był Wacław Rudecki, prowadzący później pracownię Adolfa Ganiewskiego (Gancwoła)⁸¹. Bolesław Sadowski w dwudziestoleciu zdominował rynek pocztówek. Około 1926 roku wydał serię 26 zabytków w jasnej sepii, w 1929 roku 14 kartek ciemnobrązowych i po 1930 roku 25 fotopocztówek⁸² (z widokami Siedlec i sąsiednich Igań)⁸³. Charakterystyczną cechą jego pocztówek są zamieszczone w rogach czterocyfrowe numery.

Tuż po wojnie polsko-bolszewickiej, przypuszczalnie w 1921 roku, rozpoczął działalność Witalis Siekierka. Wywodził się z podlaskiej szlachty herbu Ciołek, z okolic Drohiczyna⁸⁴. To jest ważny szczegół, charakteryzujący sylwetkę fotografa i odnoszący się do nazwy zakładu. Zdjęcia opatrywał stemplem „Foto »Studio« / WITALIS CIOŁEK -SIEKIERKA / Siedlce Piłsudskiego 8” lub „»Foto – Studio« / W. Ciołek-Siekierka / Siedlce”⁸⁵. Często wdawał się w pogawędki z klientami i nowym „herbowym” potrafił z pamięci wygłosić wywód szlachecki i scharakteryzować koligacje rodzinne⁸⁶. Miał doskonałą pamięć, deklamował w całości *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza⁸⁷. Urodził się 15 czerwca 1879 roku, był wyznania rzymskokatolickiego. Początkowo prowadził zakład przy ul. Wojskowej 6 w Siedlcach⁸⁸, a następnie

⁸⁰ Ibidem, kasetę 765.

⁸¹ Ibidem, kasetę 766.

⁸² Pocztówki wykonane metodą fotograficzną i na papierze fotograficznym, niedrukowane w drukarni.

⁸³ B. Mitura, *Siedleckie pocztówki...*, op. cit., s. 7.

⁸⁴ Relacja Marka Zychowieckiego, Siedlce 11 marca 2016 r., kasetę 830.

⁸⁵ MRS/F/1221–1228, 1230–1234, 1320, 1522, 2506, 2510, 2244, 2376.

⁸⁶ Lesław Kruk, listy do autora, Gdynia 17 marca i 6 kwietnia 2003 r.

⁸⁷ Marek Zychowiecki, list pocztą e-mail do autora, Siedlce 11 marca 2016 r.

⁸⁸ Marek Zychowiecki, list pocztą e-mail do autora, Siedlce 17 marca 2016 r.

uruchomił atelier w lokalu nr 7 domu przy ul. Piłsudskiego 8⁸⁹. Pracował tutaj do śmierci w 1951 roku. Specjalistką od portretów była jego córka, Julia Danuta, późniejsza, wraz z mężem, spadkobierczyni⁹⁰.

Poza wymienionymi wyżej pracownikami w *Księdze adresowej Polski* wyszczególnia się zakład Kosowskiego przy ul. Sienkiewicza 35⁹¹. Jednak zdjęć takim nazwiskiem sygnowanych do tej pory nie stwierdzono. Zapewne pojawił się tu błąd literowy, bowiem w tym czasie (do 1926) spotykamy fotografie autorstwa S. L. Rozowskiego z ul. Sienkiewicza 37⁹². Natomiast z tego okresu spotyka się sygnatury innych zakładów: „ZAKŁAD / FOTO – MALARSKI / ST. ŁAWNIKANIS / SIEDLCE”⁹³, „Foto »Rembrandt« / Siedlce, ul. Kilińskiego 29”⁹⁴, „PHOTO / »IDEAL« / Siedlce”⁹⁵.

Natomiast sygnatury „UR – FILM”⁹⁶ na odwrotnych stronach zdjęć świadczą o istnieniu firmy o nazwie „PRZYBORY FOTOGRAFICZNE / I LABORATORJUM DLA FOTO-AMATORÓW / S. Urmacher / SIEDLCE – UL. KILIŃSKIEGO Nr. 22”⁹⁷. Prawdopodobnie miał na imię Samuel⁹⁸.

Urmacher, to była taka firma na Kilińskiego, niedaleko rogu 3 Maja. Jak mieliśmy za plecami kościół garnizonowy, to po lewej stronie. W takim parterowym

⁸⁹ APS, Akta m. Siedlce, Książka meldunkowa ul. Piłsudskiego 8, sygn. 1309.

⁹⁰ Relacja Marka Zychowieckiego, Siedlce 11 marca 2016 r., kasetą 830.

⁹¹ *Księga adresowa Polski (wraz z W. M. Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa*, Warszawa 1928, s. 603.

⁹² Zbiory rodzinne Józefa Grodeckiego, kopia w zbiorach autora.

⁹³ Ibidem.

⁹⁴ Prywatne zbiory autora.

⁹⁵ MRS/F/1346 (fot. datowana na ok. 1919 r.).

⁹⁶ Prywatne zbiory Doroty Szymańskiej, kopia w zapisie cyfrowym w zbiorach autora.

⁹⁷ Koperty firmowe w prywatnych zbiorach Włodzimierza Bieguńskiego, kopie w zapisie cyfrowym w zbiorach autora.

⁹⁸ G. Welik, *Dzieje Siedlec prostym językiem opisane (307)*, „Kurier Siedlecki”, nr 36, 3 września 2003 r., s. 13.

domku. Duże laboratorium. Przed wojną właśnie ojciec mój, jak był amatorem, to oddawał swoje filmy do wywołania do pana Urmachera⁹⁹.

Półzawodowo fotografią parał się Marian Moritz¹⁰⁰. Jako korespondent Polskiej Agencji Telegraficznej¹⁰¹ wraz z informacjami o wydarzeniach wysyłał ilustrujące je własne zdjęcia¹⁰².

Amatorsko fotografią zajmowały się osoby wystarczająco sytuowane materialnie, by sprostać wydatkom związanym z wywoływaniem negatywów i wykonaniem lub zamówieniem odbitek. Antoni Grodecki był synem siedleckiego maszynisty¹⁰³. Amatorsko robił zdjęcia i sam je wywoływał. Tworzył albumy z zabytkami Siedlec (1930), nauki w szkole, obozu Przysposobienia Wojskowego (1926) i pamiątkowe rodzinne¹⁰⁴. Innym amatorem fotografii był pracownik Elektrowni Miejskiej, Walerian Zajtz. Znane są jego rzadkie ujęcia wewnątrz zakładu z czasu rozbudowy¹⁰⁵. Również Jana Szczepańskiego, jako urzędnika

⁹⁹ Relacja Jerzego Płazewskiego, Siedlce 7 listopada 1997 r., kasetka 89.

¹⁰⁰ Marian Moritz urodził się w Warszawie 23 stycznia 1886 r. Po ukończeniu gimnazjum filologicznego pracował jako dziennikarz. Od 1 sierpnia 1914 r. do 30 września 1932 r. pełnił funkcje komendanta na szczeblu powiatowym i miejskim Milicji Obywatelskiej, Policji Państwowej, Ochotniczej Straży Pożarnej i Policji Komunalnej w: Łodzi, Łukowie, Siedlcach, Brześciu nad Bugiem, Warszawie, Przemyślu, Lublinie. Po przejściu na emeryturę wrócił do Siedlec i do 1939 r. trudnił się dziennikarstwem w prasie lokalnej. W tym czasie podjął też staż w Polskiej Agencji Telegraficznej; A. Moritz, *Kronika rodziny Milkowskich obywateli miasta Siedlce i spokrewnionych z nią rodzin Moritzów i Słodkiewiczów*, t. 3, *Z dziejów ziemi najbliższej*, do druku przygotował A. Krzeski, Siedlce 2002, s. 38–44.

¹⁰¹ MRS/F/1395 (leg. korespondenta PAT M. Moritza).

¹⁰² S. Kordaczuk, *Pejzaż Siedlec...*, op. cit., s. 31, fot. 62 (pogrzeb bpa Henryka Przeździeckiego 15 maja 1939 r.).

¹⁰³ Antoni Grodecki (1907–1943) ukończył prywatne gimnazjum realne Wacława Szwedowskiego w Siedlcach, następnie odbył służbę w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty nr 10 w Gródku Jagiellońskim. W 1936 r. ukończył SGGW w Warszawie. Rok później podjął pracę w Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie. Pochowany w Iwii koło Lidy; J. Grodecki, *Antoni Grodecki*, rękopis niedatowany, kopia w zbiorach autora, s. 1, 2.

¹⁰⁴ Zbiory rodzinne Józefa Grodeckiego, kopie w zbiorach autora.

¹⁰⁵ S. Kordaczuk, *Pejzaż Siedlec...*, op. cit., s. 54, fot. 121, s. 55, fot. 123, 124.

państwowego stać było na takie *hobby*. Wędrował po malowniczej okolicy pełnej budynków ze strzechami, dotarł do Ciechanowca, gdzie sfotografował m.in. pałac przed zniszczeniem w 1941 roku. W Siedlcach tematami jego zdjęć były głównie obiekty zabytkowe oraz uroczystości odsłonięcia pomnika w sąsiednich Iganiach¹⁰⁶. Uroczystości patriotyczne chętnie utrwalali również inni amatorzy. Wśród nich był Stefan Bielawski, fotografujący defiladę 3 maja 1939 roku podążającą ulicą Piłsudskiego¹⁰⁷. Defilady wojskowe i inne uroczystości państwowe, które odbywały się przed pomnikiem Wolności, były ulubionym motywem także Remigiusza Raczkowskiego¹⁰⁸. Fotografował również kolegów ze szkoły, spotkania rodzinne i zabytki Siedlec (dworzec, lokomotywy), pomnik w Iganiach¹⁰⁹.

Chętnie fotografowano się w szkole. Marian Kamiński jest autorem cyklu zdjęć z Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Bolesława Prusa (portrety uczniów i profesorów, lekcje, obóz Przysposobienia Wojskowego, spotkania z koleżankami gimnazjum żeńskiego)¹¹⁰, kamienicy Maliszewskich przy ul. 3 Maja¹¹¹. Autor tych ujęć znany też jest z utrwalania własnego wizerunku¹¹². Natomiast uczennice żeńskiego gimnazjum uczące się łaciny, sfotografowała w latach 30. Zofia Bielecka¹¹³. Tak jak obecnie, częstą tematyką były wycieczki szkolne.

¹⁰⁶ Prywatne zbiory Rosława Szczepańskiego, kopie w zbiorach autora; S. Kordaczuk, *Pejzaż Siedlec...*, op. cit., s. 43, fot. 93.

¹⁰⁷ MRS/F/2468 (fotografia ze stemplem tuszowym na odwrocie „STEFAN BIELAWSKI”).

¹⁰⁸ Remigiusz Jerzy Raczkowski urodził się w Siedlcach 1 października 1910 r. Początkowo uczył się w prywatnym gimnazjum Wacława Szwedowskiego. Ukończył Państwowe Gimnazjum Męskie im. Hetmana Stanisława Żółkiewskiego w Siedlcach. Służył w 1. Dywizjonie Pomiarów Artylerii w Toruniu Rudaku. Ukończył 20 lutego 1933 r. szkołę podoficerską w klasie topografów; Relacja Janiny Raczkowskiej, Siedlce 10 września 1998 r., kasety 182, 183; S. Kordaczuk, *Pejzaż Siedlec...*, op. cit., s. 40, fot. 84.

¹⁰⁹ Zbiory Janiny Raczkowskiej, kopie w zbiorach autora.

¹¹⁰ MRS/F/R/107–136 (kopie ze zbiorów Piotra Nowogródzkiego).

¹¹¹ MRS/F/R/141, 142 (kopie ze zbiorów Piotra Nowogródzkiego).

¹¹² MRS/F/R/137–140 (kopie ze zbiorów Piotra Nowogródzkiego).

¹¹³ MRS/F/2499.

Stały się okazją do nauki fotografii dla Kazimierza Zawadzkiego¹¹⁴. Bardzo prostym aparatem robił zdjęcia m.in. w Wilnie¹¹⁵. Mniej znani są amatorzy fotografujący prywatne spotkania rodzinne: Z. Gamkur (20 września 1930 r.)¹¹⁶, Antoni Krazuski (sierpień 1937 r.)¹¹⁷, Eugenia Miłobędzka (1936)¹¹⁸, Jakub Woda (1936)¹¹⁹.

Najwybitniejszym amatorem dwudziestolecia międzywojennego był Ignacy Płazewski¹²⁰. Jego zdjęcia wyróżniają się wysokimi walorami estetycznymi, są doskonale skomponowane i wykonane na wysokiej jakości materiałach. Fotografował zabytki siedleckie, sceny z życia miasta (tzw. ulicówki) i ostatnią defiladę w Siedlcach 3 maja 1939 roku¹²¹. Mieszkał w Warszawie. Do Siedlec przyjeżdżał w odwiedziny do krewnych i przy okazji fotografował miasto¹²².

¹¹⁴ Kazimierz Zawadzki (1911–2012) urodził się w folwarku Okrągłe koło Siedlec. Maturę uzyskał w Państwowym Gimnazjum Męskim im. Hetmana S. Żółkiewskiego w 1932 r., rok później ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. We wrześniu 1939 r. walczył na stanowisku dowódcy plutonu baterii marszowej 9. Pułku Artylerii Lekkiej. W czasie okupacji pracował w Monopolu Solnym w Wieliczce; S. Kordaczuk, *100 spotkań z historią. Chłopcy tamtych dni*, Siedlce 1997, s. 105.

¹¹⁵ Relacja Kazimierza Zawadzkiego, Siedlce 7 marca 2003 r., kaseta 482.

¹¹⁶ J. Słodkiewicz, *Wspomnienia z Siedlec 1930–1944*, maszynopis niedatowany, kopia w zbiorach autora, fot. 3.

¹¹⁷ Ibidem, fot. 9.

¹¹⁸ MRS/F/979.

¹¹⁹ E. Kopówka, *Żydzi w Siedlcach 1850–1945*, op. cit., s. 318, fot. 64.

¹²⁰ Ignacy Płazewski (1899–1977), autor książek o historii polskiej fotografii. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. Wydawca „Biblioteki Domu Polskiego” – najtańszej polskiej książki w prenumeracie. W 1944 r. mianowany szefem Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego. Zorganizował oddział Polskiego Towarzystwa Fotograficznego w Łodzi i został jego pierwszym prezesem. Przyjęty do Związku Polskich Artystów Fotografików kierował jakiś czas Łódzką Delegaturą ZPAF, następnie przez wiele lat był prezesem łódzkiego okręgu związku; https://wikipedia.org/wiki/Ignacy_Płazewski [dostęp: 16 marca 2016 r.].

¹²¹ Zbiory rodzinne Jerzego Płazewskiego; S. Kordaczuk, *Pejzaż Siedlec...*, op. cit., s. 7.

¹²² Relacja Jerzego Płazewskiego, Siedlce 5 października 1998 r., kaseta 191.

Siedlce fotografował¹²³ również jego syn, Jerzy¹²⁴. Obaj zapisali się szczególnie w historii fotografii i konspiracji II wojny światowej. Podobnie jak Jerzy Buszko, którego przygoda z fotografią zaczęła się również przed wojną¹²⁵.

5. Dokumentaliści II wojny światowej

Po wybuchu wojny fotografującymi i klientami zakładów byli przede wszystkim żołnierze niemieccy, bowiem na przykład „w grudniu 1939

¹²³ S. Kordaczuk, *Pejzaż Siedlec...*, op. cit., s. 24, fot. 41 (*Na targu* J. Płażewskiego).

¹²⁴ Jerzy Płażewski urodził się 27 sierpnia 1924 r. w Siedlcach. W 1950 r. ukończył Szkołę Główną Planowania i Statystyki. Już w trakcie studiów publikował recenzje filmowe. W latach 1952–1956 kierował działem filmowym w „Przeglądzie Kulturalnym”, potem dwa lata był kierownikiem miesięcznika „Film na Świecie”. Od 1960 r. kierował 25 lat założonym przez siebie Kinem Dobrych Filmów „Wiedza” w Pałacu Kultury i Nauki. O kinie opowiadał w Polskim Radiu. Był łącznikiem Polski z kinem światowym. Filmy oceniał na festiwalach polskich i międzynarodowych, m.in. w Cannes. W 2012 r. otrzymał specjalną nagrodę Stowarzyszenia Filmowców Polskich. Był przewodniczącym i członkiem Rady Naukowej Filmoteki Narodowej; *Czy Oni czasem nie są z Siedlec?*, opr. B. Talacha, E. Talacha-Koperkiewicz, G. Welik, Siedlce 2014, s. 92, 95.

¹²⁵ Józef Buszko urodził się 4 kwietnia 1902 r. w Adriance w pow. prużańskim. Był synem jednego z ostatnich bartników Puszczy Białowieskiej, Pawła Buszki. W 1915 r. został ewakuowany z rodziną w głąb Rosji. Wrócił do kraju w 1921 r. Służył czynnie w 17. p ułanów i następnie w 25. p ułanów 1 kwietnia 1928 r. został mianowany kierownikiem kancelarii Rejonowego Inspektoratu Koni w Siedlcach. W latach 1936–1939 pełnił funkcję komendanta Okręgu Podlaskiego Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej. Pracując w RIK w miesiącach letnich wyjeżdżał w teren, na obszar powiatów: siedleckiego, łukowskiego, radzyńskiego i bielskiego, by prowadzić przegląd koni pod względem ich przydatności do poszczególnych formacji wojskowych (konie remontowe). Za wyjazdy w teren otrzymywał diety i zwrot kosztów podróży. Mógł więc sobie pozwolić na zakup aparatu fotograficznego na szklane negatywy formatu 9 x 12 cm i oprzyrządowania do niego. Jego pasja fotograficzna rozpoczęła się w 1928 r. Pierwszym był aparat Certo firmy niemieckiej Meyer-Optik-Görlitz. Od września 1939 r. używał aparatów Leica i Bessa 2 S. Samodzielnie wykonywał odbitki stykowe; J. Buszko, *Wspomnienia*, op. cit., s. 1, 5, 6, 9; M. Hauszyld, *Dzieje utrwalone w kadrze*, „Zeszyty Metodyczne. Vademecum działacza kultury”, nr 4, cz. 2, Siedlce 1982, s. 103, 104.

roku mało kto z Polaków myślał o fotografowaniu¹²⁶. Niemcy lubowali się w ujęciach na tle zniszczonego sprzętu pokonanej armii. Takim przykładem jest fotografia wykonana na papierze Agfy z wydrukowaną liniaturą na adres, wysłana z Siedlec 1 listopada 1939 roku do Tachau. Tematyką jest zniszczona lokomotywa z pozującymi na jej tle trzema żołnierzami III Rzeszy¹²⁷. Spotyka się także dzieła ich sojuszników, Włochów¹²⁸.

Wkrótce warunki do rozwoju fotografii się poprawiły. Na obszarze Generalnego Gubernatorstwa był łatwy dostęp do materiałów. Niemiecki przemysł stracił część cywilnej klienteli. Głównymi odbiorcami stali się żołnierze. Od nich można było nabyć negatywy i papiery fotograficzne za niższą cenę niż w sklepach i innych punktach sprzedaży. Korzystali z tych okazji nie tylko amatorzy, ale i zawodowcy. W tym celu udawali się głównie do Warszawy, nawet z odległych miejscowości¹²⁹. W latach okupacji dominowała fotografia dokumentalna. Nieco mniejsze znaczenie miała pamiątkowa i zarobkowa portretowa. Były jednak także możliwości rozwijania jej jako *hobby*, czego przykładem jest działalność Władysława Gruszeckiego¹³⁰, który został laureatem konkursu ogłoszonego przez Agfę. Latem 1940 roku odwiedził kolegę w Ruskowie. Sfotografował woziwodę nabierającego wodę z rzeki Toczna do beczkowszu zaprzęgniętego w wołu¹³¹. Niewykluczone, że poprzez konkursy firma dążyła do ożywienia handlu.

¹²⁶ Relacja Jerzego Płażewskiego, Siedlce 5 października 1998 r., kasetta 191.

¹²⁷ Prywatne zbiory Artura Soszyńskiego, zdjęcie udostępnione na wystawę w Muzeum Regionalnym w Siedlcach.

¹²⁸ K. Rudnicka, *W pogoni za utraconym czasem*, op. cit., s. 87.

¹²⁹ Relacja Stanisława Janiszewskiego ps. Kodak, Spała 10 i 11 października 1998 r., kasetty 192, 193.

¹³⁰ Władysław Gruszecki urodził się 16 stycznia 1917 r. w Warszawie. W 1939 r. uzyskał maturę w Państwowym Gimnazjum Męskim im. Hetmana Stanisława Żółkiewskiego w Siedlcach. Po ukończeniu szkoły średniej został powołany do Junackich Hufców Pracy, przekształconych po wybuchu wojny w bataliony pracy. Wziął udział w walkach pod Krasnobrodem i Tomaszowem Lubelskim. W lutym 1940 r. wstąpił do konspiracyjnej organizacji Komenda Obrońców Polski. Następnie na polecenie komendanta Obwodu AK Siedlce („Sowa”, „Jesion”), Mariana Zawarczyńskiego ps. Ziemowit zorganizował piątkę do zadań specjalnych, podległą komendantowi. W konspiracji przyjął ps. Konrad; S. Kordaczuk, *100 spotkań...*, op. cit., s. 31.

¹³¹ S. Kordaczuk, *Pejzaż Siedlec...*, op. cit., s. 14, fot. 14.

W czasie wojny kontynuowały pracę zakłady S. Urmachera, Witalisa Ciołek-Siekierki i Adolfa Ganiewskiego (Gancwola). Powstawały też nowe, uruchamiane przez siedlczan lub osoby przyjezdne, także wysiedlone przez Niemców z innych regionów Polski. Stanisław Rylle¹³² otrzymał pozwolenie od władz okupacyjnych na wykonywanie zdjęć portretowych do dokumentów personalnych (Kennkarte – Karta rozpoznawcza). Laboratorium urządził w domu, w schowku za kuchnią. Razem z nim fotografował i uczestniczył w nauce zespołu samokształceniowego na poziomie studiów akademickich Mieczysław Wójcikowski. Wywoływał zdjęcia w laboratorium przy ul. Floriańskiej. Ostrzeżony hałasami podczas prowadzonej przez Niemców rewizji w czasie aresztowania Stanisława Rylle, zdążył uciec przez ogród na tyłach domu, dalej rozciągały się wówczas pola, gdzie był już bezpieczny¹³³.

W kwietniu lub maju 1940 roku Czesław Bugajski¹³⁴ i Janusz Szymański¹³⁵ uruchomili zakład fotograficzny na I piętrze kamienicy przy ul. Sienkiewicza 5.

¹³² Stanisław Rylle (1916–1942) pochodził z rodziny drukarzy, prowadzących tę działalność w Siedlcach od 1838 r. Ich drukarnia mieściła się przy ul. Floriańskiej pod obecnymi numerami 19–29; A. Winter, *Siedlce 1918–1939*, op. cit., s. 327, 328. Maturę uzyskał w Państwowym Gimnazjum Męskim im. B. Prusa w Siedlcach w 1935 r. Znany był jako organizator życia harcerskiego. Uzyskał w tym ruchu stopień podharcemistrza. W czasie okupacji był komendantem Szarych Szeregów. Jesienią 1941 r. został aresztowany przez gestapo i przewieziony na Zamek do Lublina, gdzie był więziony do 16 kwietnia 1942 r. Zamordowany w niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz; S. Kordaczuk, *Nauczyciele i uczniowie Gimnazjum i Liceum im. B. Prusa w Siedlcach w wydarzeniach II wojny światowej*, Siedlce 2008, s. 79.

¹³³ Światowy Związek Żołnierzy AK Obwód Siedlce „Sowa” – „Jesion”. *Walka o niepodległość 1939–1989. Biogramy*, z. 6, brak miejsca i daty wydania, s. 11.

¹³⁴ Czesław Bugajski urodził się 14 maja 1922 r. w Łukowie. Maturę uzyskał w 1939 r. w siedleckim Państwowym Gimnazjum Mechanicznym. Wojna zastała go jako młodocianego ochotnika szkoły lotniczej w Aukstagirze koło Wilna. Przebywał w niewoli radzieckiej, skąd uciekł. W Siedlcach podczas okupacji pracował na kolei. Należał do Batalionu AK „Dworzec”, przyjął ps. Kret. Ukończył konspiracyjną podchorążówkę w lasach koło Korczewa, z której był oddelegowany do obserwacji wybuchów broni V-1 i V-2 wiosną 1944 r. i zbierania szczątków do badań w konspiracji; S. Kordaczuk, *100 spotkań...*, op. cit., s. 17.

¹³⁵ Janusz Szymański, syn właścicieli kamienicy przy ul. Sienkiewicza 5 i współwłaścicieli Wschodniej Komunikacji Samochodowej. W konspiracji Armii

Z początku pracowaliśmy na bardzo prymitywnym sprzęcie, lecz pod koniec 1940 roku stać nas już było na droższy sprzęt. Niemcy nie wiemy dlaczego, ale zaczęli dostarczać nie tylko aparaty, ale papiery i wszelkie przybory fotograficzne wysokiej jakości, przeważnie firmy „Agfa” tak, że z tym nie było za okupacji kłopotu, zupełnie odwrotnie jak z żywnością¹³⁶.

Na parterze kamienicy kwaterowali żołnierze niemieccy. W tym zakładzie fotograficznym urządzono konspiracyjny punkt kontaktowy, przechowałnię broni i miejsce planowania akcji zbrojnych – w myśl zasady, że pod latarnią najciemniej. W marcu 1944 roku Czesław Bugajski wyjechał z Siedlec zagrożony aresztowaniem¹³⁷. Dalej zakład prowadził Janusz Szymański do czerwca 1944 roku. Używał kopert firmowych ze stemplem z imieniem i nazwiskiem¹³⁸. Znana jest jego sygnowana fotografia z początkowej fazy rozbiórki bramy-dzwonnicy¹³⁹. Natomiast Czesław Bugajski pozostawił po sobie dorobek głównie w postaci zdjęć z konspiracji¹⁴⁰, śladów walk z września 1939 roku w Siedlcach¹⁴¹ i jeńców Armii Czerwonej¹⁴². Historia tego zakładu ma także wątek sensacyjny. Czesław Bugajski swoje negatywy zakopał w metalowych pudełkach na posesji przy ul. Sienkiewicza 5. Po wojnie odnalazł tylko te dotyczące konspiracyjnej podchorążówki. Pozostałe nadal spoczywają w ziemi¹⁴³.

W budynku Banku Polskiego nieoficjalnie prowadził atelier portretowe wysiedlony z Pomorza, który podpisywał swe zdjęcia „Fo-

Krajowej używał ps. Sarna; C. Bugajski, *Wspomnienia z lat okupacji 1939–1945*, t. 1, *Z dziejów ziemi najbliższej*, do druku przygotował A. Krzeski, Siedlce 2001, s. 5–7.

¹³⁶ Ibidem, s. 5–6; Obaj właściciele są na fotografii na s. 59.

¹³⁷ Ibidem, s. 7, 12; Jego fotografie opublikowane, [w:] S. Kordaczuk, *Pejzaż Siedlec...*, op. cit., fot. 39, 79, 266.

¹³⁸ Zbiory prywatne Czesława Bugajskiego, kopie w zbiorach autora.

¹³⁹ MRS/F/1384.

¹⁴⁰ C. Bugajski, *Wspomnienia z lat okupacji 1939–1945*, op. cit., s. 60; S. Kordaczuk, *Spod znaku orła. Armia Krajowa*, Siedlce 1996, s. 107.

¹⁴¹ S. Kordaczuk, *100 spotkań ...*, op. cit., s. 146.

¹⁴² Ibidem, s. 150.

¹⁴³ S. Kordaczuk, *Pejzaż Siedlec...*, op. cit., s. 13.

toris”. Znany jest cykl nastrojowych portretów Zofii Michalikówny z różami¹⁴⁴. Natomiast w lokalu nr 1 nieistniejącej już kamienicy przy ul. Sienkiewicza 58 wykonywał zdjęcia i przyjmował do obróbki powierzone materiały Aleksander Nowak. Jego zakład nosił nazwę „FOTO-LABOR”. Przybył do Siedlec 22 grudnia 1939 roku z Poznania¹⁴⁵. W 1941 roku podjął u niego pracę Mieczysław Antos¹⁴⁶, który został włączony do kolportażu prasy podziemnej, powielania tajnych dokumentów. Reprodukował także materiały wojskowe, mapy i rysunki do szkolenia wojskowego w konspiracji¹⁴⁷. Jako fotograf amator wykonywał fotografie pamiątkowe spotkań rodzinnych i koleżeńskich w latach 1941–1943¹⁴⁸.

Dzięki pasji dokumentalisty wiemy, że istniał też zakład o nazwie „FOTO. LABORAT. PODR. J. Grabiński Siedlce”. Taki stempel został odcisnięty na odwrocie fotografii zbombardowanego domu przy ul. Kilińskiego 24¹⁴⁹. W latach II wojny światowej pojawił się szyld „FOTO-BALTYK” nad wejściem do kamienicy przy ul. Piłsudskiego 60¹⁵⁰. Właścicielem firmy był Waław Romanowicz, prowadzący wcześniej tę samą działalność przy skrzyżowaniu ulic Kilińskiego i 3

¹⁴⁴ Ibidem, s. 58, fot. 130.

¹⁴⁵ APS, Akta m. Siedlce, Książka meldunkowa, ul. Sienkiewicza 58.

¹⁴⁶ Mieczysław Antos (1926–1992) do 1946 r. mieszkał w Siedlcach i tutaj uczył się w Państwowym Gimnazjum Męskim im. Hetmana Stanisława Żółkiewskiego. Od kwietnia 1942 do stycznia 1945 r. był żołnierzem Armii Krajowej Obwodu Siedlce (Oddział Lotniskowy nr 5). W konspiracji przyjął ps. Orlik. W 1954 r. ukończył Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej, pracował w branży budowlanej i w Pracowniach Konserwacji Zabytków; Światowy Związek Żołnierzy AK Obwód Siedlce „Sowa” – „Jesion”, *Walka o niepodległość 1939–1989, Biogramy*, z. 1, brak miejsca i daty wydania, s. 3–4.

¹⁴⁷ Światowy Związek Żołnierzy AK Obwód Siedlce „Sowa” – „Jesion”, *Walka o niepodległość 1939–1989, Biogramy*, z. 1, brak miejsca i daty wydania, s. 3.

¹⁴⁸ Jego fotografie opublikowane pod nazwiskiem Antoś, [w:] K. Rudnicka, *W pogoni za utraconym czasem*, op. cit., s. 45, 47, 49, 84, 91, 102, 107, 120, 126, 135.

¹⁴⁹ MRS/F/1276.

¹⁵⁰ Fotografia w zbiorach Jerzego Płażewskiego opublikowana [w:] S. Kordaczuk, *Pejzaż Siedlec...*, op. cit., s. 11.

Maja¹⁵¹. Z historii o NSZ wiemy o zakładzie „Foto-Solis”, prowadzonym przez Franciszka Krasiejkę, który był także punktem kolportażu prasy konspiracyjnej i łączności organizacyjnej Związku Jaszczurczego z terenem¹⁵².

Znacznie szerszą działalność prowadził Ignacy Płażewski. Jesienią 1939 roku skorzystał z propozycji Czesława Jaskólskiego i wspólnie prowadzili zakład w księgarni i składzie papierniczym „IGNIS” przy ul. Piłsudskiego. Ignacy Płażewski zajmował się obróbką w ciemni na tyłach sklepu, natomiast Czesław Jaskólski przyjmował materiały od amatorów fotografii. W połowie 1940 roku Ignacy Płażewski usamodzielił się i przy ul. Piłsudskiego 26 uruchomił sklep z aparatami i materiałami fotograficznymi FIP (Fotografika Ignacy Płażewski), a laboratorium i atelier portretowe we własnym domu przy ul. 1 Maja 6. Pracownikami byli członkowie organizacji konspiracyjnych Młodego Nurtu, Narodowych Sił Zbrojnych i Armii Krajowej: Wiesława Rybakówna, Stanisława Ławecka, Wiesława Rybakow, Hanna Szarasówna, Jerzy Jankowski, Jerzy Dmochowski ps. Regent i Maciej Świerczyński ps. Ostoja. Jednym z laborantów był syn właściciela, Jerzy. Fikcyjnie zatrudniono znanego aktora Jacka Woszczerowicza, by ten uniknął wywiezienia na przymusowe roboty do Rzeszy¹⁵³. Na zapleczu sklepu urządzono również jeden z trzech magazynów broni 19. plutonu Komendy Obrońców Polski (później AK)¹⁵⁴.

Na odwrotnych stronach odbitek wykonywanych dla klientów ołówkiem wpisywano numer zamówienia. Niektóre oznaczano numerem 100. To była informacja dla laboratorium, by wykonać dodatkowe komplety dla celów konspiracji. W ten sposób stworzono z powierzonych przez Niemców negatywów dokumentację m.in. zniszczeń

¹⁵¹ Informacja telefoniczna Alicji Kowalczyk, Sopot 5 stycznia 2007 r., notatka w zbiorach autora.

¹⁵² M. Krasuski, *Zarys historii XII Okręgu Narodowych Sił Zbrojnych na Podlasiu*, [w:] *Narodowe Siły Zbrojne na Podlasiu*, t. 1, red. M. Bechta, L. Żebrowski, Siedlce 1997, s. 41.

¹⁵³ Relacje Jerzego Płażewskiego, Siedlce 7 listopada 1997 r., kasety 88, 89; 5 października 1998 r., kaseta 191.

¹⁵⁴ W. Żukowski, E. Wyszowski, K. Kozieradzki, *19 pluton KOP spec 22 pp Armii Krajowej w latach okupacji 1939–1944*, brak miejsca i daty wydania, s. 6.

wojennych i zebrano dowody na osoby współpracujące z okupantem. Ze względów bezpieczeństwa kopie ponownie fotografowano i przechowywano je w formie negatywów. Kilkaset negatywów zakopano na posesji i po wojnie ich nie odnaleziono:

Robiliśmy właśnie pierwszy raz. Pamiętam, takie zdjęcie nam wpadło w ręce. Mianowicie jakiś taki Niemiec przyniósł nam płytę szklaną. To było dość trudne w obróbce, dużego formatu, chyba 9 x 12 cm, przedstawiające wisielców. Nas od razu zainteresowało: co to takiego, gdzie tego szukać? Okazało się, że to jakaś taka pierwsza egzekucja publiczna na Rynku Bałuckim w Łodzi. Specjalnie przychodził, żeby to potajemnie, żeby po cichu zrobić, żeby nic się nie wydostało na zewnątrz. Więc oczywiście zabawiło nas, żeby go wystrychnąć na dudka. Zrobić jeszcze po jednej odbitce. I potem to zdjęcie się ukazało w którymś piśmie, już po wojnie czy jeszcze w czasie wojny. Bo właśnie gdzieś ocalało. No i tak się zaczęła historia setek właśnie¹⁵⁵.

Nieznany z nazwy zakład funkcjonował w czasie okupacji i po wyzwoleniu przy ul. Piłsudskiego, z wejściem od ul. 10 lutego¹⁵⁶. Mniej wiadomości zachowało się o laborantach, z których wielu zajmowało się również fotografią. W Siedlcach pracowali w nieznanymi jeszcze zakładach: Zdzisław Cielemecki¹⁵⁷ i Henryk Mazur¹⁵⁸. Natomiast o wielu amatorach zapewne byśmy się nie dowiedzieli, gdyby nie ich zaangażowanie w konspirację i dokumentowanie ważnych wydarzeń z historii miasta. Skutki bombardowań niemieckiego lotnictwa niemieckiego z września 1939 roku zarejestrował Edmund Wawryniuk¹⁵⁹. Józef Buszko sfotografował płonące miasto we wrześniu 1939 roku¹⁶⁰ i ruiny po bombardowaniach¹⁶¹. W trzeciej dekadzie września zaczął

¹⁵⁵ Relacja Jerzego Płazewskiego, Siedlce 5 października 1998 r., kaseta 191.

¹⁵⁶ J. Słodkiewicz, *Wspomnienia z Siedlec 1930–1944*, maszynopis niedatowany, kopia w zbiorach autora, s. 95.

¹⁵⁷ MRS/F/S/286 (wtórniki kenkarty z 30 marca 1942 r.).

¹⁵⁸ MRS/F/S/566 (wtórniki kenkarty z 15 lipca 1942 r.).

¹⁵⁹ S. Kordaczuk, *Pejzaż Siedlec...*, op. cit., s. 63, fot. 145.

¹⁶⁰ MRS/F/R/220–223.

¹⁶¹ MRS/F/R/584–601.

fotografować ruiny miasta, spotkania rodzinne i kolegów z pracy Janusz Słodkiewicz¹⁶² aparatem skrzynkowym marki Kodak:

z błoną papierową 6 x 9 cm „na drewnianej szpulce” (były też błony fotograficzne „na metalowej szpulce”). Skrzynka była znacznie pocięta, nie domykała się i miała z boku podłużną dziurę. Za poradą Dandrusia aparat sam naprawiłem, tzn. poprostowałem skrzynkę aby się szczelniej zamykała, a dziurę zalepiłem kawałkiem skóry, na klej stolarski („karuk”). Początkowo za każdym założeniem nowej taśmy filmowej oblepiałem skrzynkę papierem (w miejscu zamykania, dla ostrożności), ale później zaniechałem tego i było dobrze. Robił b. ładne zdjęcia, ale nim ja się nauczyłem je robić – to zmarnowałem kilkanaście taśm, bo dopiero po zrobieniu całej taśmy, musiałem dać do fotografa, aby ją wywołał i przy jego pomocy rozpoznać przyczyny moich błędów. Kupiłem również, po pewnym czasie – samowyzwalacz i przy jego pomocy robiłem sobie zdjęcia (...). Chodziłem po mieście i robiłem całą masę zdjęć. Podczas okupacji zebrano się tego całe pudełko (tekturowe od butów) z tym, że znaczna ich część nie była jeszcze wywołana, bo z pieniędzmi było b. krucho.

Całe to pudełko z błonami filmowymi, gdzie się zapodziało przy końcu okupacji, gdy poszedłem do Jaty – a domownicy zacierali ślady w obawie, że mogłem spowodować tymi zdjęciami „jakieś nieszczęście” (...)¹⁶³.

Zimą 1939/1940 rozpoczął dokumentację wydarzeń czasu wojny Jerzy Urban¹⁶⁴. Sfotografował spalony 24/25 grudnia 1939 roku budynek

¹⁶² Janusz Słodkiewicz urodził się w 1926 r. w Warszawie. Od urodzenia do 1944 r. mieszkał w Siedlcach przy ul. Kilińskiego 25 (obecnie 16). W roku szkolnym 1938/1939 był kadetem Korpusu Kadetów nr 1 we Lwowie; J. Słodkiewicz, *Wspomnienia z Siedlec 1930–1944*, maszynopis niedatowany, kopia w zbiorach autora, s. 1.

¹⁶³ Ibidem, s. 18–19, fotografie nr 20–24, s. 49.

¹⁶⁴ Jerzy Urban (1920–2002) ukończył Państwowe Gimnazjum Męskie im. B. Prusa w Siedlcach (matura w 1938 r.). W czasie wakacji uczestniczył w budowie autostrady Łuck–Lwów jako junak Junackich Hufców Pracy. Następnie został powołany 1 września 1938 r. do Dywizyjnego Kursu Podchorążych Rezerwy Piechoty 9. Dywizji Piechoty. We wrześniu 1939 r. walczył w drugim rzucie 22. Pułku Piechoty. W czasie okupacji wstąpił do ZWZ. Następnie był w Armii Krajowej dowódcą drużyny i później zastępcą dowódcy plutonu „Koliber”. W konspiracji przyjął ps. Dziadek. We wrześniu 1944 r. wstąpił do formowanej pod Siedlcami 4.

Zarządu Żydowskiej Gminy Wyznaniowej przy ul. Piłsudskiego, szczątki rakiety V-2 detonującej wiosną 1944 roku między Siedlcami i Stokiem Lackim, koncentrację 29. plutonu 22. pp AK w Akcji „Burza”¹⁶⁵ i niemieckie lotnisko polowe na terenie obecnych Błoni Siedleckich¹⁶⁶. Jest autorem także płaskorzeźby odlanej z brązu i umieszczonej na murze w miejscu rozstrzelania 10 Polaków w egzekucji publicznej 27 września 1943 roku przy ul. Armii Krajowej 13. W lutym 2016 roku tablicę z nazwiskami ofiar skradli nieznani sprawcy. Ocalała płaskorzeźba, poświęcona m.in. jego dowódcy z konspiracji¹⁶⁷.

W strukturach Komendy Obwodu ZWZ-AK w Siedlcach powołano specjalną komórkę (inaczej zwaną sekcją) ikonograficzną w Biurze Informacji i Propagandy. Kierował nią Józef Buszko i Eugeniusz Furmańczyk. Jej celem było gromadzenie materiałów dotyczących działalności organizacji konspiracyjnych i dowodów zbrodni popełnionych przez okupantów w latach II wojny światowej¹⁶⁸. Zdjęcia pozyskiwano ze wspomnianego już zakładu Czesława Jaskólskiego oraz od fotografów: Jana Durkiewicza i Jerzego Płazewskiego¹⁶⁹.

Okupacyjne władze niemieckie zdecydowały o rozbiórce XVIII-wiecznej bramy-dzwonnicy obok kościoła św. Stanisława Biskupa. Arkady zabytku zniszczono między 10 i 14 maja 1941 roku¹⁷⁰. Udokumentowali to wydarzenie: Ignacy Płazewski¹⁷¹, Stanisław Wrzosek¹⁷²,

Dywizji Artylerii Przeciwlotniczej. Aresztowany 12 maja 1945 r., został skazany na karę śmierci. Zwolniony z więzienia 16 czerwca 1950 r.; S. Kordaczuk, *100 spotkań...*, op. cit., s. 92; S. Kordaczuk, *Nauczyciele i uczniowie...*, op. cit., s. 92.

¹⁶⁵ S. Kordaczuk, *Spod znaku orła...*, op. cit., s. 118, 122, 125.

¹⁶⁶ S. Kordaczuk, *Pejzaż Siedlec...*, op. cit., s. 92, fot. 222.

¹⁶⁷ JMM, „Tygodnik Siedlecki”, nr 8, 28 lutego 2016 r., s. 7.

¹⁶⁸ H. Piskunowicz, *ZWZ-AK w powiecie siedleckim 1939–1945*, Siedlce 1992, s. 33.

¹⁶⁹ Światowy Związek Żołnierzy AK Obwód Siedlce „Sowa” – „Jesion”, *Walka o niepodległość 1939–1989. Wspomnienia*, z. 9, s. 15.

¹⁷⁰ J. Buszko, *Wspomnienia*, op. cit., s. 104.

¹⁷¹ S. Kordaczuk, *Pejzaż Siedlec...*, op. cit., s. 64, fot. 147, 149; s. 65, fot. 150, 152.

¹⁷² MRS/F/1458 (początkowy etap rozbiórki, ujęcie z placu między kościołem i pocztą).

Henryk Lenkowski¹⁷³ i Zdzisław Ratajczak¹⁷⁴. Najpełniejszą dokumentację wykonał Józef Buszko. Jako jeden z nielicznych ujął dzwonnice od strony wschodniej i jako jedyny odważył się na rejestrację poszczególnych etapów rozbiórki, ukazujących przy okazji konstrukcję budynku, do kupki gruzu leżącej w końcu na ulicy¹⁷⁵. Swoją pasję przypłacił pobyt w obozach koncentracyjnych.

Z obozu przejściowego w Zamościu został wysłany 30 stycznia 1943 roku transport nr 4 z dziećmi i starcami wysiedlonymi z Zamojszczyzny. Na stację kolejową w Siedlcach przybył następnego dnia o godz. 12.00 i natychmiast został skierowany na bocznice kolejową. W tym pociągu znajdowało się 998 osób, w tym 86 dzieci poniżej czwartego roku życia i 236 dzieci w wieku 4–10 lat. Większość wysiedlonych ulokowano w rodzinach zastępczych w Siedlcach (465 osób), pozostałe znalazły schronienie i opiekę w okolicznych gminach. Nie wszystkie osoby przeżyły podróż w trudnych warunkach zimowych. W transporcie i tuż po jego przybyciu zmarły 23 osoby. Ich pogrzeb odbył się 3 lutego 1943 roku. Zamienił się w manifestację o charakterze patriotycznym, uczestniczyło w nim kilka tysięcy mieszkańców miasta¹⁷⁶.

Żona Józefa Buszki zaopiekowała się dziewczynką Stanisławą Tokarską. Mimo okazanej pomocy i opieki, jaką nad wysiedlonymi roztoczyli siedlczanie, także część osób umieszczonych w Szpitalu Miejskim zmarła. Nabożeństwo żałobne odbyło się w kościele pw. św. Stanisława Biskupa. Za zorganizowanie tego pogrzebu Niemcy aresztowali 31 marca 1943 roku burmistrza Stanisława Zdanowskiego i osadzili go w obozie koncentracyjnym Auschwitz pod numerem 121673¹⁷⁷.

¹⁷³ MRS/F/983, 984 (początek rozbiórki, ujęcia z balkonu siedziby starostwa, datowane na 12 maja); W zbiorach muzeum jest też zdjęcie MRS/F/982 jego autorstwa z elewacją pld.-zach., z 1941 r.

¹⁷⁴ MRS/F/1416 (zaawansowany etap rozbiórki); Znana jest też jego wyjątkowa fotografia z tablicą zwycięstw armii III Rzeszy na froncie wschodnim, ustawioną przed pomnikiem Niepodległości; S. Kordaczuk, *Pejzaż Siedlec...*, op. cit., s. 41, fot. 87.

¹⁷⁵ MRS/F/1248; MRS/F/R/577–583.

¹⁷⁶ B. Kozaczyńska, *Ocalone z transportów Dzieci Zamojszczyzny. Losy dzieci wysiedlonych z Zamojszczyzny do dystryktu warszawskiego 1942–1945*, Siedlce 2012, s. 127.

¹⁷⁷ S. Kordaczuk, *Pejzaż Siedlec...*, op. cit., s. 87.

Mieszkańcy Siedlec na swych ramionach przenieśli na Cmentarz Centralny 23 białe trumny, w tym dwanaściorga dzieci. Kondukt pogrzebowy ukradkiem fotografowało wielu amatorów.

W obawie przed ujawnieniem i rozpowszechnieniem informacji o pogrzebie, Niemcy postanowili następnego dnia zarekwirować materiały fotograficzne na ten temat. Przeprowadzili rewizje we wszystkich zakładach fotograficznych i laboratoriach, przyjmujących do obróbki negatywy fotoamatorów. Filmy konfiskowano, a ich autorów lub członków rodzin aresztowano i osadzano w więzieniu¹⁷⁸. Wówczas został zatrzymany za fotografowanie konduktu pogrzebowego listonosz Władysław Mlonek¹⁷⁹ i Oleśniewicz, gdyż o ten sam czyn podejrzewano jego syna¹⁸⁰. Józef Buszko wspomina:

Całą serię zdjęć fotograficznych, poczynawszy od trumien w kościele św. Stanisława, kilka ujęć przemarszu ulicami miasta oraz obrazy dokumentujące momenty przemówień i składania trumien do wspólnego grobu zrobiłem osobiście.

Film oddałem do wywołania w laboratorium fotograficznym (zdawało mi się w pewne ręce) pana Antoniego Nowaka, mieszącego się przy ulicy Sienkiewicza. Zastrzegłem, by film nie był wywołany w zakładzie, lecz w mieszkaniu prywatnym pracownika i po wywołaniu przekazany natychmiast mnie osobiście. W tym czasie odbitki zdjęć wykonywałem samodzielnie w swoim domu.

Niestety, właściciel laboratorium p. Nowak nie zastosował się do mojej prośby. Film mój, po wywołaniu przez pracownika w prywatnym mieszkaniu, przyniesiony został do zakładu wspomnianego p. Nowaka, a w konsekwencji przeprowadzonej rewizji skonfiskowany przez Gestapowców. Tym samym przekazany zostałem przez ojca p. Nowaka w ręce niemieckie.

Dnia 5-go lutego 1943 roku zostałem aresztowany i po przesłuchaniu w Gestapo przy ul. Rawicza, osadzony w miejscowym więzieniu.

Badany byłem przez Gestapo dwukrotnie – 5-go i 13-go lutego 1943 r. Pierwszy raz na okoliczność robienia zdjęć z pogrzebu, następnie na drugim przesłuchaniu przedstawiono mnie zarzut przynależności do organizacji podziemnej. Oba badania połączone były z biciem mnie po twarzy.

¹⁷⁸ J. Buszko, *Wspomnienia...*, op. cit., s. 26.

¹⁷⁹ B. Kozaczyńska, *Losy dzieci z Zamojszczyzny...*, op. cit., s. 58.

¹⁸⁰ J. Buszko, *Wspomnienia*, op. cit., s. 26.

Podczas drugiego badania oznajmiono mi, że my Polacy robimy zdjęcia fotograficzne z pogrzebu dzieci, a następnie wysyłamy je za granicę, gdzie są publikowane jako dowody barbarzyństwa niemieckiego.

Do przynależności do organizacji podziemnej nie przyznałem się, a jeśli chodzi o robienie zdjęć, to powiedziałem na przesłuchaniu, że fotografowanie jest moim hobby¹⁸¹.

By uniemożliwić dokumentowanie późniejszych pochówków osób wysiedlonych z Zamojszczyzny, Niemcy nakazali przeprowadzać je nocą. Specjalna ekipa dokonywała tych czynności na zaimprovizowanym cmentarzu przy ul. Janowskiej¹⁸².

Aparat fotograficzny Józefa Buszki został zarekwirowany przez władze okupacyjne, a on sam wywieziony 12 marca 1943 roku z siedleckiego więzienia na Pawiak do Warszawy. Przebywał tutaj 6 tygodni w celi nr 261 na oddziale ósmym¹⁸³. Następnie został przywieziony do KL Auschwitz transportem z Warszawy 29 kwietnia 1943 roku. W obozie otrzymał numer 119206. Następnie wywieziono go 13 sierpnia 1944 roku do KL Buchenwald¹⁸⁴. Przebywał również w podobozie Bohum i pracował w kamieniołomie Flossenburg w Bawarii. Wrócił do Siedlec na początku września 1945 roku¹⁸⁵.

Innym wydarzeniem, dzięki któremu dowiedzieliśmy się o amatorach fotografii dokumentalnej, była likwidacja getta w Siedlcach. Utrwalili ten czas nie tylko Polacy, ale i Niemcy. Wśród nich znane są dwa nazwiska. Fritz Hoef¹⁸⁶ w sierpniu 1942 roku został wysłany w podróż służbową do Generalnego Gubernatorstwa. Przeprowadzał inspekcje stacji paliwowych. Nocował w Siedlcach w baraku

¹⁸¹ Ibidem, s. 26–27; MRS/F/1452–1457.

¹⁸² J. Pawlak, *Nie walczyli dla sławy i krzyży. Ośrodek I ZWZ-AK Siedlce „Sówka” 1939–1944*, Warszawa 1996, s. 64.

¹⁸³ J. Buszko, *Wspomnienia*, op. cit., s. 27, 28.

¹⁸⁴ Dyr. Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu. J. Wróblewski, pismo do autora L. Dz. I-Arch-160/3259/2003, Oświęcim 19 marca 2003 r.

¹⁸⁵ J. Buszko, *Wspomnienia*, op. cit., s. 37, 43, 46.

¹⁸⁶ Fritz Hoef¹⁸⁶ w czasie II wojny światowej był wyższym dowódcą Centrali Wykorzystania Paliw w Berlinie Organizacji Todta (Organisation Todt); E. Kopówka, *Żydzi w Siedlcach 1850–1945*, op. cit., s. 182, 183.

Czerwonego Krzyża, usytuowanym obok budynku dworca kolejowego. Obudzony odgłosami strzałów, wyszedł z baraku i przy nasypie kolejowym fotografował teren załadunku Żydów do transportu wysyłanego do obozu zagłady w Treblince. Następnie przeszedł w kierunku centrum miasta, gdzie wykonał serię zdjęć Żydów zgromadzonych na placu przy ul. Piłsudskiego, na terenie likwidowanego getta¹⁸⁷:

Ponieważ miałem przewieszony przez ramię mój aparat Leica, powiedział mi jeden z SS-manów, mógł to być podoficer, że mogę robić zdjęcia, ale że nie byłoby pożądane, aby dostały się one do prasy. Zrobiłem około 10 zdjęć, które przekazałem wymienionemu wyżej komitetowi. Kiedy po kilku godzinach przechodziłem obok dworca towarowego, zobaczyłem Żydów na jednej ulicy obok dworca, jak czekali na załadunek. SS-mani biegali wzdłuż rzędów uzbrojeni w pejsze i bili na oślep stojących w upale Żydów. Także z tego miejsca mam kilka zdjęć¹⁸⁸.

Te same sceny ujął Hubert Pfoch¹⁸⁹, który został wysłany z Wiednia na front wschodni. Przejeżdżał przez Siedlce 22/23 sierpnia 1942 roku. Był świadkiem załadunku Żydów do wagonów na stacji kolejowej, przed wysłaniem transportu do obozu zagłady w Treblince. Wykonał cztery zdjęcia załadunku Żydów na rampie towarowej, leżące trupy i załadunek zabitych na ciężarówkę¹⁹⁰. Wspominał: „Byłem też do dyspozycji prokuratora w procesie przeciwko załodze obozu w Treblince w roku 1965. Moje zdjęcia zostały wykorzystane jako materiał dowodowy”¹⁹¹.

Polacy również dokumentowali wydarzenia związane z likwidacją getta siedleckiego. Wśród nich był Eugeniusz Litwin¹⁹², pracujący

¹⁸⁷ Ibidem, s. 182, 183, 343, 344.

¹⁸⁸ Ibidem, s. 183.

¹⁸⁹ Hubert Pfoch urodził się w 1920 r. W czasie wojny służył w Wehrmachcie i potem działał w Socjaldemokratycznej Partii Austrii. Po wojnie był zaangażowany w odbudowę Wiednia. Pewien czas pełnił funkcję przewodniczącego Wiedeńskiego Landtagu; E. Kopówka, *Żydzi w Siedlcach 1850–1945*, op. cit., s. 185.

¹⁹⁰ Ibidem, s. 159, 160, 185, 186, 347, 348, fot. 122–123.

¹⁹¹ Ibidem, s. 186.

¹⁹² Eugeniusz Litwin, lekarz medycyny, urodził się w 1929 r. w Brześciu nad Bugiem. Jest synem sierżanta Jana Litwina, szefa 9. kompanii łączności Wojska Polskiego.

aparatem mieszkowym marki Zeiss Ikon, kupionym przez ojca w zakładzie Aleksandra Nowaka. U niego też zostawiał negatywy do wywołania i zamawiał z nich odbitki.

A ja taką pasję wtedy miałem robienia zdjęć wszędzie. To były filmy na format 6 x 9 cm. Było tego pełno, agfowskie i nie tylko. To można było dostać, to nie był problem i robiłem zdjęcia. Kiedyś przyniosłem taśmę do pana Nowaka. On wywołał. Ja przychodzę. –Coś ty mi przyniósł?! Jak by tu Niemcy wpadli, to po mnie! No i potem już się bałem. A ja narobiłem takich zdjęć... To były zdjęcia, jak pędzono Cyganów do getta. Bo oni potem razem z Żydami byli. Oni mieszkali w wydzielonej części getta w Siedlcach¹⁹³.

Natomiast Tadeusz Castelli¹⁹⁴ jest autorem najbardziej drastycznych zdjęć z czasu likwidacji getta w Siedlcach. Ryzykując życie, sfotografował cywilów kopiących zbiorową mogiłę na cmentarzu żydowskim. Na drugiej fotografii ujął zbliżenie wozu konnego na drewnianych kołach. Uchwycił moment, gdy na stosie trupów młody Żyd podniósł się, wychylając się spod jasnej tkaniny. Ożył po przewiezieniu z terenu getta¹⁹⁵. Autor przekazał w 1946 roku kilka fotografii dokumentujących chowanie Żydów w zbiorowych mogiłach ówczesnej Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich. Obecnie znajdują się w zbiorach Instytutu Pamięci Narodowej. Po wojnie stawał jako świadek w procesach przeciw zbrodniarzom hitlerowskim. Jego zeznania i zdjęcia były głównymi dowodami w procesie Willego Richtera, dowodzącego siłami likwidacyjnymi getta w Siedlcach. W czasie wojny miał w domu laboratorium fotograficzne. Zrobił m.in. serię zdjęć dokumentujących

Mieszkał na terenie cytadeli twierdzy brzeskiej. W lipcu 1941 r. zamieszkał z rodziną w Siedlcach, przy ul. 22 Pułku Piechoty 35 (obecnie Wojska Polskiego, tego drewnianego domu już nie ma). W 1943 r. ukończył Szkołę Powszechną nr 2 i później uczęszczał na tajne komplety gimnazjum im. B. Prusa; Relacja Eugeniusza Litwina, Siedlce 19 czerwca 2013 r., kasetą 776.

¹⁹³ Ibidem, kasetą 776.

¹⁹⁴ Tadeusz Castelli w czasie okupacji pracował w straży pożarnej. Należał do Komendy Dywersji (Kedyw), w konspiracji używał ps. Biber. Jego matka prowadziła pracownię na rogu ulic Pułaskiego i Przechodniej. Wytwarzano w niej damskie kapelusze; K. Rudnicka, *W pogoni za utraconym czasem*, op. cit., s. 71.

¹⁹⁵ S. Kordaczuk, *Spod znaku orła...*, op. cit., Siedlce 1996, s. 119.

wyładunek transportu wysiedlonych z Zamojszczyzny, który przybył na stację kolejową 31 stycznia 1943 roku¹⁹⁶.

Zachowały się również zdjęcia dokumentujące przemarsz 22 sierpnia 1942 roku ul. Floriańską kolumny Żydów z getta w kierunku rampy kolejowej. Zaciemnienie po bokach świadczy o tym, że zostały wykonane z ukrycia, spod płaszcza¹⁹⁷. Autorem zdjęć był żołnierz Armii Krajowej. Wykonał dokumentację likwidacji getta w Siedlcach na polecenie swych przełożonych. Po wojnie podarował Izaakowi Halberowi komplet odbitek z zastrzeżeniem anonimowości. Izaak Halber przekazał kopie siedleckim instytucjom i zgodnie z umową nie ujawnił nazwiska ofiarodawcy¹⁹⁸.

Poza tym kilka osób zajmowało się fotografią jako *hobby*. Obok celów towarzyskich istniała także potrzeba dokumentowania wydarzeń i zachowywania wizerunków osób aktywnie uczestniczących w konspiracji. Siostry Aleksandra i Jadwiga Bucholc fotografowały Leicą rodzinę i znajomych z konspiracji. Były córkami przedwojennego polonisty Bernarda Bucholca, profesora Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Hetmana S. Żółkiewskiego¹⁹⁹. Ryszard Bittner sfotografował w 1940 roku Tadeusza Sobieszczaka, gońca organizacji Miecz i Pług²⁰⁰. Henryk Maliszewski ma na koncie m.in. dokumentację zniszczeń wojennych, rabunku pianina z domu rodzinnego, dokonanego przez Niemców w 1941 roku oraz zdjęcie ojca Jana Bronisława (później więźnia obozu w Starobielsku, zamordowanego przez

¹⁹⁶ T. Gleb, *Spojrzenie*, „Karta. Kwartalnik Historyczny”, nr 38, 2003, s. 61; Tadeusz Castelli sfotografował także ukradkiem pożar w Samochodowej Bazie Tranzytowo-Remontowej Wehrmachtu na terenie koszar 22. pp; J. Słodkiewicz, *Wspomnienia z Siedlec 1930–1944*, maszynopis niedatowany, kopia w zbiorach autora, fot. nr 50.

¹⁹⁷ MRS/F/R/284, 285.

¹⁹⁸ E. Kopówka, *Żydzi w Siedlcach 1850–1945*, op. cit., s. 159, 344–346; S. Kordaczuk, *Spod znaku orła...*, op. cit., s. 118.

¹⁹⁹ Relacja Aleksandry Prokop z d. Bucholc, Warszawa 8 lipca 2013 r., kasety 780, 781; Kopie fotografii w zapisie cyfrowym w zbiorach autora.

²⁰⁰ S. Kordaczuk, *Tadeusz Sobieszczak. Przyczynek do biografii przyjaciela*, do druku przygotował Adam Krzeski, Siedlce 2013, s. 10.

NKWD) podczas ostatniego urlopu w Siedlcach²⁰¹. Krystyna Rudnicka z d. Stępnik²⁰² opisując swoje wspomnienia wojenne, wspomina znajomych amatorów, utrwalających ją i jej rodzinę: Stanisławę Koszarówną i Józefa Kowalczyka²⁰³. Sama także robiła zdjęcia.

Aparat ten firmy Sida dostałam od dziadka. Zaczęłam nim fotografować wszystko i wszystkich. Niestety, niewiele tych fotografii ocalało... Były pośród nich sfotografowane dwie żołnierskie mogiły na boisku. Dom Stephanów, a przed nim: panie Melania Chrzanowska z Haliną Lewandowską. Schron wykopany w 1939 roku na boisku i w ogrodzie Stephanów. Miniaturowy ogródek przy ul. Sportowej pod oknami naszego mieszkania. Droga przez pole, wzdłuż starych akacji, którą chodziliśmy na cmentarz. W tym miejscu jest obecnie budynek szkolny. Groby na starym cmentarzu, którego już nie ma... I wiele takich miejsc, które zginęły jak domy przy ulicy Piłsudskiego, od Asza do Kilińskiego. Z okna naszego mieszkania udało mi się sfotografować patrol niemieckich żandarmów idących ulicą Sportową²⁰⁴.

6. Pierwszy rok po wojnie

Siedlce zostały wyzwolone spod okupacji niemieckiej w lipcu 1944 roku. Nadal wówczas funkcjonował zakład Witalisa Ciołek-Siekierki. Po śmierci w Treblince Adolfa Ganiewskiego (Gancwola) jego pracownię prowadziła do 17 listopada 1944 roku pracownica Ludmiła Gryszkiel, która następnie dzierżawiła ją od 20 maja 1947 roku ze swym mężem, Waławem Rudeckim (uczniem Bolesława

²⁰¹ Kopie zdjęć w zbiorach autora.

²⁰² Krystyna Rudnicka urodziła się w Siedlcach 30 lipca 1932 r. Z wykształcenia ekonomistka. Autorka tomików poezji i książek prozatorskich o historii Siedlec i rodziny. Debiutowała tomikiem *Księżycową ścieżką* (Siedlce 1994). Pochodzi z rodziny właścicieli piekarni. W 1944 r. wyszła za Waławę Rudnickiego. Nauczyła się robić zdjęcia w czasie wojny. Ich tematyką były spotkania i uroczystości rodzinne, koleżanki ze szkoły i widoki Siedlec; K. Rudnicka, *W pogoni za utraconym czasem*, op. cit., s. 8, 29, 103, 109.

²⁰³ Ibidem, s. 47, 90, 94.

²⁰⁴ Ibidem, s. 102.

Sadowskiego)²⁰⁵. Umowę dzierżawy podpisał spadkobierca Jan Galinowski, adoptowany wnuk Adolfa Ganiewskiego (Gancwola)²⁰⁶. W 1945 roku Jan Galinowski znalazł w zakładzie dziadka mały aparat z mieszkciem i szklane negatywy pokryte emulsją. Wyjechał w lipcu nad Bałtyk i tam poczynił pierwsze próby. W plecaku przywiózł naświetlone klisze do wywołania w Siedlcach. Później fotografował także zabytki miasta²⁰⁷.

Inni amatorzy postanowili udokumentować zniszczenia Siedlec. Tak uczynił Józef Buszko po powrocie z niemieckich obozów²⁰⁸. Serię zdjęć ruin jeszcze z 1939 roku zrobił Kazimierz Zawadzki²⁰⁹, natomiast zrujnowane centrum ze spalonym ratuszem „pod Jackiem” pozostawił na swych ujęciach Jan Szczepański²¹⁰.

Dotychczas nie są znane ślady działalności fotograficznej żołnierzy Armii Czerwonej. Natomiast fotografującym przedstawicielem Wojska Polskiego jest ppor. Władysław Gruszecki. Wrócił po działaniach frontowych ze swym 2. Berlińskim Pułkiem Piechoty i stacjonował w koszarach po 22. pp. Fotografował wartę w pułku w 1945 roku, której był dowódcą²¹¹.

Podsumowanie

Początki historii siedleckiej fotografii są odzwierciedleniem rozwoju tego wynalazku w kraju i Europie. Stanowią też odbicie ówczesnych tendencji i mody. W 1831 roku Louis Jacques Mandé Daguerre wykrył światłoczułość srebrnej płytki powleczonej jodem²¹². Natomiast pierwsze na świecie zdjęcie wykonano dopiero siedem lat później. Był to portret fotograficzny Polaka Jana Warabowskiego autorstwa

²⁰⁵ Relacja Lecha Grabowskiego, Siedlce 27 kwietnia 2012 r., kasetka 766.

²⁰⁶ S. Kordaczuk, *Siedlecki fotograf...*, op. cit., s. 42, 43.

²⁰⁷ Ibidem, s. 43, 44.

²⁰⁸ MRS/F/R/541–568, 575, 576.

²⁰⁹ Kopie w zbiorach autora.

²¹⁰ S. Kordaczuk, *Pejzaż Siedlec...*, op. cit., s. 62, fot. 143.

²¹¹ MRS/F/2624.

²¹² I. Płazewski, *Spojrzenie w przeszłość polskiej fotografii*, Warszawa 1982, s. 36.

Daguerre'a. Od tego momentu rozpoczęła się era dagerotypii, wykonywania zdjęć w jednym egzemplarzu na srebrnych płytkach, na których obraz wywoływano oparami rtęci²¹³. Pierwszy zakład dagerotypii w Polsce założył jeź w 1841 roku w Warszawie Józef Giwartowski (także pierwszy wprowadził później fotografię na papierze). W tym samym roku Wiliam Fox Talbot opatentował kalotypię, własną metodę uzyskiwania obrazu poprzez negatyw („obraz odwracalny”)²¹⁴.

Proces rozwoju fotografii był długi i trudny nie tylko z powodów technicznych. Blokowały go oficjalne struktury życia artystycznego, traktujące fotografię z podobnym dystansem, jak nowe zjawiska w malarstwie czy rzeźbie. Nieprzypadkowo Salon Odrzuconych w Paryżu swoją pierwszą wystawę, nazwaną później wystawą impresjonistów, urządził w atelier Nadara (właściwie Felix Tournachon) w 1874 roku²¹⁵.

W tym czasie niemożliwe było fotografowanie obiektów ruchomych ze względu na technikę i dostępne materiały. Przy długim czasie naświetlania osoby poruszające się, zostawiały tylko utrwaloną smugę. Dlatego pierwsza fotografia wykonana w Siedlcach w 1866 roku przez warszawskiego autora, dokumentuje pociąg stojący już na stacji. Jest ona także wyrazem nowego sposobu widzenia. Utrwalała na kliszy otaczający świat, natomiast kolej stała się symbolem możliwości szybkiego pokonywania znacznych odległości. Ułatwiała eksplorację nieznaną dotąd obszarów. Jeden wynalazek wspomagał drugi. Fotografia pokazywała piękno krajobrazu, zachęcała do podróży i poznawania obszarów odległych od własnego otoczenia poprzez podróże koleją²¹⁶. Osoby nieumiejące rysować lub malować przywoziły z podróży pamiątki w postaci zdjęć architektury i pejzażu. Ponadto przez tworzenie fotografii krajoznawczej dawano

²¹³ Szerzej na ten temat; J. Klupś, *Prehistoria fotografii*, „Camer@obscura. Historia, teoria i estetyka fotografii”, nr 2, 2006, s. 7–10.

²¹⁴ I. Płazewski, *Spojrzenie w przeszłość...*, op. cit., s. 61, 62.

²¹⁵ M. Leśniakowska, *U źródeł polskiej fotografii*, „Dagerotyp. Materiały do historii polskiej fotografii”, nr 3, Warszawa 1994, s. 4.

²¹⁶ A. Żakiewicz, „Railroad vision”. *Nowe spojrzenie na związki między koleją a fotografią*, Los Angeles, J. Paul Getty Museum, 5 marca – 23 czerwca 2002 r., „Dagerotyp”, nr 11, Warszawa 2002, s. 42.

wyraz postawie patriotycznej. Tak pojmowana rola fotografii rozwinęła się zwłaszcza w zaborze rosyjskim, w którym znajdowały się Siedlce. Poza tym w ten sposób realizowano własne zainteresowania lub odrywano się od codzienności zarobkowego wykonywania portretów²¹⁷.

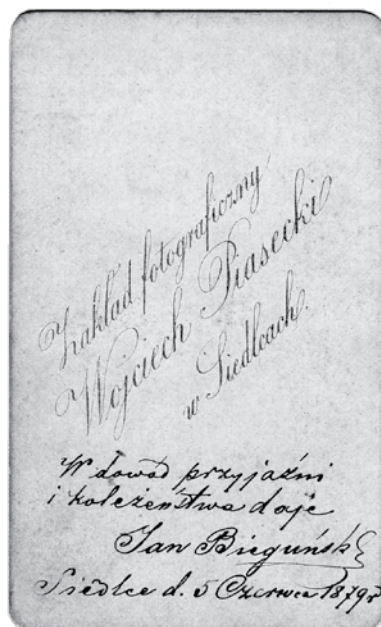
Na przełomie XIX i XX wieku fotografia łączyła się z umiejętnościami plastycznymi. Na każdym etapie rozwoju retuszowano negatywy i pozytywy, niwelując w ten sposób niedoskonałości chemii i oświetlenia. Poziom artystyczny zdjęć podnoszono poprzez ich kolorowanie farbami wodnymi lub olejnymi²¹⁸. Przykładem twórczości z pogranicza malarstwa i fotografii jest działalność wspomnianej wyżej Wandy Wojewódzkiej. O aspiracjach artystycznych ówczesnych zakładów świadczą pojawiające się na winietach napisy typu „Zakład artystyczno-fotograficzny” (na przykład S. Rozowskiego).

Z powyższego wynika, że fotografia w Polsce zaznaczyła swą obecność w krótkim czasie po wynalezieniu jej we Francji. Także ówczesne miasto gubernialne, jakim były Siedlce, stało się miejscem, gdzie już co najmniej w 1878 roku rozpoczął działalność zakład Wojciecha Piaseckiego. Tę datę można śmiało przesunąć bliżej czasu pierwszych prób europejskich, gdyż jakoś najstarszego znanego obecnie zdjęcia świadczy o przebyтым okresie rozwoju tego zakładu. Po pierwszych próbach nastąpił rozwój fotografii w Siedlcach z dynamiką uzależnioną od charakteru okresów historycznych. Niniejszy artykuł jest próbą przybliżenia początków historii siedleckiej fotografii, w epoce jeszcze czerni i bieli, czytelnikowi, który ma już za sobą okres fotografii analogowej barwnej i korzysta ze wszystkich dobrodziejstw dokumentowania obrazu w formie zapisu cyfrowego.

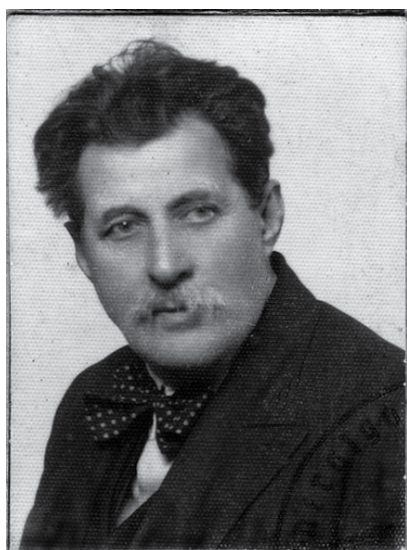
Sławomir Kordaczuk

²¹⁷ J. Ichnatowiczowa, *Problemy polskiej fotografii krajobrazowej w okresie zaborów*, „Dagerotyp. Materiały do historii fotografii”, nr 2, Warszawa 1994, s. 9.

²¹⁸ Ibidem, s. 14.



Najstarsze znane zdjęcie wykonane w zakładzie siedleckim (format wizytowy, prywatne zbiory Włodzimierza Bieguńskiego).



Adolf Ganiewski (Gancwol). Zbiory Muzeum Regionalnego w Siedlcach, MRS/F/937.



Portret Bolesława Sadowskiego (prywatne zbiory Lecha Grabowskiego).



Portret Witalisa Ciołek-Siekierki
(prywatne zbiory Marka Zychowickiego).



Legitymacja Mariana Moritza (MRS/F/1395).



Przed zakładem FIP stoją od prawej: Maciej Świerczyński, NN, Władysław Gruszecki (MRS/F/2584).



W ciemni Janusz Szymański i Czesław Bugajski (przy powiększalniku),
Siedlce kwiecień 1940 r. (kopia w zbiorach autora).

Bibliografia

Źródła

Archiwum Państwowe w Siedlcach (dalej APS):

Akta miasta Siedlce, Książki meldunkowe.

Muzeum Regionalne w Siedlcach (dalej MRS):

Karty ewidencyjne dobra kultury, zbiory fotograficzne, dział oryginałów (Księga inwentarzowa F) MRS/F/..., dział reprodukcji (zbiory ekspozycyjne) MRS/F/R/..., Opr. Krzysztof Cabaj, Sławomir Kordaczuk, Jerzy Korzeniewski, Mariusz Krasuski, Paweł Mrozowski, Olgierd Tomkiewicz, Kamila Woźnica.

Zbiory prywatne

Włodzimierza Bieguńskiego, Czesława Bugajskiego, Lecha Grabowskiego, Józefa Grodeckiego, Władysława Gruszeckiego, Marianny Jacińskiej, Sławomira Kordaczuka, Adama Krzeskiego, Jadwigi Kutkowskiej, Jolanty i Marka Michniewskich, Krzysztofa Mioduszewskiego, Bogusława Mitury, Piotra Nowogródzkiego, Aleksandry Prokop, Janiny Raczkowskiej, Marii Soroczyńskiej, Artura Soszyńskiego, Rosława Szczepańskiego, Doroty Szymańskiej.

Opracowania

Abramowicz A., *Tajemnice Adolfa Gancwola Ganiewskiego*, [w:] *Żydzi na Podlasiu*, red. Z. Chyra-Rolicz, R. Tarasiuk, E. Kopówka, Siedlce 2010, s. 281–286.

Bugajski C., *Wspomnienia z lat okupacji 1939–1945*, t. 1, *Z dziejów ziemi najbliższej*, do druku przygotował A. Krzeski, Siedlce 2001.

Buszko J., *Wspomnienia*, maszynopis, Siedlce 1976, opr. Z. Buszko, Siedlce 2013, kopia w zbiorach autora.

Ciekot S., *Wspomnienia 1885–1964*, wstęp J. Chałasiński, opr. H. Ciekotowa, Warszawa 1969.

„Cyklista. Tygodnik specjalnie sportowi cyklowemu poświęcony”, nr 2, (17) październik 1895, s. 13.

Czy Oni czasem nie są z Siedlec?, opr. B. Talacha, E. Talacha-Koperkiewicz, G. Welik, Siedlce 2014.

Gleb T., *Spojrzenie*, „Karta. Kwartalnik Historyczny”, nr 38, 2003, s. 61.

Grodecki J., *Antoni Grodecki*, rękopis niedatowany, kopia w zbiorach autora.

Haraburda A., *Pocztą w Siedlcach 1817–1997. Inwentaryzacja znaków pocztowych*, Siedlce 2009.

Hauszyld M., *Dzieje utrwalone w kadrze*, „Zeszyty Metodyczne. Vademecum działacza kultury”, nr 4, cz. 2, Siedlce 1982, s. 103–106.

Ihnatowiczowa J., *Problemy polskiej fotografii krajoobrazowej w okresie zaborów*, „Dagerotyp. Materiały do historii fotografii”, nr 2, Warszawa 1994, s. 5–20.

Kahan A., *Dziennik Anny Kahan. Siedlce 1914–1916*, red. M. Konopka, brak miejsca i daty wydania.

Katyń – ciąg dalszy na ziemiach polskich, red. Z. Czajkowska, U. Mioduszevska-Zagrodny, M. Galej, W. Skorupka, K. Troczewski, J. Urban, t. 1, brak miejsca i daty wydania.

Kaszinski S. D., Tilinski I. I., *Gorod Siedlec. Istoriko-statisticzieskij oczierek*, Siedlce 1912.

Klupś J., *Prehistoria fotografii*, „Camer@obscura. Historia, teoria i estetyka fotografii” 2006, nr 2, s. 3–12.

Kolej Żelazna Warszawsko-Terespolska 1866, Warszawa 2009.

Kopówka E., *Żydzi w Siedlcach 1850–1945*, Siedlce 2009.

Kordaczuk S., *Siedlecki fotograf Adolf Ganiewski (Gancwol) 1870–1942*, Siedlce 2009.

Kordaczuk S., *Nauczyciele i uczniowie Gimnazjum i Liceum im. B. Prusa w Siedlcach w wydarzeniach II wojny światowej*, Siedlce 2008.

Kordaczuk S., *Pejzaż Siedlec z „Jackiem” w tle*, Siedlce 2014.

Kordaczuk S., *Spod znaku orła. Armia Krajowa*, Siedlce 1996.

Kordaczuk S., *100 spotkań z historią. Chłopcy tamtych dni*, Siedlce 1997.

Kordaczuk S., *Tadeusz Sobieszczak. Przyczynek do biografii przyjaciela*, do druku przygotował A. Krzeski, Siedlce 2013.

Kordaczuk S., *Wydawcy pocztówek siedleckich*, [w:] B. Mitura, *Siedlce na dawnej pocztówce*, Siedlce 1996, s. 87–88.

Kozaczyńska B., *Losy dzieci z Zamojszczyzny wysiedlonych do powiatu siedleckiego w latach 1943–1945*, Siedlce 2006.

Kozaczyńska B., *Ocalone z transportów Dzieci Zamojszczyzny. Losy dzieci wysiedlonych z Zamojszczyzny do dystryktu warszawskiego 1942–1945*, Siedlce 2012.

Krasuski M., *Zarys historii XII Okręgu Narodowych Sił Zbrojnych na Podlasiu*, [w:] *Narodowe Siły Zbrojne na Podlasiu*, t. 1, red. M. Bechta, L. Żebrowski, Siedlce 1997, s. 37–67.

Księga Adresowa Królestwa Polskiego na Rok 1903, r. 4, red. J. Rolbiecki, Warszawa 1903.

Księga Adresowa Królestwa Polskiego na Rok 1904, r. 5, red. J. Rolbiecki, Warszawa 1903.

Księga Adresowa Królestwa Polskiego na Rok 1905, r. 6, red. J. Rolbiecki, Warszawa 1904.

Księga Adresowa Królestwa Polskiego na Rok 1910, r. 11, red. J. Rolbiecki, Warszawa 1910.

Księga adresowa Polski (wraz z W. M. Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa, Warszawa 1928.

Kuć-Staniszevska A., *Wspomnienia z okupacji niemieckiej 1915–1918. Na podstawie urzędowych dokumentów*, Warszawa 1939.

Leśniakowska M., *U źródeł polskiej fotografii*, „Dagerotyp. Materiały do historii polskiej fotografii”, nr 3, Warszawa 1994, s. 3–12.

Lewczyński J., *Podolek pamięci*, „Camer@obscura. Historia, teoria i estetyka fotografii”, nr 2, 2007, s. 16–19.

Mitura B., *Siedlce na dawnej pocztówce*, Siedlce 1996.

Mitura B., *Siedleckie pocztówki*, „Filokartysta. Kwartalnik Poświęcony Pocztówce”, Warszawa, nr 1–2, styczeń–czerwiec 1999, s. 4–7.

Moniewski T., *Siedlce. Przewodnik po mieście i powiecie*, Siedlce 1929.

Moritz A., *Kronika rodziny Miłkowskich obywateli miasta Siedlce i spokrewnionych z nią rodzin Moritzów i Słodkiewiczów*, t. 3, *Z dziejów ziemi najbliższej*, do druku przygotował A. Krzeski, Siedlce 2002.

Pawlak J., *Nie walczyli dla sławy i krzyży. Ośrodek I ZWZ-AK Siedlce „Sówka” 1939–1944*, Warszawa 1996.

Piskunowicz H., *ZWZ-AK w powiecie siedleckim 1939–1945*, Siedlce 1992.

Plaźewski I., *Dzieje polskiej fotografii*, Warszawa 2003.

Plaźewski I., *Spojrzenie w przeszłość polskiej fotografii*, Warszawa 1982.

Rocznik Adresowy gubernij Królestwa Polskiego na rok 1900, r. 1, wyd. A. Piotrowski, Warszawa 1899, s. 340.

Rocznik Adresowy Królestwa Polskiego na Rok 1901, r. 2, wyd. A. Piotrowski, Warszawa 1900, s. 608.

Rocznik Adresowy Królestwa Polskiego na Rok 1902, r. 3, wyd. A. Piotrowski, Warszawa 1902, s. 358C.

Ruch. Kalendarz encyklopedyczny na rok przestępny 1888 (dodatek Przeglądu Tygodniowego za miesiąc grudzień), Warszawa 1888, s. 176.

Rudnicka K., *W pogoni za utraconym czasem*, Siedlce 2012.

Ślōdkiewicz J., *Wspomnienia z Siedlec 1930–1944*, maszynopis niedatowany, kopia w zbiorach autora.

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. 10, red. B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1889.

Strojecki I., *Leon Barszczewski*, [w:] *Informator wystawy „XIX-wieczna Azja Środkowa w obiektywie Leona Barszczewskiego”*, Płock 2007, s. 3–10.

Strojecki I., *Leon Barszczewski (1849–1910). Od Samarkandy do Siedlec*, brak miejsca i daty wydania.

Szczepański J. E., *Jabłonna – ty morderco mojej młodości. Korespondencja żołnierzy niemieckich z garnizonu Jabłonna 1915–1918*, Legionowo 2015.

Szwagrzyk J. A. (1990), *Pieniądz na ziemiach polskich X–XX w.*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1990.

Tomaszczyk Z., *Łowcy obrazów. Szkice z historii fotografii*, Warszawa 1998.

Tomaszczyk Z., *Niektóre wątki polskiej fotografii XIX i początku XX wieku*, „Camer@obscura. Historia, teoria i estetyka fotografii” 2006, nr 1, s. 3–10.

Welik G., *Dzieje Siedlec prostym językiem opisane (307)*, [w:] „Kurier Siedlecki”, nr 36, 3 września 2003, s. 13.

Winter A., *Dzieje Siedlec 1448–1918*, Warszawa 1969.

Winter A., *Siedlce 1918–1939*, Siedlce 2015.

Zadrożny T., *Jan Pędich*, maszynopis niepublikowany, bez daty i numerów stron, kopia w zbiorach autora.

Zajęc I., *Najstarsze zabytkowe albumy na fotografię*, „Dagerotyp”, nr 12, Warszawa 2003, s. 9–13.

Żakiewicz A., „*Railroad vision*”. *Nowe spojrzenie na związki między koleją a fotografią, Los Angeles, J. Paul Getty Museum, 5 marca – 23 czerwca 2002 r.*, [w:] „Dagerotyp”, nr 11, Warszawa 2002, s. 42–44.

Żukowski W., Wyszowski E., Kozieradzki K., *19 pluton KOP spec 22 pp Armii Krajowej w latach okupacji 1939–1944*, brak miejsca i daty wydania.

Żydzki na Podlasiu, red. Z. Chyra-Rolicz, R. Tarasiuk, E. Kopówka, Siedlce 2010.

Źródła wywołane (relacje nagrane na kasetach magnetofonowych):

Lecha Grabowskiego, Stanisława Janiszewskiego, Eugeniusza Litwina, Hanny Piechowskiej, Jerzego Płazewskiego, Aleksandry Prokop z d. Bucholc, Kazimierza Zawadzkiego, Marka Zychowieckiego.

Photographers Active in Siedlce Between 1866 and 1945

Keywords

Siedlce, photography, history of photography, crafts, art

Summary

History of photography in Siedlce dates back to 1866 when a photographer from Warsaw, Maksymilian Fajans, immortalized the arrival of the first train to the railway station. Twelve years later, the first known photograph in a studio in Siedlce was made. During the First World War, the scope of family photography has been limited to ordering portraits needed for personal documents required at the time. Photography revived after Poland regained its independence. It was no longer the domain of studios alone, but also of amateurs. The growth rate was stable during the Second World War. Photography was dominated by the need to document war devastations, crimes of the invaders and the activity of underground organization. The content of the article is delimited by the end of the second World War in Europe.

Fotografen in Siedlce in den Jahren 1866–1945

Schlüsselworte

Siedlce, Fotografie, Geschichte der Fotografie, Handwerk, Kunst

Zusammenfassung

Die Geschichte der Fotografie in Siedlce reicht bis 1866, als der Warschauer Fotograf Maksymilian Fajans die Einfahrt des ersten Zuges in den Bahnhof festgehalten hat. Zwölf Jahre später entstand die älteste bekannte Fotografie in dem Fotolabor in Siedlce. Während des Ersten Weltkrieges ist das Spektrum der polnischen Fotografie kleiner geworden und beschränkte sich auf die Bilder für die geltenden Personalausweise. Nach der Wiedererlangung der Unabhängigkeit erwachte auch die Fotografie wieder zum Leben. Neben den bestehenden Fotoateliers haben auch Amateure angefangen zu fotografieren. Dieses Tempo der Entwicklung hielt auch während des Zweiten Weltkrieges an. Entscheidend dafür war das Bedürfnis danach, die Zerstörungen in Folge des Krieges, die Kriegsverbrechen der Besatzungsmacht und die Arbeit der Untergrundorganisationen zu dokumentieren. Eine Zäsur bildet das Ende des Zweiten Weltkrieges in Europa.

Фотографы работавшие в Седльцах в 1866–1945 гг.

Ключевые слова

Седльце (Седлец), фотография, история фотографии, ремесло, искусство

Краткое содержание

Свою историю фотография в Седльцах ведёт от 1866 года. Именно в этом году варшавский фотограф Максимилиан Файанс увековечил приезд первого поезда на железнодорожную станцию. Двенадцать лет после этого события в фотоателье в Седльцах сделано самую старую известную фотографию. Во время Первой Мировой войны произошло сужение тематики портретной фотографии, поскольку она ограничилась до заказов портретов, необходимых для оформления обязующих в то время персональных документов. Возродилась фотография по восстановлению независимости Польши. Кроме существующих уже профессиональных ателье, фотографией начали также заниматься любители. Темп развития удерживался также во время Второй Мировой войны. Сказывалась потребность документирования военных разрушений, преступлений оккупантов и действий подпольных организаций. Ограничением периода, описываемого в статье, есть окончание Второй Мировой войны в Европе.

Maria Ciesielska

Przewodnicząca Sekcji Historycznej
Okręgowej Izby Lekarskiej w Warszawie

Tyfus – choroba czasu pokoju i wojny

Słowa kluczowe

Dur plamisty, tyfus, szczepionka przeciwtyfusowa, odwszawianie,
Rickettsia prowazekii

Streszczenie

Ostatnie zachorowanie na dur plamisty (potocznie nazywany tyfusem) odnotowano w Europie latach 60. XX wieku. Wiedza lekarzy, jak i historyków medycyny na temat tej choroby jest niewielka i ogranicza się na ogół do relacji związanych z historią obozów koncentracyjnych i gett w trakcie II wojny światowej. W związku z zawiłościami nomenklaturowymi, występującymi zarówno w języku polskim, angielskim, jak i niemieckim, dur plamisty bywa często mylony z durem brzuszynym. Jedyną znaną powszechnie szczepionką zapobiegającą zachorowaniu na tę śmiertelną chorobę była ta, którą produkowano do 1944 r. w lwowskim Instytucie prof. Rudolfa Weigla. Mało kto zdaje sobie dziś sprawę, że weiglowska szczepionka powstała z użyciem wszy nie była jedynym skutecznym środkiem zapobiegającym zakażeniu. Produkowana do niedawna pod nazwą J07AR01 szczepionka przeciwtyfusowa pozyskiwana z embrionów jaj kurzych została odkryta w 1938 r. przez amerykańskiego badacza Haralda Rae Coxa i w czasie II wojny światowej ocaliła życie wielu żołnierzom amerykańskim. Natomiast zupełnie nowatorska szczepionka polskiego mikrobiologa Ludwika Flecka, powstała po przetworzeniu moczu ozdrowieńców, została po raz pierwszy zastosowana w getcie lwowskim, gdzie zaszczerpiono nią personel laboratorium, lekarzy oraz wielu Żydów-więźniów obozu koncentracyjnego przy ul. Janowskiej. Prezentowany artykuł opisuje zwięźle przebieg epidemii duru plamistego w XX wieku, sposoby jej zapobiegania oraz wyjaśnia różnice pomiędzy powstałymi w XX wieku szczepionkami przeciwko tej groźnej chorobie.

Dziś dur plamisty wydaje się być jedynie budzącą strach chorobą z przeszłości. Ostatnie zachorowanie w Europie odnotowano w latach 60. XX wieku w Jugosławii. W 1971 roku dur plamisty wykreślono z listy chorób kwarantannowych. Szczepionka pozyskiwana metodą Coxa była dostępna jeszcze w 2001 roku – pod symbolem J07AR01. Tyfus jest jednak ciągle obecny w Ameryce, Afryce oraz Azji. Armia amerykańska utrzymuje stałą gotowość do wznowienia produkcji szczepionki zdając sobie sprawę, że riketsje mogą być w każdej chwili wykorzystane jako broń biologiczna. Z tego powodu wiedza na temat tyfusu wydaje się być nadal potrzebna, zwłaszcza że wokół samej choroby, jak i szczepionek przeciwko niej krąży wiele mitów i przeinaczeń. W poniższej pracy postaram się usystematyzować podstawowe pojęcia związane z nazewnictwem choroby, jej etiologią i sposobami zapobiegania zakażeniom.

Dur plamisty (łac. *typhus exanthematicus*) to ostra choroba zakaźna spowodowana zakażeniem riketsjami. Riketsje wnikają do organizmu człowieka poprzez zranioną skórę lub błony śluzowe dróg oddechowych i oczu wraz z kałem zakażonych wszy. Od zakażenia do wystąpienia objawów choroby mija od 2 do 30 dni. Nazwa dur plamisty związana jest z dwoma wiodącymi objawami choroby: plamistą wysypką i wysoką gorączką z towarzyszącymi zaburzeniami świadomości (od słowa odurzyć, czyli spowodować utratę przytomności, niewrażliwość na ból, zamroczyć, ale też wywołać stan podniecenia lub otępienia). Okres rekonwalescencji po przebyciu choroby może trwać nawet do trzech miesięcy. Śmierć w przebiegu zakażenia następuje najczęściej z powodu niewydolności narządowej lub zapalenia mózgu. Śmiertelność wynosi przeciętnie 20%. U osób głodujących i wyczerpanych chorobami może wzrosnąć nawet do 50%. W literaturze wspomnieniowej oraz niektórych opracowaniach historycznych dur plamisty nazywany jest potocznie tyfusem i często mylony z durem brzuszny. Ta zbieżność nomenklaturowa może niejednokrotnie powodować trudności interpretacyjne. Dur brzuszny (łac. *typhus abdominalis*), nazywany dawniej także tyfusem brzuszny, jest ostrą chorobą biegunkową przebiegającą z wysoką gorączką. Czynnikiem etiologicznym duru brzusznego jest bakteria *Salmonella typhi*, zaś duru plamistego *Rickettsia prowazekii*.

Droga do odkrycia riketsji, jak i zrozumienia dróg ich przenoszenia była, z uwagi na nietypową, wewnątrzkomórkową formę bytowania, długa i trudna. Wszystko zaczęło się od prostej i odkrywczej obserwacji Charlesa Julesa Henri Nicolle'a, dyrektora oddziału Instytutu Pasteura w Tunisie. W 1909 roku Nicolle zauważył, że tyfusem plamistym zarażają się jedynie pracownicy przyjmujący chorych do szpitala, natomiast pielęgniarki opiekujące się nimi w szpitalu nie chorują. Wywnioskował on, że odpowiedzialne za zakażenie są wszy obecne w odzieży osób zarażonych. W kolejnych latach udowodnił, że choroba przenosi się w ten sposób pomiędzy zwierzętami laboratoryjnymi: szympanсами i makakami. Niestety, nie udało mu się odkryć samego zarazka. Faktycznym odkrywcą riketsji powodującej dur plamisty był brazylijski lekarz Henrique da Rocha Lima, który wraz austriackim oficerem sanitarnym Stanislausem von Prowazekiem¹ prowadził w 1915 roku badania podczas epidemii tyfusu w obozie jenieckim w Cottbus (Chociebuż). Obaj badacze zachorowali, Prowazek zmarł, a Rocha Lima szczęśliwie wyzdrowiał i powrócił do Hamburga, gdzie kontynuował swoje badania. Ich zwieńczeniem było odkrycie w 1916 roku zabójczego patogenu. Rocha Lima nadał mu, na cześć zmarłych na tyfus przyjaciół Rickettsa i Prowazeka, nazwę *Rickettsia prowazekii*².

Rocha Lima wykazał ponadto w swoich doświadczeniach, że riketsje namnażają się wewnątrz komórek jelita wszy i stamtąd wydostają się wraz z ich kałem. Ten właśnie typowy dla riketsji wewnątrzkomórkowy rozwój odróżnia je od innych bakterii i sprawia, że nie dają się hodować na standardowych pożywkach. Rocha Lima udowodnił także, że zdrową wesz można zakazić riketsjami przez karmienie jej krwią osób chorych na tyfus i że tylko zakażone wszy mają zdolność przenoszenia choroby na zwierzęta doświadczalne. Można zatem powiedzieć, że zanim skończyła się I wojna światowa,

¹ Stanislaus Josef Mathias von Prowazek, Edler von Lanow (1875–1915), austriacki zoolog i parazytolog, współodkrywca patogenu wywołującego dur plamisty, nazwanego na jego cześć *Rickettsia prowazekii*.

² Howard T. Ricketts wraz ze swoim studentem Russelem M. Wilderem odkryli w 1910 roku w jelicie wszy mikroorganizmy odpowiedzialne za objawy choroby nazywanej w Meksyku tabardillo („udar cieplny” lub „hałaśliwy wariat”). Jej przyczyną było zakażenie bakterią *Rikstsia typhi*.

wiedzano już o istnieniu riketsji i rozumiano, że to one są przyczyną tyfusu. Kolejnym krokiem było opracowanie skutecznej, ogólnodostępnej i taniej metody zapobiegania zachorowaniom. Jako jedni z pierwszych szczepionkę przeciwtyfusową próbowali opracować dwaj niemieccy lekarze pełniący służbę w tureckiej armii – dr Ernst Rodewaldt i dr Heinz Zeiss. Posłużyła im do tego celu krew pobrana od chorych na tyfus plamisty. Powstała w ten sposób szczepionkę przebadali wstępnie na sobie oraz na ochotnikach spośród swojego personelu. Szczęśliwie nikt z zaszczepionych nie zmarł, choć kilka osób zachorowało³. Dlatego też, gdy portowemu miastu Smyrna (Turcja zachodnia) zagroziła epidemia tyfusu, lekarze zarządzili szeroko zakrojoną akcją dezynfekcyjną, organizując łaźnie i odwyszalnie dla żołnierzy i cywilów, kwarantanny dla osób mających kontakt z chorymi oraz dezynfekcję domostw. Podczas gdy chorzy przebywali w szpitalu, a współmieszkańcy na kwarantannie, domy były oczyszczane i oznaczane żółtymi emblematami. Obok zdezynfekowanych domostw zaciągano strażę. Każdy, kto chciał opuścić miasto, musiał poddać się badaniu. Kina i teatry zamknięto. Działania te przyniosły pożądaný skutek, epidemia została zduszona w zarodku⁴. W wyniku zebranych doświadczeń opracowano wówczas kanon postępowania przeciwepidemicznego obejmujący: odwyszawianie ludzi, izolację ognisk zakażenia i dezynfekcję rzeczy i domostw.

W roku 1918 odnotowano w Polsce 230 tysięcy przypadków duru plamistego, z czego blisko 20 tysięcy zakończyło się zgonem. W roku 1919 zarejestrowano 431 tysięcy zachorowań, w tym 19 tysięcy zgonów⁵. Najwięcej osób chorowało na Kresach Wschodnich i w Małopolsce,

³ Pobrana od chorych krew mogłaby być użyta jako szczepionka jedynie po wyodrębnieniu antygeny i jego atenuacji, jednak naukowcy nie dysponowali wówczas taką wiedzą i możliwościami technicznymi. Dożyłne podanie krwi osoby chorej powodowało zachorowanie prowadzące do śmierci.

⁴ T. Werther, *Fleckfieberforschung im Deutschen Reich 1914–1945. Untersuchungen zur Beziehung zwischen Wissenschaft, Industrie und Politik unter besonderer Berücksichtigung der IG Farben*. Rozprawa doktorska na Uniwersytecie Filipa w Marburgu, 2004, s. 24. <http://archiv.ub.uni-marburg.de/diss/z2008/0157/pdf/dtw.pdf> [dostęp: 20.07.2015].

⁵ W. Berner, *Z dziejów walki z ostrymi chorobami zakaźnymi w Polsce po I wojnie światowej – do 1920 r. (Z uwzględnieniem wielkich miast)*, „Przegląd

co miało bezpośredni związek z repatriacją jeńców wojennych i powrotami rzeszy uchodźców ze Wschodu. W porównaniu z Polską wyższą zapadalność na dur plamisty odnotowano jedynie w Rosji. Aby zatrzymać szalejącą epidemię, w sierpniu 1919 roku powołano Centralny Komitet do Spraw Walki z Durem Plamistym. W jego skład weszli: minister zdrowia publicznego⁶ jako przewodniczący, jego zastępca, naczelnik Amerykańskiej Misji Sanitarnej, naczelnik angielskiej misji Brytyjskiego Stowarzyszenia Przyjaciół oraz urzędnicy ministerstwa i wyznaczeni delegaci. Plan walki z durrem plamistym nazwano „Wielką Akcją Oczyszczania Kraju”. Zakładał on aseptyzację, czyli staranne oczyszczenie miejscowości, w których odnotowywano zachorowania na tyfus poprzez wysprzątanie domów i ulic, wywiezienie śmieci i nieczystości, oczyszczenie ścieków i ustępów wraz z ich wysypaniem wapnem niegaszonym. Ludność miała zostać wykąpana oraz ostrzyżona, a jej odzież odwszawiona. Instrukcja sformułowana przez urzędników Ministerstwa Zdrowia Publicznego i przekazana Komitetowi zawierała wymienione powyżej zalecenia, ale nie uwzględniała faktu, że do przeprowadzenia oczyszczania niezbędny był nie tylko specjalistyczny sprzęt dezynfekcyjny, lecz także wykwalifikowani dezynfektorzy. W małych miasteczkach i na wsiach brakowało mydła, a nawyki higieniczne ludności i ich przekonania, co do przyczyn zachorowania na tyfus pozostawiały wiele do życzenia. Ludzie nie chcieli współpracować i byli wobec władz podejrzliwi – na wieść o zbliżającej się kolumnie dezynfekcyjnej zamykali

Epidemiologiczny” 2008, nr 62, s. 851. Inne dane podaje Aleksander Wysocki powołując się na dane Ministerstwa Zdrowia Publicznego – Szefostwo Sanitarne Naczelnego Wodza – dokument ze zbiorów CAW, I.301.17.20, [w:] *Sytuacja epidemiologiczna w okresie wojny polsko-sowieckiej 1919–1920*. Według informacji w tej publikacji zapadalność jest o połowę mniejsza i wynosi w roku 1918 – 122 tys. i tyle samo w pierwszym półroczu 1919 roku. Być może dane odnoszą się jedynie do wojska.

⁶ Witold Chodźko (1875–1954), lekarz psychiatra i neurolog, od grudnia 1918 minister Zdrowia Publicznego i Opieki Społecznej. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski mianował go podsekretarzem stanu w tym Ministerstwie. Po zmianie gabinetu ministrem zdrowia został mianowany 16 stycznia 1919 doc. higieny Tomasz Janiszewski z ramienia PSL „Piast”, który pozostawał na tym stanowisku do grudnia 1919. Przez ten czas Chodźko nadal był podsekretarzem stanu. W grudniu 1919 roku został mianowany ponownie na stanowisko kierownika resortu.

się w domach. Aby przeprowadzić dezynfekcję, trzeba było zaskoczyć mieszkańców w domu rankiem, zabrać dokumenty tożsamości oraz uzależnić ich zwrot od przedstawienia zaświadczenia o odbytym odwszawianiu. Nierzadko władze lokalne uzależniały sprzedaż chleba od posiadania certyfikatu odwszawiania. Podczas gdy przymuszeni mieszkańcy udawali się do łaźni, ich domy były dezynfekowane. Istotną pomoc w organizacji akcji odwszawiania stanowiły działania przybyłych w październiku 1919 roku ze Stanów Zjednoczonych żołnierzy misji APRE (The American-Polish Relief Expedition). Dostarczony przez nich sprzęt został rozdzielony na terytorium Polski pomiędzy kolumny sanitarne oraz lokalne szpitale i ośrodki opieki. Aby nie dopuścić do przenikania zakażonych wszy w głąb kraju, utworzono kordon sanitarny wzdłuż wschodniej granicy Polski. Każda osoba przekraczająca posterunki graniczne musiała poddać się obowiązkowemu odwszawianiu. Było to szczególnie istotne w związku z powracającymi z niewoli jeńcami wojennymi oraz repatriantami, których łączną liczbę minister zdrowia szacował na przeszło milion osób. W głębi kraju działały 4 mobilne kolumny sanitarne dowodzone przez zawodowych oficerów. Personel kolumny sanitarnej składał się z dowódcy, 3 oficerów niższych rangą oraz 15 pracowników. W wyposażenie obejmowało mobilne łaźnie, namioty, piece, pościel i odzież. Po przybyciu na miejsce dowódca kontaktował się z władzami lokalnymi oraz prowadził akcję zachęcającą ludność do wzięcia udziału w oczyszczaniu miasta. Procedura odwszawiania przebiegała według ustalonego schematu. Przy pomocy mieszkańców pracownicy kolumny organizowali stację we wskazanym przez lokalne władze miejscu. W dwóch namiotach umieszczano po jednej stronie prysznice, po drugiej sterylizatory. Pierwszą czynnością było golenie włosów. Nie dotyczyło to jednak Żydów, dla których długie włosy miały znaczenie rytualne. Wewnątrz namiotów polski i amerykański personel nadzorował kąpiel oraz sterylizację odzieży. Niedostatki wody oraz trudności w jej ogrzaniu sprawiały jednak, że kąpiele te były krótkie. Aby zachęcić ludność do dbania o czystość we własnych domach, każdemu dawano mydło. Kolumny sanitarne przeprowadzały dziennie odwszawianie od 500 do 800 osób i odniosły niewątpliwy sukces, ponieważ w rejonie ich działania nie raportowano nowych zachorowań na tyfus plamisty.

W marcu 1920 roku, na wniosek ministra zdrowia publicznego Naczelnik Państwa mianował profesora Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Emila Godlewskiego Naczelnym Nadzwyczajnym Komisarzem do spraw walki z epidemiami i przydzielił mu do pomocy trzech komisarzy nadzwyczajnych: dla obszaru Małopolski, ziem Litewsko-Białoruskich i Wołynia. W miejsce Komitetu powstała Naczelna Rada Sanitarna mająca pełnić rolę koordynacyjną w zakresie higieny społecznej. Skoordynowane działania Naczelnego Komisarza i Rady Sanitarnej, jak i pomoc APRE przyczyniły się do ograniczenia ognisk tyfusu na ziemiach polskich. W październiku 1920 roku misja APRE została praktycznie ukończona. Działały jednak nadal ośrodki stacjonarne, m.in. w obozie dla uchodźców w Krakowie, oraz punkty dezynfekcyjne zlokalizowane na trasach kolejowych prowadzących z terenów wschodnich. W sprawozdaniu ministra zdrowia można przeczytać, że działania misji APRE objęły łącznie 72 731 domostw i 311 374 osób, podczas gdy Brytyjskie Towarzystwo Przyjaciół oczyściło 2800 domostw i 15 860 osób⁷.

Kolejny wzrost zachorowań na dur plamisty w Polsce związany był z wybuchem II wojny światowej. Pierwsze przypadki obserwowano wśród mieszkańców stolicy już w lutym 1940 roku. Odnotowano wówczas 60 zgonów wśród ludności żydowskiej i 5 wśród nieżydowskiej⁸. Chorych hospitalizowano, domowników poddawano kwarantannie, domy dezynfekowano. Utworzono dość liczne odwieszalnie, których dzienna przepustowość wzrosła z 500 do 7000 odwiesz dziennie. Dzięki utworzeniu trzech szpitali kwarantannowych oraz zwiększeniu liczby łóżek przeznaczonych dla chorych na tyfus, chorobę udało się opanować. Wówczas to Kurt Schrempf, lekarz urzędowy miasta Warszawy, napisał w jednym z artykułów zamieszczonych w „Nowym Kurierze Warszawskim”, że ważnym czynnikiem profilaktycznym w walce z epidemią byłoby odosobnienie Żydów. Pozwoliłoby to, jego zdaniem, stłumić epidemię w zarodku. Takie przedstawienie sprawy było zgodne z duchem antyżydowskiej propagandy, która poprzez

⁷ R. P. Strong, *Typhus fever with particular reference to the Serbian epidemic*, Cambridge 1920, s. 98.

⁸ S. Kłodziński, *Sytuacja sanitarna okupowanej Warszawy w sprawozdaniu Wilhelma Hageny*, „Przegląd Lekarski Oświęcim” 1975, nr 31, s. 140.

stworzenie atmosfery śmiertelnego zagrożenia przekonywała o konieczności pełnej izolacji ludności żydowskiej. W tym celu już w 1940 roku rozpoczęto szeroko zakrojoną akcję informującą ludność Generalnego Gubernatorstwa, że głównym źródłem zakażonych tyfusem wszy są Żydzi, a jedynym sposobem uniknięcia zakażenia jest tworzenie dla nich dzielnic zamkniętych.

W obrębie murów getta warszawskiego znalazła się jesienią 1940 roku nie tylko ludność żydowska Warszawy, ale także olbrzymie rzesze uchodźców. Maksymalną liczbę ludności – ok. 450 tys. – dzielnica zamknięta osiągnęła w kwietniu 1941 roku. Zaludnienie jednej izby typowego mieszkania w getcie Ruta Sakowska szacuje na 6–7 osób⁹. Tragiczne warunki higieniczne i skrajne przepełnienie mieszkań i punktów dla uchodźców przyczyniły się do wybuchu epidemii chorób zakaźnych. Pierwsza epidemia tyfusu wybuchła w getcie wiosną 1941 roku. W obliczu oczywistego rozprzestrzeniania się zakażenia, Schrempf obarczył odpowiedzialnością za zwalczanie epidemii Żydowski Wydział Zdrowia, w obrębie którego działały m.in. oddziały nadzoru sanitarnego oraz zwalczania i zapobiegania epidemii¹⁰. Nie przeznaczył na ten cel żadnych środków, wydając jedynie liczne zarządzenia sanitarno-policyjne opatrzone ciężkimi sankcjami. Pomimo fatalnej sytuacji mieszkaniowej i aprowizacyjnej Centralna Żydowska Rada Zdrowia próbowała walczyć z wszawicą poprzez organizację przymusowych kwarantann bloków mieszkalnych, w których odnotowano zachorowanie na tyfus. Powodowało to odosobnienie mieszkańców, czego tragicznym i częstym skutkiem była utrata pracy oraz niemożność zdobycia żywności i lekarstw, co prowadziło do licznych nadużyć z przekupstwem urzędników i lekarzy sanitarnych włącznie. Przymusowe akcje odwszawiania przeprowadzały ekipy żydowskich dezynsektorów pod nadzorem lekarza zatrudnionego przez żydowski samorząd – Judenrat oraz żydowską policję. Nie przynosiły one spodziewanych efektów i stanowiły dodatkową udręką dla ludności getta. Nieco lepsze efekty uzyskiwano za pomocą parowo-siarkowej

⁹ R. Sakowska, *Ludzie z dzielnicy zamkniętej*, Warszawa 1993, s. 29–30.

¹⁰ R. Zabłotniak, *Epidemia duru plamistego wśród ludności żydowskiej w Warszawie w latach II wojny światowej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce”, Warszawa 1970, nr 4 (80), s. 4.

dezynsekcji odzieży połączonej z przymusowymi kąpielami, które miały miejsce w pięciu łaźniach na terenie getta. Ich miesięczna przepustowość wynosiła 17 tysięcy osób, co z ledwością wystarczało dla stale napływających do getta uchodźców¹¹. Okresowe spadki zachorowalności nie były zasługą zarządzeń sanitarnych, a prostego faktu przechorowania tyfusu przez kolejnych mieszkańców getta. Prawdopodobnie niewielka liczba zamożnych osób mogła pozwolić sobie na kosztowne szczepionki, których czarnorynkowa cena znacznie przekraczała możliwości przeciętnego mieszkańca getta. Przeważająca większość osób, o ile nie chorowała wcześniej, przeszła tyfus w getcie.

Obarczenie odpowiedzialnością za zwalczanie epidemii władz samorządowych (getta) czy lokalnych (Generalne Gubernatorstwo) bez przyznawania na ten cel dodatkowych środków finansowych było powszechnie stosowaną przez okupanta praktyką, Niemcy zdawali sobie jednak doskonale sprawę z faktu, iż będą potrzebowali uniwersalnego i łatwego w użyciu środka do zwalczania insektów w związku z działaniami Wehrmachtu na Wschodzie.

Pomimo że firma Geigy opracowała i wprowadziła do produkcji skuteczny środek owadobójczy – DDT¹² Ministerstwo Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej Rzeszy zamówiło 10 tysięcy ton Gesarolu, ale jedynie w celu ochrony roślin, głównie upraw ziemniaka. Ministerstwo Rzeszy nigdy nie nawiązało współpracy z zakresie produkcji lub kupna insektycydu służącego do bezpiecznego odwyszawiania ludzi – Gesaponu. Być może dlatego, że poszukiwania własnego środka

¹¹ Zdaniem Ryszarda Zabłotniaka w okresie od kwietnia do końca 1941 roku w getcie warszawskim na tyfus zachorowało od 100 do 110 tys. osób. Przeciętna śmiertelność wynosiła jego zdaniem 20%.

¹² Jako pierwszy dichlorodifenylotrichloroetan (DDT) – organiczny związek chemiczny z grupy chlorowanych węglowodorów zsyntetyzował w 1874 roku austriacki chemik Othmar Zeidler. W 1939 roku Paul Müller odkrył, że DDT ma właściwości owadobójcze. Wytwarzanie środków zawierających DDT rozpoczęło się wiosną 1942 w Szwajcarii, gdzie firma Geigy produkowała m.in.: Gesarol i Gesarex, insektycydy stosowane do zwalczania szkodników upraw, Gesapon stosowany do dezynfekcji ciała oraz Neocid przeznaczony do zwalczania ektopasożytów, takich jak: wszy, pchły i pluskwy. *Lukas Straumann, Nützliche Schädlinge: Angewandte Entomologie, chemische Industrie und Landwirtschaftspolitik in der Schweiz, 1874–1952*, Zurych 2005, s. 206.

przeznaczonego do bezpiecznego zwalczania wszy prowadził równolegle niemiecki koncern IG Farben. Wkrótce okazało się jednak, że niemieckie Lauseto było jedynie mieszanką zawierającą w swoim składzie 15% DDT. W dodatku Niemcy nie wykupili w firmie Geigy patentu na jego produkcję. Po odkryciu i udowodnieniu tego faktu, koncern zmuszony został do podpisania umowy licencyjnej ze Szwajcarami. W latach 1944–1945 na terenie Niemiec wyprodukowano 3650 ton Lauseto przeznaczonego jedynie na potrzeby Wehrmachtu.

Już w trakcie I wojny światowej żywe zainteresowanie Niemców budził trujący gaz – cyjanowodor i jego możliwe wykorzystanie na polu walki. Nazwami wojskowymi cyjanowodoru w tym czasie były m.in.: Forestite (Francja) i CK (USA i Wielka Brytania)¹³. W czasie I wojny światowej był on produkowany przez firmę TASCH (Technischer Ausschuss für Schädlingsbekämpfung – Komisję Techniczną ds. Walki ze Szkodnikami). Stosowano go do odwszawiania mundurów i bielizny żołnierzy oraz do dezynfekcji i deratyzacji pomieszczeń. Niestety, z uwagi na właściwości chemiczne cyjanowodoru jego używanie było niebezpieczne. Będąc toksyczną lotną cieczą, która łatwo wchłania się do organizmu przez płuca, skórę i układ pokarmowy powodował silne zatrucia, a nawet zgony. Dopiero opracowanie przez niemiecką firmę Degussa (Deutsche Gold- und Silber-Scheide-Anstalt) wygodnych do użycia granulek ziemi okrzemkowej nasyconej cyjanowodorem, spowodowało masowe jego zastosowanie nie tylko w celu odwszawiania odzieży czy pomieszczeń. Pomysłodawcą użycia cyjanowodoru jako śmiertelnie działającego gazu wykorzystywanego w komorach gazowych obozów zagłady był zastępca komendanta KL Auschwitz – Karl Fritzsche. Do dziś nie wiadomo, co skłoniło go do użycia tego właśnie środka, ale słuszna wydaje się argumentacja Franciszka Pipera, który zauważył, że lata propagandy hitlerowskiej głoszącej, że Żydzi to nic innego jak „insekty i bakcyle” zaowocowały gotowością do użycia cyjanowodoru właśnie w celu ich eksterminacji¹⁴. Wszakże to Niemcy używali w odniesieniu do eksterminacji Żydów takich określeń,

¹³ L. Konopski, *Historia broni chemicznej*, Warszawa 2009, s. 50.

¹⁴ F. Piper, *Metody zagłady*, [w:] *Auschwitz 1940–1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu Oświęcim-Brzezinka*, Oświęcim 1995, t. 3, s. 98.

jak: Vernichtung, Ausrottung, Vertilgung oznaczających zwykle wytępienie lub wyniszczenie robactwa.

Produkcją cyjanowodoru, pod nazwą Cyklon B, zajmowała się firma Dessauer Werke für Zucker and Chemische Werke, specjalizująca się głównie w produkcji cukru. Do preparatów stosowanych jako środki owadobójcze fabryka dodawała specjalną substancję zapachową ostrzegającą o niebezpieczeństwie. Cyklon B produkowany na potrzeby komór gazowych był – na zlecenie SS – pozbawiony ostrzegawczego środka zapachowego. Fakt ten był objęty ścisłą tajemnicą. Prawa do dystrybucji Cyklonu B na zachód od rzeki Łaby miała hamburska firma Tesch und Stabenow, Internationale Gesellschaft für Schädlingsbekämpfung m.b.H. (Testa)¹⁵. Początkowo czynności związane z użyciem Cyklonu B nadzorowali pracownicy firmy Tesch und Stabenow, z uwagi na jego silne toksyczne działanie. Później, jak pisał Höss, „przeszkolono w firmie kilku sanitariuszy jako dezynfektorów, którzy stosowali gaz przy odkażaniu i tępieniu robactwa”¹⁶. W 1944 roku cena 4 kg Cyklonu B wynosiła 20 RM. Cztery kilogramy cyklonu były w stanie zabić około 1000 ludzi.

Równoległe z prowadzoną przez Niemców akcją eksterminacji więźniów obozów koncentracyjnych prowadzono dezynfekcje odzieży przeprowadzane za pomocą gorącego powietrza, pary wodnej lub roztworu dezynfekcyjnego nazywanego Blaugasem. Były one na ogół nieskuteczne¹⁷. Dlatego też szef Urzędu Zagadnień Budowlanych¹⁸ Hans Kammler wydał 11 marca 1942 roku rozporządzenie przypominające, że jedynym zalecanym środkiem do odwszawiania jest

¹⁵ J. Chmielewski, *Komory gazowe w czasie II wojny światowej*. <http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/Content/20460/J.%20Chmielewski%20-%20komory%20gazowe.pdf> [dostęp: 20.07.2015].

¹⁶ R. Höss, *Autobiografia Rudolfa Hössa – komendanta obozu oświęcimskiego*, Warszawa 1989, s. 188.

¹⁷ Riketsje są wrażliwe m.in. na: 1% roztwór chloraminy, 70% etanol, eter, aldehydy mrówkowy i glutarowy. Aby zdezynfekować odzież lub inne przedmioty za pomocą suchego ciepła, muszą być one nagrzewane przez minimum godzinę w temp. 167–170°C lub za pomocą pary wodnej przez min. 15 minut w 121°C.

¹⁸ SS-Wirtschafts – und Verwaltungshauptamt (SS-WVHA) – Główny Urząd Gospodarki i Administracji SS. Amtsgruppe C-Bauwesen – Urząd Zagadnień Budowlanych.

Cyklon B. Równocześnie próbowano wdrożyć nowoczesną i przełomową technikę sterylizacji za pomocą fal ultrakrótkich. Pierwsze tego typu eksperymentalne komory dezynfekcyjne uruchomiono 30 czerwca 1944 roku w KL Auschwitz.

Równoległe z poszukiwaniem uniwersalnego środka owadobójczego naukowcy poszukiwali skutecznej szczepionki przeciwko durowi plamistemu. Jako pierwsi pozyskali ją mikrobiolodzy z Instytutu Pasteura w Paryżu. Szczepionka zawierała żywe szczepy riketsji, ale jej skuteczność wynosiła zaledwie 60%. Testowana na dzieciach w Chile i Argentynie spowodowała liczne zachorowania ze zgonami włącznie¹⁹.

Inaczej rzecz się miała ze szczepionką zawierającą zabite drobnoustroje: jej skuteczność sięgała 80%, a objawy poszczepienne były względnie łagodne. Pierwszą taką szczepionkę w Europie uzyskał w swoim laboratorium w Katedrze Biologii Ogólnej Wydziału Lekarskiego UJK we Lwowie prof. Rudolf Weigl. W Polsce już w 1934 roku rozpoczęto regularne szczepienia tą właśnie szczepionką, szczepiąc 8 tysięcy osób – głównie spośród personelu sanitarnego i najbardziej narażonych na zakażenie. Techniczne aspekty produkcji szczepionki opisał prof. Wacław Szybalski, który pracował w lwowskim Laboratorium Weigla²⁰.

Specjalne wszy gatunku *Pediculus vestimenti*, krzyżówka wszy kaukaskiej i etiopskiej, składały jajeczka na małych kawałkach wełnianej tkaniny, pochodzącej z wysłużonych wojskowych mundurów. Skrawki materiału umieszczone były w zatkanej bawełnianym wacikiem szklanej fiołce inkubowanej w temperaturze 32°C. Zdrowe larwy wszy wylęgały się po 3 do 8 dniach, spadały na dno i w liczbie 400–800 tworzyły tam pulsującą żółtawą kulkę o średnicy 5–8 mm. Przenoszono je do płaskich klatek wykonanych z drewna i dodatkowo uszczelnionych parafiną, aby zapobiec wydostawaniu się drobnych larw. Jedną ściankę klatki stanowiła specjalna siateczka z gazy, przez którą wszy mogły wysuwać główki, aby ssać krew karmicieli.

¹⁹ Ibidem, s. 31.

²⁰W. Szybalski, *Wykorzystanie wszy laboratoryjnych karmionych przez ludzi dla produkcji szczepionki Weigla przeciw tyfusowi plamistemu*. <http://lwow.home.pl/tyfus.html> [dostęp: 21.07.2015].

Karmicielami zdrowych wszy byli zazwyczaj ochotnicy, głównie mężczyźni. Klateczki mocowano do uda lub podudzia karmiciela na około 30–45 minut. Karmienie zdrowych wszy odbywało się raz dziennie, przez kolejnych 12 dni. Czerwone ślady ukąszeń były przemywane 60% spirytusem. Karmiciele dobrze znosili stosunkowo niewielki dyskomfort i utratę krwi.

Klatki zawierające od 300 do 400 zdrowych, dojrzałych (12-dniowych) wszy, były przenoszone do kompletnie odseparowanych oddziałów, gdzie specjalnie przeszkoleni strzykacze unieruchamiali je w imadełkach i każdą z osobna zakażali poprzez wprowadzenie kapilary z zawiesiną riketsji do ich odbytu. Następnie karmili zakażone wszy własną krwią przez kolejne 5 dni. Po wnikięciu do przewodu pokarmowego wszy riketsje namnażały się w komórkach nabłonka jelitowego powodując po około 5 dniach ich odrywanie się i pękanie. Namnożone w ten sposób riketsje obecne były w kale wszy i ich wymiocinach. Ponieważ w kolejnych dniach choroby jelito wszy stawało się przepuszczalne dla krwi, którą wesz się żywiła, ciało owada przyjmowało czerwony kolor. Na potrzeby produkcji szczepionki wszy karmiono 5 dni, aby ich jelito nie ulegało całkowitemu uszkodzeniu. Po tym czasie zakażone wszy były umieszczane w słoikach z roztworem 0,5% fenolu i w ten sposób zabijane. Z użyciem mikroskopu binokularowego, pod 16-krotnym powiększeniem w obrazie odwróconym, preparatorzy wycinali jelito używając ostrego skalpela. Sprawny preparator wycinał jedno jelito co 12 sekund. Wycięte jelita były przenoszone do moździerzy Weigla zawierających 0,5% roztwór fenolu, gdzie stopniowo tworzyły delikatną zawiesinę. Następnie przy prędkości 1000 obr./min były usuwane szczątki jelit, a przy 6000 obr./min zawiesina osiadała. Ostatecznie zawiesinę rozpuszczano w buforze 0,5% fenolu. Szczepionka (*Vaccinum typhi exanthematici sec. Weigl*) była przygotowywana w trzech różnych stężeniach odpowiadających: 15, 30 i 45 jelitom wszy. Szczepionki były pakowane i dystrybuowane w zatopionych szklanych ampułkach. Cykl szczepienia składał się z trzech podskórnych zastrzyków, wykonywanych ze wzrastającym stężeniem w odstępach jednodniowych. Uzyskiwano w ten sposób odporność na około rok.

Produkcją szczepionki metodą prof. Rudolfa Weigla w trakcie II wojny światowej zajmowały się:

- 1) Instytut Sanitarno-Bakteriologiczny (1939–1941), Instytut Badań nad Tyfusem Plamistym i Wirusami Wojsk Lądowych (1941–1944) Lwów, ul. św. Mikołaja 4, w okresie okupacji niemieckiej działała dodatkowo filia w gmachu Gimnazjum im. Królowej Jadwigi przy ul. Potockiego 45 (Czuprynki),
 - 2) Państwowy Instytut Sanitarno-Bakteriologiczny – San-Bak Instytut (1939–1941), Zakłady Behringa (1941–1944) Lwów, ul. Zielona 12,
 - 3) Instytut Badań nad Tyfusem Plamistym i Wirusami, Kraków, ul. Czysta 18.
1. Instytut Behringa (*Institut für experimentelle Therapie der Behringwerke*) w Marburgu,
 - 4) Państwowy Zakład Higieny w Warszawie (*Deutschen Staatlichen Institut für Hygiene Warschau*), Warszawa, ul. Chocimska 24, z filią Amielin przy ul. Dolnej 42,
 - 5) Zakłady Bujwida, Zakład Szczepień i Wytwórnia Surowiec Leczniczych i Szczepionek Zapobiegawczych, Kraków, ul. Lubicz 28 (obecnie numer 34).

Kolejną skuteczną szczepionkę przeciwko riketsjocie wynalazł w przeddzień wybuchu II wojny światowej amerykański badacz Harold Rae Cox – główny bakteriolog w Rocky Mountain Laboratory w Hamilton. Cox odkrył, że riketsje mogą być hodowane z użyciem jaj kurzych, bez konieczności hodowania wszy i ich karmienia przez człowieka. Zapłodnione jaja były inkubowane przez 5–6 dni w temperaturze 39°C, po czym sztucznie infekowane krwią chorej na tyfus świnki morskiej. Jaja ponownie inkubowano w temperaturze 35°C, przy czym w czwartej dobie usuwano obumarły zarodek. Riketsje namnażały się w woreczku żółtkowym. Początkowo metoda ta została przez Coxa wykorzystana do produkcji szczepionki przeciwko gorączce plamistej Gór Skalistych, chorobie spowodowanej zakażeniem *Rickettsia rickettsii*. W czasie II wojny światowej żołnierze amerykańscy, uodpornieni szczepionką Coxa nie zarażali się tyfusem. Po stronie aliantów odnotowano jedynie 104 przypadki zachorowań i ani jednego zgonu.

Lekarze sanitarni Wehrmachtu niewątpliwie zdawali sobie sprawę z konieczności pozyskania skutecznej szczepionki dla wojska,

mimo że na terenie Rzeszy nie rejestrowano zachorowań na tyfus. Jesienią 1938 roku tajny radca Richard Otto uzyskał z Warszawy drobnoustroje *Rickettsia typhi* do produkcji szczepionki przeciw-tyfusowej. Pierwsze próby pozyskania szczepionki metodą Coxa z użyciem riketsji duru mysiego podjęto we Frankfurckim Instytucie Terapii Eksperymentalnej. Metoda Coxa została tam zmodyfikowana przez Richarda Otta i Rudolfa Wohlraba w ten sposób, że zamiast świnki morskiej użyto białej myszy. Powstałe szczepionki poddano testom na zwierzętach uzyskując zadowalające rezultaty. Pierwsze 800 dawek przeznaczono w 1939 roku do szczepień niemieckich pracowników zatrudnionych w Generalnym Gubernatorstwie oraz na potrzeby Wehrmachtu. Jakkolwiek tolerancja preparatu u człowieka była dobra, to skuteczność trudna do oceny. Obawy Niemców wynikały z niepewności, czy preparat pozyskany z *Rickettsia typhi* jest tak samo skuteczny, jak ten uzyskany za pomocą *Rickettsia prowazekii* („riketsji Weigla”).

Wkrótce potem pierwsze próby opracowania szczepionki podjęto także w Instytucie Roberta Kocha w Berlinie. Tu także dostarczone zamiast krzyżówki Weigla szczep *Rickettsia typhi*. Dyrektor Instytutu Eugen Gildemeister i kierownik oddziału badań nad wirusami Niels Eugen Haagen mieli bowiem pełną świadomość, że metoda Weigla nie może być stosowana z uwagi na konieczność zaangażowania dużej liczby uodpornionych na tyfus karmicieli wszy, których w Berlinie nie było. Zdecydowali się więc na zmodyfikowaną przez Wohlraba i Otta metodę Coxa. Niestety, jak przekonano się wkrótce, szczepionka opracowana w Instytucie Kocha nie była skuteczna. Łagodziła co prawda przebieg choroby, ale nie chroniła przed zakażeniem. Pierwsze próby produkcji szczepionki z wykorzystaniem *Rickettsia prowazekii* podjęto dopiero w hamburskim Instytucie Medycyny Morskiej i Tropikalnej, którego szefem był Peter Mühlens, znany z tego, że uważał, iż najważniejszą cechą lekarza jest całkowite oddanie się idei narodowo-socjalistycznej. Kiedy stało się oczywiste, że Wehrmacht potrzebuje dużej liczby szczepionek, Mühlens wyznaczył do tego zadania Ernsta Georga Naucka i Fritza Zumpta, którzy próbowali zakazić riketsjami pluskwy. Jako nowicjusze w tej dziedzinie byli jeszcze mniej zorientowani niż ich frankfurccy i berlińscy koledzy, ich metodyka była przestarzała, a literatura, którą dysponowali, nieaktualna. Co więcej

nie dopuszczali do siebie myśli o współpracy z innymi instytutami i dzieleniu się doświadczeniami.

Równoległe z oficjalnymi badaniami prowadzonymi w wymienionych instytutach, dr Ludwik Fleck rozpoczął własne prace nad szczepionką przeciwtyfusową. W zorganizowanym na terenie szpitala żydowskiego laboratorium opracował, wraz ze współpracownikami, serologiczną metodę wykrywania antygeny tyfusowego w moczu oraz podjął próbę stworzenia szczepionki na jego bazie. Antygen pochodził z moczu chorych i ozdowieńców – pacjentów szpitala żydowskiego. Po pierwszych udanych próbach jej zastosowania u królików i świnek morskich, Fleck zaszczerpił sam siebie. Ponieważ nie zaobserwował żadnych istotnych działań ubocznych, zdecydowano wspólnie o szczepieniu kolejnych pracowników, ich rodzin oraz mieszkańców getta i więźniów obozu koncentracyjnego przy ulicy Janowskiej²¹. Wkrótce też cały pracujący zespół został aresztowany i umieszczony w lwowskiej fabryce produkującej farmaceutyki – Laokoon. Początkowo Niemcy planowali stworzenie tam wydajnej linii produkującej fleckowską szczepionkę, jednakże po kilku tygodniach zmieniono zdanie i personel wraz z rodzinami wysłano do KL Auschwitz. Dr Ludwik Fleck został po kilku miesiącach przewieziony do KL Buchenwald, gdzie miał pracować przy produkcji szczepionki pozyskiwanej metodą Girouda.

Pracownicy referatu do spraw zwalczania epidemii w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Rzeszy określili w grudniu 1941 roku miesięczne zapotrzebowanie na 80–100 tysięcy dawek szczepionki, przy czym Instytut Badań nad Tyfusem Plamistym i Wirusami Wojsk Lądowych dostarczał już 12–15 tysięcy dawek, a Instytut Kocha 3 tysiące²². Wobec tak istotnego niedoboru szczepionek koniecznością stało się rozpoczęcie masowej produkcji przez Zakłady Behringa we Lwowie (IG-Behringwerke)²³. Równocześnie na naradzie

²¹ A. Grzybowski, M. Ciesielska, *Lesser known aspects of Ludwik Fleck's (1896–1961) heroic life during World War II*, „Journal of Medical Biography”, DOI: 10.1177/0967772014532893. [dostęp: 20.07.2015]

²² T. Werther, *Fleckfieberforschung...*, op. cit., s. 24.

²³ Koncern I.G. Farbenindustrie AG powstał w 1925 roku w wyniku połączenia firm: BASF, Bayer, Hoechst, Agfa. Fabryk chemicznych Weiler-ter-Meer, Uerding i Griesheim-Elektron we Frankfurcie nad Menem.

zdecydowano o rozpoczęciu badań porównawczych różnych preparatów. W tym celu w ciągu następnych dni rozpoczęto organizację stacji doświadczalnej w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie. Kierownikiem oddziału doświadczalnego został SS-Sturmbannführer dr Erwin Ding-Schuler, a jego zastępcą i pełnomocnikiem SS-Hauptsturmführer dr Waldemar Hoven. Do udziału w zbrodniczych doświadczeniach przeznaczono przebywających w obozie więźniów, z których wielu zmarło w wyniku sztucznego zakażenia tyfusem plamistym. Oficjalne badania nad skutecznością różnych szczepionek obejmowały początkowo próbki dostarczone z Instytutu Badań nad Tyfusem Plamistym i Wirusami Wojsk Lądowych w Krakowie, Instytutu im. Roberta Kocha oraz IG-Behringwerke. Wkrótce do testów dołączyły szczepionki od innych wytwórców, także opracowana we francuskim Instytucie Pasteura przez Helenę Sparrow i Paula Duranda, zupełnie nowa szczepionka stworzona w oparciu o metodę Ruiz Castañeda. Nowatorski pomysł polegał na dooskrzelowym podaniu riketsji myszom, które wcześniej zakażano bakteriami duru brzuszego i przetrzymywano w bardzo niskiej temperaturze. Miało to na celu obniżenie odporności zwierząt i tym samym sprzyjało namnażaniu riketsji w ich organizmach. Szczepionka uzyskana tym sposobem była skuteczna. Paul Giroud – szef Instytutu Pasteura – wraz z Durandem zdecydowali jednak o zmianie zwierzęcia laboratoryjnego. Zamiast myszy postanowili dalsze badania prowadzić na królikach. Niemieccy naukowcy wybrali właśnie tę metodę do produkcji szczepionki w zorganizowanym w tym celu laboratorium w KL Buchenwald. Pracujący przy wytwarzaniu szczepionki więźniowie mogli żywić się mięsem wykorzystanych do produkcji szczepionek królików, które choć zakażone riketsjami chorowały bezobjawowo. Dzięki temu wielu z nich przetrwało obóz, a także pomogło innym, pracującym poza laboratorium więźniom.

Nie sposób nie wspomnieć, iż zespół pod kierownictwem polskiego lekarza dr. Mariana Ciepiewskiego produkował przeszło dwa lata nieaktywną szczepionkę przeciwtyfusową prowadząc jedyny tego typu sabotaż w okresie II wojny światowej. Szczepionka ta była przeznaczona dla żołnierzy Wehrmachtu na froncie wschodnim. Było to możliwe jedynie dlatego, że wiedza niemieckich lekarzy na temat duru plamistego, a zwłaszcza metod produkcji szczepionki

była żenująco niedostateczna. Równocześnie więźniowie produkowali aktywną postać szczepionki, którą wykorzystywano na potrzeby obozowego ruchu oporu oraz wysyłano do testowania w Instytucie Pasteura w Paryżu. Tuż przed wyzwoleniem obozu, dr Ludwik Fleck poinformował lekarzy SS, że produkowana w KL Buchenwald szczepionka była zabarwioną, nieaktywną substancją. Satysfakcja była podwójna, bowiem Niemcy zostali ośmieszeni nie mogąc się zemścić. Przyznanie się do tak ogromnego błędu spowodowałoby, że straciliby życie razem z konspiratorami. Epilog miał miejsce jednak dopiero kilka miesięcy później, kiedy to niemieccy naukowcy zwrócili się do przebywającego w Berlinie dr. Mariana Ciepiewskiego z zapytaniem, dlaczego szczepionka wytwarzana zgodnie z procedurą opisaną w artykule dr. Dinga nie jest skuteczna? Wówczas dowiedzieli się, że prace naukowe pisane pod przymusem przez więźniów na rzecz lekarzy SS były kpina z ich niewiedzy i braku doświadczenia. Było to skromne, ale jakże wymowne zadośćuczynienie za poniesione zniewagi, głód i ciągły strach przed śmiercią.

Maria Ciesielska

Bibliografia

Baumslag N., *Murderous medicine. Nazi doctors, human experimentation, and typhus*, Londyn 2005.

Berner W., *Z dziejów walki z ostrymi chorobami zakaźnymi w Polsce po I wojnie światowej – do 1920 r. (Z uwzględnieniem wielkich miast)*, „Przegląd Epidemiologiczny” 2008, t. 62.

Chmielewski J., *Komory gazowe w czasie II wojny światowej*. <http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/Content/20460/J.%20Chmielewski%20-%20komory%20gazowe.pdf> [dostęp: 20.07.2015].

Ciesielska M., *Tyfus – groźny zabójca i cichy sprzymierzeniec*, Warszawa 2015.

Gromulska M., *Państwowy Zakład Higieny w czasie wojny w latach 1939–1944*, „Przegląd Epidemiologiczny” 2008, t. 62.

Grzybowski A., Ciesielska M., *Lesser known aspects of Ludwik Fleck's (1896–1961) heroic life during World War II*, „Journal of Medical Biography“. DOI: 10.1177/0967772014532893. [dostęp: 20.07.2015].

Höss R., *Autobiografia Rudolfa Hössa – komendanta obozu oświęcimskiego*, Warszawa 1989.

Kłodziński S., *Sytuacja sanitarna okupowanej Warszawy w sprawozdaniu Wilhelma Hageny*, „Przegląd Lekarski Oświęcim” 1975, nr 31.

Konopski L., *Historia broni chemicznej*, Warszawa 2009.

Makower H., *Pamiętnik z getta warszawskiego*, Wrocław–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987.

Michalski M., *Inwazje pasożytnicze i choroby inwazyjne w przebiegu działań militarnych*, [w:] *Dawna Medycyna i Weterynaria – Militarna*, red. M.Z. Felsmann, J. Szarek, M. Felsmann, Chełmno 2009.

Piper F., *Metody zagłady*, [w:] *Auschwitz 1940–1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu Oświęcim-Brzezinka*, Oświęcim 1995.

Sakowska R., *Ludzie z dzielnicy zamkniętej*, Warszawa 1993.

Straumann L., *Nützliche Schädlinge: Angewandte Entomologie, chemische Industrie und Landwirtschaftspolitik in der Schweiz, 1874–1952*, Zurych 2005.

Strong R. P., *Typhus fever with particular reference to the Serbian epidemic*, Cambridge 1920.

Szybalski W., *Wykorzystanie wszy laboratoryjnych karmionych przez ludzi dla produkcji szczepionki Weigla przeciw tyfusowi plamistemu*, <http://lwow.home.pl/tyfus.html> [dostęp: 21.07.2015]

Trask D. F., *Disease in the Aftermath of War: Disaster Aid to Poland and Russia after World War I*, [w:] *The demands of humanity: Army medical disaster relief*, red. Gaines M. Foster, Washington 1983.

Waitz R., Ciepielowski M., *Doświadczalny dur wysypkowy w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie*, „Przegląd Lekarski Oświęcim” 1965, nr 5.

Werther T., *Fleckfieberforschung im Deutschen Reich 1914–1945. Untersuchungen zur Beziehung zwischen Wissenschaft, Industrie und Politik unter besonderer Berücksichtigung der IG Farben*. Rozprawa doktorska na Uniwersytecie Filipa w Marburgu, 2004, <http://archiv.ub.uni-marburg.de/diss/z2008/0157/pdf/dtw.pdf> [dostęp: 20.07.2015].

Więckowska E., *Centralny Komitet do walki z durem plamistym (1 sierpień 1919 – 5 marca 1920)*, „Przegląd Epidemiologiczny” 1998, nr 52.

Zabłotniak R., *Epidemia duru plamistego wśród ludności żydowskiej w Warszawie w latach II wojny światowej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce”, Warszawa 1970, nr 4 (80).

Typhoid Fever: a Disease of the Time of Peace and War

Keywords

Typhoid fever, typhus, typhoid vaccine, de-licing, *Rickettsia prowazekii*

Summary

The last typhoid fever (commonly called typhoid) case was recorded in Europe in the sixties of the 20th century. Physicians and medical historians know only a little about the disease and their knowledge is generally limited to the relations associated with the history of the concentration camps and ghettos during the Second World War. Due to the complexities of nomenclature that occur in Polish, English and German, typhoid fever is often confused with typhus. The only commonly known vaccine, allowing to prevent people from getting sick with this deadly disease was the one produced until 1944 in Lviv at Professor Rudolf Weigl Institute. Nowadays, few people realize that Weigl's vaccine developed using lice was not the only effective remedy preventing infection. Typhoid vaccine produced, until recently under the name J07AR01, egg embryos obtained from chicken. It was discovered in 1938 by Harald Rae Cox, an American scientist, and during the Second World War it saved the lives of many American soldiers. On the other hand, an absolutely novel vaccine by Ludwik Fleck, a Polish microbiologist, obtained in the process of processing the urine of those cured, was first used in the Lviv ghetto, where it was used to inoculate laboratory staff, physicians and many Jewish concentration camp prisoners at Janowska street. This publication briefly describes the progress of a typhoid epidemic in the 20th century and methods of prevention, and it explains the differences between vaccines against this dangerous disease developed in the twentieth century.

Typhus – eine Krankheit im Krieg und in Friedenszeiten

Schlüsselworte

Fleckenfieber, Typhus, Typhusimpfung, entlausen, *Rickettsia prowazekii*

Zusammenfassung

Die letzten Fälle des Fleckenfiebers (allgemein bekannt als Typhus) wurden in Europa in den sechziger Jahren des 20. Jahrhunderts bekannt. Das Wissen der Ärzte und der Medizinhistoriker über diese Krankheit ist gering und beschränkt sich meistens auf die Berichte über die Konzentrationslager und Gettos während des Zweiten Weltkrieges. Wegen der sprachlichen Unklarheiten in der polnischen, englischen und deutschen Sprache wird das Fleckenfieber oft mit Typhus verwechselt. Die einzig bekannte Impfung, die eine Erkrankung verhinderte, war die, die bis 1944 im Institut von Prof. Rudolf Weigle in Lviv hergestellt wurde. Nur wenige wissen, dass die Impfung von Dr. Weigle, die unter

Verwendung von Lusen entstanden ist, nicht das einzige Mittel war, das eine Ansteckung wirksam verhindern konnte. Die bis vor kurzem unter der Bezeichnung J07AR01 aus Embryonen von Huhnereiern hergestellte Antityphusimpfung wurde 1938 durch den amerikanischen Forscher Harald Rae Cox entdeckt und hat wahrend des Zweiten Weltkrieges viele Leben von amerikanischen Soldaten gerettet. Die vollig neuartige Impfung des polnischen Mikrobiologen Ludwik Fleck entstand durch die Verarbeitung des Urins von Gesundgewordenen und wurde zum ersten Mal im Getto von Lviv angewendet. Dort wurde das Personal des Labors, Arzte und viele Juden-Haftlinge des Konzentrationslagers an der Strae Janowska geimpft. Die vorliegende Veroffentlichung beschreibt kurz den Verlauf der Epidemien des Fleckfiebers im 20. Jahrhundert, die Methoden der Vorbeugung und erklart die Unterschiede zwischen den Impfungen gegen die gefahrliche Krankheit, die im 20. Jahrhundert entstanden sind.

Тиф – болезнь времён мира и войны

Ключевые слова

Сыпной тиф, тиф, противосыпнотифозная вакцинация, борьба с вшивостью, бактерии риккетсии (*Rickettsia prowazekii*)

Краткое содержание

Последний случай заболевания сыпным тифом имел в Европе место в 60-ых годах XX века. Знания врачей, также как и историков медицины на тему истории этой болезни невелики и ограничиваются в основном информацией связанными с историей концентрационных лагерей и гетто во время Второй Мировой войны. В связи с витиеватостью терминологии и номенклатур, которые выступают во многих языках (польском, английском, немецком) сыпной тиф часто путают с брюшным тифом. Единственной повсеместно известной вакциной, позволяющей предупредить заболевание на эту несущую смерть болезнь была та, которую производили до 1944 года во львовском Институте профессора Рудольфа Вайгля. Мало кто отдаёт себе отчёт в том, что вайглевская вакцина производимая с использованием вшей не была единственным результативным средством, предупреждающим заражение. Эту производимую до последнего времени под названием J07AR01 противосыпнотифозную вакцину получаемую из эмбрионов куриных яиц открыл в 1938 году американский исследователь Харальд Рей Кокс (Harald Rae Cox). Во время Второй Мировой войны спасла она жизнь множества американских солдат. А вовсе новаторская вакцина польского микробиолога Людвика Флека, была создана после переработки мочи выздоровевших, и использовали её впервые во львовском гетто, где в первую очередь прививку сделали персоналу лаборатории, врачам, а также многим евреям – узникам концентрационного лагеря расположенного на улице Яновской. Предлагаемая публикация описывает в краткой форме прохождение эпидемий сыпного тифа в XX век, способы её предотвращения, а также представляет разницу между созданными в XX веке вакцинами против этой страшной болезни.

Publikacje nadesłane

Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu

„Na Rubieży : czasopismo historyczno-publicystyczne Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu” 2016: 143,144.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Departament Dziedzictwa Kulturowego

Anna Agnieszka Szablowska, *Plakat polski w zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu*, Warszawa 2011.

Urszula Paszkiewicz, *Catalogus catalogorum : inwentarze i katalogi bibliotek z ziem wschodnich Rzeczypospolitej od XVI wieku do 1939 roku : spis scalony, poprawiony i uzupełniony*, t. 1, 2, Warszawa 2015.

Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie

„Warszawskie Materiały Archeologiczne”

2014: [t.] 11

2015: [t.] 12/13.

Muzeum PRL-u w Krakowie

„Światowid : rocznik Muzeum PRL-u”

2015: 2.

Dajnowicz Małgorzata

Małgorzata Dajnowicz, *Poglądy ideowe i działalność polityczna elit (nie)prowinjonalnych Narodowej Demokracji zachodniej części województwa białostockiego (1919–1939)*, Warszawa 2015.

Drozdowski Marian Marek

Marian Marek Drozdowski, *Historia Centralnego Okręgu Przemysłowego : geneza, budowa, wizja przyszłości, opinie*, Warszawa–Radom 2015.

Krasowska Helena

Helena Krasowska, *Mniejszość polska na południowo-wschodniej Ukrainie*, Warszawa 2012.

Gierczyńska Joanna

Władysław Kluza, *47 lat życia*, Niepokalanów 2011.

Mieczysław Mołdawa, *Gross-Rosen : obóz koncentracyjny na Śląsku*, Warszawa [2009].

Muzeum Stutthof w Sztutowie

Magdalena Janik, Ewa Kuszyk-Peciak (red.), *Tajne nauczanie Polek w KL Ravensbrück : „A ja właśnie przed śmiercią chcę wiedzieć jak najwięcej”*, Sztutowo 2015.

Jolanta Załączny

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Służba Władysława Jagniałkowskiego w Armii Polskiej we Francji¹

Słowa kluczowe

Władysław Jagniałkowski, Armia Polska we Francji, Błękitna Armia, Związek Strzelecki, Sillé-le-Guillaume

Streszczenie

Losy Władysława Jagniałkowskiego, porucznika armii carskiej, żołnierza Legii Cudzoziemskiej, oficera armii francuskiej ilustrują skomplikowane drogi Polaków do niepodległej ojczyzny. Tekst ukazuje wycinek jego bogatej biografii. Przed wybuchem wojny był wykładowcą w szkole Związku Strzeleckiego w Paryżu, podczas wojny członkiem Misji Wojskowej Francusko-Polskiej, a potem oficerem Armii Polskiej we Francji. Tworzył obóz dla ochotników w Sillé-le-Guillaume, gdzie witał – w imieniu Polski – przybywających z różnych stron świata ochotników. Potem pełnił funkcję dyrektora naukowego Szkoły Podchorążych w Camp du Ruchard. Wraz z Armią Hallera powrócił do Polski i służył w polskiej armii. Prześledzenie losów tej barwnej postaci pozwala na przywołanie niektórych wydarzeń związanych z tworzeniem Błękitnej Armii, jej funkcjonowaniem w realiach wojny oraz wymarzoną powrotem do kraju.

¹ Tekst jest rozbudowanym fragmentem publikacji Jolanty Załączny, *Władysław Jagniałkowski (1856–1930). Biografia niebanalna*, Warszawa 2016.

Żołnierze polscy! Wyjeżdżacie do Polski, aby w ścisłej łączności, spolem z Armią Polską, znajdującą się i sformowaną w kraju, spełnić Wasz obowiązek obrony granic Polski i dobra narodowego polskiego od napaści wrogów zewnętrznych. (...)

Tymi słowami 15 kwietnia 1919 roku gen. Haller zwrócił się do swoich żołnierzy, kiedy przyszedł moment opuszczenia Francji i wyjazdu do kraju. Co prawda skończyła się wojna, ale na ziemiach polskich wciąż trwały walki i każdy żołnierz był tam bardzo potrzebny. Wśród żołnierzy Armii Polskiej we Francji, którą dowodził gen. Józef Haller był dawny legionista Władysław Jagniątkowski, człowiek, którego losy dowodzą, jak różnymi drogami Polacy zmierzali do wymarzonego wolnego kraju. Walczył w Legii Cudzoziemskiej, był oficerem armii francuskiej i wciąż czekał na dogodny moment, aby wrócić do ojczyzny. Bo przecież, „nie ma złej drogi do Polski. Na dyszlu nawet usiadziemy i zajedziemy do naszej odrodzonej ojczyzny, do naszych matek, żon i dzieci”².

W Armii Polskiej we Francji odegrał Jagniątkowski ważną rolę. Przede wszystkim był jednym z niewielu oficerów, którzy mogli poszczycić się tak dużym doświadczeniem wojskowym, a jednocześnie tak znaczącym rozeznanieniem w sprawach polskich. Co prawda z kraju wyjechał w 1885 roku, ale w 1912 – na krótko – przyjechał do Polski. Tak zetknął się ze strukturami Związku Strzeleckiego i Związku Walki Czynnej³.

Po krótkim pobycie w kraju powrócił do Paryża i zaangażował się w działalność niepodległościową prowadzoną przez Związek Strzelecki, który działał bardzo prężnie w wielu miastach Europy Zachodniej: w Paryżu, Genewie, Zurichu, Brukseli⁴.

W Paryżu funkcjonowały oddziały Związku Walki Czynnej, gniazda sokole oraz struktury Strzelca. Sokolnictwo skupiało głównie

² M. Dienstl-Dąbrowa, *Z wojskiem polskim przez Niemcy*, „Tygodnik Ilustrowany” 1919, nr 25, s. 398.

³ J. Pachonński, *Władysław Jagniątkowski*, PSB, t. 10, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962–1964, s. 320.

⁴ Przed wybuchem wojny okręg zagraniczny Strzelca liczył ponad 300 członków. Byli wśród nich: rzeźbiarz Xawery Dunikowski, malarz Leopold Gottlieb, Michał Sokolnicki, Tadeusz Kasprzycki.

rzemieślników i górników, natomiast ruch strzelecki – studentów i artystów. Struktury sokole utworzyły Zachodnio-Europejski Związek Sokoli, jego prezesem został Waclaw Gąsiorowski⁵. Wśród studentów działała Samopomoc Akademicka. Natomiast w roku 1913 w Paryżu utworzono komendę miejscową Polskich Drużyn Strzeleckich.

Od roku 1911 w stolicy Francji działała szkoła Związku Strzeleckiego, której celem było przygotowanie kadry oficerskiej dla przyszłego Wojska Polskiego. Zajęcia teoretyczne odbywały się co dwa tygodnie i obejmowały wykłady z taktyki ogólnej i taktyki piechoty, organizacji wojska oraz ćwiczenia w posługiwaniu się mapą. W niedziele w podparyskich laskach organizowano ćwiczenia w terenie: marsze, podchody, posługiwanie się bronią. Zajęcia praktyczne utrudniał brak sprzętu, najgorzej było oczywiście z uzbrojeniem. Strzelcy dysponowali – poza starą bronią – jedynie 8 nowymi karabinami i kilkoma browningami. Często karabiny zastępowano na potrzeby ćwiczeń kijami zawieszonymi na sznurkach⁶.

Jagniątkowski był instruktorem i wykładowcą, w latach 1913–1914 prowadził zajęcia z taktyki⁷. Jako były oficer armii carskiej i żołnierz Legii Cudzoziemskiej dysponował wiedzą i doświadczeniem. Dodatkowo miał zdolności pedagogiczne, bo wykłady prowadził „w sposób bardzo obrazowy”⁸. Wobec braku wykładowców znających się na sprawach wojskowych był osobą niezwykle cenną.

Wśród słuchaczy byli m.in.: Jerzy Błaszczyński, January Rzędziński, Konrad Libicki, Ludwik Markus (malarz Louis Marcoussis), Antoni Miszewski, Waclaw Sieroszewski, Andrzej Strug, Bolesław

⁵ W. Gąsiorowski, *1910–1915 Historia Armii Polskiej we Francji*, Warszawa 1931, s. 117–118.

⁶ W. Sieroszewski, *Legjon cudzoziemski (wspomnienia)* „Widnokrąg” 1917, nr 5, s. 4–5.

⁷ W. Jagniątkowski, *Pierwsze kroki (Wspomnienia z 1912 r.)*, „Błękitny Weteran” 1937, nr 3, s. 5.

⁸ M. Wołos, *Związek Strzelecki w Paryżu przed pierwszą wojną światową*, [w:] *Drogi do niepodległości. Ziemie polskie w dobie odbudowy państwa polskiego*, pod red. Z. Karpusa, M. Wojciechowskiego, Toruń 2003, s. 42. Dzięki zaangażowaniu Jagniątkowskiego udało się w 1913 roku zorganizować w Paryżu strzelecką szkołę oficerską, której absolwenci zasilili potem Legiony i armię odrodzonej Polski. Zob.: K. Zachert, *Polskie drużyny strzeleckie zagranicą*, „Polska Zbrojna” 1934, nr 67.

Wieniawa-Długoszowski. Wszystkim w pamięć zapadło wydarzenie z lutego 1914 roku, gdy podczas wykładu o fortyfikacjach, prowadzonego przez Jagniętkowskiego, do sali wszedł Józef Piłsudski. Jagniętkowski przywitał gościa, a ten – jak wspominał Libicki – podkreślił, że słuchacze są „materiałem na oficerów przyszłych sił zbrojnych. Wyjaśnił, że los wiąże ich z Austrią”⁹.

Nie trzeba tłumaczyć, że przybycie Piłsudskiego wywarło duże wrażenie na słuchaczach. „Jego odczyt o wyszkoleniu wojskowym i osobista interwencja ożywiły pracę”¹⁰ Strzelca. Słuchacze mieli okazję zapoznać się z – zaprezentowaną przez Piłsudskiego – wizją przyszłej wojny¹¹.

Współpraca Jagniętkowskiego ze Związkiem Strzeleckim spowodowała, że wyjechał ponownie do kraju, gdzie zaskoczył go wybuch wojny. Został internowany przez Austriaków w Krakowie, skąd udało mu się przedostać ponownie do Francji i powrócić do czynnej służby wojskowej. Jako oficer francuski został przydzielony do dowództwa frontu Montrouge, a potem, od 1915 roku, pracował w sztabie misji francusko-angielskiej na froncie północnym. Walczył na odcinku Palais–Bethune¹². Jak łatwo się domyślać, Jagniętkowski marzył o polskim wojsku, w którym mógłby walczyć o wolność ojczyzny. Jak wielu miał nadzieję, że wojna obejmująca swoim zasięgiem całą Europę przyniesie Polsce upragnioną wolność. Taką nadzieję mieli też polscy politycy. Ignacy Jan Paderewski zabiegał o utworzenie polskiej armii w Ameryce, Roman Dmowski czynił takie starania we Francji.

Jak pisał Tadeusz Mildner na łamach „Myśli Narodowej”:

⁹ K. Libicki, *Dwie fazy polskiej wojny*, „Tydzień Polski” 1969, nr 286, s. 3.

¹⁰ W. Gąsiorowski, op. cit., s. 120. Kiedy 31 lipca 1914 roku komitet organizacyjny ogłosił zapisy do polskiego oddziału, zgłosiło się ponad 1 500 ochotników; J. Sierociński, *Armia Polska we Francji. Dzieje wojsk gen. Hallera na Obczyźnie*, Warszawa 1929, s. 38.

¹¹ M. Gmurczyk-Wrońska, *Polacy we Francji w latach 1871–1914. Społeczność polska i jej podstawy materialne*, Warszawa 1996, s. 185.

¹² *Encyklopedia Wojskowa*, t. 3, Warszawa 1933, s. 600; Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej: CAW), sygn. AP 551, *Wniosek na odznaczenie Krzyżem Walecznych z 11 sierpnia 1921*.

Gdy okazało się, że Rosja, stoczona rakiem rewolucji, przestała być czynnikiem decydującym na arenie dziejowych wypadków, Obóz Narodowy przeniósł punkt ciężkości swej pracy politycznej i wojskowej do Francji, na której ziemiach rozgrywały się losy wojny.

Roman Dmowski uważał utworzenie armii polskiej we Francji za rzecz konieczną. Prace nad utworzeniem polskiej armii w Rosji napotkały na trudności; uchwalony na wniosek Ignacego Paderewskiego na zjeździe „Sokoła” w Pittsburgu (2–4 kwietnia 1917 r.) projekt utworzenia stutysięcznej „armii Kościuszki” nie został przez rząd Stanów Zjednoczonych przyjęty, wobec tego jedynym miejscem, odpowiednim do tworzenia polskiej armii była Francja, którą od dawna łączyły z Polską serdeczne więzy przyjaźni¹³.

Dmowski był zdania, że polska armia powinna być w miarę niezależna, powinna współpracować z wszystkimi państwami sprzymierzonymi. Zabiegał, by było to „dobre wojsko, które by przyniosło chlubę imieniu polskiemu w wojnie i które byłoby zdrowym związkiem armii przyszłego państwa polskiego”¹⁴. Różne kręgi polskiej emigracji starały się wspierać takie dążenia. Z inicjatywy ppłk. Adama Mokiejewskiego powołano Radę Weteranów, do której weszło 10 uczestników powstania styczniowego mieszkających na stałe w Paryżu. Wbrew oczekiwaniom, nie zapewniła ona jednak odpowiedniego wsparcia organizacyjnego¹⁵.

Wcześniej uwarunkowania polityczne, a przede wszystkim sprzeciw Rosji, skutecznie blokowały te działania. Dopiero w 1917 roku, po upadku caratu, możliwa była realizacja zamysłów Dmowskiego.

Przejęcie inicjatywy przez rząd francuski pozwoliło na sfinalizowanie zabiegów polskiej emigracji. 20 maja 1917 roku francuskie ministerstwo wojny zapowiedziało utworzenie Misji Wojskowej Francusko-Polskiej jako organu francuskiego Ministerstwa Wojny¹⁶. Jej zadaniem

¹³ T. Mildner, *Polski czyn zbrojny w czasie wojny światowej*, „Myśl Narodowa” 1937, nr 49, s. 752.

¹⁴ R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowa państwa*, Warszawa 1926, s. 287.

¹⁵ W. Lipiński, *Bajonczycy i Armia Polska we Francji*, Warszawa 1929, s. 15; idem, *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905–1918*, Warszawa 1935, s. 425–426.

¹⁶ Misja Wojskowa Francusko-Polska w Paryżu istniała w okresie od 8 czerwca 1917 roku do 15 lipca 1919 roku.

było koordynowanie działań zmierzających do zorganizowania polskiej armii. Mieli znaleźć się w niej Polacy służący wcześniej w armii francuskiej, jeńcy z armii niemieckiej, a także Polacy z Ameryki. Stosowny dekret prezydent Francji Raymond Poincaré podpisał 4 czerwca 1917 roku. Artykuł pierwszy dekretu zapowiadał utworzenie armii polskiej „pozostającej pod rozkazami naczelnego dowództwa francuskiego i walczącej pod polskim sztandarem”¹⁷.

Ta informacja wlała nadzieję w serca polskich emigrantów. Wzruszenie stało się także udziałem Jagniątkowskiego. Przebywał wówczas w okolicach Bruay i tam dotarła do niego informacja – przekazana mu przez mieszkającą w Paryżu malarkę Blanę Korab-Melcerównę¹⁸ – o formowaniu się armii polskiej.

Na tę wiadomość uczułem prawdziwy zawrót głowy! Armia polska! Nareszcie! Wszak każdy z nas już od najmłodszych lat o niej marzył, tworzył najdziwniejsze projekty zdobycia jej niepodległości! Ileż to razy, pamiętam jeszcze w Legii Cudzoziemskiej na Saharze, złączeni tęsknotą za krajem układaliśmy fantastyczne plany naszych przyszłych zwycięstw! A potem... w Chinach, na Madagaskarze, w Sudanie i innych cmentarzach napotykalimy włączających się naszych rodaków!¹⁹

¹⁷ T. Milner, op. cit., s. 752. Więcej o Armii Polskiej we Francji: W. Gąsiorowski, op. cit.; E. Ligocki, *Dzieje Armii Generała Hallera na obczyźnie*, Warszawa 1926; J. Sierociński, op. cit.; H. Bulhak, P. Stawecki, *Armia Polska we Francji (1917–1919). Szkic do dziejów*, Lublin–Warszawa 1991; M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej*, Warszawa 1990.

¹⁸ Właściwie: Blanka Mercère (ur. 17 grudnia 1883, zm. 16 grudnia 1937), polska malarka, uczennica Olgi Boznańskiej, założycielka Szkoły Malarstwa i Rysunku w Warszawie. Od 1908 roku studiowała w Paryżu. Podczas wojny pracowała w służbie cywilnej. Wtedy namalowała słynny obraz *Śmierć ochotnika polskiego* przedstawiający śmiertelnie rannego żołnierza-Polaka piszącego własną krwią na murze słowa: „Vive la France et la Pologne”. Po wojnie wróciła do Polski. Pochowana na warszawskich Powązkach; I. Żera, *Mercère Blanka*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 20, Wrocław 1975, s. 437; *Mercère Blanka*, [w:] *Słownik Artystów Polskich*, t. 5, Warszawa 1993, s. 485–486; W. Bunikiewicz, *Blanka Mercère (jej życie i dzieło)*, Warszawa 1938.

¹⁹ W. Jagniątkowski, *Armia Polska we Francji*, „Błękitny Weteran. Organ Stowarzyszenia B. Armii Polskiej we Francji” 1937, nr 4, s. 1.

Rozkazem z 6 czerwca 1917 roku na szefa Misji powołano gen. dyw. Louisa Archinarda (1850–1932), który przez wiele lat służył na francuskich terenach kolonialnych w Afryce Północnej. Wykazał się tam talentem wojskowym, ale jego doświadczenia w wielu przypadkach nie przystawały do realiów współczesnej wojny.

Niebawem Jagniałkowski otrzymał telegraficzny rozkaz od ministra wojny wzywający go do przybycia do Paryża i niezwłocznego stawienia się w Misji Wojskowej Francusko-Polskiej. Do stolicy przyjechał na początku lipca i zgłosił się do gen. Louisa Archinarda. W sztabie misji spotkał ppłk. Adama Mokiejewskiego²⁰ oraz kilku Francuzów i Polaków nieznających języka polskiego (m.in. ks. Leona Radziwiłła i ks. Poniatowskiego). W tym gronie był jedynym starszym oficerem armii francuskiej władającym biegle językiem polskim²¹. W skład sztabu wchodził: mjr Rybiński, kpt. Pinon, por. Zieliński, por. Esman, por. dr Levenhart, por. de Rasev, ppor. Mieczysław Rodzyński i Wacław Gąsiorowski, a ponadto doradca fachowy Tirman, kontroler Beuve-Mery, szef propagandy Lichtenberg, doradca prawny Blanche, inwentent Taupenas, lekarz naczelny Coulomb²².

Misja Wojskowa Francusko-Polska miała za zadanie organizowanie werbunku do polskiego wojska. W tym celu przeprowadzono rozeznanie w armii francuskiej, co pozwoliło na ustalenie, że służyło tam około 2 tysiące Polaków i Francuzów polskiego pochodzenia. Dodatkowe 7 tysięcy Polaków odnaleziono wśród jeńców niemieckich w obozach na terenie Francji. Największe nadzieje pokładano jednak w Polonii amerykańskiej, wśród której planowano przeprowadzenie rekrutacji²³.

²⁰ Zdaniem Krzysztofa Kawalca (K. Kawalec, *Roman Dmowski*, Warszawa 2016, s. 299) ppłk Adam Mokiejewski był zrusyfikowanym Polakiem, oddelegowanym do pracy w Misji przez ambasadę rosyjską. W Misji reprezentował stronę polską. Wydaje się, że nie był przekonany o możliwości utworzenia samodzielnego polskiego wojska, co znalazło potwierdzenie w słowach Mokiejewskiego, które cytował Witold Trawiński: „Tworzymy tylko polskie pułki w armii francuskiej” (W. Trawiński, *Odyszeja Polskiej Armii Błękitnej*, Wrocław 1989, s. 184).

²¹ W. Jagniałkowski, *Armia Polska we Francji...*, op. cit., s. 1.

²² W. Lipiński, *Walka zbrojna...*, op. cit., s. 428–429.

²³ O działaniach werbunkowych na terenie Stanów Zjednoczonych pisała autorka niniejszej publikacji w artykule *Wierni patriotycznym ideałom. Losy rodziny Gruchaczów*, „Niepodległość i Pamięć” 2011, nr 33, s. 14–18.

Natychmiast przystąpiono do tworzenia we Francji polskiej armii. Wyznaczono punkty werbunkowe: Le Mans, Bordeaux, Lyon, Nicea, Oran. Komitet Narodowy Polski starał się przejąć kontrolę nad powstającą armią. Spotkało się to jednak ze sprzeciwem ze strony Francuzów, którzy dążyli do wzmocnienia liczebnego swoich sił zbrojnych. Natomiast Dmowski upatrywał w polskiej armii narzędzia do prowadzenia walki politycznej o pozycję i kształt przyszłego państwa polskiego. O ile Francuzi zmierzali do jak najszybszego wyekspediowania oddziałów polskich na front, o tyle Dmowski uważał, że należy stworzyć armię, ale jej siły oszczędzać i zachować ją jako kartę przetargową, co miało zapewnić Polsce należne jej miejsce wśród państw sprzymierzonych podczas rozmów kończących wojnę²⁴. Dał temu wyraz w liście do Paderewskiego z 15 czerwca 1918 roku:

Tu chodzi o to, żeby wojsko było w całym znaczeniu tego słowa wojskiem polskim, i o to, żeby było wojskiem dobrym (...). Obok tego jest wielka odpowiedzialność względem samego żołnierza. Żołnierz na to jest, żeby się bił i życie swoje w walce oddał, ale wojsko powinno tak być zorganizowane, żeby bez potrzeby ani jeden żołnierz nie zginął²⁵.

Na potrzeby szkoleniowe władze francuskie przekazały obóz wojskowy w Sillé-le-Guillaume w departamencie Sarthe. Jagniątkowski – żołnierz Legii Cudzoziemskiej, „znany z barwnych opisów życia w Kochinchinie i innych francuskich koloniach”²⁶ – został wyznaczony do tworzenia struktur organizacyjnych obozu. Komendantem został potem mjr Georges M. J. Blanchard. Jagniątkowski – podobnie jak Dmowski – zabiegał o wyszkolenie wartościowych żołnierzy.

Na terenie obozu w Sillé-le-Guillaume znajdowało się kilkanaście drewnianych baraków mogących pomieścić ok. 3 tys. żołnierzy. Stan budynków był zły, więc przed sprowadzeniem tam pierwszych

²⁴ R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Lublin 1989, s. 249.

²⁵ Cyt. za: K. Kawalec, op. cit., s. 301–302. Wiele pism dotyczących spraw formowania armii znajduje się w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie, Archiwum Romana Dmowskiego, sygn. 39 Armia Polska we Francji.

²⁶ B. Zieliński, *Zbrojna odsiecz wychodźstwa polskiego w Ameryce*, „Panteon Polski” 1928, nr 43, s. 15; J. Sierociński, op. cit., s. 209.

żołnierzy konieczny był remont²⁷. Jagniątkowski miał do pomocy administrację obozu złożoną z czterech oficerów francuskich (komendant mjr Blanchard, kpt. Dechamps, kpt. Dutrey i por. Bufquin) i dwóch Polaków (Chlewiński i Nowak)²⁸.

W sierpniu 1917 roku przybył do Sillé-le-Guillaume pierwszy transport. Byli to głównie oficerowie odbywający wcześniej służbę w armii francuskiej, bowiem „na wieść o formowaniu Armii Polskiej we Francji zasłużeni wojskowi Polacy znajdujący się w szeregach francuskich pospieszyli pod własne sztandary, aby przerwać zyskiwanie sławy bezimiennej”²⁹. Byli też Polacy z armii niemieckiej, z Holandii i uciekinierzy z Niemiec. Żołnierzy przybywających do polskiej armii witał kapelan ks. Jan Więckowski, którego przemówienia „trafiały do serc i pobudzały do wspomnień o dalekiej ojczyźnie”³⁰. Natomiast Jagniątkowski kierował obozem i nadzorował przygotowanie żołnierzy, pod jego okiem „wrzała praca organizacyjna i szkoleniowa”³¹.

15 sierpnia 1917 roku w obozie było już 240 oficerów i 247 szeregowych, 1 września liczba szeregowych wzrosła do 392, a 1 października w obozie zakwaterowane były 832 osoby³².

Ku wielkiej radości żołnierzy przy wejściu do obozu umieszczono napis „Obóz Wojsk Polskich” ozdobiony białym orłem oraz sztandarami francuskim i polskim. Żołnierze otrzymali czapki-rogatywki

²⁷ W. Jarno, *Powstanie 1 Pułku Strzelców Polskich we Francji i jego chrzest bojowy w 1918 r.*, „Studia Mars” 2006, nr 20, s. 23.

²⁸ W. Lipiński, *Walka zbrojna...*, op. cit., s. 430; W. Jagniątkowski, op. cit., s. 1; P. Anczewski, *Nie zardzewiał miecz... Katalog fotografii. Wojsko polskie we Francji, Włoszech, w Stanach Zjednoczonych i Rosji podczas I wojny światowej*, Warszawa 2005, s. 9.

²⁹ *Polska w latach wojny światowej w kraju i na obczyźnie. Pamiątkowy zbiór fotografii i dokumentów zebrał i ułożył M. Wieliczko*, Warszawa 1930, s. 207.

³⁰ Ibidem, s. 209. Ks. Więckowski został przedstawiony na pocztówce zatytułowanej *Nasz ks. kapelan*, (MN, P-2462).

³¹ J. Walter, *Czyny zbrojny wychodźstwa polskiego w Ameryce. Zbiór dokumentów i materiałów historycznych*, Warszawa 2001, s. 402; J. Ludyga-Laskowski, *Piechota polska we Francji*, [w:] *Księga chwały piechoty*, Warszawa 1992, s. 154.

³² W. Lipiński, *Walka zbrojna...*, op. cit., s. 430.

z orzełkiem i polskie odznaki. Na naramiennikach kurtek i płaszczy nosili odtąd białego orła na amarantowym tle³³.

Dnia 15 października 1917 roku, w setną rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, obóz wizytował gen. Archinard. Mszę św. odprawił ks. Jan Więckowski, żołnierze odśpiewali *Jeszcze Polska nie zginęła, Boże, coś Polskę, Z dymem pożarów*. Na uroczystości obecni byli malarz Styka i malarka Blanka Korab-Mercère, którzy „pozostali w obozie dla uwiecznienia tych scen”. Uroczystość została sfilmowana i przedstawiona w kinematografie w Paryżu „dla spopularyzowania idei żołnierza polskiego”³⁴.

15 listopada 1917 roku utworzono pierwszą szkołę podchorążych i sierżantów polskich w obozie Le Ruchard. Jej dowódcą został Jagniątkowski. Na początek trafiło tam 80 słuchaczy³⁵.

Kształcenie żołnierzy – pod okiem pierwszorzędnych instruktorów francuskich – trwało pół roku, potem ochotnicy, stosownie do przydziału, rozsyłani byli do poszczególnych obozów w celu wyspecjalizowania się we wszystkich dziedzinach wiedzy wojskowej.

W grudniu 1917 roku zaczęli napływać ochotnicy ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, Brazylii³⁶. Uroczyste powitanie miało miejsce w Bordeaux, oddział liczący 1 200 żołnierzy witali: ppłk Mokiejewski, kpt. Radziwiłł, por. Orłowski i kpt. Jagniątkowski, który tak opisał to wydarzenie:

W mieście powiewały chorągwie polskie! Gdy okręt zbliżył się na kilkaset metrów do przystani, nasi trębacze Sille-le-Guillaume zaczęli grać *Jeszcze Polska nie zginęła*, na co z okrętu rodacy z Ameryki odpowiedzieli chóralną pieśnią *Boże coś Polskę*. Wzruszenie chwyciło nas za gardło! Płk Mokiejewski, który na ogół robił na nas wrażenie wesołego i lekkomyślnego „bon vivanta”, tym razem bardzo spoważniał, łyzy zakręciły mu się w oczach! Niebawem 1 200 sokołów polskich, porządnie umundurowanych przez Kanadę, wylądowało na brzegu. Ich marsowa postawa i jednolita sprawność w manewrowaniu wzbudziła ogólny podziw

³³ *Zarys historii wojennej pułków polskich 1918–1920. 43 pułk strzelców kresowych*, opr. S. Wyczółkowski, Warszawa 1928, s. 6.

³⁴ W. Jagniątkowski, *Armia Polska we Francji...*, op. cit., s. 2.

³⁵ *Ibidem*, s. 2.

³⁶ J. Ludyga-Laskowski, op. cit., s. 155.

u Francuzów, a ich karność i porządek podczas pobytu w koszarach stawiano za przykład miejscowym żołnierzom francuskim. Przybycie do obozu tego pierwszego oddziału z Ameryki było dla nas prawdziwym promieniem słońca, stworzyło nową erę dla armii polskiej! Wszyscy podnieśliśmy głowy do góry! Za pierwszym oddziałem wkrótce przybył drugi, trzeci... piąty... dziesiąty! Każdy z oddziałów posiadał chorągiew narodową albo z orłem białym, albo z Matką Boską Częstochowską. Każdy z tych oddziałów przeszedł w obozie przez moje ręce! Każdy z nich witałem w imieniu oddalonej ojczyzny, wlewając otuchę, wiarę w lepszą przyszłość...³⁷.

Przyjazd do Francji tak wspominał jeden z żołnierzy – Wincenty Skarżyński:

Dnia 27 grudnia 1917 roku przybyliśmy do Bordeaux. Nazajutrz zaczęliśmy lądować. Na przyjęcie i powitanie przybył szef sztabu Misji Francusko-Polskiej pułkownik Mokiejewski, major Radziwiłł, kapitan Jagniątkowski i porucznik Rodzyński z dwunastoma trębaczami, specjalnie przysłanymi dla zagrania fanfary, oraz z batalionem Senegalczyków – zdaje się pierwotnie wyznaczonym przez władze wojskowe francuskie do ujęcia w karby niesfornych Polaków – wreszcie przedstawiciele władz. Wspaniałą i niezapomnianą była chwila, gdy statek zbliżał się do brzegu, gdzie stali trębacze grający *Jeszcze Polska nie zginęła*, a na pokładzie masa ochotników, już uszykowanych w szeregi, intonowała w takt, za trąbkami, słowa hymnu³⁸.

Jagniątkowski zapisał się w pamięci żołnierzy. Przybyły z Ameryki na początku 1918 roku Witold Trawiński wspominał, że w popocie oficerskiej stołował się: m.in. kpt. Jagniątkowski³⁹, zaś cytowany już Skarżyński pisał: „obóz koncentracyjny w Sille-le-Guillaume, pod dowództwem kapitana Jagniątkowskiego przesortował ochotników i stał się ze względu na charakter swój i zrozumienie sprawy jakby macierzystym ośrodkiem i komórką wszystkich oddziałów polskich we Francji”⁴⁰. Wspominał też o rozmowie z Jagniątkowskim już podczas

³⁷ Cyt. za: D. Radziwiłowicz, *Błękitna Armia. W 80. rocznicę utworzenia*, Warszawa 1997, s. 32.

³⁸ W. Skarżyński, *Armia Polska we Francji w świetle faktów*, Warszawa 1929, s. 57.

³⁹ W. H. Trawiński, *Odyseja Polskiej Armii Błękitnej*, Wrocław 1989, s. 174.

⁴⁰ W. Skarżyński, op. cit., s. 75.

przygotowań do wyjazdu do Polski, podczas której z jego ust padły słowa: „w tej chwili się ziściło i oby, daj Boże, na wieki trwało!”⁴¹.

Napływ ochotników spowodował, że pod koniec lutego 1918 roku w obozie w Sillé-le-Guillaume było już 16 tysięcy żołnierzy i obóz stał się za ciasny. Dlatego wcześniej, rozkazem z 12 grudnia 1917 roku, gen. L. Archinard nakazał formowanie dwóch polskich batalionów. Nowe polskie obozy zlokalizowano dodatkowo w Laval i w Mayenne. Dnia 10 stycznia 1918 roku sformowano 1. Pułk Strzelców Polskich, w skład 72-osobowej kadry oficerskiej wchodziło 46 oficerów ze Stanów Zjednoczonych, 20 z armii francuskiej, 4 z rosyjskiej, 2 z niemieckiej. Na czele pułku stanął oficer armii francuskiej ppłk Julian Jasiński. Dowództwo mieściło się w Laval. I batalionem dowodził kpt. Jan Kozierowski (Laval), II – mjr Benedykt Haciski (Sillé-le-Guillaume), a III – mjr Władysław Jagniątkowski (Mayenne)⁴².

Tak wyglądały początki polskiej armii, zwanej potem Błękitną Armią gen. Hallera⁴³. Jej poprzednikiem był oddział Bajonczyków utworzony w 1914 roku. Włączony potem do 1. pułku Legii Cudzoziemskiej walczył w 1. Dywizji Marokańskiej⁴⁴.

Jagniątkowski, awansowany najpierw na majora, a wkrótce do stopnia podpułkownika, w styczniu 1918 roku został przydzielony do 1. Pułku Strzelców Polskich, który odznaczył się w bitwach pod Centre-Chaiton (21 lipca) i Bois de Raquette (24–25 lipca), a potem na froncie lotaryńskim. Następnie pełnił funkcję dyrektora naukowego Szkoły Podchorążych w Camp du Ruchard⁴⁵.

⁴¹ Ibidem, s. 89.

⁴² W. Jarno, *Powstanie 1. Pułku...*, op. cit., s. 23; M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny...*, op. cit., s. 460–464.

⁴³ O organizacji Armii szerzej: W. Jarno, *Józef Haller jako dowódca Armii Polskiej we Francji (1918–1919)*, [w:] *General Józef Haller patriota, żołnierz, wychowawca młodzieży, społecznik*, red. J. Engelgerd, Warszawa 2014, s. 66–95.

⁴⁴ Zob. P. Cichoradzki, *Bajonczycy. Polscy ochotnicy w armii francuskiej w latach 1914–1915*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2008, nr 11–12, s. 24–30; *Zarys historii wojennej pułków polskich 1918–1920. 43 pułk strzelców kresowych*, opr. S. Wyczółkowski, Warszawa 1928, s. 3–6.

⁴⁵ Ibidem, s. 23–38; M. Wrzosek, *Armia Polska we Francji (4 czerwca 1917 – 16 kwietnia 1919)*, [w:] *Polonia w walce o niepodległość i granice Rzeczypospolitej*

23 lutego 1918 roku oddano kontrolę nad Wojskim Polskim Komitetowi Narodowemu Polskiemu, natomiast 28 września 1918 roku podpisano umowę między rządem francuskim a Komitetem Narodowym Polskim, w której znalazł się zapis: „Polskie siły zbrojne wszędzie, gdzie są lub będą utworzone do walki po stronie sprzymierzonych przeciw mocarstwom centralnym, będą stanowić jedną armię samoistną, sprzymierzoną i walczącą pod jednolitym dowództwem polskim”⁴⁶.

22 czerwca 1918 roku miało miejsce wręczenie oddziałom polskim sztandarów oraz złożenie przysięgi. Na uroczystości obecny był Roman Dmowski, a wśród gości było dwóch weteranów powstania styczniowego. 4 października 1918 roku naczelnym wodzem mianowano gen. Józefa Hallera⁴⁷.

Żołnierzom Armii Polskiej we Francji nie można odmówić patriotyzmu i przywiązania do kraju przodków. W miejscach pobytu nie brakowało akcentów polskich. Orzeł został uwieczniony nawet na klombie⁴⁸. Kpt. Krzykowski-Woliński, wnuk powstańca 1863 roku, jako talizman nosił krzyż *Virtuti Militari* swego dziada⁴⁹. Natomiast Władysławowi Jagniątkowskiemu przez całe życie towarzyszyła fajka jego wuja, powstańca Walentego Lewandowskiego, którą przywiózł do Polski. Po jego śmierci trafiła do zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie.

W listopadzie 1918 roku wojna się skończyła. Decyzję o zawieszeniu broni żołnierze polscy przyjęli z jednej strony niemal obojętnie – liczyli przecież na możliwość walki z Niemcami, z drugiej – z nadzieją

1914–1921, red. A. Koseski, Pułtusk 1999, s. 106–107; CAW, sygn. VM 63-5283, k. 4. Z opisu służby Jagniątkowskiego wynika, że od 1 listopada 1918 do 17 listopada 1919 był mjr., a potem ppłk. wojsk francuskich, przydział: dowództwo obozu polskiego, potem kwatermistrz sztabu gen. Hallera.

⁴⁶ T. Mildner, op. cit., s. 754.

⁴⁷ Postać dowódcy Armii Polskiej we Francji została uwieczniona na licznych medalionach. Kilka z nich znajduje się w zbiorach Muzeum Niepodległości (E10783, E13567, E14151, E14668, E14669, E14671).

⁴⁸ MN, P-2463.

⁴⁹ D. Radziwiłowicz, *Błękitna Armia. W 80. rocznicę utworzenia*, Warszawa 1997, s. 41.

na powrót do ojczyzny. Tymczasem nastąpił okres najintensywniejszego rozwoju Armii Polskiej, w 1919 roku liczyła ona już prawie 70 tys. żołnierzy.

Po okresie wyczekiwania zapadła decyzja o wyjeździe do Polski. W rozkazie powrotu z 15 kwietnia 1919 roku padły słowa:

Nastąpiła upragniona chwila wymarszu Armii Polskiej z ziemi włoskiej, francuskiej i amerykańskiej do Polski. Tak jak lat temu sto, wracamy dziś do Polski, szczęśliwsi niż tamci...

Jadą do kraju dywizje polskie, stworzone na obcych ziemiach wysiłkiem całego Narodu Polskiego, a zwłaszcza dzięki dzielności i tężyznie jego wychodźstwa w obu Amerykach: Północnej i Południowej; dzięki wytrwałej pracy polskich mężów stanu, jak oto: Ignacy Jan Paderewski i Roman Dmowski, dzięki orężnemu czynowi Naczelnika Rzeczypospolitej Polskiej Józefa Piłsudskiego(...) Opuszczając gościnną ziemię francuską wszystkim tym, którzy przyczynili się do powstania Armii Polskiej poza krajem, składamy z serca płynące dzięki...

Żołnierze polscy! Wyjeżdżacie do Polski, aby w ścisłej łączności, społem z Armią Polską, znajdującą się i sformowaną w kraju, spełnić Wasz obowiązek obrony granic Polski i dobra narodowego polskiego od napaści wrogów zewnętrznych. (...)

Ojczyzna po Was spodziewa się wielkich wysiłków i wielkich czynów. (...) Szczęśliwi jesteście, żołnierze, bo czeka Was teraz Polska, (...) szczęśliwi jesteście, że zaważyć Wam przyjdzie na szali losów Ojczyzny, z których ziem macie wyrzucić ostatnich nieprzyjaciół, celem wywalczenia całej, zjednoczonej, niepodległej Polski... (...) Z dumą i uczuciem najwyższego szczęścia (...) idę na Waszym czele, by doprowadzić tam, gdzie czeka Was miłość Matki Ojczyzny, a dokąd prowadzi zaszczytny, choć żołniersko twardy obowiązek⁵⁰.

Organizacja transportu, ustalenie trasy przejazdu, załadunek przebiegały wg ustalonego wcześniej planu. Pierwszym pociągiem – 16 kwietnia 1919 roku – odjechał gen. Haller z częścią sztabu, a w ślad za nim ruszały koleje transporty.

Przejazd przez terytorium Niemiec odbywał się w towarzystwie oficerów wojsk sprzymierzonych. Broń transportowano w oddzielnych,

⁵⁰ Cyt. za: J. Walter, *Czyn zbrojny wychodźstwa polskiego w Ameryce. Zbiór dokumentów i materiałów historycznych*, Warszawa 2001, s. 407.

zaplombowanych wagonach. Na kolejowych peronach „uśmiechnięte, rozpozgodzone twarze naszych żołnierzy”⁵¹.

Powracający z armią Hallera mjr Bolesław Szul, znany z poczucia humoru i talentu poetyckiego, napisał wtedy żartobliwy wierszyk:

Uciecha szczerą, gdy się wybiera
Armia Hallera w rodzinny kraj.
Ziąb we wsze strony. Ciemne wagony –
Niech to pierony... Prawdziwy raj...⁵²

Zaś Kazimierz Łapiński skomponował muzykę i napisał słowa utworu *Ojczyzna nas woła*, które nawiązywały do polskiej tradycji patriotycznej:

Idziemy do Polski
Jak nasz wódz Dąbrowski
Ojczyzna nas woła
Bić wroga – dokoła...⁵³

Trasa wiodła przez Bar-le-Duc, Ems, Moguncję, Erfurt, Lipsk, potem była Wielkopolska: Krotoszyn, Ostrów, a na koniec upragniona Warszawa. Spotkanie z Polską wywoływało wzruszenie, zahartowani na polu bitwy żołnierze teraz nie ukrywali łez. To przecież była ich Polska!

Wzruszać się, to nie żołnierska rzecz, ale wtedy my, co zdeptaliśmy całą Europę w różnych armiach i różnych okolicznościach, zahartowani latami wojny i okropnościami wszystkich frontów mieliśmy łzy w oczach... i ci z poznańskiego, wjeżdżający na ziemię rodzinną i ci z dalekiej Ameryki, którzy niekiedy znali tylko z opowiadań matek i ojców! To była Polska! Ta, co nie zginęła! Ta, co żyła w nas wszystkich! Ta, co tyle lat nie istniała na mapie politycznej Europy!⁵⁴

⁵¹ M. Dienstl-Dąbrowa, op. cit., s. 398.

⁵² J. Walter, op. cit., s. 409.

⁵³ MN, U4787.

⁵⁴ J. Kotlarski, *Błękitna Armia*, maszynopis, Gdańsk 1988, cyt. za: C. Skonka, *Na szlakach błękitnego generała*, Gdańsk 2000, s. 10.

Na kolejnych stacjach witają ich tłumy rodaków. W stolicy najpierw uroczyście witano powracającą armię na Dworcu Wileńskim⁵⁵, a potem na placu Saskim do żołnierzy Hallera przemawiali Ignacy Baliński – prezes Rady Miejskiej oraz poeta Artur Oppman⁵⁶.

Wraz z 18 oficerami francuskimi 21 kwietnia 1919 roku dotarł do Warszawy – jako dowódca transportu – Władysław Jagniątkowski. Marzenia spełniły się, mógł z dumą powiedzieć: „wysiadłem po 30 latach włóczęgi na obczyźnie, ale tym razem w mundurze polskim!”⁵⁷

Operacja przetrzucania wojsk polskich z Francji do kraju trwała do czerwca 1919 roku, łącznie zorganizowano 383 transporty. Do kraju przybyło 18 pułków piechoty, 6 pułków artylerii polowej, 2 pułki artylerii ciężkiej, 3 pułki kawalerii, 3 bataliony saperów, 1 pułk czołgów, 7 eskadr lotniczych, 5 kompanii telegraficznych, 3 kompanie radiotelegraficzne, 2 kompanie kolejowe, 11 kolumn samochodowych, 4 kolumny taborów, 6 kompanii sanitarnych, 3 szpitale polowe, 7 warsztatów artyleryjskich, 1 centralny park artyleryjski, 2 kompanie parkowe, 1 piekarnia polowa, 3 kooperatywy dywizyjne. Potencjał ten stanowił znaczące wzmocnienie wojska w kraju. Jak podkreśla Jerzy Walter,

armia generała Hallera była więc silnym związkiem operacyjnym zdolnym do samodzielnego prowadzenia działań bojowych. (...) Była to armia spełniająca wymogi zachodnioeuropejskiego teatru działań wojennych, dysponowała w związku z tym dużą ilością artylerii, dobrze wyposażonymi jednostkami technicznymi i zabezpieczenia⁵⁸.

Co najważniejsze, żołnierze Błękitnej Armii „przybywali w chwili, gdy ojczyzna ich potrzebowała, ponieważ walka o granice dopiero

⁵⁵ *Jenerał Haller w Warszawie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1919, nr 17, s. 264–265.

⁵⁶ „Tygodnik Ilustrowany” 1919, nr 18, s. 286; *Jak witała Niepodległa Polska powracającego z Francji gen. Hallera*, „Jednodniówka z okazji 20-lecia przyjazdu Armii Błękitnej gen. J. Hallera z Francji do Polski 21 IV 1919 – 21 IV 1939”, s. 5.

⁵⁷ W. Jagniątkowski, *Armia Polska we Francji...*, op. cit., s. 2.

⁵⁸ J. Walter, op. cit., s. 413–414.

co odbudowanego państwa nie była zakończona”⁵⁹. Niebawem wzięli udział w wojnie 1920 roku. Także w tej odsłonie historii Polski uczestniczył Władysław Jagniałkowski.

Przeżycia we Francji oraz wspólna droga do Polski wytworzyły silne więzy. Powstało Stowarzyszenie Weteranów b. Armii Polskiej we Francji, a jego członkowie z dumą nosili pamiątkową odznakę Hallerczyków⁶⁰.

Jolanta Załączny

Bibliografia

Źródła

Centralne Archiwum Wojskowe, Akta Personalne, sygn. AP 551 (Władysław Jagniałkowski).

Opracowania

Anczewski P., *Nie zardzewiał miecz... Katalog fotografii. Wojsko polskie we Francji, Włoszech, w Stanach Zjednoczonych i Rosji podczas I wojny światowej*, Warszawa 2005.

Encyklopedia Wojskowa, t. 3, Warszawa 1933.

Gąsiorowski W., *1910–1915 Historia Armii Polskiej we Francji*, Warszawa 1931.

Gmurczyk-Wrońska M., *Polacy we Francji w latach 1871–1914. Społeczność polska i jej podstawy materialne*, Warszawa 1996.

Jagniałkowski W., *Armia Polska we Francji*, „Błękitny Weteran. Organ Stowarzyszenia B. Armii Polskiej we Francji” 1937, nr 4, s. 1–2.

Jarno W., *Józef Haller jako dowódca Armii Polskiej we Francji (1918–1919)*, [w:] *Generał Józef Haller patriota, żołnierz, wychowawca młodzieży, społecznik*, red. J. Engelgerd, Warszawa 2014, s. 66–95.

Jarno W., *Powstanie 1. Pułku Strzelców Polskich we Francji i jego chrzest bojowy w 1918 r.*, „Studia Mars” 2006, nr 20, s. 17–38.

Ligocki E., *Dzieje Armii Generała Hallera na obczyźnie*, Warszawa 1926.

Lipiński W., *Bajończycy i Armia Polska we Francji*, Warszawa 1929

Lipiński W., *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905–1918*, Warszawa 1935.

Milner T., *Polski czyn zbrojny w czasie wojny światowej*, „Myśl Narodowa”, 1937, nr 49, s. 752.

⁵⁹ T. Mildner, op. cit., s. 754.

⁶⁰ MN, E9700.

Pachoński J., *Władysław Jagniątkowski*, PSB, t. 10, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962–1964, s. 320.

Polska w latach wojny światowej w kraju i na obczyźnie. Pamiętkowy zbiór fotografii i dokumentów zebrał i ułożył M. Wieliczko, Warszawa 1930.

Radziwiłowicz D., *Błękitna Armia. W 80. rocznicę utworzenia*, Warszawa 1997.

Sierociński J., *Armia Polska we Francji. Dzieje wojsk generała Hallera na obczyźnie*, Warszawa 1929.

Trawiński W. H., *Odyseja Polskiej Armii Błękitnej*, Wrocław 1989.

Walter J., *Czyn zbrojny wychodźstwa polskiego w Ameryce. Zbiór dokumentów i materiałów historycznych*, Warszawa 2001.

Wołos M., *Związek Strzelecki w Paryżu przed pierwszą wojną światową*, [w:] *Drogi do niepodległości. Ziemie polskie w dobie odbudowy państwa polskiego*, red. Z. Karpus, M. Wojciechowski, Toruń 2003, s. 33–48.

Wrzosek M., *Armia Polska we Francji (4 czerwca 1917 – 16 kwietnia 1919)*, [w:] *Polonia w walce o niepodległość i granice Rzeczypospolitej 1914–1921*, red. A. Koseski, Pułtusk 1999, s. 90–113.

Wrzosek M., *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej*, Warszawa 1990.

Zarys historii wojennej pułków polskich 1918–1920. 43 pułk strzelców kresowych, opr. S. Wyczółkowski, Warszawa 1928.

Zieliński B., *Zbrojna odsiecz wychodźstwa polskiego w Ameryce*, „Panteon Polski” 1928, nr 43, s. 15.

Życiorys W. Jagniątkowskiego, „Przegląd Wojskowo-Techniczny” 1930, t. 7, s. 742.

Władysław Jagniątkowski Serving in the Polish Army in France⁶¹

Keywords

Władysław Jagniątkowski, Polish Army in France, Blue Army, Shooting Association, Sille le Guillaume

⁶¹ The text is an extended excerpt from the publication by Jolanta Załączny entitled *Władysław Jagniątkowski (1856–1930). Biografia niebanalna*, Warsaw 2016.

Summary

The story of the Władysław Jagniałkowski, Lieutenant of the Imperial Russian Army, soldier of the Foreign Legion and the officer of the French Army is an illustration of tortuous routes of the Poles to gain independent homeland. The text reveals a section of his spirited biography. Before the outbreak of the war, he was a lecturer in the Shooting Association school in Paris. During the war he was a member of the Franco-Polish Military Mission, and then an officer of the Polish Army in France. He contributed to setting up a camp for volunteers in Sillé-le-Guillaume, where he welcomed, on behalf of Poland, volunteers coming from all across the world. Then he held the post of scientific director of the Cadet School at Camp du Ruchard. He returned to Poland together with the Haller's Army and served in the Polish forces. A closer look at the adventures of that vivid figure is also an opportunity to bring back some events associated with the creation of the Blue Army, its functioning in the war reality, and the long-awaited return to Poland.

Der Dienst von Władysław Jagniałkowski in der Polnischen Armee in Frankreich⁶²

Schlüsselworte

Władysław Jagniałkowski, Polnische Armee in Frankreich, Schützenverband, Blaue Armee, Sille le Guillaume

Zusammenfassung

Das Schicksal von Władysław Jagniałkowski, dem Oberleutnant der Armee des Zaren, Soldaten der Fremdenlegion und Offiziers der französischen Armee sind ein Bild der komplizierten Wege der Polen in die unabhängige Heimat. Dieser Text zeigt einen Abschnitt seiner reichen Biografie. Vor dem Ausbruch des Krieges war er Lehrer an der Schule des Schützenverbandes in Paris. Während des Krieges war er Teilnehmer der Französisch-Polnischen Militärmission und danach Offizier der Polnischen Armee in Frankreich. Er wirkte bei dem Aufbau des Lagers für Freiwillige in Sille le Guillaume, wo er – in Namen Polens – die aus unterschiedlichen Gegenden kommenden Freiwilligen begrüßte. Danach übernahm er die Funktion des wissenschaftlichen Leiters der Schule der Fähnriche in Camp du Ruchard. Zusammen mit der Haller Armee kehrte er nach Polen zurück und diente in der polnischen Armee. Die Betrachtung des Lebenslaufs dieser bunten Persönlichkeit erlaubt es, einige Ereignisse, die im Zusammenhang mit der Entstehung der Blauen Armee, mit ihrem Funktionieren während des Krieges und ihrer Rückkehr in die Heimat stehen, in Erinnerung zu rufen.

⁶² Der Text bildet einen ausgebauten Abschnitt der Veröffentlichung von Jolanta Załęczny, *Władysław Jagniałkowski (1856–1930). Biografia niebanalna*, Warszawa 2016.

Служба Владислава Ягньонтковского в Польской Армии на территории Франции⁶³

Ключевые слова:

Владислав Ягньонтковский, Польская Армия во Франции, Голубая Армия (Армия Халлера), Стрелецкий Союз, Силле-ле-Гийом

Краткое содержание

История Владислава Ягньонтковского, поручика царской армии, солдата Иностранного Легиона, а также офицера армии французской иллюстрирует те сложные дороги, которые пришлось пройти полякам продвигаясь к своей независимой Родине. Текст показывает один из отрезков его богатой биографии. Перед началом Первой Мировой войны он был преподавателем в школе Стрелецкого Союза в Париже. Во время войны был членом Французско – Польской Военной Миссии, а потом офицером Польской Армии во Франции. Создал лагерь для добровольцев в местности Силле-ле-Гийом, где от имени Польши приветствовал прибывающих со всех сторон мира добровольцев. После чего исполнял функции научного директора Школы для курсантов в Камп-дю-Ришард. Вместе с Армией Халлера вернулся в Польшу и служил в польской армии. Проследивание поворотов судьбы этой красочной фигуры позволяет также припомнить в рамках статьи ряд событий связанных с созданием Голубой Армии, её функционированием в военных условиях, а также о сбывающейся мечте – возвращении домой.

⁶³ Текст – разширенный фрагмент публикации Иоланты Заленчны, Владислав Ягньонтковский (1856–1930). Небанальная биография, Варшава 2016.

Adam Rafał Kaczyński

Uniwersytet Warszawski

Historia pobojuwiska Legionów Polskich pod Kostiuchnowką w okresie II RP

Słowa kluczowe

Kostiuchnowka, Polska Góra, grobownictwo, cmentarz, Legiony Polskie, Józef Piłsudski, uroczystości

Streszczenie

Niniejszy artykuł traktuje o rozmaitych formach upamiętniania w okresie międzywojennym historii walk toczonych w rejonie wsi Kostiuchnowka przez żołnierzy Legionów Polskich. Obok opisu pomników – bazaltowych słupów pamięci czy pomnika i kopca na Polskiej Górze – czytelnicy znajdą w nim wzmianki o budowie tamtejszego skansenu czy organizacji rocznicowych uroczystości patriotycznych.

Kampania Wołyńska Legionów Polskich zajmuje jedno z ważniejszych miejsc w dziejach oręża polskiego. O trwających blisko rok walkach napisano wiele opracowań i szczegółowych monografii. Historia legionowa na Wołyniu nie zakończyła się jednak wraz z wycofaniem walczących jednostek, lecz miała swoją kontynuację w postaci niezwykłego wykorzystania dawnych pól bitewnych do celów edukacyjnych i wychowawczych.

W niniejszym artykule postaram się w zwięzły sposób przedstawić zarys dziejów legionowego poboju koło Kostiuchnowki, które, dzięki staraniom byłych legionistów, przekształciło się w miejsce masowych uroczystości patriotycznych i licznych akcji wychowawczych, przyciągających młodzież strzelecką i harcerską z całego kraju.

Po zakończeniu działań wojennych i ostatecznym ustabilizowaniu granic odrodzonej Rzeczypospolitej, przystąpiono do porządkowania dawnych pól bitewnych. Pierwszym i najbardziej palącym problemem było, oprócz oczyszczenia terenu z niewybuchów, zabezpieczenie i uporządkowanie wojennych mogił. Zgodnie z planem mogiłami poległych miało zająć się Ministerstwo Robót Publicznych, jednak ze względu na brak środków oraz ważniejsze zadania, polegające głównie na odbudowie kraju ze zniszczeń wojennych, opieka nad grobami została tymczasowo powierzona wojsku¹. Działania, mające na celu zabezpieczenia i zinwentaryzowania mogił i cmentarzy, rozpoczęto już w 1919 roku. W 1920 roku Minister Spraw Wojskowych wydał specjalne rozporządzenie o ochronie grobów wojennych², jednak wojenna zawierucha nie pozwalała na poważne zajęcie się tą sprawą. Dopiero po zakończeniu walk o granice, do intensywnych prac przystąpiły zorganizowane przy Dowództwach Okręgów Generalnych Urzędy Opieki nad Grobami Wojennymi. W 1921 roku, w związku z reformą struktur wojskowych, zostały one podporządkowane Dowództwom Okręgów Korpusów. W 1923 roku sprawy grobownictwa wojennego zostały przekazane Ministerstwu Robót Publicznych. Zorganizowano Referat Grobownictwa Wojennego, które włączono do Okręgowych Dyrekcji Robót Publicznych przy Urzędach Wojewódzkich. W 1933

¹ Pismo MRP do Ministra Spraw Wojskowych z 30 czerwca 1919 r.; CAW I 300.1.406.

² CAW I 300.1.406.

roku, w ramach kolejnej reformy struktur administracji, w miejsce ODRP powstały oddziały Komunikacyjno-Budowlane, przy których ulokowano oznaczone nr. VII referaty grobownictwa wojennego³.

Opisując stan wołyńskich nekropolii w początkach polskiej państwowości, musimy pamiętać o tym, w jakim stanie odradzająca się Rzeczpospolita otrzymała je od zaborców. O ile na ziemiach Generalnego Gubernatorstwa w Lublinie przeważająca ilość cmentarzy została uporządkowana jeszcze przez armię austro-węgierską⁴, to na większości terenów Wołynia sytuacja wyglądała znacznie gorzej. Po ofensywie Brusilowa zdecydowana część legionowych cmentarzy znalazła się za linią frontu i siłą rzeczy nie była przez nikogo zabezpieczana. Wojna polsko-bolszewicka również uniemożliwiła przez kolejne lata zadbanie o mogiły w należyty sposób. Całość spraw związanych z grobownictwem wojennym na dobre zaczęto organizować dopiero po zakończeniu walk. Zaległości w tej dziedzinie okazały się bardzo duże, czasami wręcz nie do odrobienia. Na większości jeszcze stojących, prowizorycznych krzyży, zatarły się napisy informujące o personaliach pochowanych żołnierzy, a wiele z mogił, zwłaszcza tych położonych na polach, została zniszczonych przez oko-

³ M. Dąbrowski, *Cmentarze z lat I wojny światowej w dawnym województwie lubelskim*, Lublin 2004, s. 44.

⁴ Dnia 3 grudnia 1915 r. przy CK ministerstwie wojny utworzono wydział grobów wojennych. Na szczeblu Generalnego Gubernatorstwa przez pierwsze dwa lata jego istnienia kwestią grobów wojennych zajmował się referat sanitarny krajowego komisariatu cywilnego, a na szczeblach powiatów – specjaliści oficerowie ds. grobownictwa wojennego. We wrześniu 1916 r. przy komendach powiatowych powołano oddziały grobów wojennych, a w sierpniu 1917 r. podobną strukturę stworzono na szczeblu Generalnego Gubernatorstwa. Nad całością spraw grobownictwa dowództwo objął kpt. Franz Isnsngi. Począwszy od 1916 r., przy pomocy miejscowej ludności rozpoczęto zbieranie szczątków poległych i zakładanie cmentarzy. W 1918 r. w Generalnym Gubernatorstwie stworzono cztery specjalne kompanie robocze grobów wojennych. W ich skład, oprócz komendanta, wchodził także lekarz, około 60 jeńców oraz żołnierze przeznaczeni do ich pilnowania. Podczas prac znacznym utrudnieniem była postawa miejscowej ludności, która wkrótce po przejściu frontu orała pola i niszczyła tym samym mogiły. Władze austriackie ogłosiły nawet specjalną amnestię dla chłopów, którzy dobrowolnie wskażą zaorane przez siebie mogiły żołnierzy. Por.: M. Dąbrowski, op. cit., s. 36–39.

liczne chłopstwo, któremu krzyże i groby przeszkadzały w pracach polowych. O dramatycznym stanie większości pochówków od czasu do czasu informowała prasa lokalna, która nie tylko przypominała bohaterskie czyny poległych żołnierzy, ale przede wszystkim starała się zwrócić uwagę na konieczność zajęcia się zapomnianymi mogiłami⁵. Na szczęście do momentu rozpoczęcia szeroko zakrojonych działań, mających na celu zinwentaryzowanie wojennych pochówków dotrwały niektóre groby, co umożliwiło władzom państwowym zebranie choć części danych.

Zmiana na lepsze przyszła na przełomie lat 20. i 30. Sukcesywnie rozpoczęto wtedy gruntowną przebudowę legionowych nekropoli na terenie całego kraju. Okazją była obchodzona w 1928 roku 10. rocznica odzyskania niepodległości. Oczywiście większości prac nie zdołano wykonać od razu, jednak rozpoczęte wówczas działania zapoczątkowały nową tendencję w urządzaniu polskich miejsc pamięci narodowej.

Największe natężenie robót budowlanych przypadło na początek lat 30. W 1931 roku na łamach „Panteonu Polskiego” Referat Grobownictwa Wojennego opublikował swoje sprawozdanie z prac prowadzonych w sezonie budowlanym 1930 (sezon zaczynał się 1 kwietnia). Według niego odremontowano osiem cmentarzy legionowych: Koszyszcze, Kołki, Maniewiczze, Kostiuchnówka, Wołczek, Kowel, Włodzimierz oraz cmentarz garnizonowy w Łucku. Na grobach ustawiono 574 obramowania betonowe i krzyże. Oprócz tego wyremontowano 25 cmentarzy armii obcych: między innymi ogrodzono je słupkami dębowymi i drutem kolczastym, ustawiono nagrobki betonowe w ilości 2548 sztuk⁶. Przyglądając się kolejności i rozmachowi przeprowadzanych prac, wyraźnie widać, iż w pierwszej kolejności wybierano miejsca walk bezpośrednio związane z Józefem Piłsudskim, a pozostałe zostawiano na okres późniejszy⁷.

⁵ „Dziennik Wołyński” 1922, nr 71, s. 2; J. Szarzyński, *Groby Zapomniane*, „Głos Wołyński” 1922, nr 34, s. 4; J. Podoski, *Pod Czartoryskiem*, „Życie Wołyńia” 1922, nr 20, s. 4.

⁶ „Życie Wołyńia” 1931, nr 77, s. 16.

⁷ Fakt, iż pomimo odnowienia sporej ilości cmentarzy, jeszcze wiele pozostało do zrobienia, zgłaszał w 1937 r. na okręgowym zjeździe Związku Legionistów

Upamiętnienia symboliczne i trasa historyczna na pobojuwisku

Po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego w kwestię urządzania pobojuwiska pod Kostiuchnowką włączył się aktywnie „Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego pod przewodnictwem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej”⁸. Zgodnie z intencjami założycieli komitetu, celem jego działalności było upamiętnienie wszystkich miejsc w jakikolwiek sposób związanych z życiem i działalnością Józefa Piłsudskiego. Upamiętnienia miały przyjąć formę skromnych kamieni, pamiątkowych tablic lub obelisków, przypominających następnym pokoleniom o historii miejsc, w których „w mozołe pracy i myśli Marszałka rodziła się wielkość Ojczyzny i gdzie padały Jego rozkazy”⁹.

Realizując wytyczne wskazane przez komitet, w większości wymienionych miejsc ustawiono symboliczne tablice pamiątkowe. Na samym pobojuwisku pod Kostiuchnowką ślady marszałka oznaczono w sposób wyjątkowo okazały. W wybranych miejscach ustawiono wykonane z bazaltu, ze słynnej wołyńskiej Janowej Doliny, obeliski. W sumie do jesieni 1938 roku ustawiono 9 słupów pamięci oraz przygotowywano się do ustawienia w 1940 roku w samej Kostiuchnowce kolejnego, ogólnego pomnika, zawierającego cytaty słów marszałka¹⁰. Wybuch wojny udaremnił te plany.

Kopiec Chwały Legionów na Polskiej Górze.

Podczas uroczystości w lipcu 1928 roku pamięć poległych pod Polską Górą postanowiono uczcić w sposób najbardziej monumentalny,

Polskich delegat z Kowla, który przytaczał przykład mogił niemieckich, o które dbają delegacje przyjeżdżające aż z Niemiec. Za: *Protokół okręgowego zgromadzenia delegatów wołyńskiego ZLP z 4 kwietnia 1937*; AAN, Związek Legionistów Polskich, sygn. 243.

⁸ *Upamiętnienie miejsc pobytu marszałka Piłsudskiego*, „Znicz” 1936, nr 2, s. 31.

⁹ *Ibidem*, s. 31.

¹⁰ *Głazy pamiątkowe na szlaku pracy Wielkiego Marszałka*, „Naród i Wojsko” 1938, nr 19, s. 5; *Pomnik głaz w Otwocku*, „Naród i Wojsko” 1938, nr 43, s. 7; *Ślady pobytu Piłsudskiego na Wołyniu*, „Naród i Wojsko” 1938, nr 51–52, s. 7.

a jednocześnie nawiązujący do tradycji – poprzez usypanie Kopca Chwały Legionów. Prace rozpoczęto dopiero w 1933 roku.

Według planu przygotowanego przez inż. architekta Stanisława Sikorskiego i technika budowlanego Stefana Lubińskiego, kopiec miał mieć 25 metrów wysokości i 75 metrów średnicy u podstawy. U podnóża góry planowano również wybudowanie budynku, w którym miało się mieścić muzeum poświęcone walkom w pobliżu Polskiej Góry. W pracach, finansowanych przede wszystkim przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, brała udział przeważnie ludność okolicznych wsi, która chętnie zgłaszała się do pracy, gdyż oferowane stawki były bardzo atrakcyjne. Ziemię potrzebną do sypania kopca transportowano konnymi wozami, a na górę wnoszono przy pomocy wiader lub w mocnych workach. Do 1936 roku przetransportowano ok 30 tys. m³ ziemi. W 1938 roku kubatura kopca osiągnęła 35 tys. m³, a wysokość – 14 m. Zakończenie prac planowano na rok 1942, jednak wybuch wojny uniemożliwił ich dalsze prowadzenie. Do 1939 roku budowniczym kopca udało się osiągnąć wysokość 220 m nad poziomem morza, dzięki czemu do dziś dnia Polska Góra stanowi najwyższy punkt w całym rejonie maniewickim¹¹.

Trasa turystyczna

Staraniem Komitetu Opieki nad Pobojowiskami Legionów Polskich, w pierwszej połowie lat 30. rozpoczęto przygotowania do budowy specjalnej trasy historyczno-turystycznej na pobojowisku pod Kostiuchówką. Oprócz wytyczenia i oznakowania szlaków, po których miały chodzić wycieczki i turyści indywidualni, postanowiono zrekonstruować część okopów i polowych umocnień w obrębie Reduty Piłsudskiego, tworząc w ten sposób swoisty skansen polowy. Według planów dopełnieniem całości miały być tablice informacyjne, zawierające dokładne wiadomości na temat przebiegu walk w danym miejscu. W ten sposób miała powstać bardzo nowoczesna w swoich założeniach, jak na lata 30., ścieżka historyczno-edukacyjna.

¹¹ *Pobranie ziemi*, „Czwartak” 1939, nr 11/12, s. 13, P. Hodan, *Polska Hora – pamjatka istorii polskoho i ukrainskoho narodiw*, [w:] A. Sulik, A. Zamojski, *Przewodnik historyczny po wołyńskim pobojowisku Legionów Józefa Piłsudskiego pod Kostiuchówką*, Zgierz 2005, s. 9; „Ilustrowany Kurier Codzienny”, nr 175 z 25 czerwca 1936 r.

Pobojowisko zostało częściowo przystosowane do celów edukacyjno-turystycznych na dwudziestolecie bitwy, w 1936 roku. Zrekonstruowane były już wówczas okopy na reducie oraz ustawiona część drogowskazów. W kolejnych latach, w porozumieniu z Naczelnym Komitetem Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, ustawiano kolejne tablice oraz w najważniejszych miejscach bazaltowe obeliski. Przed wybuchem wojny nie udało się dokończyć całości trasy. Zarówno drogowskazy, jak i tablice informacyjne były wykonane w sposób prowizoryczny. Te ostatnie miały jedynie formę okorowanych pali z numerem, który oznaczał odpowiednią pozycję w specjalnym przewodniku. Według intencji autorów, turyści przy każdym palu powinni odczytywać jego numer i następnie wyszukiwać w przewodniku informacje zapisane pod tym samym numerem¹². Niestety, brak szerszych danych, dotyczących wykorzystywania trasy przez turystów, jednak wiadomo, że Kostiuchnowka była odwiedzana przez młodzież szkolną. Relację z jednej z wycieczek szlakiem Legionów zamieścił na łamach „Widety” uczeń gimnazjalny Tadeusz Jachimek¹³. Wspominał on o noclegu w schronisku zorganizowanym w szkole w Kostiuchnowce oraz o tym, że na Polski Mostek i do Polskiego Lasku grupę prowadził jeden z uczniów z Kostiuchnowki. Relacja pokazuje ponadto, że wiedza uczniów dotycząca tych wydarzeń była bardzo pobieżna (gimnazjalista pisze m.in. o poległych 1500 legionistach, których mogiła znajduje się pod Polską Górą), ale sam wyjazd wywierał duże wrażenie i na pewno uczył patriotyzmu oraz szacunku dla historii.

Uroczystości patriotyczne na pobojowisku

Pobojowisko legionowe pod Kostiuchnowką przyciągało nie tylko pojedyncze osoby i delegacje organizacji kombatanckich. Okrągłe rocznice bitwy z 1916 roku i odzyskania niepodległości, stanowiły okazje do organizowania obchodów z udziałem najwyższych władz państwowych.

Pierwsze duże uroczystości na polu bitwy pod Kostiuchnowką miały miejsce w 1928 roku. Dziesięciolecie odzyskania niepodległości

¹² H. Zieliński, M. Węgrzecki, op. cit., s. 14–16, [b. m. r. w].

¹³ T. Jachimek, „Wideta” 1937, nr 25, s. 14.

sprzyjało organizowaniu wielu obchodów i manifestacji o charakterze patriotycznym. Okazją do przyjazdu na pole bitwy pod Kostiuchnówką było odsłonięcie pomnika poświęconego żołnierzom poległym pod Polską Górą. Na termin uroczystości wybrano lipiec, w którym przypadała rocznica bitwy z 1916 roku. Organizowane obchody zostały przygotowane z niespotykanym do tej pory rozmachem: oprócz wojska i administracji państwowej, w przygotowaniach uczestniczyły liczne organizacje, takie jak Związek Legionistów, Związek Strzelecki oraz harcerstwo. Organizatorzy zadbali także o odpowiednie nagłośnienie planowanych uroczystości. Już kilka tygodni wcześniej w prasie, głównie wojskowej, zaczęły pojawiać się pierwsze komunikaty, dotyczące planowanych obchodów pod Polską Górą. W obszernym artykule opublikowanym na łamach „Polski Zbrojnej” 4 lipca 1928 roku, w rocznicę bitwy pod Kostiuchnówką, weteran walk Wacław Lipiński przypomniał ich przebieg oraz, wraz z redakcją, zachęcał do wzięcia udziału w planowanych na połowę miesiąca obchodach¹⁴. W kolejnych numerach gazety podawano coraz bardziej szczegółowe informacje dotyczące dojazdu i programu uroczystości. Dla uczestników obchodów zarezerwowano miejsca w pociągach kursujących do Czartoryska, położonego w pobliżu Kostiuchnówki. Oprócz tego uruchomiono dodatkowe składy oraz dodano do już kursujących specjalne wagony z najważniejszych miast i regionów Polski, m.in. z Warszawy, Wilna, Krakowa (przez Lwów) i Krzemieńca (przez Równe i Luck). Dla wszystkich uczestników uroczystości przewidziano również zniżkę na bilety w wysokości 66 procent. Przyjęcie tak dużej ilości gości było także dużym wyzwaniem dla władz lokalnych, którym nie tylko udało się utworzyć w samym Czartorysku dwie restauracje, ale również zorganizować transport konny z Czartoryska do Kostiuchnówki¹⁵.

Obchody rozpoczęły się już 13 lipca, od startu zawodników uczestniczących w 120-kilometrowym marszu na trasie Kowel–Polska Góra.

¹⁴ W. Lipiński, *Bitwa pod Kostiuchnówką*, „Polska Zbrojna”, nr 184 z 4 lipca 1928 r., s. 1.

¹⁵ *Uroczystości na Polskiej Górze*, „Polska Zbrojna”, nr 187 z 7 lipca 1928 r., s. 2; *Przed świętem legionowem na Polskiej Górze*, „Polska Zbrojna”, nr 191 z 11 lipca 1928 r., s. 4.

15 lipca rozpoczął się znacznie łatwiejszy i krótszy – 42-kilometrowy marsz na trasie Kołki–Polska Góra. Ogółem do udziału w obu marszach udział zgłosiło się około 2 000 uczestników¹⁶.

Główne uroczystości rozpoczęły się 15 lipca. Już o godzinie 10 rano do Kostiuchnówki zjechało się około 3 000 gości, wśród nich m. in. oficjalny przedstawiciel marszałka, gen. Rydz-Śmigły, ministrowie: spraw wewnętrznych – gen. Sławoj Felicjan Składkowski i reform rolnych – Witold Staniewicz, inspektorzy armii – generałowie Leonard Skierski i Orlicz-Dreszer, dowódca Okręgu Korpusu nr II gen. Władysław Jung, dowódca Okręgu Korpusu nr VIII gen. Leon Berbecki, dowódca Korpusu Ochrony Pogranicza gen. Henryk Minkiewicz. Ponadto, wśród uczestników uroczystości znaleźli się inni wybitni dowódcy Wojska Polskiego, jak generałowie Jerzy Wołkowicki, Olszyna-Wilczyński czy też pułkownicy Stefan Rowecki i Adam Koc. Tłumnie zjechali się także weterani oraz przedstawiciele wielu wołyńskich urzędów, posłowie i senatorowie, przedstawiciele licznych organizacji społecznych oraz dziennikarze¹⁷.

Następnego dnia rankiem do Kostiuchnówki zaczęły docierać patrole uczestniczące w zawodach marszowych. Przybyłych na metę uczestników osobiście witał gen. Rydz-Śmigły. Na trasie z Kołek najlepsi okazali się żołnierze z 40. pp. z Łucka, którym przebycie 42 km zajęło 3 godz. 24, 5 min. Kolejne lokaty zajęli żołnierze 44. pp. z Równego z czasem 5 godz. 39 min. oraz Strzelcy z Lublina z czasem 5 godz. 50 min. 120-kilometrową trasę z Kowla udało się ukończyć patrolom wystawionym przez 24., 30., 9. i 43. pp¹⁸.

Uroczystości, ok. godziny 10.00 rozpoczęła uroczysta msza święta koncelebrowana, pod przewodnictwem biskupa Łuckiego Adolfa Szelażka i kapelana Legionów biskupa Władysława Bandurskiego. Ołtarz polowy ustawiono pod specjalnym namiotem, rozbitym na szczycie Polskiej Góry. W nabożeństwie wzięła także udział liczna grupa miejscowej ludności prawosławnej oraz delegacja żydowska. W trakcie

¹⁶ *Przed świętem legjonowem na Polskiej Górze*, „Polska Zbrojna”, nr 191 z 11 lipca 1928 r., s. 4 oraz „Polska Zbrojna”, nr 192 z 12 lipca 1928 r., s. 2.

¹⁷ *Na polu chwały Legionów Polskich*, „Polska Zbrojna”, nr 197 z 17 lipca 1928 r., s. 3.

¹⁸ *Ibidem*, s. 3.

mszy, uświetnianej przez orkiestrę wojskową 50. pp, bp Bandurski wygłosił okolicznościowe kazanie o bohaterskich czynach rycerzy poległych pod Polską Górą. Podczas swego wystąpienia nawoływał do zgody i wspólnej pracy na rzecz odbudowy ojczyzny, co było jasnym nawiązaniem do napiętej sytuacji politycznej. „Głosy idące z grobów spoczywających tu wiecznym snem rycerzy przyzywają was do zgody i pracy”¹⁹, mówił.

Po zakończeniu mszy świętej głos zabrał gen. Rydz-Śmigły, który wygłosił odczyt historyczny, dotyczący przebiegu walk pod Kostiuchnówką. Następnie wszyscy goście udali się pod stojący u podnóża Polskiej Góry pomnik, który został poświęcony przez biskupa Bandurskiego, tam odczytano zapisany na pergaminie akt erekcyjny, po czym delegacje przystąpiły do składania wieńców²⁰.

Na zakończenie uroczystości wszyscy goście udali się do Polskiego Lasku, gdzie przygotowano okolicznościowe przyjęcie, podczas którego przygrywała wojskowa orkiestra i występował miejscowy chór szkolny. Po zakończeniu poczęstunku zgromadzonych gości oprowadzali po pobojowisku weterani walk, na czele z generałami Rydzem-Śmigłym i Berbeckim. Na zakończenie uroczystości dowódca D.O.K. Lublin, gen. Jung, wręczył nagrody zwycięzcom zorganizowanych zawodów proobronnych. Wieczorem uczestnicy obchodów wrócili do Czartoryska, skąd odjechali do domów specjalnymi pociągami²¹.

Rok później, na terenie pobojowiska pod Kostiuchnówką, w rocznicę bitwy zorganizowano kolejne zawody marszowe Przystosobienia Wojskowego. Podczas marszu na 34-kilometrowym „Szlaku Legionów”, pomiędzy Maniewiczami a Redutą Piłsudskiego, najlepsi okazali się Strzelcy, którzy zdobyli trzy pierwsze lokaty (najlepsza była drużyna z Dębowej Karczmy, powiat Łuck). Równoległe z zawodami Przystosobienia Wojskowego, odbywał się zorganizowany przez wojsko 100-kilometrowy marsz na trasie Kowel–Reduta Piłsudskiego. Najlepsi spośród wojskowych okazali się żołnierze z 24. pp. z Łucka pod dowództwem por. Pabiana. Ostatni odcinek trasy był wspólny dla wszystkich zawodników, a na mecie czekał na nich obiad oraz

¹⁹ Cytat za: *Uroczystości w Kostiuchnówce*, „Ziemia Wołyńska” 1928, nr 7, s. 3.

²⁰ *Na polu chwały Legionów Polskich*, „Polska Zbrojna”, nr 197 z 17 lipca 1928 r., s. 3.

²¹ *Uroczystości w Kostiuchnówce*, „Ziemia Wołyńska” 1928, nr 7, s. 3.

przygotowane przez organizatorów okolicznościowe przemówienia, m.in. dowódcy 27. dywizji piechoty, gen. Wołkowieckiego²².

Opisane powyżej zawody w latach 30. stały się tradycją i odbywały się regularnie, zwłaszcza, iż teren doskonale się do tego nadawał ze względu na swoje urozmaicenie. Ponadto historyczność miejsca doskonale pasowała do potrzeb patriotycznego wychowania młodzieży i żołnierzy Wojska Polskiego. Ze względu na swoją atrakcyjność, lipcowy marsz „Szlakiem Legionów” stał się na tyle popularny, iż w swoistym rankingu tego typu imprez, a doliczono się ich wówczas 11, został wymieniony na drugim miejscu, zaraz po najśłynniejszym i najbardziej prestiżowym marszu „Szlakiem Kadrówki”²³.

W roku 1936, w dwudziestolecie bitwy, na polu pod Kostiuchnówką zorganizowano największe jak dotąd uroczystości. Swoim patronatem lub, jak wtedy mówiono, protektoratem, objął je m. in. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Rydz-Śmigły, dowódca II D.O.K. Lublin gen. Mieczysław Smorawiński oraz Komendant Naczelny Związku Legionistów Polskich płk Adam Koc. W ramach przygotowań m.in. specjalnie z powodu przyjazdu ważnych gości wybrukowano drogę pomiędzy Kostiuchnówką a przystankiem kolejowym Polska Góra²⁴. Ponadto, dzięki staraniom założonego w 1936 roku z inicjatywy gen. M. Smorawińskiego Komitetu Opieki nad Pobojuwiskiem Legionów (na jego czele stał gen. Ferdynand Zarzycki), odnowiono okopy na Reducie Piłsudskiego – zarówno polskie, jak i rosyjskie. Cały teren ogrodzono i ustawiono na nim około 20 drogowskazów i tablic informacyjnych²⁵.

W dniu 5 lipca, dokładnie w dwudziestą rocznicę walk, do Kostiuchnówki zjechało ponad 15 tys. osób. Tak samo, jak w 1928 roku

²² „Panteon Polski” 1929, nr 60–61, s. 17.

²³ Organizatorem marszów był Związek Strzelecki Podokręg Wołyń. Przedsięwzięcie wspierała również 27. dywizja piechoty. Zarówno wojsku, jak i strzelcom zależało na organizowaniu tego typu imprez, gdyż stanowiły one doskonałą okazję do szkolenia zarówno służących już, jak i też przyszłych żołnierzy. *Marsze i zawody marszowe*, „Naród i Wojsko” 1929, nr 13–14, s. 9; Marsz „Szlakiem Legionów” stanowił ostateczne eliminacje do „Marszu Kadrówki”, Regulamin Marszu na Polską Górę – AAN, sygn. 67.

²⁴ P. Hodan, *Polska Hora – pamjatka istorii polskoho...*, op. cit., s. 10;

²⁵ *Obchód 20 rocznicy walk Legionów pod Polską Górą*, AAN, Związek Legionistów Polskich, sygn. 67.

uruchomiono specjalne pociągi, a weterani walk otrzymali specjalne 75-procentowe zniżki na bilety kolejowe. Wśród dostojnych gości byli m. in. minister rolnictwa i reform rolnych Juliusz Poniatowski i wicemarszałek senatu Mikołaj Kwaśniewski. Zabrakło Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, którego reprezentował dowódca DOK Lublin gen. M. Smorawiński.

Podobnie jak w latach poprzednich, uroczystości rozpoczęły się od marszu „Szlakiem Legionów”. O godz. 3 rano z Maniewicz na trasę wyruszyło 69 drużyn, liczących łącznie 1 050 uczestników. Po przybyciu pod Polską Górę wzięli oni udział w zawodach strzeleckich. Do godziny 10 wszystkie drużyny zakończyły współzawodnictwo. Właściwe uroczystości rozpoczęły się o godz. 10.30 przeglądem wojsk i organizacji proobronnych. Następnie odprawiono uroczystą mszę świętą, podczas której poświęcono sztandar oddziału Legionistów Polskich w Sarnach. Następną częścią obchodów były uroczyste przemówienia oraz odczytanie depesz przysłanych przez prezydenta Ignacego Mościckiego, premiera Sławoja Składkowskiego, wdowę po marszałku Aleksandrę Piłsudską oraz komendanta naczelnego Związku Legionistów płk. Adama Koca²⁶.

Głównym punktem uroczystości było jednak otwarcie i poświęcenie wybudowanej ze składek społecznych szkoły w Kostiuchnówce²⁷. Właśnie w ten sposób postanowiono uczcić pamięć poległych Legionistów. Uznano, iż szkoła nosząca imię Legionów będzie najlepszym, bo służącym kolejnym pokoleniom, pomnikiem. Warto w tym miejscu wspomnieć o historii samej szkoły. Powstała ona z inicjatywy fundacji Legionów Polskich w Kostiuchnówce, celem której było nie tylko pielęgnowanie mogił, ale także stworzenie miejsca noclegowego, umożliwiającego przyjezdnym zwiedzanie szlaku walk. W tym celu nabyto 3 ha ziemi z majątku Mariana Płacheckiego, a inż. arch. Józef Nowak, także legionista, za darmo zaprojektował budynek i nadzorował jego budowę. Ostatecznie, oprócz samej szkoły, bardzo nowoczesnej jak

²⁶ *Uroczystości ku uczczeniu 20-lecia bohaterskich walk na Polskiej Górze*, „Polska Zbrojna”, nr 183 z 6 lipca 1936 r., s. 1–2.

²⁷ Pomysł upamiętnienia poległych żołnierzy poprzez budowę szkoły ich imienia nie był nowy. Identyczną szkołę otwarto w 1931 r. w Jastkowie; J. Konferał, *Jastków 1915 – historia i pamięć*, Lublin 2003, s. 161.

na lata trzydzieste, w tym samym budynku powstało schronisko turystyczne na 20 łóżek²⁸.

Po uroczystym poświęceniu i otwarciu nowej szkoły, odbyła się defilada wojskowa. W porze obiadowej uczestnikom uroczystości wydawano posiłki ze specjalnie sprowadzonych kuchni polowych. Odbyły się także występy miejscowych chórów i zespołów artystycznych. Na zakończenie dnia, na szczycie usypanego już do okazałych rozmiarów kopca na Polskiej Górze, rozpalono ognisko, w blasku którego odczytano wyniki porannego marszu. Główną nagrodę, ufundowaną przez premiera (a był nią koń z rzędem), zdobyła drużyna wystawiona przez Ochotniczą Straż Pożarną z Kowla. Ostatnim elementem obchodów było złożenie harcerskich meldunków z 81 punktów województwa wołyńskiego, przekazanych przez specjalnie zorganizowaną dla uczczenia rocznicy bitwy sztafetę²⁹.

Podobna uroczystość odbyła się w lipcu 1938 roku, w 22. rocznicę bitwy. Dokładny program imprezy został znacznie wcześniej opublikowany w prasie, tak aby umożliwić zgłoszenie się jak największej liczby uczestników, startujących w jednej z następujących kategorii:

I – Wojsko, KOP, Policja Państwowa;

II – Związek Strzelecki i inne organizacje Przynależności Wojskowej w wieku powyżej 21 lat;

III – Jak wyżej, w wieku 18–21 lat.

Zawodnicy startowali w 7-osobowych patrolach, w skład których wchodził dowódca. Zasadą było, iż w drużynach wojskowych mógł znajdować się tylko jeden oficer lub podoficer zawodowy. Warunkiem zaliczenia etapu było ukończenie go przez co najmniej 6 członków drużyny. Dla zrozumienia charakteru zawodów i uroczystości warto

²⁸ *Projekt Statutu Fundacji Legionów Polskich w Kostiuchnówce*, AAN, sygn. 67; Budowę kolejnej szkoły legionowej planowano w pobliskiej Hucie Lisowskiej. Koło Żołnierzy 2. pp. Legionów Polskich, *Komunikat* 4/36 – AAN, Związek Legionistów Polskich, sygn. 117; Obecnie szkoła popadła w ruinę. Formalnie została przez miejscowe władze przekazana zgierskim harcerzom, jednak nigdzie nie udało się znaleźć środków na jej zagospodarowanie.

²⁹ *Obchody w Kostiuchnówce*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, nr 187 z 7 lipca 1936 r.; *Uroczystości na Polskiej Górze*, „Kurier Poranny”, nr 186 z 6 lipca 1936, s. 8; *Uroczystości ku uczczeniu 20-lecia bohaterskich walk na Polskiej Górze*, „Polska Zbrojna” nr 183 z 6 lipca 1936 r., s. 1–2.

ich program zacytować w całości:

- godz. 4 – wymarsz patroli z Maniewicz
- godz. 6–7 – przybycie patroli do (Nowej) Rarańczy
- godz. 8.15–9.30 – przybycie patroli na Polską Górę
- godz. 8.50–9.45 – strzelanie patroli
- godz. 10.30 – nabożeństwo
- godz. 12 – defilada
- godz. 13 – obiad
- godz. 15 – ogłoszenie wyników marszu i wręczenie nagród,
- godz. 16 – pogrzeb szczątków żołnierzy w Polskim Lasku
- godz. 16.30 – zwiedzanie pobojowiska³⁰.

Ciekawostką związaną z zawodami był przechodni puchar Komendanta Związku Legionistów Polskich płk. Adama Koca za najlepsze wyniki w strzelaniu. Jako pierwsi zdobyli go w 1936 roku strzelcy z Dubna. Przez kolejne lata, zgodnie z intencją ofiarodawcy, przechodził do następnych drużyn, a jego ostateczny posiadacz miał być wyłoniony w jubileuszowych zawodach, podczas obchodów XXV-lecia bitwy w 1941 roku³¹. Niestety, wybuch wojny uniemożliwił realizację tych planów.

Oceniając z perspektywy ponad 70 lat działania na rzecz upamiętnienia Legionów Polskich na Wołyniu, musimy przyznać, iż odegrały one znaczącą rolę, nie tylko w sferze materialnej, ale przede wszystkim w patriotycznym wychowaniu młodzieży. Praca wykonana w latach 20. i 30. XX wieku przyniosła widoczne efekty zarówno w kształtowaniu postaw młodego pokolenia, jak i też w sferze bezpośredniego upamiętnienia walk o niepodległość. Co prawda materialne znaki pamięci zostały w czasach sowieckich niemalże całkowicie zniszczone, jednakże ich pozostałości, połączone z pamięcią przekazywaną z pokolenia na pokolenie, pozwoliły odtworzyć dawne tradycje i podjąć kolejnym pokoleniom wyzwanie odtworzenia dawnej świetności.

Adam Rafał Kaczyński

³⁰ *Na Reducie Piłsudskiego*, „Naród i Wojsko” 1938, nr 27, s. 3.

³¹ Regulamin Nagrody Przechodniej Komendanta ZLP, AAN, sygn. 67.

Bibliografia

Archiwalia

Koło Żołnierzy 2. pp. Legionów Polskich, *Komunikat* 4/36 – AAN, Związek Legionistów Polskich, sygn. 117.

Obchód 20 rocznicy walk Legionów pod Polską Górą – AAN, Związek Legionistów Polskich, sygn. 67.

Pismo MRP do Ministra Spraw Wojskowych z 30 czerwca 1919 r., CAW I 300.1.406
Projekt Statutu Fundacji Legionów Polskich w Kostiuchnówce, AAN, Związek Legionistów Polskich sygn. 67.

Regulamin Nagrody Przechodniej Komendanta, AAN, Związek Legionistów Polskich, sygn. 67.

Prasa

„Dziennik Wołyński” 1922, nr 71.

Głazy pamiątkowe na szlaku pracy Wielkiego Marszałka, „Naród i Wojsko” 1938, nr 19, s. 5.

„Ilustrowany Kurier Codzienny”, nr 175 z 25 czerwca 1936 r.

Lipiński W., *Bitwa pod Kostiuchnówką*, „Polska Zbrojna”, nr 184 z 4 lipca 1928 r., s. 1.

Na polu chwaly Legionów Polskich, „Polska Zbrojna”, nr 197 z 17 lipca 1928 r., s. 3.

Na Reducie Piłsudskiego, „Naród i Wojsko” 1938, nr 27, s. 3.

Obchody w Kostiuchnówce, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, nr 187 z 7 lipca 1936 r.

Pobranie ziemi, „Czwartak” 1939, nr 11/12, s. 13.

Podoski J., *Pod Czartoryskim*, „Życie Wołynia” 1922, nr 20, s. 4.

Pomnik głaz w Otwocku, „Naród i Wojsko” 1938, nr 43, s. 7.

Przed świętem legjonowem na Polskiej Górze, „Polska Zbrojna”, nr 191 z 11 lipca 1928 r., s. 3.

Szarzyński J., *Groby Zapomniane*, „Głos Wołyński” 1922, nr 34, s. 4.

Ślady pobytu Piłsudskiego na Wołyniu, „Naród i Wojsko” 1938, nr 51–52, s. 7.

Upamiętnienie miejsc pobytu marszałka Piłsudskiego, „Znicz” 1936, nr 2, s. 31.

Uroczystości ku uczczeniu 20-lecia bohaterskich walk na Polskiej Górze, „Polska Zbrojna”, nr 183 z 6 lipca 1936 r., s. 1–2.

Uroczystości na Polskiej Górze, „Polska Zbrojna”, nr 187 z 7 lipca 1928 r., s. 2.

Uroczystości na Polskiej Górze, „Kurier Poranny”, nr 186 z 6 lipca 1936 r., s. 38.

Uroczystości w Kostiuchnówce, „Ziemia Wołyńska” 1928, nr 7, s. 3.

Opracowania

Dąbrowski M., *Cmentarze z lat I wojny światowej w dawnym województwie lubelskim*, Lublin 2004.

Hodan P., *Polska Hora – pamjatka istorii polskoho i ukrainskoho narodiv*, [w:] Sulik A., Zamojski A., *Przewodnik historyczny po wołyńskim pobojowisku Legionów Józefa Piłsudskiego pod Kostiuchnowką*, Zgierz 2005, s. 6–9.

Konferal J., *Jastków 1915 – historia i pamięć*, Lublin 2003.

Sulik A., Zamojski A., *Przewodnik historyczny po wołyńskim pobojowisku Legionów Józefa Piłsudskiego pod Kostiuchnowką*, Zgierz 2005.

History of the Bloodshed of the Polish Legions in the Battle of Kostiuchnowka During the Second Polish Republic

Keywords

Kostiuchnowka, Polska Góra, burials, cemetery, Polish Legions, Józef Piłsudski, celebrations

Summary

This article describes the various forms of commemorating the history of battles in the village of Kostiuchnowka by the Polish Legions' soldiers in the interwar period. Apart from the description of monuments, such as the basalt memorial columns and a monument on the mound on Polska Góra, the reader will find here notes on the construction of the local open air museum and organization of anniversary patriotic celebrations.

Die Geschichte des Schlachtfeldes der Polnischen Legionen bei Kostiuchnowka in der Zeit der II Republik

Schlüsselworte

Kostiuchnowka, Polnischer Berg, Grabstättenpflege, Friedhöfe, Polnische Legionen, Józef Piłsudski, Feierlichkeiten

Zusammenfassung

Der Artikel behandelt unterschiedliche Formen des Gedenkens in der Zwischenkriegszeit der Geschichte der Kämpfe der Soldaten der Polnischen Legionen bei Kostiuchnowka. Neben der Beschreibung der Denkmäler – der Basaltsäulen oder des Denkmals und

Hügels auf dem Polnischen Berg – finden die Leser Erwähnungen über den Bau des Freilichtmuseums oder über die Organisation von patriotischen Gedenkveranstaltungen.

История поля битвы Польских Легионов под Костюхновкой (4–6 июля 1916г.) в период Второй Речи Посполитой (Польской Республики 1918–1939 гг.)

Ключевые слова

Костюхновка, Польская Гора, захоронения, кладбище, Польские Легионы, Юзеф Пилсудский, торжества

Краткое содержание

Предлагаемая статья рассматривает различные формы увековечения в междувоенный период истории боёв, происходивших в районе села Костюхновка, в которых принимали участие Польские Легионы. Кроме описания памятников – памятных столбов из базальта или памятника и кургана на Польской Горе – читатели найдут в ней информации о создании местного скансена, а также о проведении в годовщину битвы патриотических торжеств.

Publikacje nadesłane

Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego we Wrocławiu

Tadeusz Skoczek (red.), *Chciałem odbudować polską duszę : w hołdzie Władysławowi Reymontowi, pierwszemu Nobliście Niepodległej Polski*, wyd. 2, Wrocław 2015.

Naczelną Dyrekcja Archiwów Państwowych

Ewa Rosowska, Aliaksandr Smalianczuk, Aliaksandr Wabiszcze-wicz, Anatolij Wielikij (oprac. i red. nauk.), *Polska–Białoruś : wspólne dziedzictwo historyczne : przewodnik po materiałach archiwalnych 1918–1939, t. 1, Archiwum Państwowe Obwodu Brzeskiego. Archiwum Państwowe Obwodu Grodzieńskiego*, Warszawa 2013.

Ewa Rosowska, Aliaksandr Smalianczuk, Aliaksandr Wabiszcze-wicz, Anatolij Wielikij (oprac. i red. nauk.), *Polska–Białoruś : wspólne dziedzictwo historyczne : przewodnik po materiałach archiwalnych 1918–1939, t. 2, Rejonowe Archiwum Państwowe w Mołodeczynie, Archiwum Narodowe Republiki Białorusi, Białoruskie Państwowe Archiwum–Muzeum Literatury i Sztuki, Centralna Biblioteka Naukowa im. Jakuba Kołosa*, Warszawa 2014.

Engelgard Jan

Andrzej Kotecki (oprac.), *Bibliografia tygodnika „Myśl Polska” 1941–1992*, Warszawa 2016.

Nieć Grzegorz

Grzegorz Nieć, *Wtórny rynek książki w Polsce : instytucje, asortyment, uczestnicy*, Kraków 2016.

Faron Bolesław

Bolesław Faron (red. nauk.), *Władysław Orkan : piewca Gorców i Podhala*, Kraków 2015.

Wanda Łomnicka-Dulak, *Na mapie serca : 99 wierszy*, Kraków 2016.

Bronisław Koziński, *Wiklinowe ptaki : 100 wierszy*, Kraków 2015.

Wydawnictwo ZYSK i S-ka

Krzysztof Kawalec, *Roman Dmowski*, wyd. 2, Poznań 2016.

Wydawnictwo RM

Jacek Reginia-Zaharski, *Przedwojenne fotografie: najpiękniejsze fotografie*, Warszawa 2011.

Matusak Piotr

Grażyna Korneć, *Udział kobiet w Powstaniu Warszawskim (1 sierpnia–2 października 1944 r.)*, Warszawa 2016.

Grażyna Korneć, *Powiat siedlecki (1944–1952) w świetle dokumentów archiwalnych*, Siedlce 2016.

Bogumiła Zalewska-Opasińska

Szkoła Podstawowa im. Obrońców Dobrzykowa z 1939 r.
w Dobrzykowie

**Podporucznik Florian Ewertowski – uczestnik bitwy
pod Dobrzykowem we wrześniu 1939 roku**

Słowa kluczowe

Dobrzyków k. Płocka, wrzesień 1939 roku, 59. Pułk Piechoty Wielkopolskiej, ppor. Florian Ewertowski

Streszczenie

We wrześniu 1939 roku, podczas obrony lewego brzegu Wisły pod Dobrzykowem koło Płocka, poległo 306 polskich żołnierzy, głównie z 19. Pułku Piechoty Odsieczy Lwowa oraz 59. Pułku Piechoty Wielkopolskiej z Inowrocławia i 61. Pułku Piechoty z Bydgoszczy. Pomimo poniesionych ofiar, walczące do 16 września oddziały, skutecznie zapobiegały okrążeniu Armii „Poznań”, uczestniczącej w największej bitwie wojny obronnej 1939 roku – nad Bzurą. Artykuł przedstawia losy jednego z żołnierzy Września spoczywających na cmentarzu parafialnym w Dobrzykowie – ppor. rez. Floriana Ewertowskiego z 59. Pułku Piechoty.

*Walczyli żołnierze na frontach
I nieśli ofiarę ze krwi.
Ginęło ich przecież tysiące
w te wrześniowe, upalne dni.*

(Z hymnu Szkoły Podstawowej w Dobrzykowie
Słowa i muzyka: Mieczysław Skurowsz)

We wrześniu 2016 roku przypadnie 77. rocznica obrony lewego brzegu Wisły pomiędzy Płockiem a Dobrzykowem. Każda rocznica polskiego Września, to czas pamięci o żołnierzach walczących w wojnie obronnej 1939 roku. W wielu miejscach odbywają się rekonstrukcje bitew, pozwalające przybliżyć odległe w czasie wydarzenie w sposób adekwatny dla młodego pokolenia, uroczystości rocznicowe i apele poległych, w trakcie których przywołane zostają nazwiska tych, którzy oddali życie za Polskę i honor. Dzięki tym wydarzeniom wrześniowi bohaterowie, spoczywający w rozsianych po całym Mazowszu kwaterach wojennych, nie pozostają anonimowi i bezimienni. Stają się znów bliscy, a w uczestnikach uroczystości budzą nie tylko szacunek, ale również emocje.

Jedna z największych kwater, w której zostali pochowani żołnierze Września, mieści się na cmentarzu parafialnym w Dobrzykowie, w gminie Gąbin, w powiecie płockim. Jest to miejsce spoczynku 306 obrońców ojczyzny z Armii „Pomorze”, głównie z 19. Pułku Piechoty Odsieczy Lwowa oraz pułków wielkopolskich: 59. (inowrocławskiego) i 61. (bydgoskiego). Pozostali na polu walki podczas obrony lewego brzegu Wisły.

Bitwa pod Dobrzykowem miała ważne znaczenie strategiczne. Jej stawką było uniemożliwienie przeprawy przez Wisłę od strony Płocka siłom niemieckiej 3. Dywizji Piechoty gen. mjr. Waltera Lichela i uniknięcie okrążenia żołnierzy z Armii „Pomorze” i „Poznań”, walczących w największej operacji wojskowej polskiego Września – bitwie nad Bzurą¹.

Generał Władysław Bortnowski zadanie obrony brzegu Wisły pod Płockiem powierzył, 8 września 1939 roku, Oddziałowi Wydzielonemu 5. Dywizji Piechoty, składającemu się z 19. Pułku Piechoty Odsieczy Lwowa i 1. Dywizjonu 5. Pułku Artylerii Lekkiej pod ogólnym dowództwem ppłk. dypl. Stanisława Sadowskiego².

Najkrwawsze walki miały miejsce w dniach 12–15 września 1939 roku pomiędzy Radziwem a Dobrzykowem. Siły wroga, ataku-

¹ Szeroko na ten temat: A. Zawilski, *Bitwy polskiego września*, Kraków 2009, s. 562–567; S. Sławiński, *Od Borów Tucholskich do Kampinosu*, Warszawa 1969, s. 155; M. Matikaszwili, *Z działań 19. pp. pod Płockiem*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1977, nr 4, s. 336–346.

² Ibidem; J. S. Wojciechowski, *19. Pułk Piechoty „Odsieczy Lwowa” w latach 1919–1939*, Pruszków 2015, s. 75–77.

jąc z wysokiego, płockiego brzegu Wisły, przygważdżały obrońców do ziemi. Pomimo determinacji polskich żołnierzy, nieprzyjaciel uchwycił brzeg rzeki w rejonie Tokar i rozpoczął forsowanie Wisły równocześnie w kilku punktach, w kierunku Dobrzykowa³.

Na pomoc lwowskim piechurom pośpieszyli żołnierze 59. Pułku Piechoty Wielkopolskiej z Inowrocławia i 61. Pułku Piechoty z Bydgoszczy. W czasie trzydniowych walk poległo tu ponad 300 żołnierzy, którzy „starali się wykonać niewykonalny w 1939 roku obowiązek – obronę Polski”⁴.

Mogiłami żołnierskimi opiekują się uczniowie Szkoły Podstawowej im. Obrońców Dobrzykowa z 1939 r. w Dobrzykowie. Żołnierze Września to od 1969 roku patroni tutejszej placówki. Z interesującym zbiorem pamiątek po poległych: militariami, dokumentami, fotografiami, listami można zapoznać się w utworzonej w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku szkolnej Izbie Pamięci Narodowej⁵.

Wśród poległych, spoczywających na dobrzykowskim cmentarzu, ustalono dotychczas tożsamość jedynie 102 obrońców. Ich nazwiska zostały umieszczone na tablicach pamiątkowych przy głównym pomniku. Ponad 200 obrońców – to wciąż Żołnierze Nieznani. Jednak do Szkoły Podstawowej im. Obrońców Dobrzykowa z 1939 r. co jakiś czas zgłaszają się kolejne rodziny z prośbą o pomoc w ustaleniu miejsca pochówku ich bliskich, poległych w kampanii wrześniowej,

³ Ibidem; M. Chudzyński, *Powiat gostyniński we wrześniu 1939 roku*, „Notatki Płockie” 1990, nr 3, s. 27–38; B. Zalewska-Opasińska, *Walki Wojska Polskiego we wrześniu 1939 r. w Dobrzykowie i okolicy*, „Notatki Płockie” 2011, nr 1, s. 12–21.

⁴ T. Kutrzeba, *Wojna bez walnej bitwy*, Warszawa 1998, s. 7. Takie stanowisko prezentuje nie tylko autor koncepcji „zwrotu zaczepnego” – generał Tadeusz Kutrzeba, ale również Marian Porwit, konkludując, że optymalne możliwości przeprowadzenia bitwy nad Bzurą gwarantowało tylko współdziałanie Armii „Pomorze” i „Poznań” z Armią „Łódź”. Zob. M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku, cz. 2: Odwrót i kontrofensywa*, Warszawa 1973, s. 276.

⁵ Szerzej na ten temat: B. Zalewska-Opasińska, *Pamięć września 1939 roku w działalności dydaktycznej i wychowawczej Szkoły Podstawowej im. Obrońców Dobrzykowa z 1939 r. w Dobrzykowie*, „Niepodległość i Pamięć” 2015, nr 4, s. 319–338.

wszak pod każdym krzyżem z napisem „Żołnierz Nieznany” kryje się historia niepowtarzalnego ludzkiego życia i losów żołnierskich rodzin.

Dzięki spotkaniom z krewnymi żołnierzy i przekazanym do Izby Pamięci Narodowej pamiątkom osobistym, możemy odtworzyć biografie niektórych obrońców lewego brzegu Wisły pomiędzy Dobrzykowem a Płockiem.

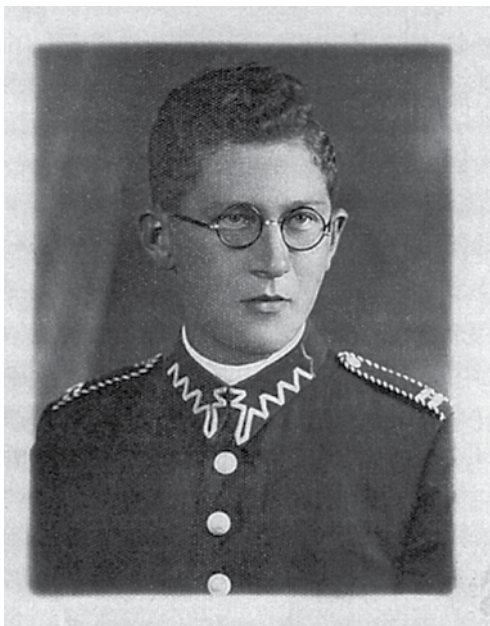
Jednym z żołnierzy Września, poległym w toku walk pod Dobrzykowem, był podporucznik Florian Ewertowski – oficer 59. Pułku Piechoty Wielkopolskiej, wchodzącego w skład 15. Dywizji Piechoty, pod dowództwem gen. Zbigniewa Przyjałkowskiego⁶.

Urodził się 4 maja 1912 roku w Siennie, w powiecie wągrowieckim, jako syn Franciszka Ewertowskiego i Marianny, z domu Pisarek. Ojciec Floriana był rolnikiem.



Florian Ewertowski (pierwszy od prawej) z kolegami na terenie ogrodu szkolnego. Przepuszczalnie po zdaniu matury w maju 1932 roku. Ze zbiorów Izby Pamięci Narodowej w Dobrzykowie.

⁶ K. Ciechanowski, *Armia „Pomorze”, 1939* Warszawa 1983, s. 124; Zbiory Izby Pamięci Narodowej w Dobrzykowie, Lista poległych żołnierzy we wrześniu 1939 roku, pochowanych w parafii Dobrzyków.



Florian Ewertowski w mundurze podoficerskim w trakcie odbywania służby zasadniczej. Ze zbiorów Izby Pamięci Narodowej w Dobrzykowie.

Lata dzieciństwa i wczesnej młodości spędził w rodzinnej wsi, pomagając rodzicom w prowadzeniu gospodarstwa. W wieku 6 lat rozpoczął naukę w Szkole Powszechnej w Długiej Wsi. Po jej ukończeniu w 1923 roku, kontynuował naukę w Państwowym Gimnazjum Klasycznym w Wągrowcu, gdzie 9 maja 1932 roku zdał egzamin dojrzałości przed Państwową Komisją Egzaminacyjną Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego. Uzyskał oceny pozytywne ze wszystkich przedmiotów nauczania i został uznany za uprawnionego do rozpoczęcia studiów wyższych⁷.

18 września 1933 roku Florian Ewertowski został powołany do Dywizyjnego Kursu Podchorążych Rezerwy przy 67. Pułku Piechoty w Brodnicy nad Drwęcą, w celu odbycia zasadniczej służby wojskowej. Ukończył go po roku służby – 18 września 1934 roku w 14. Pułku Piechoty we Włocławku, w stopniu plutonowego podchorążego rezerwy. Obydwa wymienione pułki wchodziły w skład 14. Dywizji Piechoty⁸.

⁷ Zbiory Izby Pamięci Narodowej w Dobrzykowie, Życiorys z 10 grudnia 1935 roku; Kserokopia świadectwa dojrzałości z 9 maja 1932 roku.

⁸ Ibidem; H. Wielecki, R. Sieradzki, *Wojsko Polskie 1921–1939. Odznaki pamiątkowe piechoty*, Warszawa 1991, s. 45, 110.

Naturalnym etapem życia, po zakończeniu służby wojskowej, stało się podjęcie pracy zawodowej. Dwudziestodwuletni Florian rozpoczął w styczniu 1935 roku bezpłatną praktykę przygotowawczą na stanowisko agenta pocztowego w Urzędzie Pocztowo-Telegraficznym w Skokach, którą zakończył 20 lipca 1935 roku. Po odbyciu praktyki zawodowej został powołany na sześciotygodniowe ćwiczenia wojskowe⁹.

W październiku 1935 roku Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Poznaniu powierzyła mu administrowanie Agencją Pocztowo-Telegraficzną w Buszkowie k. Żnina. Awans zawodowy został poprzedzony złożeniem, z dobrym wynikiem, egzaminu zawodowego na stanowisko kontraktowego kierownika agencji pocztowo-telegraficznej przed Komisją Egzaminacyjną Urzędu Pocztowego w Poznaniu¹⁰.

1 stycznia 1937 roku Florian Ewertowski został awansowany na stopień podporucznika rezerwy w Korpusie Oficerów Piechoty ze starszeństwem. Jesienią tegoż roku zawarł związek małżeński z Pelagią Kostecką. Ślub młodej pary miał miejsce 10 października 1937 roku w Wągrowcu i został odnotowany w lokalnej „Gazecie Wągrowieckiej”¹¹.

Na fotografii ślubnej można dostrzec Pelagię Kostecką w białej, długiej sukni w stylu lat trzydziestych z trenem, w długim welonie, z bukietem róż i girlandą kwiatów we włosach oraz Floriana Ewertowskiego w eleganckim garniturze, z białą muszką, zapewne chwilę po złożeniu małżeńskiej przysięgi.

Dwa dni później – 12 października 1937 roku – Florian Ewertowski otrzymał patent oficerski nr 2286/1937, nadany na wniosek ministra spraw wojskowych – gen. Tadeusza Kasprzyckiego. Jak informował stosowny napis, posiadanie patentu zobowiązywało oficera do godnego zachowania się „wszędzie i zawsze”, w przeświadczeniu, że jego posiadacz „okaże się godnym stopnia oficerskiego i gotów będzie wszystko poświęcić KU DOBRU I CHWALE OJCZYZNY”¹².

⁹ Zbiory Izby Pamięci Narodowej w Dobrzykowie, Życiorys z 10 grudnia 1935 roku.

¹⁰ Ibidem, Świadcstwo złożenia egzaminu zawodowego z 20 lipca 1935 roku.

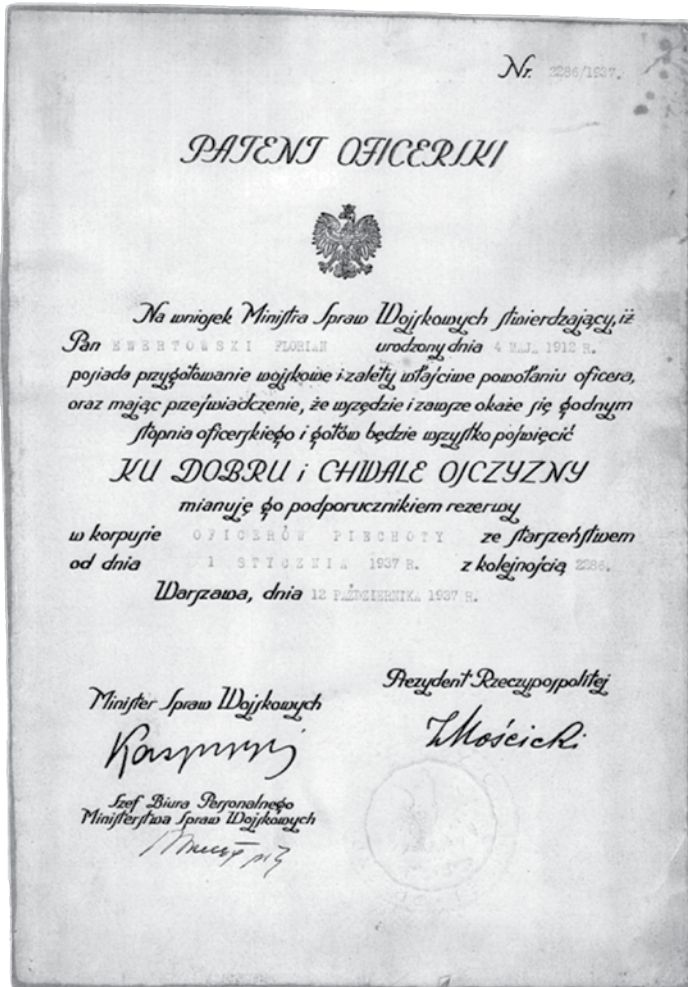
¹¹ „Gazeta Wągrowiecka” z 14 listopada 1937 roku.

¹² Zbiory Izby Pamięci Narodowej w Dobrzykowie, kserokopia patentu oficerskiego ppor. Floriana Ewertowskiego.



Zdjęcie ślubne Pelagii i Floriana Ewertowskich – 12 października 1937 r.

Ze zbiorów Izby Pamięci Narodowej w Dobrzykowie



Patent oficerski ppor. Floriana Ewertowskiego wydany w 1937 r.
Ze zbiorów rodzinnych.

Przeglądając kolejne fotografie ze zbiorów rodzinnych, można zaobserwować jedną ze wspólnych chwil w życiu Pelagii i Floriana. Latem 1938 roku stoją na tle domu rodzinnego Pelagii. Pełna elegancji kobieta w kapeluszu i mężczyzna w oficerskim mundurze.



Pelagia i Florian Ewertowscy – 1938 r.
Ze zbiorów Izby Pamięci Narodowej w Dobrzykowie.

Czas małżeństwa Pelagii i Floriana Ewertowskich przypadł na trudny okres w historii. Na świecie zrobiło się niebezpiecznie. Po aneksji Austrii, rozbiorze Czechosłowacji, zajęciu Kłajpedy, Hitler wysunął nierealne do spełnienia żądania terytorialne w stosunku do Polski. Testował zachowanie państw zachodnich i Związku Radzieckiego w przypadku konfliktu z Polską. Sprawdzał, jak daleko sięgać będzie polityka ustępstw wobec jego poczynań. Czy w przypadku agresji na Polskę może liczyć na bierność sojuszników?

Roszczenia względem Polski spotkały się ze zdecydowanym sprzeciwem społeczeństwa polskiego, którego wyrazem stało się słynne przemówienie w Sejmie ministra spraw zagranicznych Józefa Becka z 5 maja 1939 roku:

My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za każdą cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna: tą rzeczą jest honor¹³.

Nikt nie miał złudzeń, że w istocie chodziło o aspiracje III Rzeszy do panowania w Europie i izolację Polski, co skazywało nasz kraj na szybką klęskę¹⁴.

Końcowe dni sierpnia 1939 roku zwiastowały nieuchronnie zbliżającą się wojnę. Pośpiesznie czyniono zapasy żywności, wypłacano z banków oszczędności. Wśród społeczeństwa „chodziły pogłoski”, że pieniądze tracą wartość. W wielu miejscach odbywały się ćwiczenia obrony przeciwlotniczej, w świątyniach śpiewano *Boże, coś Polskę* oraz suplikację *Święty Boże, Święty mocny...* Warszawę opuszczały delegacje dyplomatów¹⁵.

Polacy, nie wiedząc o zbrodniczym porozumieniu dwóch agresorów, pakcie Ribbentrop–Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku, wsłuchiwali się uważnie w radiowe komunikaty, zapewniające, że jesteśmy „silni, zvarci, gotowi”. Tymczasem IV rozbiór Polski stawał się faktem¹⁶.

Trwoga o los bliskich towarzyszyła wielu polskim rodzinom. Tak było również w przypadku Ewertowskich. Florian był przecież oficerem. W tym czasie młodzi małżonkowie oczekiwali narodzin dziecka. Czy mogły uspokoić ich radiowe komunikaty, zapewniające, iż „nie damy nie tylko munduru, ale nawet guzika od munduru?”

Wrzesień 1939 roku był bardzo ciepły i piękny. Rozpoczynała się złota polska jesień. „A na ziemi tego roku było tyle wrzosów na bukiety” – napisał Konstanty Ildefons Gałczyński. W ostatnich

¹³ A. L. Szcześniak, *Zmowa. IV rozbiór Polski*, Warszawa 1990, s. 35.

¹⁴ Szerzej na ten temat: R. M. Watt, *Gorzka chwała. Polska i jej los 1918–1939*, Warszawa 2007, s. 332–396.

¹⁵ Relacje pisemne: Katarzyny Dubielak, Henryka Jadczaka, Ireny Sosnowskiej, Anny Zalewskiej z listopada 2001 r. Teksty autoryzowane. Ze zbiorów własnych.

¹⁶ A. L. Szcześniak, *Zmowa. IV rozbiór Polski*, op. cit., s. 44–80.

dniach sierpnia ppor. rez. Florian Ewertowski został zmobilizowany do 59. Pułku Piechoty Wielkopolskiej w składzie 15. Dywizji Piechoty, Armii „Pomorze”. Pułk pod dowództwem płk. Bolesława Mirgałowskiego miał osłaniać od zachodu Bydgoszcz, w oparciu o lasy na linii Tryszczyn–Kruszyn, między Brdą a Kanałem Bydgoskim¹⁷.

27 sierpnia 59. Pułk Piechoty wyruszył z koszar, żegnany przez rodziny i mieszkańców Inowrocławia, ustawionych wzdłuż ulicy Dworcowej w kierunku wiaduktu kolejowego. Po mszy polowej i zaprzysiężeniu na wierność ojczyźnie w Jaksicach, główne siły pułku przemaszerowały w rejon Bydgoszczy, natomiast III batalion mjr. Wilhelma Hambergera – przez Łabiszyn i Szubin – w kierunku Nakła nad Notecią¹⁸.

W trakcie obrony Przedmościa Bydgoskiego w dniach 2–4 września, 59. Pułk Piechoty uniemożliwił nieprzyjacielowi forsowanie rzeki Brdy, prowadząc przeciwuderzenie siłami I batalionu. Od 4 września oddziały 59. Pułku organizowały obronę na linii Solec Kujawski–Kobylarnia–Łabiszyn¹⁹.

Po ciężkich walkach na północnym odcinku linii obrony, pułk wycofał się do miejscowości Kuczno, gdzie 9 września połączył się z III batalionem i uczestniczył w marszu odwrotowym Armii „Pomorze”, prowadząc walki opóźniające zajmowanie obszaru przez nieprzyjaciela i powstrzymując działania niemieckich dywersantów. Pułk przesunął się po linii Lubień–Łanięta–Strzelce–Gąbin²⁰.

W tym czasie 7 km od Gąbina, pomiędzy Dobrzykowem a Radziwiewem, dowodzący Oddziałem Wydzielonym ppłk Stanisław Sadowski przydzielał, zgodnie z rozkazem gen. Władysława Bortnowskiego, każdemu z batalionów 19. Pułku Piechoty Odsieczy Lwowa inny odcinek do obrony, w celu uniemożliwienia 3. niemieckiej Dywizji Piechoty forsowania Wisły pod Płockiem.

Nocą z 9 na 10 września, na stacji kolejowej w Radziwiewie, ppłk Sadowski przygotowywał zadanie do realizacji dla żołnierzy: „Nie dopuścić

¹⁷ H. Wielecki, R. Sieradzki, *Wojsko Polskie 1921–1939...*, op. cit., s. 99–100.

¹⁸ <http://www.inowroclawfakty.pl/historia-59-pulku-piechoty-wielkopolskiej-1919-1939> [dostęp: 3 lutego 2016 r.].

¹⁹ A. Zawilski, *Bitwy polskiego września*, op. cit., s. 178–181.

²⁰ *Ibidem*; <http://www.inowroclawfakty.pl/historia-59-pulku-piechoty-wielkopolskiej-1919-1939> [dostęp: 3 lutego 2016 r.].

do przeprawy wojsk niemieckich w rejonie Płocka”. Kpt. Mikołaj Matikaszwili – adiutant do spraw taktycznych pułku – opracowywał w folwarku Góry rozkazy dla poszczególnych batalionów.

Wobec nieudanej próby powstrzymania sił 3. niemieckiej Dywizji Piechoty i uchwycenia przez nią odcinka rzeki pod Tokarami oraz zakończonego niepowodzeniem w dniu 13 września przeciwnatarcia III batalionu 19. Pułku Piechoty pod dowództwem mjr. Karola Bieszczanina z Ciechomic na Tokary i I batalionu kpt. Edmunda Horaka, z rejonu Górek w kierunku osady Jordanów, ppłk Sadowski podjął decyzję o odwołaniu i wycofaniu walczących batalionów na linię jezior: Górskiego i Ciechomickiego, w celu podjęcia obrony lasów łąckich²¹.

Po nieudanej próbie odrzucenia Niemców na prawy brzeg Wisły, gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski powierzył zadanie wyparcia wroga z przyczółka gen. Juliuszowi Drapelli – dowódcy 27. Dywizji Piechoty. W tym celu wydzielono grupę w sile dwóch pułków piechoty (19. i 24.) oraz trzech dywizjonów artylerii pod dowództwem płk. Gwidona Kawińskiego.

Na pomoc lwowskim piechurkom pośpieszyli też żołnierze z 15. Dywizji Piechoty, gen. Zbigniewa Przyjałkowskiego, którzy otrzymali rozkaz zbroczenia z kierunku marszu nad Bzurę i uderzenia w południowe skrzydło nieprzyjaciela²².

Do likwidacji przyczółka i wyparcia 3. niemieckiej Dywizji Piechoty na prawy brzeg rzeki wyznaczono 59. Pułk Piechoty Wielkopolskiej z Inowrocławia (dowódca – płk Bolesław Mirgałowski) i 61. Pułk Piechoty z Bydgoszczy (dowódca – ppłk Franciszek Sobolta).

Płk Bolesław Mirgałowski relacjonował zadanie ze wzgórza nr 98 pod Gąbinem w następujący sposób:

²¹ Batalion mjr. Bieszczanina wpadł 13 września w zaporę ogniową, tracąc znaczną część kadry oficerskiej i wielu żołnierzy. Stan osobowy Oddziału Wydzielonego ppłk. Stanisława Sadowskiego uległ zmniejszeniu o około 30%. Zob. na ten temat: J. S. Wojciechowski, *19. Pułk Piechoty „Odsieczy Lwowa” ...*, op. cit., s. 84–90; M. Matikaszwili, *Z działań 19. pp. pod Płockiem*, op. cit., s. 341–344; P. Wodtke, *Płock 1939*, Warszawa 2009, s. 52–56; B. Zalewska-Opasińska, *Major Karol August Bieszczanin – obrońca lewego brzegu Wisły*, „Niepodległość i Pamięć” 2014, nr 3–4, s. 73–75.

²² Ibidem; J. Szczepański, *Dzieje Gąbina i okolic*, Gąbin–Pułtusk 2013, s. 445–448; M. Chudzyński, *Powiat gostyński we wrześniu 1939 roku*, op. cit., s. 30–32.

Trzeba wyrzucić Niemców za Wisłę i spalić przeprawy. Zamiarem moim jest batalionem 59. Pułku Piechoty jako lewoskrzydłowym i batalionem 61. Pułku Piechoty jako prawoskrzydłowym, zdobyć w pierwszym skoku las. (...) Po zdobyciu lasu lewy batalion zrobi w prawo zwrot i w łączności z prawoskrzydłowym batalionem natrze na Dobrzyków i zepchnie nieprzyjaciela do Wisły²³.

Niezwykle trudny teren planowanego natarcia, utrudniona orientacja z powodu nieprzejrzystości terenu, bagnistych dolinek, kęp olch, rowów i mokradeł oraz niedostateczne wsparcie przez artylerię, spowodowały, że zamiar odparcia Niemców od Wisły zakończył się niepowodzeniem.

Pomimo determinacji żołnierzy polskich, którzy bronili pod Dobrzykowem każdego skrawka ziemi („bez przerwy terkotały karabiny maszynowe, dobiegał szczeł walki na białą broń”²⁴), przygotowawne przeciwnatarcie, bez dostatecznego wsparcia artylerii, zakończyło się niepowodzeniem i zostało okupione dużymi stratami, zwłaszcza żołnierzy z I batalionu 61. Pułku Piechoty mjr. dypl. Franciszka Wysockiego oraz II i III batalionu 59. Pułku Piechoty Wielkopolskiej pod dowództwem mjr. Wilhelma Hambergera. Straty osobowe 59. Pułku wyniosły 50%²⁵.

Nie powiodło się również nocne uderzenie z 14 na 15 września II i III batalionu 61. Pułku Piechoty. Zmęczeni trzydziestokilometrowym marszem żołnierze, nacierając o świcie 15 września wzdłuż szosy Gąbin–Dobrzyków, wpadli w gęstej mgle w bliski ogień nieprzyjaciela,

²³ A. Zawilski, *Bitwy polskiego września*, op. cit., s. 563–564.

²⁴ Relacja Czesława Łyzińskiego z maja 2009 roku i Ireny Sosnowskiej z listopada 2001 roku. Ze zbiorów własnych.

²⁵ A. Zawilski, *Bitwy polskiego września*, op. cit., s. 563–564; P. Wodtke, *Płock 1939*, op. cit., s. 56–61; Wg dostępnej w szkolnej Izbie Pamięci Narodowej listy poległych żołnierzy we wrześniu 1939 roku, pochowanych w parafii Dobrzyków, na cmentarzu w Dobrzykowie spoczywa 12 zidentyfikowanych żołnierzy z 59. Pułku Piechoty (jeden ppor. rez. i 11 strzelców). W sąsiednim Gąbinie został pochowany inny węgrowiczanie z 59. Pułku Piechoty – por. rez. Bernard Orylski, przedwojenny nauczyciel w Łopienniu, poległy 14 września 1939 roku. Rodzina odnalazła miejsce jego pochówku po 72 latach. Zob. na ten temat: <http://www.gloswagrowiecki.pl/artykuly/ludzie/4259-bohater-odnaleziony-po-72-latach.html> [dostęp: 8 lutego 2016 roku].

ponosząc ciężkie straty (około 50%). Na polu walki pozostało kilkuset zabitych, m.in. por. Stanisław Smułkowski – dowódca plutonu w 8. kompanii III batalionu. Na skutek odniesionych ran pod Dobrzykowem, zmarł w szpitalu polowym w Gąbinie por. Antoni Burkiewicz – dowódca 8. kompanii. Wśród wielu rannych znalazł się dowódca pułku – ppłk Franciszek Sobol²⁶.

Resztki walczących pod Dobrzykowem pułków zostały w dramatycznych okolicznościach wycofane do podstaw wyjściowych, a następnie maszerowały, bombardowane nieustannie przez niemieckie lotnictwo, szlakiem Gąbin–Sanniki–Hów ku Bzurze. Brały udział w kolejnych ciężkich walkach, po czym przebijały się przez Puszcę Kampinoską w kierunku Warszawy²⁷.

Powracający w połowie września z ucieczki mieszkańcy Dobrzykowa, Tokar-Młynów i sąsiednich wsi widzieli idących pod górę w Grąbiu Niemców i poległych żołnierzy polskich. Leżeli oni na polach, w rowach, na łąkach, wzdłuż szosy Gąbin–Dobrzyków oraz przy tzw. warszawskim trakcie. Jeszcze nie byli pochowani.

Kilka dni później Niemcy zebrali mężczyzn z okolicy, by pochowali żołnierzy. Część poległych została pochowana w zbiorowej mogile na cmentarzu, część – w mogile obok kapliczki w Dobrzykowie. Zbiorowa mogiła żołnierzy znajdowała się również obok szkoły w Dobrzykowie, niedaleko obecnej stacji paliw, a także na terenie należącym do Antoniego Kondalskiego w Rąbierzu, Franciszka Stępniaaka w Tokarach, Tomaszewskiego w Tokarach-Młynach oraz pod górą w Jordanowie (1 mogiła)²⁸.

Czesław Łyziński z Górek w następujący sposób zapamiętał okoliczności pochówku polskich żołnierzy:

²⁶ Zbiory Izby Pamięci Narodowej w Dobrzykowie, Pismo Polskiej Komisji Strat – Oflag VII A w Murnau z dnia 29 grudnia 1942 roku do Anny Burkiewicz; A. Zawilski, *Bitwy polskiego września*, op. cit., s. 564; J. Szczepański, *Dzieje Gąbina i okolic*, op. cit., s. 447.

²⁷ Zob. na ten temat: M. Matikaszwili, *Z działań 19. pp. pod Płockiem*, op. cit., s. 345–346; J. Szczepański, *Dzieje Gąbina i okolic*, op. cit., s. 447–449.

²⁸ B. Zalewska-Opasińska, *Walki Wojska Polskiego we wrześniu 1939 r. w Dobrzykowie...*, op. cit., s. 18–19.

Wszystkich mężczyzn zabrano do noszenia poległych polskich żołnierzy. Podzielono ich na siedem grup dwuosobowych. Miałem wówczas 15 lat i wraz z kolegą – Paskiewiczem – pod eskortą żołnierzy armii niemieckiej, nosiliśmy ciała poległych w walce o Dobrzyków. Wyznaczone grupy zniosły ciała czterdziestu sześciu zabitych w jedno miejsce, naprzeciwko obecnie znajdującej się stacji paliw. Noszenie przerwano z powodu zapadającego zmroku. Dowództwo niemieckie, w liczebności około trzydziestu osób, nakazało kopać dół na mogiłę dla poległych. Po wykopaniu grobu, weszliśmy z Paskiewiczem do dołu i układaliśmy ciała zabitych żołnierzy, które podawali inni. Kiedy zakończyliśmy układanie ciał, dowódca niemiecki nakazał urwać gałązkę wierzby i w hołdzie pożegnalnym dla poległych żołnierzy złożyć ją do tymczasowej mogiły. Następnie, zatrzymani polscy mężczyźni musieli zasypać dół²⁹.

Z czasem poległych ekshumowano i pochowano we wspólnych kwaterach na cmentarzu parafialnym w Dobrzykowie. Czynili to Polacy z rozkazu Niemców. Tak wspominała to wydarzenie Anna Zalewska z Jordanowa:

Pamiętam poległych żołnierzy, leżących przy warszawskim trakcie. Część z nich była odwrócona twarzą do ziemi. W rękach trzymali ziemię, widocznie przez dłuższy czas się czułą. Jedni mieli hełmy na głowach, inni – nie. Żołnierzy tych później pozbierano na wozy i pochowano na cmentarzu w Dobrzykowie. Byłam obecna przy chowaniu żołnierzy na cmentarzu. Mężczyźni, którzy zajmowali się pochowaniem poległych, rozpinali mundury i wyjmowali z nich dokumenty i pamiątki osobiste. Wśród mężczyzn byli między innymi: Stefan Gajewski, Adam Kowalski, Ignacy Młodziejewski – wszyscy z Korzeniówki Starej³⁰.

Wiosną 1940 roku, na uroczystość Zielonych Świątek, młodzież ozdobiła te mogiły kwiatami czeremchy³¹.

13 września 1939 roku, w trakcie krwawych walk żołnierzy polskich w rejonie Dobrzykowa, poległ dwudziestosiedmioletni oficer 59. Pułku Piechoty – ppor. rez. Florian Ewertowski. Według spisu poległych,

²⁹ Relacja Czesława Łyzińskiego z Górek z maja 2009 roku. Ze zbiorów własnych.

³⁰ Relacja Anny Zalewskiej z listopada 2001 roku. Tekst autoryzowany, ze zbiorów własnych.

³¹ Relacja Ireny Sosnowskiej z listopada 2001 roku. Tekst autoryzowany, ze zbiorów własnych.

dostępnego w Izbie Pamięci Narodowej, pochowano go na miejscowym cmentarzu parafialnym³².

Pozostały po nim osobiste pamiątki: złota ślubna obrączka i książeczka PKO, które proboszcz parafii Dobrzyków – ks. Władysław Duszczyk przekazał Zarządowi Gminnemu w Dobrzykowie. 18 maja 1940 roku zostały one przesłane w depozyt do Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie. Obrączka ślubna i książeczka PKO dotarły do żony – Pelagii Ewertowskiej, co potwierdza pismo Polskiego Czerwonego Krzyża z czerwca 1940 roku o przekazaniu depozytu³³.

Informacja na temat okoliczności śmierci żołnierza 59. Pułku Piechoty została zawarta w piśmie Zarządu Gminnego w Dobrzykowie do „WP. Pelagii Ewertowskiej w Wągrowcu” z dnia 3 czerwca 1940 roku:

Ppor. Florian Ewertowski został zabity w Dobrzykowie. Żadnych widocznych ran nie miał, prawdopodobnie otrzymał postrzał kulą. Bliższych danych udziela na miejscu p. Tomaszewski Czesław z Dobrzykowa³⁴.

Inny dokument – list Czesława Tomaszewskiego, ówczesnego pracownika Zarządu Gminnego w Dobrzykowie (późniejszego organizatora ZWZ-AK w tym rejonie), do Pelagii Ewertowskiej z 14 czerwca 1940 roku, przedstawia okoliczności pochówku oficera:

ŚP. Ewertowski Florian został pochowany zaraz po boju na drugi dzień, na cmentarzu katolickim w Dobrzykowie, we wspólnym grobie. Leży z góry pierwszy w grobie i wydobyć można będzie zwłoki, gdyż są tu ludzie, którzy brali udział w pogrzebie żołnierzy i szczególną uwagę zwrócili na osobę zabitego oficera. Możliwości wydobycia zwłok są, nie będzie przy tym trudności żadnych.

Co do wyglądu ŚP. ppor. Ewertowskiego Floriana, ludzie nie mogą dokładnie stwierdzić znaków szczególnych, gdyż nie zważali zbytnio, ze względu na pośpiech

³² Zbiory Izby Pamięci Narodowej w Dobrzykowie, Lista poległych żołnierzy we wrześniu 1939 roku, pochowanych w parafii Dobrzyków.

³³ Ibidem, Kserokopia pisma wystosowanego przez Polski Czerwony Krzyż do Pelagii Ewertowskiej z dnia 12 czerwca 1940 roku.

³⁴ Zbiory Izby Pamięci Narodowej w Dobrzykowie, Kserokopia listu Zarządu Gminnego w Dobrzykowie do Pelagii Ewertowskiej z dnia 3 czerwca 1940 roku.

przy chowaniu, jednak stwierdzają, że postać Jego była szczupła, dość wysoka, przystojna. Tabliczki metalowej na piersi nie miał. Była jako dokument książeczka PKO, którą, jak poprzednio doniesione zostało JWP., została przesłana przez PCK w Warszawie do JWP. (-) Tomaszewski Czesław³⁵.

Pomimo iż ppor. Ewertowski został pochowany we wspólnej kwaterze wojennej, grób trzech oficerów, był na początku wyraźnie wydzielony, o czym wspomina w liście zarówno Czesław Tomaszewski, jak i syn poległego oficera – Eugeniusz Ewertowski, który urodził się w Wągrowcu 13 września 1939 roku, w tym samym dniu, kiedy pod Dobrzykowem poległ jego ojciec³⁶.

W latach pięćdziesiątych, w miejscu spoczynku żołnierzy Września, społeczeństwo ówczesnej gminy Dobrzyków wzniosło pomnik z pamiątkową tablicą i wydzielona mogiła oficerska została włączona do wspólnej kwatery wojennej.

W świetle relacji syna, Pelagia Ewertowska wielokrotnie odwiedzała miejsce spoczynku oficera na cmentarzu w Dobrzykowie:

Moja mama, póki żyła, bardzo często odwiedzała grób swego męża, co bacząc na pierwsze lata hitlerowskiej okupacji i odległość od miejsca zamieszkania, było nie lada wyczynem³⁷.

Żona ppor. Floriana Ewertowskiego „zmarła w nieutulonym żalu po stracie męża” zaledwie 3 lata później. Wychowaniem syna – Eugeniusza zajęła się babcia – Józefa Kostecka. O swoich losach jedyny syn Floriana i Pelagii napisał:

Wychowaniem moim zajęła się rodzina, a w szczególności nieodżałowanej pamięci Babcia. To trwało do 15-tego roku mego życia. Od tej pory byłem już i jestem sam sobie „sterem, żeglarzem, okrętem” w swej podróży po tym ziemskim padole.

³⁵ Zbiory Izby Pamięci Narodowej w Dobrzykowie, Kserokopia listu z dnia 14 czerwca 1940 roku Czesława Tomaszewskiego z Dobrzykowa do Pelagii Ewertowskiej, zam. w Wągrowcu.

³⁶ Ibidem, Relacja Eugeniusza Ewertowskiego z 13 września 2014 roku.

³⁷ Zbiory Izby Pamięci Narodowej w Dobrzykowie, Wystąpienie Pana Eugeniusza Ewertowskiego w trakcie obchodów 75. rocznicy bitwy pod Dobrzykowem.

Domyślam się i wierzę w to głęboko, że w życiu mym towarzyszy mi szczególna Opatrzność Boska, która pilotuje wszystkie moje poczynania, nie pozwalając zbożyć z drogi prawdy i wiary. Wierzę, że jest to zadośćuczynienie za okrutny los, który nie pozwolił mi zaznać i cieszyć się rodzicielską miłością³⁸.

Syn porucznika Floriana Ewertowskiego od lat sześćdziesiątych regularnie odwiedzał z bliskimi miejsce pochówku żołnierzy Września w Dobrzykowie. O swoim przeżyciach, towarzyszących tym wyjazdom, napisał:

W 1963 roku wraz z żoną wybraliśmy się do Dobrzykowa. Pierwszy nasz pobyt był dla mnie niezwykle emocjonujący. Szukając naocznych świadków wrześniowej bitwy, poznaliśmy rolnika, który współpracował z Wojskiem Polskim, również poznaliśmy organistę kościelnego, który uczestniczył w pochówku poległych żołnierzy. Obydwaj ci panowie doskonale pamiętali mego Ojca, przytaczając rozmowy z Nim w okresie poprzedzającym tę tragiczną dla naszych żołnierzy bitwę. Oni pierwsi wskazali nam grób, w którym pochowani byli trzej oficerowie, w tym mój Ojciec. W późniejszym okresie wielokrotnie byliśmy na grobach poległych wraz z naszymi synami w różnych porach roku, składając kwiaty, zapalając znicze i modląc się za dusze spoczywających tu bohaterów³⁹.

Od 1969 roku opiekę nad mogiłami żołnierskimi przejęła społeczność Szkoły Podstawowej im. Obrońców Dobrzykowa z 1939 r. w Dobrzykowie⁴⁰. W latach pięćdziesiątych XX wieku głównej ulicy w Dobrzykowie, biegnącej równoległe do brzegu Wisły, o którego utrzymanie tak zaciekle walczyli żołnierze Września, nadano nazwę Obrońców Dobrzykowa. Przy ulicy zlokalizowana jest szkoła, której są oni patronami i cmentarz, na którym spoczęły ich doczesne szczątki.

We wrześniu 2002 roku, korzystając z informacji ówczesnego proboszcza parafii w Dobrzykowie, ks. kan. Zygmunta Karpa, Eugeniusz Ewertowski, wraz z żoną Aliną i synem Tomaszem odwiedzili Izbę Pamięci Narodowej w Szkole Podstawowej w Dobrzykowie.

³⁸ Ibidem.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Zob. na ten temat: B. Zalewska-Opasińska, *Pamięć września 1939 roku w działalności dydaktycznej i wychowawczej...*, op. cit.

Wizyta przyczyniła się do nawiązania stałych relacji pomiędzy placówką a rodziną poległego oficera oraz wzbogacenia zbiorów szkolnego muzeum o liczne fotografie, dokumenty i inne pamiątki ze zbiorów rodzinnych. Źródła posłużyły do opracowania biogramów, artykułów oraz powstania filmu *Bitwa Dobrzykowska 1939* w reżyserii ks. Grzegorza Mierzejewskiego.

12 września 2009 roku, w trakcie obchodów 70. rocznicy bitwy pod Dobrzykowem i zwiedzania przez uczestników uroczystości zbiorów Izby Pamięci Narodowej, Eugeniusz Ewertowski przeczytał dedykowany swojemu ojcu wiersz, którego autorką jest żona – Alina:

Ojcie mój
Byłeś piękny i młody,
kochałeś mą Mamę,
a poległeś na froncie,
ku Ojczyzny chwale.

13 września
roku pamiętnego,
o godzinie 13,
1939-go.

Ja się wtedy rodziłem,
w bardzo trudnych czasach.
O tej samej godzinie,
coś Ty, konał w lasach.

Pewnie Twoja dusza, Ojcie,
we mnie wstąpiła,
bo Cię pokochałem,
jakby moją była.

Byłeś oficerem,
tu Cię pochowano
i na tym cmentarzu
nazwisko zapisano.

(...)

Tobie, drogi Ojcze,
wiersz ten dedykuję
i do teki wspomnień
innym przekazuję.

Często przyjeżdżamy,
świece zapalamy
i wszystkim Poległym
wieńce tu składamy.

Spoczywajcie w pokoju,
bo jesteście zmęczeni.
Życie oddaliście za Polskę,
Będziecie zbawieni⁴¹.

Po uroczystych obchodach 70. rocznicy obrony lewego brzegu Wiśły syn oficera napisał do autorki niniejszego opracowania:

Muszę podzielić się z Panią wrażeniami z 12 września br. Do dzisiaj jesteśmy pod niesamowitym wrażeniem perfekcyjnego przygotowania uroczystości 70-lecia tamtych smutnych, ale wiekopomnych wydarzeń. Wspomnienia z przebiegu tych uroczystości (odświeżone przesłanymi mi płytkami, za które bardzo dziękuję) są dla mnie tak wzruszające, że brakuje mi słów (...). Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt zaszczerpienia (...) wartości patriotycznych wśród młodzieży, na kanwie tragicznej historii września 1939 roku, która – los tak sprawił – była w Dobrzykowie częścią wielkiej, światowej katastrofy wojennej⁴².

13 września 2014 roku, podczas obchodów 75. rocznicy walk pod Dobrzykowem, Eugeniusz Ewertowski odczytał w obecności zgromadzonych uczestników obszernie wspomnienia, dotyczące ojca – ppor. Floriana Ewertowskiego oraz losów rodziny po śmierci oficera.

⁴¹ Ze zbiorów Izby Pamięci Narodowej w Dobrzykowie.

⁴² Ibidem, List Eugeniusza Ewertowskiego do dyrektora Szkoły Podstawowej w Dobrzykowie z grudnia 2009 roku.

Podzielił się również z zebranymi refleksją na temat sensu pielęgnowania pamięci o przeszłości, wręczając na ręce dyrektor Szkoły Podstawowej w Dobrzykowie – dr Bogumiły Zalewskiej-Opasińskiej plater z mottem:

Są takie chwile, które w pamięci zostają,
choć czas mija, one nie mijają.
Są też osoby, które kiedyś poznane,
bywają niezapomniane

jako wyraz podziękowania

za utrwalanie pamięci o bohaterach,
poległych w obronie Dobrzykowa
we wrześniu 1939 roku⁴³.



Od lewej: Państwo Alina, Eugeniusz i Maciej Ewertowscy składają kwiaty na miejscu spoczynku żołnierzy Września, w trakcie obchodów 75. rocznicy bitwy pod Dobrzykowem.
Ze zbiorów Izby Pamięci Narodowej w Dobrzykowie.

⁴³ Ze zbiorów autorki.

O miejscu spoczynku żołnierzy Września pamiętają rodziny, władze samorządowe gminy Gąbin, uczniowie i społeczeństwo Dobrzykowa i okolic. Corocznie w dniach 12–15 września odbywają się tu, organizowane przez Szkołę Podstawową im. Obrońców Dobrzykowa z 1939 roku, Apele Poległych, podczas których przywołuje się ofiarę życia znanych i nieznanymi obrońców lewego brzegu Wisły. Zainteresowanie młodego pokolenia dziejami małej ojczyzny pozwala żywić nadzieję, że ocali ono od zapomnienia piękne ślady życia bohaterów Września.

W 2010 roku trzy uczennice Szkoły Podstawowej w Dobrzykowie: Martyna Mahlik, Emilia Młodziejewska i Martyna Sobecka napisały w pracy na ogólnopolski konkurs „Ocal Okruchy Historii”:

Sądzimy, że słowa zapisane na patencie oficerskim ppor. Floriana Ewertowskiego pozwoliły mu pozostać „wszędzie i zawsze godnym stopnia oficerskiego”. Ziarno co prawda obumarło, ale wydało plony. Z tego ziarna zrodziła się w końcu lat osiemdziesiątych wolność.

Historia narodu, to zawsze historia ludzi. To ludzie są bogactwem każdej ziemi. Poprzez udział w konkursie my same zdałyśmy sobie sprawę z tego, czym dla nas jest pielęgnowanie pamięci o przeszłości, jakie wartości należy w życiu wybierać. Dwie z nas noszą sztandar szkolny, a to zobowiązuje⁴⁴.

Mówi się często, że człowiek przyjmuje, jako „barwy ochronne”, barwy swojej ziemi. Wierzę, że barwy tej ziemi, gdzie przeszłość jest nie tylko „cokolwiek dalej”, lecz zupełnie blisko, pozwolą uczniom i absolwentom czuć dumę ze swojej polskości i doświadczyć, że tu jest ich miejsce, tu jest ich dom.

Bogumiła Zalewska-Opasińska

⁴⁴ Ze zbiorów Izby Pamięci Narodowej w Dobrzykowie.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Zbiory Izby Pamięci Narodowej w Dobrzykowie

Korespondencja pomiędzy Eugeniuszem Ewertowskim a dyrektorem Szkoły Podstawowej w Dobrzykowie, Bogumiłą Zalewską-Opasińską z lat 2002–2016.

Kroniki Szkoły Podstawowej w Dobrzykowie z lat 1969–2016.

Kserokopia listu Zarządu Gminnego w Dobrzykowie do Pelagii Ewertowskiej z dnia 3 czerwca 1940 roku.

Kserokopia listu Czesława Tomaszewkiego z Dobrzykowa do Pelagii Ewertowskiej, zam. w Wągrowcu, z dnia 14 czerwca 1940 roku.

Kserokopia patentu oficerskiego ppor. Floriana Ewertowskiego.

Kserokopia pisma wystosowanego przez Polski Czerwony Krzyż do Pelagii Ewertowskiej z dnia 12 czerwca 1940 roku.

Kserokopia świadectwa dojrzałości Floriana Ewertowskiego z 9 maja 1932 roku.

Lista poległych żołnierzy we wrześniu 1939 roku, spoczywających na cmentarzu parafialnym w Dobrzykowie.

Pismo Polskiej Komisji Strat – Oflag VII A w Murnau z dnia 29 grudnia 1942 roku do Anny Burkiewicz.

Praca konkursowa uczennic Szkoły Podstawowej w Dobrzykowie: Martyny Mahlik, Emilii Młodziejewskiej i Martyny Sobeckiej na ogólnopolski konkurs „Ocal Okruchy Historii”, Dobrzyków 2010.

Świadectwo złożenia egzaminu zawodowego przez Floriana Ewertowskiego z 20 lipca 1935 roku.

Wystąpienie Eugeniusza Ewertowskiego w trakcie obchodów 75. rocznicy bitwy pod Dobrzykowem.

Zestaw fotografii przekazanych przez Eugeniusza Ewertowskiego.

Życiorys Floriana Ewertowskiego z 10 grudnia 1935 roku.

Zbiory własne

Relacja Katarzyny Dubielak z listopada 2001 roku. Tekst autoryzowany.

Relacja Henryka Jadezaka z listopada 2001 roku. Tekst autoryzowany.

Relacja Czesława Łyzińskiego z Górek z maja 2009 roku.

Relacja Ireny Sosnowskiej z listopada 2001 roku. Tekst autoryzowany

Relacja Anny Zalewskiej z listopada 2001 roku. Tekst autoryzowany.

Źródła drukowane

Chudzyński M., *Powiat gostyniński we wrześniu 1939 roku*, „Notatki Płockie” 1990, nr 3, s. 27–38.

Ciechanowski K., *Armia „Pomorze” 1939*, Warszawa 1983.

Matikaszwili M., *Z działań 19. pp. pod Płockiem*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1977, nr 4, s. 336–346.

Kutrzeba T., *Wojna bez walnej bitwy*, Warszawa 1998.

Porwit M., *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku, cz. 2: Odwrót i kontrofensywa*, Warszawa 1973.

Sławiński S., *Od Borów Tucholskich do Kampinosu*, Warszawa 1969.

Szczepański J., *Dzieje Gąbina i okolic*, Gąbin–Pułtusk 2013.

Szcześniak A. L., *Zmowa. IV rozbiór Polski*, Warszawa 1990.

Watt R. M., *Gorzka chwala. Polska i jej los 1918–1939*, Warszawa 2007.

Wielecki H., Sieradzki R., *Wojsko Polskie 1921–1939. Odznaki pamiątkowe piechoty*, Warszawa 1991.

Wodtke P., *Płock 1939*, Warszawa 2009.

Wojciechowski J. S., *19. Pułk Piechoty „Odsieczy Lwowa” w latach 1919–1939*, Pruszków 2015.

Zalewska-Opasińska B., *Major Karol August Bieszczanin – obrońca lewego brzegu Wisły*, „Niepodległość i Pamięć” 2014, nr 3–4, s. 65–78.

Zalewska-Opasińska B., *Pamięć września 1939 roku w działalności dydaktycznej i wychowawczej Szkoły Podstawowej im. Obrońców Dobrzykowa z 1939r. w Dobrzykowie*, „Niepodległość i Pamięć” 2015, nr 4, s. 319–338.

Zalewska-Opasińska B., *Walki Wojska Polskiego we wrześniu 1939 r. w Dobrzykowie i okolicy*, „Notatki Płockie” 2011, nr 1, s. 12–21.

Zawilski A., *Bitwy polskiego września*, Kraków 2009.

Źródła internetowe

<http://www.inowroclawfakty.pl/historia-59-pulku-piechoty-wielkopolskiej-1919-1939/> [dostęp: 3 lutego 2016 roku].

<http://www.gloswagrowiecki.pl/artykuly/ludzie/4259-bohater-odnaleziony-po-72-latach.html> [dostęp: 8 lutego 2016 roku].

Lieutenant Florian Ewertowski – Participant of the Battle of Dobrzyków in September 1939

Keywords

Dobrzyków near Płock, September 1939, 59th Wielkopolska Infantry Regiment, Lieutenant Florian Ewertowski

Summary

In September 1939, while defending the left bank of the Vistula in Dobrzyków near Płock, 306 Polish soldiers were killed, mostly from the 19th Relief of Lviv Infantry Regiment and the 59th Greater Poland Infantry Regiment from Inowrocław and the 61st Infantry Regiment from Bydgoszcz. Despite the casualties suffered, the troops, who kept fighting until September 16, successfully prevented the “Poznań” Army, participating in the greatest battle of the defensive war of 1939 near Bzura, from being surrounded. The article narrates the fate of one of the September soldiers resting in the parish cemetery in Dobrzyków, namely Reserve second lieutenant Florian Ewertowski from the 59th Infantry Regiment.

Leutnant Florian Ewertowski – Teilnehmer der Schlacht bei Dobrzyków im September 1939

Schlüsselworte

Dobrzyków bei Płock, September 1939, 59. Großpolnische Infanterie Regiment, Leutnant Florian Ewertowski

Zusammenfassung

Im September 1939 sind während der Verteidigung des linken Ufers der Weichsel bei Dobrzyków bei Płock 306 polnische Soldaten gefallen. Sie gehörten vor allem dem 19. Infanterieregiment des Einsatzes von Lwów und dem 59. Großpolnischen Infanterieregiment aus Inowrocław und dem 61. Infanterieregiment aus Bydgoszcz. Trotz der Opfer verhinderten die kämpfenden Einheiten erfolgreich die Einkreisung der Armee „Poznań“, die an der größten Schlacht des Verteidigungskrieges von 1939 teilnahm – der Schlacht an der Bzura. Der Artikel zeigt das Schicksal eines der Soldaten der Septemberkampagne, der an dem Gemeindefriedhof in Dobrzyków beerdigt ist – Leutnant der Reserve Florian Ewertowski aus dem 59. Infanterieregiment.

Подпоручик Флориан Эвертовский – участник битвы под Добжикувом в сентябре 1939 года

Ключевые слова

Добжикув возле Плоцка, сентябрь 1939 года, 59 Велькопольский пехотный полк, подпоручик Флориан Эвертовский

Краткое содержание

В сентябре 1939 года, во время обороны левого берега Вислы, в районе города Плоцк, возле населённого пункта Добжикув пало в боях 306 польских солдат и офицеров, в основном из 19-го пехотного полка имени Битвы за Львов, а также из 59-го Велькопольского пехотного полка из города Иновроцлав и 61-го пехотного полка из города Быдгощ. Невзирая на понесенные потери сражающиеся тут до 16 сентября подразделения успешно предотвращали взятие в окружение Армии «Познань», которая участвовала в то время в самой большой битве оборонительной войны 1939 года – битве над рекой Бзура. Статья представляет вниманию читателя судьбу одного из воинов Сентября, похороненных на местном кладбище в Добжикуве – подпоручика запаса Флориана Эвертовского с 59-го пехотного полка.

Wioletta Anna Mioduszewska

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach

Wojenne losy podchorążych Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”

Słowa kluczowe

podchorążowie, Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie”, gen. bryg. Franciszek Kleeberg, kampania polska 1939 r.

Streszczenie

W SGO „Polesie” gen. bryg. Franciszka Kleeberga, której organizacja opierała się na siłach i środkach znajdujących się na obszarze Okręgu Korpusu IX (Brześć n. Bugiem), znalazło się kilkuset podchorążych. Była wśród nich zwarta grupa podchorążych – absolwentów ostatniego kursu podchorążych rezerwy 20. i 30. Dywizji Piechoty, odesłanych przed samą wojną do poleskich garnizonów w celu szkolenia młodego rocznika. W czasie kampanii wrzesniowej pełnili oni funkcje niższych dowódców w oddziałach Dywizji „Kobryń” i „Brzoza”, a także w zgrupowaniu „Jasiołda”. Podchorążowie odegrali ważną rolę w czasie pięciodniowych walk (1–5 października 1939 r.) pod Kockiem, Adamowem i Wołą Gułowską, zakończonych kapitulacją grupy. Wielu z nich uciekło potem z niewoli, uczestnicząc w walce podziemnej z okupantem.

W składzie jednostek Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”¹ znaczącą grupę młodszych dowódców stanowili podchorążowie², wśród których najwięcej było absolwentów Dywizyjnego Kursu Podchorążych Rezerwy 20. Dywizji Piechoty w Słonimiu rocznik 1938/39 oraz podobnego kursu 30. Dywizji Piechoty, funkcjonującego w Brześciu n. Bugiem.

Niemal wszyscy słonimscy podchorążowie, którzy ukończyli VII kurs podchorążych rezerwy im. gen. broni Zygmunta Zielińskiego, znaleźli się w szeregach utworzonych z jednostek garnizonów w Słonimiu i Baranowiczach zgrupowań „Drohiczyn Poleski” i „Jasiołda”, a następnie Dywizji „Brzoza”³. Natomiast podchorążowie z Brześcia walczyli w jednostkach Dywizji „Kobryń”. Absolwenci obu kursów zakończyli swój szlak bojowy w walkach pod Kockiem, Adamowem i Wolą Gułowską, jakkolwiek drogi, jakimi tam dotarli – o czym będzie mowa w artykule – były całkowicie różne.

Dywizyjne kursy podchorążych rezerwy funkcjonowały od 1932 roku. Powołane zostały zarządzeniem Ministra Spraw Wojskowych z 13 czerwca 1932 roku o częściowej reorganizacji szkolnictwa piechoty⁴. Na jego podstawie zlikwidowano dotychczasowe bataliony podchorążych rezerwy, a w ich miejsce utworzono trzydzieści dywizyjnych kursów podchorążych rezerwy piechoty (DKPR), przy każdej dywizji piechoty czynnej. Jednocześnie skrócono okres szkolenia podchorążych rezerwy do jednego roku.

¹ Jej dzieje przedstawione zostały m.in. w pracy J. Wróblewskiego, *Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie” 1939*, Warszawa 1989. Bogatą dokumentację do dziejów grupy zawierają również wydawnictwa *Zdalekiego Polesia... Dokumenty Samodzielnej Grupy Operacyjnej gen. bryg. Franciszka Kleeberga z walk w dniach 18 IX–6 X 1939 r.* Warszawa 1996 oraz *SGO „Polesie” w dokumentach i wspomnieniach*, cz. 1–5, Warszawa 2013–2015.

² J. Zaborowski (*Podchorążowie generała Kleeberga*, Warszawa 1996) ustalił liczbę podchorążych w SGO „Polesie” na 570. Jego dalsze badania (*Żołnierze Generała Kleeberga. Imienne wykazy*, Warszawa 2004, s. 190) pozwoliły na podniesienie jej do 788 żołnierzy noszących ten tytuł.

³ Część absolwentów znalazła się w samodzielnym batalionie 79. pp mjr. Michała Bartuli, który walczył w składzie Dywizji „Kobryń”.

⁴ Centralne Archiwum Wojskowe (dalej CAW), sygn. I.302.4.221, Zarządzenie MSWojsk. I.1300/tjn./Org. z 13 czerwca 1932 r.

Na terenie Okręgu Korpusu (OK) IX, gdzie stacjonowały trzy dywizje piechoty (9., 20. i 30. DP) powstały trzy dywizyjne kursy podchorążych rezerwy: w 9. DP – przy 22. pp w Siedlcach⁵, w 20. DP – przy 79. pp w Słonimiu, w 30. DP – przy 82. pp w Brześciu n. Bugiem.

Kursy podchorążych rezerwy miały za zadanie przygotowanie poborowych, którzy legitymowali się cenzusem naukowym, tj. średnim i wyższym wykształceniem, do roli przyszłych oficerów rezerwy, dowódców plutonów, a później kompanii. Do wybuchu wojny odbyło się ogółem siedem kursów. Każdy liczył średnio około 160–170 poborowych z cenzusem, przewidzianych do służby w trzech pułkach piechoty, na które składała się dywizja.

Kursy rozpoczynały się pod koniec września, po zakończeniu przez pułki, przy których funkcjonowały, letnich manewrów i odejściu do cywila starszego rocznika. Nauka podzielona była na trzy etapy. W czasie pierwszego poborowi z cenzusem uczyli się podstaw żołnierskiego rzemiosła na zajęciach teoretycznych w koszarach i podczas ćwiczeń praktycznych na przykoszarowych placach ćwiczeń. Przysięgę wojskową składali w rocznicę wybuchu powstania listopadowego. Drugi etap szkolenia odbywał się na poligonie dywizyjnym, gdzie nabywali umiejętności dowodzenia drużyną, potem zaś zdawali egzamin praktyczny. Następnie uczniowie – już jako podoficerowie z cenzusem – odchodzili do macierzystych pułków, w których uczyli się dowodzenia drużyną i plutonem w kompaniach starszego rocznika. Łącznie szkolenie obejmowało 7 miesięcy w koszarach oraz 5 miesięcy w terenie i na obozach poligonowych. Pozwalało to na dobre przygotowanie szkolonych do dowodzenia drużyną i plutonem. Pod koniec rocznego pobytu w wojsku absolwenci, którzy spełnili wymagania, stawali się podchorążymi rezerwy. W ciągu kolejnych lat podchorążowie musieli – zanim zostali oficerami – odbyć dwukrotnie ćwiczenia rezerwy (każdorazowo po sześć tygodni)⁶. Z każdego kursu kilku,

⁵ Z uwagi na przydział 9. DP do Armii „Pomorze”, absolwenci ostatniego wypustu siedleckiego DKPR odbyli kampanię wrześniową w składzie tej armii. Z tego względu ich losy nie są przedmiotem niniejszego artykułu.

⁶ Pełniejszy opis przebiegu szkolenia, jego programu, przedmiotów nauczania, procesu wychowania itp. zawiera praca L. Mastalskiego, *Częstochowscy podchorążowie. Dywizyjne Kursy Podchorążych Rezerwy Piechoty w 27 pp w latach 1932–1939*, Kraków–Częstochowa 2008, s. 15–34.

a nawet kilkunastu absolwentów zgłaszało chęć zdawania do Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie k. Ostrowi Mazowieckiej, kształcącej przyszłych oficerów służby stałej.

Podobnie przebiegało szkolenie w podchorążówkach rezerwy na terenie OK IX. W 20. DP przez pierwsze półrocze szkolenie odbywało się w garnizonie słonimskim, gdzie strzelcy z cenzusem zdobywali podstawową wiedzę wojskową. Następne trzy miesiące szkolono ich w warunkach polowych w Obozie Ćwiczeń w Leśnej k. Baranowicz, gdzie uczono dowodzenia w praktyce drużynami, a następnie plutonami. Ostatni, również trzymiesięczny okres, słuchacze kursu – już jako podchorążowie – spędzali na praktykach w pułkach 20. DP, które w tym okresie przebywały przeważnie na manewrach w rejonie Baranowicz, Nieświeża czy Nowogródka.

Ostatni pokojowy, siódmy kurs podchorążych rezerwy rozpoczął się – podobnie jak poprzednie – pod koniec września 1938 roku. W celu zaprezentowania jego składu, przedstawione zostaną dane dotyczące DKPR 30. DP⁷.

Łącznie na kurs do Brześcia powołano 172 poborowych z cenzusem. Wywodzili się oni z terenów dziesięciu Komend Rejonów Uzupełnień (KRU)⁸. Wśród nich 43,6% (75) pochodziło z Polesia (w tym aż 47 z KRU Brześć n. Bugiem), 38% (66) z Warszawy i okolic, 13% (22) z Podlasia i 5,2% (9) z Nowodwórzczyzny. Przeważały roczniki

⁷ Obliczenia autorki na podstawie dziennika rozkazów 82. Syberyjskiego Pułku Strzelców (CAW, sygn. I.320.82.14). Dane dotyczące DKPR przy 79. pp nie zachowały się. Wiadomo jedynie, że kurs rozpoczęło 183 strzelców z cenzusem, a 167 złożyło przysięgę wojskową (CAW, sygn. I.320.79.17, rozkazy dzienne 79 pp nr 230 z 12 października 1938 r. i 274 z 7 grudnia 1938 r.). Z informacji o 154 podchorążych siódmego kursu zamieszczonych w broszurze *50-lecie Kursu Podchorążych Rezerwy 20 Dywizji Piechoty w Słonimiu. VII Promocja 1938–1939* (Warszawa 1988) wynika, że struktura wiekowa była podobna: rocznik 1912 – 2 (1,3%); 1914 – 6 (3,9%); 1915 – 10 (6,5%); 1916 – 18 (11,7%); 1917 – 27 (17%); 1918 – 31 (20,01%); 1919 – 37 (24%); 1920 – 21 (13,6%), 1921 – 1 (0,6%). Spośród nich 82 (53,2%) pochodziło z Warszawy, kilku z dalszych jej okolic, 24 (15,6%) z Baranowicz, dalszych kilkunastu z innych miejscowości woj. nowogródzkiego. Byli też pojedynczy przedstawiciele innych rejonów (np. woj. łódzkiego i krakowskiego).

⁸ KRU Warszawa I i III, Warszawa Powiat, Brześć n. Bugiem, Bielsk Podlaski, Biała Podlaska, Prużana, Pińsk, Łuków, Łuniniec.

1919 (50), 1918 (32) i 1917 (31). Było też 28 poborowych z rocznika 1920 oraz trzech urodzonych w 1921 roku. Po 59 poborowych miało szkolić się dla potrzeb 82. i 83. pp, nieco mniej (54) – dla 84. pp. Wśród nowo wcielonych zdecydowanie przeważali poborowi narodowości polskiej. Nie dysponujemy tak dokładnymi danymi dotyczącymi DKPR 20. DP. Z dokumentów i relacji wynika, że poborowi z cenzusem rekrutowali się głównie z terenu KRU Słonim, Baranowicze, Nowogródek, Stołpce, a także z Warszawy, Krakowa, Katowic i innych miast. Po pięćdziesięciu latach żyjący jeszcze absolwenci DKPR 20. DP pisali:

Szliśmy do wojska z ochotą, aby nauczyć się, jak należy bronić niedawno wywalczoną Ojczyznę. Pragnęliśmy stać się podchorążymi, gdyż był to dla nas zaszczyt dający pewnego rodzaju nobilitację społeczną. Zdawaliśmy sobie już wtedy sprawę, że nad Europą krążą groźne chmury zbliżającej się wojny, lecz nie wiedzieliśmy, że to nastąpi tak szybko i będzie miało tak tragiczny przebieg. We wrześniu 1939 r. nie wiedzieliśmy również, że powrót do domu, do Polski odzyskanej na nowo, nastąpi po kilku latach i że wielu z nas miejsce ostatniego spoczynku znajdzie gdzieś na obczyźnie i nigdy nie powróci do kraju rodzinnego⁹.

Normalny tok służby i nauki, które charakteryzowały pierwsze miesiące kursu w Słonimiu i Brześciu przerwała mobilizacja marcową 1939 roku, w której słuchacze kursu wzięli czynny udział¹⁰. Jako szeregowi z cenzusem pełnili służbę wartowniczą, a po wyjeździe zmobilizowanych jednostek z garnizonów, zastępując nieobecną kadrę służby stałej, wykonywali obowiązki dowódców plutonów, ich zastępców, szefów kompanii oraz instruktorów w pododdziałach młodego rocznika powołanego w tym samym czasie do służby czynnej.

Podchorąży Aleksander Grygorowicz wspomina spotkanie w czasie mobilizacji marcowej z gen. bryg. Franciszkiem Kleebergiem, przyszłym dowódcą SGO „Polesie”, wówczas dowódcą OK IX w Brześciu n. Bugiem:

⁹ *50-lecie Kursu Podchorążych...*, s. 1.

¹⁰ CAW, *Kolekcja Kleeberczyków*, relacje podchorążych: L. Kalinowskiego (rel. nr 687/753a), A. Grygorowicza (rel. nr 569/610a) i J. Wyszomirskiego (rel. nr 180/133a).

W dniu 23 marca 1939 r., podczas normalnych zajęć szkoleniowych, został ogłoszony alarm w pułku, wkrótce po tym zostaliśmy oddelegowani w okolice Brześcia w celu poboru koni dla wojska. Przed opuszczeniem koszar odwiedził szkołę gen. Kleeberg, zastając nas po części w bieliźnie, ponieważ otrzymaliśmy nowe umundurowanie. Tak więc po prostu w bieliźnie otoczyliśmy generała, słuchając z wielkim zainteresowaniem jego przemówienia. Generał poinformował nas, że wojna z Niemcami jest nieunikniona, że musimy się wkrótce dobrze przygotować do obrony i natarcia, że czeka nas szereg wyczerpujących ćwiczeń, aby podolać ciężkiemu egzaminowi, który wkrótce nas czeka. Generał oświadczył, że liczy na nas jako dowódców drużyn, zastępców, a nawet może dowódców plutonów. I rzeczywiście, wkrótce potem odbyliśmy szereg poważnych, intensywnych ćwiczeń¹¹.

Kadrze DKPR 30. DP, która na razie pozostała w garnizonie, powierzono zadanie likwidacji gospodarki pokojowej 82. pp, którego pierwszy rzut w trybie alarmowym opuścił garnizon pod dowództwem ppłk. dypl. Antoniego Chruściela¹².

My – podchorążacy – wspomina pchor. Leon Kalinowski z DKPR 30. DP – z powodu wyjazdu naszych oficerów-wykładowców w ramach 82 pp w rejon Piotrkowa wcześniej zdaliśmy egzaminy i zostaliśmy na razie w Brześciu, aby, jako dowódcy, szkolić nieustannie mobilizowanych poborowych. Dopiero w maju (albo w czerwcu) wysłano nas do budowy linii umocnień polowych, wykonywanych przez nasz 82 pp w okolicach Piotrkowa¹³.

Według „Raportu z przeglądu w oddziałach szkolących 20 DP (80 pp i 79 pp)”, który 8 kwietnia 1939 roku sporządził wizytujący garnizony w Baranowiczach i Słonimiu zastępca szefa Departamentu Piechoty MSWojsk. płk dypl. Antoni Staich, DKPR 20. DP składał się z 3 oficerów służby stałej, 8 podoficerów zawodowych, 155 strzelców z cenzusem oraz 11 strzelców starszego rocznika. W ocenie dokonującego

¹¹ CAW, *Kolekcja Kleeberczyków*, rel. nr 569/610a.

¹² Szerzej – A. Wesołowski, *Mobilizacja i przygotowania wojenne 30. Poleskiej Dywizji Piechoty*, [w:] A. Wesołowski, J. Tym, *Mokra – Działoszyn 1939. Działania wielkich jednostek Grupy Operacyjnej „Piotrków” w pierwszych dniach kampanii 1939 roku*, Warszawa 2012, s. 121.

¹³ CAW, *Kolekcja Kleeberczyków*, rel. nr 687/753a.

inspekcji warunki szkolenia na kursie, który odbywał się w tym czasie w Obozie Ćwiczeń w Leśnej, były normalne. Jedynym mankamentem był brak broni zespołowej (ckm, rkm, granatników, moździerzy) do dalszego szkolenia, gdyż etatowy sprzęt zabrał z sobą zmobilizowany 79. pp¹⁴.

W trzeciej dekadzie maja 1939 roku odbyły się egzaminy, po których strzelcy z cenzusem otrzymali stopnie podoficerskie i tytuły podchorążych rezerwy. Prymusem kursu 20. DP został pchor. Henryk Pintara. 10 czerwca 1939 roku podchorążowie zostali odesłani transportem kolejowym w rejon koncentracji 20. DP (okolice Nasielska, Płońska, Nowego Miasta i Sochocina, a następnie Mławy), gdzie odbywali praktyki w macierzystych pułkach¹⁵.

W przeddzień wybuchu wojny, 31 sierpnia 1939 roku, cały rocznik podchorążych został odesłany do garnizonów w Słonimiu i Baranowiczach, w wyniku czego wszyscy znaleźli się później w jednostkach SGO „Polesie”.

Mławę – podaje pchor. Władysław Heidrich z 79. pp – opuściliśmy o godz. 13.00 dn. 31 sierpnia 1939 r. Tegoż dnia o godz. 24.00 dotarliśmy do Dworca Gdańskiego w Warszawie. Połączenie poprzez Wołkowysk do Słonimia mieliśmy dopiero 1 września o godz. 23.00. Pierwsze godziny wojny przeżyłem w Warszawie, widziałem pierwsze bombardowania niemieckie dzielnic mieszkalnych i ofiary tych nalotów wiezione konnymi dorożkami z Koła. Były to kobiety, starsi ludzie, młodzież i dzieci. Niemcy od razu pokazali swoje bestialstwo. (...) Na Dworcu Głównym musieliśmy wsiadać do pociągu przez okna. Ruszyliśmy z opóźnieniem. W czasie drogi nasz pociąg był kilkakrotnie ostrzeliwany przez niemieckie samoloty w rejonie Siedlec i Hajnówki. Dnia 2 IX o godz. 15.00 byliśmy w Wołkowysku, o 21.00 w Słonimiu¹⁶.

Nieco później zakończyło się szkolenie absolwentów DKPR 30. DP. „Kurs podchorążych – podaje pchor. Jerzy Wyszomirski – ukończyłem

¹⁴ CAW, Oddział I Sztabu Głównego, sygn. I.303.3.436, Raport z przeglądu sprawdzającego w oddziałach szkolących 20 DP.

¹⁵ *50-lecie Kursu...*, s. 3.

¹⁶ CAW, *Kolekcja Kleeberczyków*, rel. nr 312/341a.

1 sierpnia 1939 r. z wynikiem dobrym (29. w kolejności)¹⁷, a 3 sierpnia 1939 r. zostałem awansowany na plutonowego podchorążego w miejscowości Szczerców (pow. Bełchatów, woj. Łódź) w rejonie koncentracji 30 Poleskiej Dywizji Piechoty. W końcu sierpnia 1939 r. zostałem przydzielony jako plutonowy podchorąży bez funkcji do 184 pp w Pińsku na Polesiu”.

Do macierzystych garnizonów w Brześciu, Kobryniu i Pińsku pod koniec sierpnia 1939 roku powróciło również kilkudziesięciu innych podchorążych DKPR 30. DP, którzy mieli szkolić młody rocznik¹⁸. Stali się oni wkrótce żołnierzami Dywizji „Kobryń”, zgrupowania utworzonego z pozostałości jednostek 30. Dywizji Piechoty¹⁹, w których obok żołnierzy młodego rocznika, pełniących służbę wojskową od wiosny 1939 roku, znaleźli się rezerwiści powołani do Ośrodka Zapasowego Dywizji. Dywizja „Kobryń”, na której sformowanie musiało wystarczyć kilka dni, otrzymała – jak podaje w swoim sprawozdaniu jej dowódca płk Adam Epler – zaledwie 1/3 wyposażenia normalnej dywizji piechoty. Mimo to stanowiła trzon siły bojowej grupy gen. Kleberga.

Chrzest bojowy przeszły oddziały dywizji płk. Eplera, a z nimi podchorążowie, w dwudniowym boju o Kobryń (17–18 września 1939 r.).

Dokonałiśmy – wspomina pchor. Aleksander Grygorowicz – nieudanego natarcia na pozycje niemieckie. Przypominam sobie, jak ppłk [Władysław] Seweryn²⁰ szukał winnych nieudanego natarcia, twierdząc, że bitwę mogliśmy wygrać. Jak

¹⁷ Inną datę promocji (29 lipca 1939 r.) podaje w swojej relacji pchor. Jan Nieciejewski (CAW, *Kolekcja Kleberczyków*, rel. nr 294/106a). Przeczą temu jednak informacje innych podchorążych z tego kursu, np. plut. pchor. Stanisława Sobkowicza, który w swoim arkuszu ewidencyjnym (CAW, sygn. II.52.132) wymienia również datę podaną przez J. Wyszomirskiego (1 sierpnia 1939 r.).

¹⁸ W przeciwieństwie do dywizji baranowickiej, znaczna część absolwentów pozostała w pierwszorzutowych jednostkach dywizji kobryńskiej i w ich składzie uczestniczyła w walkach Armii „Łódź”. Dzieje tej grupy podchorążych, z których część dotarła później do Modlina, biorąc udział w jego obronie, wykraczają poza ramy artykułu.

¹⁹ W składzie Dywizji „Kobryń” garnizony 20. DP reprezentowane były przez samodzielny batalion 79. pp dowodzony przez mjr. Michała Bartulę.

²⁰ Dowódca 83. pp.

słyszałem, zawiodła artyleria z powodu zniszczenia łączności między punktem obserwacji a stanowiskami artylerii. Ale były również sukcesy, o których opowiadali mi koledzy ze szkoły, np. pchor. Krężel wziął kilku jeńców, a pchor. Baum zniszczył wóz pancerny pociskiem z moździerza, uprzednio wstrzeliwując się kilkakrotnie. Pchor. Baum był wraz ze mną w plutonie ckm i wyróżniał się jako dobry matematyk²¹.

Bardzo ciężką próbą dla podchorążych był odwrót z Polesia na południe przez zrewoltowane tereny wołyńskie.

W drodze na Kowel – podaje w swojej relacji gen. dyw. Władysław Jagiełło, wówczas podchorąży i dowódca plutonu ckm 83. pp – doszła do nas wiadomość o wkroczeniu wojsk sowieckich na nasze tereny wschodnie. Cofające się oddziały z Pińska i Kowla opowiadały, że bolszewicy rozbijają naszych żołnierzy i zamykają do obozu. Wiadomość o wkroczeniu wojsk rosyjskich przyjęliśmy z wielkim wzburzeniem. „Nóż zadany w plecy” – te słowa były na ustach wszystkich²².

Dla całościowej oceny postawy podchorążych Dywizji „Kobryń” miarodajna jest opinia dowódcy dywizji, płk. A. Eplera, zanotowana na kartach jego relacji o ostatniej bitwie SGO „Polesie”:

Drogą koło gajówki Ofiara jechały polskie wozy z rannymi. Na jednym z nich leżał młody chłopak – podchorąży. Kątem ust ściekała mu krew, był śmiertelnie ranny w plecy odłamkiem granatu. Dowódca dywizji, przechodząc wzdłuż wozów, zbliżył się do podchorążego. Chłopak uśmiechnął się, jak uśmiechali się niemal wszyscy ranni, i powiedział z trudem: „Panie pułkowniku, zwyciężyliśmy”²³.

We wspomnieniach Mariana Brandysa o bitwie pod Wołą Gułowską, w której uczestniczył jako podporucznik rezerwy w samodziel-

²¹ CAW, *Kolekcja Kleeberczyków*, rel. nr 569/610a.

²² CAW, *Kolekcja Kleeberczyków*, rel. nr 646.

²³ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej – IPMS), sygn. B.792, Płk Adam Epler, dowódca Dywizji „Kobryń”. Sprawozdanie z działań dywizji w dniach 10 września–5 października 1939 r., Visegrad [Węgry], 4 marca 1940 r. Zobacz również idem, *Ostatni żołnierz polski kampanii 1939 roku*, Tel Awiw 1942, s. 25.

nym batalionie 79. pp mjr. Michała Bartuli, na pierwszy plan wysuwa się epizod z udziałem trzech podchorążych z nieznanego mu oddziału, obsługujących karabin maszynowy.

Nigdy przedtem – notuje pisarz – w sposób tak bezpośredni nie zetknąłem się z legendarnym męstwem polskiego żołnierza, jak mając przed oczami trzech młodziutkich chłopców z odznakami podchorążackimi, którzy bez żadnych wahań, jako rzecz naturalną w świecie, przedsięwzięli obronę swego beznadziejnego posterunku przed druzgocącą przewagą sił pancernych wroga²⁴.

Ppor. rez. Bohdan Bobiatyński, dowódca plutonu kompanii przeciwpancernej dywizji wspomina zaś, że jeden z jego podwładnych – podchorążych na wiadomość o kapitulacji wołał oburzony: „Nie należy kapitulować, zdrada!” i trzeba było zdecydowanej reakcji oficerów, aby zmusić go do subordynacji²⁵. Kpt. Jan Pawłowski, dowódca kompanii 82. pp podaje, że wielu żołnierzy, podchorążych i podoficerów po kapitulacji uciekło w lasy, aby w ten sposób wyrwać się z kotła, nie bacząc na groźbę rozstrzelania w razie schwytania przez Niemców²⁶.

Absolwenci DKPR, którzy spod Mławy dotarli w drugim dniu wojny do garnizonów w Słonimiu i Baranowiczach²⁷ i dołączyli do zgrupowania „Drohiczyn Poleski”, które w końcowych walkach weszło w skład Dywizji „Brzoza”, stanowiąc jej podstawowy trzon bojowy. Zgrupowanie powstało z jednostek tworzących Ośrodek Zapasowy 20. DP, którym dowodził do 10 września płk Adam Epler, pokojowy II dowódca Piechoty Dywizyjnej 20. DP, a po jego wyjeździe do Kobrynia ppłk Kazimierz Gorzkowski.

Po tym jak dowódca OK IX gen. Franciszek Kleeberg otrzymał zapowiedź, a następnie rozkaz Naczelnego Wodza stworzenia zapory

²⁴ Przedmowa M. Brandysa do książki „*Podchorążowie, podchorążowie...*”. *Wspomnienia z lat 1939–1945*, Warszawa 1984, s. 8.

²⁵ CAW, *Kolekcja Kleeberczyków*, rel. nr 68/146a.

²⁶ CAW, *Kolekcja Kleeberczyków*, rel. nr 67.

²⁷ Dowódcą pozostałości 79. i 80. pp w Słonimiu był ppłk Mieczysław Gumkowski, a 78. pp w Baranowiczach mjr Ludwik Rau. Obaj podlegali płk. Adamowi Eplerowi jako kierownikowi wyszkolenia jednostek 20. DP pozostałych w stałych garnizonach.

na linii Brześć–Pińsk w celu umożliwienia marsz. Śmigłemu-Rydzowi skoncentrowania sił w Małopolsce Wschodniej²⁸, garnizony w Słonimiu i Baranowiczach otrzymały zadanie zorganizowania obrony rejonu Drohiczyzna Poleskiego i zapewnienia osłony od północnego wschodu. Zadanie to zostało doprecyzowane w rozkazie operacyjnym obrony Polesia, który gen. Kleeberg wydał 13 września 1939 roku. W myśl jego postanowień zgrupowanie, obejmujące oddziały wycofane z garnizonu Słonim na Janów oraz oddziały wycofane z Pruzany na Antopol, miały zorganizować się obronnie na linii Chomsk–Drohiczyn–Kublik–Zarzeczka, większość w rejonie Drohiczyn–Chomsk. Zgrupowanie winno współdziałać z wydzielonym z jego składu nowo utworzonym zgrupowaniem „Jasiołda”, złożonym z części jednostek wycofanych ze Słonimia i garnizonu Baranowicze.

Słonimskie zgrupowanie ppłk. Kazimierza Gorzkowskiego wyruszyło ze Słonimia w trzech rzutach. 10 września 1939 roku wyjechał transportem kolejowym batalion mjr. Michała Bartuli, który jako samodzielny batalion 79. pp wszedł w skład Dywizji „Kobryń”, dzieląc z nią dalsze losy. 11 września opuścił Słonim batalion marszowy mjr. F. Pająka, a dzień później – również marszem pieszym – reszta zgrupowania 80. pp ppłk. Mieczysława Gumkowskiego. Posuwając się przez Iwacewicze–Kosów *gros* zgrupowania osiągnęło rankiem 15 września rejon Chomska.

Podchorążowie – absolwenci DKPR 20. DP znajdowali się we wszystkich pododdziałach zgrupowania „Drohiczyn Poleski” oraz wywodzącego się również z jednostek dywizji baranowickiej, ale działającego samodzielnie zgrupowania „Jasiołda”. Jak wspomina Zygmunt Kondraciuk, jeden z ocalałych podchorążych „Jasiołdy”

(...) 11 września – I batalion 78 pp przybył transportem kolejowym ze Słonima do Baranowicz, a o zmroku tego dnia razem z całym zgrupowaniem „Jasiołda” opuścił Baranowicze i ruszył na południe w kierunku Polesia z zadaniem osiągnięcia rzeki Jasiołdy (stąd nazwa zgrupowania) i podjęcia działań osłonowych na kierunku Janów Poleski i Pińsk. Stale maszerując pospiesznie nocami na południe weszliśmy na bagienne tereny Polesia. 15 września zgrupowanie osiągnęło cel, tj.

²⁸ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1, *Kampania wrześniowa*, cz. 3, Londyn 1959, s. 550.

rubież rzeki Jasiołdy, pokonując odległość ponad 150 km, która dla żołnierzy była dużym wysiłkiem fizycznym, ponieważ nastąpił wyścig z czasem. (...) W czasie odprawy całego zgrupowania „Jasiołda” 18 września 1939 nowy dowódca zgrupowania ppłk dypl. Wilhelm Paszkiewicz poinformował nas, że wojska sowieckie wkroczyły na wschodnie ziemie Rzeczypospolitej i sytuacja wojsk obrony Polesia bardzo się skomplikowała (...)²⁹.

Wobec beznadziejnej sytuacji, ppłk dypl. W. Paszkiewicz, po naderzeniu się z oficerami, podjął decyzję kontynuowania marszu na północ, w kierunku Litwy. 24 września zgrupowanie napotkało nad Kanałem Królewskim na opór silnej grupy dywersantów, której dowódca nawoływał do złożenia broni i poddania się. W odpowiedzi na to ppłk W. Paszkiewicz sformował oddział szturmowy, składający się przeważnie z podchorążych, który sforsował Kanał Królewski, rozpędzając dywersantów. Nie pozwolił spalić wsi po drugiej stronie kanału, z której dywersanci prowadzili ogień do żołnierzy. Oddziałem szturmowym dowodził prymus ostatniej promocji DKPR 20. DP, plut. pchor. Henryk Pintara.

W godzinach przedpołudniowych 25 września – podaje dalej Z. Kondraciuk – przy przekraczaniu szosy Pińsk–Brześć n. Bugiem, kilka km od Drohiczyzna Poleskiego (to miało nastąpić w nocy) nasze zgrupowanie zostało zaatakowane przez dywersantów i oddziały sowieckie. (...) Po kilkugodzinnych walkach pada rozkaz wycofania się w kierunku północnym. Jesteśmy jednak szczelnie otoczeni, sytuacja nasza staje się beznadziejna. Strzela sowiecka artyleria po naszych stanowiskach i nawet do polskich jeńców wyprowadzanych z lasu. Sowieckie dowództwo ściga czołgi, są ranni i zabici. Pułk nasz został rozbity, a oficerowie i żołnierze wzięci do sowieckiej niewoli³⁰.

Kondraciuk i inni podchorążowie trafili do Ostaszkowa, inni – jeśli uniknęli niewoli – pozostali na terenach Nowogródzczyzny zajętych przez Armię Czerwoną, co oznaczało prędzej czy później deportację w głąb Rosji³¹.

²⁹ CAW, *Kolekcja Kleeberczyków*, rel. nr 6/78.

³⁰ CAW, *Kolekcja Kleeberczyków*, rel. nr 678.

³¹ Pchor. Andrzej Czój po rozbiciu zgrupowania „Jasiołda” usiłował przedostać się

Transportem kolejowym z Drohiczyzna Poleskiego (...) wiozą nas do Ostaszko-wa, położonego nad dużym jeziorem Selinger. Wylądowali nas z wagonów. Pierwsza grupa załadowana na barkę płynęła do odległego o ponad 1 km klasztoru – więzienia położonego na wyspie, ja w następnej grupie czekałem na swoją kolejkę przed wagonem. Po jakimś czasie barka wróciła z naszymi ludźmi, gdyż z braku w obozie miejsca ich nie przyjęto. (...) Chciałem również nadmienić, że w czasie transportu na większych stacjach sowieci otwierali nasze wagony i pokazywali nas w celach propagandowych zebranej ludności jako swą „zdobyczą”, a w Żytkowicach (po drugiej stronie naszej starej granicy) przedefilowali przed mieszkańcami tego polskiego miasteczka, pokazując nas jako swoiste trofeum „niepokonanej czerwonej armii”. Jak dało się zauważyć wszędzie robiliśmy raczej dobre wrażenie na oglądających nas obywatelach kraju rad. Wieźli nas dalej – dotarliśmy do Wołgi, jechaliśmy przez Rybińsk i Jarosław. Wysadzono nas na jakiejś stacyjce i maszerowaliśmy przez duże lasy kilka godzin do obozu Talica, jak się okazało przejściowego, noszącego również nazwę Wiazniki (obwód Iwanowo), na wschód od Moskwy. Zastaliśmy tu już kilka tysięcy jeńców – ciasnota w barakach, brud, wszy, głód i brak organizacji, kilkustopniowy mróz, baraki nie ogrzewane, brak sienników, koców i wszystkiego dosłownie. Jak się obliczało w tym obozie przebywało ok. 10 tys. jeńców³².

Pod koniec października 1939 roku szeregowi żołnierze, w tym część podchorążych³³, została w Brześciu n. Bugiem przekazana Niemcom. Po drodze do obozów w Rzeszy kilku podchorążym, w tym Kondraciukowi, udało się zbiec na teren Generalnej Guberni³⁴.

przez tereny zajęte przez Rosjan do Rumunii, ale w drodze zginął w nieznanych okolicznościach. Bez wieści zginął też, ranny w walce z Armią Czerwoną, pchor. Jan Niekrasz. Pchor. Alfred Łukaszewicz po przedostaniu się do Baranowicz został aresztowany i zginął w łagrze na terenie ZSRR. Więcej szczęścia miał Edmund Majewski. Zwolniony z łagru w ramach tzw. amnestii, trafił do Armii Polskiej w ZSRR.

³² CAW, *Kolekcja Kleeberczyków*, rel. nr 6/78.

³³ Np. Zygmunt Kondraciuk, Henryk Pintara, Józef Pietrzak, Jerzy Rejment, Bazyl Soroko, Marian Żelazowski. Jerzy Remiszewski, skierowany do obozu NKWD w Brześciu, uciekł z transportu kolejowego i dotarł do Warszawy. To samo udało się Henrykowi Rusinowskiemu, który od 1941 r. czynnie działał w konspiracji ZWZ-AK, a w powstaniu warszawskim dowodził plutonem w zgrupowaniu „Golski”.

³⁴ Zobacz również relacje innych podchorążych ze zgrupowania „Jasiółda”:

Tragiczne były losy podchorążych ze zgrupowania „Jasiołda”. Po jego rozbiciu 25 września 1939 roku większość z nich trafiła do niewoli sowieckiej. Niektórzy po krótkim pobycie w obozach na terenie ZSRR – w ramach wymiany – zostali pod koniec 1939 roku przekazani Niemcom, a następnie skierowani do różnych obozów na terenie III Rzeszy.

Losy podchorążych, którzy znaleźli się w zgrupowaniu „Drohiczyn Poleski” opisali szczegółowo podchorążowie Waclaw Czystek oraz Janusz Feist. Zgrupowanie słonimsko-baranowickie, wysunięte daleko na północ obszaru OK IX, musiało przejść znacznie dłuższą i cięższą drogę, aby połączyć się z siłami głównymi gen. Kleberga. Maszerowało bezdrożami, wśród bagien i lasów, przez kraj ogarnięty komunistyczną rewoltą, przeżywając niemal codziennie zasadzki i napady miejscowej ludności.

Mieliśmy w nogach ok. 750 km od wymarszu ze Słonimia – wspomina podchorąży Janusz Feist. Żeby dobrze zrozumieć, co to znaczy, warto przypomnieć choćby kłopoty z wodą do picia. Przecież przez te same wioski przewalały się nie tylko dziesiątki tysięcy ludzi, ale i tysiące koni. Dla maszerujących z tyłu kolumny często brakło wody w studniach, bo lato i jesień były bardzo suche. Zdarzało się, że do dyspozycji była tylko woda w kałużach. Ci, którzy cały czas szli na piechotę, tak wychudli, że ładownice ocierały im zębra. Ale i tak ludzie okazali się wytrzymalsi od koni, których wiele padało, a wiele trzeba było dobić³⁵.

Należy dodać, że w czasie trzytygodniowego marszu zgrupowania „Drohiczyn Poleski”, w celu połączenia się z siłami głównymi gen. Kleberga, podchorążowie, wypełniając różne zlecenia przełożonych, musieli pokonywać większe odległości niż żołnierze. A trzeba pamiętać, że każdy z nich niósł na swoich barkach ze Słonimia broń, 200 szt. amunicji i 2 granaty, co łącznie ważyło ponad 30 kg³⁶.

pchor. Henryka Rusinowskiego, Józefa Pietrzaka i Józefa Skarzyńskiego (IPMS, sygn. B.I.98.C) oraz relacja pchor. Edmunda Majewskiego (CAW, *Kolekcja Kleberczyków*, nr 776a).

³⁵ CAW, *Kolekcja Kleberczyków*, rel. nr 310/320a.

³⁶ *50-lecie Kursu...*, s. 40.

Mimo nadludzkiego zmęczenia podchorążowie odegrali znaczącą rolę w ostatnich walkach Dywizji „Brzoza”, sami nabywając dużego doświadczenia. Wspomina o tym jeden z nich:

(...) my, podchorążowie ostatniego rocznika, najmłodszy żołnierze kampanii wrześniowej i najmłodszy dowódcy (wiek przeważnie 19–20 lat), bardzo szybko stawali się prawdziwymi dowódcami, gdyż wyciągaliśmy wnioski z popełnionych błędów i z każdym dniem nabieraliśmy doświadczenia. To była jednak kosztowna nauka. Na przełomie 1939/1940 r. obliczałem z pchor. Kaczorowskim straty. Dziś już cyfr nie pamiętam. Ale charakterystyczna była procentowa kolejność. Na pierwszym miejscu – podchorążowie, później oficerowie, podoficerowie, na końcu szeregowcy. Wydaje się także, że w świetle naszych doświadczeń wojennych należy pozytywnie ocenić wykształcenie, które otrzymaliśmy na kursie podchorążych rezerwy 20 DP³⁷.

Pchor. Władysław Heidrich, absolwent DKPR 20. DP, a w 1939 roku żołnierz batalionu 79. pp mjr. Michała Bartuli należącego do Dywizji „Kobryń”, następująco ocenia przebieg nauki w słonimskiej podchorążówce oraz jej dalszy wpływ na postawę i losy absolwentów:

(...) w surowej służbie żołnierskiej kształtowano w nas poczucie honoru, uczciwie i dobrze nauczono rzemiosła żołnierskiego. Świadczy o tym znów liczba poległych moich kolegów, świadczą rany i inwalidztwo tych, którzy przeżyli. Mnie też nie ominęły te przykre przeżycia. Chyba dobrze nas szkolono i wychowywano, gdyż do tej pory czujemy się w swoim gronie bardzo dobrze, pomimo różnic przekonań, pomimo tego, że różne koleje życia były naszym udziałem. Śmiało mogę powiedzieć, że moi koledzy ze szkoły czy ze służby wojskowej żyli uczciwie i spełnili to, czego od nich wymagano. Ba! Niejeden dał dużo więcej, niż można było wymagać. Nikt nie wahał się w chwili, gdy trzeba było ponieść największe ryzyko – ofiarę własnej krwi i życia³⁸.

Kierując się tą oceną warto wspomnieć o dalszych wojennych losach kadry i podchorążych obu ostatnich kursów podchorążych. Dowódca DKPR 20. DP, mjr Alfred Rycerz, jako oficer sztabu 20. DP

³⁷ CAW, *Kolekcja Kleberczyków*, rel. nr 310/320a.

³⁸ *Ibidem*, rel. nr 312/341a.

walczył pod Mławą i w obronie Warszawy, podobnie jak dowódca III plutonu kursu, por. Leon Krajewski, dowódca 4. kompanii 80. pp. Inny członek kadry kursu, kpt. Antoni Szokało, został po jego rozwiązaniu dowódcą dywizyjnej kompanii kolarzy 20. DP. Ranny w walkach pod Mławą dotarł do macierzystego garnizonu, walczył w składzie SGO „Polesie”. W bliżej nieznanymi okolicznościach dostał się w ręce Armii Czerwonej i został zamordowany w Katyniu. Por. Marian Cieślowski, dowódca II plutonu kursu, poległ 13 września 1939 roku w Wolicy k. Zegrza jako dowódca 4. kompanii 79. pp. Por. Adam Fall, dowódca plutonu ckm, był w 1939 roku dowódcą kompanii ckm w 7. batalionie karabinów maszynowych i broni towarzyszącej, bronił w jego składzie pozycji „Góry Borowskie”. Po odniesieniu rany pod Rozprzą dotarł do garnizonu i walczył w składzie 79. pp Dywizji „Brzoza”. Szef kursu, st. sierż. Jan Widlicki, żołnierz Dywizji Litewsko-Białoruskiej w latach 1918–1920, walczył jako dowódca plutonu ckm 79. pp pod Mławą i w obronie Warszawy. Został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V kl. Po ucieczce z niewoli działał w ZWZ i AK. W listopadzie 1944 roku został aresztowany i wywieziony do ZSRR, skąd powrócił po dwóch latach. Aż do śmierci kierował środowiskiem kombatanckim „Żołnierzy Września 20 Dywizji Piechoty”.

Swoich przełożonych wspomina absolwent DKPR 30. DP, pchor. Leon Kalinowski:

Mjr Zygmunt Rosiński, dowódca Szkoły Podchorążych w Brześciu, bardzo dla mnie życzliwy. Na jego prośbę zorganizowałem Chór Podchorążych występujący na akademiach i każdej niedzieli na mszy świętej dla wojska w twierdzy. Od 23 marca 1939 r. w Grupie Operacyjnej „Piotrków” dowodził I batalionem 82 pp i poległ na polu chwały już w drugim dniu wojny, 2 IX 1939 r. pod Bobrownikami.

Por. Antoni Cader. W Podchorążówce przez 7 miesięcy szkolił mnie jako dowódcę mego plutonu. Trzymał nas krótko, ale lubiliśmy go, bo był wzorowym oficerem i taktownym wychowawcą. Od 23 marca 1939 r. w GO „Piotrków” był dowódcą plutonu przeciwgazowego 82 pp.

Podwładnym por. Cadera był plut. Żuk. Dawał nam tego w kość i mocno trzymał w garści.

Por. Leon Mierczyński, dowódca plutonu w Szkole Podchorążych, a od 23 marca 1939 r. walczył w batalionie mjr. Rosińskiego jako dowódca 1 kompanii. Po upadku

Modlina przedostał się do SGO „Polesie” i bił szwabów pod Kockiem jako dowódca 4 kompanii w II batalionie 182 pp rezerwowym.

Ppor. Wiktor Gawurski – w Szkole Podchorążych dowódca plutonu, a potem w GO „Piotrków” dowodził 5 kompanią II batalionu. W Brześciu miał regularne wykłady dla całej kompanii podchorążych. Cieszył się wśród nas wielką popularnością, bo mówił nieraz mocno brutalnie, ale bardzo obrazowo i sugestywnie. Miał rzadki talent zniewalania słuchaczy³⁹.

Dużą daninę krwi złożyli podchorążowie w czasie końcowych walk SGO „Polesie”. Między innymi 3 października 1939 roku pod Kockiem polegli Jan Borzęcki, Waław Pendelski i Jan Tomaszewski, a dwa dni później, w boju pod Wołą Gułowską zginęli Adam Balcerski, Zbigniew Bandurski, Zbigniew Herman, Mikołaj Jermaczek, Jerzy Ławrynowicz, Jerzy Szczypiorski, i Hieronim Wach⁴⁰. Pchor. Ludwik Kunica pod Kockiem stracił rękę, a pchor. Stanisław Pobudejski oko⁴¹. Pchor. Waław Popławski został ranny dwiema kulami w głowę⁴² i zmarł w wyniku odniesionych ran w szpitalu dla jeńców wojennych w Radomiu⁴³.

Znaczna część podchorążych uniknęła niewoli niemieckiej lub bardzo szybko z niej uciekła. Uciekali również z obozów na terenie Niemiec⁴⁴. Np. pchor. Stanisław Dojlido, ranny pod Kockiem, szereg razy podejmował próby ucieczki, trafiając za każdym razem po ujęciu do obozów karnych⁴⁵. Spośród tej grupy wielu podchorą-

³⁹ CAW, *Kolekcja Kleberczyków*, rel. nr 687/753a.

⁴⁰ J. Zaborowski, *Podchorążowie generała Kleberga*, Warszawa 1996, s. 34–37.

⁴¹ Po wyleczeniu działał w konspiracji, a od jesieni 1944 r. w służbach kwatermistrzowskich odrodzonego wojska, uzyskując stopień pułkownika.

⁴² CAW, *Kolekcja Kleberczyków*, rel. nr 310/320a.

⁴³ *50-lecie Kursu...*, s. 31.

⁴⁴ Np. pchor. Jerzy Bekanowski ze zgrupowania „Jasiołda”, przekazany przez Rosjan Niemcom, wkrótce uciekł z niewoli do Generalnej Guberni, angażując się w pracę konspiracyjną. Zygmunt Kondraciuk z tego samego zgrupowania działał w ZWZ-AK na terenie powiatu sokołowskiego.

⁴⁵ Represjonowany również w okresie stalinowskim; www.straty.pl [dostęp: 2.05.2016 r.].

żych zaangażowało się wkrótce w działalność konspiracyjną⁴⁶. Pchor. Wacław Czyszek (por. „Wacek”), żołnierz batalionu „Parasol”, był uczestnikiem wielu akcji bojowych tego oddziału (m.in. odbicia więźniów pod Celestynowem). Ciężko ranny w powstaniu, stracił nogę. Również w „Parasolu” walczył Andrzej Wojnicz, organizator przerzutów żywności, broni i amunicji do getta warszawskiego. Poległ w powstaniu. Obaj odznaczeni zostali krzyżem Virtuti Militari V kl. Natomiast kpr. Jerzy Paczoski, który w kampanii wrześniowej walczył w 183. pp, zamordowany został w Oświęcimiu 22 października 1944 roku⁴⁷. Pchor. Mieczysław Kaczorowski, uczestnik walk pod Kockiem i konspiracji warszawskiej, poległ w powstaniu na Mokotowie 24 września 1944 roku⁴⁸. Jerzy Modro (ps. „Rarańcza”) odznaczył się w walkach powstania warszawskiego na Ochocie i w Śródmieściu. Również na Ochocie, jako dowódca reddy „Monopol Tytoniowy” walczył Jerzy Oremus (ps. „Iskra”)⁴⁹.

Ci podchorążowie, którzy po zakończeniu walk SGO „Polesie” zostali wywiezieni do Niemiec, byli szczególnie bezwzględnie traktowani przez hitlerowców. Nie przestrzegano wobec nich Konwencji Genewskiej, zabierając z oflagów i zmuszając do niewolniczej, wyniszczającej pracy. Jednocześnie traktowano ich niezwykle brutalnie, gdyż ze względu na młodość i inteligencję stwarzali potencjalnie większe zagrożenie niż inni robotnicy przymusowi, będąc organizatorami różnorodnych form sabotażu i inicjatorami ucieczek z niewoli⁵⁰.

⁴⁶ M.in. pchor. Jerzy Bekanowski uczestniczył w konspiracji w Warszawie, a następnie jako dowódca plutonu walczył w powstaniu warszawskim. Podobne były losy Rolanda Mickiewicza, Jerzego Buśko, Stefana Czerwińskiego, Bogusława Czekajewskiego, Władysława Hurcewicza, Piotra Jawdyńskiego, Wincentego Kornakiewicza, Filipa Kowalczuka, Władysława Heindricha, Karola Leszczołowskiego, Kazimierza Łuszczyka, Bohdana Markiewicza, Benedykta Mikołajczego, Witolda Prusko, Janusza Stolarskiego i Jana Kubiaka. Brali oni udział w powstaniu, a Janusz Stolarski i Jan Kubiak w nim polegli. Leon Dubowik był w ZWZ-AK na terenie wschodniej Polski, a po wyzwoleniu brał udział w walkach odrodzonego WP (odznaczony VM V kl.).

⁴⁷ www.straty.pl [dostęp: 2.05.2016 r.].

⁴⁸ www.straty.pl [dostęp: 2.05.2016 r.].

⁴⁹ *50-lecie Kursu...*, s. 27.

⁵⁰ Mówią o tym wspomnienia podchorążych – jeńców wojennych i robotników

Stanisław Szopski, aresztowany za działalność konspiracyjną, przeszedł gehennę Pawiaka, a następnie obozów koncentracyjnych Gross-Rosen, Dora i Bergen-Belsen⁵¹, a pchor. Leon Kęsicki został zamordowany w obozie koncentracyjnym w Mauthausen⁵².

Podchorążowie – absolwenci ostatniego kursu DKPR 20. i 30. DP udowodnili na polach ostatniej kampanii wojny polskiej 1939 roku dobre teoretyczne i praktyczne przygotowanie do roli niższych dowódców i wychowawców żołnierzy, do czego przysposobił ich pobyt w podchorążówce, a następnie praktyka liniowa w zmobilizowanych jednostkach macierzystych dywizji. Pokazali również – co potwierdzają relatywnie wysokie straty w tej grupie osobowej w 1939 roku, jak również późniejsze zaangażowanie dużej grupy podchorążych w działalność Polskiego Państwa Podziemnego – wielką chęć walki oraz przywiązanie do wartości, na których opierało się wychowanie w szkołach podchorążych rezerwy II Rzeczypospolitej. Warto to podkreślić również z tego względu, że jako jedni z pierwszych stanęli przed ciężką próbą – walki z obu wrogami.

Wioletta Anna Mioduszevska

Bibliografia

Źródła

Źródła archiwalne

Centralne Archiwum Wojskowe:

- Biuro Inspekcji Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, sygn. I.302.4.221;
- Oddział I Sztabu Głównego, sygn. I.303.3.436;
- 79. Pułk Piechoty, sygn. I.320.79.17;
- 82. Syberyjski Pułk Strzelców, sygn. I.320.82.14;

przymusowych opublikowane w tomie „*Podchorążowie, podchorążowie...*”. *Wspomnienia z lat 1939–1945*, Warszawa 1984.

⁵¹ www.straty.pl [dostęp: 2.05.2016 r.].

⁵² *50-lecie Kursu...*, s. 20.

– Kolekcja akt żołnierzy zarejestrowanych w Rejonowych Komendach Uzupelnień, sygn. II.52.132;

– *Kolekcja Kleeberczyków*, sygn. rel. nr 6/78, rel. nr 67, rel. nr 68/146a, rel. nr. 180/133a, rel. nr 294/106a, rel. nr 310/320a, rel. nr 312/341a., rel. nr 569/610a, rel. nr 646, rel. nr 678, rel. nr 687/753a, ankieta nr 776a.

Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie

– Relacje z kampanii 1939 roku, sygn. B.792, B.I.98.C.

Źródła drukowane

Epler A., *Ostatni żołnierz polski kampanii 1939 roku*, Tel Awiw 1942.

Nowakowski J., *Jesień Kleeberczyków*, Kraków 1989.

Podchorążowie, podchorążowie.... Wspomnienia z lat 1939–1945, Warszawa 1984.

SGO „Polesie” w dokumentach i wspomnieniach:

– cz. 1, *Dowództwo*, Warszawa 2013;

– cz. 2, *Służby i samodzielne oddziały*, Warszawa 2014;

– cz. 3, *Dywizja „Kobryń”*, Warszawa 2014;

– cz. 4, *Dywizja „Brzoza”*, Warszawa 2015;

– cz. 5/1, *Podlaska Brygada Kawalerii*, cz. 5/2, *Suwalska Brygada Kawalerii. Dywizja „Zaza”*, Warszawa 2015.

Z dalekiego Polesia... Dokumenty Samodzielnej Grupy Operacyjnej gen. bryg. Franciszka Kleeberga z walk w dniach 18 IX–6 X 1939 r., Warszawa 1996.

Opracowania i artykuły

Mastalski L., *Częstochowscy podchorążowie. Dywizyjne Kursy Podchorążych Rezerwy Piechoty w 27 pp w latach 1932–1939*, Kraków – Częstochowa 2008.

50-lecie Kursu Podchorążych Rezerwy 20 Dywizji Piechoty w Słonimiu. VII Promocja 1938–1939, Warszawa 1988.

Wróblewski J., *Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie” 1939*, Warszawa 1989.

Wesołowski A., *Mobilizacja i przygotowania wojenne 30. Poleskiej Dywizji Piechoty*, [w:] A. Wesołowski, J. Tym, *Mokra – Działoszyn 1939. Działania wielkich jednostek Grupy Operacyjnej „Piotrków” w pierwszych dniach kampanii 1939 roku*, Warszawa 2012.

Zaborowski J., *Podchorążowie generała Kleeberga*, Warszawa 1996.

Zaborowski J., *Żołnierze Generała Kleeberga. Imienne wykazy*, Warszawa 2004.

Internet

www.straty.pl [dostęp: 2.05.2016 r.].

War Stories of Cadets of the Independent Operational Group “Polesie”

Keywords

Cadets, Independent Operational Group Polesie, brigadier general Franciszek Kleeberg, 139 Poland campaign.

Summary

The Independent Operational Group Polesie, commanded by Franciszek Kleeberg, with its organization based on the forces and resources in the area of the IX Corps District (Brest-on-the-Bug) grouped several hundred cadets. There was a close-knit group of cadets who were graduates of the last cadet course of the 20th and the 30th Infantry Division’s reserve. Just before the war started, they sent to Polesie garrisons for the purpose of training the young recruits. During the September campaign, they assumed the function of junior commanders of the “Kobryń” and “Brzoza” Divisions, as well as in the “Jasiolda” group. Cadets played an important role during the five-day struggle (1–5 October 1939) near Kock, Adamów, and Wola Gułowska, that ended with the capitulation of the group. Many of them later escaped captivity, participating in the underground fight against the invader.

Fähnriche der Selbstständigen Operationsgruppe „Polesie”. Ihr Schicksal während des Krieges

Schlüsselworte

Fähnriche, Selbstständige Operationsgruppe „Polesie”, Brigadengeneral Franciszek Kleeberg, Polnische Kampagne 1939

Zusammenfassung

In der Selbstständigen Operationsgruppe „Polesie” des Brigadengenerals Franciszek Kleeberg, deren Organisation auf den Kräften und auf den Mitteln, die sich im Bereich OK IX (Brześć an Bug) befand, basierte, gab es einige hundert Fähnriche. Darunter gab es eine geschlossene Gruppe Fähnriche – Absolventen des letzten Kurses für Fähnriche der Reserve aus dem 20. und 30. Infanterieregiment, die erst kurz vor dem Krieg nach Polesie abgesandt wurden, um dort die jüngeren Jahrgänge auszubilden. Während der Septemberkampagne übernahmen sie die Funktion der Unteroffiziere in den Truppen „Kobryń” und „Brzoza”, sowie in der Truppenkonzentration „Jasiolda”. Die Fähnriche spielten eine wichtige Rolle während der fünftägigen Kämpfe (1–5. 10 1939) bei Kock, Adamów und Wola Gułowska, die mit der Kapitulation der Gruppe endeten. Viele von

ihnen flüchteten später aus der Kriegsgefangenschaft und schlossen sich dem Untergrundkampf an.

Военные судьбы войсковых курсантов Отдельной Оперативной Группы „Полесье”

Ключевые слова

Курсанты, Отдельная Оперативная Группа „Полесье», генерал бригады Фнацишек Клеберг, польская военная кампания 1939 года

Краткое содержание

В Отдельной Оперативной Группе „Полесье” генерала бригады Францишка Клеберга, создание которой опиралось на силы и средства находящиеся на территории Округа IX Корпуса (Брест над Бугом), оказалось в то время около нескольких сотен курсантов польских войсковых училищ того времени. Среди них была также сплочённая группа курсантов – выпускников последнего курса «курсантов запаса» 20 и 30 пехотных дивизий, высланных в преддверии войны в полеские гарнизоны с целью обучения младших курсов. На протяжении сентябрьской военной кампании они выполняли функции нижшего командного состава в подразделениях дивизий «Кобрин» и «Бжоза» («Берёза»), а также в группировке «Ясьолда». Эти курсанты сыграли важную роль во время пятидневных боёв (1–5 X 1939 года) под населёнными пунктами Коцк, Адамов и Воля Гуловская, которые закончились капитуляцией Группы. Многие из них позже убежало из плена и принимали участие в подпольной борьбе с оккупантами.

Krzysztof Bąkała

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Smaki zwycięstwa – działania 1. Dywizji Pancерnej generała Maczka

Słowa kluczowe

1. Dywizja Pancerna, „Czarne Diabły”, Stanisław Maczek, Klemens Rudnicki, Mont Ormel, „Maczuga”, Chambois, Falaise, Breda, Stalag VI C w Oberlangen, Wilhelmshaven, Haren n. rzeką Ems, Maczków, Emsland, 1. Samodzielna Brygada Spadochronowa.

Streszczenie

Artykuł omawia kilka wydarzeń z dziejów zwycięskiego szlaku bojowego 1. Dywizji Pancерnej, nazwanej od nazwiska dowódcy dywizją generała Maczka. Poprzez nie, autor stara się zwrócić uwagę na emocje żołnierzy i ich zróżnicowanie, w zależności od wymiaru osiągniętych zwycięstw. Przypomina mordercze walki o wzgórze Mont Ormel, dalej wyzwolenie mieszkańców Bredy z jednoczesną, rzadko w bojowych warunkach stosowaną, troską o zachowanie bezcennych zabytków architektonicznych miasta, następnie uwolnienie 1728 kobiet, żołnierzy AK – uczestniczek powstania warszawskiego, z jenieckiego obozu Stalag VI C w Oberlangen, wreszcie kapitulację wojsk hitlerowskich w udekorowanym biało-czerwonymi flagami Wilhelmshafen, będącym dumą niemieckiej marynarki. Po trudnym, ponaddwuletnim zarządzaniu polską strefą okupacyjną w niemieckiej Fryzji i księstwie Oldenburgskim – tzw. „Emslandzie” została ujawniona informacja o jałtańskiej zdradzie, z czym wiązało się cofnięcie uznania dla Rządu Polskiego na Wychodźstwie. Artykuł kończy refleksją przyrównującą te emocje do innych, znanych z wcześniejszych kart historii Polski.

Koniec II wojny światowej zastał poszczególne formacje bojowe sprzymierzonych w różnych rejonach Europy. Przez szereg lat w przestrzeni symbolicznej, dotyczącej kontekstu finału polskiego czynu zbrojnego w II wojnie światowej, utrwaliła się Brama Brandenburska i stojący w jej pobliżu czołg T-34/85. Niezaprzeczalny jest oczywiście fakt polskiego udziału w szturmie Berlina. Niekwestionowana jest też determinacja, bohaterstwo i ogromna danina krwi złożona podczas walk o stolicę III Rzeszy przez żołnierza polskiego. Jednakże nie wyczerpuje to zagadnienia, dlatego pozwolę sobie w kilku słowach przypomnieć o innych pancerniakach, których koniec wojny także zastał na niemieckiej ziemi, czyli o 1. Dywizji Pancerniej¹, nazwanej od nazwiska jej wielkiego dowódcy – dywizją generała Maczka oraz administrowanej przez nią przez dwa lata, powszechnie zapomnianej², polskiej strefie okupacyjnej Niemiec. Jako wprowadzenie przetoczę fragment wspomnień generała Stanisława Maczka, w których pisał:

Trudno się spodziewać, by pamięć niemiecka chciała zarejestrować i pielęgnować jakiegokolwiek ślady krwawych walk, zwycięstw polskich i okupacji północnej Fryzji przez I polską dywizję pancerną.

Czy aby wyłącznie dotyczy to pamięci niemieckiej? Zapewne generał nie sądził, iż pamięć ta nie przetrwa w należyty sposób nawet w powszechnej świadomości polskiego społeczeństwa. Co więcej, uważał, iż:

Bezstronna i beznamiętna historia rejestruje jednak ten fakt dla potomności, że Polacy odnosili zwycięstwa tu w północno-zachodniej części Niemiec i okupowali

¹ „W przededniu wyruszenia na kontynent 1. Dywizja Pancerna stanowiła potężną siłę bojową. Stan liczebny dywizji wynosił: 885 oficerów, 15 210 żołnierzy i podoficerów; dywizja dysponowała 381 czołgami, 473 działami oraz 4000 innymi pojazdami mechanicznymi. Był to więc najsilniejszy polski związek taktyczny wojsk szybkich w dziejach oręża polskiego do końca drugiej wojny światowej” – cyt. za: Z. Tomkowski, *Generał Maczek*, Warszawa 1994, s. 52–53.

² Wyjątek w tym względzie stanowi m.in. książka J. Rydla, *„Polska okupacja” w północno-zachodnich Niemczech 1945–1948*, Kraków 2000 oraz tekst M. Helman opublikowany w katalogu wystawy *Żołnierze generała Maczka*, Łódź 2010 – przedruk pt. *Zapomniana strefa okupacyjna Niemiec* w „Pro Memoria” nr 1 (22) 2014.

ten szmat kraju niemieckiego przez przeszło dwa lata – nie bratając się z ludnością miejscową – ale i [nie] dopuszczając się żadnych gwałtów i nadużyć!

I zanotuje fakt, że przez dwa lata był taki „żywy” pomnik „Maczków”³. Oto brytyjska administracja terenów okupowanych, zaskoczona masą Polaków wychodzących z obozów koncentracyjnych, z niewoli, i z przymusowej pracy na roli w zakładach przemysłowych na zachodzie Niemiec – ewakuowała miasto Haren nad rzeką Ems, znane z walk dywizji i oddała dywizji do dyspozycji. Tak powstało na zachodzie Niemiec – miasto „Maczków” – na kilka lat czysto polskie, z polską ludnością i polskimi władzami administracyjnymi, przez które to miasto, dając chwilowy przytułek, jak przez etap przeszła duża masa polskiej ludności, zanim rozproszyła się po całym niemal świecie⁴.

Nim jednak do tego doszło dywizja przejść musiała długą drogę, podczas jej przemierzania,niosła wolność mieszkańcom innych krajów⁵ w myśl słynnej maksymy gen. Maczka: „żołnierz polski bić się może o wolność wielu narodów – umiera tylko dla Polski”⁶. Warto

³ „W dniu 21 maja 1945 r. nastąpiła zmiana na stanowisku dowódcy Dywizji. Na miejsce generała Stanisława Maczka został powołany generał Klemens Rudnicki. Kontynuował on zadania powierzone 1 DPanc. Żołnierze nie zapomnieli o swoim poprzednim dowódcy, na jego cześć zostało nazwane miasto na polskim terenie okupacji. Miejscowość tę o niemieckiej nazwie Haren położoną nad rzeką Ems, przez pierwsze trzy tygodnie okupacji nazywano Lwowem, w czerwcu nadano jej nazwę Maczków, zmieniano także nazewnictwo ulic z niemieckich na typowo polskie. Miasto stało się centrum polskiego życia kulturalnego w okupowanych Niemczech. Uchwalono herb miasta – w tarczy kwiat maku, a nad nim znak 1 DPanc. – husarski hełm i skrzydło. Niemcy mieli zakaz wchodzenia do miasta, a do połowy listopada 1945 r. nawet przejazd przez miasto wymagał specjalnej przepustki”. – cyt. za: M. Helman, *Zapomniana strefa*, op. cit., s. 30.

⁴ S. Maczek, *Od podwoły do czołga. Wspomnienia wojenne 1918–1945*, Wrocław 1990, s. 215.

⁵ Relacja mjr. Henryka Kątnego: „Ten szła witania... we Francji, w Belgii czy Holandii. Po latach okupacji ludność była oszołomiona nagłym odzyskaniem wolności. A prócz tego to nie Amerykanie, nie Anglicy, lecz Polacy ich wyzwolili. Polacy? Skąd wzięli się tu Polacy? To także powodowało życzliwość wobec nas ludności tych krajów i nadawało swoisty koloryt w traktowaniu przez nią Polaków” – cyt. za *Żołnierze generała Maczka* [red.] Z. Mieczkowski, Londyn 2003, s. 159.

⁶ Końcowe słowa rozkazu gen. S. Maczka wydanego w czasie rozpoczęcia walk inwazyjnych 1 sierpnia 1944 roku.

przy tym zaznaczyć, iż 1. DP była jedynym polskim związkiem taktycznym, biorącym udział w trzech kolejnych kampaniach: wrzesień 1939 w Polsce, rok 1940 we Francji oraz lata 1944–1945 we Francji, Belgii, Holandii i w Niemczech. Żołnierzom dywizji przyszło przeżywać zarówno gorzki smak porażek związanych z kolejnym rozbiorem Ojczyzny (1939 r.) oraz totalną klęską sojuszniczej Francji (1940 r.), jak i późniejszych chwil wielkich tryumfów. Z uwagi na charakter pracy trudno tu oczywiście każdą z nich omówić. Wydaje się jednak, iż przy okazji upływających właśnie 71 lat od zakończenia II wojny światowej warto się zastanowić nad różnymi odcieniami owych tryumfów, odniesionych przez okryte legendą „Czarne Diabły”⁷.

Zapewne jednym z najbardziej spektakularnych zwycięstw była bitwa stoczona pod Mont Ormel⁸. Batalia ta niestety nie utrwaliła się w powszechnej świadomości dotyczącej polskiego wysiłku zbrojnego na froncie zachodnim tak wyraziście, jak bitwa o Monte Cassino. A przecież na łamach fachowego czasopisma brytyjskich wojsk pancernych „Tank”, w artykule redakcyjnym, zatytułowanym *Wspaniała walka Polaków* pisano:

⁷ „Tak ponoć Niemcy przezwali we wrześniu 1939 żołnierzy dowodzonych przez generała Maczka (nosili czarne skórzane płaszcze). Większość z nich wraz ze swym dowódcą trafiła do Anglii i utworzyła 1. Dywizję Pancerną. A generał Maczek nosił czarny skórzany płaszcz przez cały okres wojny” – cyt. za E. McGilvary, *Marsz Czarnych Diabłów. Odyseja Dywizji Pancerniej Generała Maczka*, Poznań 2006, s. 10; „Żołnierze 1 DP zdobyli sławę bojową i zaszczytne miano „Czarnych Diabłów”, ze względu na walory wojskowe oraz ustanowioną w roku 1941 oznakę specjalną, nawiązującą do tradycji walk 10. Brygady Kawalerii, toczonej podczas kampanii wrześniowej oraz czarnych kurtek pancerniackich z tamtego okresu. Ową oznaką był czarny naramiennik, nadany w roku 1940 10. Brygadzie Kawalerii Pancerniej za walki obronne 1939 roku. Zatwierdzony rozkazem Naczelnego Wodza z dnia 31 marca 1941 roku, pojawił się na lewym ramieniu mundurów i płaszczy żołnierskich. W 1943 roku prawo do jego noszenia otrzymali wszyscy żołnierze 1. Dywizji Pancerniej.” – cyt. za: P. Bezak, *Symbolika „Czarnych Diabłów”*, „Pro Memoria” nr 1 (22) 2014, s. 33–36.

⁸ Na wojskowych mapach warstwie dwu wzgórz o wysokości 262 m n.p.m. przypominają zarys maczugi, stąd było nazwane przez gen. Maczka „Maczugą”.

Polska Dywizja Pancerna pod dowództwem gen. Maczka odegrała czołową rolę w uzyskaniu zwycięstwa sprzymierzonych w Normandii, zamykając w dniu 21 sierpnia 1944 r. lukę, która była jedyną pozostałą drogą wyjścia, na wschód od Argentan, dla przetrzebionej armii niemieckiej. W ciągu sześciu dni bardzo ciężkich walk polska dywizja wytrzymała całą furję ataków dwóch niemieckich korpusów SS⁹. Spośród pól bitew Normandii żadne inne nie przedstawia takiego obrazu piekła, zniszczenia i śmierci jak to, które rozciąga się na północny-wschód od Chambois¹⁰.

Był to rejon, w którym Polska Dywizja Pancerna – jak wspominał generał Maczek – była zupełnie odosobniona i odcięta, a zaopatrzenie otrzymywała drogą powietrzną.

Walczyła w morzu ognia nieraz po kilka razy dziennie atakowana ze wszystkich stron. Zażarta walka toczy się na terenie gęsto zasłanym trupami niemieckimi, stosami porzuconego sprzętu i rozbitych czołgów. Niemcy rozpaczliwie ponawiają próby przebicia się. Żołnierz polski wyczuwa, że rozgrywa się tu decydująca walka nie tylko o wykonanie zadania żołnierskiego, lecz o istnienie własnej dywizji, rozumie, jak wielkie znaczenie posiada bitwa, której losy spoczywają w jego rękach. Nadludzkim wysiłkiem zмага się z przewagą liczebną nieprzyjaciela i zwycięża¹¹.

Wspomniany „Tank” określił operację jako „przywieranie stalowych drzwi, w których polska dywizja pancerna zamykała ostatnią lukę umożliwiającą odwrót niemiecki”. Marszałek polny Bernard Law Montgomery wspominając bitwę pod Falaise powiedział – „Niemcy byli jakby w butelce, a polska dywizja była korkiem, którym ich w niej zamknęliśmy”¹².

⁹ „W dniach 18–22 sierpnia 1944 dywizja musiała w decydującej fazie bitwy przejść do zaciętej obrony, atakowana z obu stron (przez jednostki usiłujące wydostać się z okrążenia oraz spieszące na odsiecz), m.in. 1. Dywizję Pancerną SS „Adolf Hitler”, 12. Dywizję Pancerną SS „Hitlerjugend, 2. Dywizję Pancerną, 9. Dywizję Pancerną, 21. Dywizję Pancerną, kilka dywizji piechoty, trzy dywizje spadochroniarzy i inne” – cyt. za: Z. Tomkowski, *Generał Maczek*, op. cit., s. 56–57.

¹⁰ Z. Tomkowski, *Generał Maczek*, op. cit., s. 57; E. Kospath-Pawłowski, *Pod rozkazami generała Maczka*, Warszawa 1991, s. 69.

¹¹ Z. Tomkowski, *Generał Maczek*, op. cit., s. 57.

¹² Ibidem, s. 56; Zob. też przemówienie marszałka do żołnierzy dywizji z dnia 24 listopada 1945, [w:] *Żołnierze generała Maczka*, op. cit., s. 82.

Żołnierz polski tryumfował. Warto w tym miejscu zaznaczyć, iż po 70 latach, podczas uroczystych obchodów, na wzgórzach Mont Ormel odsłonięty został pomnik Skrzydła pokoju, upamiętniający te wydarzenia. Jest on zarazem ostatnią rzeźbą odsłoniętą w ramach projektu „Europejska Droga Pokoju”, polegającego na ustawieniu 50 rzeźb na trasie Paryż – Moskwa. Jest też jedynym obeliskiem zaprojektowanym przez polskiego artystę. Jego autorką jest Monika Osiecka¹³.

Wydaje się, że wśród wielu chwalebnych wydarzeń z historii „Czarnych Diabłów”, należy w szczególny sposób odnotować wyzwolenie Bredy.

Żadne z licznych miast jakie w długim marszu wyzwolili (żołnierze 1 DP) przyplacając to wieloma ludzkimi istnieniami, nie okazało tyle spontanicznej radości z wyzwolenia i tyle wdzięczności dla tych, którzy je przynieśli. I żadne nie potrafiło tak wyrazić owej wdzięczności jak Breda. „Dziękujemy Wam Polacy!”. Ta wypływająca z serca manifestacja wdzięczności położyła podwaliny pod długotrwałą przyjaźń między naszymi wybawcami i niezliczonymi rodzinami z Bredy¹⁴.

Generał Henry Crerar, dowódca 1. Armii Kanadyjskiej po zdobyciu miasta przez Polaków pisał:

Żaden z dowódców sprzymierzonych nie miał lepszych żołnierzy niż ja, mając u swego boku żołnierzy polskich. Wykonywali oni każde powierzone im zadanie. Polacy wykazali najwyższy poziom wartości wojskowych¹⁵.

W relacji jednej z mieszkanki Bredy czytamy:

Słowo „Poland” na rękawach ich mundurów. (...) Szlochając, krzycząc i tańcząc z radości rzuciliśmy się każdemu z naszych oswobodzicieli na szyję. Dla nas byli

¹³ Więcej informacji na ten temat w „Pro Memoria” nr 1 (22) 2014.

¹⁴ Z. Tomkowski, *General Maczek*, op. cit., s. 65.

¹⁵ *Żołnierze generała Maczka*, op. cit., s. 65.

to nie tylko odważni, ale i hojni oswobodziciele, bo w jednej chwili zostaliśmy zarzuceni czekoladą i papierosami, dawno już nie znanymi luksusami. Polscy żołnierze natychmiast stali się naszymi przyjaciółmi. Pełni troski ostrzegali, że wróg nie odszedł jeszcze zupełnie, jeszcze cały ten teren musi zostać oczyszczony i dopiero wtedy będzie prawdziwy powód do radości¹⁶.

Już 30 października 1944 roku Uchwałą Zarządu m. Bredy 1. DP oraz jej dowódca otrzymali Honorowe Obywatelstwa Miasta. W przygotowanej specjalnie „Księżde Pamiątkowej” napisano:

Dzięki potężnemu uderzeniu Polaków Breda odzyskała wolność niemal nieuszkodzona i z nietkniętymi pomnikami swojej przeszłości¹⁷. Ludność miasta z głęboką czcią wspomina tych, którzy daleko od swej ojczyzny oddali życie w walce o Bredę i w bojach na drodze do Moerdijk. Cała ludność miasta wypełniona jest gorącymi i szczerymi życzeniami, by Bóg przywrócił Polsce wolność i chwałę, które niegdyś promieniowały nad Europą olśniewającym blaskiem i dla których tylu jej synów walczyło bohatersko przez wieki w zmaganiach budzących podziw całego świata¹⁸.

I rzeczywiście filozofia prowadzenia walk w terenach zabudowanych stosowana przez gen. Maczka ukazywała całą jego osobowość. Polegała ona na dbałości o minimalizację ofiar wśród ludności cywilnej i jak największego oszczędzania jej dobytku. Zasady te stosowane były przez wszystkich żołnierzy dywizji i pojawiają się w wielu wspomnieniach. Ppłk Stanisław Grabowski pisał:

To miasto [Bredę – K.B.] można zdobyć w różny sposób. Można tak jak feldmarszałek Montgomery: wysłać tysiąc bombowców i zrąbać miasto. Albo strzelać

¹⁶ Z. Tomkowski, *General Maczek*, op. cit., s. 65.

¹⁷ „Mieszkańcy tego historycznego miasta brabanckiego (prawa miejskie 1552) wiedzieli, że to dzięki rozkazowi gen. Maczka brzmiącemu: Bredy nie ostrzeliwać artylerią, nie bombardować lotnictwem. Zdobywać dom po domu” – ich miasto mało, że oswobodzone to jeszcze nie uległo zniszczeniu, zachowując wspaniałe zabytki kultury: katedrę w stylu gotyckim z XV–XVI w., szesnastowieczny zamek, klasztor (Begijnhot) z XVII w., Grote Markt z pięknymi kamieniczkami, a także liczne zakłady przemysłowe” – cyt. za: Z. Tomkowski, *General Maczek*, op. cit., s. 65.

¹⁸ Ibidem, s. 67.

ze swojej artylerii i potem atakować. Ale można też zdobyć inaczej. Jeśli obejdziemy miasto dookoła, to jest szansa, że obędzie się bez walk ulicznych. W ten sposób działał gen. Maczek, i tym zyskał chwałę wśród ludności cywilnej¹⁹.

Z kolei rtm. Witold Deimel odnotował:

Ogólnego rozkazu, żeby zdobywać miasta bez zadawania strat ludności cywilnej i niszczenia zabudowań, nie było. I rzeczywiście, w Bredzie ludność cywilna nie poniosła szwanku. Trudno to sobie wyobrazić, biorąc pod uwagę rozmaite okoliczności i sytuacje. W niektórych miastach Niemcy tak mocno siedzieli, że mowy nie było, aby usunąć ich bez użycia artylerii czy lotnictwa. Wątpię, żeby dowódca rozkazał: – Kiedy się bijecie, uważajcie, by żadna cegła nie spadła i nikogo nie poraniła. Było oczywiste, że zawsze oszczędzaliśmy ludność cywilną²⁰.

Równie interesujące zdarzenie odnotował rtm. Andrzej Maszkowski:

W parę dni po oswobodzeniu Bredy jestem rano w kasynie na śniadaniu, przychodzi do stołu generał i zaraz: – Zostaw to śniadanie, siadaj na scoutcar²¹ i pędź do Willemstad. Amerykanie szykują wielkie bombardowanie tego historycznego miasteczka, które oblegają. Powiedz im, że mamy wiadomości, że jest tam tylko trochę starych żołnierzy Wehrmachtu i mogą bez ryzyka tam wmaszerować. Pojechałem. Najtrudniej było przebić się przez ich „biurokrację”. By dostać się do dowódcy i sprawę wyłożyć. Jak wiemy, walczyli metodą „sicher is sicher”, praktycznie najpierw bombardując wszystko, a potem wmaszerowując. Piękny, historyczny Willemstad ocalał²².

¹⁹ *Żołnierze generała Maczka*, op. cit., s. 157.

²⁰ *Ibidem*, s. 157.

²¹ Scoutcar – wojskowy, opancerzony pojazd rozpoznawczy przystosowany do poruszania się poza drogami. Na jego uzbrojenie najczęściej składały się odpowiednio montowane karabiny maszynowe zwiększające ofensywność i ochronę załogi (najczęściej 7 osób). Często termin ten używany jest także w ogólnym odniesieniu do samochodu pancernego lub cywilnego samochodu pancernego.

²² *Ibidem*, s. 157.

Zgoła odmienny smak wolności niosła ze sobą data 12 kwietnia 1944 roku, kiedy to patrol 2. Pułku Pancernego 1. DP pod dowództwem ppłk. Stanisława Koszutskiego (dowódcy pułku) uwolnił z jenieckiego obozu Stalag VI C w Oberlangen 1728 kobiet, żołnierzy AK – uczestniczek powstania warszawskiego. Jak informowano w prasie żołnierskiej:

w obozie zapanował nieopisany entuzjazm, gdy przekonano się, że wjeżdżającymi do obozu wozami (scoutary) są wozy bojowe Wojsk Polskich. O godzinie 6 powiewał już na maszcie w środku obozu sztandar polski, uszyty potajemnie w obozie. (...) Dzień 12 kwietnia, dzień, w którym na terenie Niemiec po raz pierwszy przynieśliśmy wolność kobietom polskim, obrońcom bohaterkiej Warszawy, będzie do czasu powrotu naszego w granice Polski, Dywizji naszej – dniem najpiękniejszym²³.

I rzeczywiście pancerniacy Maczka podczas swego chwalebnego pochodu ku zwycięstwu żywo śledzili doniesienia z Warszawy. Ppłk Henryk Weber wspominał:

Kiedy wybuchło Powstanie Warszawskie, myśmy czekali na przewiezienie do Normandii. W następnym tygodniu, już w Normandii, słuchaliśmy radia BBC. Przeżywaliśmy to. My tutaj, a oni tam. Ale trzeba być pragmatycznym. Skoro jesteśmy w Normandii, to jedyne co możemy zrobić dla Warszawy, to poderwać się do walki i bić Niemców. Śledziliśmy przebieg Powstania. Nawet w czołgach można było słuchać BBC – miałem w czołgu dwie radiostacje „dziewiętnastki” (model aparatu nadawczo-odbiorczego na wyposażeniu Dywizji), więc zawsze mogłem czegoś dowiedzieć się²⁴.

Wiadomości, nadchodzące z walczącej Warszawy, zmieniały i obraz wroga. Okrucieństwa, popełniane przez Niemców na ludności cywilnej stolicy, nie mieściły się w głowach żołnierzy, uczonych przez generała Maczka zasad rycerskiej walki. Wielu żołnierzy, którzy dotarli do Dywizji poprzez niewolę w Rosji, wcześniej nie zetknęło się z Niemcami²⁵.

²³ Z. Tomkowski, *General Maczek*, op. cit., s. 74.

²⁴ *Żołnierze generała Maczka*, op. cit., s. 165.

²⁵ *Ibidem*, s. 165.

Nadchodził kres działań wojennych. Dla „Maczkowców” nastąpiło to 5 maja 1945 roku o godzinie 8.00²⁶. Tego dnia po południu, w ratuszu miasta Bad Zwischenahn, gdzie rozlokował się sztab dowództwa 2. Korpusu Kanadyjskiego, generał Guy Simonds w obecności dowódców poszczególnych dywizji – w tym generała Maczka – przyjął kapitulację Armeeabteilung Straube, której podlegały twierdze Emden i Wilhelmshaven oraz wyspy wschodniofryzyjskie²⁷.

Po zakończeniu działań wojennych pod Wilhelmshaven, gen S. Maczek brał udział w przyjęciu kapitulacji zgrupowania armii niemieckich na tym odcinku frontu, dowodzonego przez gen. Ericha von Straube. Odbyło się ono w dniu 5 maja 1945 r. Z wielką satysfakcją obserwował dowódca I DP reakcje wyższych oficerów niemieckich na słowa gen. Simonidesa (dow. 2 korp. Kan.) o bezwarunkowym poddaniu się wojsk niemieckich oraz na jego rozkazy wyznaczające rejony, które mają zająć oddziały wojsk sojuszniczych²⁸.

Pierw-sza Pol-ska dywizja pancerna (czy mi się tylko zdaje, że gen. Simonides skanduje wolno i wyraźnie i rozmyślnie każde słowo) ... Wilhelmshaven (...) po raz pierwszy przez twarze stojących wciąż na baczność oficerów niemieckich przeszedł jakby skurcz, oczy Niemców, przedtem mnie unikające, zwróciły się na mgnienie oka na mnie, na mój polski mundur. Chyba nie trzeba im przypominać, że od nas rozpętali tę straszną wojnę i w obliczu reprezentanta jednej z wciąż walczących jednostek polskich – składają dzisiaj broń²⁹.

– wspomina gen. Maczek, twardy i zahartowany żołnierz wyraźnie wzruszony udziałem w akcie podpisania bezwarunkowej kapitulacji

²⁶ Choć już 4 maja wydano rozkaz przerwania ognia.

²⁷ „W ostatnim dniu wojny Dywizja liczyła 769 oficerów i 13194 podoficerów i szeregowych. Na polach Francji, Belgii, Holandii i Niemiec poległo 1289 żołnierzy Dywizji, 3874 odniosło rany i 22 zaginęło.” – cyt. za: J. Rydel, „Polska okupacja” w *północno-zachodnich Niemczech 1945–1948*, Kraków 2000, s. 56.

²⁸ Z. Tomkowski, *General Maczek*, op. cit., s. 74–75.

²⁹ S. Maczek, *Od podwoły...*, op. cit., s. 207.

niemieckiej armii, a na dodatek przydzieleniu 1. Dywizji Pancерnej administracji nad znacznym terytorium wroga³⁰.

Przyjęto wówczas kapitulację: dowództwa twierdzy Wilhelmshaven³¹, bazy marynarki wojennej, dowództwa floty „Ostfrisland” oraz dowództwa 10 Dywizji Piechoty, 8 Pułku Piechoty i artylerii. W wyniku kapitulacji wzięto do niewoli 2 admirałów, 1 generała, 1900 oficerów i 32 tys. żołnierzy. Przyjęto ogromną ilość uzbrojenia i sprzętu wojkowego, w tym 3 krążowniki: „Prinz Eugen”, „Nürnberg” i „Köln”, okręt dowodzenia „Nyassa”, 18 łodzi podwodnych, 205 okrętów wojennych i pomocniczych, 94 działa forteczne, 159 dział polowych, 560 ckm-ów i 370 lekkich karabinów maszynowych, 40 tys. karabinów oraz wiele tysięcy pocisków artyleryjskich i do broni ręcznej, granatów itp.³² W boju była dywizja 283 dni i noce przemierzając szlak od Normandii do Wilhelmshaven – ponad 1800 km³³.

Natomiast gen. Klemens Rudnicki, zastępca i następca gen. Maczka na stanowisku dowódcy 1. DP³⁴ pisał:

Byłem świadkiem zajęcia przez dywizję portu Wilhelmshafen, dumy wojennej marynarki niemieckiej. Tam przyjęliśmy kapitulację niemiecką i tam witaliśmy

³⁰ „Od 21 maja 1945 r. losy 1 Dywizji Pancерnej, a wkrótce potem również i 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej, związały się na ponad dwa lata ze skrawkiem północno-zachodnich Niemiec, który tworzyły ziemie powiatów Aschendorf – Hümmling, Meppen i Lingen, określane jako Emsland oraz hrabstwo Bentheim, Bersenbrück i Cloppenburg, liczące łącznie 6 470 km²” – cyt. za: J. Rydel, „Polska okupacja”..., op. cit., s. 92.

³¹ 6 maja rano 2. Pułk Pancерny jako czołowy wkroczył do miasta. „Formalny akt poddania się floty niemieckiej nastąpił jednak na pokładzie brytyjskiego okrętu „Royal Rupert», wobec brytyjskiego admirała Goulta, w towarzystwie płka Grudzińskiego i komandora Condora. Miał podobnie emocjonalny dla nas Polaków przebieg jak w Bad Zwischenahn i podobną wymowę obecności w tym akcie reprezentanta polskich sił zbrojnych” – cyt. za: S. Maczek, *Od podwody*..., op. cit., s. 208.

³² Dokładnie było to 280 tys. pocisków artyleryjskich, 64 miliony sztuk amunicji do broni ręcznej, 23 tysiące granatów ręcznych, liczne składy min i torped oraz zmagazynowane zapasy żywności dla 5000 tysięcy żołnierzy na 3 miesiące. S. Maczek, *Od podwody*..., op. cit., s. 208.

³³ Z. Tomkowski, *General Maczek*..., op. cit., s. 75.

³⁴ Zmiana dowództwa nastąpiła 25 maja 1945 r.

w mieście udekorowanym przez Niemców – na nasz rozkaz – tysiącami polskich flag³⁵, gen Andersa p. o. Naczelnego Wodza. Tam mieliśmy rewanz za wrzesień 1939 r. i Warszawę zburzoną.

W Niemczech staliśmy dwa lata na tzw. okupacji, rządząc – zdaje się po raz pierwszy w historii polskiej – prowincjami niemieckimi Fryzją i księstwem Oldenburgskim. Tam spotkaliśmy się z gehenną półtora milionowej rzeszy polskiej, zawleczonej siłą z kraju do Niemiec, do obozów koncentracyjnych, obozów jenieckich i na niewolniczą pracę dla Hitlera.

Tam też przeżywaliliśmy głęboki konflikt, jaki musiał powstać pomiędzy nami jako polską dywizją a alianckim dowództwem okupacyjnym. Jako dywizja okupacyjna mieliśmy rozkazy wykonywania polityki często sprzecznej z polskimi interesami. Ogólnym bowiem dążeniem władz okupacyjnych było raczej utrudnienie wysiłków nad zorganizowaniem życia polskim rzeszom wysiedleńczym, ażeby je w ten sposób zniechęcić do pozostania w Niemczech i zmusić do „dobrowolnej” repatriacji. My zaś rozumieliśmy dobrze powody, dla których ludność polska wzdraża się przed powrotem do kraju. Uważaliśmy za swój obowiązek stawania w jej obronie, udzielania jej poparcia i opieki. Był to więc konflikt między lojalnością żołnierską alianckiej dywizji okupacyjnej, jaką niewątpliwie byliśmy, a polskim obowiązkiem obywatelskim.

³⁵ Jak się okazuje nawet umieszczanie polskich flag stanowiło częsty problem i wzbudzało sprzeciw zarówno Zarządu Wojskowego Władz Okupacyjnych, jak i lokalnych władz niemieckich. Na przykład: „10 czerwca 1945 r. (o 14.30) zdarzył się przykry incydent polegający na podjęciu przez żołnierzy polskich próby ustawienia masztu w centralnym punkcie powiatowego miasteczka Bersenbrück i wciągnięcia nań polskiej flagi państwowej w taki sposób, aby znalazła się ona pomiędzy powiewającymi już tam flagami brytyjską i amerykańską. Jak uszczypliwie relacjonował autor „War Diary” – Wyjaśniliśmy im, że nasze flagi reprezentują Zarząd Wojskowy i w końcu udało się ich przekonać, aby nie wznosili masztu w tym miejscu i ustawili go przed budynkiem swego dowództwa.” – cyt. za: J. Rydel, „Polska okupacja”..., op. cit., s. 109. W innej relacji dowiadujemy się, jak to za ledwie w piątym tygodniu od zakończenia wojny (8 czerwca), burmistrz miasteczka Bramsche zaprotestował przeciw wywieszeniu polskiej flagi państwowej na ratuszu. „Jego zdaniem niewłaściwe jest wywieszanie «obcych flag» na budynkach publicznych, na które rozciąga się suwerenność brytyjska. Aczkolwiek dalszych losów polskiej flagi państwowej na ratuszu w Bramsche nie udało mi się wyjaśnić, to jednak obydwie incydenty wskazują, jak w konkretnych warunkach szybko obumierała solidarność międzyaliancka i rozdziły się więzi pomiędzy niemiecką społecznością lokalną i brytyjskimi władzami okupacyjnymi”; cyt. za: J. Rydel, „Polska okupacja”..., op. cit., s. 109.

Dzięki dyscyplinie wśród żołnierzy, a przede wszystkim dzięki imieniu, jakie dywizja sobie zdobyła potrafiliśmy znaleźć zawsze wyjście z przymusowego położenia i stworzyć w naszym „państwie” prawdziwy azyl dla rodaków i ich życia organizacyjnego. Niewątpliwą pomocą była nam w tym również rycerska i koleżeńską postawą wielu brytyjskich dowódców. Sławny Maczków z ulicami o nazwach lwowskich promieniował przez 2 lata na całe Niemcy polską kulturą, szkolnictwem, opieką nad młodzieżą i stał się „tabu” dla wszystkich zakusów³⁶.

Rzeczywiście Dowództwo Dywizji działające pod kontrolą Organizacji Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy (UNRRA), utworzyło Sztab Specjalny, podzielony na referaty: ewidencji personalnej, planowania i administracji, kwatermistrzowski, wyszkolenia i szkolnictwa oraz informacji i poczty. Powstały też sekcje opieki, grupa oficerów łącznikowych, kompania kobiet, a także pluton gospodarczy. Wszystko to miało na celu zapewnienie jak najlepszych warunków bytowania ludności zamieszkującej podległy teren i utrzymania na nim porządku³⁷, a przede wszystkim opieki nad

³⁶ K. Rudnicki, *Na polskim szlaku*, Londyn 1983, s. 205.

³⁷ „Żołnierze Dywizji kontrolowali ludność niemiecką zatrzymując osoby podejrzane np. o ucieczkę z niewoli lub przynależność do takich organizacji niemieckich, w których członkostwo powodowało „automatyczne” aresztowanie. Zorganizowany dla nich był w „starej fabryce Kruppa” dwa kilometry na północ od Meppen specjalny punkt zborny. Żołnierze polscy natomiast nigdy nie stanowili załogi zorganizowanego w drugiej dekadzie maja 1945 r. na terenie byłego obozu koncentracyjnego w Esterwegen brytyjskiego obozu internowania (101 Civilian Internment Camp). (...) Na żołnierzach polskich ciążył ponadto obowiązek zbierania porzuconej w czasie działań wojennych broni, amunicji i sprzętu wojskowego i gromadzenie na rozległym terenie poligonu artyleryjskiego zakładów Kruppa oraz rozbrajanie min. (...) Mieli oni ponadto za zadanie przywrócić drożność obszaru okupacyjnego poprzez odbudowę zniszczonych mostów i przepraw oraz naprawę najważniejszych dróg, a także stworzenie i utrzymywanie sieci telekomunikacyjnej. (...) Nie posiadali natomiast żołnierze polscy uprawnień władczych w stosunku do administracji niemieckiej jakiegokolwiek szczebla z wyjątkiem omówionego już zakresu bezpieczeństwa i porządku.” – cyt. za J. Rydel, *„Polska okupacja”...*, op. cit., s. 107. Warto nadmienić, iż musiano w tym czasie zmierzyć się również z przeciwnościami natury. W lutym 1946 r., na skutek gwałtownego wezbrania wód w rzece Ems, na terenie okupowanym przez polskie wojska, nastąpiła powódź. Uszkodzeniu uległ m.in. wał przeciwpowodziowy w Haren, skutkiem czego miasteczko zalane zostało do wysokości 1,5 metra. „W rejonie Maczkowa Dywizja

polskimi obywatelami³⁸ poprzez zapewnienie im zakwaterowania³⁹, wyżywienia⁴⁰ oraz odpowiednich warunków materialnych i społeczno-kulturalnych, a także edukacyjnych⁴¹, z których to zresztą dobrodziejstw, jak się okazało, czerpano pełnymi garściami⁴². Początkowo

ogłosiła formalnie stan wyjątkowy, mianując majora Jerzego Wasilewskiego na komendanta powodziowego. Był to jedyny przypadek wykorzystania przez polskie oddziały okupacyjne swych zwierzchnich uprawnień w zakresie bezpieczeństwa” – cyt. za: J. Rydel, „Polska okupacja”..., op. cit., s. 244–245.

³⁸ „Ważnym aspektem dla ludności wyzwolonej było przydzielenie jej statusu prawnego. Cywilów, jako byłych przymusowych robotników III Rzeszy określano jako mianem „displaced person” (osoby przesiedlone). W skrócie nazywano ich „dipisami”. Nieco inne było położenie prawne byłych żołnierzy, którzy więzieni byli przez Niemców w obozach jenieckich. Ludziom tym bez względu na ich status prawny Dywizja musiała w początkowym okresie zapewnić podstawowe środki do życia, czyli żywność i miejsce zamieszkania” – cyt. za: M. Helman, *Zapomniana strefa*, op. cit., s. 30.

³⁹ „W dniu 18 maja 1945 r. 1 DPanc. przystąpiła do wysiedlania Niemców z niektórych miejscowości Emslandu do okolicznych gmin. Od 20 do 23 maja 1945 r. wyzwoleni Polacy zasiedlili miejscowości opuszczone przez Niemców. Mogli korzystać z mieszkań niemieckich oraz pozostawionych sprzętów domowych. Wprowadzono natomiast surowy zakaz niszczenia dóbr niemieckich i kradzieży, czy przenoszenia rzeczy pozostawionych przez Niemców” – cyt. za: M. Helman, *Zapomniana strefa*, op. cit., s. 30.

⁴⁰ Paczki z żywnością dostarczane były przez Czerwony Krzyż. Żywność dla dzieci, w tym mleko w proszku zboże i konserwy pobierano z zapasów wojska, natomiast produkty z krótką przydatnością do spożycia pobierano z zapasów niemieckich. Transportem żywności dla ludności Emslandu zajęło się polskie wojsko.

⁴¹ „W Maczkowie organizowano kursy: kroju i szycia, hafciarsko-koronczarski, buchalteryjny, introligatorski oraz ciesielsko-stolarski. Popularnością cieszył się kurs samochodowy, wykorzystujący bogate zaplecze techniczne i doświadczenie motoryzacyjne 1 DPanc. W ciągu pierwszego roku jego istnienia ukończyło go ponad 300 osób. Wojsko dla żołnierzy, prócz umożliwienia im nauki w szkołach organizowanych przez nauczycieli cywilnych, troszczyło się o powstanie prężnego szkolnictwa pozawojskowego zorganizowanego we własnym zakresie. (...) Zorganizowano również kursy zawodowe dla wojskowych. Postarano się o możliwość studiów dla Polaków na uczelniach wyższych w Belgii. Do wiosny 1946 r. studia rozpoczęło 650 Polaków w tym 48 żołnierzy 1 DPanc., a na studiach w Wielkiej Brytanii 10 żołnierzy Dywizji. 14 listopada 1945 r. w Quakenbrück rozpoczęło pracę Liceum i Gimnazjum 1 DPanc”; cyt. za: M. Helman, *Zapomniana strefa*, op. cit., s. 30–31.

⁴² „Wśród „robotników przymusowych” wyzwolonych w 1945 r. znajdowali się liczni

przewidywano, iż okres pobytu ludności Polskiej w Niemczech będzie krótki. W miarę rozwoju sytuacji i zapewnienia podstawowych warunków bytowania narosła potrzeba rozwoju duchowego i powrotu do ojczystych tradycji⁴³, a także zapewnienia dzieciom powrotu do prze-rwanej na okres 5 lat nauki⁴⁴. Warto też pamiętać, że

w Emslandzie założono 14 zespołów teatralnych i rewiowych (np. „Kukiełki Maczkowskie”, teatr objazdowy Diany Tauber w Lingen). Najwyższy poziom artystyczny reprezentował Teatr Ludowy im. Wojciecha Bogusławskiego pod kierunkiem Leona Schillera. Referat Opieki Oddziału Specjalnego Sztabu 1 DPanc. sprawował mecenat nad teatrami występującymi na polskim terenie okupacyjnym.

Maczków posiadał kino o nazwie „Polonia”, jednak nie rozwinęło ono szerzej działalności z powodu trudności technicznych tj. brak prądu i dostępu do filmów. Częściej wykorzystywane było do wystawiania przedstawień teatralnych.

przedstawiciele inteligencji, to oni stali się głównymi inicjatorami przedsięwzięć kulturalnych. Żołnierze 1 DPanc. pomagali organizować życie kulturalne na okupowanym przez siebie terenie. Zbierali składki, od października 1945 r. oddawali na ten cel 2% żołdu miesięcznie. Dzięki tym inicjatywom było możliwe zakupienie m.in. książek, które cieszyły się dużą popularnością wśród Polaków” – ibidem.

⁴³ „Charakterystyczne dla wszystkich polskich osiedli w Emslandzie były publiczne, uroczyste obchody świąt narodowych i religijnych. W połowie grudnia 1946 r. powstał w Maczkowie chór kościelny” – ibidem.

⁴⁴ „Na obszarze okupowanym przez 1 DPanc., nauczyciele otrzymali pomoc wojska. 15 sierpnia 1945 r. istniało już 13 przedszkoli dla 323 dzieci, 17 szkół powszechnych dla 1664 uczniów, 14 kursów dokształcających w zakresie szkoły podstawowej, na które zapisało się 662 osoby. Szkoły funkcjonowały na obszarze zajęтым przez 1 DPanc. w oparciu o polski Statut Publicznych Szkół Powszechnych, starając się realizować przedwojenny polski program nauczania. W dniu 6 czerwca 1945 r. rozpoczęła się nauka w polskiej szkole powszechnej w Maczkowie, kierowanej przez Ludwika Raba. (...)W pierwszych dniach sierpnia 1945 r. Tadeusz Nowicki otrzymał zadanie zorganizowania w Maczkowie Polskiego Liceum i Gimnazjum. Nie można ustalić łącznej liczby uczniów, która w czasie 3 lat funkcjonowania Gimnazjum i Liceum w Maczkowie przeszła przez tę szkołę. Znana jest liczba uczniów, która uczęszczała do szkoły na początku każdego roku szkolnego i łącznie wynosi ona 680 uczniów, w tym 199 kobiet. Maturę w Maczkowie uzyskało 97 uczniów. Był wśród nich późniejszy malarz i reformator teatru polskiego Józef Szajna. (...) 20 maja 1946 r. w Maczkowie powstało Polskie Gimnazjum Mechaniczne. Program ogólnokształcący był poszerzony o przedmioty ścisłe oraz zajęcia praktyczne w warsztacie mechanicznym, który powstał przy dużej pomocy 1 DPanc.” – ibidem.

Na terenie Emslandu działali polscy artyści plastycy zrzeszeni w Klubie Artystycznym w Maczkowie. To właśnie tu 17 października zorganizowano ekspozycję malarstwa polskich artystów tworzących w Hanowerze. Otwierano także kilka mniejszych wystaw, które wzbogacały życie kulturalne Polaków w Niemczech.

Niewiele wiadomo o sporcie polskiej ludności w Emslandzie. Prawdopodobnie wyniki w tej dziedzinie wśród dipisów były słabe. Przyczyną tego był brak odpowiedniego sprzętu sportowego oraz zła kondycja fizyczna ludzi, którym udało się przeżyć trudny okres wojny.

Ważnym składnikiem życia kulturalnego Polaków w Emslandzie było czytelnictwo. Brakowało zbiorów bibliotecznych, możliwości druku nowych książek w Niemczech była ograniczona, polska prasa poddawana była cenzurze wojskowej. Prócz dostępu do prasy zagranicznej, dla mieszkańców polskiej strefy okupacyjnej ukazywał się „Dziennik Informacyjny” i „Informacja Prasowa”.

Istniały wydawnictwa 1 DPanc. tj. „Dziennik Żołnierza 1 Dywizji Pancерnej” oraz tygodnik „Defilada”. Koszt ich produkcji był pokrywany przez żołnierzy 1 Dywizji, dla dipisów były bezpłatne⁴⁵.

Podsumowując można przyjąć tezę, iż pełny oczekiwania na powrót do Ojczyzny okres administrowania podległą 1. Dywizji Pancерnej strefą przebiegał, pomimo nowej sytuacji, bez zarzutów. Jednakże żołnierzom polskim przyszło przełknąć jeszcze jeden gorzki smak związany z brytyjskimi decyzjami podjętymi jeszcze w lipcu 1945 roku. Generał Klemens Rudnicki napisał w wspomnieniach:

„Nie zapomnę nigdy mej rozmowy z Marszałkiem Montgomerym, dowódcą Armii Renu, na którą wezwał mnie do siebie, do swojej Kwatery Głównej, na kilka dni przed cofnięciem uznania naszemu Rządowi. Rozmowa odbyła się w obecności dowódcy Korpusu generała Thomasa. Marszałek jak zwykle chłodny i rzeczowy poprowadził rozmowę następująco: „Pan zapewne wie, iż rząd JKM zamierza w najbliższych dniach cofnąć uznanie Rządowi Polskiemu w Londynie i uznać tymczasowy rząd w Warszawie. Chcę wiedzieć, jakie nastroje panują wśród żołnierzy pańskiej dywizji i jak dywizja na taki krok zareaguje?”.

„Będę szczerzy w odpowiedzi. Trzy uczucia nurtują obecnie żołnierzy dywizji. Pierwsze to uczucie niesłychanej krzywdy. Żołnierz dywizji uważa, że nie po to

⁴⁵ cyt. za: M. Helman, *Zapomniana strefa*, op. cit., s. 30–31.

walczył z Niemcami pod Chambois i Falaise pod pańskim dowództwem tak ofiar-
nie i nie po to ponosił trudy i straty, ażeby zobaczyć teraz Polskę oddaną Stalinowi
... czuje się zdradzonym ...”

„Jeszcze będą wolne wybory” – przerwał Marszałek.

Miejmy nadzieję, choć nie wydaje mi się, ażeby należało się ludzi ich wyni-
kiem” – odrzekłem.

„Rozumiem. Jakie drugie uczucie?” – z gestu jednak, jaki Marszałek przy tym
zrobił, wywnioskowałem, iż i on raczej podziela moje wątpliwości.

„Może to wydawać się dziwne w tej sytuacji (it might look funny)” – ciągnąłem
– „ale żołnierz dywizji pomimo wszystko nie utracił wiary w Zachód”.

„Dlaczego” zainteresował się Marszałek.

„Ponieważ jednak widzi w Zachodzie swego sprzymierzeńca... może w przyszłości”.

Na to Marszałek już nie zareagował, a ograniczył się jedynie do zanotowania
odpowiedzi.

„Trzecie uczucie” – kontynuowałem – „to uczucie braterstwa broni z żołnierzami
brytyjskimi, z którymi go tak ściśle łączyły przeżycia bojowe ostatniej kampanii”.

„Dziękuję i rozumiem. Na jaką reakcję dywizji mogę liczyć? Pan zdaje sobie
sprawę, iż odpowiadam za okupację Niemiec”.

„Pod względem politycznym dywizja oczekiwać będzie instrukcji Rządu Pol-
skiego w Londynie. Może Pan być jednak pewnym, iż dywizja spełni do ostatka,
uczciwie i po żołniersku, włożone na nią zadania na tym terenie... dywizja nikogo
nie zdradzi”.

„To mi wystarcza” – oświadczył Marszałek i na tym rozmowa została zakończona⁴⁶.

Rozgoryczony dowódca w rozkazie do podkomendnych mówił
o krzywdzie, jaka Polaków spotkała, o zawiedzionych nadziejach, ale
też o tym, iż żadne przeciwności nie zmienią postawy żołnierza pol-
skiego, który z podniesionym czołem nie złamie uczciwości i wierno-
ści przysiędze. Na zakończenie dodał:

(...) Nasze zadania dywizji okupacyjnej na zdeptanej przez nas ziemi niemieckiej,
nałożone na nas przez przełożonych, do ostatka, lojalnie i uczciwie spełniać będziemy.

Do Polski powrócimy, ale tylko z bronią w rękę, do Polski jaką wymarzyliśmy
sobie przez 5 lat nieprzerwanej walki⁴⁷.

⁴⁶ K. Rudnicki, *Na polskim szlaku*, op. cit., s. 205–206.

⁴⁷ Ibidem, s. 206.

Warto też zwrócić uwagę, że także żołnierze od dłuższego już czasu nie ukrywali rozgoryczenia. Jeszcze przed Wigilią 1944 roku, kapitan Zbigniew Mieczkowski odnotował:

Tragiczne wydarzenia, które miały miejsce w naszym kraju, trudne były tu do zrozumienia. Komunistyczny motłoch niszczył wszystko w naszej ojczyźnie, a my ciągle prowadziliśmy wojnę z Niemcami, żądając całkowitego poddania. Umowa jałtańska pozostawiła Polskę za barierą cywilizowanego świata. Dla nas, żołnierzy 1 Dywizji Pancerniej, znaczyło to, że z chwilą zakończenia wojny nie będzie już powrotu do domów rodzinnych. W tym tragicznym w historii Polski okresie dowódca Dywizji generał Maczek wezwany został do feldmarszałka Montgomery'ego na przyjacielską rozmowę o nastrojach żołnierzy.

– No generale – powiedział marszałek. – Mówiono mi, że pan pewnie zostanie teraz rosyjskim generałem!

Maczek poczerwieniał, ale chyba jego szybka odpowiedź była jeszcze bardziej złośliwa: – Z tego co wiem, to pan marszałek już od dawna jest generałem amerykańskim...

Montgomery zakrzusił się szklanką herbaty, którą właśnie podano. Dalsza rozmowa nie bardzo się kleiła, bo nawet marszałek wydawał się być zaambarasowany. Maczek jednak wyjaśnił Montgomery'emu, że żołnierz polski będzie zawsze słuchał rozkazów swego prawowitego rządu w Londynie i zamierza walczyć do ostatecznego zwycięstwa⁴⁸.

Smak goryczy mieszał się jednak z satysfakcją:

Okupacja Niemiec to była wspaniała nagroda. Odpoczywaliśmy po wojennych trudach, wiedząc, że spłaciliśmy dług zaciągnięty wobec Ojczyzny. Było dla nas satysfakcją patrzeć na tych Niemców, którzy byli teraz usłużni, posłuszni, bo wiedzieli, że nie mają już innego wyjścia. To jest cechą Niemców. Są butni, bardzo silni, a w pozycji przegranej stają się grzeczni i potulni⁴⁹.

– wspominał major Stanisław Martynoga.

⁴⁸ *Żołnierze generała Maczka*, op. cit., s. 181.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 181.

1. Dywizja Pancerna oraz 1. Samodzielna Brygada Spadochronowa zakończyły służbę okupacyjną z dniem 1 maja 1947 roku. Maczków przestał istnieć w 1948 roku – 10 września tego roku Niemcy powrócili do miasta. Żołnierz polski stanął przed najtrudniejszym dylematem – decyzją o powrocie do Ojczyzny. Generał Michał Gutowski zapisał:

Dwie rzeczy, które rządzą człowiekiem: uczucia i rozum. To była walka między własnymi uczuciami a własnym rozumem. Wyobraźcie sobie, że ja byłem zdecydowany na powrót. Naturalnie, człowiek nieraz podejmował decyzje, które bywały określane jako głupie albo niezbyt mądre. Ta byłaby chyba najgłupszą. My nie mieliśmy prawa powrócić do Polski. Przecież walczyliśmy, żeby nieść sztandar z orłem polskim w koronie z napisami: „Bóg, Honor, Ojczyzna”. To nie były czcze słowa. To były słowa przysięgi. A korona – niech sobie nikt nie wyobraża, że Polska dążyła do odzyskania królestwa. Ale był to dowód polskiej potęgi, kiedy była królestwem. Polska była poważana jako jedno z najpotężniejszych państw świata. Tymczasem w Polsce Ludowej koronę zdjęto. Orła zamieniono w jakąś zdechłą kurę, nie przypominającą tego dumnego ptaka. Na sztandarach zamiast „Bóg, Honor, Ojczyzna” napisano „Partia i ojczyzna”. A my mieliśmy nagle złożyć broń, zdjąć czapki. Zdradzilibyśmy ideę, dla której walczyliśmy i dlatego pozostałem⁵⁰.

Z około 20 000 żołnierzy polskich, z Niemiec do Wielkiej Brytanii wyjechało ok. 9 300, do Polski ok. 5 400, do Francji, Belgii oraz Holandii ok. 1 600. Ostatni dowódca dywizji, gen. Klemens Rudnicki, opuścił Niemcy we wrześniu 1947 roku.

Pomimo zwycięskiego pochodu, krocząc pośród wyzwanych, wiatujących tłumów, żołnierzom 1. Dywizji Pancерnej, zafrasowanym losami Ojczyzny, nie dane było poczuć pełnego smaku zwycięstwa. Zastanawiające, w jakim stopniu stan ich ducha był zbieżny z odczuciami rodaków walczących przed dziesięcioleciem na Santo Domingo i pod Samosierrą. Chichot historii...

Krzysztof Bąkała

⁵⁰ *Żołnierze generała Maczka*, op. cit., s. 184–185.

Bibliografia

Maczek S., *Od podwoły do czołga. Wspomnienia wojenne 1918–1945*, Wrocław 1990.

Rudnicki K., *Na polskim szlaku*, Londyn 1983.

Opracowania

Bezak P., *Symbolika „Czarnych Diabłów”*, „Pro Memoria” nr 1 (22) 2014.

Helman M., *Zapomniana strefa okupacyjna Niemiec*, „Pro Memoria” nr 1 (22) 2014.

Kospath-Pawłowski E., *Pod rozkazami generała Maczka*, Warszawa 1991.

McGilvary E., *Marsz Czarnych Diabłów. Odyseja Dywizji Pancerniej generała Maczka*, Poznań 2006.

Rydel J., *„Polska okupacja” w północno-zachodnich Niemczech 1945–1948*, Kraków 2000. Tomkowski Z., *General Maczek*, Warszawa 1994.

Żołnierze generała Maczka, [red.] Z. Mieczkowski, Londyn 2003.

Tastes of Victory - Actions of the 1st Armored Division of General Maczek

Keywords

1st Armoured Division, Stanisław Maczek, Klemens Rudnicki, Mont Ormel, Breda, Wilhelmshaven, Haren an der Ems, Maczków, Emsland

Summary

The article discusses several events from the history of the victorious war trail of the 1st Armored Division named after its commander the Division of General Maczek. Through the events described, the author draws attention to soldiers' emotions and their diversity, depending on the magnitude of the victories achieved. He evokes the ferocious struggle for the Mont Ormel Hills, continuing with the liberation of the inhabitants of Breda combined with a concern for preserving priceless architectural monuments of the city, so rare in combat conditions. This is followed by the narration of a release of 1,728 women, Home Army soldiers who participated in the Warsaw Uprising, from the Stalag VI C Oberlangen POW camp and, finally, of the surrender of Nazi troops in the town of Wilhelmshafen, decorated in white and red flags, the erstwhile pearl of the German Navy. After the difficult management period lasting over two years of the Polish occupation zone in Friesland, Germany and in the Oldenburg principality, the so-called "Emsland" the Yalta betrayal was made public, which resulted in withdrawing recognition of the Polish Government in Exile. The article ends with a reflection comparing these emotions to others, known from previous chapters of Polish history.

Geschmäcker des Sieges – das Wirken der 1. Panzerdivision des Generals Maczek

Schlüsselworte

1. Panzerdivision, Stanisław Maczek, Klemens Rudnicki, Mont Ormel, Breda, Wilhelmshaven, Haren an der Ems, Maczków, Emsland

Zusammenfassung

Der Artikel behandelt einige Ereignisse aus dem siegreichen Kampfweg der 1. Panzerdivision, die nach dem Befehlshaber General Maczek benannt wurde. Durch die Beschreibung dieser Ereignisse versucht der Autor die Aufmerksamkeit auf die Emotionen der Soldaten und die verschiedenen Gefühlslagen, je nach dem Ausmaß der erreichten Siege, zu lenken. Er erinnert an die mörderischen Kämpfe um die Hügel Mont Ormel und dann an die Befreiung der Einwohner von Breda und die gleichzeitige, doch in der Geschichte der Kämpfe seltene, Sorge um die Bewahrung der kostbaren, architektonischen Denkmäler. Weiter behandelt er die anschließende Befreiung von 1728 Frauen, AK-Soldatinnen und Teilnehmerinnen des Warschauer Aufstandes aus dem Kriegsgefangenenlager Stalag VI C in Oberlangen, endlich die Kapitulation der deutschen Wehrmacht in dem mit weiß-roten Fahnen geschmückten Wilhelmshafen, der ein Stolz der deutschen Kriegsmarine war. Nach einer schwierigen Zeit der Verwaltung der polnischen Besatzungszone im deutschen Friesland und Fürstentum Oldenburg, sog. Emsland, wurde die Information über den Verrat in Jalta bekannt, was zur Rücknahme der Anerkennung für die polnische Regierung im Exil führte. Der Artikel endet mit der Reflexion, die die Emotionen mit anderen, die aus früheren Kapiteln der polnischen Geschichte bekannt sind, vergleicht.

Вкус победы – действия 1-ой Танковой Дивизии генерала Мачка

Ключевые слова

1-ая Танковая Дивизия, Станислав Мачек, Клеменс Рудницкий, Монт-Ормель (Высота 262), Бреда, Вильгельмсхафен, Харен над рекой Эмс, Мачкув, Эмсланд

Краткое содержание

В статье обсуждаются несколько событий из истории победного боевого пути 1-ой Танковой Дивизии, названной по фамилии своего командира Дивизией гене-

рала Мачка. Описывая события автор старается обратить внимание на эмоции солдат, их разноплановость, в зависимости от одержанных побед. Припоминает кровавые бои за взгорья Монт-Ормель; далее – освобождение жителей города Бреда, которое сопровождалось редко встречающейся в боевых условиях заботой о бесценных памятниках архитектуры города; следующее – освобождение из концентрационного лагеря Шталаг VI С в Оберлангене 1728 польских женщин – участниц восстания в Варшаве, воинов Армии Крайовой; и наконец – капитуляция немецких войск и гарнизона в Вильгельмсхафен, базе, которая была гордостью германского военно-морского флота, а в момент принятия капитуляции над ней развивались польские флаги. После тяжёлого, более чем двухлетнего управления польской зоной оккупации в германской Восточной Фризии и княжестве Ольденбургском – так называемом «Эмсланде», поляки узнали о ялтинскомговоре, с чем было связано прекращение признания Правительства Польши в Изгнании. Статью завершает размышление, которое сравнивает вышеупомянутые эмоции с другими, известными с более ранних страниц истории Польши.

Tadeusz Skoczek

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Tadeusz Kościuszko w sztuce¹

Słowa kluczowe

Tadeusz Kościuszko, grafika i malarstwo ikoniczne, historia ukazana językiem sztuki, Grassi, Kossak, Smuglewicz, Stachowicz

Streszczenie

Postać Tadeusza Kościuszki, od początku działalności patriotycznej i wojskowej, miała swoje odzworowanie w ikonografii. Językiem obecnym w sztuce ówczesnych czasów prezentowano osobę wodza, naczelnika, patrioty. Ikoniczność ukazywania postaci polegała na prezentacji w skrótowej formie typowych i powtarzalnych ujęć. W sposób skonwencjonalizowany ukazywano twarz w całym niemal okresie jego aktywności. Podobnie jednolicie prezentowano wczesny okres działalności, szczególnie przysięgę na krakowskim rynku. Ta wczesna ikonografia Kościuszki w późniejszym okresie uległa zróżnicowaniu, zwłaszcza w obliczu klęski pod Maciejowicami. Postać przywódcy Insurekcji obecna była w twórczości wielu wybitnych artystów, polskich i obcych.

¹ Tekst jest rozszerzoną i uzupełnioną wersją publicystycznego wstępu do albumu *Insurekcja Kościuszkowska*, który ukazał się w serii *Polskie Powstania Narodowe*, zob. poniższa bibliografia.

Wprowadzenie

Dzieje militarne Insurekcji Kościuszkowskiej zostały już wielokrotnie, wszechstronnie opisane. Warto się nimi zajmować, ale niewiele nowych treści przyniosą nam kolejne badania naukowe. Niewielkie jest również prawdopodobieństwo, że pojawią się jakieś nowe fakty, raporty, wspomnienia, pamiętniki, które rzucają nowe światło na cały ten, penetrowany od lat, teren badawczy. Może w archiwach rosyjskich znajdziemy jeszcze jakieś rewelacje, inne zespoły są jednak wszechstronnie przebadane i powszechnie znane. Wielką zasługę w publikowaniu zasobów archiwów francuskich, niemieckich i austriackich ma Henryk Kocój², a w upowszechnianiu dorobku pamiętnikarskiego historiograficznego i literackiego Marian Marek Drozdowski³. Bardzo aktywny w badaniach obiektów sztuki związanych z Insurekcją Kościuszkowską jest Janusz Polaczek, pracownik naukowy Zakładu Kulturoznawstwa Uniwersytetu Rzeszowskiego, związany równocześnie z Przemyskim Centrum Kultury i Nauki ZAMEK, redaktor „Rocznika Przemyskiego”, autor szeregu znakomitych prac analitycznych⁴.

² Jego najnowsze dzieło: H. Kocój, *Dyplomaci sascy wobec powstania kościuszkowskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013. Są to depeše publikowane w językach oryginalnych, poprzedzone obszernym wstępem.

³ M. M. Drozdowski (wybór i opracowanie), *Szturm i rzeź Pragi 1794. Antologia tekstów historycznych i literackich*, Oficyna Typografia, Warszawa 1994; Idem, *Maciejowice 1794. Ostatnia bitwa Tadeusza Kościuszki. Antologia tekstów historycznych*, Oficyna Typografia, Warszawa 1997; Idem, *Bitwa Warszawska 17–18 kwietnia 1794. Antologia tekstów historycznych i literackich*, Oficyna Typografia, Warszawa 2004.

⁴ J. Polaczek, *Kościuszek. Historia – mit – sztuka. Z problematyki badań nad ikonografią historyczną*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Historia”, z. 6 (1997), s. 107–120; Idem, „Sieniawski” portret Tadeusza Kościuszki roboty Grassiego i początki polskiej ikonografii bohaterów walk o wolność, „Zeszyty Muzealne”, Jarosław 1977, z. 2, s. 41–55; Idem, „Machabeusz” – portret Kościuszkiz szabłą. Przyczynek do dziejów kościuszkowskiej propagandy plastycznej, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Historia”, z. 8 (1999), s. 73–87; Idem, *Pokonany wódz, cierpiący bohater – Kościuszek po insurekcji. Początki romantycznej ikonografii Naczelnika*, „Almanach Muzealny”, t. 2, 1999, s. 151–165, Idem, *Kosynierzy i ich wódz. O tradycyjnych tematach historycznych w malarstwie realizmu socjalistycznego w Polsce*, „Limes”, nr 2, Rzeszów 2001 s. 41–60; Idem. *Sztuka jako forma*

Ikonografia Kościuszki i Insurekcji, choć stosunkowo nieźle obecna w świadomości zbiorowej wymaga ciągłego przypominania, może też systematyki. Założeniem tego tekstu nie jest jednak wypełnianie luki w powszechnej znajomości uporządkowanych artefaktów, jedynie przypomnienie i w niektórych przypadkach zaprezentowanie najciekawszych i mało znanych zbiorów Muzeum Niepodległości⁵.

Polskie środowiska patriotyczne wykorzystywały wizerunek Kościuszki w przeróżnych formach i na różne sposoby. Motywy inicjowane w okresie patriotycznych uniesień związanych z obradami Sejmu Wielkiego (1788–1792), Konstytucją 3 Maja 1791, wojną polsko-rosyjską 1792, drugim (1793) i trzecim (1795) rozbiorem Polski, Insurekcją Kościuszkowską (1794) – kontynuowane były i powielane przez następne dwa wieki.

Wczesna ikonografia Tadeusza Kościuszki

Tadeusz Kościuszko i jego przyjaciele już pod koniec XVIII wieku potrafili docenić znaczenie mitu w tworzeniu oczekiwanej społecznej aktywności. Szybko nauczyli się też wykorzystywać dorobek ówczesnej sztuki w tworzeniu i propagowaniu owych mitów. Znany jest

propagandy patriotycznej w powstaniu kościuszkowskim, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Historia”, 2001, s. 130–144; Idem, *Sztuka a Insurekcja Kościuszkowska. Kronika wydarzeń*, „Rocznik Przemyski”, t. 46, z. 1 (2010), s. 115–143; Idem, *Kościuszko rewolucjonista. Współczesna ikonografia wodza insurekcji 1794 i początki jego „legendy demokratycznej”*, „Limes”, nr 3–4, Rzeszów 2010–2011, Idem, *U źródeł różnorodności ideowej wyobrażeń artystycznych Tadeusza Kościuszki. Wizerunki rycerskie, generalskie oraz chłopskie autorstwa Józefa Grassiego i ich pochodne*, „Rocznik Przemyski”, t. 47, z. 1, s. 41–68; Idem, *Tadeusz Kościuszko – Cyncynat i Piast. Od rzymskiego archetypu do stereotypu wyobrażeniowego polskiego powstańca*, „Limes”, nr 5, Rzeszów 2013, s. 60–90; Idem, *„Bohater najpierwszy pośród bohaterów, sukmany i kosa pośród skrzydeł husarskich i szyszaków”*. *Kościuszko i jego insurekcja w cyklach ikonograficznych z historii Polski doby klasycyzmu i romantyzmu*, „Limes”, Rzeszów 2013, nr 6, s. 39–80; Idem, *Najwcześniejsze wizerunki Tadeusza Kościuszki*, „Limes”, Rzeszów 2014, nr 7, s. 87–103.

⁵ T. Skoczek (wstęp i redakcja), *Insurekcja Kościuszkowska. The Kosciuszko uprising*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, Warszawa–Bochnia 2014.

przekaz⁶, jak to w roku 1793 Tadeusz Kościuszko i Tadeusz Mostowski odwiedzili w Paryżu „artystę sztycharza”, który wyrył ich podobizny. Ponieważ Kościuszko konspirował i był szykowany na jednego z dowódców powstania przyjaciel zaproponował, aby do wizerunku dołożyć szablę. W ten sposób powstał najbardziej znany i najczęściej powielany motyw ikonografii naczelnika powstania. Znalazł się ten wizerunek natychmiast na kolorowych miniaturach, w różnego rodzaju formach grafiki, na pocztówkach wreszcie, reprodukowanych do czasów nam współczesnych⁷. Pisał Marian Gumowski:

Kościuszko to postać dla każdego najsympatyczniejsza ze wszystkich bohaterów polskich. Pociąga on nas nie tylko tą wielką ideą, za którą walczył, celami, do których dążył, ale także piękną charakteru i szlachetnością serca, która mu jednała wszędzie gorących wielbicieli. Między szeregiem bohaterskich partyzantów konfederacji barskiej, a zwartą kolumną pięknych rycerzy, owianych legendowym urokiem epopei napoleońskiej, stoi Kościuszko, w niczym do jednych lub drugich niepodobny. Stoi on na przelomie dwóch epok, biorących się potężnie za bary i pragnących zwycięstwa za każdą cenę⁸.

M. Gumowski ustalił, że pierwszy portret Kościuszki powstał w roku 1790. Był to pastel przechowywany w Bibliotece Ossolińskich we Lwowie. Portret ten jest znany z litograficznej kopii wydanej przez Witolda Kurnatowskiego w Poznaniu (1845). Oto jego opis:

Pierwszy portret Kościuszki nie odbiegał od gustu swojej epoki. Na twarzy widzimy taki sam wyraz słodki i wdzięczny, jaki cechuje portrety Bacciarellego, Grassiego, Lampiego i innych. Takie samo staranie w ułożeniu włosów w loki i żabotów na szyi, nadto chęć nadania twarzy jak najprzyjemniejszego wyrazu i zatarcia owej nieregularności rysów i zadartego nosa, który zawsze był i jest powodem kłopotów artystów (...). Uniknął zręcznie portrecista, rysując twarz prawie wprost, podobnie jak później robi Grassi, z tych samych zapewne powodów⁹.

⁶ L. Chodźko, *Tadeusz Kościuszko*, seria Żywoty Narodowe Ostatnich Stu Lat, Paryż 1859.

⁷ *Kościuszko*, Pocztówka Towarzystwa Szkoły Ludowej, Kraków 1892–1939, wym. 14,5 x 9,3, sygn. MHPRL 8199.

⁸ M. Gumowski, *Portrety Kościuszki*, Lwów 1917, s. 3.

⁹ *Ibidem*, s. 9.

Powodem, dla którego zajmujemy się tym nieznanym obecnie portretem jest teza wyrażona przez Gumowskiego, że od tego konterfektu zaczynają się mnożyć portrety Kościuszki, chociaż uzasadnianie tej niespotykanej aktywności twórczej wyłącznie okolicznościami finansowymi wydaje się niezbyt trafne.

W 1790 roku przybył do Warszawy z Wiednia Józef Maria Grassi (1757–1838). Ten malarz austriacki, syn włoskiego złotnika, podpisywał się też imieniem Giuseppe wprowadzając wśród biografów pewnego rodzaju zamieszanie. Skłócony ze środowiskiem wiedeńskiej Akademii Sztuk Pięknych przeniósł się do Warszawy (1791–1794), stał się tu znanym i wziętym portrecistą. Zaliczany do twórców klasycystycznych znany jest jako autor portretów polskiej i rosyjskiej arystokracji. Malował też ks. Józefa Poniatowskiego, słynne ujęcie żołnierza opierającego się na szabli¹⁰ i Tadeusza Kościuszkę (wiele różnych motywów), dając materiał do licznych kopii litograficznych i sztychów zamieszczanych w czasopismach¹¹.

Polski malarz, Franciszek Smuglewicz (1745–1807) wyszedł nieco poza schemat proponowany przez Grassiego. Jego zaginiony obraz *Polska w kajdanach* stał się *memento* przypominającym upadek Ojczyzny w 1795 roku. Polonia w białej szacie siedziała w majestatycznej pozie, w kajdanach na rękach. Przed nią stał Kościuszko w zbroi z szablą w dłoni, z odkrytą głową i wysoko uniesionym czołem. Trzy postaci, uosabiające szlachcica, mieszczanina i chłopą, symbolizowały historyczną zgodę stanów funkcjonującą podczas insurekcji. „Malowidło przedstawiało Polonię w bieli, niczym antyczną westalkę, u stóp

¹⁰ J. Grassi (1757–1838), *Książę Józef Poniatowski (1763–1813)*, [miejsce powstania nieznane], datowane, 1870–1900, papier albuminowy, wymiary 9,4 x 6,2 cm; MN F-7401.

¹¹ [Autor nieznan], *Portret Tadeusza Kościuszki* [kopia obrazu Józefa Grassiego (1757–1838), wg rysunku Tauberta], datowany po 1794, olej na płótnie, wymiary 31 x 23 cm; MN M.238; J. Grassi, *Tadeusz Kościuszko 1746–1817* [fotografia wg portretu w mundurze], miejsce powstania nieznane, datowanie: 1880–1900, papier albuminowy, wymiary 10 x 6,2; MN F-6666; J. Grassi, *Kościuszko* [fotografia wg portretu w sukmanie z orderem Orła Białego], miejsce powstania nieznane, datowanie: 1880–1900, papier albuminowy, wymiary 10 x 6,2; MN F-6667; J. Grassi, *Tadeusz Kościuszko* [portret w owalu], Kraków 1917, druk na kartonie, wymiary 14,3 x 8,9; MN P-2569.

której Naczelnik składał przysięgę, w asyście trzech stanów”¹². Inny jego obraz *Kościuszko pod Maciejowicami* jest mniej znany.

Przysięga Kościuszki na Rynku w Krakowie (1797) Smuglewicza ma liczne kopie¹³. Oryginał znajduje się w Muzeum Narodowym w Poznaniu. Reprodukowany był on powszechnie na pocztówkach patriotycznych na przełomie XIX i XX wieku. Obraz stał się też inspiracją do wielu późniejszych reprodukcji, w tym kopii malarskich. Podobne w tytule i treści jest dzieło Michała Stachowicza (1768–1935)¹⁴, ówczesnym zwyczajem posiadające również wiele autokopii i reprodukcji¹⁵. W Muzeum Narodowym w Krakowie znajduje się obraz olejny (wymiary 120 x 179), jedna z licznych replik, namalowany na zamówienie rajców miasta Krakowa w 1821 roku.

Przysięgę Kościuszki przedstawił też Wojciech Kossak (1857–1942) na obrazie olejnym (wymiary 147 x 195 cm) z 1911 roku znajdującym się w Muzeum Tadeusza Kościuszki w szwajcarskiej Solurze¹⁶. Bardzo popularna była i jest reprodukcja tego obrazu na pocztówkach. Warto dodać, że twórca ten, znany przede wszystkim z pomysłu i ekspresowej realizacji zbiorowego dzieła pn. *Panorama Raclawicka* (1893–1894), ma ponadto w swoim dorobku obraz olejny, o wymiarach 71 x 97 cm, *Jan Kiliński prowadzący jeńców rosyjskich po ulicach Warszawy*

¹² H. Widacka, *Alegoria upadku ojczyzny po trzecim rozbiore*, http://www.wilanow-palac.pl/alegoria_upadku_ojczyzny_po_trzecim_rozbiore.html [dostęp: 7.03. 2016]

¹³ F. Smuglewicz, *Przysięga Kościuszki na Rynku Krakowskim* [pocztówka patriotyczna, reprodukcja obrazu olejnego], Salon Malarzy Polskich, Kraków 1906, karton barwny, wymiary 9 x 13,6 cm; MHPRL 7753.

¹⁴ Z. Michalczyk, *Michał Stachowicz (1768–1825). Krakowski malarz między barokiem a romantyzmem*, t. 1, 2, Instytut Sztuki PAN, Warszawa 2011. Autor dowodzi, że Stachowicz był pierwszym twórcą sięgającym po temat przysięgi Kościuszki, zaś Smuglewicz był jego naśladowcą i artystycznym kontynuatorem. Zob. Idem, *Wczesna ikonografia Tadeusza Kościuszki i jej społeczny kontekst w Krakowie przełomu XVIII i XIX w.: Franciszek Smuglewicz a Michał Stachowicz*, [w:] *Socialinių tapatumų reprezentacijos Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės vizualinėje kultūroje*, Vilnius 2010, s. 517–531.

¹⁵ M. Stachowicz (1768–1825), *Przysięga Kościuszki na Rynku Krakowskim* (1794–1800), gwasz na szkicu ołówkowym, wymiary 47,2 x 67,9 cm; MNW Rys. Pol 709.

¹⁶ W. Kossak, *Przysięga Kościuszki na Rynku krakowskim 24 marca 1794*, Salon Malarzy Polskich, Kraków 1917, pocztówka barwna, wymiary 9 x 14,1 cm; MN P-2108.

(1908) znajdujący się w Muzeum Śląska Opolskiego¹⁷. Obraz ten również był wielokrotnie reprodukowany na kartach pocztowych.

Kolejnym portrecistą Tadeusza Kościuszki był Kazimierz Wojniakowski (1771–1812) znany dziś przede wszystkim jako autor obrazu olejnego *Uchwalenie Konstytucji 3 Maja 1791* (powstały w 1806), znajdującego się w Muzeum Narodowym w Warszawie (wym. 123,5 x 127,9, sygn. MNW M 5211). Marian Gumowski podaje, że młody artysta malował naczelnika na tle szaińców, wśród dymu armat. Wyliczył też, że różnych portretów Kościuszki namalował Wojniakowski kilkanaście, dając współczesnym i potomnym doskonały materiał ikonograficzny do kopiowania. „Zapewne z jego obrazu jest niemiecki sztych, przedstawiający naczelnika ubranego w czamarę, stojącego przy armacie na tle krajobrazu i inny, litografia kolorowa angielska, A. Girarda, ubranego w niebieską czapkę z kitą”¹⁸.

Kościuszko pokonany

Bitwa pod Maciejowicami (10 października 1794) przyniosła klęskę wojskom polskim.

Naczelnik uchodził z pola bitwy wraz z grupą uciekających w kierunku Łaskarzewa, próbując ominąć jazdę rosyjską i w tym celu skręcając w bagniste łąki. Kozacy, zwabieni bogatymi szamerunkami polskich kawalerzystów, puścili się za nimi w pogoń. Przeskakując rów w pobliżu folwarku Krępa koń Kościuszki potknął się, zrzucając jeźdźca na murawę. Naczelnik, widząc nadjeżdżających Kozaków i nie chcąc wpaść żywym w ich ręce, włożył króciwę w usta i pociągnął za spust, lecz pistolet nie wypalił. W tym momencie dosięgły go spisy kozackie. Wrogowie, nie wiedząc, że mają do czynienia z Naczelnikiem, obrabowali go doszczętnie, a w trakcie tych czynności nadjeżdżający kornet charkowskiego pułku lekkokonnego Fiedor Łysenko ciął bezbronnego jeńca w głowę pałaszem. Kościuszko po tym ciosie stracił przytomność¹⁹.

¹⁷ Więcej zob. T. Skoczek, *Wprowadzenie*, [w:] *Wojciech Kossak*, seria Skarby Kultury i Literatury Polskiej, t. 19, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2013. Tam też szersza literatura przedmiotu.

¹⁸ M. Gumowski, op. cit., s. 14.

¹⁹ A. Widaćka, *Finis Poloniae. Kościuszko w niewoli*, http://wilanow-palac.pl/finis_poloniae_kosciuszko_w_niewoli.html [dostęp: 7.03.2016].

Ta tragiczna chwila miała liczne odwzorowania w literaturze i w sztuce. Józef Ryszkiewicz (ojciec) pozostawił potomnym swoje wyobrażenie tamtej sytuacji w obrazie *Wzięcie do niewoli Tadeusza Kościuszki pod Maciejowicami* znanym, jak wiele innych dzieł dziewiętnastowiecznych, z reprodukcji na kartach pocztowych. Także miejsce, gdzie padł naczelnik działało na wyobraźnię potomnych. Ludwik Stasiak (1858–1924), malarz i pisarz, charyzmatyczny publicysta i wytrawny historyk sztuki, wydał dwie pocztówki w krakowskim Salonie Malarzy Polskich pod wspólnym tytułem *Pobojowisko Maciejowickie*: rysunek zatytułowany *Miejsce gdzie ranny Kościuszko dostał się do niewoli* oraz rysunek przedstawiający *Groby poległych* podczas nieszczęsnej bitwy, leśny i bagienny krajobraz z wizerunkiem Kościuszki wkomponowanym w obraz. Ogłaszając głośny manifest w obronie naturalnych perełek kultury i sztuki, jakimi były kapliczki i krzyże przydrożne sam rysował te obiekty i wydawał swoje prace we własnym Wydawnictwie Obrazów Treści Religijnej. Dwa omawiane motywy z maciejowickiej bitwy są znakomitą ilustracją teoretycznych treści. Przekształcając w roku 1912 swoją oficynę w Wydawnictwo Dzieł Sztuki Stella pozostał wierny swojej dewizie rezygnacji z upowszechniania obcych, zwłaszcza niemieckich, motywów w sztuce. Hołdował tradycji, pisał o bogactwie polskiej sztuki średniowiecznej, propagował rodzimość, polskość. Wydawał tylko naszych artystów, zwalczając w publicystyce niemiecką i austriacką modę, w tym modernizm, secesję i inne nowe kierunki. Jego działalność, niesłusznie zapomniana, wymaga zbadania i upowszechnienia²⁰. Podobnie jak temat Insurekcji Kościuszkowskiej w jego twórczości.

Tadeusz Kościuszko ranny pod Maciejowicami, osadzony został w ciężkim więzieniu Twierdzy Pietropawłowskiej. Źle znosił rany

²⁰ J. Czernecki (wstęp i oprac.), *Ludwik Stasiak. Album*, Seria: Współczesne Malarstwo Polskie, z. 7, Kraków 1913; B. Łopatkówna, *Ludwik Stasiak. Zarys monograficzny*, Prace naukowe WSP, Katowice 1965; J. Flaszka (wstęp i red.), *Na granicy epok. Ludwik Stasiak (1858–1924), Katalog wystawy w Muzeum Stanisława Fischera w Bochni (27 marca–19 czerwca 1994)*, Bochnia 1994; T. Linkner, *Literacki obraz misji św. Wojciecha z Gdańskiem w tle w powieściach Ludwika Stasiaka i Stefana Żeromskiego*, „Studia Europejskie”, t. 2, Gdynia 1997, s. 267–285; J. Flaszka, *Przydał kolorytu Krakowowi i Bochni*, rocznik „Małopolska”, t. 10, Kraków 2008, s. 163–176.

i odosobnienie, nie był nawykły do trudów przesłuchań w takich warunkach. Przeżył prawdopodobnie załamanie nerwowe, „melancholię” – jak określali współcześni²¹.

Wielu sądziło, że następuje już koniec Polski. Propaganda pruska zaczęła tworzyć czarną legendę, jakoby Tadeusz Kościuszko padając pod Maciejowicami krzyknął *Finis Poloniae*. Obalił ten mit dopiero Józef Tretiak w 1921 roku²². Upadek wodza i wyobrażenie momentu wzięcia go do niewoli wpłynęło jednak na wyobraźnię artystów. Powstało kilka dzieł o powyższym tytule: Dietricha Montena (1799–1843) – niemieckiego malarza i litografa – obraz olejny z 1831 roku, ilustrujący przekroczenie granicy Polski z Prusami przez rozbite wojska powstańcze, rysunki Michała Stachowicza, Jana Piotra Norblina, Jana Krzysztofa Damela, staloryt Johanesa Zumpe (z ok. 1830), grawera francuskiego Victora Adama (1801–1867).

Wizerunek Tadeusza Kościuszki zmieniał się w czasie. Jako pokonany, ale niezwyknięty, bohater walki o „wolność, niepodległość i całość”²³ stawał się symbolem dążeń i marzeń wielu Polaków pozbawionych własnej ojczyzny.

Tadeusz Skoczek

Bibliografia

Baran E., et al. (wybór i red.), *Insurekcja Kościuszkowska. Wystawa ze zbiorów Biblioteki im. Ossolińskich*, Teka towarzysząca wystawie w salach Muzeum Narodowego we Wrocławiu [wrzesień–październik 1994], Muzeum Narodowe, Wrocław 1994.

Kulak T., Frančić M.(redakcja), *Powstanie Kościuszkowskie i jego Naczelnik. Historia i tradycja*, Oficyna Cracovia, Kraków 1996.

²¹ J. Pachoński, *Kościuszko w niewoli carskiej 1794–1796*, Wydawnictwo Głównego Komitetu Kościuszkowskiego, Kraków 1947, passim; idem, *Kościuszko po insurekcji 1794–1817*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1986, passim.

²² J. Tretiak, *Finis Poloniae. Historia Legendy Maciejowickiej i jej rozwiązanie*, Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków 1921. Pozycja dostępna również elektronicznie, zob. http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=51177&s=1 [dostęp: 7.03.2016].

²³ To dewiza Insurekcji Kościuszkowskiej obecna na sztandarach, w poezji, w drukach ulotnych.

Frančić M., *Insurekcja Kościuszkowska*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków 1988.

Gmitruk J., Stawarz A., (redakcja naukowa pracy zbiorowej), *Insurekcja Kościuszkowska w dziejach i tradycji*, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2004.

Klimowicz M., *Die Verfassung vom 3. Mai 1791 und der Kosciuszko-Aufstand in der deutschsprachigen literatur und publizistik*, „Kwartalnik Neofilologiczny”, z. 4, s. 383–390.

Lileyko J., *Sejm polski. Tradycja, ikonografia, sztuka*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2003.

Lileyko J., *Sztuka ziem wschodnich Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2000.

Michałowski J. M., *Prace Aleksandra Orłowskiego w polskim okresie twórczości w zbiorach radzieckich*, „Rocznik Historii Sztuki”, t. 11, Warszawa 1973.

Michałowski J. M., *U źródeł twórczości Jana Piotra Norblina*, „Biuletyn Historii Sztuki”, Warszawa 1971, nr 2.

Aleksander Orłowski (1777–1832). Wystawa dzieł ze zbiorów radzieckich i polskich, grudzień 1957–luty 1958, Muzeum Narodowe w Warszawie, Muzeum Narodowe w Krakowie. [katalog opracowali Janina Ruszczyćówna et al.; wstęp E.N. Acarkina, Maria Suchodolska], Wydawnictwo Arkady, Warszawa 1957.

Polaczek J., *Sztuka jako forma propagandy patriotycznej w powstaniu kościuszkowskim*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Historia” 2001, s. 130–144.

Polaczek J., *Sztuka i polityka w Księstwie Warszawskim. Dzieje, formy, treść i dziedzictwo*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2005.

Polaczek J., *Sztuka a Insurekcja Kościuszkowska. Kronika wydarzeń*, „Rocznik Przemyski”, t. 46, z. 1 (2010), s. 115–143.

Polaczek J., „*Bohater najpierwszy pośród bohaterów, sukmany i kosa pośród skrzydeł husarskich i szyszaków*”. *Kościuszko i jego insurekcja w cyklach ikonograficznych z historii Polski doby klasycyzmu i romantyzmu*, „Limes”, Rzeszów 2013, nr 6, s. 39–80.

Podhorecki L., *Insurekcja Kościuszkowska w Kobylce*, Urząd Miasta, Kobylka 1994.

Skoczek T. (wstęp i redakcja), *Insurekcja kościuszkowska. The Kosciuszko uprising*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, Warszawa–Bochnia 2014.

Storozynski A., *Kościuszko. Księżę chłopów*, Wydawnictwo WAB, Warszawa 2011.

Suchojad H., *Insurekcja kościuszkowska. Historia, tradycja, współczesność. Materiały konferencji naukowej poświęconej 200. Rocznicy. Kielce 13–14 maja 1994*, Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne, Kielce 1995.

Szyndler B., *Ikonaografia powstania kościuszkowskiego*, [w:] *200. rocznica powstania kościuszkowskiego*, pod redakcją Henryka Kocója, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1994.

Szyndler B., *Bitwa Raclawicka 1794*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2013.

Znamirowski A., *Tadeuszowi Kościuszce w 220. rocznicę Insurekcji. Katalog wystawy exlibrisów*, Centrum Wystawowo Konferencyjne przy kopcu Tadeusza Kościuszki w Krakowie, Dom Kultury „Podgórze”, Kraków 2014.

Widacka H., *Portrety Tadeusza Kościuszki w grafice XVIII w.*, Biblioteka Narodowa, Warszawa 1994.

Wojtkowski M., *Insurekcja kościuszkowska na Kujawach Wschodnich*, [w:] *Debiuty naukowe WSHE*, t. 1, s. 99–106.

Woltanowski A., *Kult naczelnika Tadeusza Kościuszki w grafice warszawskiej 1794 r.*, [w:] *Kościuszko – powstanie 1794 – tradycja. Materiały z sesji naukowej w 200-lecie powstania kościuszkowskiego 15–16 kwietnia 1994 r.*, pod red. J. Kaweckiego, Biblioteka Narodowa, Warszawa 1997.

Woltanowski A., *Kościół katolicki a powstanie kościuszkowskie. Zapomniana karta z dziejów Insurekcji 1794. Wybór źródeł*, Wydawnictwo Archidiecezji, Warszawa 1995.

Zaporowska-Łossowska I., *Insurekcja Kościuszkowska w Warszawie*, PZWS, Warszawa 1967.

Tadeusz Kościuszko in Art

Keywords

Tadeusz Kościuszko, graphics and iconic painting, history interpreted through the language of art, Grassi, Kossak, Smuglewicz, Stachowicz

Summary

The figure of Tadeusz Kościuszko, from the very beginning of his patriotic and military activity, found its representation in the iconography. The language used in the art of the time was employed to present the person of the leader, commander-in-chief and patriot. The iconic character of his portraying was expressed in presenting typical, repetitive scenes in compact form. His face was rendered in a conventionalized style practically throughout his activity. The early period of his activity was likewise uniformly presented, especially the oath at the Cracow's Market Square. The early iconography of Kościuszko has subsequently diversified, particularly following the defeat at Maciejowice. The figure of the Uprising's leader appeared in the works of many prominent artists, both Polish and foreign.

Tadeusz Kościuszko in der Kunst

Schlüsselworte

Tadeusz Kościuszko, Grafik und Ikonenmalerei, Geschichte geschrieben mit der Sprache der Kunst, Grassi, Kossak, Smuglewicz, Stachowicz

Zusammenfassung

Die Gestalt von Tadeusz Kościuszko spiegelte sich von Anfang der patriotischen und militärischen Aktivitäten an in der Ikonographie wieder. Mit den in der Kunst der damaligen Zeit üblichen Mitteln wurde die Person des Führers, Oberbefehlshabers und Patrioten dargestellt. Das Ikonographische lag in der Form einer Präsentation von typischen und wiederholbaren Aufnahmen in einer gekürzten Form. Es gab eine konventionelle Darstellung des Gesichtes in der beinahe gesamten Zeit seiner Wirksamkeit. Ähnlich einheitlich wurde die Anfangszeit seiner Aktivitäten dargestellt, insbesondere das Gelübde auf dem Markt von Krakau. Die frühe Ikonographie wurde später differenziert, vor allem angesichts der Niederlage bei Maciejowice. Die Person des Führers der Aufständischen war in den Werken vieler hervorragenden Künstler in Polen und im Ausland präsent.

Тадеуш Костюшко в искусстве

Ключевые слова

Тадеуш Костюшко, графика, живопись и иконография, история показанная посредством языка искусства, Грасси, Коссак, Смуглевич, Стахович

Краткое содержание

Личность Тадеуша Костюшки, с самого начала его патриотической и военной деятельности имела своё отражение в иконографии. Языком, соответствующим искусству того времени, представлялась личность вождя, предводителя, патриота. Иконичность показания образа выражалась в презентировании в сокращённой форме типичных и повторяемых ракурсов. В определённый, хрестоматийный способ показывано его лицо практически на протяжении всего периода его деятельности. Похожим, однообразным способом показывано также ранний период деятельности, особенно присягу на Рыночной площади в Кракове. Эта ранняя иконография Костюшки со временем стала более разнообразной, особенно под влиянием поражения под Мацеевицами. Образ предводителя Восстания Костюшки присутствовал в творчестве многих выдающихся художников, как польских так и иностранных.

Вольга Гарбачова

Białoruski Uniwersytet Państwowy

Яўстафій Янушкевіч аб пачатках эміграцыі

Słowa kluczowe

Spuścizna rękopiśmienna, korespondencja, Eustachy Januszkiewicz, Eugenia Larisch, emigracja polistopadowa, Paryż

Streszczenie

Eustachy Januszkiewicz zostawił po sobie różnorodne dziedzictwo rękopiśmienne, składające się z listów, wspomnień, notatek, pochodzących z lat 20.–70. XIX w. Nie da się przecenić wartości tych materiałów tak z punktu widzenia omawianych przez autora historycznych realiów, jak i składu osobowego bohaterów, którzy pojawiają się na łamach jego rękopisów, a mianowicie: generałów powstania listopadowego, działaczy publicznych, pisarzy, wydawców i innych intelektualistów XIX w. Notatnik Januszkiewicza, z którego w tym artykule publikowany jest materiał z okresu dwóch lat 1831–1832, w pełni odzwierciedla proces powstania Wielkiej Emigracji na tle XIX-wiecznej historii Europy i skomplikowane procesy adaptacji byłych powstańców do nowych realiów francuskich.

Яўстафій Янушкевіч пакінуў нашчадкам значную рукапісную спадчыну. Яна складаецца са шматлікай эпістальрыі з Іахімам Лявелем, Маўрыцыем і Камілем Махнацкімі, Адамам і Уладзіславам Міцкевічамі, Антоніем Гарэцкім, Браніславам Залескім, Феліксам Уратноўскім і іншымі асобамі. Пачатак ХІХ ст. і падзеі паўстання 1830–1831 гг. знайшлі адлюстраванне ў ягоных успамінах¹. Час выезду ў эміграцыю і гады самотнага еўрапейскага жыцця (1831–1851 гг.) апісаныя ў нататках.

Храналагічна нататкі ахопліваюць перыяд з лістапада 1831 г. (знаёмства з Яўгеніяй Янушкевіч з роду Ларышаў) да ліпеня 1851 г. (заклучэнне шлюба). Гэта былі доўгія дваццаць гадоў, якія ён правёў у эміграцыі ў чаканні шлюбу са сваёй нарачонай Яўгеніяй. На старонках нататак амаль не адлюстраваныя асабістыя пачуцці аўтара, у іх адбілася нешта іншае – працэс сталення чалавека і ягонае імкненне не на словах, а на канкрэтных справах даказаць сваю годнасць, здольнасць быць мужам і бацькам.

Свае нататкі Янушкевіч заканчвае ў лістападзе 1871 г., што было невыпадковым. Як адзначаецца аўтарам, іх заканчэнне прымеркавана да «40-й гадавіны сумнага [...] выезду з Осека, з краю ў эміграцыю»². Галоўная ж прычына іх напісання хаваецца глыбей. Стварэнне нататак і мемуарных запісаў звязана з імкненнем захавання спадчыны для дачкі Марыі. У 1871 г. Янушкевіч завяршае і іншыя свае працы. На ўвазе маюцца вышэйзгаданыя ўспаміны даэміграцыйнага перыяду, а таксама «кніжачка» пра знаёмства Яўстафія Янушкевіча з Яўгеніяй Ларыш³. Імкненне да

¹ Я. Янушкевіч, *Успаміны (1805–1831)*, уклад., пер. з польск. мовы, уступ. арт., камент., паказ. В. В. Гарбачовай, Мінск 2011.

² Biblioteka Jagiellońska w Krakowie (BJ) przyb. rkps 256/69, Eustachy Januszkiewicz. *Wyjtki z korespondencji z lat 1831–1871*, s. 220.

³ Што тычыцца гэтай апошняй крыніцы, то поўнай упэўненасці, што яна належыць аўтарству самога Янушкевіча, у нас няма. Адзіная згадка пра яе існаванне ўтрымліваецца ў ягоных нататках. Zob. BJ. przyb. rkps 256/69, s. 219. Магчыма, Янушкевічам меліся на ўвазе запісы, пакінутыя Яўгеніяй Янушкевіч. Zob. BJ. przyb. rkps 258/69, Eugenia z Laryszów Januszkiewicz. *Pamiętnik*; przyb. rkps 259/69, Eugenia z Laryszów Januszkiewicz, *Pamiętnik. Ciąg dalszy*.

ўпарадкавання адбілася не толькі на стварэнні названых прац. У гэты час Янушкевіч пачаў таксама вычышчаць свае архівы ад розных «непатрэбных» дакументаў. У іх лік трапілі распіскі, чэкі і некаторыя іншыя паперы, якія паўсталі за перыяд ягонай выдавецкай дзейнасці ў Парыжы і маглі быць няправільна ўспрынятыя пасля смерці аўтара.

Нататкі ствараліся на падставе 20-гадовага ліставання Я. Янушкевіча з Яўгеніяй Ларыш. Значная адлегласць ад часу ўзнікнення лістоў, якая складае ад дваццаці да сарака гадоў, зразумела, адпаведным чынам адбіваецца на перадачы зместу падзей. Змест некаторых лістоў падаюцца ў нататках досыць фрагментарна, а некаторыя нават толькі згадваюцца. Найбольшай увагі аўтара заслугоўваюць падзеі, звязаныя з Адамам Міцкевічам. На старонках нататак ён паўстае ў не зусім традыцыйным вобразе. Аўтар спрабуе абгрунтаваць творчы спад паэта ў эміграцыі. У выніку Янушкевіч адлюстроўвае на старонках свайго рукапісу жывую асобу са сваімі жыццёвымі праблемамі, недахопамі і слабасцямі. Адначасова з гэтым, Міцкевіч у Янушкевіча – гэта кумір, якому даруецца ўсё, нават без аналізу ягоных учынкаў.

Што тычыцца падачы матэрыялу, то трэба адзначыць, што аўтар не апускаецца да простага перапісвання адабраных фрагментаў са сваіх лістоў. Уласная эпістальярная спадчына выкарыстоўваецца ім у якасці крыніцы. У нататках Янушкевіч фіксуе найбольш значныя падзеі і з’явы за перыяд 1831–1851 гг., апісанне якіх падаецца шляхам вольнага пераказу падзей.

У 1871 г. аўтар пазначае, што «ўсе мае і Яўгеніі лісты захаваліся поўнасю»⁴, аднак апісання гэтага збору не захавался, і на сённяшні дзень храналогію карэспандэнцыі Янушкевіча з жонкай можна ўзнавіць толькі на падставе ягоных нататак і калекцыі Янушкевічаў з фондаў Музея літаратуры імя Адама Міцкевіча ў Варшаве.

Лісты Янушкевіча з апісаннем падзей эмігранцкага жыцця прыцягнулі ўвагу даследчыкаў яшчэ ў XIX ст. Адным з першых, хто да іх звярнуўся, стаў Уладзіслаў Міцкевіч, які скарыстаў іх

⁴ BJ. Przyb. rkps 256/69, s. 220.

пры напісанні жыццяпісу Адама Міцкевіча⁵. Іншай асобай, якая карысталася поўным зборам эпісталярый Янушкевіча, стаў Юзаф Каленбах, які ў 1909 г. у часопісе «Lamus» выдаў фрагменты эпісталярый за перыяд 1833–1841 гг.

Падрыхтаваны да выдання фрагмент нататніка Я. Янушкевіча ўтрымлівае матэрыял, прысвечаны першым двум гадам эміграцыі – 1831–1832 гг. На мове арыгінала гэта друкуецца ўпершыню. Тэкст падрыхтаваны на падставе выкарыстання аўтографу з фондаў рукапіснага аддзела Ягелонскай бібліятэкі. У прапанаваным тэксце змешчаны 13 запісаў, першы з якіх датуецца 29 лістапада 1831 г., а апошні 23 снежня 1832 г.

Што тычыцца падыходаў да падачы тэксту, то мы прытрымліваемся сучасных граматычных нормаў. У прыватнасці, замест *x* (напрыклад, для слова *ksiqzē*) ужываем сучаны варыян *ks*. Выкарыстоўваем дыякрытычныя знакі для такіх выпадкаў, як *ksiqzē*, *ogól* і г. д. У адпаведнасці з сучаснымі нормамаі замест літар *y*, *i* карыстаемся літарай *j*. Гэты падыход выкарыстаны і ў дачыненні слітнага і асобнага напісання слоў прыназоўнікамі.

Між тым захоўваем у тэксце аўтарскія моўныя асаблівасці за выключэннем апісак, прапушчаных літар, граматычных і арфаграфічных памылак. Без зменаў пакідаем формы напісання прозвішчаў і імёнаў.

Пунктуацыя выкарыстоўваецца сучасная, акрамя аўтарскага ўжывання клічнікаў, пыталнікаў і працяжнікаў. Сучасныя нормы выкарыстоўваюцца і ў дачыненні ўжывання вялікіх і малых літар у словах.

Па тэксце выкарыстоўваюцца некаторыя вылучэнні: разрэджаным шрыфтам падаюцца падкрэсліванні, якія сустракаюцца ў арыгінале, курсівам – выразы / словы, напісаныя на замежных мовах, гэтаксама і назвы твораў і артыкулаў. Назвы часопісаў запісваюцца ў двукоссі. Даданыя да тэкста словы ці расшыфроўкі скаротаў падаюцца ў квадратных дужках. Не расчытаныя словы / выразы пазначаюцца пыталнікамі ў квадратных дужках.

⁵ Zob. W. Mickiewicz, *Żywot Adama Mickiewicza*, t. 1–3, Poznań 1890–1894.

Wyjątki z korespondencji czterdziestoletniej z lat 1831–1871

Brünn, 29 listopada 1831 r.⁶

Podróż moja udała się najpomyślniej; jechałem ze służącym tylko (jen[erałem] Umińskim⁷ pod przybranem nazwiskiem Bertholet), a nie w towarzystwie kolegów wiezionych [?] i dodanej im straży wojskowej. Pięć dni wypadło tu pozostać i czekać na przyjście paszportów posłanych do wizy posła francuskiego do Wiednia. Dziś nadeszły i jutro rano przez Jąławę jadę do Ratisbony⁸ i dzięki komendantowi placu i mojej niby słabości wolno mi jechać pocztą i we własnym powozie.

I tyleż tylko przyjemności! Bo z każdą chwilą przybywa więcej boleści, bo zaraz dalej i dalej będę od mojej ojczyzny:

Za kilka godzin różane zorze,
Promieńmi błysnie jasnemi;
Obaczę niebo, obaczę morze,
Lecz nie obaczę mej ziemi...⁹

Mieszkańcy Brünn wielce są nam przyjaźni. Wczoraj w teatrze dla naszej zabawy dano balet *Die lustigen Polen*¹⁰. Marszałek Ostrowski¹¹

⁶ Od tej daty zaczyna się korespondencja Eustachego Januszkiewicza i Eugonii Larisch. Zob. J. Kallenbach, *Z epoki emigracyjnej (1833–1841)*, „Lamus”, Lwów 1909, z. 3, s. 441.

⁷ Jan Nepomucen Umiński (5.02.1778–1851) – generał, po powstaniu listopadowym wyemigrował do Francji, działał w stronnictwie ks. Adama Czartoryskiego.

⁸ Ratzbona, Ratisbona (łac.), Regensburg (niem.) – miasto w Bawarii.

⁹ Fragment z *Pożegnanie Czajld Harolda* (Wyjątek z poematu Lorda Byrona), tłumaczenia z angielskiego dokonał A. Mickiewicz.

¹⁰ „Zabawna Polka” (niem.).

¹¹ Antoni Ostrowski (27.05.1782–4.12.1845) – 13.01.1831 generał brygady, 28.05.1831 senator-wojewoda, związany z J. Skrzyneckim. We wrześniu 1831 uciekł do Galicji, skąd przybył do Francji, mieszkał w Fontainebleau, Saint-Germain, Wersalu.

bawi tu jeszcze. Ramorino¹², Langermann¹³ i Sznajde¹⁴ już odjechali. Wielkopolanie oświadczyli, że do Ratisbony nie pojedą, a wracają do Księstwa choćby bez amnestii.

Dziś dzień imienin Eugenii¹⁵, wspólnie z mym towarzyszem składam życzenia.

Kontumacya bawarska o godzinę drogi od Waldmünchen¹⁶.

10 grudnia 1831.

8 grudnia o ½ 5-tej wieczornej weszliśmy do kontumacyi, jak ją tu zowią. Na 200 kroków od granicy wśród czworogranu ogrodzonego ostrokołem stoi budynek drewniany o 2-ch piętrach; po wykadzeniu i wymyciu chlorem dano nam izdebkę mającą wzdłuż i wszerz 6 lub 7 kroków, na posadzce leżą dwa materace ze słomy, a całe umeblowanie składa się ze stolika i 2 krzeseł. Jest i piec dymiący, ale są też dwa okna dające widok na dwie przeciwne strony, na góry i lasy nie śniegiem, ale zielonością pokryte. Pożywienie bardzo liche.

Jesteśmy tu w liczbie 50 osób; drugie tyle czeka w Klentsch¹⁷ i dopiero 17-go tu przybędą. W Budwies¹⁸ na koszt utrzymania płacono jadącym: Jen[erałowi] dywizji 500 m[arek] k[olońskich]¹⁹, brygady 400,

¹² Gerolamo Ramorino (8.04.1792–22.05.1849) – generał dywizji, 16.09.1831 przeszedł ze swym korpusem do Galicji. 2.12.1831 przybył do Strasburga.

¹³ Daniel Gotfryd Georg Langermann (Jerzy Langermann) (27.10.1791–17.05.1861) – Niemiec z pochodzenia, generał polskiego i belgijskiego wojska, powstaniec listopadowy, od września 1831 r. w korpusie D. Ramorino, wspólnie z nim przeszedł do Galicji. Zob. M. Chojnacki, *Langermann Daniel Gotfryd*, [w:] PSB, t. 16, s. 497–498.

¹⁴ Franciszek Sznajde (8.10.1790–13.12.1850) – generał brygady, po powstaniu listopadowym wyemigrował do Francji, mieszkał w Strasburgu.

¹⁵ Chodzi o żonę Eustachego Januszkiewicza Eugenię Larisch.

¹⁶ Waldmünchen – miasto w Bawarii, które znajduje się niedaleko niemiecko-czeskiego pogranicza.

¹⁷ Klentsch (niem.), Klenčí pod Čerchovem (czes.) – miasto w Czechach.

¹⁸ Budweis (niem.), České Budějovice (czes.) – miasto w Czechach.

¹⁹ Marka kolońska – miara wagi metali szlachetnych, na którą składa się 233,856 g. W Prusach marka kolońska była używana jako podstawa do bicia monet. W czasie

pułkownikowi 300, majorowi 200, kapit[anowi], porucz[nikowi] i podporucz[nikowi] 106, podoficerowi 36, żołnierzowi 28. W Strasburgu ma być Komitet Polski pod prezydencją Lichtenbergera. Polakom nie wolno jest jechać do Paryża i chcący przyjąć służbę wojskową posyłani są do Awinionu, inni do Bezanson, Angouleme²⁰ i Bordeaux²¹ (ja z mym paszportem jako M^rDucosé może potrafię do Paryża dostać się).

Ci co przejechali Ratisbonę, Augsburg²², Stuttgart znajdowali wszędzie najzyczliwsze przyjęcie. Miasta i gminy wysyłały deputacje – wszędzie bale i owacje.

Powiadają, że w Paryżu odkryto spisek mający na celu wyniesienie na tron Napoleona II²³. Że aresztowano Chodźkę i Żabę; ale to musi być bajka. 24 listopada był w Paryżu dany bal dla emigrantów polskich i hiszpańskich, na nim znajdować się mieli j[enerał] Mina²⁴ i Joachim Lelewel²⁵.

Ach coraz smutniej, bo coraz dalej od rodziny, od Ojczyzny:

Czasem gdy słodkie schwyć²⁶ zachwycenie
Kochankę widzę lub braci;

pobytu w tym kraju polscy wojskowi otrzymywali pomoc finansową w talarach. Zob. N. Kasperek, *Wstęp*, [w:] *Listopadowi żołnierze w Prusach Wschodnich i Zachodnich w latach 1831–1833. Wspomnienia i relacje*, wybrał, wstępem i przypisami opatrzył N. Kasperek, Olsztyn 1992, s. 25.

²⁰ Angoulême – miasto we Francji, 100 km na północ od Bordeaux.

²¹ Bordeaux – miasto w południowo-zachodniej części Francji.

²² Augsburg – miasto w południowo-zachodniej części Bawarii.

²³ Napoleon II (20.03.1811–22.07.1832) – syn Napoleona I Bonaparte, imię dynastyczne otrzymał od bonapartystów, był cesarzem 22.06–7.07.1815.

²⁴ Francisco Espoz y Mina (1781–1836) – hiszpański generał.

²⁵ Joachim Lelewel (22.03.1786–29.05.1861) – historyk, działacz publiczny. Po powstaniu listopadowym emigrował do Francji, gdzie znajdował się od listopada 1831 r. 15 grudnia 1831 r. założył Komitet Narodowy Polski. W grudniu 1831 r. usunięty z Paryża za działalność polityczną. W latach 1833–1861 mieszkał w Brukseli. Na emigracji pojednał lewicę i przedstawicieli kierunku demokratycznego. W 1861 roku, na krótko przed śmiercią wrócił do Paryża.

²⁶ W oryginale używane słowo *zhudzi*.

Zrywam się patrzę, lecz tylko po ścienie
Biega cień własnej postaci²⁷.

A teraz oderwać się muszę od pisania i od stolika, bo j[enera]ł Umiński chce pisać do Ramorign'ego (?).

Paryż, 11 stycznia 1832.

Od 1-go stycznia jestem w Paryżu, a zdaje mi się zem w Polsce. Tylu tu jest już ziomków, że w domu, na ulicy i wszędzie spotyka[m] się z nimi, a wszyscy o Legionach marzą, a nim te będą: kłóca się, wadzą, wzajemnie szkalują, stronnict[w] bez liku, jednym słowem niemądrzy po szkodzie. Są usiłowania pogodzenia tak zwanych arystokratów, z ultra liberalnymi i juste milieu²⁸ bo ten odcień zaraz pożyczylismy od Francuzów. Ja należę do umiarkowanych, którzy dotąd nie noszą jeszcze żadnego miana. Stronnictwa i ich komitety wszystkim rządzą, a głównie funduszami.

Wszyscy tu pracują nad zbieraniem materiałów do historii ostatniej naszej rewolucji. Mają nawet wydać galerję portretów osób znakomitszych. Mieszkam na ul. Richelieu w hotelu Strasburskim. Moi koledzy co byli razem ze mną w Osieku²⁹: Zabiello³⁰ jest tu, a Horain³¹ do Awinionu odjeżdża.

²⁷ Fragment wiersza A. Mickiewicza *Do przyjaciół*.

²⁸ Złoty środek (fr.).

²⁹ Januskiewicz opisuje podróż do rodziny Larisch w powiecie sandomierskim guberni radomskiej.

³⁰ Może chodzić o Józefa Zabiello (24.10.1800–10.08.1880), który urodził się w Dowgosiodłach (?). W powstaniu 06.02.1831 otrzymał stopień porucznika, 01.07.1831 – kapitan 1. pułku ułańskiego, otrzymał Krzyż Złoty. Po powstaniu przeszedł do Prus, skąd 13.03.1832 przybył do Paryża. W latach 1832–1833 służył jako kapitan kawalerii w belgijskim wojsku. Później trafił do Francji, mieszkał w Dieppe, następnie w Paryżu u. 28.11.1849 otrzymał obywatelstwo francuskie. Zmarł w Paryżu. Zob. BUW, spuścizna R. Bieleckiego; R. Bielecki, *Zarys rozproszenia Wielkiej Emigracji we Francji 1831–1837. Materiały z archiwów francuskich*, Warszawa–Łódź 1986, s. 204.

³¹ Tadeusz Ignacy Horain (30.11.1804–7.06.1839) – szlachcic powiatu wołkowyskiego gubernii grodzieńskiej, ur. w Warszawie, syn Jana i Kunegundy Zielińskiej, brat Michała. Od 1820 r. mieszkał we Francji. Uczestniczył w wydarzeniach 29 listopada 1830 r. 18 grudnia 1830 r. podporucznik 17. pułku piechoty liniowej, 21 stycznia 1831 r. porucznik, 19 lutego 1831 r. kapitan, 20 czerwca 1831 r. adiutant generała

Paryż, 25 marca [1832 r.]

Przybył nareszcie do Francji i brat mój młodszy Romuald³² i przez niego mam wiadomości od rodziny. Nadeszły i fundusze, a z nimi i spokój. W połowie więc kwietnia wyjadę do Awinionu dla widzenia się z bratem i zwiedzę Szwajcarję.

Ileż to tu zabaw. Jakie teatru! W operze francuskiej Damoreau Cinti³³, Nourrit³⁴, Levasseur³⁵ występują w *Robert le diable*³⁶; w balecie *La Sylphide*

Szeptyckiego, 11 sierpnia 1831 r. znajdował się w sztabie gen. Samuela Różyckiego. 20 lipca 1831 r. otrzymał Krzyż Złoty. 26 września 1831 r. z korpusem S. Różyckiego przybył do Prus, internowany. Emigrował do Francji, 26 maja 1832 r. w zakładzie w Awinion, później w Lunel. W latach 1832–1839 służył w Legii Cudzoziemskiej. Zmarł w wyniku ran otrzymanych w Algierze. Zob. В.В. Гарбачова, *Удзельнікі паўстання 1830–1831 гадоў на Беларусі: біябібліяграфічны слоўнік*, другое выданне, Мінск, 2006, с. 101; А. Овсіńska, *Horain Tadeusz Ignacy Teodor*, [w:] PSB, t. 9, s. 616–617.

³² Romuald Cezary Michał Januszkiewicz (31.03.1808–31.03.1865) – ziemianin powiatu mińskiego, guberni mińskiej, ur. w majątku Usowo w powiecie słuckim, syn Michała i Tekli Sokołowskiej, brat Eustachego, Onufrego i Adolfa. W powstaniu listopadowym od marca 1831 r. Od 13.06.1831 porucznik w sztabie A. Giełguda, z korpusem którego 13.07.1831 przeszedł do Prus. W styczniu 1832 r. emigrował do Francji. 26.05.1832 znajdował się w Awinionie. 1.10.1832 wstąpił do Towarzystwa Litewskiego i Ziemi Ruskich (TLRZ). W 1833 r., w czasie wyjazdu brata Eustachego z Paryża zajmował się sprawami księgarni. W 1841 r. wstąpił do Koła Towiańczyków. W 25.07.1857 ożenił się, miał syna Tadeusza, córki Karolinę (ur. 1858) i Marie. Zmarł i został pochowany w Nantes. Zob. Нацыянальны гістарычны архіў Беларусі (НГАБ), ф. 497, воп. 1, спр. 4, арк. 3; BJ, przyb rkps. 33/62; MAM, rkps 1025, t. 2, s. 119; *Zmarli na wychodźstwie od 1861 roku*, [w:] „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu“, rok 1866, Paryż 1867, s. 329; PSB, t. 10, s. 597; В.В. Гарбачова, *Удзельнікі паўстання*, с. 381–382.

³³ Laura Cinti-Damoreau (1801–1863) – francuska śpiewaczka operowa (sopran), która zadebiutowała w Operze Paryskiej w 1826 r., jest znana ze ról w operach G. Rossiniego i D. Meyerbeera.

³⁴ Adolf Nourrit (1802–1839) – jeden z najbardziej znanych w 20. i 30. latach XIX w. francuski śpiewak operowy (tenor), kompozytor. Znany dzięki występom w operach G. Rossiniego.

³⁵ Nicolas Prosper Levasseur (1791–1871) – francuski śpiewak operowy (bas), znany z wykonania oper G. Rossiniego.

³⁶ Opera Giacomo Meyerbeera *Robert le Diable (Robert Diabel)*, której pierwsze przedstawienie odbyło się na scenie Opery Paryskiej 22 listopada 1831 r. Opera

Taglioni skrzydlate istoty na dole na górze jak stado motyli przelatują³⁷. W operze włoskiej³⁸ Malibrán³⁹, Doncelli⁴⁰, Rubini⁴¹, Lablache⁴², Santini grają *Il Pirata*⁴³. 26-go ma dawać koncert Paganini⁴⁴. Teatr francuski⁴⁵ ma pannę Mars⁴⁶ i nową sztukę Delavigne *Louis XI*⁴⁷. Gymnase⁴⁸ posiada

odniosła sukces i znacząco wpłynęła na rozwój kultury muzycznej XIX w. Zob. A. Fauser, M. Everist, *Music, Theater, and Cultural Transfer: Paris, 1830–1914*, Chicago 2009.

³⁷ Balet francuskiego kompozytora Jeana Shneytshofera *Sylfida*, wystawiony przez włoskiego choreografa Filippo Taglioni, którego premiera odbyła się w Grand Opera w Paryżu w 1832 r. Rola Sylfidy grała córka choreografa, słynna balerina Maria Taglioni (23.04.1804–22.04.1884).

³⁸ Włoska Opera Królewska.

³⁹ Maria Malibrán García (24.03.1808–23.09.1836) – znana francuska śpiewaczka z hiszpańskiego rodu Garcia.

⁴⁰ Dominik Doncelli (1790–1873) – włoski operowy śpiewak (tenor), wykonywał opery Belliniego i Donizettiego.

⁴¹ Giovanni Battista Rubini (7.04.1794–3.03.1854) – włoski tenor, jeden z najbardziej znanych wykonawców w latach 30. i 40. XIX w. w Europie, którego można porównać do słynnego Enrico Caruso.

⁴² Luigi Lablache (6.12.1794–23.01.1858) – włoski śpiewak operowy (bas), który specjalizował się głównie w rolach komediowych.

⁴³ Opera Vincenta Belliniego *Il Pirata (Pirat)*, której premiera odbyła się w La Scali w 1827 r.

⁴⁴ Niccolò Paganini (27.10.1782–27.05.1840) – włoski skrzypek, wirtuoz gitary, kompozytor.

⁴⁵ Królewski Teatr Dramatyczny francuski, znany jako Comédie Française, założony w XVII w. z rozkazu Ludwika XIV. Budynek teatru został zbudowany pod koniec XVIII w., a w 1822 r. odnowiony.

⁴⁶ Anne Françoise Hippolyte Boutet Salvetat, znana jako panna Mars (1779–1847) – francuska *diva* teatru, dobrze znana w latach 20. i 30. XIX w. Występowała na scenie przez około 30 lat.

⁴⁷ Dzieło francuskiego poety i dramatopisarza Jeana Françoisa Casimira Delavigne (4.04.1793–11.12.1843) *Ludwik XI*, które zostało po raz pierwszy wystawione na francuskiej scenie w 1832 r.

⁴⁸ Théâtre du Gymnase działał w Paryżu na Boulevard Bon Nouvela od grudnia 1820 r. Pierwotnie planowany jako platforma do szkolenia studentów teatralnych i operowych klas konserwatorium, co tłumaczy nazwę teatru: Gymnase – Gymnasium. Jednak szybko stał się profesjonalnym teatrem. W 20.–40. latach XIX w. podstawowym repertuarem teatru były wodewile.

dwie cudne aktorki Leontine Fay⁴⁹ i Despreaux⁵⁰. W Odeonie⁵¹ w sztuce [?] występuje na scenie słoń nadzwyczaj mądry, ale pewnie nie mędrszy od Franconiego, który w cyrku Olimpijskim⁵² potrafił 126 dać reprezentacji najgłupszej sztuki *Les Polonais* i na sympatii francuskiej dla nas zarobił jak mówią pół miliona.

Prócz teatrów jeszcze neorama, diorama, panorama, kosmorama, a lepsze od nich: galerje obrazów, gabinety, biblioteki, bo te stoją dla wszystkich otworem.

Tułacze Polacy mają nadto jeden jeszcze sposób zabicia czasu, udając się na tak zwane Zgromadzenie Narodowe, gdzie się toczą nieskończone rozprawy o różnych rzeczach. Jest Towarzystwo Litewskie i Ziem Ruskich⁵³, jutro właśnie obchodzące pamiątkę powstania tych części dawnej Polski⁵⁴. Jest Towarzystwo Literackie⁵⁵ mające tłumaczyć dzieła polskie na francuski

⁴⁹ Léontine Fay (1810–1876) – francuska aktorka, w 1824 r. pojawiła się w Théâtre du Gymnase, od 1835 r. występowała w Comédie Française.

⁵⁰ Louise Rosalie Allan Despreaux (1810–1856) – słynna francuska aktorka, grała w trupie teatralnej Théâtre du Gymnase w latach 1831–1836.

⁵¹ Théâtre de l’Odéon – teatr w Paryżu, otrzymał swoją nazwę w 1796 r.

⁵² Paryski „Olympic cyrk” braci Frankoni – największy w Europie w latach 1807–1834, który należał do rodziny francuskich artystów cyrkowych.

⁵³ Organizacja powstała w Paryżu 10 grudnia 1831 r. na wniosek Cezarego Platera i z bezpośrednim udziałem Władysława Platera, Antoniego Przciszewskiego, Adama Kołyszko, Józefa Zenkowicza, Ludwika Zambrzyckiego, Waleriana Pietkiewicza, Jana Grotkowskiego, Antoniego Hłuszniewicza i Karola Wodzińskiego pod nazwą Towarzystwo Litewskie. Była jedną z pierwszych, która koncentrowała się na kulturze i edukacji, jak również organizowaniu i wspieraniu Litwinów, niezależnie od ich poglądów politycznych. 5 marca 1832 r., po przystąpieniu przedstawicieli Wołynia, Podolu i Ukrainy, zmieniła swoją nazwę na Towarzystwo Litewskie i Ziem Ruskich (TLRZ). Zob. BN, rkps II. 7871. *Odpisy dokumentów Towarzystwa Litewskiego i Ziem Ruskich z lat 1831–1836*, k. 80–81.

⁵⁴ Obchody rocznicy powstania na ziemiach białorusko-litewskich miały miejsce w dniu 25 marca, który był związany z początkiem powstania w 1831 r. na tych ziemiach. Zob. В. Гарбачова, *Ігнацій Дамейка і святкаванне гадавіны лістападаўскага паўстання ў Францыі ў 1833 г.*, [w:] „Архіварыус”, вып. 4, Мінск 2006, с. 41–51.

⁵⁵ Polskie Towarzystwo Literackie (TL) – organizacja polityczno-kulturalna, utworzona 29 kwietnia 1832 r. w Paryżu, istniała do 1854 r. Jej założycielami byli Józef Bem, Ludwik Plater, Teodor Morawski i inni. Przewodniczącym był A. Czartoryski.

i niemiecki język. Jest Towarzystwo Przyjaciół Postępu, w nim jedni drugich uczą co umieją, a nawet czego nie umieją⁵⁶.

Paryż, 5 kwietnia [1832 r.]

Przybywa nas do Francji coraz więcej, w Paryżu jest nas 200, w Awinionie 521⁵⁷, w Lunelu 623, w Bezansonie 920⁵⁸. Wszystkich grono po dziś dzień 2300. Kto nie ma swoich pieniędzy, żyć musi z żołądu, a więc niejednemu bieda dokucza. O legionach ani słycho, a Soult⁵⁹ bodaj chce naszych wiarusów do Algeru transportować. Cywilni w małej liczbie do Châteauroux⁶⁰ posłani, pobierają miesięczne 75 fr[anków]. I tym podobno najlepiej.

Za główny cel towarzystwo wybrało rozpowszechnienie informacji na temat kwestii polskiej w Europie Zachodniej. Członkowie towarzystwa aktywnie publikowali w prasie zachodniej. W 1836 r. w ramach tej organizacji powstał Wydział Historyczny, członkowie którego przeprowadzali badania archiwalne z historii Rzeczypospolitej w archiwach europejskich (prezes J.U. Niemcewicz). W 1851 r. Wydział Historyczny wychodzi z Towarzystwa Literackiego i zakłada niezależne Towarzystwo Historyczne. W 1854 r. obie organizacje połączyły się tworząc Polskie Towarzystwo Historyczno-Literackie (THL).

⁵⁶ Towarzystwo Przyjaciół Postępu powstało w Paryżu 14 lutego 1832 r. z inicjatywy emigrantów kierunku radykalnego, przewodniczył mu Jan Czyński, wśród aktywnych członków byli T. Krępowiecki, J. Janowski i A. Hłusznewicz. Działalność Towarzystwa miała na celu podniesienie poziomu edukacyjnego w środowisku emigracyjnym. Zob. J. Frejlich, *Towarzystwo Przyjaciół Postępu w Paryżu w r. 1832*, [w:] „Kwartalnik Historyczny”, r. 24, 1910, s. 252.

⁵⁷ Januskiewicz podaje nie dość dokładne dane dotyczące liczby emigrantów w zakładach. Pierwsi imigranci zaczęli przybywać do Awinionu w styczniu 1832 r., 2 marca było już 720 osób, na koniec kwietnia – 1173, wśród których 878 oficerów, 118 podoficerów, 145 żołnierzy, 10 żon oficerów i 22 dzieci. Zob. S. Kalembka, *Wielka Emigracja. Polskie wychodźstwo polityczne w latach 1831–1862*, Warszawa 1971, s. 40.

⁵⁸ Zakład w Besançon powstał pod koniec lutego 1832 r. W pierwszych czterech miesiącach liczba emigrantów wynosiła około 800 osób. Była to największa liczba w tym miejscu. Pod koniec lipca 1832 r. emigrantów było już 680 osób. Zob. S. Kalembka, *Wielka Emigracja...*, op. cit., s. 50.

⁵⁹ Jean de Dieu Soult (1769–1851) – książę Dalmacji, francuski marszałek. W latach 1830–1832 pełnił funkcję ministra spraw wojskowych, od października 1832 r. do 1847 r. (z przerwami) trzykrotnie pełnił funkcję premiera Francji.

⁶⁰ Zakład emigracyjny został utworzony w lutym 1832 r. i istniał do sierpnia 1833 r. Był

Ukazanie się cholery, dało powód głupiej ludności oskarżania Bóg wie już kogo, że studnie są zatrutowane⁶¹. Niepokoje w mieście, wojsko pod bronią. J[enerał] Bem⁶² pojedynkuje [się] dziś z Winnickim⁶³. Umiński pierwszemu służy za sekundanta.

Wyjeżdżam zaraz do Awinionu, żeby stamtąd wyrwać mego brata⁶⁴, a Komitet Lelewelowski⁶⁵ porucza mi staranie pogodzenia stronnictw, obaczę jak to się uda.

przeznaczony dla ludności cywilnej. W rzeczywistości przebywało tam sporo uczniów i studentów, w tym około 100 byłych słuchaczy Uniwersytetu Wileńskiego. Zakład charakteryzował się też różnorodnym składem etnicznym. Zob. S. Kalemka, *Wielka Emigracja...*, op. cit., s. 49.

⁶¹ Pierwsza śmierć w wyniku zachorowania na cholera nastąpiła w Paryżu w dniu 19 lutego 1832 r., 29 marca rozpoczęła się epidemia. Zob. В. Мильчина, *Париж в 1814–1848 годах: повседневная жизнь*, Москва 2013, с. 900.

⁶² Józef Bem (14.03.1794–10.12.1850) – powstaniec listopadowy, generał brygady, występował przeciw kapitulacji. 10.05.1831 z korpusem M. Rybińskiego przeszedł do Prus. Popierał ideę utworzenia Wojska Polskiego we Francji. W Prusach zorganizował marsz polskich wojsk w kolumnach na zachód. Na emigracji należał do środowiska A. Czartoryskiego. Zob. W. Tokarz, *Bem Józef Zachariasz*, [w:] PSB, t. 1, s. 416–419.

⁶³ Uczestnikami tego mogli być: kapitan artylerii Antoni Winnicki., porucznik 10. pułku ułanów Emil Winnicki lub podporucznik 3. pułku piechoty liniowej Konstanty Winnicki.

⁶⁴ Romuald Januszkiewicz.

⁶⁵ 8 grudnia 1831 r. w Paryżu, przedstawiciele nurtu demokratycznego na czele z Lelewelem odbyli spotkanie organizacyjne w celu utworzenia Komitetu Narodowego Polskiego, lewicowej organizacji politycznej. Za oficjalną datę założenie tzw. Komitetu Lelewelowskiego uważany jest 15 grudnia 1831 r. W skład wchodził: Leonard Chodźko, Adam Gurowski, Anthoni Hłusznewicz, Tadeusz Krępowiecki, Walerian Piatkewicz i inni. Głównym celem Komitetu była reprezentacja narodu polskiego wśród europejskich agencji publicznych i rządowych. Komitet współpracował z europejskimi strukturami rewolucyjnymi. W praktyce zajmował się produkowaniem i rozpowszechnieniem ulotek i odezw. Komitet istniał do 24 grudnia 1832 r., do wydania odezwy „Do braci Rosjan», która stała się powodem zawieszenia działalności Komitetu, podpisani pod nią, na zlecenie władz francuskich byli zmuszeni opuścić Paryż. Zob. S. Kalemka, *Wielka Emigracja...*, op. cit.

Pan Straszewicz⁶⁶ Litwin, bardzo godny człowiek, rozpoczyna publikację dzieła *Les Polonais et les Polonaises de la revolution du 1830-1*⁶⁷.

Paryż, 8 czerwca 1832.

Jestem tu od dni dziesięciu z powrotem, ale pogrzeb Lamarque⁶⁸ 5-go i dwudniowe rozruchy. Romualda sprowadzę później do Paryża. Adolf brat nasz starszy, wzięty w niewolę, zaprowadzony do Wiatki. Obecnie jest w Kijowie, dokąd w marcu matka nasza udać się miała.

Ale o podróży mojej coś muszę powiedzieć. W Lyonie znalazłem towarzystwo Bazar polonais⁶⁹ wspierające Polaków; dostarcza im pieniędzy, odzieży, bielizny, ksiąg, narzędzi itd. Ułatwia wstęp do zakładów naukowych, zamierza nawet założyć Akademię Polską. Wybito medal na cześć Polski i napisano A l'héroïque Pologne!⁷⁰ a z drugiej strony Tu ne mourras pas⁷¹, bodajby tak było⁷².

⁶⁶ Józef Straszewicz (1.01.1801–5.05.1838) – ur. w powiecie wilkomirskim guberni wileńskiej, powstaniec listopadowy, członek Rządu Tymczasowego Litewskiego, emigrował do Francji. Od lipca 1832 r. znajdował się w Paryżu, działał w TLRZ i Komitecie Lelewelowskim. W latach 1833–1837 wraz z Władysławem Platerem redagował miesięcznik „Le Polonais. Journal des Interets de la Pologne”. Autor prac o Emilii Plater, katalogu biografii i zdjęć emigrantów. Zmarł w Département de la Seine, według innej informacji w Paryżu. Zob. B.B. Гарбачова, *Удзельнікі паўстання*, s. 319; S. Kalembka, *Straszewicz Józef*, [w:] PSB, t. 44, s. 223–225.

⁶⁷ Wydanie Józefa Straszewicza w języku francuskim: J. Straszewicz, *Les Polonais et les Polonaises de la revolution du 29 november 1830, ou portraits des personnes qui ont figure dans la derniere guerre de l'independense polonaise, accompagnes d'une biographie pour chaque portrait*, Paris 1832–1837.

⁶⁸ Jean Maximilien Lamarque (22.08.1770–1.06.1832) – francuski przywódca polityczny i wojskowy, generał. Po rewolucji lipcowej 1830 r. w opozycji do rządu Ludwika Filipa Orleańskiego.

⁶⁹ Nazwa komitetu emigracyjnego w Lyonie.

⁷⁰ Bohaterska Polska (fr.).

⁷¹ Nie umrzesz (fr.).

⁷² Pamiątkowy medal z okazji rocznicy powstania listopadowego został wyemitowany w 1832 r. z inicjatywy towarzystwa „Bazar Polonais”. Jego autorem był francuski rzeźbiarz i medalista Jean Auguste Barre (25.09.1811–5.02.1896). Pewna liczba medali została wykonana w srebrze, ale większość jest z brązu. Awers ukazuje obraz dwóch kobiet symbolizujących Polskę i Francję, a rewers słowa: „Nie

Statek parowy Rodaneux [?] zawiózł mnie do Awinionu. 33000 mieszkańców w największej części katolików. Polaków jest około 500, drugie tyle przeniesiono do Lunelu licej mieściny, nasz Horain⁷³ jest tam dowódcą zakładu. Zwiedziłem Vaucluse⁷⁴, Nimes, Montpellier, Genewę i Ferney i widziałem świątynie Deo credit Voltaire⁷⁵.

Nie zgadzam się z Eugenią utrzymującą, że na Alpach można zapomnieć o wszystkim. Otóż tak nie jest:

Wokoło mnie kraina dostatków i krasy
Nade mną niebo jasne.
Dlaczegoż stąd ucieka serce w okolice
Dalekie – i niestety! jeszcze dalsze czasy?...⁷⁶

Dnia 5-go był pogrzeb Lamarque generała. Od godziny 10-tej rannej bulwary – tędy ciało musiało być prowadzone ku mostowi Austerlitz⁷⁷ – napełnione były tłumem ludu. Gwardia Narodowa, wojsko, deputacje rozmaite, a w końcu i emigranci różnych narodów pod właściwymi chorągwiami składały ogromny orszak. Rząd miał się na baczości i wszędy strażę czuwały. O 5-tej wieczór karawan stanął przy moście. Rozpoczęły się mowy, od Polaków zabierali głos Umiński i Lelewel. Zmarły chciał, aby jego zwłoki odniesione były na wieś; młodzież zaś

umrzesz». Zob. M. Dubrowska, *Powstanie listopadowe w medalach, medalionach, plaketach i odznakach*, „Zeszyty Wolskie”, Warszawa 2001, nr 3, s. 5, 10.

⁷³ Mowa o Tadeuszu Ignacy Horainie, bracie Michała Horaina.

⁷⁴ Vaucluse – departament na południu Francji.

⁷⁵ Dom Voltaire’a, zbudowany w latach 1756–1758, który Januskiewicz odwiedził we francuskim mieście Ferney-Voltaire. Na nim znajduje się łaciński napis: „Deo erexit Voltaire” („Dla Boga wznosił Voltaire”).

⁷⁶ Swobodnie cytowany fragment poematu A. Mickiewicza *Pielgrzym* z cyklu *Sonety Krymskie*:

U stóp moich kraina dostatków i krasy,
Nad głową niebo jasne, obok piękne lice;
Dlaczegoż stąd ucieka serce w okolice
Dalekie, i – niestety! jeszcze dalsze czasy?

⁷⁷ Most Austerlitz został otwarty w 1807 r., nazwany na cześć słynnego zwycięstwa Napoleona w 1805 r.

chciała je w Panteonie⁷⁸ złożyć. Wtem ukazała się republikańska chorągiew z jakobińską czapką i ktoś na końcu ze sztandarem i napisem na nim *La Liberté ou la mort*⁷⁹.

Jeden z dekorowanych za dni lipcowe (1830)⁸⁰ pochwycił chorągiew i zaczął coś mówić, policjant wydzierając mu ją, ranił go. Tego dość było żeby krzyczeć *Zemsta! Zemsta! Vive la Republique!* Zaśpiewano *Marsylianke*. A tu wszyscy biegają, że już w *Hotel de Ville*⁸¹ ogłoszona *R[zecz]p[ospoli]ta*. *Dragoni* szarżują na miejscu, gdzie stała chorągiew republikańska. Kilkanaście strzałów i grad kamieni padły na dragonów. Powstały barykady i tu, i w mieście gdzie już do bójki przyszło. Czterdziestu zamknąwszy się w *Passage du Saumon*⁸², broniło się od 11-tej do 3-ciej z rana. Nazajutrz krwawy bój na ulicy i w Kościele Ś[więtej] *Merry* trwał od 9-tej rano do 4-tej. Rząd użył 10 000 wojska i armat, żeby pokonać opór nielicznej, ale zabarykadowanej garstki szalonej młodzieży. 1000 ludzi poległo z obu stron, bo walka była zawzięta. Do 3000 aresztowano. Dnia 7 Paryż ogłoszony w stanie oblężenia⁸³, rozwiązane: artylerje *Gwardii Narod[owej]*, szkoły politechniczna, medycyny i *Alfort* (weterynarii)⁸⁴.

Położenie nasze może się pogorszyć, a jesteśmy bez steru. Naczelnicy emigracji kłócą się z sobą, a z tego nic dobrego. Podajemy petycję do reprezentantów *W[ielkiej] Brytanii*, chociaż wiemy, że z niej dla Polski nic nie przypadnie. Biedne my istoty.

⁷⁸ Panteon – historyczny i architektoniczny zabytek w Paryżu, który powstał w 1758 r., jest używany jako mauzoleum dla wybitnych Francuzów.

⁷⁹ „Wolność lub śmierć” (fr.).

⁸⁰ Rewolucja lipcowa 1830 r. – powstanie, które rozpoczęło się 27 lipca 1830 r. we Francji przeciwko ówczesnej monarchii. To doprowadziło do obalenia dynastii Burbonów i ustanowienia liberalnego królestwa z istotną pozycją w nim burżuazji.

⁸¹ *Hôtel de Ville* – pałac w Paryżu, który znajduje się na *place de Grève*, miejsce lokalizacji od r. 1357 władz lokalnych, paryskiego ratusza.

⁸² *Passage du Saumon* – pasaż, który łączy paryskie ulice *Montmartre* i *Montorgueil*.

⁸³ Stan wojenny został ogłoszony w Paryżu 29 czerwca 1832 r.

⁸⁴ *Alfort* – szkoła weterynarii (*Ecole Nationale Vétérinaire*), znajduje się w *Maisons-Alfort*, założona w 1766 r.

Jest tu także Towarzystwo Demokratyczne Polskie⁸⁵.

Ramorino pisze swe pamiętniki⁸⁶, a któż ich nie pisze? Każdy ma coś do powiedzenia potomności.

Paryż, 29 czerwca [1832 r.]

Lelewel i członkowie jego Komitetu⁸⁷ otrzymali rozkaz opuszczenia Paryża. Jest pono prócz nich wielu innych podejrzanych, którym także każą stąd wyjechać, a zatem o przyjeździe dla drugich ani mowy, wszakże pocziwy nasz Samuel (Różycki)⁸⁸ pewnie otrzyma pozwolenie.

Dziś w parlamencie będzie mowa Fergussona⁸⁹ wywołana adresami zbieranymi przez J[uliana] U[rsyna] Niem[cewicz]a po Anglii i Szkocji.

⁸⁵ Towarzystwo Demokratyczne Polskie (TDP) – organizacja polityczna, która powstała w Paryżu 29.11.1832 r. Założycielami byli Jan Nepomucen Janowski, Tadeusz Krępowiecki, Aleksander Pułaski. Towarzystwo istniało około 30 lat. W tym czasie jego członkami było około 4450 osób. Zob. S. Kalembka, *Towarzystwo Demokratyczne Polskie w latach 1832–1846*, Toruń 1966; M. Tyrowicz, *Towarzystwo Demokratyczne Polskie 1832–1863. Przywódcy i kadry członkowskie. Przewodnik bio-bibliograficzny*, Warszawa 1964.

⁸⁶ Z prac D. Ramorino znane tylko niemieckojęzyczne wydanie, opublikowane w 1831 roku w Augsburgu. Zob. D. Ramorino, *Der Kampf des Polnischen Volkes auf Tod und Leben: In historischen Gemälden*, Augsburg 1831, s. 32.

⁸⁷ Komitet Narodowy Polski.

⁸⁸ Samuel Różycki (19.06.1781–2.02.1834) – generał, na początku powstania listopadowego w stopniu pułkownika, organizator 9. pułku piechoty liniowej. 6 lipca 1831 r. na czele korpusu został skierowany na Polesie, doszedł do Puszczy Białowieskiej. 28 lipca 1831 r. pod Narewką połączył się z korpusem Henryka Dembińskiego, z którym wrócił do Warszawy. 4 sierpnia 1831 r. w Warszawie otrzymał stopień generała brygady i był mianowany dowódcą sił zbrojnych południowych województw: sandomierskiego, kaliskiego i krakowskiego, 28 września 1831 r. przeniósł się do Galicji. 9 maja 1832 r. emigrował do Francji. Zob. S. Różycki, *Zdanie sprawy Narodowi z czynności w roku 1831*, Bourges 1832; BPP, rkps 406; PSB, t. 32, s. 538–542; W. Saletra, *Pamiętnik o działaniach korpusu gen. Samuela Różyckiego w Kieleckim w r. 1831*, „Studia Historyczne. Kwartalnik”, r. 25, Kraków 1982, z. 1, s. 99.

⁸⁹ Robert Fergusson – brytyjski deputowany, który wspierał Polaków. Pierwszy dokument w sprawie polskiej, podany przez Fergussona do Izby Gmin brytyjskiego parlamentu, pochodzi z kwietnia 1832 r. Zob. *Kalendarz Pielgrzymstwa Polskiego na rok 1838*, Paryż 1838, s. 20.

K[siąż]ę Adam⁹⁰ mówi i myśli tylko o porze kongresowej, a ja jako Litwin, muszę domagać się o więcej. Może żądając 10 otrzyma się 3, a może i nic. Nieraz mnie chęć bierze opuścić i Francją i Europę i gdzieś tam nad Delawarą⁹¹ szukać swobodnego życia. I w tej wolnej Francji nie masz go. A jeśli nam każą ustąpić stąd?

Podczaszyński⁹² ma zamiar wydawać pismo periodyczne⁹³. Nasza Izba Poselska w liczbie 33 ma się zebrać i radzić.

18 lipca [1832 r.]

1 lipca miałem list od siostry, donosi mi w nim, że brat Adolf za wyrokiem Sackiena⁹⁴ w Wielki Piątek z Kijowa do Tobolska pocztą odwieziony został⁹⁵.

Wszyscy się rozjeżdżają stąd na lato, i ja miałem zamiar podobny, ale mnie zatrzymała słabość poczciwego Straszewicza tkniętego paraliżem. Musi jechać do wód, a rozpoczął ogromny trud pokazania

⁹⁰ Adam Czartoryski.

⁹¹ Delaware – 1) rzeka we wschodniej części Stanów Zjednoczonych Ameryki; 2) nazwa stanu na atlantyckim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych.

⁹² Michał Podczaszyński (1800–1835) – emigrant, pisarz, wydawca, ur. w Kremencu. Studiował na Uniwersytecie Wileńskim, potem w Warszawie. Za czasów studenckich publikował w „Dzienniku Wileńskim”. Od 1825 r. wraz z M. Mochnackim zaczął redagowanie i wydawanie literacko-historycznego miesięcznika „Dziennik Warszawski”. W 1829 r. przeniósł się do Paryża, gdzie zajmował się dziennikarstwem i wydaniem źródeł. Od lipca 1832 r. wydawał w Paryżu jedno z pierwszych znaczących politycznych czasopism emigracyjnych – „Pamiętniki Emigracji Polskiej”. Zob. S. Kalembka, *Podczaszyński Michał*, [w:] PSB, t. 27, s. 77–79.

⁹³ Chodzi o czasopismo „Pamiętniki Emigracji Polskiej”, którego wydawanie rozpoczęło się w Paryżu w lipcu 1832 r., każdy z numerów nosił imię polskich monarchów. W okresie 07.01.1832–25.07.1833 zostało opublikowanych 36 numerów pisma. Czasopismo było dość popularne i trafiało nawet na tereny byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zob. S. Kalembka, *Podczaszyński Michał*, op. cit., s. 77–79.

⁹⁴ Fabian Wilhelm Osten-Sacken (20.10.1752–1837) – rosyjski generał-feldmarszałek (1826), książę (1832). W 1831 r. stłumił powstanie na terenie guberni kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, za co w listopadzie 1832 r. otrzymał tytuł księcia.

⁹⁵ Adolf Januskiewicz za udział w powstaniu listopadowym przebywał na zesłaniu w Tobolsku od 18 maja 1832 r. do 11 grudnia 1833 r. Zob. J. Odrowąż-Pieniążek, *Mickiewiczowski Adolf*, [w:] A. Januskiewicz, *Listy z Syberii*, Warszawa 2003, s. 22.

światu naszych bohaterów rewolucyjnych. Niepodobna aby to przedsięwzięcie upaść miało, boby wiele stracił i zawiódł niemało artystów itd., podjąłem się więc go zastąpić.

Jadącym 400 żołnierzom z Prus do Francji, każą podobno udać się do Algeru. Będziemy naturalnie w dziennikach opozycji protestować, a potem skłaniać i kilkunastu oficerów żeby się za wiarusami udali, by im znośniejsze było położenie w Afryce. Generał Kniaziewicz⁹⁶ wiekiem pochylony i mogący o sobie powiedzieć z tragedii *Ludwik XI*⁹⁷ „voyant ce que je suis, jugez ce que je peux”⁹⁸ mało w istocie może, a on jeden tylko jest słuchany w ministerium francuskim, bo był delegowanym Polski w 1831, jak kasztelan Plater⁹⁹.

Posłowie, a głównie w[o]jewo]da Ostrowski¹⁰⁰ usiłują zawiązać nowy komitet i do niego powołać kilku generałów, ale Komitet Narodowy stoi temu na przeszkodzie.

J[enerał] Chrzanowski¹⁰¹ przybył do Strasburga, rozpoczęto z nim

⁹⁶ Karol Kniaziewicz (4.05.1762–9.05.1842) – generał dywizji, powstaniec kościuszkowski, uczestnik wojen napoleońskich. Od 1817 r. mieszkał w Dreźnie, a następnie w Paryżu. Od początku powstania listopadowego był przedstawicielem Rządu Narodowego w Paryżu. Po klęsce powstania na emigracji. Był związany z wieloma projektami kulturalnymi, w szczególności, był jednym z założycieli Biblioteki Polskiej w Paryżu. Często bywał w domu A. Mickiewicza.

⁹⁷ Tragedia Jeana François Casimira Delavigne *Ludwik XI*, której premiera odbyła się w 1832 roku w Comédie Française.

⁹⁸ Widząc mnie sądzą, że mogę (fr.).

⁹⁹ Ludwik August Plater (15.06.1775–6.09.1846) – powstaniec kościuszkowski, senator-kasztelan, w powstaniu listopadowym przedstawiciel Rządu Narodowego w Paryżu. Po upadku powstania wraz z K. Kniaziewiczem omówiał z rządem francuskim kwestię opieki nad emigrantami. Został we Francji, przedstawiciel Hotel Lambert, współzałożyciel i *de facto* lider Polskiego Towarzystwa Literackiego. Przyczynił się do założenia Biblioteki Polskiej w Paryżu, członek rady Towarzystwa Pomocy Naukowej, założyciel Polskiego Klubu. Zob. M. Manteufflowa, *Plater Ludwik August*, [w:] PSB, t. 26, s. 679–683.

¹⁰⁰ Antoni Ostrowski.

¹⁰¹ Wojciech Chrzanowski (1793–1861) – generał, po upadku Warszawy w 1831 r. złożył przysięgę na wierność rządowi rosyjskiemu, następnie wyemigrował, należał do otoczenia księcia A. Czartoryskiego. Był zaangażowany w reorganizację armii egipskiej, w 1849 r. naczelnym wódcą włoskiej armii.

gazeciarski proces o zdradę kraju. Dembiński¹⁰² stanął w jego obronie. Pac wczoraj wrócił z Londynu. Mowa Fergusona poszerzyła umysły i w Anglii budzi się sympatja ku nam. Misja lorda Durham¹⁰³ do P[eters]b[ur]ga może wpłynie na polepszenie losu naszego.

Bem i Sznajde jadą w Pireneje.

Wyrok sądu kassacyjnego unieważnił État de piège¹⁰⁴ jak go zowią i sądy wojskowe. Deputowani przystępują do [...] ¹⁰⁵ będącego spisaniem błędów i przekroczeń [...] ¹⁰⁶ Rządu.

Ma on dość siły, żeby zgnieść każde poruszenie ludu, a nie może sobie poradzić z jedną kobietą C[aroliną] Ks[ieżną] Berry¹⁰⁷.

¹⁰² Henryk Dembiński (16.01.1791–13.06.1864) – generał, w powstaniu listopadowym organizator siły wojskowej województwa krakowskiego, 29.04.1831 generał brygady. Po nieudanym ataku na Wilno 19.06.1831 stanął na czele osobnego oddziału i przeniósł się do guberni grodzieńskiej, a następnie wykonał odwrót do Warszawy. W dniu 7 sierpnia 1831 r. został gubernatorem Warszawy. 5 października 1831 r. z korpusem Franciszka Rohlanda przeniósł się do Prus. Na wygnaniu, pierwotnie w Dreźnie, gdzie opisał wydarzenia powstania na terenach białorusko-litewskich. Jesienią 1832 r. przeniósł się do Paryża, wspierał A. Czartoryskiego. W 1834 r. wstąpił do armii egipskiej. Od 1849 r. w armii węgierskiej. Później wrócił do Francji.

¹⁰³ John George Lambton, 1. hrabia Durham (12.04.1792–28.07.1840) – brytyjski polityk, w 1828 r. Otrzymał tytuł 1. barona Durham i zasiadał w Izbie Lordów. W 1833 r. nadano mu tytuł hrabiego. W latach 1835–1837. Ambasador w Rosji.

¹⁰⁴ Pułapka państwowa (fr.).

¹⁰⁵ Wyraz nieczytelny.

¹⁰⁶ Wyraz nieczytelny.

¹⁰⁷ Maria Karolina Neapolitańska, księżna Berryjska (5.11.1798–17.04.1870) – żona francuskiego księcia Karola Ferdynanda, księcia Berryjskiego. Po zabójstwie męża w 1820 r. i obaleniu w wyniku w rewolucji lipcowej 1830 r. Karola X, próbowała przywrócić na tron swego syna Henryka, księcia Bordeaux, który urodził się po śmierci ojca we wrześniu 1820 r. i został uznany za księcia Orleańskiego (Ludwik Filip I) po wstąpieniu na tron w 1830 r. Tymczasem we Francji rozpoczyna się kampania na rzecz uznania Henryka, za prawowitego następcę tronu. Dla kontaktów z agitatorami księżna przenosi się w 1831 r. do Włoch, gdzie zgrupowani wokół ludzie, zachęcają ją, by dotrzeć do Francji i podnieść sztandar jej syna, króla Henryka V. W kwietniu 1832 r. księżna przybywa w okolice Marsylii. Z tej okazji w mieście zaczyna się bunt, który został szybko stłumiony. Księżnej udało się uciec i nadal pełniła funkcję regentki, wydając odezwy w imieniu swego syna, króla Henryka V, do czasu

Don Pedro¹⁰⁸ wylądował w Oporto i rozpoczyna walkę liberalną. Już są ochotnicy między naszymi co gotowi łączyć się z nim¹⁰⁹.

Wyszły już dwa pisma Podczaszyńskiego. Maurycy Mochnacki jest jego współredaktorem, a osobno pracuje nad historią powstania. Bratkowski w Awinionie wydaje także po francusku broszurki¹¹⁰. Byle Francuzom gadać o Polsce.

póki nie została aresztowana. Po aresztowaniu trafiła do twierdzy Blaye, gdzie ją trzymano do 1833 r. W styczniu tego roku pojawiła się wiadomość o ciąży księżnej, co od razu pozbawiło ją znaczenia politycznego, po urodzeniu w 1833 r. przez nią córki, została wypuszczona na wolność. Zob. *Энциклопедический словарь Ф.А. Брокгауза и И.А. Ефрона*, т. 6, Санкт-Петербург 1890–1907, с. 584–585.

¹⁰⁸ Pedro I (1798–1834) – cesarz Brazylii (1822–1831), syn portugalskiego króla Jana VI. W 1826 r. po śmierci ojca Pedro został ogłoszony królem Portugalii, ale ustąpił na rzecz córki Marii Glorii, regentem stał się jego brat Miguel. Niestety, Miguel ogłosił się królem Portugalii, co stało się przyczyną wojny między braćmi. Sytuację Pedro pogorszyła jeszcze sytuacja w Brazylii, gdzie przeciwko niemu powstał ruch rewolucyjny. Wówczas abdykował na rzecz swego syna i opuścił kraj. W Europie Pedro zebrał wojsko obcych najemników i ruszył na swego brata w Oporto. Miasto poddało się bez oporu, ale w latach 1832–1833 musiało znosić długie oblężenie zorganizowane przez Miguela. W efekcie został ogłoszony regentem królowej, a po kilku dniach umiera. Zob. *Энциклопедический словарь Ф.А. Брокгауза и И.А. Ефрона*, т. 23, Санкт-Петербург 1898, с. 86–87.

¹⁰⁹ Aktywnymi zwolennikami Pedro byli D. Romarino i J. Bem. Ten ostatni zaczyna prace nad stworzeniem Legionu Polskiego w Portugalii. 19 maja 1833 r. Bem podpisał konwencję z rządem Pedro, co spowodowało niezadowolenie emigracyjnej społeczności, a w przyszłości doprowadziło do próby zabójstwa polskiego generała. Bemowi udało się zebrać tylko kilkadziesiąt chętnych i kampania portugalska nie powiodła się. Próbując zwrócić pieniądze, które wydał na tę rzecz, udał się do Portugalii, gdzie został aresztowany. Zob. R. Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. 1, s. 178.

¹¹⁰ Stanisław Bratkowski (1791–1871) – pisarz, powstaniec listopadowy. Emigrował do Francji i zamieszkał kolejno w Awinion, Poitiers, Nantes, Paryżu. Podczas swojego pobytu w Awinionie wydał w języku francuskim *Scènes politiques de la révolution polonaise* (Lyon–Awinion, 1832), publikował również rocznik „Polacy we Francji” (Awinion, 1832). Zob. H. Więckowska, *Bratkowski Stanisław*, [w:] PSB, t. 2, s. 415–416.

3 sierpnia [1832 r.]

W Ems¹¹¹ 27 lipca umarła Stefania z ks[iążąt] Radziwiłłów hr[abi-
na] Wittgenstein¹¹². Ostatnia z linii nieświeskiej. Podałem o niej kilka
wierszy do *Constitutionnel*¹¹³.

Mamy teraz piękny poczet naszych poetów. Przybył Mickiewicz,
byli zaś Bohdan¹¹⁴, Słowacki, Karol z Kalinówki¹¹⁵, Gaszyński¹¹⁶.

4 listopada [1832 r.], ul. *S[aint] André des Arts 54*¹¹⁷

Zaczynam wydawać i ja dzienniczek polski dla emigracji, żeby jej
donosić od czasu do czasu co się w kraju dzieje, a źle się dzieje! Gwał-
tem nawracają do schizmy.

Po 3-ch miesiącach odbieram list z Litwy. Siostra moja młodsza

¹¹¹ Bad Ems (niem.) – miasto w Prusach.

¹¹² Stefania Radziwiłł, v. hrabina Wittgenstein (9.12.1809–26.07.1832) – córka księcia Dominika Radziwiłła, ostatniego z nieświeskiej linii Radziwiłłów i Teofili Morawskiej. Po śmierci ojca była na wychowaniu u cesarzowej Marii Fiodorowny. W 1828 r. wzięła ślub z hrabią L. Wittgensteinem. Zmarła na gruźlicę.

¹¹³ „Le Constitutionnel” – francuski dziennik literacko-polityczny, wydawany w Paryżu od 1815 r. przez Josepha Fouché. W okresie Restauracji i monarchii lipcowej występował jako nośnik liberalizmu. W latach 30. XIX w. popierał rząd Adolpha Thiersa, który krótko pracował w nim jako dziennikarz. Od momentu powstania pięciokrotnie zamykany.

¹¹⁴ Józef Bogdan Zaleski (14.02.1802–31.03.1886) – poeta-romantyk. Po klęsce powstania listopadowego z korpusem D. Ramorino przeszedł do Prus, po czym wyemigrował do Francji. Przez długi czas mieszkał w Paryżu, brał czynny udział w życiu emigracji.

¹¹⁵ Karol z Kalinówki – pseudonim poety, bibliotekarza, wydawcy, tłumacza Karola Sienkiewicza (20.01.1793–7.02.1860). Po klęsce powstania listopadowego był na wygnaniu we Francji, pełnił funkcję sekretarza Wydziału Historycznego Polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego, jeden z założycieli i kierowników Biblioteki Polskiej w Paryżu (1839–1853).

¹¹⁶ Konstanty Gaszyński (10.05.1808–8.10.1866) – poeta, prozaik, eseista. Powstaniec listopadowy, emigrował do Belgii, a następnie przeniósł się do Francji. Jego prace były publikowane w czasopismach francuskich.

¹¹⁷ Ulica w 6. dzielnicy Paryża, gdzie mieszkał Januszkiewicz w latach 1832–1833.

Kasylda¹¹⁸ wychodzi za mąż (za Michała Kątkowskiego¹¹⁹). Rząd Ros[yjski] zabrał z majątku naszego 3 części dla nas przypadające, ale sprawa o to poszła do P[eters]b[ur]ga¹²⁰. Teraz kiedy nowiniarzem zostałem, proszę o nowiny z kraju.

11 listopada [1832 r.]

Karolina k[się]żna Berry złapana w Nantes¹²¹. Sprawa jej do Izby Dep[utowanych] przechodzi.

Ministerium dzisiejsze długo nie potrwa. Doktrynery rozgniewać potrafili na siebie samo nawet juriste milieu¹²².

Zawiązał się Komitet pod prezyd[encją] j[enera]ła Dwernick[iego] bardzo poważny! Są w nim bowiem generałowie, posłowie, radcy, referendarze, ale brakuje mu jednej rzeczy, nie wie co ma robić¹²³. Jako

¹¹⁸ Kasylda Januszkiewicz (zm. 1841) – młodsza siostra Eustachego Januszkiewicza, żona Michała Kontkowskiego, z którym miała synów Eustachego, Zygmunta, Gustawa (zm. w młodości na Syberii) oraz córkę Isabellę (v. Pietkiewicz, zm. w młodym wieku). Zob. BJ, przyb. rkps 33/62; Інф. В. Кардачук.

¹¹⁹ Michał Kontkowi – były student Uniwersytetu Wileńskiego, w latach 20. XIX w. pracował w Warszawie w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, a następnie z pomocą Mikołaja Malinowskiego pod końca lat 20. pracował w Prokuraturii Masy Radziwiłłowskiej. W powstaniu listopadowym działał w oddziale kowieńskim Michała Załuskiego. W walce został ranny, w wyniku czego amputowano mu nogę. Po powstaniu pracował w Prokuraturii Masy Radziwiłłowskiej jako kasjer. Zob. M. Malinowski, *Księga wspomnień*, Kraków 1907, s. 76–81; W. Śliwowska, *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku: Słownik biograficzny*, Warszawa 1998, s. 282; T. Zielińska, *Dziewiętnastowieczny epilog sprawy dóbr neuburskich, niegdyś fortuny Radziwiłłów birżanskich*, „Krakowski Rocznik Archiwalny”, t. 5, Kraków 1999, s. 89.

¹²⁰ Szczegóły dotyczące prób skonfiskowania majątku Januszkiewiczów za udział w powstaniu listopadowym Eustachego, Romualda i Adolfa zob. В. Гарбачова, *Уводзіны*, [w:] Я. Янушкевіч, *Успаміны (1805–1831)*, уклад., пер. з польск. мовы, уступ. арт., камент., паказ. В. В. Гарбачовай, Мінск 2011, с. 43–50.

¹²¹ Księżna M.K. de Berry została aresztowana 8 listopada 1832 r.

¹²² Otoczenie prawne (fr.).

¹²³ Narodowy Komitet emigracji polskiej lub Komitet Dwernickiego – organizacja emigracyjna, założona 22 października 1832 r. w Paryżu przez gen. Józefa Dwernickiego. Głównym celem Komitetu było zjednoczenie całej emigracji polistopadowej. Członkami byli Jan Ledóchowski, Aleksander Jałowicki i inni.

Lolo¹²⁴ przy pałaszu¹²⁵ i krzyżach, a przecież nikogo nie przestraszy. Wzywa do jedności i zgody, mała rzecz! Jakże tu dojść do nich. Wyszedł z druku *Pamiętnik* Karola Różyckiego¹²⁶ śliczny, naturalnie napisany poemacik wojskowy.

6 grudnia [1832 r.]

Strzelono do króla. Lud[wik] Filip zachował spokojność umysłu i jakby wiedział, że doń strzelić mają, ani drgnął¹²⁷. Izby, magistrat poszły mu winszować. Ministerium skorzystało z tego wypadku i uzyskało większość. Mowa królewska i adres odpowiedzi na nią od Izby ledwie o nas wzmiankę czynią¹²⁸. Gadano, że pierwszy wystrzał pod Antwerpią zapali wojnę¹²⁹, a tu od dni 5 strzelają i na zdobyciu twierdzy się skończy.

W rzeczywistości działalność Komitetu ograniczała się do głoszenia protestów, skarg, odwołań, akcji dobroczynnych i kontaktów z agencjami rządowymi w zakresie pomocy emigrantom. Ponadto Komitet założył Komisję Funduszową polskiej emigracji (1834), kasę wzajemnej pomocy dla emigrantów.

¹²⁴ Wspomniany brat Eugenii Karol Larisch, w środowisku rodzinnym zwany Lolo.

¹²⁵ Pałasz – rodzaj broni białej, odmiana miecza, używanego do XVIII w., głównie w kawalerii.

¹²⁶ Karol Różycki (4.11.1789–12.09.1870) – organizator powstania listopadowego w powiecie zytomierskim, następnie przeniósł się na terytorium Królestwa Polskiego i działał z Samuelem Różeckim. 26 września 1831 r. wspólnie z grupą Różeckiego przeniósł się do Galicji, gdzie został internowany. 20 sierpnia 1832 r. przybył do Francji, pierwotnie został skierowany do Bourget. Z pomocą A. Mickiewicza opublikował w Paryżu swoje wspomnienia. Zmarł w Paryżu i został pochowany na cmentarzu Montmartre. Zob. K. Różycki, *Powstanie na Wołyniu, czyli pamiętnik pułku jazdy wołyńskiej*, Bourges 1832; *Bibliografia literatury polskiej. Nowy Korbut*, t. 9. Romantyzm. Warszawa 1972, s. 99–102.

¹²⁷ Wspomniano o jednym z zamachów na Ludwika Filipa, których było wiele. 28 lipca 1835 r. Giuseppe Fieschi spróbował zabić króla z pomocą piekielnej maszyny. 25 czerwca 1835 r. Louis Alibaud strzelał do króla, w grudniu tego samego roku strzelano podczas przejazdu monarchy. Jesienią 1840 r. kontynuował tę tradycję zamiatacz ulic Darmes. Zob. В. Мильчина, op. cit., s. 98–99.

¹²⁸ Pierwsza wzmianka w przemówieniach Ludwika Filipa o Polakach przypada na lipiec 1831 r. Zob. *Kalendarz Pielgrzymstwa Polskiego na rok 1838*, Paryż 1838, s. 33.

¹²⁹ Pod wpływem rewolucji lipcowej rozpoczął się ruch wyzwolenczy we Francji i w Belgii, która w wyniku kongresu wiedeńskiego 1815 roku została dołączona

Obchodziliśmy rocznicę 29 listopada. Prezydował Lafayette¹³⁰. Byłoby to jako tako gdyby Krępowiecki¹³¹ nie wystąpił z mową francuską, w której Polaków wystawił za barbarzyńców¹³².

Barbarzyńcy! Co za bluźnierstwo! Nimi są Moskale. Chciałbym, abyście mogły czytać trzecią część *Dziadów* Mickiewicza. Tylko co wyszła z druku¹³³. Dał on nam także bardzo pożyteczną książeczkę *Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego*¹³⁴. Styl jej biblijny i prawdy w niej objawione są arcy-prawdziwe.

do Holandii. Pod koniec 1832 r. rozpoczęło się oblężenie, zajmowanej przez Holendrów Antwerpii, w którym wzięli udział Francuzi, skierowani by wspomóc Belgów.

¹³⁰ Marie Joseph Paul Yves Roch Gilbert du Motier, markiz de Lafayette (6.09.1757–20.05.1834) – francuski polityk, na czele Gwardii Narodowej po zdobyciu Bastylii w 1789 r., był zwolennikiem liberalno-konstytucyjnej monarchii i później próbował zatrzymać rozpowszechnienie rewolucji. Podczas Restauracji był jednym z liderów opozycji liberalno-burżuazyjnej. Podczas rewolucji lipcowej 1830 roku kierował Gwardią Narodową i brał udział w zachowaniu monarchii.

¹³¹ Tadeusz Krępowiecki (1798–5.01.1847) – powstaniec listopadowy, przedstawiciel demokratyczno-rewolucyjnego kierunku emigracji, jeden z założycieli Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

¹³² Obchody w 1832 r. drugiej rocznicy powstania listopadowego miały miejsce w sytuacji, gdy większość byłych powstańców była na emigracji i podzielona na odrębne nurty. Proces przygotowawczy powierzono Antoniemu Ostrowskiemu i Józefu Dwernickiemu. O 17 godzinie w Saint-Germain-des-Prés w sali Jana Kazimierza w Paryżu zgromadziło się ponad 500 emigrantów, w tym członkowie Senatu, Izby Poselskiej, ministrowie, generałowie. Uroczystość składała się z dwóch części – polskiej i francuskiej. Pierwsi wystąpili organizatorzy Ostrowski i Dwernicki, ze strony francuskiej – generał Lafayette, po którym po francusku wystąpili Lelewel, Worcel, Tadeusz Krępowiecki i inni. Zob. L. Gadon, *Wielka Emigracja w pierwszych latach po powstaniu listopadowym*, Paryż [b.d., ok. 1958], s. 296–298; В. Гарбачова, *Ігнаціі Дамейка і святкаванне гадавіны лістападаўскага паўстання*, с. 41–51.

¹³³ Trzecia część *Dziadów* A. Mickiewicza była wydana w październiku 1833 r. Zob. *Kalendarz Pielgrzymstwa Polskiego na rok 1838*, s. 42.

¹³⁴ W grudniu 1832 r. w drukarni A. Pinarda, z siedzibą w Paryżu, pod adresem: quai Voltaire 15, zostały wydane dwie anonimowe edycje *Ksiąg Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego*, które różnią się pod względem formatu i objętości. Według chronologii opublikowania pracy, przywróconej przez Stanisława Pigonia, pierwsza była opublikowana książka w formacie 11x7,5 i objętości 123 stron. Edycja ta ukazała się na początku grudnia 1832 r. i była nieodpłatnie rozpowszechniana

Jen[erał] Różycki porzucił Francję i udał się do Berna. Przed wyjazdem wydrukował *Zdanie sprawy Narodowi w Bourges po polsku*¹³⁵, gdzie polskich czcionek nie było. Dziwnie to wygląda. Umiński jedna sobie nieprzyjaciół wymagając od wszystkich publicznie jakiegoś uszanowania dla stopnia jeneralskiego, co najmniej jest już śmiesznością.

23 grudnia [1832 r.]

Ani na jotę a tym bardziej na ypsylon nie zmieniło się nic u nas. Z Antwerpii wojny jeneralnej nie będzie¹³⁶. Po jej zdobyciu wojska francuskie mają sobie przepisany marsz do powrotu omijając Waterloo; żeby czasem wiarusom nie przyszła chętką obaleństwa, co by Anglikom mogło się nie podobać. Przy wojsku franc[uskim] jest kilku Polaków; jest i mój dobry przyjaciel Fran[ciszek] Szemioth¹³⁷.

W całej Europie cicho, a Sejm frankfurcki Niemcom milczeć każe. Nasi dyplomaci byli u Dupina¹³⁸ żeby mu podziękować za adres, bo w nim jest mowa „que la Nationalité polonaise ne posera pas”¹³⁹.

w środowisku emigrantów. Fakt ten przyczynił się do powstania drugiego wydania książki, która miała format 11x8,5, a objętość 93 strony. Zob. S. Pigoń, *Które jest pierwsze wydanie „Ksiąg Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego” A. Mickiewicza*, „Pamiętnik Literacki”, Lwów 1913, s. 314–318; A. Semkowicz, *Bibliografia utworów Adama Mickiewicza do roku 1855*, Warszawa 1958, s. 92.

¹³⁵ Wydanie Samuela Różeckiego: S. Różecki, *Zdanie sprawy Narodowi z czynności w roku 1831*, Bourges 1832.

¹³⁶ Opisane wydarzenie, związane było z oblężeniem w listopadzie 1832 r. Antwerpii, które było wynikiem zrzeczenie się Holandii i uznania niepodległości Belgii. Miasto było oblężone przez wojska francuskie niemal do końca grudnia i oddane dopiero po zniszczeniu przez przeciwnika twierdzy.

¹³⁷ Franciszek Szemioth (1803–23.01.1882) – szlachcic guberni wileńskiej, jeden z organizatorów wystąpień na Wileńszczyźnie w latach 1830–1831, dowodził osobnym oddziałem. Po dołączeniu do polskiej armii regularnej otrzymał stopień majora. W 1832 r. przybył do Francji, osiadł w Paryżu. Zob. НГАБ, ф. 299, воп. 2, спр. 1120; ф. 561, воп. 1, спр. 5, арк. 129; BN. rkps II. 7871, II. 7872, III. 6594; R. Bielecki, *Zarys rozproszenia Wielkiej Emigracji we Francji 1831–1837*, s. 204, 207.

¹³⁸ André Dupin (1783–1865) – francuski polityk, prawnik, w latach 1815–1851 był wielokrotnie członkiem parlamentu i przewodniczącym Izby Deputowanych. W latach 1831–1852 i od 1857 r. pełnił funkcję generał-prokuratora Sądu Kasacyjnego.

¹³⁹ „że polska narodowość nie jest uważana” (fr.).

K[się]żna Berry zamknięta w Zamku Blaye, ależ tam długo ma siedzieć, kiedy teraz drzewa dla cienia zasadzają, a trzebaż czasu żeby urosły.

Za dni parę wysłę pierwszy n[um]er Kroniki Pielgrzymstwa¹⁴⁰.

Вольга Гарбачова

Eustachy Yanushkevich the first years of emigration

Key words

The legacy manuscript, correspondence, Eustachy Yanushkevich, Eugenia Larisch, emigration 1830–1831, Paris

Summary

Eustachy Yanushkevich left behind a variety of manuscript heritage consisting of epistolary, memoirs, notes relating to 20–70-ies. XIX century. The value of these materials can not be overestimated, both in terms of the author's historical realities and the personal composition of characters that appear in the pages of his manuscripts, namely the representatives of the generalitat uprising of 1830–1831., public figures, writers, publishers, and other intellectuals of the XIX century. Notes Yanushkevich, of which this publication is printed material for the 1831–1832 biennium., fully reflects the making of the Great Emigration on the background of the XIX century European history and complex ways to adapt former insurgents to the new realities in French.

Eustachy Yanushkevich die ersten Jahre der Einwanderung

Schlüsselbegriffe

Das Erbe Manuskript, Korrespondenzen, Eustachy Yanushkevich, Eugenia Larisch, Auswanderung 1830–1831, Paris

¹⁴⁰ „Pielgrzym Polski” – czasopismo, wydawane przez E. Januszkiewicza w Paryżu od listopada 1832 r. do grudnia 1833 r. Każdy numer był nazwany na cześć znanych polskich działaczy. Pierwszy wyszedł 4 listopada 1832 r. i nosił nazwę „Kopernik”.

Zusammenfassung

Eustace Yanushkevich links hinter einer Vielzahl von Manuskript Erbe bestehend aus briefliche, Erinnerungen, Notizen im Zusammenhang mit 20–70-er Jahren. XIX Jahrhunderts. Der Wert dieser Materialien kann nicht hoch genug eingeschätzt, sowohl in Bezug auf den Autor historischen Realitäten und die persönliche Zusammensetzung von Zeichen, die in den Seiten seiner Manuskripte erscheinen, nämlich die Vertreter der Generalität Aufstand von 1830–1831., Persönlichkeiten des öffentlichen Lebens, Schriftsteller, Verleger und andere Intellektuelle des XIX Jahrhunderts. Hinweise Yanushkevich, von denen diese Veröffentlichung Material für die 1831–1832 Biennium gedruckt wird., In vollem Umfang die Herstellung der großen Auswanderung auf dem Hintergrund der europäischen Geschichte XIX Jahrhunderts. und komplexe Weise ehemalige Aufständische an die neuen Gegebenheiten des Französisch anzupassen.

Евстафій Янушкевич о начале эмиграции

Ключевые слова

Рукописное наследие, корреспонденция, Евстафий Янушкевич, Евгения Лариш, листопадовская эмиграция, Париж

Краткое содержание

Евстафий Янушкевич оставил после себя разнообразное рукописное наследие, состоящее из эпистолярной, мемуаров, заметок, относящихся к 20–70-х гг. XIX в. Ценность этих материалов невозможно переоценить как с точки зрения рассмотренных автором исторических реалий, так и персонального состава героев, которые изображены на страницах его рукописей, а именно представителей генералитета восстания 1830–1831 гг., общественных деятелей, литераторов, издателей и других представителей интеллигенции XIX в. Заметки Янушкевича, из которых в данной публикации печатается материал за 1831–1832 гг., в полной мере отражает процессы оформления Великой эмиграции на фоне европейской истории XIX в. и сложные пути адаптации бывших повстанцев к новым французским реалиям.

Яўстафій Янушкевіч аб пачатках эміграцыі

Ключаныя словы

Рукапісная спадчына, карэспандэнцыя, Яўстафій Янушкевіч, Яўгенія Ларыш, палістападаўская эміграцыя, Парыж

Рэзюмэ

Яўстафій Янушкевіч пакінуў пасля сябе разнастайную рукапісную спадчыну, якая складаецца з эпісталярыі, мемуараў, нататкаў і паходзіць з 20–70-х гг. XIX ст. Яе каштоўтоўнасць немажліва пераацаніць з нагоды разгледжаных аўтарам гістарычных рэалій і персанальнага складу герояў, якія паўстаюць на старонак ягоных рукапісаў, а менавіта генералітэту лістападаўскага паўстання, грамадскіх дзеячоў, літаратараў, выдаўцаў і іншых прадстаўнікоў інтэлігенцыі XIX ст. Нататнік Янушкевіча, з якога ў дадзенай публікацыі друкуецца матэрыял за 1831–1832 гг., у поўнай меры адлюстроўвае працэсы афармлення Вялікай эміграцыі на фоне еўрапейскай гісторыі XIX в. і складаныя шляхі адаптацыі былых паўстанцаў да новых французскіх рэалій.

Publikacje nadesłane

Gmitruk Janusz

Bukała Marcin, *Polskie Stronnictwo Ludowe w województwie rzeszowskim 1945–1947 : geneza i działalność*, Rzeszów–Warszawa 2015.

Durlej Stanisław, Detka Dariusz, *Ruch ludowy na ziemi świętokrzyskiej 1996–2015*, Kielce–Warszawa 2015.

Szamik Jacek, *Polskie Stronnictwo Ludowe 1990–2005*, Warszawa 2016.

Janusz Gmitruk, *Od zamachu majowego do procesu brzeskiego*, Warszawa 2016.

Ewa Koralewska (red.), *Moja przygoda z Sienkiewiczem. Bohaterowie „Trylogii” w karykaturze Jacka Frankowskiego*, Warszawa 2016.

Jasiński Grzegorz

„Przegląd Historyczno-Wojskowy”
2016, nr 1 (255).

Poprawa Jan

„Piosenka : rocznik kulturalny”
2015, nr 3.

Chudziński Edward

„Zdanie: Pismo Stowarzyszenia Kuźnica”
2016, nr 1–2 = (168–169).

Gast Janusz

Michał Szandula (red.), *Tradycja i współczesność kultury studenckiej w Uniwersytecie Rolniczym im. Hugona Kołłątaja w Krakowie. Wybrane aspekty fenomenu*, Kraków 2013.

Niezabitowski Michał

Michał Wysocki (red. prowadzący), *I Kongres Muzealników Polskich*, Warszawa 2015.

Ossibach-Budzyński Andrzej

Andrzej Ossibach-Budzyński, *Polskie Radio : historia–program–technika. 90 lat Polskiego Radia*, Warszawa 2015.

Niebelski Eugeniusz

Eugeniusz Niebelski, *Wobec roku 1863. Księga w powstaniu styczniowym i ich losy*, Lublin 2015.

Endre László Varga

Emerytowany pracownik naukowy
Uniwersytetu im. Karoliego w Budapeszcie

**Źródła i dokumenty do dziejów legionistów węgierskich
służących w Legionach Polskich w latach 1914–1918¹.**

Część VI

W przedostatniej części cyklu dotyczącego legionistów ochotników Węgrów służących w Legionach Polskich prezentujemy w zasadzie jako jedyne wspomnienie pióra byłego legionisty, Węgra, Alfreda Frideczkyego, napisane w 1918 na froncie włoskim. Pierwotny tekst z całą pewnością został przygotowany w języku węgierskim, odręcznie, zachował się jednak w przekładzie polskim, dokonanym przez nieznanego autora. Liczy 32 strony maszynopisu, znajduje się w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie pod sygnaturą W.B.H. 400/2102. Na arkuszu poprzedzającym wspomnienia widnieje napis: „Pamiętnik legionisty Alfreda Frideczkyego dotyczący historii VI batalionu 1 Brygady Legionów Polskich. Przekład [z] węgierskiego. Stron 32. Warszawa, dn. 16 IV 1934”. Podpis własnoręczny kpt. dr. Giergelewicza, kierownika samodzielnego referatu archiwalnego przy W.B.H.

Kim był autor? Nie znaleźliśmy wielu dokumentów na jego temat. Wstąpił do Legionów w Budapeszcie 25 października 1914 roku. Nie mieszkał już z matką (o ojcu nie mówi), lecz „u gospodarza” i najpraw-

¹ Publikacja niniejsza została przygotowana dzięki stypendium przyznanemu mi przez Muzeum Historii Polski w Warszawie.

dopodobniej miał jakąś stałą pracę. Mógł mieć około 20 lat. Wstąpił do Legionów, aby spłacać dług wdzięczności za udział Polaków w walkach o wolność Węgier w latach 1848/49, co lubił podkreślić.

W tym właśnie dniu legioniści wyjechali do Nowego Sącza, stamtąd do Słuchej. Po szkoleniu, 17 listopada przyjechali do miejscowości węgierskiej na Rusi Karpackiej – Taraczköz². Dostali zadanie wraz z wojskiem austro-węgierskim i II Brygadą Legionów (2. i 3. pułk piechoty oraz artyleria legionowa, która przybyła na Ruś już 1 października 1914 r.) powstrzymać pochód armii carskiej, a następnie ją wypierać.

W transporcie, z którym jechał Frideczky – przez Budapeszt – znajdowało się 240 Węgrów. Po dwóch miesiącach służby Frideczky rozchorował się, miał biegunkę i pierwszy raz znalazł się szpitalu, gdzie spędził 4 tygodnie.

Dokładne dane dotyczące przebiegu jego służby dostarcza nam kwestionariusz wypełniony na prośbę przedwojennego Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie i jego byłego przełożonego, w 1933 roku oficera WP, mjr. Kazimierza Iranka.

Zgodnie z tym Frideczky został skierowany do 3. kompanii VI baonu I Brygady we wrześniu 1915 roku po wyjściu ze szpitala. Za wyjątkiem krótkiego czasu, kiedy był kucharzem kompanii, zawsze służył w oddziale walczącym. Uczestniczył we wszystkich kampaniach I Brygady, aż do rozwiązania Legionów na froncie włoskim 1917 roku.

Przeziębiał się na froncie kilka razy. W 1915 roku na Wołyniu pod Hulewiczami z powodu ciągłego deszczu – będąc w okopach – dostał zapalenie błony śluzowej i płuc. Wyleczyli go jako tako w szpitalu w Wal-Mezerycz na Morawach. Tam, jako rekonwalescent spędził kilka miesięcy. Na tym skończyła się dla niego wojna 1915 roku. Spędził w szpitalu 3 miesiące, następnie powrócił najpierw do kadry w Kozienicach, a 20 stycznia 1916 roku dotarł do swego pułku w Karasinie, na froncie.

Był ranny w nogę podczas walk obronnych przeciwko armii gen. Brusilowa, która 4 lipca 1916 roku przełamała front pod Łuckiem. Następnym razem ranny został 22 października 1916 roku. Wybuch granatu rzucił nim o ziemię tak silnie, że doznał wstrząsu mózgu i dopiero po trzech miesiącach doszedł do siebie.

² Taraczköz, Taracköz – dziś Tepecwa na Ukrainie w Oblasty Zakarpackiej.

Po wyjściu ze szpitala służył do 1917 roku, do rozformowania pułku na froncie włoskim.

W wyniku odmowy złożenia przysięgi przez większą część żołnierzy I Brygady obywatele monarchii austro-węgierskiej – wśród nich Alfred Frideczky – zostali skierowani na front włoski. Przybyli tam na początku maja 1917 roku. Frideczky przestał być legionistą. W sierpniu 1917 roku awansował na kaprała. Zdrowie w dalszym ciągu mu nie dopisywało. Najpierw służył na froncie, następnie w pododdziałach pomocniczych. Był także w szpitalu w miejscowości Belgiano od 10 marca 1918 roku. W końcu został zwolniony z wojska z powodu stanu zdrowia, jako nieprzydatnego do służby z bronią w ręku. Stało się to już pod koniec wojny. Jak pisze, rewolucja położyła kres wojnie. On stał się cywilem, znalazł zajęcie.

W czasie służby legionowej był lubiany przez kolegów i oficerów. Był nadzwyczaj koleżeńskim i dobrym żołnierzem. Odznaczony został Krzyżem Walecznych i Krzyżem Niepodległości³. Dobrze świadczy o jego koleżeństwie i stosunku do byłego przełożonego, że w 1918 roku część urlopu spędził w domu w Budapeszcie, a część w Radomskim, u kpt. Kazimierza Iranka-Osmieckiego, który tam mieszkał, i również nie był już legionistą⁴.

9 listopada 1935 roku wystosował, kolejny raz pisemną prośbę do konsula RP w Budapeszcie w sprawie swego inwalidztwa⁵. Chodziło o przyznanie mu renty polskiego inwalidy wojennego. O wyniku drugiego podania nie mamy informacji. Wówczas był prawie od 52 miesięcy bezrobotny i obłożnie chory. Miał jedną córkę. Prawdopodobnie renty nie dostał, ponieważ brak było wówczas podstawy prawnej pozwalającej przyznać ją cudzoziemcom, byłym legionistom.

Rząd II RP dopiero w styczniu 1939 roku zamierzał przedłożyć Sejmowi projekt ustawy, w wyniku którego byli legionieści żyjący poza granicami kraju mogliby otrzymać rentę, zapomogi, a wdowy i sieroty

³ E. L. Varga, *Źródła i dokumenty do dziejów legionistów węgierskich służących w Legionach Polskich w latach 1914–1918*. Część II, „Niepodległość i Pamięć” 2015, r. 22, nr 2 (50), dok. nr 14, s. 255–257.

⁴ Ibidem, dok. nr 14, s. 255–257.

⁵ Ibidem, dok. nr 21, s. 264–266.

po zmarłych i poległych rentę. Wybuch II wojny światowej udaremniał realizację tego przedsięwzięcia.

Frideczky wstąpił do założonego w 1930 roku w Budapeszcie Związku Legionistów Polskich. Według dokumentów zachowanych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie⁶, uczestniczył czynnie w życiu tego związku. W 1932 roku węgierscy legioniści przypięli mu na piersiach, gdy leżał w szpitalu, przyznane odznaczenia polskie tj. Krzyż Niepodległości i Krzyż Walecznych. Data i miejsce jego śmierci nie są znane. W dokumentach archiwalnych po 1935 nie występuje już jego nazwisko.

1

Wspomnienia legionisty Alfreda Frideczkyego

25. X.1914 r. krąży po Budapeszcie pogłoska, jakoby Węgrzy mogli wstępować do Polskich Legionów. Zgłosiłem się więc i ja. Miałem chęć poznać trudności związane z wojną. I pomimo, że widziałem i zdawałem sobie sprawę, jak będzie przykro i ciężko, jednak nie mogłem pozbyć się myśli, aby nie zostać żołnierzem. Palila mnie żądza walki, jak każdego młodego chłopca. Zgłaszać się trzeba było przy ul. Wesselényi. Natychmiast zbadano mnie i uznano za zdolnego. Ledwie nie wyskoczyłem ze skóry z radości, zaraz też otrzymałem rozkaz, aby być gotowym do drogi na godzinę 7 wieczorem. Od razu więc pobiegłem do domu i zapakowałem potrzebne rzeczy, pożegnałem się z gospodarzami i znajomymi, łatwo mi to poszło. Matki o moim postanowieniu nie zawiadomiłem, gdyż nie mieszkałem w domu. Udałem się na zbiórkę na ul. Wesselényi, gdzie czekało mnie już wielu towarzyszków niedoli i ich rodziny. Jedni klęli, drudzy cieszyli się. Wówczas poczułem żal, że mnie nikt nie odprowadza, ale przecież sam byłem tego przyczyną. Z ulicy Wesselényiego wyruszyliśmy, przybrani wstążkami i ze sztandarem do restauracji na kolację, która już była zamówiona. Po miłej pogawędce i toastach wymaszerowaliśmy na dworzec, śpiewając Hymn: „Boże coś Polskę”⁷ („Isten, ki lengyelhon”).

⁶ AAN, Zbiór Poselstwa RP w Budapeszcie oraz Związku Legionistów Polskich, Komenda Naczelna.

⁷ Młody Węgier znał tekst i melodę *Boże coś Polskę* – czyli ówczesna oświata węgierska musiała stać na dobrym poziomie i mieć szerokie horyzonty.

Przez całą drogę towarzyszyły nam tłumy ludzi, błogosławiono nas. Jednych cieszył ton entuzjazmu, drudzy klęli. Dostaliśmy różnego rodzaju podarunki i prowianty wraz z życzeniami powodzenia i szczęśliwego powrotu. Wreszcie doszliśmy na dworzec wschodni (Keleti), gdzie pozostali już tylko odprowadzający, oni też weszli na stację. Czekaliśmy od godz. 11 do 1 m. 30 [od g. 23 do 01.30 po północy]. Hr. Władysław Stadnicki⁸, magnat polski wypowiedział mowę pożegnalną łamaną węgierszczyzną (zm. 1915 r.). On to zorganizował węgierski legion dla Polaków. Wznieśliśmy okrzyk na jego cześć, pożegnaliśmy się kto miał z kim, z matką, ojcem, rodzeństwem, wsiedliśmy do wagonów i po dziesięciu minutach pędziliśmy już ku granicy węgierskiej. Tam żegnaliśmy się ostatecznie z ukochaną ziemią ojczyzną, śpiewając hymn węgierski. Na drugi dzień rano przyjechaliśmy do Nowego Sącza, gdzie zostaliśmy na obiedzie i kolacji. Wieczorem już całe miasto wiedziało, że przyjeżdżają węgierscy legionieści. Gdy o godz. 8 wyruszyliśmy z dworca, żegnał nas cały tłum ze świecami i lampionami, wśród nieustannych okrzyków. Naturalnie nie zabrakło i podarków. O godz. 5 rano przyjechaliśmy na miejsce przeznaczenia, do Słuchej. Okropne było błoto, zanim doszliśmy do koszar, języki wszystkich wisiały ze zmęczenia. Oczekiwało na nas śniadanie, dostaliśmy miejsca do spania i 24 godzin odpoczynku. Na drugi dzień rano po wyspaniu się dowódca nakazał zbiórkę. Strasznie trudno nam było zrozumieć komendę polską, „zbiórkę”. Najpierw była gimnastyka od 6–7, potem śniadanie, o godz. 10 fasowanie mundurów. Dostałem takie duże spodnie i bluzę, że trzech takich chłopców jak ja mogłoby się w tym zmieścić. Naturalnie oddałem zaraz do krawca do zmniejszania. Cywilne ubrania trzeba było oddać do magazynu. Później, przez całe 14 dni trwała musztra od godz. 6 rano do 5 po południu. Tylko bardzo trudno mi było nauczyć się języka polskiego. „Bacność, spocznij, [w] prawo zwrot”. Najgorzej ćwiczyliśmy my Węgrzy. Ale co musiał wiedzieć żołnierz w roku 1914? Umieć strzelać w tyraljerce. Dzień przysięgi. O godz. 1 zbiórka na podwórzu koszar. (Koszary był to bardzo stary dom hrabiowski). Kapitan przeczytał rotę przysięgi,

⁸ Hr. Władysław Stadnicki (ok. 1845–1915) emigrant z Królestwa po powstaniu styczniowym. Pracownik Przedsiębiorstwa Żeglugi na Dunaju w Budapeszcie. Od września 1914 wraz z dziennikarzem Kulcsarem zaczęli werbunek ludzi do Legionów Polskich. Zbierali również składki na ten cel.

jeden z legionistów, który umiał po węgiersku, przetłumaczył ją nam. Po przysiędze wyszliśmy na miasto, zajrzeliśmy i do lokalu Sokoła, naturalnie poczęstowali nas tam dobrymi rzeczami. Nasz kapitan poprosił, żebyśmy zaśpiewali coś po węgiersku, chciałby posłuchać. Musieliśmy zadość uczynić tej prośbie. Najpierw zaśpiewaliśmy – „Boże coś Polskę” –, otrzymaliśmy w nagrodę huragan oklasków, za inne pieśni również. Tak to Polacy dali nam do zrozumienia, że nas bardzo polubili. 13 dni trwała musztra, 14 dnia wyruszyliśmy na front. Przed wyjazdem przyrzeczono nam, że o ile będziemy przejeżdżać przez Peszt, każdy z nas otrzyma krótki urlop. I rzeczywiście 14-ego pociąg zatrzymał się na stacji w Rákoscaba (przedmieście Budapesztu), ale my nie otrzymaliśmy urlopu, a nawet drzwi od wagonu nie wolno było otworzyć. Z radości wpadliśmy w rozpacz, gdy człowiek idzie na front, to nawet pożegnać się ze swoimi ukochanymi nie może. Naturalnie, że wtedy nie można było, ale my młodzi żołnierze nie mogliśmy tego zrozumieć i pojąć.

17-go pojechaliśmy znów do granicy węgierskiej [do] Taracköz.

Po 5-dniowej podróży [w] zimnych wagonach mieliśmy tego zupełnie dość, ale sądziliśmy, że teraz już po raz ostatni będziemy spać w ciepłe (to znaczy, że rozkwaterują [nas] po domach cywilnych), nasza dowódca jednak inaczej zarządził. Żołnierze mogą spać w wagonach, rano pomaszerujemy dalej pieszo, naturalnie kochany porucznik będzie spał w hotelu. Poszedłem do niego i zameldowałem się (ja, a byłem tłumaczem), poprosiłem go w imieniu 240 Węgrów, aby pozwolił nam spędzić ostatnią noc w domach, gdyż większość ludzi jest przeziębiona. Idźcie do roboty – brzmiała jego grubiańska odpowiedź. Ta ordynarna odpowiedź wyprowadziła mnie z równowagi, odpowiednio mu też odpowiedziałem. Wtedy on wyciągał rewolwer i przyłożywszy do mojej głowy, czekał co zrobię. Jeden z chłopców, który był ze mną, [...] ⁹ widząc rewolwer, silnie podbił z tyłu rękę porucznika i wytrącił mu broń. Oficer natychmiast zarządził alarm i przybiegła po mnie patrol, ale moi przyjaciele nie dali mnie wziąć, musiano prosić o pomoc, która zaraz przybyła i pana Frideczkyego zamknięto do paki. Było mnie tam lepiej, po pierwsze, ciepło, po drugie [...] ¹⁰ dużo jabłek

⁹ Nazwisko nieczytelne.

¹⁰ Wyraz nieczytelny.

i ukrytą butelkę szampana. Rano o godz. 8 wypuścili mnie. Otrzymaliśmy kawę i wyruszyliśmy dalej. Kierunek Karpaty. Wieczorem przybyliśmy do Dombo¹¹. Zimno było. Rozlokowano nas po stajniach i domach, kolacji dla nas nie było. O godz. 11 w nocy otrzymaliśmy zupeł z kawałkiem mięsa i ryżem. Rano wyruszyliśmy dalej, wieczorem przyjechaliśmy do Királymező¹², gdzie już oczekiwała nas gorąca kolacja i kwatery w porządnym domach. O godz. 5 alarm – ruszyliśmy dalej, wieczorem przyjechaliśmy do Holabachhaus, na początku Karpat. Tam nie było ani jednego domu, musieliśmy wybudować [je] sobie z gałęzi świerkowych i w nich umieściliśmy się. Strasznie było zimno i padał śnieg. Rozpaliliśmy ognisko na środku szałas. Wyfasowaliśmy rum, każdy chciał się rozgrzać i wszystko wypiliśmy. Mój szałas nazywał się Watykan. Jak śnieg padał [w] szałasie natychmiast topniał i rano ubrania nasze zmarznięte były jak kość. Teraz nastąpiła najcięższa droga pod górę, tu już widać było ślady wojny. Po drodze spotykaliśmy dużo trupów zdechłych koni. [Z] trudem szliśmy pod górę, a wszędzie lód i lód.

O godz. 3 przyszedliśmy do Rafajłowej, zmęczeni i bardzo głodni, przyjął nas gen. Durski¹³. Wyraził on radość, że i Węgrzy walczyć będą u boku Polaków. Ale my mieliśmy iść dalej na front, zameldowaliśmy mu tylko, że dzisiaj nic jeszcze nie dostaliśmy do jedzenia i że jesteśmy bardzo głodni. Odpowiedział, że mamy wsiąść na kolejkę i jechać jeszcze 17 km do Zielonej, tam czeka już na nas menaż. Zaraz też pojechaliśmy, ale kolejka tak wlokła się z nami, że dopiero wieczorem przyjechaliśmy do Zielonej¹⁴. Jeść zaś dostaliśmy dopiero o godz. 12 w nocy, gdyż nas wcale nie oczekiwano. Rozkwaterowaliśmy się i otrzymaliśmy rozkaz, że spać wolno tylko w połowym rynsztunku,

¹¹ Dombo, obecnie Дубове na Ukrainie w Oblasty Zakarpackiej, wieś w dolinie rzeki Tarac.

¹² Királymező – Königsfeld – Усть – Чорна na Ukrainie w Oblasty Zakarpackiej.

¹³ Gen. Karol Durski-Trzaska (1849–1935), marszałek polny c. i k. armii, w stanie spoczynku. Reaktywowany w roku 1914. W latach 1914–1915 komendant Legionów Polskich. Po 1918 w WP generał broni od 1919, od 1922 w stanie spoczynku.

¹⁴ Zielona, Зелена – wieś w rejonie nadwórnianskim obwodu iwanowofankowskiego na Ukrainie. W II RP była siedzibą gminy wiejskiej w powiecie nadwórnianskim woj. stanisławowskiego.

gdyż trzeba być w każdej chwili przygotowanym na alarm. W nocy fałszywy alarm, zbiórka, wracać do domów i tak powtarzało się to dwadzieścia razy dziennie. A ile razy przepadła [...] ¹⁵. Gotowano dla całej kompanii, jak był alarm kuchnię natychmiast pakowano na wóz, jedzenie zaś wylewano na ziemię. Naprawdę więcej głodowaliśmy, niż jedliśmy. Cierpieliśmy też wskutek brudu. Nigdy nie wolno było rozebrać się i nie bardzo można było myć się, gdyż brakowało wody. Gdy po 6 tygodniach rozebrałem się po raz pierwszy, bielizna była jak jeden gałgan, a wesz tysiące.

Po dwóch miesiącach spędzonych w tych ciężkich warunkach dostałem biegunki. Przez cały tam czas dziesięć razy byłem na patrolach, tam zobaczyłem po raz pierwszy rosyjską kawalerię i piechotę, nie byłem tylko w ataku i w walkach. Naturalnie, że jeszcze wówczas nie miałem znajomych. 4 tygodnie byłem w szpitalu, po wyzdrowieniu, wróciłem do pułku, który stał już wówczas na Bukowinie, w Delatynie. Stamtąd poszliśmy wśród straszliwych walkach do Kołomyi, gdzie pułk odpoczywał 3 tygodnie. Dwa razy byłem szczepiony. Mieliśmy bardzo dużo ćwiczeń. Po trzech tygodniach przeszliśmy pod Czerniowce, pozycje były pięknie wybudowane. Przez kilka dni mieliśmy spokój, potem mieliśmy wytrzymać tym silniejszy ogień i odrzucać ataki rosyjskie. Sprawiliśmy się dobrze i dostaliśmy za to pochwały. Potem już szło łatwiej. Baliśmy się tylko okropnie ognia artyleryjskiego. Niejednemu zdarzył się nawet wypadek w spodnie.

Na pozycjach wytrwaliśmy około trzech miesięcy, wówczas zaczynała się rosyjska ofensywa, która i nam dała się we znaki. To była dopiero wielka rzecz, dzień i noc tylko ogień artyleryjski. Człowiekowi włosy chyba stawały. Po czterodniowym silnym ogniu rozpoczęły się ataki piechoty. Rosjanie nacierali w 10–15 kolumnach i padali tysiącami, gdyż u nas ani jeden człowiek nie został ranny. Ale pomimo to odrzucili nas w tył od Czerniowiec na drugą stronę Prutu, gdzie wielu z moich kolegów potopiło się. I tam dopiero kawaleria rosyjska tak nas rozproszyła, że byli ludzie, którzy przez dziesięć dni szukali później swego pułku. No i rzeczywiście, musieliśmy rabować, gdy przez pięć dni nie dostaliśmy nic do jedzenia.

¹⁵ Wyraz nieczytelny.

Cofnęliśmy do Nadwórnej, a potem do Zielonej, staczając wszędzie na drodze straszliwe walki. W Zielonej otrzymałem rozkaz udać się po prowianty. Jako kapral wziąłem ze sobą 8 ludzi i wyruszałem po żywność (Na zakupy otrzymałem 800 koron). Wszedłem do jakiegoś Żyda i zapytałem się, czy ma jakiś prowiant do sprzedania, – zapłacę gotówką. Nie ma, brzmiała odpowiedź. Naturalnie przeprowadziłem rewizję w całym domu, ale naprawdę nic poza mydłem Żyd nie miał. Już chciałem wyjść, gdy jeden z moich żołnierzy wszedł do sklepika i zawadził nogą o jakieś żelazne kółko. Zapytałem co to jest, zdaje się, że jakieś drzwi – odpowiedział. Przyjrzałem się – rzeczywiście drzwiczki do piwnicy. Otworzyliśmy je i znaleźliśmy sery i śledzie. Natychmiast wszystko zapakowałem, Żyda zaś wepchnąłem do piwnicy, zamknąłem za nim drzwi i jeszcze zasunąłem kontuarem, niech zdycha podła świnia!

Później zostałem ranny i znów poszedłem do szpitala. Po trzytygodniowej kuracji, czując się już zdrowym poprosiłem o pozwolenie powrotu do pułku. Doktor był Węgrem, więc naturalnie spełnił moją prośbę, tylko przez pomyłkę nie napisał numeru brygady i dostałem się do Kraśniku. Zapytałem tam, czy jest dowództwo Legionów? Właśnie dzisiaj rano wyjechało do Lublina. Co miałem zrobić, pojechałem do Lublina. Po przyjeździe zameldowałem kapitanowi i oddałem mu swoje papiery. Zapytał mnie, do której Brygady należę? Do drugiej, a co szukacie tutaj? Szukam mojego pułku. Jeżeli nie znajduje się tutaj to bardzo proszę o wystawienia mi drugiego dokumentu podróży. Dobrze, ale przyjdźcie po południu, bo teraz nie mogę wam dokumentu wystawić. Rozkaz! Melduję się popołudniu, ale kapitana jeszcze nie było, rozmawiałem więc sierżantem. On zaczyna mi tłumaczyć, żebym tutaj pozostał w brygadzie. Czy to możliwe? Ja wam to mógłbym zrobić. Proszę bardzo, zróbcie mi. Udało mu się i zostałem w I Brygadzie.

Na drugi dzień dostałem 46 ludzi, z którymi zameldowałem się w pułku. Od pań Polek otrzymałem tyle dobrych rzeczy na drogę, że już sam nie wiedziałem, gdzie je zapakować i co z nimi zrobić. Dostałem marszrutę i wyruszyłem z Lublina. Ale właśnie była ofensywa i Rosjanie bardzo cofali się, tak że przez 7 dni musiałem ciągle iść naprzód zanim znalazłem wreszcie pułk (18–26 VIII 1915). Przez te 7 dni bez przerwy padał deszcz, nigdy nie byliśmy suchymi. Gdy wreszcie znalazłem oddział rekrucki pułku, zameldowałem się u por. Zosiku,

oddalem mu ludzi i sam tez zostalem. Nie zaszkodzi troche poćwiczyć. Tutaj już gorzej było, że nie umiałem po polsku, tylko po niemiecku i wziąłem się naprawdę do nauki języka, ale szło bardzo ciężko. Po dwóch dniach znów musieliśmy iść naprzód, przybyliśmy do Rudy¹⁶. Przez ten czas kawaleria rosyjska przerwała front, około 80 ludzi rabowało i paliło wieś poza frontem. Nasz dowódca batalionu rekruckiego otrzymał rozkaz, aby dniem i nocą wysyłać patrole. Przez 8 dni i nocy chodziliśmy na patrole, ale nie udało się przechwycić Rosjan. Tam to zdobyłem 3 litry miodu. Jedzenie mieliśmy dobre. Potem przeszliśmy do Maciejowa¹⁷, dużej wsi rosyjskiej. Pierwsza rzecz, jaką zrobiłem [to] było pójść ostrzyc sobie włosy, bo miałem takie długie jak dziewczyny. Strasznie tanio tam było, tak że wcale nie chcieliśmy wierzyć własnym uszom. 40 dkg rosyjski funt kosztował 6 centów – wołowina lub cielęcina, kartofle były darmo. Tak dobrze już dawno nie żyliśmy. Staliśmy tam kilka dni, czwartego dnia otrzymałem rozkaz iść i postarać się o chleb dla kompanii. Dostałem wóz i dwóch ludzi. Natychmiast rewidowałem wszystkie domy i w ciągu godziny miałem pełen wóz chleba. Drugim razem jeden z moich żołnierzy poskarżył mi się, że Żyd bardzo drogo sprzedaje zapałki. Kazałem zaprowadzić się [do] tego Żyda, tam już czekał na zapałki cały szereg naszych żołnierzy. Zapytałem się Żyda po czemu sprzedaje pudełka? Już nie mam, odpowiedział. Wszedłem do sklepu i za ladą znalazłem kilka paczek. Złapałem Żyda na kark i pytam, po czemu paczka? Duża guldena, a więc małe pudełko 10 centów. Wziąłem więc 4 duże paczki i sam zacząłem sprzedawać po 5 centów. Żyd płakał, prosił, włosy darł z głowy, ale to nic nie pomogło.

Podczas dalszego marszu padał deszcz. Wieczorem doszliśmy do Kowla¹⁸ i tam było bardzo tanio, pomimo wielkiej ilości żołnierzy.

¹⁶ Ruda – obecnie Руда wieś na Ukrainie. Należy do rejonu żydaczowskiego w obwodzie lwowskim. W II RP do 1934 r. W powiecie żydaczowskim w woj. stanisławowskim.

¹⁷ Maciejów – Лыків – osiedle typu miejskiego w rejonie turzyskim obwodu wołyńskiego na Ukrainie.

¹⁸ Kowel – obecnie Ковель – miasto na Ukrainie, w obwodzie wołyńskim, siedziba rejonu kowelskiego. W II RP w województwie wołyńskim, siedziba powiatu kowelskiego.

Kupiłem tytoniu i wina. Rozkwaterowali nas w szkole. Po śniadaniu pomaszerowaliśmy dalej, klęliśmy Rosjan, że się tak cofają! Zaledwie wyszliśmy z miasta droga zmieniła się w morze piasku i po tem [musieliśmy] maszerować 30 km! Wisiały nam języki z upału i zmęczenia, jeden drugiego nie poznawał tak byliśmy brudni. Żadnego fasunku nie było, przez cały dzień nic nie jedliśmy. A po drodze spotykaliśmy zdechłe konie leżące i tu i tam, a czuć je było z daleka.

Wieczorem doszliśmy do jakiejś ładnej wsi (nazwy nie pamiętam). Otrzymaliśmy fasunek, dobrze najedliśmy się i położyliśmy się spać. Przez dwa dni naszego tam pobytu była bardzo ładna pogoda, ale gdy wyruszyliśmy zrobiło się zimno i zaczął padać deszcz. Otrzymaliśmy po pół litra rumu. Podczas marszu tak przemokłem, że zacząłem drżeć z zimna, wypilem więc trochę rumu, potem znów trochę, aż wypilem wszystko, a że w kompanii wszyscy bardzo mnie lubili, więc to ten, to tamten poczęstował mnie, a ja naturalnie wypilem. Upilem się ślicznie tak, że nie mogłem ustać na nogach, na szczęście doszliśmy do Perekrestia, gdzie mieliśmy nocować. Mnie wepchnął mój przyjaciel Janiszewski do pierwszego z brzegu domu, gdzie zaraz, naturalnie zasnąłem. Około godz. 12 jakiś alarm, ale wstać nie mogłem i znów zasnąłem. Później czuję, że zimno, leżę na dworze. Z zimna przyszedłem trochę do siebie, pytam się Mariana, który stał koło mnie, co ja robię na dworze? Cała wieś się paliła, dom, w którym ty spałeś, spalił się doszczętnie, ledwie ciebie uratowałem. Ażeby was diabli wzięli, raz się upilem i wtedy nawet spać nie dają (Dotąd jeszcze nigdy nie upilem się rumem). I znów zasnąłem. Rano pomaszerowaliśmy dalej, ale ja chorowałem od tego rumu przez cztery dni.

Przyszliśmy do Maniewicz¹⁹ wieczorem, rozkaz, że będzie dłuższy odpoczynek. Zaledwie zasnęliśmy – alarm. No, serwus! Tylko tego nam było potrzeba, na granicy pokazały się rosyjskie patrole. Znów marsz aż do Trojanówki. Tam mieliśmy spokój przez tydzień i dostaliśmy dużo do jedzenia. Znów ćwiczenia. Po tygodniu wyruszyliśmy do pułku, chcieli nas wcielić, gdyż pułk stracił bardzo dużo ludzi i stan jego liczebności zmalał. Pułk znaleźliśmy w Koszniówce²⁰, gdzie

¹⁹ Maniewiczze – obecnie Маневичі, – osiedle typu miejskiego na Ukrainie i stolica rejonu w obwodzie wołyńskim.

²⁰ Nie udało się zidentyfikować.

w dwie godziny porozdzielano nas. Ja wraz z 63 ludźmi dostałem się do 3-ej kompanii, której dowódcą był 22-letni por. Leopold Lis Kula. Tutaj przyszłość zapowiadała się gorzej, gdyż nikt mnie nie znał, ale poznano mnie prędko i bardzo polubiono.

Po dwóch dniach cały pułk wyruszył do Jabłonki²¹, gdy maszerowaliśmy przez las, na lewo od nas pokazały się patrole kozackie. Natychmiast rozsypywaliśmy się w tyraljerkę i otworzyliśmy ogień, nieprzyjaciel również. Nasze straty [...] rannych i 2 zabitych. Musieliśmy pozostać tam. Rano przeszliśmy do Grodzisk²², gdzie pozostawaliśmy przez 3 dni. Codziennie 10 razy był alarm, ciągle chodziły patrole kozackie. Czwartego dnia znów alarm w nocy, poszliśmy więc do Trojanówki²³, przez cały czas padał deszcz. Po przybyciu do Trojanówki musiałem iść zaraz na placówkę. Służby 24 godziny (Placówka pilnuje i odpowiada za cały oddział i jest pierwszą pozycją obronną). Odwieździli nas Rosjanie, ale odstraszyliśmy ich kilkoma strzałami, był to mały oddział. W Trojanówce znów było kiepsko z fasunkiem, przez 6 dni nie otrzymaliśmy chleba, na szczęście były kartofle. Nauczyłem się robić placki z samych kartofli. Znów musieliśmy zapaść się w głąb lasu na 4 km, gdzie według rozkazu miał znajdować się większy oddział rosyjski. Przez 2 dni, które spędziliśmy na wolnym powietrzu padał bez przerwy deszcz. Rosjanie widocznie przewąchali, że my tam jesteśmy, gdyż pięknie poszli dalej. Powróciliśmy więc do Trojanówki, ale podczas pierwszej nocy zapalił się jeden dom, a ponieważ był silny wiatr, więc w przeciągu 30 minut spłonęła cała wieś, zaledwie udało się nam wyratować z tego. Na drugi dzień znów rozkaz, przeszukać cały las jabłonowski. Wyruszyliśmy bez jedzenia. Pamiętny był to dzień, osłabieni z głodu maszerowaliśmy w zimnie 16 km. Wreszcie zauważyliśmy nieprzyjaciela, rozwinęliśmy [się] w tyraljerkę i ruszyliśmy do natarcia. Ale las był bagnisty tak, że miejscami zapadliśmy się po szyję. Przeszliśmy 6 km, ale do nieprzyjaciela nie doszliśmy. Chcąc go wyprzedzić poszliśmy w innym kierunku, ale pomimo to nie

²¹ Jabłonki – obecnie Верхня Яблунька – wieś na Ukrainie, w obwodzie lwowskim, w rejonie turczańskim.

²² Grodzisk – nie wiadomo, o który Grodzisk chodzi.

²³ Trojanówka – obecnie Троянівка na Ukrainie. W czasie II RP w rejonie maniwiickim w powiecie kowelskim, w województwie wołyńskim.

dogoniliśmy go, cofnął [się] na swoje pozycje. Byliśmy tak wyczerpani, że dostaliśmy cztery dni odpoczynku. Spaliśmy w dwóch grupach po obu stronach drogi. Po odpoczynku wyruszyliśmy do Prekerestia, gdzie oczekiwano na nas z menażą i fasunkiem, ale chleba znów nie było, a nam właśnie tego najwięcej brakowało. Po jedzeniu pozwolono nam położyć się, ale ci nędzni Rosjanie nie pozwolili nam odpoczywać. Po godzinnym odpoczynku, gdy najsmaczniej spaliśmy – alarm, znów trzeba ich było przepędzić. Podczas pościgu doszliśmy wieczorem do współspalonej wsi, której nazwy nie zapamiętałem. Były tam wielkie kałuże wody i całe morze błota, zaledwie ok. 20 chałup było całych. Pułk wysłał placówki, innym pozwolono spać w pełnym rynsztunku. Na jeden dom wypadło 100 ludzi. Noc przeszła spokojnie, rano ponieważ nieprzyjaciel nie pokazywał się, poszliśmy do Grodzisk. Dłuższy odpoczynek. Tam otrzymaliśmy po raz pierwszy kantynę.

19 X 1915 r. moja placówka schwyciła 4 żołnierzy i 1 oficera Czerkiesów razem z końmi. 20-ego był alarm, wyruszyliśmy w kierunku Trojanówki, a ponieważ mieliśmy dużo amunicji otrzymaliśmy rozkaz, aby zbywającą zakopać. Gdy poszliśmy do Trojanówki znów rozkaz zwracać do Grodziska. Wieczorem zarekwirowałem za 20 koron całą świnię dla mojej kompanii. Rano wyruszyliśmy w kierunku Kukli²⁴. Doszliśmy do lasu całego pod wodą, przez który musieliśmy przejść. Ja potknąłem się o drzewo i wpadłem do wody, przemoczyłem się cały, ale nie było czasu na rozmyślanie, trzeba było iść dalej. W południe spotkaliśmy całą niemiecką kolumnę taborów, która uciekała do tyłów. Rozdzielili oni pomiędzy nas trzy wozy chleba, a nam właśnie tego trzeba było. Mięsa, tłuszczów mieliśmy dosyć, tylko brakowało nam chleba (Rosjanie pobili piechotę niemiecką, dużo wzięli do niewoli, rozbili również i artylerię 22 X). Po dojściu do Kukli rozwinięliśmy się w tyraljerkę, ale ponieważ woda w lesie była bardzo głęboka, musieliśmy wycinać drzewa, z których zrobiliśmy pomosty. 7, 9, 12, i 14 pułki węgierskie huzarów wycinały drzewa szablami, gdyż nie mieliśmy pod ręką pił. Gdy droga była gotowa poszliśmy naprzód jakieś 300 kroków i zaraz musieliśmy się okopywać. Mój przyjaciel Rublewski otrzymał rozkaz zanieść meldunek do 6 pułku, ale zaledwie doszedł do polanki został ciężko ranny. Ledwo zdążyliśmy

²⁴ Kukle, dziś na Ukrainie w obwodzie wołyńskim nad Okonką.

[się] okopać, nowy rozkaz – iść naprzód o 50 kroków i zaczynać na nowo. Teraz nie można już było nawet podnieść głowy tak strzelała piechota, a dopiero gdy zaczęła artyleria [...]. Bardzo trudno było [się] okopać, gdyż stać baliśmy się, a w tym starym lesie prawie nie było ziemi, tylko korzenie. Trzeba więc było kopać leżąc na boku i trzymając łopatę w jednej ręce. Gdy wreszcie jakoś poszło nam, nowy rozkaz – Frideczky pójdzie na patrol i zobaczy jak daleko są pozycje nieprzyjacielskie i w jakiej sile jest nieprzyjaciel, przesłać mi natychmiast meldunek, jak tylko coś nowego zobaczycie. Rozkaz. Miałem 8 ludzi i pożegnawszy [się] cicho z przyjaciółmi, wyruszyliśmy, ale nieprzyjaciel zwietrzył nas wkrótce i zaczął strzelać. 7 ludzi pozostawiłem na miejscu, z 8-ym zaś zacząłem cichutko czołgać się naprzód. Po 50 krokach widzę jak rosyjski żołnierz spaceruje dumnie z karabinem przed pozycją, ale więcej stwierdzić nie mogłem. Wysłałem więc człowieka, aby tych 7 ludzi sprowadził do mnie, sam zaś ma zwrócić do dowódcy i zameldować, że Rosjanie mają porządne pozycje, ja zaś czekam na dalsze rozkazy. Żołnierze moi nadeszli, czekamy. Koło wieczora widzę, że linia rosyjska posuwa się w kierunku lewym, w stronę 6 pułku. Zaledwie wysłałem żołnierza z meldunkiem już słyszę, urra, urra. Dostałem rozkaz cofnięcia się, ale nasza tyraljerka znów poszła naprzód na nowo okopywać się. Leżałem, jak nieżywy ze zmęczenia, a z lasu strasznie waliła artyleria rosyjska, ogień piechoty trwał cały dzień. Jeszcze nic nie zrobiliśmy, a już mieliśmy zabitych i rannych. Poległo tam trzech moich przyjaciół. Wieczorem otrzymaliśmy rozkaz do ataku, ale nasz kapitan, dowódca pułku Satyr (wszyscy nasi dowódcy byli ranni) nie zarządził natarcia, bo obawiał się, że może stracić cały pułk, gdyż nie znaleźmy lasu. Tam, gdzie Rosjanie poszli od ataku 6 pułk legionowy paskudnie dostał w skórę, poszczęściło się im za to u Austriaków, gdzie poddawali się Czesi. Taki był silny ogień, że zapalały się drzewa w lesie, wspaniale to wyglądało w nocy. Długo jeszcze odzywały się krzyki atakującej piechoty i jęki rannych. My otrzymaliśmy rozkaz, aby niezwłocznie nacierać (Dowódca nasz Satyr został ranny, pułkiem dowodził na jego miejsce por. Kula²⁵). Doszedłszy

²⁵ Leopold Lis-Kula (1896–1919) w Legionach Polskich 1914–1918. Dzielnie walczył pod Kostiuchnówką. Odznaczony austro-węgierskim Krzyżem Zasługi z dekoracją wojenną i mieczami. W 1915 za męstwo pod Kukłami dostał od sojuszników Niemców pruski Krzyż Żelazny II kl. Ranny na froncie włoskim.

do pozycji rosyjskiej rozpoczęliśmy atak, krzycząc hurra! Torowaliśmy sobie drogi bagnietami, ale w okopach byli nasi kochani Czesi, którzy na nas widok zaczęli krzyczeć: nie strzelajcie, jesteśmy Austriakami. Rosjanie już cofnęli się. Naturalnie odprowadziliśmy całą bandę do dowódcy. Gdy wracaliśmy mnie rznął o ziemie granat tak silnie, że doznałem wstrząsu mózgu i dopiero po trzech miesiącach przyszedłem do siebie (Ranny zostałem 22 października i na tym skończyła się dla mnie wojna 1915 r.).

Jak tylko mogłem wstać poprosiłem o wysłanie mnie z powrotem do pułku, wysłali mnie, ale nie do pułku, tylko do kadry, do Kozienic²⁶. Z początkiem stycznia wyszedłem na front do pułku z pierwszą kompanią marszową. Ale ponieważ w brygadzie brakowało trzy czwarte ludzi (ranni byli lub zabici) otrzymaliśmy dłuższy wypoczynek. W Karasinie²⁷ znaleźliśmy pułk (20 stycznia 1916 r.).

Cały kwiecień do 26 staliśmy w rezerwie, budowaliśmy dla siebie baraki, gdyż domów było mało, no i ćwiczyliśmy (Karasin była tak mała wioska, oddalona od frontu o 5 km). Naprawdę pobudowaliśmy pięknie, przed każdym domem urządziliśmy ogródek, same domy obiliśmy białym drzewem bukowem i Karasin stał się pięknym miastem żołnierskim. Były tam kasyna oficerskie i żołnierskie, kino, czytelnia, sala zabaw, boisko, nie brakowało naturalnie i łaźni. Za Dom Boży służyła nam łąka, gdzie wystawiony był piękny ołtarz. Co niedziela musieliśmy tam być. Organy zastępowała nam nasza muzyka. Jednym słowem dobrze i pięknie było tam. Na święta Wielkiejnocy dostaliśmy dużo dobrych rzeczy. Piękna pogoda sprzyjała zabawie. Niestety, mnie na samą niedzielę wypadła służba, ale za to tym lepiej bawiłem się w poniedziałek. W kwietniu zaczęły latać nieprzyjacielskie aeroplany i rozpoczęła się rosyjska ofensywa, nas wyznaczono na pozycje. Z ciężkim sercem rozstawaliśmy się z naszą piękną siedzibą.

Wyruszyliśmy w deszcz, naturalnie z muzyką. Wieczorem doszliśmy do stanowisk artyleryjskich, gdzie spaliśmy w namiotach.

Leczył się na Węgrzech w Szombathely. W WP od 1918, poległ w 1919 w walce z Ukraińcami.

²⁶ Kozienice, dziś miasto w woj. mazowieckim.

²⁷ Karasin, miejscowość na Wołyniu, obecnie Карасин – wieś na Ukrainie w rejonie maniewickim, obwodu wołyńskiego.

Leżeliśmy całkowicie przemoczeni, gdyż zabroniono było palić ognisk. Rano deszcz przestał padać i ruszyliśmy w stronę pozycji. Przeszliśmy marszem paradnym przed mjr. Ziemiańskim i tam opuściła nas muzyka. Już widać było pozycje rezerwowe, jeszcze kilometr i znaleźliśmy się w okopach, na wzgórzu Garbach, tak nazywanym od wsi Garbach. Okopy były mocne i ładne pobudowane. Dzień 1 maja spędziliśmy już w nich. Codziennie nad naszymi głowami latały aeroplany, 9 maja [1916] przyleciało aż 5. Ja spałem właśnie w chałupie, gdyż zwróciłem ze służby, gdy obudził mnie gwałtowny ogień karabinowy, wyjrzałem przez okno i zobaczyłem naszych żołnierzy w bieliźnie, strzelających w niebo. Wszedłem i widzę, że strzelają do aeroplanu. Legioniści mieli tam jeden bardzo zły zwyczaj, że gdy w wojsku austriackim nie rozbierano się nawet na pozycjach rezerwowych, my legioniści zdejmowaliśmy ubrania i w pierwszej linii. Zdarzało się, że do ataku szliśmy w samych kalesonach, jak np. pod Kołkami. Gdy Rosjanie przełamali front pod Łuckiem²⁸, to i my otrzymaliśmy rozkaz czekać, w pełnym rynsztunku, spać nie wolno było, a zbyt dużą amunicję musieliśmy zakopać. Ale niespodziewanie przyszedł 60 batalion niemiecki i rozpoczął energicznie przeciwakcję. Niemcy umieli dobrze wytrzymać uderzenia. Myśmy pozostali nadal na dawnych pozycjach. Tej nocy wartownik stojący przed zasiekami drucianymi uderzył na alarm i zaczął strzelać. My natychmiast skoczyliśmy do rowów. Rozkaz by otworzyć ogień i to gwałtowny. Zaczęli strzelać i Rosjanie. Po półgodzinnym silnym ogniu nieprzyjaciel cofnął się. O godz. 3 rano wyszliśmy na patrol i znaleźliśmy przed drutami Rosjanina podnoszącego głowę na nasz widok. Na mój okrzyk „ruki w wierzch” (rikiver) podniósł ręce w górę i poddał się. Od niego dowiedzieliśmy się dużo ważnych rzeczy. Rosjanie wierzyli, że my po cichu cofniemy się, a oni będą nas ścigać. Przed nami stał 1 pułk piechoty i 1 pułk kawalerii. Jeniec zaś należał do 310 pułku. Będąc na patrolu znaleźliśmy dużo rannych, leżących w wodzie. Musieliśmy posuwać się bardzo

²⁸ 4 lipca 1916 r. tzw. ofensywa gen. Brusilowa, z 4 armiami, na długość frontu 500 km. Trwała do 20 września, przeciwko armiom Państw Centralnych (Austro-Węgry, Niemcy). Rosjanie nie tylko przełamali front, ale wyrządzili olbrzymie straty sobie i wojsku austro-węgierskiemu w materiałach i ludziach. Strata strony rosyjskiej 1 milion, Austro-Węgry – 600 tys., w tym 200 tys. jeńców. Rosjanie 20 września dotarli do łuku Karpat.

powoli, gdyż las i woda mogły łatwo nas zdradzić, ale szczęśliwie doszliśmy do stanowisk rosyjskich, gdzie zobaczyliśmy wartownika spacerującego dumnie tam i z powrotem. Byliśmy oddaleni od niego o 20 kroków. Wracając spotkaliśmy całe stado kur. Jeden z żołnierzy przydzielonego do nas węgierskiego oddziału minerów otrzymał rozkaz, aby zebrać sprzed drutów miny, które nie wybuchły. Udał się tam i po godzinie powrócił, prowadząc 2 Moskali, których zwabił za pomocą manierki z rumem. Od nich dowiedzieliśmy się, że wśród rezerwistów rosyjskich bardzo dużo jest Polaków, poza tym pokazał nam, gdzie znajdują się miotacze min i artyleria. Wkrótce też wystrzeliliśmy je. Otrzymaliśmy rozkaz, aby wieczorem przeciąć druty rosyjskie, kto zgłosi się na ochotnika? Zgłosiłem się i ja, i wielu moich kolegów. Wybrano 20 ludzi i wyruszyliśmy wieczorem o godz. 8.

Ciemno było jak w piekle. Byliśmy już przed samymi drutami, gdy jeden z legionistów nastąpił na minę, rozległ się wielki wybuch i Rosjanie natychmiast zaczęli nas ostrzeliwać, ale tak gwałtownie, że ledwie udało się nam uciec z powrotem. Potem przesunięto nas na prawo. Teraz już cały batalion był na froncie, gdzie ostrzeliwała nas już artyleria. Bardzo dużo roboty mieliśmy z okopami, pracowaliśmy nocami. Znajdował się wśród nas legionista, Sidło, który doskonale grał na harmonii. Cały więc pluton zbierał pieniądze – 180 koron – i harmonię obstalowaliśmy, otrzymali ją 3 lipca. Wieczorem właśnie fasowano rum, zaczęliśmy się więc bawić. Sidło grał na harmonii, całe towarzystwo dobrze się wstawiło i poszło spać. Rano o godz. 5 obudził nas straszliwy wybuch, po którym następowały inne, jeden po drugim. Alarm, wszyscy na miejsca. Naturalnie pobiegliśmy, trzymając ubrania w rękach i klnąc Moskala, że nas obudził, ale nieprzyjaciel otworzył taki ogień huraganowy, że nigdzie człowiek nie był w bezpieczeństwie. Strzelały armaty wszelkiego kalibru i ze wszystkich stron, a tak celnie, że pociski wybuchały na pozycjach. Gdy zobaczyliśmy, że Rosjanie mają przygotowany plan na większą skalę i my postanowiliśmy być w pogotowiu. Ponieważ na pozycjach nie mogliśmy trzymać większej ilości amunicji, musieliśmy zwrócić do magazynu (1 km w tył) po nią. Ja otrzymałem ten rozkaz. Wyruszyliśmy, ostrzeliwani ze wszystkich stron, ale doszliśmy jakoś do magazynu, padając na ziemię po drodze przynajmniej 150 razy. Otrzymawszy skrzynie z amunicją zaczęliśmy zawracać. Tak, ale jedną skrzynię musiało nieść 2 ludzi, gdyż była

bardzo ciężka i trzeba było iść równomiernie, gdyż inaczej spadała z ramion. Ale jak tu iść równomiernie w takim ogniu, gdy po każdym kroku trzeba padać na ziemię, aby nie stać się synem śmierci. Pociśki wybuchały tak blisko, o jakieś 20 metrów od nas, że trafiły w nas odłamki. Biegliśmy jak wariaci. Nikt nie był przytomny, ale tylko dalej, dalej. Nie nieśliśmy już tego wielkiego ciężaru, lecz ciągnęliśmy za sobą. Na szczęście powróciliśmy na pozycje, lecz mieliśmy sporo rannych. Skuleni, ze schyłonymi głowami czekaliśmy. Ach, żeby już raz wreszcie przyszło to natarcie, ale nie przyszło. Balony na uwięzi podawały cel. O godz. 11 granat uderzył w belkę nad naszymi głowami, nic złego nikomu się nie stało, tylko wszyscy uderzyliśmy nosami o ziemię, taka była siła powietrza. W tej chwili niosą naszego legionistę ciężko rannego, drugi ogłuchł, trzeci zwariował, trzech zabiła belka, straszny widok. O godz. 12 ogień osłabł, tylko aeroplany przelatywały nad naszymi głowami i obserwowały nas. Na pewno oni mają lepszy obiad (my nie dostaliśmy nic do jedzenia). Po obiedzie nieprzyjaciel zaczął ostrzeliwać nasze pozycje. Gdy strzelali już tak gwałtownie, że lepiej nie można, wysłali swoich żołnierzy do ataku. My przyjęliśmy ich ogniem, w godzinę atak odparliśmy, ale artyleria rosyjska jeszcze gwałtowniej zasypywała nas pociskami. O godz. 4 [po południu] pułk znowu został zaatakowany. O godz. 6 atak odparto i pułk przeszedł [do] natarcia. Każdy telefon miał zarezerwowane 9 drutów. Po ustaniu ognia artyleryjskiego wszystkie druty były pozrywane. Meldunki przynosili żołnierze. Gdy batalion Berbeckiego²⁹ poszedł do ataku, Rosjanie przerwali na prawo front 7 pułku huzarów. Żołnierze dostali się do niewoli. Batalion Berbeckiego został zupełnie rozбит. Nieprzyjaciel cofnął się za nasze pozycje, ale my nie wiedzieliśmy nic o tym, gdyż spodziewaliśmy się natarcia od tyłu. Jeden z naszych żołnierzy, Madai³⁰, wyszedł z okopów za potrzebą, wracając zauważył, że od tyłu zachodzą nas Rosjanie. Natychmiast zameldował o tym sierż. Bosakowi. Ten zorientowawszy się od razu w sytuacji, rozwinął nasz pluton w tyraljerkę. Ponieważ stanowiska nasze znajdowały się na terenie pagórkowatym, Rosjanie zaś, będąc na drugiej stronie wzgórza,

²⁹ Leon Berbecki (1874–1963) w latach 1914–1917 w Legionach Polskich, następnie w Polskich Siłach Zbrojnych, oficer WP w II RP, generał broni.

³⁰ László Maday, legionista węgierski.

nie mogli widzieć naszych przygotowań, kpt. Lis wyprowadził nas z okopów i ruszyliśmy do ataku, krzycząc hurra! W natarciu tym zostałem rannym, natychmiast zastępca oficera Fedorczyk założył mi opatrunek prowizoryczny i pobiegłem dalej. Nasze niespodziewane natarcie tak zaskoczyło Rosjan, że zaczęli uciekać, ale pozostali prawie wszyscy. W ataku tym poległ nasz kochany dowódca Bosak-Pinkos. Zajęliśmy ponownie pozycje, ale za pół godziny zarządzano odwrót na drugie pozycje obronne. Przez całą noc był spokój. Ja dostałem rozkaz powrócić na opuszczone stanowiska i stwierdzić czy są zajęte, czy nie. Cały oddział prowadził sierż. Gorczyca. Poszliśmy i badaliśmy okopy, ale jeszcze były puste. Kazano je utrzymać, gdyż oczekiwano pomocy niemieckiej. O godz. 4, gdy było już zupełnie widno, nagle nasza artyleria zaczęła gwałtownie strzelać na Kostiuchnowkę i dopiero wówczas spostrzegliśmy, że tam czwórkami maszeruje piechota rosyjska. Granaty padały blisko niej, nasza artyleria wywołała wśród nich zamieszanie i wyrządzała im wielkie straty. Naprawdę rozkosz była patrzeć na to. O godz. 5 m 30 musieliśmy zwrócić na nasze pozycje i wystawić szpice. Ja dostałem [się] na sam koniec wsi, na brzeg bagna. Widziałem czterech Rosjan ciężko rannych, leżących na bagnie. Patrzyli na mnie smutnymi lejącymi oczami, przecież cierpieli, a ja i tak nic im pomóc nie mogłem, po cóż mają na próżno męczyć się nieszczęśnicy, wszystkich czterech palnąłem kolbą po głowach i od razu zmarli, biedacy.

Czekaliśmy do siódmej, w tym słyszę: Frideczky zwracać natychmiast, gdyż stanowiska na lewo już są zajęte. Zarządziłem więc odwrót i sam z moimi żołnierzami cofnąłem się tak szybko, jak tylko pozwalało mi na to moje zdrętwiałe ciało, lecz nie można już było wracać drogą, trzeba było przejść przez bagnisty las. Na prawo od nas znajdowała się patrol rosyjska, która zaczęła strzelać do nas. Chciałem szybko uciec spod ognia, ale wpadłem w głębokie bagno i nie mogłem nóg z niego wyciągnąć. Zawołałem na jednego z żołnierzy – Kowalskiego, aby mi pomógł, ale on nawet nie spojrzał na mnie, tylko starał się jak najprędzej uciec do tyłu. Dopiero mój przyjaciel „Żengelski” przyszedł mi pomocą (Rosjanie znajdowali się wówczas o jakieś 25 kroków od nas i strzelali bez przerwy). Gdy chciał on wyciągnąć mnie, sam zapadł się w głębokie bagno, ale ponieważ koniecznie chciał mnie wyratować, jakoś udało mu się wyciągnąć mnie, ale sam znów zapadł

się, teraz ja musiałem go wyciągnąć i znów ja zapadłem się, no i tak na zmianę wyciągaliśmy się i znów zapadliśmy z powrotem. A tymczasem patrol rosyjska podchodziła coraz bliżej. Uciekać już nie mogliśmy postanowiliśmy więc przynajmniej drogo sprzedać nasze życie, zaczęliśmy więc strzelać do nich. Gdy wszyscy czterech Rosjan z patrolu zamilkli zaczęliśmy znów wyciągać się wzajemnie z bagna, ale byliśmy tak osłabieni ze zmęczenia i głodu, że gdy wreszcie „Zengelskiemu” udało się wydobyć na brzeg i ponownie chciał mi pomagać w wydobyciu się, zacząłem go wówczas prosić, aby mnie zostawił. Ty wylazłeś już, a ja taki słaby jestem, że nie mogę utrzymać się na nogach, więc ty chociaż uciekaj. Nie Frideczky, albo razem uciekniemy, albo tu razem zginiemy. Zbierz resztki sił i spróbuj raz jeszcze. No i rzeczywiście wyteżyliśmy wspólnie siły i wreszcie udało się nam wydobyć z tego bagna. Teraz już [z] wielką ostrożnością stąpając z korzenia na korzeń szczęśliwie wydostaliśmy się za lasu na pozycję. Właśnie rozdawano chleb i konserwy, natychmiast najedliśmy [się] dobrze i ja rzuciłem się na ziemię, aby wypocząć. Mjr Satyr, widząc, że jestem zabandażowany, kazał mi wstać i zapytał się, dlaczego nie idę do szpitala? To nic poważnego obywatelu majorze – odpowiedziałem. Właśnie wtedy kapral inspekcyjny przyniósł dla mnie pocztę i gazety, ale ja tak byłem zmęczony, że nie czytając włożyłem [je] do plecaka, a sam położyłem się i znów zasnąłem. O godz. 1 obudził mnie wybuch, wysadzono w powietrze magazyn z amunicją. O godz. 2 odezwała się znów gwałtowna strzelanina na prawo od nas. Pilnie uważać – brzmiał rozkaz. Widzimy jak placówka cofa się, to przerwano front 6 pułku. Jeszcze raz nieprzyjaciel dostał się na nasze tyły. W lesie przed nami dotąd była głęboka cisza, teraz pędziła naprzód rosyjska tyraljera, a my za nią w nieładzie. I tylko naszemu dowódcy, por. Leopoldowi Lisowi Kuli należy zawdzięczać, że porządek został szybko przywrócony. W tył zwrot, marsz! W tył zwrot, ognia – brzmiały rozkazy, wydawane jak gdyby podczas musztry. Po trzecim rozkazie tyraljerka rosyjska znajdowała się od nas już tylko o 20 kroków. Zarządzono fałszywy atak, Rosjanie przestraszyli się i rzucili na ziemię, a tymczasem my nawet nie myśleliśmy ich atakować. Tam to widziałem bardzo ciekawe zdarzenie, przypominające wojny dawne. Nasz kapłan ks. Żytkiewicz, w ciasnej sutannie i z krzyżem w ręku zwrócił się do nas ze słowami: „Teraz pokażcie, że jesteście Polakami!” I on

pierwszy ruszył się do natarcia. Naturalnie zaraz pociągnęliśmy go do tyłu (Dwa razy łąpali go Rosjanie i dwa razy myśmy go uratowali). Widziałem jeszcze, jak na wzgórzu pod Kostiuchnówką³¹ szła na nas cała falanga Rosjan, na przedzie oficerowie z wyciągniętymi szablami, jak na paradzie. Doprawdy widok był piękny, ale że znajdowali się oni o 300 kroków od nas, a pierwsza linia o jakieś 20, to widok już nie był piękny, a straszny. Wiele zawdzięczaliśmy naszej artylerii legionowej, która do ostatniej chwili ostrzeliwała tyraljerkę nieprzyjacielską i dopiero, gdy osiągnęliśmy rosyjską pozycję cofnęła się, podpaliwszy przedtem domy. Na pozycjach artyleryjskich jeden z naszych żołnierzy został ciężko ranny w nogę i nie mógł nadążyć za nami. Nagle dogonił go żołnierz rosyjski i chciał przebić bagnetem. Legionista wyrwał mu broń i jego przebił, widząc to drugi Moskał zabił legionistę, a my widzieliśmy to i nie mogliśmy pomóc biedakowi.

Koło ostatnich pozycji, gdzie płynęła woda, zaraz w pobliżu wsi legionowej, jeden z naszych ludzi został ranny i nie mógł dalej iść, a tyraljerka nieprzyjacielska znajdowała się od niego o jakieś 15 kroków, gdy go dopiero zauważyliśmy. Nasz doktor kpt. Składkowski³², doskonały żołnierz i kolega krzyknął na nas: „Chłopcy, kto pójdzie za mną, musimy ratować kolegę”. Naturalnie posłuchaliśmy tego wezwania i pomimo, że Rosjanie dochodzili już do niego, szczęśliwie udało się nam wyratować go.

Na rzece był tylko jeden most i przez niego przechodziliśmy czwórkami, śpiewając, a o 20 kroków od nas gapili się Rosjanie. Zaczynało ściemniać się, gdy doszliśmy od końca mostu. Most wysadziliśmy w powietrze po przejściu przez niego, Rosjanie musieli zatrzymać się. Tak oto cofały się 5 lipca [1916 r.] pułki legionowe po terenie równym, na przestrzeni 6 km. Przypuszczaliśmy, że teraz już na pewno zluzują nas, ale rozczarowaliśmy się. Mnie wysłano na placówkę, stałem w wodzie do godz. 6 rano, a nieprzyjacielski reflektor ciągle nas

³¹ Kostiuchnówka na Wołyniu. Tu w dniach 4–6 lipca 1916 stawiali bohaterski opór żołnierze I Brygady (5 500 ludzi przeciwko 13 000 Rosjan z 100 dywizji piechoty).

³² Felicjan Sławoj-Składkowski (1885–1962) legionista, kapitan, lekarz, późniejszy minister spraw wewnętrznych i premier II RP. Generał dywizji od 1936. Zob. jego wspomnienia: *Moja służba w brygadzie. Pamiętnik polowy*, Warszawa 1933; idem, *Strzępy meldunków*, Warszawa 1938.

szukał. O godz. 6 powróciliśmy do pułku, który rozkwaterowany był w stajniach, pozwolono nam spać. Wyciągnąwszy zdrętwiałe kości zasnąłem natychmiast. Obudzono mnie na śniadanie, ale nie chciałem jeść. O godz. 11 otrzymałem fasunek dla plutonu i musiałem go rozdzielić, zaraz potem był obiad. Po obiedzie znów położyłem się. O godz. 1 [po południu] alarm, na rozmyślanie nie było czasu, zaraz zbiórka. Wyprowadzili nas [na] pobliskie pozycje, ale ponieważ ciągnęły się one aż w głąb lasu, otrzymaliśmy rozkaz pozostania na brzegu. Tam rozwinęliśmy w tyraljerkę i oczekiwaliśmy na dalsze rozkazy. Po upływie pół godziny zauważyliśmy, że z lewej strony zbliża się ku nam tyraljerka rosyjska. Rozkaz, otworzyć ogień. Po godzinnym ogniu karabinowym na jakieś 1300 kroków przed nami ukazała się kawaleria rosyjska. Przed nami rozciągała się równina, o jakieś 1500 kroków. Przed nami znajdowała się szosa, prowadząca przez pagórek, gdy kawaleria nieprzyjacielska weszła na ten pagórek, zaczęliśmy strzelać do niej, gdyż tylko ją widzieliśmy. Poczyniliśmy w jej szeregach straszliwe spustoszenie.

Przed naszymi oczami przeszedł cały pułk na drugą część frontu, ale przynajmniej połowa Rosjan pozostała ranna lub zabita, konie bez jeźdźców przykłusowały do nas. Po dwugodzinnym trzymaniu frontu znów musieliśmy cofnąć się. W tej chwili przybył nam na pomoc 23 pułk niemiecki i on prowadził odwrót. Za nim cofaliśmy [się] my, w porządku czwórkami, za nami znów Niemcy i 7 pułk howed-huzarów (trzy szwadrony). Już pozycję z tyłu zajęły oddziały rezerwowe, my również wycofaliśmy do rezerwy. Lecz gorzko rozczarowaliśmy się, sądząc że odpoczniemy, musieliśmy maszerować do Trojanówki przez całą noc. Rano przybyliśmy do wsi, otrzymaliśmy śniadanie i położyliśmy się. O godz. 10 otrzymałem rozkaz – wyprowadzić placówkę na wzgórze, znajdujące się na końcu wsi. Wyruszałem, rozgoryczony na los kapryśny, który nie pozwala mi wypocząć, w nakazanym kierunku.

Wystawiłem szpice i usiadłem, aby rozmyślać o przeszłości. Mieśliśmy surowy rozkaz, aby utrzymać stanowisko. Otrzymałem meldunek od jednego z moich żołnierzy, że w lesie przede mną znajdują się patrole kozackie. Nie chciałem w to wierzyć, ale później przekonałem się, że to prawda. Widziałem jak zbliżała się nasza kawaleria, wysłali do lasu patrole, potem znów weszły dwa szwadrony. Wkrótce i nasz

1 pułk zaczął okopywać się na wzgórzu. Cóż u Boga się dzieje tutaj? Ale ponieważ zobaczyłem, że przede mną są stanowiska uznałem, że placówka jest już niepotrzebna, postanowiłem więc zawracać z moimi ludźmi. Na drodze spotkaliśmy porucznika. Dokąd idziecie obywatelu – pyta? Miałem placówkę przed wsią – mówię, ale ponieważ przed nami okopuje się 1 pułk, więc nie ma potrzeby, abym tam dłużej pozostawał, idę więc do mojego pułku. Nie obywatelu, musicie wracać z powrotem. Na jego odpowiedzialność zwróciłem. Koło drogi atak gen. mjr Grzesicki³³, któremu porucznik zameldował, że I Brygada jest rozbita, pozostali ludzie są tutaj. Po więcej już nie potrzebowałem, miałem zupełnie dosyć.

Byliśmy już prawie na poprzednim miejscu, gdy porucznik wydał rozkaz – położyć się i okopać. Ale już wówczas i artyleria nasza [była] na stanowiskach, z lewej zaś strony szedł w tyraljerce 23 niemiecki pułk. Mówię więc do porucznika – obywatelu poruczniku nas dwudziestu nie może nic robić, myśmy już od czterech dni nic nie jedli, ani nie odpoczywali. Przyznał mi rację i zwolnił. Zameldowałem to później mojemu dowódcy. Gdy wracaliśmy artyleria nieprzyjacielska gwałtownie ostrzeliwała Trojanówkę. W Trojanówce znalazłem mój pułk już gotowy od marszu, stanąłem w szeregu, idziemy na tyły. Wszędzie wydać tylko żołnierzy okopanych w ziemi, nigdy tylu nie widziałem [w] tyraljerce, jak tutaj. Tu Austriacy, tam Niemcy, znów legioniści lub spieszeni honwed-husarzy, tylu było tam ludzi, jak ryb w wodzie. No, a dopiero artyleria, armaty stały tysiącami, tysiące wozów taborowych uciekało do tyłu. Wszędzie ruch, biegania, zdenerwowanie. Na razie bowiem był tylko jeden most, przez który musiała przejść cała armia, i to szybko. Gdyśmy opuścili wieś i przeszli most, podzielono nasz pułk na bataliony i każdy wyruszył w innym kierunku. My dostaliśmy się do lasu, który trzeba było najpierw przeszkącać, potem dopiero pozwolono nam położyć się, naturalnie na ziemi. Ściemniało się, sądziliśmy, że pomimo chłodnej nocy wyśpimy się, ale znów był cztery razy alarm i za każdym razem trzeba było posuwać się dalej o jakieś 300–400 kroków. Ale dlaczego, sami nie wiedzieliśmy.

³³ Wiktor Grzesicki (1859–1917) generał major c. i k. armii. Od 1915 r. w Legionach Polskich. W szeregach 6. pp Legionów Polskich walczył m.in. pod Kostiuchnówką, przez pół roku w 1916 komendant Legionów, następnie zastępca gubernatora Lublina.

Na drugi dzień już naprawdę [...] na odpoczynek do wsi Czeremoszna i tam siedzieliśmy sześć dni.

Przez 4 dni walk legiony straciły 1200 ludzi, zabitych i rannych.

Wypoczywaliśmy doskonale przez sześć dni, 7-go rozkaz – wymarsz. Maszerowaliśmy od rana do wieczora i doszliśmy do wsi Jeziorno i do rzeki. Tam znajdowały się pozycje, porozwalane przez granaty, wskazywało to na przebyte walki. Zluzowaliśmy pułki 91 i czeski. Ich okopy były ładne, ale słabe. Wysłano placówki, my zaś położyliśmy się spać. Wieczorem nasza kompania przesunęła się na lewo, gdzie mieliśmy jeszcze gorsze stanowiska. Ja zrobiłem sobie miejsce do spania w becze. Zaczął padać deszcz, bez przerwy przez 6 dni. Okopy stały na pół metra pod wodą, gdzieniegdzie były zawalone. Trzeba było mieć mocną naturę, ażeby bez koca i płaszcza wytrzymać w tej zimnej wilgoci (Podczas wielkiego odwrotu wszystkie zbyteczne rzeczy musieliśmy powyrzucać). Jednej nocy od ciągłych deszczów zawalił się mój biedny domek i pogrzebał pod sobą swojego gospodarza, [z] ledwością wylazłem spod niego. Gdy ustał deszcz spędzaliśmy dni na spaniu lub na służbie, w nocy pracowaliśmy w okopach. Przed nami na Stochodzie³⁴ znajdowała się wysepka, tzw. Dęblinka, na której w nocy stał jeden nasz oddział złożony z 20 ludzi, w dzień zaś znajdowało się tam tylko trzech. Tak, ale po ciemku wolno było zmieniać strażę, więc ci którzy wyszli wieczorem o godz. 9 m. 30 wracali o godz. 4 rano, ale ten kto wyszedł rano o godz. 4 mógł wrócić dopiero w wieczorem o godz. 9 m 30. 18 godzin bez jedzenia i leżąc na brzuchu, wystarczy (Bardzo blisko znajdowały się strażę rosyjskie i jak tylko człowiek poruszył się, stawał się synem śmierci).

Jednego ranka obudził mnie ze smacznego snu huk armat, wyskoczyłem z pośłania z ubraniem w rękę i zacząłem się szybko ubierać. Rozpoczął się znów ogień huraganowy, na który my byliśmy wystawieni, gdyż niczym nie byliśmy zasłonięci i stanowiliśmy doskonały cel. Czekaliśmy na atak rosyjski, ale jakoś nie przychodził. Nasze pozycje zaczęły zmieniać się miejscami w pagórki piasku. Sześć aeroplanów rosyjskich obserwowało nas, a inne przyglądały się nam szyderczo.

³⁴ Stochód ukr. Stochid, Стохід – rzeka na północno-zachodniej Ukrainie, prawy dopływ Prypeci. W dniach 7–10 lipca 1916 I, II, III Brygada Legionów Polskich stawiała opór Rosjanom. Po trzydniowej bitwie Brygadę wycofano na tyły.

Koło mnie padł 12 cm granat, ale na szczęście nie wybuchnął, tylko przewrócił mnie. Ach, kiedyś wreszcie przyjdzie ta banda? Ale nie przyszła. O godz. 4 popołudniu umilkły armaty. Wieczorem szedłem na służbę na Dęblinkę, była piękna noc księżycowa. O godz. 10 m 30 zauważyłem, że wyspa ożywia się, wysłałem więc żołnierza [z] meldunkiem, a sam z resztą ludzi zacząłem wycofać się na drugi brzeg. Po 15 minutach otrzymałem rozkaz – uwaga, strzelać będzie artyleria i rzeczywiście zaraz rozpoczął się ogień. Tylko że z początku strzelała ona nie do nieprzyjaciela, ale na nas, aż wreszcie znalazła cel i spędziła Rosjan z wyspy. Po godzinie wysłałem trzech żołnierzy, jako patrol z meldunkiem, że wyspa wolna, sam zaś wróciłem na wyspę. Gdy rano zluwowano mnie już i Rosjanie zaczęli ostrzeliwać wysepkę, sprawiając dosyć strachu naszym trzem żołnierzom, tam pozostałym. Nas, tj. naszą kompanię wysłano do rezerwy batalionu, o 1 km w tył. Mieszkaliśmy tam również w okopach, ale już lepiej. Dnie schodziły przyjemnie, a w nocy wysłano zawsze jeden pluton do pracy na pierwszą pozycję. Czas przechodził nam dosyć dobrze. Wreszcie pewnego razu jeden z naszych legionistów, głupi chłopak wylazł z okopów w biały dzień, zobaczyli go Rosjanie i zaraz zaczęli dokucać nam swoją artylerią. Na tyłach staliśmy 10 dni, 11 powróciliśmy na dawne miejsce, na pozycje.

20 sierpnia znów rozpoczął się gwałtowny ogień i piechota zaatakowała stanowiska niemieckie, znajdujące się obok nas, w Hulewiczach³⁵. Atak powtarzano w dzień 9 razy, w nocy 3. Niemiecka pozycja, na której znajdowało się 80–100 ludzi bez żadnej innej pomocy odrzuciła dwanaście ataków nieprzyjacielskich, czyniąc wielkie spustoszenia wśród szeregów rosyjskich. Potem na prawo od [...] przeszedł na natarcie batalion Legionów. Rosjanie natychmiast cofnęli się, pozostawiając wielu trupów i jeńców. Aż wreszcie jednego wieczoru zluzował nas 91 pułk austriacki. Czekaliśmy na tyłach na resztę oddziałów i cieszyliśmy się zmianie, gdy tam słyszemy krzyki: hurra, hurra! W kilka chwil potem tym jeden z naszych żołnierzy przyprowadził do naszego dowódcy z Austriaków i meldował, jak było: zobaczyli zającą i chcieli go złapać, zając uciekał, ale za to jest 4 Austriaków.

³⁵ Hulewicze (ukr. Гулівка, Guliwka) – wieś (dawniej miasteczko) na Ukrainie na terenie rejonu kowelskiego w obwodzie wołyńskim.

Dowódca śmiał się, ale nie bardzo rozumiał całej tej historii, dopiero później opowiedział nam ją dokładnie nasz legionista. Zaczęli gonić zającą i krzyzczyć hurra! a tu Austriacy, myśląc, że to idą Rosjanie poddali się bez jednego strzału. Uśmieliśmy [się] z wyjaśnienia całej tej historii. Na drugi dzień słyszeliśmy, że 70 naszych żołnierzy z oficerem, którzy pozostali na wysypce Dęblinka, poddało się zaraz pierwszej nocy, również bez jednego wystrzału, gdy już cały pułk był razem i wyruszyliśmy na tyły. Zaczął padać deszcz. Ale nam deszcz nie szkodził, maszerowaliśmy sobie, śpiewając. Rano o godz. 3 zupełnie przemoczeni doszliśmy do Powórska, gdzie znajdowała się ostatnia stacja kolejowa. Leżeliśmy w otwartych magazynach i strasznie marzyliśmy, a ognia nie wolno było palić. Drząc z zimna, czekaliśmy dnia. Rano dostaliśmy śniadanie, a potem przeszliśmy do wsi, ale tym [razem] już wszystkie domy były zajęte. Wydano rozkaz, aby ustawić namioty, wolno położyć się, tak ale na mokrej ziemi. Poszliśmy więc wszyscy po słomę, ale tam byli żołnierzy czescy, którzy rzucali się na nas [z] bagnietami. Widząc to nasz oficer, zaczął ich okładać szpicrutą. Wtem nadszedł jakiś kapitan i wymyślał nam po niemiecku i po węgiersku. Gdy usłyszałem język węgierski natychmiast podszedłem do niego, zameldowałem się i odpowiedziałem mu jak to było. Przyznał mi rację i odszedł. Potem rozkwaterowano nas na pustej stajni. Staliśmy tam przez 5 dni, dniami pracując nad stanowiskami rezerwowymi, wieczorem spędzając czas na śpiewie, grze w karty lub innej zabawie, w nocy zaś spaliśmy, naturalni tylko ci, którzy nie mieli służby. Po odpoczynku przeszliśmy do lasu koło Powórska jako rezerwa brygady. Tam spaliśmy znów pod namiotami i w dzień odchodziliśmy do pracy. Zaszczepiono nas ponownie. Ja rozchorowałem się bardzo i doktor wysłać chciał mnie do szpitala, ale ponieważ liczyłem na urlop, do szpitala pójść nie chciałem. W tym czasie otrzymałem Żelazny Krzyż Piłsudskiego³⁶. Przez tygodnie staliśmy, jako rezerwa brygady, potem przeszliśmy na pozycje pod Muryn. Tam usłyszeliśmy, że mamy pójść na tyły. I rzeczywiście staliśmy tam tylko jeden dzień. Zluzowali nas Czesi, a cała brygada pomaszerowała na stację Hrywarki³⁷, gdzie czekały już na nas wagony. Hurra! Jedziemy.

³⁶ Żelazny Krzyż Piłsudskiego. Nie wiadomo autor co miał tu na myśli.

³⁷ Hrywarka nie udało się ustalić.

Do Baranowicz dojechalismy po 24 godzinach. Front znajdował się w odległości 7 km. Rozkwaterowano nas w pięknych barakach. Przez cały miesiąc tylko ćwiczyliśmy. Raz był alarm gazowy. 5 listopada [1916] wydana została proklamacja cesarza niemieckiego i króla austro-węgierskiego³⁸ o niepodległości Polski.

Rozchorował się nasz kochany dowódca mjr Satyr, który później zastrzelił się i umarł w Słonimie³⁹. 13 listopada, gdy właśnie odbyła się defilada przed królem bawarskim⁴⁰, ja wyjechałem na urlop.

Powróciłem 4 grudnia, ale [I] Brygada znajdowała się już nie w Baranowiczach, ale w Łomży, w małym miasteczkiem rosyjskim. Staliśmy tam do 1 stycznia [1917 r.]. Boże Narodzenie obchodziliśmy przy współudziale tamtejszych mieszkańców. Do Łomży przysłano nam instruktorów niemieckich. Po miesiącu przeszliśmy do Zambrowa⁴¹, 22 km od Łomży. Małe miasteczko żydowsko-rosyjskie, gdzie przed wojną stał garnizon rosyjski. Bardzo dużo tam było koszar. Tamto chciano wojsko polskie przekształcić na modłę niemiecką bronią. O godz. 5 rano, po pobudce, ćwiczenia do godz. 7. Od godz. 7 m 30 do godz. 8 śniadanie z gorzką kawą, od godz. 8 do 12 musztra z karabinami, do godz. 2 obiad, od godz. 2 do 3 znów musztra, od godz. 3 do 4 nauka teorii. Mrozy były takie silne, że dużo ludzi podmrażało sobie uszy. Karabiny mieliśmy zupełnie nowe, jak tylko okryły się one szronem, natychmiast trzeba było je czyścić, czyniliśmy to 3–4 razy dziennie. Nocami dużo było nocnych alarmów, marszów także dużo, dosyć mieliśmy już tego wszystkiego. Na Wielkanoc [1917 r.] zakupiliśmy sobie drobnych rzeczy za pieniądze kompanijne. Ja pojechałem z sierż. Wialogórskim [Walogórskim] wozem do Łomży i tam wszystko kupiliśmy. Przystroiliśmy pięknie izby, a gdy wszystko było gotowe wysłaliśmy delegata naszego do kochanego dowódcy kpt. Kuli, prosząc go na obiad. Obiad przeszedł bardzo wesoło, rozeszliśmy [się] już rano, śpiewając głośno.

³⁸ Cesarza Austrii, króla Czech... itd oraz króla apostolskiego Węgier.

³⁹ Słonim (biał. Слонім, ros. Сло́ним) – miasto w obwodzie grodzieńskim na Białorusi przy ujściu Issy do Szczary (dopływ Niemna).

⁴⁰ Łomża – miasto na prawach powiatu w północno-wschodniej Polsce, w województwie podlaskim, nad rzeką Narew.

⁴¹ Zambrów – miasto i gmina w północno-wschodniej Polsce, w województwie podlaskim, w powiecie zambrowskim nad rzeką Jabłonką.

13 kwietnia [1918 r.] cała [I] Brygada zapakowała się i pomaszerowaliśmy do Czerwonego Dworu⁴², gdzie wsiedliśmy do pociągu. Na drugi dzień rano przyjechaliśmy do Warszawy, po drodze wykołęła się nam lokomotywa, trzy wagony rozbiły się doszczętnie. Jeden z naszych żołnierzy „Pynyła” zmarł, dużo ludzi było rannych. Staliśmy w twierdzy w Modlinie, gdzie przebywaliśmy do powrotu do Galicji, dokąd wróciliśmy, ale już jako żołnierze austriaccy.

Przez tydzień staliśmy koło Przemyśla. Potem wysłano nas na front włoski. Po pięciodniowej podróży (przez 5 dni nie dostawaliśmy w pociągu nic do jedzenia) przyjechaliśmy na stację Herpolje-Kozina⁴³. Gdy wysiedliśmy z wagonów nic innego na około nie było widać tylko skały. Rozbiliśmy obóz koło stacji. Zaraz otrzymaliśmy chleb i inne prowianty i pomaszerowaliśmy dalej już pieszo. I i III batalion zatrzymały się we wsi Klanz⁴⁴, my zaś poszliśmy o 4 km dalej, do wsi Presnica⁴⁵. Rozkwaterowano nas [w] na wpół rozwalonych domach. Po czterech dniach otrzymaliśmy stare mundury austriackie oraz karabiny i rozpoczęła się musztra na sposób austriacki.

Odtąd przestaliśmy być legionistami, teraz już nie byliśmy bojownikami o niepodległość [Polski], ale żołnierzami austriackimi⁴⁶. Tego doczekaliśmy po trzech latach walk i dłaczego? Dlatego, że uważaliśmy się za polskich żołnierzy.

Jakie podobieństwo: 4 sierpnia 1914 r., 4 października 1917 roku. Po miesiącu ćwiczeń utworzono kompanie marszowe. Komisja lekarska badała wszystkich ludzi. Ja zostałem zaliczony jako lekki inwalida, 29 października wsiedliśmy do pociągu, jako ci, którzy mają lekką służbę.

Tego dnia dwóch moich przyjaciół, Kazików uciekło do Polski. Rano wysiedliśmy w Laibachu⁴⁷ i pozostaliśmy na stacji do wieczora. Wieczorem udaliśmy do koszar, gdzie siedzieliśmy przez 5 dni. 5-go dnia

⁴² Czerwony Dwór – nie udało się ustalić.

⁴³ Herpolje Kozina prawidłowo Hrplje Kozina w Słowenii.

⁴⁴ Klanz – nie udało się ustalić.

⁴⁵ Prešnica, dziś w Słowenii miasteczko ze stacją kolejową.

⁴⁶ Prawidłowo austro-węgierskimi.

⁴⁷ Laibach (niem.), dziś Ljubljana stolica Republiki Słowenii.

wsiedliśmy do pociągów i pojechaliśmy do Nadbrezyny, stamtąd zaś kierowano nas do Malfalcony, a mnie, jako plutonowego, wysłano [z] 7–9 ludźmi do Jamjany, dokąd po długich poszukiwaniach doszliśmy wreszcie wieczorem. Mieszkała tam jedna węgierska rodzina robotnicza. Było nam bardzo dobrze i nic nie zakłócało spokoju. 7 grudnia [1917 r.] dwóch z moich ludzi, Paweł Świerczyk i Antoni Krawczyk, wyszło popołudniu o godz. 1 na służbę, znaleźli oni na drodze granaty i bawiąc się z nimi, chcieli je rozebrać. Granat w ręku Krawczyka wybuchnął i oderwał mu obie ręce, wypalił oczy i twarz poparzył. Zmarł on później, 4 stycznia w szpitalu w Ronh. Szewczyk był też poważnie poparzony, na lewe oko zaniewidział, ale w przyszłości – jak mi powiedział doktor – będzie mógł być robotnikiem (Doktor w szpitalu w Ronh był Węgrem). Od tej chwili smutne już mieliśmy życie. 10 grudnia otrzymałem rozkaz, [by] wrócić do pułku, a właściwie do kompanii, gdzie pozostawaliśmy do 22 grudnia. Wtedy wysłano mnie razem z przyjaciółmi, Lackowskim i Brudnickim, do wsi Belgiano, 2 500 metrów od Ronh. Tam też spędziliśmy Boże Narodzenie. Kupiłem wina, mąkę i szmalce mieliśmy, ugotowaliśmy więc świetną kolację, na którą zaprosiliśmy znajomych: Kalamana, Hejnisza, Kwiatkowskiego, Urbańskiego i Bataglię. Był tam fortepian, na którym grał Urbanczyk i bawiliśmy się wesoło do rana. Po świętach wzięliśmy się do roboty, trzeba było zebrać pozostawiony tam sprzęt żołnierski. Lackowski nauczył się szwargotać trochę po włosku i chodził kupować polentę, mąkę kukurydzianą. Przez 12 dni nie dostaliśmy chleba i gdyby nie polenta umarlibyśmy z głodu. Kuchnię prowadził Brudnicki, który otrzymał za to od nas dyplom i przezwisko Smirkacz.

Do 9 marca [1918 r.] siedzieliśmy cicho w Belgiano, nikt nas przez ten czas nie badał. 10 marca przyszedł rozkaz, aby stawić się w pełnym rynsztunku do dowódcy w Ronh, tam czekały już na nas dwa wagony. Lecz ja nie pojechałem z moimi przyjaciółmi, gdyż do Belgiano przyjechał węgierski szpital. Tam poznałem się z por. Horvathem, któremu opowiedziałem wszystko i poprosiłem go, aby o ile będzie mógł, umieścił mnie w szpitalu, jako lekko chorego. Mieliśmy doskonałego lekarza pułkowego, który mnie protegował i obiecał mi nawet dać urlop.

Źle mi tam nie było, tylko dawali mało jeść, tak że często cierpiełem głód. Ze wszystkim trzeba było pogodzić się, zwłaszcza, że myśl o urlopie dodawała mi cierpliwości.

Gdy moi przyjaciele wsiadali do pociągu to jeszcze nie wiedzieli dokąd jadą. Wtedy właśnie wydano na froncie ([z] końcem lutego) odezwę, że legionści walczyć nie będą, liczyli więc oni na to, że Austriacy będą się ich bać i albo zatrzymają na tyłach i pełnić oni będą służbę pomocniczą, ale internują ich. Ale to stało się trochę inaczej. Przewieźli ich do miasta X⁴⁸, gdzie przez kilka dni ćwiczyli ich, a potem zaczęli pełnić służbę wartowniczą w mieście. Po kilku tygodniach sformowano cały pułk polski, który rzeczywiście pełnił służbę pomocniczą. Legionistów znajdujących się na froncie wycofano na tyły i utworzono z nich nowy pułk. Ich również ćwiczano przez parę tygodni, potem zaś mówiono nam, że mają ich wysłać na front turecki, ale już jako czysty pułk austriacki.

Wielu z tych legionistów, którzy byli internowani w węgierskim mieście Hust (tj. nasi bracia-wrogowie⁴⁹ z II Brygady) zostali zwolnieni z łaski króla i wysłani już jako żołnierze austriaccy, do włoskiego miasta Udine, gdzie ich uzbrojono, a zapewne i zaprzysiężono. Ćwiczyli oni przez 4 tygodnie i zostali przydzieleni do pułku polskiego. Wysłano ich na front azjatycki. Pojechali, klnąc przeszłość, która oderwała ich od I Brygady i od żołnierzy Piłsudskiego. A przecież i oni chcieli służyć ojczyźnie, ale oni ciągle wierzyli Niemcom i Austriakom, aż przysły wypadki z Chełmszczyzną⁵⁰ wówczas dopiero zrozumieli, jak bardzo mylili się. Wówczas już było za późno, nic nie można już było poradzić. Oni gdzie indziej i my gdzie indziej, rozłączeni jedni od drugich.

Tak zakończyło się życie legionowe, a teraz już żyjemy jako żołnierze austriaccy. Rozpoczęło się wspaniałe, zdobywaliśmy chwałę i płynęła krew polska, a skończyło się tak smutnie. A dlaczego? Dlatego, że nie było jedności.

⁴⁸ Autor pisząc wspomnienie na froncie włoskim, najprawdopodobniej nie chciał podać nazwy miejscowości.

⁴⁹ Chodzi o odmienne poglądy na złożenie przysięgi w 1917 roku.

⁵⁰ Chodzi o pokój brzeski zawarty 9 lutego 1918 z Ukraińcami przez państwa centralne, w wyniku którego Chełmszczyzna oddana została Ukraińcom, za dostarczenie zboża dla armii austro-węgierskiej. Następstwem pokoju było przejście części II Brygady na stronę frontu rosyjskiego, rozwiązanie Legionów, internowanie legionistów oraz proces w Maramarossziget i służba na froncie włoskim.

Nie wiadomo, co byśmy zyskali, gdyby była jedność, ale jedno jest pewne, że nie znajdowalibyśmy [się] na froncie włoskim, jako żołnierze austriaccy, lecz bylibyśmy w wojsku polskim. Komendant Piłsudski i wielu innych oficerów nie siedzieliby w ciężkich więzieniach. Wypuszczono by na wolność naszych internowanych kolegów i oficerów, nie licząc już wielu innych i politycznych. Lecz za późno na żale.

1 maja 1918

CAW W.B.H. 400/2012. Maszynopis, s. 32, format większy niż A4.

2

Uroczyste wręczenie „Krzyża Niepodległości” w Budapeszcie

W tych dniach przysłano byłemu legionistcie polskiemu Alfredowi Frideczkiemu Krzyż Niepodległości i zarazem za wybitną służbę polową Krzyż Walecznych. Ostatnie dlatego tak późno dostał ponieważ dopiero w ostatnich latach stawił się kontakt między byłymi legionistami polskimi a węgierskimi. Wyżej wspomniane odznaczenia zostały wręczone w szpitalu imienia „Vass József” przez delegację składającą się z osób byłych legionistów pod przewodnictwem Ferdynanda Leona Miklóssyego. Árpád Poputh sekretarz Związku Legionistów na Węgrzech i Dezső Bunda przemawiali do Frideczkiemu podczas czego Gabriel Muntyan przypiął odznaczenia na piersiach udekorowanego.

Końcem Frideczki wspomniał o życiu koleżeńskim legionistów polskich i węgierskich, które istnieje i teraz jeszcze między nimi. Złożył podziękowanie dla kapitana Kazimierza Iranka Osmieckiego⁵¹, dla Leona Ferdynanda Miklóssyego, za zajęcie się gorliwie z jego sprawą.

AAN Związek Legionistów Polskich Komenda Naczelna, sygn. 313, „Kurjer Polsko-Węgierski” nr 11 ze stycznia 1932. Powielone.

Endre László Varga

⁵¹ Kazimierz Iranek-Osmecki (1897–1984) legionista, w Wojsku Polskim od 1918 roku. Pułkownik, po 1945 w Londynie.

Publikacje nadesłane

Instytut Pamięci Narodowej

Karolina Wichowska, „*Łączka*” : poszukiwania i identyfikacja ofiar terrorkomunistycznego pochowanych na warszawskich Powązkach, Warszawa 2016.

Ambasada Azerbejdżanu w Polsce

Samir Rzayev (autor wyboru i dokumentacji materiałów archiwalnych), *Veli Bej Jedigar Azerbejdżanin, pułkownik Armii Krajowej*, Warszawa 2015.

Oficyna Wydawnicza RYTM

Romuald Szeremietiew, *Siła złego... Niemcy–Polska–Rosja*, Warszawa 2015.

Biblioteka Główna Politechniki Warszawskiej

Teresa Gumołowska, Maria Miller-Jankowska, Małgorzata Wornbard (oprac.), *Architektura Warszawy 1945–1965 na fotografii : obiekty twórców związanych z Politechniką Warszawską*, Warszawa 2016.

Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie

Teresa Dąbrowa, Elżbieta Knapiek, Jacek Wójtowicz (oprac.), *Katalog inkunabułów Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie*, Kraków 2015.

Diana Błońska

Archiwum Muzeum Narodowego w Krakowie

Dokumenty do biografii muzealników w Archiwum Muzeum Narodowego w Krakowie¹

Archiwum Muzeum Narodowego w Krakowie (dalej: Archiwum MNK) gromadzi dokumentację dotyczącą historii i działalności Muzeum Narodowego w Krakowie od założenia instytucji aż po dzień dzisiejszy. W zasobie Archiwum MNK znajduje się wiele zespołów akt zawierających dokumenty, które mogą zostać wykorzystane przy pracy nad biografiami, w tym biografiami muzealników.

Podstawowym zespołem dla tej tematyki są akta osobowe pracowników Muzeum. Obecnie zespół ten liczy ponad dwa i pół tysiąca jednostek aktowych i obejmuje dokumenty pracowników zatrudnionych od chwili utworzenia Muzeum po akta osób, które zakończyły pracę w 2012 roku. Dokumentacja dotyczy przebiegu kariery zawodowej od angażu, poprzez zmiany na stanowiskach, aż do rozwiązania umowy o pracę i ostateczne odejście z Muzeum. Wśród najciekawszych dokumentów znaleźć można obszernie i bardzo szczegółowe kwestionariusze osobowe, sprawozdania z wyjazdów naukowych, opinie o pracy oraz niekiedy wielostronicowe życiorysy. W teczkach osobowych znajdują się również materiały niezwiązane bezpośrednio z zatrudnieniem w Muzeum, takie jak metryki, dokumenty poświadczające

¹ Niniejszy artykuł jest zmienioną i poszerzoną wersją referatu pt. *Dokumenty do biografii muzealników w Archiwum Muzeum Narodowego w Krakowie*, wygłoszonego w Poznaniu na sympozjum „Między dawnymi a młodszymi laty”. *Słownik Muzealników Polskich – perspektywy, problemy, dokonania* 15 grudnia 2015 r. Dane w niniejszym tekście są aktualne na dzień 31 grudnia 2015 r.

wykształcenie, nekrologi i klepsydry. W nielicznych przypadkach teczki uzupełniają kopie dokumentów z innych instytucji, dotyczące przebiegu studiów lub dodatkowego zatrudnienia.

Kolejną grupą dokumentów, niezwykle cenną dla badań biograficznych, są spuścizny. W Archiwum MNK planowa polityka pozyskiwania spuścizn od pracowników Muzeum prowadzona jest dopiero od roku 2008, w związku z tym zbiór tych dokumentów jest jeszcze dość skromny. Niemniej jednak znikoma ilość nie oznacza wcale małej wartości zgromadzonych i przechowywanych materiałów.

Do najcenniejszych i najbardziej interesujących spuścizn przechowywanych w zasobie można zaliczyć na pewno archiwum numizmatyka i historyka Mariana Gumowskiego (1881–1974). Fragmenty jego spuścizny można znaleźć również w wielu innych instytucjach, a w Muzeum w Dziale Starych Druków, Rękopisów i Kartografii (dalej: Dział Starych Druków) oraz w Archiwum MNK. Wśród najbardziej interesujących dokumentów wymienić należy z pewnością korespondencję, w tym bogaty zbiór listów od rodziny, także z okresu II wojny światowej, oraz bibliografię numizmatyki polskiej skatalogowaną na ponad 2700 fiszkach.

Obszerną spuściznę pozostawił również pedagog i socjolog, specjalista w zakresie upowszechniania kultury Tadeusz Gołaszewski (1918–2008). Zespół zawiera niemal komplet opublikowanych prac oraz część opracowań pozostawionych w rękopisie, a także ciekawy zbiór korespondencji.

Spuścizna Feliksa „Mangghi” Jasińskiego (1861–1929), krytyka i kolekcjonera sztuki, jest również podzielona pomiędzy wspomniany wyżej Dział Starych Druków i Archiwum MNK. W zbiorach archiwalnych do najciekawszych materiałów zaliczyć można dokumenty osobiste, związane z jego działalnością zawodową i pisarską. Interesujący jest również zbiór korespondencji, w tym szczególnie, ze względu na rodzaj materiału pisarskiego, list napisany na korze brzozonej oraz dokument na tkaninie.

Z kolei w spuściznie numizmatyka, etnografa i archeologa Stanisława Kubiaka (1926–2005), znajdują się ciekawe materiały warsztatowe do prac z zakresu numizmatyki oraz korespondencja, w tym dotycząca spraw zawodowych.

Najobszerniejsza w zbiorach Archiwum MNK jest spuścizna Zdzisława Żygulskiego jun. (1921–2015), historyka i teoretyka sztuki,

profesora krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Ten niemal kompletny zespół dokumentuje zarówno życie zawodowe, działalność naukową, jak również prywatne pasje i zainteresowania twórcy spuścizny. Do najważniejszych grup dokumentów należą opracowania z zakresu muzealnictwa, materiały do wykładów oraz przebogate zbiory korespondencji i fotografie.

Poza wymienionymi wyżej zespołami, w zbiorach Archiwum MNK znajdują się również niewielkie spuścizny Marii Krynickiej (1920–2006), Władysława Prajera (1901–1956), Janusza Reymana (1927–2004) i Stefana Skowronka (ur. 1928). Dodatkowo, w trakcie porządkowania zespołów kancelarii dyrektorów Władysława Łuszczkiewicza (1928–1900) i Feliksa Kopery (1871–1952), wyłączono dokumenty niezwiązane z ich działalnością w Muzeum, tworząc w ten sposób zaczątki ich spuścizn.

Co oczywiste, nie można opracować pełnej i rzetelnej biografii bazując wyłącznie na dokumentach zgromadzonych w tezcze osobowej czy spuściznie. Konieczne jest przeprowadzenie kwerendy także w innych zespołach, w tym w aktach dotyczących ogólnej działalności Muzeum w danym okresie, dokumentacji poszczególnych działów.

W Archiwum MNK znajdują się niemal kompletne kancelarie dyrektorów Muzeum: Władysława Łuszczkiewicza z lat 1879–1900, Feliksa Kopery z lat 1901–1949 i Jerzego Banacha z lat 1963–1974. Zgromadzone w nich dokumenty dotyczą całościowej działalności Muzeum, w tym – między innymi – spraw organizacyjnych, kadrowych i związanych z działalnością podstawową instytucji. Natomiast w aktach poszczególnych działów zbiorów czy pracowni konserwatorskich znajdziemy plany pracy, sprawozdania, założenia rozwoju kolekcji, dokumenty dotyczące organizacji bieżącej pracy działu i jego pracowników oraz działalności naukowej.

Dodatkową kwerendą może zostać również objęty zespół zawierający akta merytorycznego i organizacyjnego przygotowania wystaw. W poszczególnych tezkach znajdują się spisy obiektów, scenariusze ekspozycji, merytoryczne koncepcje wystaw, za które odpowiadał kurator wystawy.

W zakresie działalności pozamuzealnej pomocne mogą być dokumenty wytworzone przez organizacje i stowarzyszenia, które w różny sposób trafiały do Muzeum. Przykładem zespołu, w którym

znajdują się informacje o wielu muzealnikach, nie tylko związanych z krakowskim Muzeum, są akta Związku Muzeów w Polsce. Podobnie informacji biograficznych możemy szukać w dokumentach Komitetu Budowy Muzeum Narodowego w Krakowie, Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Japońskiej, Towarzystwa Numizmatyczno-Archeologicznego, Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Narodowego w Krakowie oraz aktach organizacji związków zawodowych działających w Muzeum.

Kolejną grupę dokumentów stanowią materiały prasowe. Od założenia Muzeum zbierano wycinki artykułów prasowych dotyczących instytucji i zatrudnionych w niej osób. W zbiorach Archiwum MNK przechowywany jest obszerny ich zespół, od 2010 roku gromadzony w postaci elektronicznej i stale powiększany o treści ukazujące się w Internecie. Kwerenda w zespole stanowić może ułatwienie w dostarczeniu do – niekiedy trudno dostępnych – gazet i czasopism, niemniej jednak nie można go uważać za całkowity i kompletny.

W Archiwum MNK gromadzona jest również dokumentacja nieaktowa (audiowizualna) dotycząca Muzeum. W zbiorach znajdują się materiały filmowe z wernisaży wystaw, konferencji, performance'ów, tzw. oprowadzeń kuratorskich po wystawach, działań edukacyjnych, wizyt polityków i osobistości kultury, artystów, mecenasów sztuki oraz innych wydarzeń istotnych dla historii instytucji od 2011 roku. Pracując przy gromadzeniu i opracowywaniu tych materiałów stwierdzono, że niejako efektem ubocznym dokumentowania działalności Muzeum, jest zebranie sporej ilości nagrań ukazujących pracowników Muzeum w typowych dla nich sytuacjach zawodowych. Na nagraniach oglądać możemy dyrektorów podczas wernisaży, konferencji prasowych i spotkań, kuratorów wystaw i koordynatorów projektów oraz pracowników, uchwyconych np. podczas okazjonalnych spotkań i pracy przy montażach wystaw czy konserwatorów podczas konserwacji dzieł sztuki².

Gromadzenie tego materiału spowodowało, że dostrzeżono, iż umyka coś, co jest nieuchwytnie dla papieru, a co za kilka lat może stać się

² Szerzej na temat działania dotyczącego dokumentowania wydarzeń w Muzeum oraz projektu „O Muzeum – subiektywnie” zob. D. Błońska, B. Sławiński, *Realizacja projektu „Infrastruktura dla Mediateki Muzeum Narodowego w Krakowie”*, „Archiwista Polski” 2014, nr 2, s. 101–105.

kapitałnym źródłem dla osób zajmujących się szeroko pojmowaną historią muzealnictwa. Podjęto więc decyzję o rozszerzeniu działalności filmowej i od 2014 roku w Archiwum MNK realizowany jest projekt „O Muzeum – subiektywnie”. W ramach tego działania prowadzone są wywiady z emerytowanymi pracownikami Muzeum, którzy odpowiadają na jeden, obowiązujący wszystkich zestaw pytań. Zagadnienia koncentrują się wokół informacji biograficznych: daty i miejsca urodzenia, rodziny, przyjaciół, edukacji szkolnej i uniwersyteckiej wraz z sylwetkami najważniejszych nauczycieli, profesorów oraz planów związanych z okresem po zakończeniu studiów. Następnie omawiana jest praca zawodowa oraz powody, które zadecydowały o zatrudnieniu w Muzeum, kariera, kolejne stanowiska, zakresy obowiązków i emocje towarzyszące realizowanym zadaniom. Pytania dotyczą też współpracowników – dyrektorów, w tym na przykład Jerzego Banacha, Kazimierza Nowackiego czy Tadeusza Chruścickiego, kolegów np. Marka Rostworowskiego, Mieczysława Porębskiego, Zdzisława Żygulskiego jun. Świadomie zrezygnowano z pytań o osoby, które w okresie realizacji wywiadu zarządzają instytucją, niemniej jednak obecnie, w związku ze zmianą na stanowisku dyrektora Muzeum, lista zostanie rozszerzona o wspomnienia związane z Zofią Gołubiew.

Kolejne pytania dotyczą najważniejszych dzieł: pierwszego eksponatu w zbiorach Muzeum, czyli *Pochodni Nerona* Henryka Siemiradzkiego oraz *Hołdu pruskiego* Jana Matejki, *Dziewczynki z chryzantemami* Olgi Boznańskiej, *Damy z gronostajem* Leonarda da Vinci, *Krajobrazu z miłosiernym Samarytaninem* Rembrandta, rzeźby *Madonny z Kruźlowej* czy emocji związanych z widokiem pustej ramy, która jest pozostałością po zaginionym w czasie II wojny światowej obrazie Rafaela Santi *Portret młodzieńca*. Osoba udzielająca wywiadu może również opowiedzieć o dziele, której jest jej szczególnie bliskie. Następne pytania koncentrują się wokół najważniejszych, najlepiej zapamiętanych wystaw. Obligatoryjnym jest pytanie o sztandarową wystawę autorstwa Marka Rostworowskiego *Polaków portret własny* z 1979 roku. Ostatnia część wywiadu poświęcona jest zmianie wizerunku Muzeum na przestrzeni lat, anegdotom i innym szczególnie zapamiętanym sytuacjom.

Autoryzowane wywiady udostępniane są w Internecie poprzez stronę www.mediatekamnk.pl we fragmentach. Do najcenniejszych

i najchętniej oglądanych należą wypowiedzi Zdzisława Żygulskiego jun.³, Adama Małkiewicza⁴, Janusza Wałka⁵ i Małgorzaty Buyko⁶.

Oprócz dokumentacji filmowej posiadamy również zespół fotografii. Ponieważ w Muzeum istnieje Dział Starej Fotografii (od października 2015 roku włączony do Działu Sztuki Nowoczesnej), Archiwum MNK ma w zasobie przede wszystkim zdjęcia od lat sześćdziesiątych dwudziestego wieku. Fotografie, przekazywane w postaci odbitek pozytywowych, najnowsze natomiast w formie cyfrowej, w większości stanowią dokumentację wydarzeń. Uchwycone na nich postaci brały udział w wernisażach, konferencjach i spotkaniach odbywających się w Muzeum. Interesujący zbiór stanowią zdjęcia legitymacyjne pochodzące głównie z teczek osobowych oraz fotografie, które trafiły do Archiwum MNK ze spuściznami.

Zgromadzone w Archiwum MNK dokumenty, wytworzone przez kancelarię Muzeum, na pewno nie stanowią kompletnej bazy źródłowej do opracowania biografii któregokolwiek z muzealników polskich. Nie będą także wystarczające dla – choćby szkicowego – przedstawienia tej grupy zawodowej jako zbiorowości. Decyduje o tym zarówno koncentracja na unikatowym w skali Polski miejscu, jakim ze względu na uwarunkowania historyczne, był i jest Kraków, oraz specyfika samego Muzeum, tak silnie zdominowanego w pierwszej połowie dwudziestego wieku przez osobę dyrektora Feliksa Kopery. Ponadto, o ile zasób Archiwum MNK w odniesieniu do dokumentacji własnej Muzeum jest niemal kompletny dla okresu do połowy dwudziestego wieku, o tyle po 1950 roku archiwalia nie prezentują już tak pełnego obrazu. Stosowana w ostatnich latach – w coraz większym stopniu – do realizowania spraw, poczta elektroniczna również nie wpływa na stan zasobu pozytywnie. Braków powstałych w wyniku niefrasobliwości lub niewiedzy, do czego powinna służyć dokumentacja archiwalna już nie uda się uzupełnić, ani poprzez tworzenie źródeł wywołanych – jak wywiady z pracownikami, ani poprzez pozyskiwanie spuścizn

³ www.mediatekamnk.pl, sygn. Media 209–211, 239–243.

⁴ Ibidem, sygn. Media 280–286, 337–340.

⁵ Ibidem, sygn. Media 310–324.

⁶ Ibidem, sygn. Media 214–216, 227–237, 244–262.

osób czy organizacji związanych z Muzeum. Same spuścizny zresztą, ze względu na sposób tworzenia lub raczej tworzenia się tego typu zespołów, często są zbiorami dokumentów przypadkowych, ukazujących niekiedy tylko jeden aspekt życia aktotwórcy, niekiedy przez to zniekształcony, pomijający zupełnie sprawy inne, istotne, determinujące tak naprawdę podejmowane działania. Pozostaje natomiast sprawa otwartą, w jakim stopniu osobom obecnie tworzącym dokumenty można uświadomić wagę zachowania jak najpełniejszego obrazu ich działalności, odzwierciedlonego przez współcześnie tworzone zasoby archiwum.

Pomimo istnienia tych – oczywistych przecież dla każdego badacza dziejów – faktów, mam nadzieję, że wiedza o zasobie Archiwum MNK i różnorodnych zgromadzonych w nim dokumentach, pomoże w prowadzeniu szerokich badań naukowych i będzie stanowiła punkt wyjścia dla powstania wielu biografii muzealników polskich oraz opracowań poświęconych muzealnictwu, historii i historii sztuki.

Diana Błońska

Cieniom poległych

(Nieznany grobom na falach topieli)

Czekałaś ty ich – o ziemio – w tęsknocie
łąk nieobesztych i lasów, i wód,
że przyjdą w krwawej ran swoich spiekocie
spełnić ostatni – życiotwórczy cud!

Czekałaś ty ich przez wieki, o ziemio,
w ponurym smutku twych jezior i błot –
że krew swą młodą w twych kwiatach rozplenią
i orlich skrzydeł przypomną ci lot!

Czekałaś długo... i byłaś spragniona
ich białych kości rozrzuconych na wał...
iżesz jest słaba – i nie utwierdzona
ni gór zaporą, ni granitem skał!

I położyli swe ciała na głębie
kresowych jezior – i legli jak głaz,
stawiając kamiennym męstwem zrąb na zrębie,
fundament mocy ofiarnej – bez skaz!

I są jak słupy graniczne z kamienia,
z bezcennych kruszców, wbijane do dna –
na których przyszłe wieków pokolenia
stawiają gród Mocy – przeciw wrotom Zła!

Zwłok ich nie płaczą kurhany ni groby –
spokojnym blaskiem słoneczna toń łśni,
bowiem na szlaku ich nie masz żałoby,
jeno jest tryumf zmartwychwstałych dni!!!...

Hulewicze, dnia 18 X 1915

Józef Mączka, Cieniom poległych

Paweł Bezak

Muzeum Niepodległości w Warszawie

***O Legionach, legionistach i pamięci* – konferencja w Muzeum Niepodległości**

Do końca marca br., w siedzibie Muzeum Niepodległości w Warszawie przy alei Solidarności 62 można było zwiedzić wystawę czasową *Epopcja Legionowa*. Stanowiła ona jeden z elementów projektu badawczego, poświęconego dziejom Legionów Polskich, realizowanego w naszym Muzeum od roku 2014. Jednym z wydarzeń towarzyszących wystawie była zorganizowana 16 marca 2016 roku konferencja *O Legionach, legionistach i pamięci*, odbywająca się pod honorowym patronatem Marszałka Województwa Mazowieckiego Adama Struzika. Jej celem było przypomnienie dziejów Legionów Polskich, ich żołnierzy oraz pokazanie miejsca tej niepodległościowej epopei w naszej współczesnej, zbiorowej świadomości. Jakkolwiek wkład legionistów w polski czyn zbrojny jest już powszechnie znany, zaś walkom tej formacji poświęcono liczne opracowania z zakresu wojskowości, to trzeba pamiętać, że Legiony to także poszczególni żołnierze, głównie młodzi, z ich troskami i zainteresowaniami. W ich szeregach znaleźli się poeci i malarze, którzy stworzyli artystyczny obraz legionowej epopei. Pozostały po nich także utwory muzyczne towarzyszące kolejnym pokoleniom Polaków. Legioniści zapisali się w historii Polski, aktywnie włączyli się w życie polityczne, wojskowe i społeczne II RP.

Program konferencji obejmował osiem wystąpień osób badających rozmaite aspekty istnienia, działania i upamiętniania Legionów Polskich – prof. dr hab. Zbigniew Gnat-Wieteska wygłosił referat zatytułowany *Akt 5 listopada, jego postanowienia i znaczenie*; Andrzej

Szenajch przybliżył jeden z ostatnich rozdziałów legionowej epopei w wystąpieniu *Od Rarańczy do Kaniowa*; dr Jolanta Załączny z Muzeum Niepodległości w Warszawie dotknęła zagadnień związanych z literaturą, wygłaszając referat *Poeci w Legionach, poeci o Legionach*. Dr Szczepan Kalinowski omówił *Mit Józefa Piłsudskiego. Od narodzin do rozkwitu*; referat Adama Kaczyńskiego dotyczył *Historii pobojowiska Legionów Polskich pod Kostiuchnówką w okresie II RP*. Dyrektor Muzeum Historycznego w Legionowie, dr hab. Jacek Szczepański wygłosił bogato udokumentowany archiwalnymi zdjęciami odczyt pt. *Upamiętnienie czynu zbrojnego Legionów Polskich w nazwie podwarszawskiego Legionowa*. Jarosław Górecki, Dyrektor Centrum Dialogu Kostiuchnówka, prezentując dziesiątki zdjęć, wykonanych na przestrzeni ostatnich siedemnastu lat, snuł zajmującą gawędę, poświęconą *Harcerskiej służbie pamięci na Wołyniu*. Autorowi niniejszego wstępu przypadł w udziale zaszczyt przybliżenia uczestnikom konferencji zagadnień muzealnych w wystąpieniu „*Epopeja Legionowa*” i „*Harcerze w Legionach*” – *doświadczenia wystawienne w utrwalaniu pamięci o Legionach*. Uzupełnieniem wystąpień były: pokaz filmu *Kostiuchnówka – żywa historia*, zrealizowanego w roku 2013 przez Fundację Centrum Dialogu Kostiuchnówka oraz kuratorskie oprowadzanie po wystawie czasowej *Epopeja Legionowa*.

Pośród działań popularyzatorskich dotyczących tematyki legionowej, do których niewątpliwie zaliczyć można wzmiankowaną konferencję, szczególnie istotne wydaje się dotarcie do odbiorcy. Poniżej pragnę przedstawić zapis wystąpienia, przygotowanego przez Andrzeja Szenajcha, Kustosza Tradycji, Chwały i Sławy Oręża Polskiego, niezwykle barwnego, poruszającego i nader entuzjastycznie przyjętego przez wszystkich uczestników omawianego spotkania. Tylko na takie przyjęcie zasługiwał zresztą ów żywo prowadzony (w pięknym stylu tradycyjnego, akademickiego seminarium!) występ, bogato ilustrowany mapami, fotografiami i dokumentami. W bieżącym numerze kwartalnika „*Niepodległość i Pamięć*” odnajdą Państwo również zapis wyżej wspomnianych wystąpień Adama Rafała Kaczyńskiego o przedwojennym upamiętnianiu miejsca największej bitwy Legionów oraz prof. Zbigniewa Gnat-Wieteski na temat znaczenia Aktu 5 listopada.

Paweł Bezak

Andrzej Szenajch

Od Rarańczy do Kaniowa, czyli o lojalności sojuszników

Tematem moich rozważań są działania Polskiego Korpusu Posiłkowego, zwanego także czasem II Brygadą pułkownika Hallera, od momentu przybycia Korpusu do Besarabii 25 października 1917 roku, aż do tragedii, która rozegrała się 11 maja 1918 roku pod Kaniowem. Dla ścisłości trzeba powiedzieć, że dowódcą całego Korpusu był generał Zygmunt Zieliński, a Haller dowodził tylko Brygadą.

Sytuacja na froncie wschodnim wyglądała następująco: Państwa Centralne – jak nazywano wtedy Niemcy i Austro-Węgry – podpisały z Rosją Sowiecką 15 grudnia 1917 roku rozejm.

Żołnierze Polskiego Korpusu Posiłkowego, którzy po przyjeździe obsadzali pierwszą linię okopów, szybko zorientowali się, że po przeciwnej stronie frontu, w armii rosyjskiej, służy wielu Polaków i zaczęli nawiązywać z nimi liczne i częste kontakty. Nie spodobało się to austriackiemu dowódcy tego odcinka frontu generałowi Ferdynandowi Kossakowi, wobec czego przesunął oddziały polskie na tyły – około 30 km od linii okopów, a na ich miejsce skierował żołnierzy z 53. węgierskiego pułku piechoty oraz Niemców ze spieszonoego 5. pułku ułanów. Zmiana ta miała miejsce 2 stycznia 1918 roku.

Stosunek sił przedstawiał się następująco: polska brygada liczyła około 6 500 ludzi, a sojusznicy dysponowali: dwiema dywizjami piechoty, (5. i 36.) oraz dwiema dywizjami spieszonoj kawalerii (2. i 6.). Mieli też pociąg pancerny, co, jak się potem okazało, było bardzo istotne. Razem około 35 000 żołnierzy (czyli stosunek sił 1 : 6).

Taki stan trwał do 9 lutego 1918 roku, kiedy to Państwa Centralne podpisały z Ukraińską Republiką Ludową Układ Brzeski, na mocy

którego przekazano Ukraińcom tereny należące do Królestwa Polskiego¹ – dotyczyło to Chełmszczyzny i części Podlasia. W zamian za te ziemie, Ukraina zobowiązała się dostarczyć głodującym Niemcom i Austriakom 1 milion ton zboża i 50 000 ton żywności.

Wiadomość o układzie wywołała wśród wszystkich Polaków ogromne emocje i oburzenie. W Warszawie, Krakowie i wielu innych miastach manifestowano na ulicach, strajkowano, a Rada Regencyjna² wydała nawet odezwę, w której protestowała przeciwko czwartemu rozbiorowi Polski.

Nic więc dziwnego, że podobnie zareagowali żołnierze Polskiego Korpusu Posiłkowego. 14 lutego 1918 roku w Mamajowcach, gdzie stacjonowały 2. i 3. pp, odprawiono mszę świętą żałobną w intencji zmarłego w Krakowie majora Włodzimierza Mężyńskiego z 2. pp, któremu na wieść o układzie „serce polskie pękło”. Na katafalku ustawiono pustą trumnę, a wokół niej oficerowie złożyli ordery i medale, które otrzymali od cesarzy Austrii i Niemiec. Ksiądz Panaś – superior Korpusu, wygłosił płomienne i patriotyczne kazanie, a potem leżące na katafalku odznaczenia zrzucił na ziemię i podeptał.

Już wcześniej część oficerów, w tym także pułkownik Haller³, w geście protestu przeciwko układowi, odesłała swoje odznaczenia stosownym cesarzom.

¹ Królestwo Polskie, o którym wspominam w swoim wystąpieniu, był to twór powołany do istnienia dnia 5 listopada 1916 r. przez cesarzy Niemiec i Austro-Węgier: Wilhelma II i Franciszka Józefa I, w celu zjednania sobie Polaków i zachęceniu ich do wstępowania do armii pruskiej i austriackiej. Obejmowało ono mniej więcej obszar Królestwa Polskiego z roku 1815. Faktyczną władzę pełnili w Królestwie naznaczeni gubernatorzy: w dystrykcie warszawskim gen. Hans von Beseler, a w dystrykcie lubelskim – gen. Karl Kuk.

² Rada Regencyjna – formalnie najwyższa władza w Królestwie Polskim, ustanowiona w listopadzie 1917 r. przez Niemcy i Austro-Węgry, miała pełnić funkcje państwowe do czasu powołania króla lub regenta. Podlegały jej: Polskie Korpusy w Rosji, Polska Siła Zbrojna i Polski Korpus Posiłkowy. 7 października 1918 r. proklamowała niepodległość Polski, a w listopadzie 1918 r. przekazała władzę Józefowi Piłsudskiemu.

³ Józef Haller posiadał wówczas następujące odznaczenia: niemiecki krzyż żelazny II klasy i austriackie: order cesarskiej korony żelaznej III klasy, medal brązowy „Signum Laudis”, wojskowy krzyż zasługi z dekoracją za wojnę oraz medal brązowy „Signum Memoriae”.

Na zwołanym po mszy zebraniu oficerów Korpusu ustalono, że dalej już z Austriakami i Niemcami nam nie po drodze i nie chcemy mieć z nimi nic wspólnego. Długo debatowano, na jaką formę zmanifestowania protestu się zdecydować. Aż w końcu ustalono, że Polski Korpus Posiłkowy przejdzie na drugą stronę linii frontu. Czyli do Rosjan! Czyli do wroga!!!

Aby „chyttrze” wyprowadzić w pole Austriaków, ogłoszono, że Polski Korpus 15 lutego wieczorem, o godzinie 18.00, rozpoczyna cztero-dniowe ćwiczenia. Niestety, jak się potem okazało, Austriacy dokładnie o wszystkim wiedzieli. Ściągnęli nawet dodatkowy, węgierski 52. pułk piechoty oraz przygotowali do interwencji pociąg pancerny.

Pułkownik Haller napisał bardzo podniosły i patriotyczny „Rozkaz do Narodu Polskiego”, ale chyba nie został on nigdzie ani ogłoszony, ani wygłoszony. Oryginał znajduje się w Centralnym Archiwum Wojskowym. Jest to maszynopis z poprawkami atramentem podpisany: Józef Haller – Brygadier⁴.

Haller, póki nie został generałem, często używał formy funkcji „Brygadier” zamiast formy stopnia „pułkownik”. Dlaczego? Ponieważ w Legionach było tylko dwóch znanych brygadierów: Józef Piłsudski – mianowany przez arcyksięcia Ferdynanda Habsburga jeszcze 15 listopada 1914 roku i... właśnie Józef Haller, co miało świadczyć o pozycji równej Piłsudskiemu⁵.

Plan całej operacji, który ułożyli podpułkownik Michał Żymierski i major Władysław Gniady (inne źródła podają, że był to major Józef Zajac), był bardzo prosty. Wojsko ustawi się na szosie i pomaszeruje dwoma różnymi drogami. Legioniści dostali ostrą amunicję, pobrali dodatkowe racje żywnościowe, a niektórym wydano nawet nowe buty – co przed dalekim marszem nie było zbyt dobrym pomysłem. Na czele miała iść kompania szturmowa. Była to nowość w pułkach piechoty austriackiej, wprowadzona pod koniec 1917 roku, na wzór niemiecki. Żołnierze byli specjalnie dobierani i szkoleni do walki wręcz, lepiej uzbrojeni: w najnowszy karabinek Manlichera wz. 1901-k, bagniet oraz

⁴ Pisownia zaczerpnięta ze źródła.

⁵ Gwoli wyjaśnienia: kiedyś, jeszcze za czasów stanisławowskich i później w Księstwie Warszawskim, w armii polskiej istniały stopnie wicebrygadiera i brygadiera. Były one wyższe od stopnia pułkownika.

wyposażeni w hełmy wz. 1916, worki na granaty, dodatkowe parczane ładownice, łopaty z długim trzonkiem i pałki – świetne do walki wewnątrz okopu.

Początek całej akcji wyznaczono na godzinę 18.00, czyli już po zmroku. Na czele szła kompania szturmowa, a za nią maszerował 2. pp, do którego miała dołączyć w Sadogórze artyleria, dowodzona przez majora Włodzimierza Zagórskiego.

Ale ktoś wśród artylerzystów wpadł na pomysł, że skoro po tamtej stronie frontu nie będzie amunicji do naszych armat – to po co te armaty zabierać?! Niech idą tylko ludzie i konie.

Ale oni też nie doszli. Po drodze Austriacy ich zatrzymali, rozbroili i zawrócili do koszar, a potem – internowali.

Nie doczekawszy się na artylerzystów w Sadogórze, 2. pp ruszył dalej drogą północną do stacji Stara Żuczka, gdzie przeszedł tor kolejowy i pomaszerował na Rarańczę. Tuż przed nią zagroził mu drogę węgierski 53. pp. Starcie było krótkie. Kompania szturmowa rozwinęła się i zaatakowała, Węgrzy trochę postrzelali i wycofali się, a raczej rozstąpili i – przepuścili Polaków.

Równocześnie drogą południową podążały: sztab, kompania sztabowa, kompania telefoniczna, cała intendentura, kolumna sanitarna, piekarnie polowe, żandarmeria, rezerwa koni, tabory i na końcu 3. pp. Niestety, saperzy dowodzeni przez kapitana Włodzimierza Hellmana, którzy mieli rozkręcić tor kolejowy, aby unieruchomić pociąg pancerny, nie wykonali zadania. Kiedy kolumna dotarła do przejazdu i zaczęła przechodzić na drugą stronę torów – nadjechał pociąg pancerny, strzelając z armaty i karabinów maszynowych. Z drugiej strony zaatakowała austriacka piechota, a z trzeciej – spieszeni kawalerzyści. W zamieszaniu tylko nielicznym Polakom udało się przebiec i pomaszerować dalej, ale ogromną większość Austriacy wyłapali, rozbroili i internowali. Do niewoli dostało się całe dowództwo Korpusu z gen. Zielińskim na czele, wszystkie służby, tabory, żandarmeria i ponad połowa 3. pp. Ci, którym się udało przedrzeć, dołączyli później do 2. pp, który przeszedł wcześniej. Maszerowano teraz na przelaj, w obawie przed tak zwanym „ostrzałem pościgowym drogi” przez austriacką artylerię, co potem rzeczywiście nastąpiło.

Proszę sobie wyobrazić: noc, bezdroże, 15 kg w plecaku, karabin, dodatkowa amunicja i 20 przebytych kilometrów w nogach. Kiedy

dotarli wreszcie do okopów austriackich – nie było w nich nikogo. Dwa kilometry dalej okopy rosyjskie – też puste. Świtało. Wtedy zatrzymali się, odkryli głowy, stanęli na baczność i – odśpiewali *Rotę*. Jakie to polskie!

Czekała ich teraz tułaczka po bezdrożach Besarabii. Na mrozie, na deszczu, bez jedzenia, bez dachu nad głową i bez amunicji. Było ich 1 500 (zaledwie!) szeregowych i 100 oficerów.

Cztery dni później, 19 lutego 1918 roku Oberkommando Armii Austro-Węgierskiej wydało decyzję o rozwiązaniu Polskiego Korpusu Posiłkowego.

Jedna rzecz jest zastanawiająca. Zdumiewająco małe straty krwawe⁶ odniesione przez Polaków. Wszystkie źródła podają zgodnie, że zginęło wtedy tylko 16 ludzi, a rannych było około 20 – wydaje się to niewiarygodne.

Nadszedł wreszcie dzień 2 marca 1918 roku. Wędrująca już dwa tygodnie grupa pułkownika Hallera, po przejściu ponad 200 km, napotyka na swej drodze, w Sorokach, pięciotysięczny II Korpus Polski, dowodzony przez generała Jana Stankiewicza. Oddziały łączą się, rozpoczyna się reorganizacja Korpusu, który według *Księgi Chwały Piechoty* wygląda tak:

dowódca korpusu – Jan Stankiewicz

dowódca 4. dywizji (13. i 14. pułki strzelców) – generał Glass

dowódca 5. dywizji (15. i 16. pułki strzelców) – pułkownik Józef Haller

brygada artylerii lekkiej,

dywizjon artylerii ciężkiej,

pułk inżynieryjny,

oraz 5. i 6. pułk ułanów.

Ale wszystkich razem było ich tylko 6 500 ludzi. Wynika więc z tego, że stany osobowe tych jednostek były dalekie od przewidywanych regulaminem. Powinno być ich minimum 15 000.

Tymczasem 3 marca 1918 roku, w Brześciu Litewskim, Sowietci podpisują z Państwami Centralnymi tzw. Traktat Brzeski, na mocy

⁶ Mianem „straty krwawe” zwyczajowo określamy łączną liczbę zabitych i rannych; nie uwzględniamy wówczas żołnierzy zaginionych i wziętych do niewoli oraz poniesionych strat w sprzęcie.

którego Finlandia uzyskuje niepodległość, a terytoria Estonii, Łotwy, Litwy, Białorusi i Ukrainy przechodzą pod kuratelę Niemiec i Austro-Węgier. Mało znany jest tajny, 3. punkt traktatu, w którym Rosja zobowiązuje się, że „nie dopuści do formowania nowych polskich oddziałów na swoim terytorium, a istniejące – rozbroi”.

W wyniku tego traktatu Sowietci uzyskują tak bardzo potrzebny im spokój na zachodniej granicy i mogą się zająć walką ze swoimi białogwardzistami. Niemcy zaś na „swoim” terytorium zaczynają wprowadzać swoje porządki. Ich efektem będzie dla nas – niestety – Kaniów i Bobrujsk. Ale na razie w II Korpusie jeszcze nikt o tym nie wie.

Aż tu nagle, 5 marca, pojawiają się w Sorokach Rumuni i żądają rozbrojenia II Korpusu Polskiego. Dlaczego? Ponieważ w traktacie rozejmowym, który Rumunia podpisała z Ententą 7 grudnia 1917 roku w Buftea, zobowiązała się do całkowitej demilitaryzacji swojego terytorium. Ale z Rumunami wszystko da się załatwić. Udało się więc uniknąć rozbrojenia i odwlec wymarsz o kilka dni, ale Polacy musieli wyjść z Besarabii, czyli opuścić terytorium rumuńskie.

Głównym celem działań II Korpusu było teraz połączenie się z I Korpusem Polskim generała Józefa Dowbor-Muśnickiego. Stacjonował on w obozie warownym w Bobrujsku nad Berezyną i liczył 20 000 żołnierzy. Problemem była jednak odległość z Sorok do Bobrujska. 800 kilometrów! Na piechotę!

8 marca ruszono w drogę. Pierwszym etapem był odległy o 100 km Olchopol. Ale w tym czasie wewnątrz Korpusu spokoju nie było. Wojsko, rozpolitykowane na wzór bolszewicki, ustanawiało różne komisje, różne rady żołnierskie. I w rezultacie, 15 marca, już w Olchopolu, Naczelna Rada Korpusu ogłosiła się Organem Politycznym Korpusu i na tej podstawie zaczęła „porządkowanie” dowodzenia. W składzie tej Rady działał także Michał Żymierski, awansowany w międzyczasie przez Hallera do stopnia pułkownika „za zasługi przy organizacji przebicia się przez front pod Rarańczą”. Ciekawe – co? Nawiasem mówiąc, po wojnie, już w II RP, z weryfikacją tej nominacji były problemy. I ostatecznie starszeństwo⁷ przyznano dopiero z dniem 20 maja

⁷ Data przyznania starszeństwa nader często bywała inna niż data samego awansu, po którym można było już nosić oznaki nadanego stopnia na mundurze.

1920 roku, a więc w 2 lata później. Ale są również źródła, które podają jeszcze inną datę – 1 czerwca 1919 roku.

28 marca, gdy Korpus był już w Humaniu, Rada Naczelna Korpusu zdecydowała, że usuwa generała Jana Stankiewicza ze stanowiska dowódcy II Korpusu i na to miejsce powołuje pułkownika Hallera. Usunęła też generała Glassa ze stanowiska dowódcy 4. dywizji.

Pojawiają się teraz dwie nowe postaci. Władysław Raczkiewicz – późniejszy prezydent Polski w 1939 roku na wychodźstwie w Wielkiej Brytanii, a wówczas przedstawiciel urzędującej w Warszawie Rady Regencyjnej, której teoretycznie podlegały wszystkie Polskie Korpusy na Wschodzie, uważał, że dowódcą II Korpusu powinien zostać doświadczony gen. Aleksander Osiński, znajdujący się wtedy niedaleko, bo w Kijowie. Ale... pułkownik Haller nie chciał oddać świeżo otrzymanego – z woli ludu – stanowiska. Po konsultacjach znaleziono wreszcie salomonowe rozwiązanie, uznane nawet później przez Radę Regencyjną. Otóż generała Osińskiego mianowano 7 kwietnia Naczelnym Dowódcą Wojsk Polskich na Ukrainie, a pułkownik Haller pozostał na stanowisku dowódcy Korpusu i uznał zwierzchność generała Osińskiego, za co ten nagrodił Hallera awansem na generała.

Rzecz miała miejsce 7 kwietnia 1918 roku w Humaniu i została uczczona defiladą Korpusu. Równocześnie Haller rozpoczął używanie pseudonimu „generał Mazowiecki”. Dlaczego? Sądzę, że nie chciał być kojarzony z pułkownikiem Hallerem, którego po Rarańczy Austriacy nie uważali już za sojusznika, tylko raczej za zdrajcę i deztertera, co, z ich punktu widzenia, nie było pozbawione sensu.

Nazajutrz po defiladzie, II Korpus wyruszył w dalszą drogę, na północ. Do Bobrujska. Po przebyciu 100 km, w Mironówce (koło Starej Cerkwi) 16 kwietnia Niemcy zatrzymują Korpus i chcą go rozbroić. Po negocjacjach Niemcy jednak „odpuszczają”, ale Haller – przepraszam, generał Mazowiecki – ze swoim wojskiem zmienia kierunek marszu z północnego na wschodni i maszeruje do Masłówki i Kozina, skąd do Dniepru i leżącego nad nim Kaniowa jest tylko 15 km. A na Dnieprze kończyła się strefa kontrolowana przez Niemców! Jednak Niemcy nie ustępują i żądają od Rady Regencyjnej rozwiązania wszystkich Korpusów Polskich na Wschodzie do 20 maja 1918 roku!

Ale na razie póki co, rozmowy jeszcze trwały i istniała nadzieja na korzystny dla Polaków wynik.

Niestety, już 11 maja, a więc jeszcze przed wyznaczonym terminem (20 maja), biwakujący II Korpus Polski pod Kaniowem zaatakowało kilkanaście tysięcy Niemców. Była godzina czwarta rano, szalała ogromna ulewa, wartownicy gdzieś się pochowali, może przysnęli, a może w ogóle ich nie było. W każdym razie zaskoczenie było całkowite. Polacy bronili się wprawdzie do godziny czwartej po południu, ale z braku amunicji i wobec przewagi Niemców – skapitulowali.

Ponad 3 500 ludzi dostało się do niewoli, 2 000 rozbiegło się po okolicy, a sam Haller w przebraniu, razem z Żymierskim, uciekli za Dniepr, a potem do Kijowa...

Straty krwawe były ogromne, ponad 1 000 zabitych i rannych. Tragedia. Klęska całkowita. II Korpus Polski przestał istnieć.

Pytanie, czy można było tego uniknąć? Stanisław Grabski twierdzi, że gdyby Korpus przeszedł na drugą stronę Dniepru, przez most w Kaniowie, co nie stanowiło problemu, i tam biwakował, taka sytuacja by nie zaistniała⁸. A Józef Haller, „opromieniony sławą zwycięzcy spod Rarańczy i Kaniowa” nie założyłby munduru generała dywizji – dowódcy Błękitnej Armii, na które to stanowisko desygnował go Komitet Narodowy Polski w Paryżu⁹ 4 października 1918 roku.

Jeszcze – a może już – jesienią 1918 roku podpułkownik Kazimierz Łukowski (dowódca 14. pułku strzelców) dekorował uczestników bitwy nowo powstałym odznaczeniem – Krzyżem Kaniowskim. A już po wojnie, w czasach II Rzeczypospolitej, osiem jednostek Wojska Polskiego: 28., 29., 30. i 31. pułk piechoty, 10. pułk artylerii lekkiej, 10. pułk artylerii ciężkiej, 2. pułk saperów i 6. pułk ułanów dodało do swoich nazw przymiotnik „Kaniowski”.

⁸ Tezę tu przytoczoną powtórzyłem za Janem Engelgardem, który cytuje *Pamiętniki Stanisława Grabskiego*, w szkicu *J. Haller w strategii politycznej Narodowej Demokracji w latach 1918–1919*, Warszawa 2014.

⁹ Organizacja polityczna, powstała w 1917 r., o orientacji endeckiej. Działacze: Roman Dmowski, Maurycy Zamojski, Ignacy Jan Paderewski. Uznana przez Francję, Wielką Brytanię, Włochy i USA za oficjalne przedstawicielstwo Polski na arenie międzynarodowej. Zawdzięczamy jej powstanie tak zwanej Błękitnej Armii (70 000 żołnierzy), z którą gen. Haller przyjechał w kwietniu 1919 r. do Polski.

Dlaczego!?! Przecież pod Kaniowem ponieśliśmy straszną, tragiczną klęskę, a nie odnieśliśmy zwycięstwa!?

Myślę, że chwalenie się klęskami powinniśmy wreszcie zamienić na chwalenie się zwycięstwami. I to nie tylko Zwycięstwami Ducha! Najwyższy czas przestać umierać z honorem! Zacznijmy żyć z honorem, co jest niewątpliwie znacznie trudniejsze.

I to jest mój apel, zwłaszcza do młodych: żyjcie z Honorem dla Ojczyzny!

Andrzej Szenajch

Bibliografia

Czerep S., *II Brygada Legionów Polskich*, Warszawa 2007.

Milewska W., Nowak J., Zientara M., *Legiony Polskie 1914–1918*, Kraków 1998.

Rostworowski S., *Nie tylko I Brygada*, Warszawa 1993.

Wstań, Polsko moja!

Wstań, Polsko moja!

Uderz w czyn!

Idź znów przebojem w bój szalony!

Już płonie lont podziemnych min –

Krwawą godzinę biły dzwony –

Zerwane pęta! Uderz w czyn!

Wstań, Polsko moja!

Strząśnij proch!

Żalodne marzeń ucisz łkania!

Za Tobą zimny smutków loch –

Przed Tobą świty zmartwychwstania!...

Z anielskich skrzydeł strząśnij proch!

Wstań, Polsko moja!

W ogniach zórz

Nowe się szlaki krwawią Tobie!

O, lżej Ci będzie w gromach burz

Niżli w zawiędłych wspomnień grobie –

Wstań, Polsko moja, w blaskach zórz!

Lwów, 1914 r.

Józef Mączka, Wstań, Polsko moja!

Filip Żelewski

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Piłsudczana w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie

Postać Józefa Piłsudskiego jest związana z Muzeum Niepodległości, nie tylko tematycznie, z racji znanej niepodległościowej i patriotycznej działalności Marszałka, ale także ze względu na jego ponad roczny pobyt w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej, obecnie będącym oddziałem Muzeum Niepodległości w Warszawie. Między innymi z tego powodu od początku swej działalności Muzeum przywiązywało dużą wagę do zagadnień dotyczących osoby Marszałka, a pamiątki z nim związane kolekcjonowano ze szczególnym pietyzmem. Starano się poszerzać zbiory, organizować wystawy i prowadzić zajęcia edukacyjne przybliżające życie i działalność Józefa Piłsudskiego, będącego w dużej mierze symbolem niepodległości państwa polskiego.

W 1992 roku, w perspektywie zbliżającej się 125. rocznicy urodzin Marszałka oraz 75. rocznicy odzyskania niepodległości, zapadła w Muzeum Niepodległości decyzja o powołaniu kolekcji zbiorów i dokumentacji fotograficznej dotyczącej Józefa Piłsudskiego¹, w powiązaniu z szerokim kontekstem społecznym i politycznym epoki. Bazę kolekcji stanowiły skromne wówczas zasoby przejęte po Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego oraz obiekty pozyskane po 1990 roku. Konieczne stało się więc podjęcie szeroko zakrojonych działań, mających na celu

¹ Zarządzenie Dyrektora Muzeum Niepodległości nr 6 z dn. 19.03.1992 r. w sprawie powołania „Kolekcji im. Józefa Piłsudskiego” Muzeum Niepodległości w Warszawie.

poszerzenie zbiorów i pozyskanie jak największej liczby muzealiów ukazujących wszechstronnie działalność Marszałka. Ustalono, że zbiory kolekcji tworzone będą z darów i przekazów osób prywatnych oraz instytucji, eksponatów pozyskiwanych drogą konkursów zbierackich, a także z wymiany międzymuzealnej. Uwzględniano także zakup eksponatów na zasadach ustalonych w muzealnictwie polskim. Nie było to zadanie łatwe, zważywszy na wcześniejsze gromadzenie tego rodzaju obiektów przez inne warszawskie placówki muzealne, choćby Muzeum Wojska Polskiego i Muzeum Historyczne m.st. Warszawy. Dla zwiększenia intensywności działań 19 marca 1992 roku, w dniu imienin Marszałka, Muzeum Niepodległości wydało ulotkę informującą o powołaniu kolekcji i zachęcającą do przekazywania pamiątek, którą skutecznie kolportowano w czasie imprez okolicznościowych organizowanych w Muzeum. Sprawę nagłośniono również w mediach – prasie, radiu i telewizji. Powołano także specjalny fundusz, którego celem miało być gromadzenie środków finansowych z przeznaczeniem na zakup i konserwację muzealiów wchodzących w skład kolekcji². Skromne środki na ten cel udało się pozyskać, dzięki przygotowanym „cegiełkom” okolicznościowym, rozpowszechnianym wśród osób chcących wesprzeć działania Muzeum Niepodległości w zakresie rozbudowy kolekcji. Podjęte starania docenione zostały przez córkę Józefa Piłsudskiego – Jadwigę Piłsudską-Jaraczewską, która 19 marca 1994 roku przybyła do Muzeum Niepodległości na organizowaną w tym czasie uroczystość kolejnych Imienin Marszałka. Zaledwie w ciągu kilku lat od czasu powołania kolekcji udało się pozyskać kilkaset obiektów, zarówno pocztówek, fotografii, przedmiotów, jak i dokumentów o różnym charakterze, znaczeniu i wartości. Darczyńcami byli często kombatancki, potomkowie legionistów lub członków Polskiej Organizacji Wojskowej.

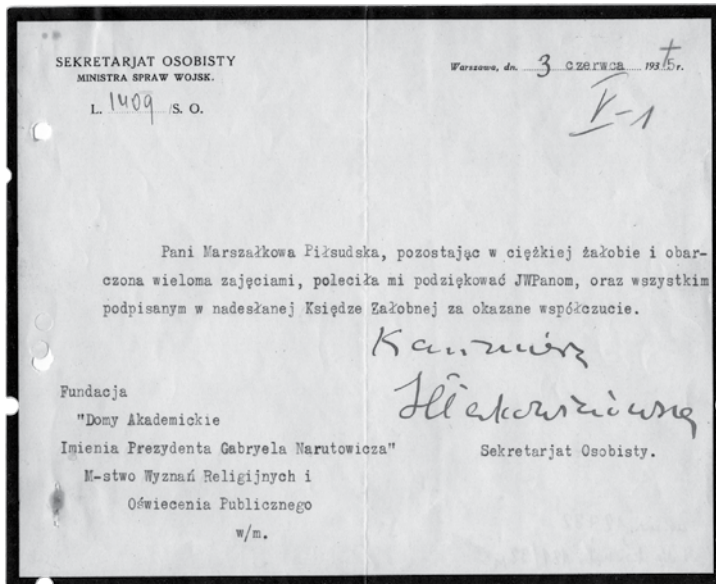
Pierwsze pamiątki, jakie udało się pozyskać do kolekcji, to m.in.³:

- Dziennik Jeńców Legionowych, Szczypiorno 1917 roku;
- 14 oryginalnych fotografii z uroczystości pogrzebowych Matki i Serca Syna w Wilnie, 1936 roku;

² Zarządzenie nr 5 Dyrektora Muzeum Niepodległości w Warszawie z dnia 2.03.1992 r., dot. utworzenia Funduszu Kolekcji im. Józefa Piłsudskiego.

³ B. Andrysewicz, *Kolekcja Pamięci Józefa Piłsudskiego (1992–1993)*, „Niepodległość i Pamięć” 1994, nr 1, s. 203–205.

- dwie pocztówki londyńskie z wizerunkiem J. Piłsudskiego wraz z 3 kopertami okolicznościowymi;
- dokumentacja fotograficzna 21. Warszawskiego Pułku Piechoty, z lat 1918–1933, obejmująca 85 oryginalnych fotografii;
- pamiętnik plutonowego Mariana Majewskiego z 1920 roku;
- legitymacje wojskowe i dokumenty z lat 1919–1921;
- wypracowania ze szkoły powszechnej w Rembertowie, pt. *Za co kochamy Marszałka Piłsudskiego*, 1934 rok;
- wykonane w drewnie: odznaka I Brygady Legionów, odznaka I Pułku Jazdy Legionów, odznaka Więźnia Ideowego;
- 20 pocztówek z obchodów uroczystości 3 Maja w Warszawie, według fot. M. Fuksa z 1916 roku;
- dwie pocztówki wydane po śmierci J. Piłsudskiego, 3 pocztówki o treści patriotycznej z okresu I wojny światowej;
- podziękowanie dla Fundacji Domy Akademickie za wpis do księgi żałobnej po śmierci Józefa Piłsudskiego.



Podziękowanie dla Fundacji Domy Akademickie im. Prezydenta Gabriela Narutowicza za wpis do księgi żałobnej po śmierci Józefa Piłsudskiego, podpis w imieniu Aleksandry Piłsudskiej złożyła poetka Kazimiera Hłakowiczówna; wym. 17,6 x 21,7 cm, Warszawa, 1935 r., sygn. E12732.



Pierwsza dekoracja Krzyżem Virtuti Militari członków Kapituły na placu Saskim w Warszawie. Na czele salutujący Józef Piłsudski, za nim gen. Wacław Iwaszkiewicz oraz gen. Józef Haller, Warszawa, 22 stycznia 1920 r., fotografia, autor nieznany, wym. 8,8 x 13,9 cm, sygn. F-9515.



Józef Piłsudski, fotografia, autor nieznany, 1921 r., wym. 13,9 x 8,7 cm, sygn. F-8300.

Wyniki gromadzenia piłsudczanów z lat 1990–1997 zaprezentowano szerzej w katalogu pt. *Józef Piłsudski w zbiorach Muzeum Niepodległości*, wydanym drukiem w czasopiśmie „Niepodległość i Pamięć” w 1997 roku⁴. Zamieszczono tam podstawowe informacje o związanych z Marszałkiem archiwaliach, drukach ulotnych, dziełach sztuki i realiach. W sumie przedstawiono (niestety w większości bez wizerunków) ok. 300 muzealiów, przeważnie fotografii i pocztówek.

Na przestrzeni blisko 25 lat istnienia kolekcji im. Józefa Piłsudskiego znacznie poszerzył się jej zakres tematyczny. W miarę gromadzenia kolejnych pamiątek, stało się jasne, że ów bogaty zbiór nie dotyczy wyłącznie postaci Marszałka, a raczej stanowi szeroko rozumianą dokumentację czynu niepodległościowego, ukazuje proces budowy wolnej i suwerennej II Rzeczypospolitej, przedstawia walkę o granice i kształt państwa polskiego, a także obrazuje zaangażowanie różnorodnych środowisk i organizacji w działalność niepodległościową i społeczną, ich wkład w tworzenie i rozwój struktur państwowych, dając tym samym wielobarwny obraz sytuacji w Polsce na przełomie XIX i XX wieku i w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku.

Obecnie bardzo obszerny, ogólny zbiór piłsudczanów tworzą w dużej mierze fotografie i pocztówki, spora grupa archiwaliów i druków ulotnych (wśród nich obwieszczenia, rozkazy i odezwy wydane przez Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich w Warszawie), okolicznościowe plakiety, medale, rzeźby, płaskorzeźby, litografie i portrety olejne z wizerunkiem Marszałka, a także plakaty i grafiki, których datowanie przypada głównie na lata 1914–1945. Spora część obiektów, przeważnie numizmatów i plakatów, pochodzi z okresu po 1980 roku, stanowiąc symbol odradzającej się wśród społeczeństwa polskiego świadomości historycznej, przywracającej Józefowi Piłsudskiemu należne w niej miejsce.

Wśród najciekawszych nabytków i darów z lat 1999–2016 z zakresu piłsudczanów wymienić można:

⁴ *Józef Piłsudski w zbiorach Muzeum Niepodległości. Katalog* (oprac. O. Świerzevska, R. Madej-Janiszek, K. Ziaja), „Niepodległość i Pamięć” 1997, nr 9, s. 229–280.

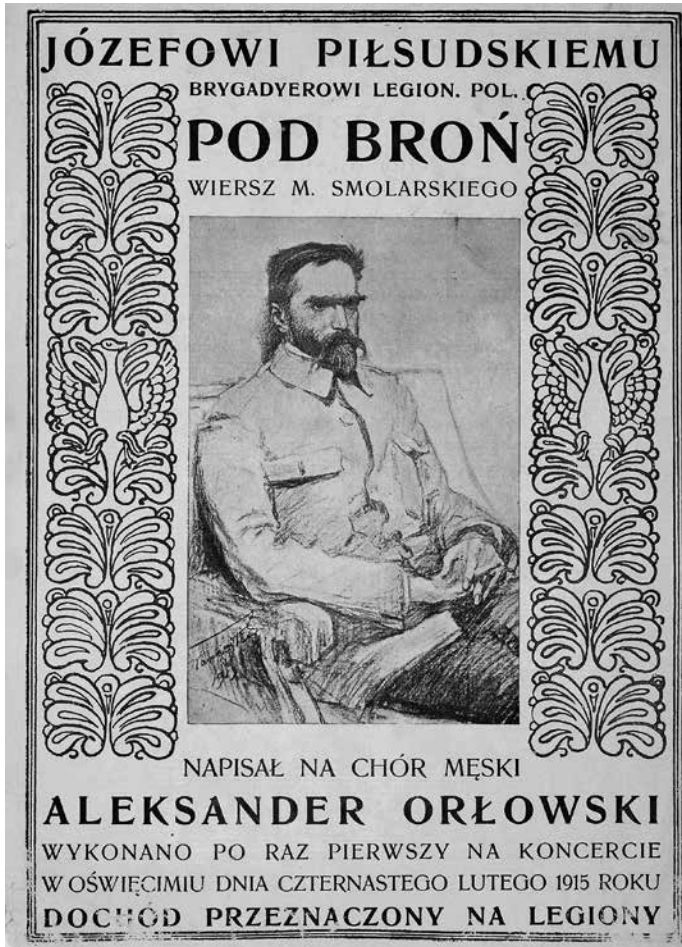
– *Legiony Polskie*, teka 22 litografii barwnych autorstwa L. Gottlieba, 1936 roku;

– medal żelazny, okrągły z wizerunkiem Józefa Piłsudskiego. Na górze w otoku napis: „Józef Piłsudski”, ok. 1920 r., średnica 8,2 cm;



L. Gottlieb, *Wódz z teki Legiony Polskie*, litografia barwna wykonana na podstawie rysunku z 1916 r., przedstawiająca J. Piłsudskiego w okopie, na dole faksymile podpisu Józefa Piłsudskiego, 1936 r., wym. 42,3x32,9 cm, sygn. Gr. 2207.

- telegram patriotyczny, barwnie ilustrowany portretami ks. Józefa Poniatowskiego i Józefa Piłsudskiego, 1932 r.;
- Nuty *Pod broń*, A. Orłowski, 1915 r.;
- dyplom Polskiej Organizacji Wojskowej, uprawniający do noszenia odznaki „Krzyż P.O.W.“, nadany Władysławowi Cierpiałowskiemu, Warszawa, 1919 r.;



Nuty *Pod broń* – do wiersza M. Smolarskiego – napisał na chór męski Aleksander Orłowski. Na stronie tytułowej rysunek przedstawiający Józefa Piłsudskiego. Wewnątrz zapis nutowy oraz tekst wiersza *Pod broń*. Wydano nakładem „Wiadomości Polskich“, Kraków, 1915 r., wym. 22,8 x 16,8 cm, sygn. U4753.

- płaskorzeźba przedstawiająca widok na pasmo Tatr z Giewontem, uosabiająca postać Józefa Piłsudskiego.
- medalion z portretem Józefa Piłsudskiego, ok. 1930 r., średnica 33 cm, odlew, brąz, autor – Józef Aumiller;



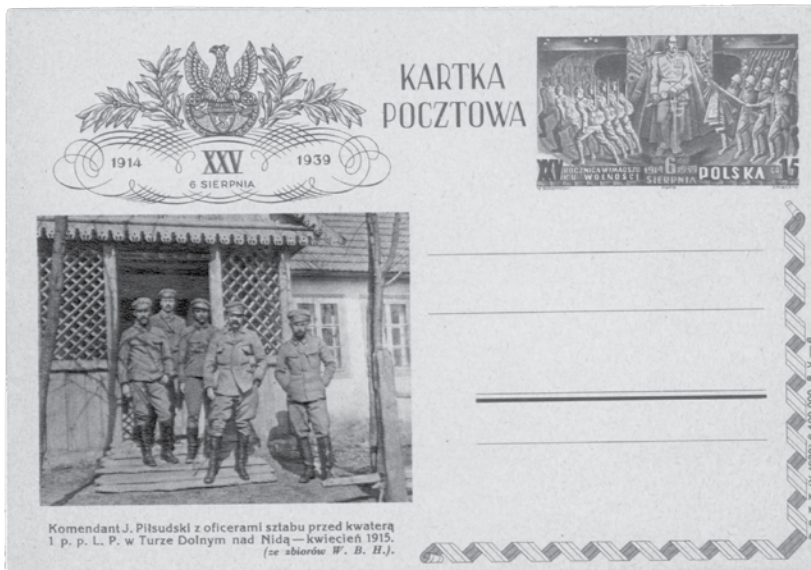
Płaskorzeźba z brązu, na dole napis: *Na szczycie Giewontu w kamień zakłęty spoczywa wskrzesiciel Państwa Polskiego wielki marszałek Józef Piłsudski ur. 5/12-1867 r. w Złowie, zm. 12/5-1935 r. w Warszawie; brąz, odlew, wym. 22,5 cm x 29,2 cm, autor nieznany, wyk. po 1935 r. sygn. Rz.192.*

- statuetka przedstawiająca sylwetkę Józefa Piłsudskiego w mundurze marszałka, 1935 r.;



Rzeźba przedstawiająca J. Piłsudskiego wspartego na szabli, Zakład Odlewniczy R. Robaka 1935 r., wys. 30,5 cm, brąz, odlew, autor nieznany, sygn. Rz.187.

– seria ilustrowanych kart pocztowych z 1939 r., wydanych w 25. rocznicę wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej.

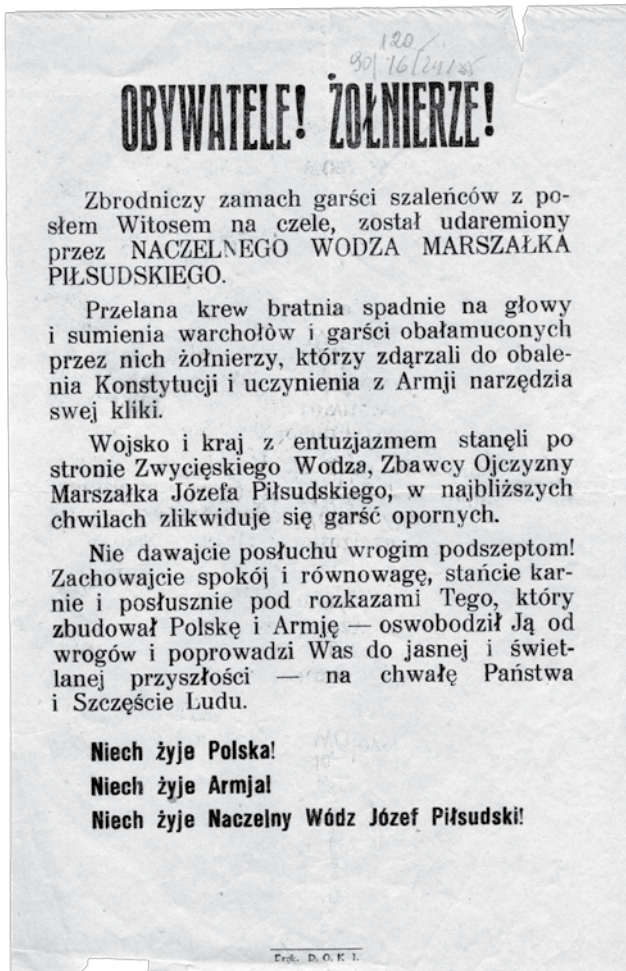


Komendant J. Piłsudski z oficerami sztabu przed kwaterą 1 pułku piechoty Legionów Polskich, pocztówka, wym.10,4x14,7 cm, Warszawa, 1939 r., sygn. E15133/1.

– dyplomy Medalu i Krzyża Niepodległości z lat 1933–1934 z podpisem J. Piłsudskiego;

– maska pośmiertna J. Piłsudskiego, wykonana przez Jana Szczepkowskiego, pierwszy odlew, 1935 r.;

– odezwa „Obywatele! Żołnierze!”, wzywająca naród do konsolidacji i do opowiedzenia się po stronie J. Piłsudskiego, Warszawa, 1926 r.;



Odezwa „Obywatele! Żołnierze!”, ulotka, Warszawa, 1926 r.,
wym.23,3 x 15,5 cm, sygn. U4767.

- dyplom odznaki pamiątkowej Korpusu Kadetów nr 1 Marszałka Józefa Piłsudskiego we Lwowie, nadany Janowi Koryńskiemu, Lwów 21 maja 1936 r.;
- albumik Kazimierza Pluty-Czachowskiego z odbitkami pieczęci Legionów Polskich, z lat 1915–1919, zawierający stemple różnych formacji;
- odznaka „Za wierną służbę“ płk. Zygmunta Wieleżyńskiego, 1916 r.;



Odznaka „Za wierną służbę“, jedna z pierwszych odznak niepodległej Polski, ustanowiona rozkazem komendanta Józefa Piłsudskiego z 6 sierpnia 1916 r., nadawana żołnierzom I Brygady Legionów Polskich oraz członkom organizacji strzeleckich w Królestwie; należała do płk. Zygmunta Wieleżyńskiego; 1916 r., średnica 3,2 cm, sygn. E14601.

- list otwarty Józefa Piłsudskiego adresowany do płk. Edwarda Rydza-Śmigłego, Kraków, 1916 r.;
- zaproszenie na Akademię Żałobną ku czci J. Piłsudskiego, Związek Polaków w Berisso, Argentyna, 1937 r.;
- odezwa „Polacy!“ wydana przez Komitet Obchodu Dziesięciolecia Zwycięskiego Odparcia Najazdu Rosji Sowieckiej, Warszawa, 1930 r.;
- orzełek w koronie, haftowany na białym płótnie, lata trzydzieste XX wieku.



Orzełek w koronie haftowany białymi nićmi na białym płótnie. Pochodzi z poduszki z wagonu kolejowego – salonki Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wagonem tym Marszałek podróżował po Polsce i Europie; płótno, haft, wym. 8 x 8 cm, 1930–1935, sygn. E14799.

Dzięki otrzymanym w darach i pozyskanym drogą zakupów piłsudczanom udało się zorganizować w Muzeum Niepodległości na przestrzeni lat 1992–2016 wiele ciekawych wystaw. Pierwszą, wykorzystującą nowe nabytki kolekcji była wystawa pt. *Sternik Niepodległości*, otwarta w grudniu 1992 roku, w 125. rocznicę urodzin Józefa Piłsudskiego⁵. Wystawa, jako jedna z pierwszych po wojnie poświęconych postaci Marszałka prezentowana była również w innych placówkach muzealnych, w tym w Wielkopolskim Muzeum Historycznym w Poznaniu oraz w Muzeum Okręgowym w Toruniu. Rok później,

⁵ M. Wollenberg-Kluza, *Wystawa Kolekcji Pamięci Józefa Piłsudskiego „Sternik niepodległości”*, „Polska Zbrojna” 1993, nr 3.

11 listopada 1992 roku w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej otwarto wystawę *Józef Piłsudski w X Pawilonie*, przybliżając zwiedzającym fakty związane z uwięzieniem przyszłego Marszałka w 1900 roku. Kilka lat później, w roku 1998, w oparciu m.in. o piłsudczana ze zbiorów Muzeum Niepodległości zaprezentowano w X Pawilonie obszerną wystawę *Drogi do Niepodległej* zainicjowaną z okazji 80. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości⁶. Duża część prezentowanych muzealiów dotyczyła czynu legionowego przedstawionego na licznie zgromadzonych pocztówkach, fotografiach i grafikach⁷.



Rogatywka 1. Pułku Ułanów Legionów Polskich majora Wacława Galeskiego. Do czapki dołączony ozdobny, biały kordon zakończony chwostami, 1915 r., wym. 25 x 23 cm, sygn. E1384.

Obecnie spora część piłsudczanów prezentowana jest na wystawie stałej *Polonia Restituta* (w siedzibie głównej Muzeum Niepodległości – pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów⁸), jak choćby okazała rzeźba dłuta Zbigniewa Dunajewskiego, powstała w 1935 roku, przedstawiająca

⁶ *Drogi do Niepodległej*, red. A. Stawarz, J. Gmitruk, Warszawa 1998.

⁷ *Stolica pamięta o historii Polski*, „Życie Warszawy” z 10/11.11.1998, nr 264.

⁸ *Polonia Restituta. O niepodległość i granice 1914–1921*, red. A. Stawarz, Warszawa 2007.

głową Józefa Piłsudskiego, czy duży medalion autorstwa Józefa Au-millera o średnicy 50 cm, z 1935 roku. Niektóre z obiektów, jak np. świetnie zachowana rogatywka ułańska z 1915 roku, należąca do Wacława Galewskiego – majora 1. Brygady Legionów, znajdują się obecnie na wystawie stałej *Z orłem białym przez wieki*.

Ciekawe muzealia z zakresu piłsudczanów prezentowane były w Muzeum Niepodległości także na wystawie czasowej zatytułowanej *Epopcja Legionowa* (trwającej od 11 listopada 2015 do 31 marca 2016 r.), szczegółowo przedstawiającej dzieje Legionów Polskich oraz ich wkład w dzieło odzyskania niepodległości⁹.

Warto podkreślić, że piłsudczana znajdujące się w zbiorach Muzeum Niepodległości są chętnie wypożyczane przez inne placówki muzealne. Spośród wielu wystaw, w mniejszym lub większym stopniu związanych tematycznie z osobą Marszałka, wspomnieć warto o ciekawej ekspozycji *Między prawdą a legendą. Rzecz o Józefie Piłsudskim*, przygotowanej m.in. na bazie kilkudziesięciu obiektów z naszych zbiorów, prezentowanej od 12 maja do 30 listopada 2015 roku w Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi.

Idąc z duchem czasu i mając na celu upowszechnianie swych zbiorów, Muzeum Niepodległości podjęło w 2015 roku współpracę z Mazowiecką Biblioteką Cyfrową, przeprowadzając digitalizację części kolekcji. Cyfryzacja wskazana była nie tylko ze względu na pogarszający się stan zachowania niektórych obiektów, ale także z powodu ogromnego zainteresowaniu omawianą tematyką przedstawicieli różnych środowisk, poszukujących w Muzeum materiałów związanych z procesem odzyskiwania niepodległości i osobą Józefa Piłsudskiego. Kryterium doboru obiektów stanowiły założenia projektu określające zakres terytorialny – miały to być piłsudczana powstałe lub bezpośrednio związane z terenami Mazowsza, a także w większości dostosowane do digitalizacji na skanerach płaskich wykorzystywanych w pracowni digitalizacyjnej Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy Biblioteki Głównej Województwa Mazowieckiego. Na podstawie wspomnianych kryteriów do cyfryzacji wytypowano blisko 100 obiektów o różnym charakterze, wartości i znaczeniu, głównie z lat 1905–1937. Przeważały wśród nich druki ulotne, archiwalia i grafiki.

⁹ P. Bezak, *Epopcja Legionowa*, Warszawa 2015.

Wspomnianą digitalizację przeprowadzono dzięki udziałowi w Programie Wieloletnim KULTURA +, Priorytet „Digitalizacja”, mającym na celu poszerzenie i ułatwienie dostępu do cyfrowych zasobów polskiego dziedzictwa kulturowego. Program ten ogłoszony przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, zrealizowany został pod nadzorem Narodowego Instytutu Audiowizualnego.

Zdigitalizowane piłsudczana udostępniane są obecnie, podobnie jak w większości polskich bibliotek cyfrowych, w popularnym systemie dLibra. Oprócz wizerunku, wykonanego zgodnie ze standardami wyznaczonymi przez Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów¹⁰, każdy obiekt posiada opis w postaci metadanych oraz sygnaturę poświadczającą jego przynależność do zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie. Ponadto Mazowiecka Biblioteka Cyfrowa, dla wyszczególnienia obiektów pochodzących z naszych zbiorów utworzyła na stronie głównej specjalną zakładkę, gdzie pośród różnych kolekcji tematycznych, łatwo odnaleźć można piłsudczana z Muzeum Niepodległości w Warszawie.

Zdigitalizowane obiekty obejrzyć można na stronie: <http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/collectiondescription?dirids=227>

Obecnie w Muzeum Niepodległości w Warszawie, oprócz kontynuacji podjętej przed laty akcji zbierania pamiątek związanych z Józefem Piłsudskim, trwają prace mające na celu pełne opracowanie i wprowadzenie wszystkich obiektów, w tym piłsudczanów znajdujących się w zbiorach Muzeum, do inwentarza elektronicznego wraz z ich cyfrowymi wizerunkami, co w niedalekiej przyszłości znacznie ułatwi dostęp do tych zasobów.

Po niemal 25 latach, które upłynęły od powołania kolekcji im. Józefa Piłsudskiego konieczne będą również prace dokumentacyjne, mające na celu uporządkowanie i określenie przynależności piłsudczanów, gromadzonych na przestrzeni wielu lat, do poszczególnych kolekcji tematycznych, nie tylko kolekcji im. J. Piłsudskiego,

¹⁰ Opracowany przez NIMOZ *Katalog Dobrych Praktyk Digitalizacji* jest dokumentem ściśle definiującym wymagania w zakresie digitalizacji materiałów archiwalnych, obiektów muzealnych i bibliotecznych. Podane w nim zalecenia mają na celu umożliwienie długotrwałego przechowywania utworzonych kopii cyfrowych, utrwalenie zdigitalizowanej treści oraz zapewnienie powszechnego dostępu do niej.

ale także Leopolis oraz kolekcji Wojciecha Ziemińskiego, w skład której wchodzi wiele patriotycznych pamiątek z lat 20. i 30. XX wieku. Trzeba mieć bowiem świadomość, że niejednokrotnie muzea ze względu na swe pochodzenie, problematykę, której dotyczą czy miejsce powstania zazębiają się ze sobą zagadnieniowo, a ich przynależność do kolekcji nie może być dowolnie lub domyślnie określana na podstawie zakresu tematycznego – musi być ona ściśle zachowana wedle dokumentacji sporządzanej w czasie przyjmowania obiektu w poczet zbiorów muzealnych.

Warto podkreślić, że Muzeum Niepodległości w Warszawie ma obszerne zbiory, gromadzi bowiem obiekty ilustrujące historię dążeń niepodległościowych Polaków począwszy od powstania kościuszkowskiego do czasów współczesnych. Kolekcjonuje dzieła sztuki, militaria, medale, numizmaty, druki ulotne, fotografie i pocztówki, sztandary i inne symbole narodowe, przedmioty i archiwalia powstałe dla upamiętnienia ważnych wydarzeń. Oprócz piłsudczanów posiada zatem liczne i ciekawe zbiory oraz kolekcje tematyczne, a tym samym duży potencjał wystawienniczy. Interesujące zbiory oraz obiekty o historycznym i martyrologicznym znaczeniu, takie jak Muzeum Więzienia Pawiak, Mauzoleum Walki i Męczeństwa w al. Szucha oraz Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, stawiają Muzeum Niepodległości w Warszawie w rzędzie ciekawych placówek muzealnych, wartych odwiedzenia i zapoznania się z prezentowanymi ekspozycjami.

Filip Żelewski

Witold Żarnowski

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Mauzoleum na Szucha. Przed 70. rocznicą udostępnienia społeczeństwu

Zbliża się 70. rocznica udostępnienia publiczności pomieszczeń aresztu gestapo w al. Szucha 25 w Warszawie. W latach okupacji już sama nazwa „aleja Szucha” budziła grozę wśród mieszkańców Warszawy, w powszechnej świadomości łączyła się bowiem z cierpieniem katowanych tu więźniów i bestialstwem oprawców z gestapo¹.

Niemiecka dzielnica policyjna

1 października 1939 roku, o godz. 6.30 IV Grupa Operacyjna Policji Bezpieczeństwa (Einsatzgruppe IV der Sicherheitspolizei und des Sicherheitsdienstes, EG IV), dowodzona przez SS-Brigadeführera Lothara Beutla² dotarła do Warszawy i zajęła budynek

¹ Zob. Witold Żarnowski, *Raczej zginąć niż zdradzić sprawę. Areszt śledczy gestapo w al. Szucha 25*, Warszawa 2014. Informator muzealny, będący zarazem kompendium wiedzy o tym miejscu martyrologii, zawiera także 63 biografie wybranych osób więzionych i torturowanych na Szucha.

² Lothar Beutel (1902–1986). Z zawodu farmaceuta. Od 1929 r. członek NSDAP, od 1930 w SS. Od 1939 r. w stopniu SS-Brigadenführera. W latach 30. służył w SD w Saksonii i w gestapo w Monachium. Od lata do października 1939 dowódca Einsatzgruppe IV, współodpowiedzialny m.in. za zamordowanie kilkuset Polaków w czasie pacyfikacji Bydgoszczy (5–12 września 1939). Na początku października 1939 r. oskarżony o malwersacje i korupcję, usunięty z SS i zdegradowany. W 1944 r. ranny na Węgrzech, do 1955 r. przebywał następnie w niewoli sowiec-

Najwyższej Izby Kontroli Państwa przy al. Szucha 23, a także gmach Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWRiOP) przy al. Szucha 25. Według relacji kierownika MWRiOP Kazimierza Szelałowskiego³ budynek przy al. Szucha 25 został zajęty przez policję niemiecką dopiero parę dni po 1 października⁴. Po ustanowieniu administracji cywilnej, po 26 października 1939 roku grupa została przekształcona w Urząd Komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa Dystryktu Warszawskiego (Der Kommandeur der Sicherheitspolizei und des Sicherheitsdienstes für den Distrikt Warschau – KdSW), potocznie przez Polaków zwany gestapo, podległy przez dowódcę policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa w Generalnym Gubernatorstwie (Der Befehlshaber der Sicherheitspolizei und des Sicherheitsdienstes – BdS) Głównemu Urzędowi Bezpieczeństwa Rzeszy (Reichssicherheitshauptamt – RSHA). Policja bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei

kiej. W 1965 r., w związku z oskarżeniem o zbrodnie wojenne, osadzony w areszcie śledczym, w 1971 r. Sąd Krajowy w Berlinie Zachodnim umorzył jego sprawę „z braku dowodów winy”.

³ Kazimierz Szelałowski (1886–1976). Z wykształcenia biolog. Pracował jako nauczyciel, potem w administracji szkolnej, m.in. jako kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego, następnie Wołyńskiego, przed wybuchem wojny w 1939 r. inspektor administracyjny w MWRiOP. Od 6 września, po opuszczeniu Warszawy przez rząd, kierownik MWRiOP. Bezsukcesyjnie zabiegał o zgodę niemieckich władz okupacyjnych na otwarcie polskiego szkolnictwa wszystkich szczebli. Aresztowany 5 grudnia 1939, więziony w al. Szucha i na Pawiaku, 2 maja 1940 wywieziony do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, potem w Dachau. Po zwolnieniu w Departamencie Oświaty i Kultury Delegatury Rządu na Kraj, działał w agendach Rady Głównej Opiekuńczej, brał udział w akcji pomocy Żydom. Po wojnie w służbie konsularnej. Otrzymał tytuł Sprawiedliwy wśród Narodów Świata (1965). W grudniu 1975 r. sygnatariusz *Listu 59 przeciwko zmianom w Konstytucji PRL*.

⁴ 1 października MWRiOP objął nadzorem Wehrmacht i wyłączył gmach spod rekwizycji, dopiero po paru dniach budynek zajęła policja niemiecka; zob. K. Szelałowski, *Ostatnie dni Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1973, r. 16, nr 1(69), s. 49–60. O dzielnicę policyjną i Urzędzie Komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa Dystryktu Warszawskiego zob.: R. Domańska, *Policja Bezpieczeństwa Dystryktu Warszawskiego i jej więzienie śledcze „Pawiak”*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, t. 28, 1978, s. 145–165; W. Żarnowski, *Raczej zginąć...*, op. cit., s. 23–26.

– Sipo) i służba bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst – SD) była jednym z najważniejszych elementów władzy niemieckiej na terenach okupowanych Polski, opartej na terrorze, represjach i zastraszeniu polskiego społeczeństwa. W skład urzędu wchodziły dwa zasadnicze pionki: służba bezpieczeństwa, która sprawowała nadzór nad ludnością niemiecką w dystrykcie warszawskim, monitorowała polskie życie polityczne, społeczne oraz gospodarcze i tworzyła plany działań skierowanych przeciwko Polakom, a także nadzorowała wszystkich funkcjonariuszy urzędu i gestapo (Geheime Staatspolizei), którego zadaniem było zwalczanie polskiego podziemia zbrojnego i cywilnego, walka ze szpiegostwem i sabotażem, a także zwalczanie wszelkiej niezależnej działalności społecznej, przede wszystkim tajnej oświaty i podziemnego ruchu wydawniczego. Nadzorowi Urzędu Komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa Dystryktu Warszawskiego podlegała też policja kryminalna (Kriminalpolizei – Kripo), która była częścią policji bezpieczeństwa, ale zachowywała odrębność organizacyjną⁵.

Monumentalny gmach pod numerem 25 (obecnie Ministerstwo Edukacji Narodowej) zamieniono na siedzibę niemieckiej policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa. Przyziemie, w którym obecnie znajduje się Mauzoleum Walki i Męczeństwa, przebudowano na „areszt domowy” (Hausgefängnis)⁶. Mieściły się tu cztery cele zbiorowe bez drzwi, zamykane kratami, pokój podoficera dyżurnego aresztu, a w miejscu dawnego magazynu czasopism ministerstwa – dziesięć cel pojedynczych, izolatek. Korytarz, w którym obecnie znajdują stanowiska multimedialne, zajmowała wartownia należąca do służby ochrony budynku. Na początku 1940 roku, po jedynej udanej

⁵ Urząd Komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa Dystryktu Warszawskiego podzielony był na cztery grupy, od października 1942 noszące nazwy wydziałów: I/II Verwaltung und Recht (administracja), III Lebensgebiete (służba bezpieczeństwa), IV Gegner und Abwer (gestapo), Kriminalpolizei (nadzór i współpraca z kripo). Zob. R. Domańska, *Policja...*, op. cit., s. 149–160.

⁶ Prace przy przebudowie pomieszczeń przyziemia, w którym znajdowały się dotychczas magazyny druków ministerialnych i archiwum, wykonywali więźniowie żydowscy, zakwaterowani w niewielkim budynku, sąsiadującym z gmachem ministerstwa. Zob. [A. Czerkawski, M. Dunin-Wąsowicz], *Aleja Szucha. Mauzoleum Walki i Męczeństwa 1939–1944*, Warszawa 1967, s. 3–18.

ucieczce z tego aresztu⁷, Niemcy okratowali okna przyziemia. Parter zajmowała administracja, a pierwsze, drugie i częściowo trzecie piętro największy z wydziałów – gestapo, na trzecim piętrze swoją siedzibę miała również SD. Od kwietnia 1940 warszawskiemu urzędowi policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa podlegało też więzienie śledcze na Pawiaku (Gefängnis der Sicherpolizei und des SD Warschau Dzielnastrasse), choć w praktyce znajdowało się ono w gestii gestapo, a od października 1942 również tzw. Wychowawczy Obóz Pracy Policji Bezpieczeństwa (Arbeitserziehungslager der Sicherheitspolizei Warschau – AEL) przy Gęsiej 22, na przełomie listopada i grudnia 1943 roku przeniesiony na ul. Litewską 14.

W Urzędzie Komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa Dystryktu Warszawskiego służyło kilkuset funkcjonariuszy, według zachowanego niemieckiego wykazu w końcu 1943 zatrudnionych było ich ok. 600 (nie licząc placówek pozawarszawskich)⁸. Komendantami policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa dystryktu warszawskiego byli kolejno: SS-Standartenführer Josef Meisinger (koniec października 1939 r. – luty 1941 r.)⁹, SS-Sturmbannführer Johannes Müller (p.o. komendant marzec – lipiec 1941 r.)¹⁰,

⁷ 17 stycznia 1940 r. uciekł Kazimierz Andrzej Kott, ps. Światowid, Andrzej Dubiński (1918 – ok. 1941). Od października 1939 r. członek konspiracyjnego PLAN, pełnił funkcję komendanta Wydziału Bojowego, aresztowany 14 stycznia 1940, uciekł z gestapo na Szucha 17 stycznia 1940. Jego biogram zawierający mało znane dotąd dane, zob. W. Żarnowski, *Raczej zginąć...*, op. cit., s. 77.

⁸ Za: R. Domańska, *Policja...*, op. cit., s. 159.

⁹ Josef Albert Meisinger (1899–1947). Od 1933 r. należał do NSDAP i SS. W latach 30. służył w bawarskiej policji politycznej, następnie w berlińskim gestapo; radca kryminalny. Podczas kampanii wrześniowej w 1939 r. w Einsatzgruppe IV, od połowy października t.r. jej dowódca, a od w końcu października komendant policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa dystryktu warszawskiego. Od 1940 r. w stopniu SS-Standartenführera, w 1941 przeniesiony do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, następnie attaché policyjny w Tokio. Aresztowany przez władze amerykańskie we wrześniu 1945, następnie w marcu 1947 wydany Polsce, skazany na karę śmierci przez Najwyższy Trybunał Narodowy za zbrodnie dokonane w Warszawie, stracony 7 marca 1947.

¹⁰ Johannes Müller (?–1961), SS-Sturmbannführer i dyrektor kryminalny, od 1 czerwca 1940 pracował w Urzędzie Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa Dystryktu Warszawskiego, następnie był komendantem policji

SS-Standartenführer dr Ludwig Hahn (31 lipca 1941 r.–grudzień 1944 r.)¹¹ i SS-Sturmbannführer dr Siegmund Buchberger (od grudnia 1944 r., urzędował w Sochaczewie)¹².

W pierwszych dniach okupacji cały kwartał miasta leżący wokół al. Szucha zamknięty ulicami: Al. Ujazdowskimi, Klonową i Flory, Marszałkowską, 6 Sierpnia (obecnie al. Wyzwolenia) przekształcono w dzielnicę policyjną. Okoliczne budynki zajęto na potrzeby policji i SS oraz na mieszkania dla funkcjonariuszy niemieckich, natomiast polskie instytucje i mieszkańcy zostali ostatecznie stamtąd usunięci w 1940 roku. Na początku tego roku al. Szucha i przyległe ulice zamknięto dla ludności polskiej, a w 1943 roku całkowicie odgradzono od reszty miasta zasiekami, tzw. kozłami hiszpańskimi. W 1941 roku al. Szucha przemianowano na Strasse der Polizei. W sąsiadującym z Urzędem Komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa gmachu Najwyższej Izby Kontroli Państwa przy Szucha 23 (obecnie Ministerstwo Spraw Zagranicznych) zorganizowano Komendę Policji Porządkowej Dystryktu Warszawskiego (Ordnungspolizei – Orpo) i podległe jej: Komendę Policji Ochronnej Dystryktu

bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa dystryktu lubelskiego. Zm. w 1961 r. w areszcie śledczym.

¹¹ Ludwig Hahn (1908–1986). Dr praw. Od 1930 r. w NSDAP, od 1933 r. w SS. W I. 30. Służył w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy oraz w gestapo w Hanowerze i w Berlinie. Podczas kampanii wrześniowej w 1939 r. dowódca Einsatzgruppe I/I, potem do połowy 1940 r. komendant policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa dystryktu krakowskiego. Następnie pełnomocnik Reichsführera SS H. Himmlera w Bratysławie i dowódca grupy operacyjnej policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa w Grecji. Od lipca 1941 do grudnia 1944 komendant policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa dystryktu warszawskiego. Pod koniec wojny komendant policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa w Dreźnie, Wiesbaden i na terenie Północnej Westfalii. Po wojnie poszukiwany przez aliantów, ujawnił się po powstaniu RFN. Trzykrotnie osadzany w areszcie śledczym w latach: 1960, 1965 i 1966, 4 lipca 1975 skazany przez Sąd Krajowy w Hamburgu na dożywotnie więzienie za udział w deportacji Żydów do obozu zagłady w Treblince. Z powodu choroby zwolniony w 1983 r.

¹² Siegmund Buchberger (1906–1945?). Dr praw. Od 1945 r. w stopniu SS-Sturmbannführera. Przed objęciem stanowiska komendanta policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa dystryktu warszawskiego, służył w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy. Prawdopodobnie w lutym 1945 zastrzelił się w Poznaniu, według innej relacji dostał się do niewoli sowieckiej.

Warszawskiego (Schutzpolizei), dowództwo pułku policji SS (SS-Polizei-Regiment-Warschau, od lipca 1942 roku SS-Polizei-Regiment 22) oraz Komendę Żandarmerii Dystryktu Warszawskiego (Gendarmerie). W skład dzielnicy policyjnej wchodziły też: siedziba dowódcy SS i policji na dystrykt warszawski w pałacyku Leszczyńskich (zwanym też willą Gawrońskich) przy Al. Ujazdowskich 23, Dyrekcji Policji Kryminalnej w Warszawie przy Al. Ujazdowskich 9a, biura policji kryminalnej przy ul. Koszykowej 7/9 (róg Al. Ujazdowskich) i od przełomu listopada i grudnia 1943 roku tzw. Wychowawczy Obóz Pracy Policji Bezpieczeństwa przy ul. Litewskiej 14 (budynek przedwojennego domu dziecka im. Baumanów) oraz dawne kasyno garnizonowe przy al. Szucha 29, przekształcone w kasyno gry dla Polaków. W al. Szucha stacjonowali niemieccy strażnicy z Pawiaka, pełniący również służbę wartowniczą w dzielnicy policyjnej, a od marca 1942 roku także służący na Pawiaku strażnicy ukraińscy.

Polskie podziemie przeprowadziło na terenie dzielnicy policyjnej kilka akcji bojowych, z których największym sukcesem był zamach na dowódcę SS i policji dystryktu warszawskiego Franza Kutschere, dokonany 1 lutego 1944 roku przez oddział dywersji Kedywu Komendy Głównej AK „Pegaz”¹³.

W pierwszym dniu powstania warszawskiego, 1 sierpnia 1944 roku, żołnierze Armii Krajowej z VII Zgrupowania AK „Ruczaj” i 1. Dywizjonu 7. Pułku Ułanów Lubelskich AK „Jeleń” dokonali uderzenia na niemieckie obiekty w dzielnicy policyjnej, zamierzając opanować przede wszystkim siedzibę Urzędu Komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa Dystryktu Warszawskiego. Całego terenu broniło ok. 800 policjantów. Mimo słabego uzbrojenia powstańcom udało się, przy bardzo dużych stratach własnych, zająć byłe kasyno garnizonowe przy al. Szucha 29, część ruin dawnego Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych oraz warsztaty samochodowe przy ul. Bagatela i ostrzelać z moździerza budynek przy al. Szucha 25. Jednak po dwóch godzinach atakującym skończyła się amunicja i Niemcy bez przeszkód przeszli do kontruderzenia. Szybko zlikwidowali oddział Zgrupowania „Ruczaj” na terenie kasyna, a z dzielnicy wyparli

¹³ T. Strzembosz, *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1944*. Warszawa 1983; P. Stachiewicz, *Akcja „Kutschera”*, Warszawa 1987.

pozostałe polskie oddziały. Jeszcze tego samego dnia w opuszczonych przez powstańców domach przy ul. Flory 5 i 9 rozstrzelali wszystkich mieszkańców.

W czasie powstania warszawskiego budynek przy al. Szucha 25 pełnił funkcję punktu zbornego dla ludności z opanowanych przez Niemców południowych dzielnic Warszawy. Ludzi, bez żadnej rejestracji, stłoczono w celach, korytarzach i na podwórzu gmachu. Setki rozstrzelano w masowych egzekucjach na podwórzu tego budynku oraz na podwórzu zburzonego w 1939 roku południowego skrzydła gmachu Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych (obecnie Kancelarii Prezesa Rady Ministrów) i przyległych posesjach, ciała spalono. Część osób posłużyła jako żywe tarcze dla szturmujących powstańcze barykady oddziałów hitlerowskich. Pozostałych wywieziono do obozu przejściowego w Pruszkowie, następnie do niemieckich obozów koncentracyjnych lub na roboty przymusowe w głąb Niemiec, osoby starsze, kobiety i dzieci rozlokowano w różnych miejscowościach Generalnego Gubernatorstwa. Rozmiar zbrodni najlepiej potwierdza informacja zawarta w protokole Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie z czerwca 1946 roku, zgodnie z którą w prowizorycznym krematorium utworzonym przez Niemców w piwnicach Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych znaleziono prochy ludzkie ważące ok. 5,5 tony¹⁴.

Na początku września 1944 roku komendant SS-Standartenführer Ludwig Hahn i większość funkcjonariuszy Urzędu Komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa Dystryktu Warszawskiego ewakuowała się do Sochaczewa, w Warszawie pozostał niewielki oddział do zadań wywiadowczych. Dotąd nie udało się wyjaśnić, co stało się z dokumentacją, która powstała w Urzędzie Komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa Dystryktu Warszawskiego, w tym z teczkami więźniów i konfidentów oraz z aktami śledczymi.

¹⁴ I. Maliszewska, S. Maliszewski, *Śródmieście Południowe: przewodnik historyczny po miejscach walk i pamięci z lat 1939–1944*, Warszawa 2001, s. 24–25; A. Borkiewicz, *Powstanie warszawskie. Zarys działań natury wojskowej*, Warszawa 1969, s. 63–64; <http://www.powstanie.pl/?kto=20&class=text> [J. Sidorowicz, *Powstanie Warszawskie: bez niedomówień*, Montreal 2001-08; dostęp: 12 kwietnia 2016].

Przesłuchania

Od 1940 roku na przesłuchania w al. Szucha przywożono niemal wszystkich więźniów politycznych z terenu Warszawy: Polaków, Żydów oraz przedstawicieli innych narodowości. Według informatora Andrzeja Czerkawskiego i Marka Dunin-Wąsowicza pierwszych trzech więźniów przywieziono do aresztu na Szucha w połowie listopada 1939 roku. Nie wiadomo kim byli i za co ich aresztowano. Osadzeni w pomieszczeniach przyziemia, próbowali rozbroić strażnika, wywiązała się walka z przybyłymi na odsiecz gestapowcami, w wyniku czego zostali zastrzeleni¹⁵. Jednym z pierwszych przetrzymywanych na Szucha był aresztowany 5 grudnia 1939 roku kierownik MWRiOP Kazimierz Szelański¹⁶. Prowadzono tu śledztwa wyłącznie wobec osób podejrzanych o działalność w podziemiu lub inne przestępstwa polityczne. Aresztowanych w tych sprawach z reguły osadzano na Pawiaku (na początku okupacji również w więzieniu na Daniłowiczowskiej i w więzieniu na Rakowieckiej), a na przesłuchania w al. Szucha przywożono najczęściej po kilku dniach, a nawet tygodniach od zatrzymania. Według R. Domańskiej dziennie przesłuchiowano do 100 osób, często dwukrotnie w ciągu dnia przywożonych z Pawiaka w transportach liczących jednorazowo najczęściej od 30 do 50 więźniów. Niekiedy jednak aresztowani przez gestapo w czasie akcji przeciwko polskiemu podziemiu czy w ulicznych łapankach trafiali bezpośrednio na Szucha. Przesłuchiowano tu także więźniów z innych aresztów i więzień leżących na terenie dystryktu warszawskiego. W areszcie w przyziemi na Szucha więźniowie czekali na przesłuchanie w czterech pozbawionych okien celach zbiorowych, zwanych „tramwajami” (przypominających ustawieniem drewnianych siedzeń wagon tramwajowy). Zmuszeni byli siedzieć nieruchomo, w milczeniu, jeden za drugim, plecami do wejścia, mając przed sobą jedynie niemiecki napis: „Sprechen und rauchen streng verboten!” (Rozmowy i palenie surowo zabronione!). Najmniejszy ruch strażnik karał biciem. Po przesłuchaniu więźniowie wracali na Pawiak. Osoby odgrywane

¹⁵ [A. Czerkawski, M. Dunin-Wąsowicz], *Aleja Szucha...*, op. cit., s. 5.

¹⁶ K. Szelański, *Ostatnie dni...*, op. cit., s. 60; Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka więźniów, karta K. Szelańskiego.

szczególne ważną rolę w konspiracji lub te, które chciano poddać intensywnym przesłuchaniom, zamykano w izolatkach.

Przesłuchania, nierzadko połączone z wymyślnymi torturami, odbywały się w gabinetach gestapo na górnych piętrach gmachu (czasem też w kancelarii dyżurującego gestapowca, mieszczącej się obok cel w podziemiach budynku). Prawo zastępował terror oprawców. Sposób, w jaki prowadzono dochodzenie miał na celu fizyczne i psychiczne złamanie więźniów. „Badania” połączone prawie zawsze z biciem, często z torturami, nierzadko kończyły się kalectwem lub śmiercią więźnia. Podczas przesłuchań bito pałką, pejcem, sprężyną, wieszano za wykręcone do tyłu ręce (tzw. słupek) lub głowę w dół, duszono zepsutą maską przeciwgazową, przytapiano, wlewając litrami wodę przez nos do płuc, szczuto specjalnie tresowanymi psami, wyrywano paznokcie, miażdżono palce obcęgami, uszkodzono gałki oczne, rażono prądem (uwięziony stawał na płycie podłączonej do prądu), przypalano gorącym żelazem... Felicjan Loth¹⁷ pisał:

W czasie przesłuchań zarówno w alei Szucha, jak i na Pawiaku najpospolitszą metodą śledczą było ordynarne bicie. Poczynając od zwykłego bicia po twarzy, w czasie którego często przecinano wargi, zgniatano nosy lub wybijano zęby, aż do programowego tłuczenia gumowymi pałkami. Delikwenta kładziono zwykle brzuchem na stołku, jeden z oprawców brał jego głowę między kolana, inni trzymali za ręce i nogi, a jeszcze inni rozpoczynali młóckę. Wynikiem tej metody były z reguły ogromne krwiaki, najczęściej pośladków i pleców. Ale wielokrotnie obrażenia były rozleglejsze i poważniejsze. Szczególnie u osób starszych pod wpływem uderzeń gumowymi, ale bardzo twardymi pałkami pękały żebra. Zdarzały się złamania kości długich, pęknięcia czaszki, krwiaki okolic nerek z następowym bezmoczem lub krwiaki wewnątrz jamy otrzewnowej. Wstrząsy wskutek tych urazów bywały bardzo ciężkie i niejednokrotnie kończyły się śmiercią¹⁸.

¹⁷ Felicjan Loth, ps. Felek (1914–1982). Aresztowany 20.02.1941 przez gestapo i osadzony na Pawiaku, po śledztwie, od października 1941 r. pełnił funkcję lekarza chirurga w szpitalu więziennym. Jednocześnie działał w komórce więziennej AK. 31 lipca 1944, już po odejściu transportów ewakuacyjnych, zwolniony z Pawiaka. W latach 1956–1982 dyr. Szpitala Chirurgii Urazowej Dziecięcej „Omega” w Warszawie.

¹⁸ F. Loth, *Byłem lekarzem na Pawiaku*, [w:] *Pamiętniki lekarzy*, wybór i red. K. Bidakowski, T. Wójcik, Warszawa 1968, s. 343.

O dalszych losach więźnia formalnie decydował Sąd Doraźny Policji Bezpieczeństwa (niem. Standgericht der Sicherheitspolizei), w rzeczywistości zaś karę wyznaczali sami śledczy przesłuchujący więźnia, bez udziału oskarżonego, a wyrok po zatwierdzeniu przez szefa pionu gestapo i komendanta Urzędu stawał się ostateczny. Istniały trzy możliwości: kara śmierci przez rozstrzelanie, deportacja do obozu koncentracyjnego lub zwolnienie z braku winy, co zdarzało bardzo rzadko. Część więźniów, którym stawiano zarzuty mniejszego kalibru lub zatrzymanych w ulicznych łapankach, wysłano na roboty przymusowe do obozu pracy przy ul. Litewskiej lub bezpośrednio do Niemiec.

Mauzoleum Walki i Męczeństwa

Jadwiga Boryta-Nowakowska¹⁹ wspomina, że w marcu 1945 roku budynek znajdował się w rękach sowieckich. Sowieccy wartownicy nie wpuszczali do biur, ale pozwalali wchodzić do dawnego aresztu. Jej współpracownicze, Irenie Laskowieckiej z PCK udało się przekupić wartownika i w meldunku z 2 marca 1945 roku pisała, że „pokoje i korytarze usłane różnymi papierami, dokumentami, duplikatami kenkart. Z szaf i biurka wszystko niemal zostało powyrzucane i dosłownie brodziło się w papierach. Nigdzie nie było śladu jakiegokolwiek palenia (co głosiła późniejsza wersja władz, iż Niemcy uciekając spalili wszystkie dokumenty Gestapo)”.²⁰ Akt śledczych i kartotek jednak już w tym czasie na Szucha nie było.

Już w początkach 1945 roku powstała idea utworzenia w dawnym areszcie policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa miejsca pamięci narodowej. Od chwili wyparcia Niemców miejsce to było traktowane, podobnie jak ruiny Pawiaka, jak cmentarz, mieszkańcy Warszawy przychodzili pod gmach, w którym mieściła się siedziba gestapo, często byli wśród nich byli więźniowie i ci, którzy chcieli uczcić

¹⁹ Jadwiga Boryta-Nowakowska (1908–1995). Aktorka teatralna i filmowa, działaczka społeczna. Po wojnie kierowała Wydziałem Grobownictwa Polskiego Czerwonego Krzyża, brała udział w licznych powojennych ekshumacjach, jej zadaniem była identyfikacja ofiar niemieckiego terroru.

²⁰ J. Boryta-Nowakowska, *Aleja Szucha 25. Mauzoleum Walki i Męczeństwa 1939–1945*, „Barbakan” 1995, nr 4–15, s. 28.

pamięć bliskich, zmarłych w wyniku bestialstwa gestapowców. Jedną z pierwszych relacji opublikowała „Nowa Epoka” w październiku 1945 roku. Autorka, która sama była przez 11 dni więziona na Szucha, potwierdzała w niej, że zachował się w nienaruszonym stanie układ więzienia i autentyczne wyposażenie²¹. Wkrótce też w „Kalendarzu Warszawskim” na 1946 rok ukazał się artykuł, który był pierwszą próbą całościowego ukazania siedziby gestapo i aresztu w przyziemiu na Szucha 25²². „Po opuszczeniu gmachu przez żołnierzy sowieckich wiosną 1945 roku „i zanim [w końcu listopada] objęło go z powrotem Ministerstwo Oświaty, Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej [Ministerstwa Kultury i Sztuki], zajął się pomieszczeniami więziennymi, starając się je zabezpieczyć jako dokument historii.”²³ Jeszcze w 1945 na kracie w bramie wejściowej zawisła, zaprojektowana przez Henryka Musiałowicza, prowizoryczna czarna tablica ze srebrnym krzyżem.

Nie zachowała się szczegółowa dokumentacja dotycząca Mauzoleum Walki i Męczeństwa w okresie od 1946 do 1964 roku, nie żyją już osoby zaangażowane w powstanie muzeum, z konieczności więc nasza wiedza jest ograniczona. Podjęta, m.in. dzięki staraniom Wydziału Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej Ministerstwa Kultury i Sztuki uchwała Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej z 25 lipca 1946 roku stanowiła, że dawny areszt gestapo w al. Szucha 25 ma być zachowany w stanie nienaruszonym jako miejsce martyrologii Polaków²⁴. Pomieszczenia o powierzchni ok. 250 m², udostępniono zwiedzającym 1 września 1947 roku. W pierwszym okresie istnienia była to samodzielna placówka podległa najpierw Ministerstwu Kultury i Sztuki, później od połowy 1950 roku do 1 lipca 1964 roku Prezydium Rady Narodowej m.st. Warszawy. Planowano stworzyć tu muzeum martyrologii narodu polskiego w okresie okupacji, dlatego

²¹ Aleja Szucha, „Nowa Epoka” z 12.11.1945 nr 21, s. 11.

²² Głos z Alei Szucha, „Kalendarz Warszawski” na rok 1946, s. 62–64.

²³ E. Śliwińska, *Podziemia więzienia na Szucha*, „Wolni Ludzie”, 15–31.03.1948 nr 6(23), s. 1.

²⁴ Niepublikowana *Uchwała Rady Ministrów w przedmiocie zachowania miejsca martyrologii polskiej przy Alei Szucha 25*. Zob. A. Kochański, *Polska 1944–1991, Informator*; t. 1, Warszawa 1996, s. 158; E. Śliwińska, *Podziemia...*, op. cit., s. 1.

w pierwszym kwartale 1950 roku placówce nadano nazwę: Mauzoleum Walki i Męczeństwa 1939–1945.

Początkowo udostępniano wnętrza zachowane w stanie, w jakim pozostawili je po sobie Niemcy (m.in. wyrwane drzwi do cel i kraty więzienne). 2 października 1947 Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej Ministerstwa Kultury i Sztuki ogłosił, za pośrednictwem SARP, konkurs na plastyczne rozwiązanie ekspozycji muzeum w podziemiach na Szucha (w komisji konkursowej zasiadali: prof. Roman Gutt – przewodniczący, prof. Jerzy Hryniewiecki, inż. arch. Kazimierz Marczewski, inż. arch. Zygmunt Skibiński, inż. arch. Zbigniew Stępiński i, z ramienia Wydziału Muzeów i Pomników, Ludwik Rajewski). Nagrodzono nagrodzono cztery nadesłane prace: Franciszka Masiaka i Kazimierza Kamlera za projekt elewacji frontowej od strony al. Szucha, odrębnie ten sam zespół za projekt krypty w westybulu, która miała stanowić wejście do korytarzy z celami, Franciszka Krzywdy-Polkowskiego za projekt elewacji od strony dziedzińca głównego, Jana Bogusławskiego i Czesława Wielhorskiego za rozwiązanie wejścia pod filarami w westybulu do krypty. Ze względu na wrogi stosunek władz komunistycznych do AK i Polskiego Państwa Podziemnego pewnych elementów nagrodzonych projektów nie można było zrealizować, np. umieścić na ścianie krypty znaku Polski Walczącej – kotwicy. Do realizacji skierowano projekt aranżacji wnętrza i elewacji od strony al. Szucha opracowany przez Masiaka, Kamlera i Musiałowicza przy współudziale Adama Prockiego, który tylko w niewielkim stopniu wykorzystywał projekty konkursowe.

Począwszy od 1949 roku, zrekonstruowano drzwi do cel izolatek i kraty do cel zbiorowych, „tramwajów”, na wzór istniejących w okresie wojny, pozostawiając same cele bez zmian. W westybulu, zaprojektowanym jako krypta, umieszczono trzy alegoryczne witraże autorstwa Henryka Musiałowicza (tryptyk *Okupacja: Męczeństwo, Walka i Zwycięstwo*)²⁵, znicz oraz stylizowane miecze wykonane przez Prockiego. Ekspozycję urządzono też w pokoju podoficera dyżurnego aresztu (obecnie nazywany pokojem dyżurnego gestapowca), gdzie prezentowano m.in. narzędzia tortur, które Niemcy pozostawili w czasie ewakuacji w styczniu 1945 roku. Zamiast prowizorycznej tablicy na bramie dawnej siedziby

²⁵ Według projektu H. Musiałowicza wykonał je w Poznaniu witrażysta S. Pwalisz.

gestapo, na elewacji od strony al. Szucha, ponad trzema oknami westybulu osadzono w ścianie wykonane z patynowanej miedzi litery, tworzące napis: *Mauzoleum Walki i Męczeństwa 1939–1945*, a między kratami okien, również z patynowanej miedzi, wieńce laurowe. Zdemontowane zostały one prawdopodobnie podczas zmiany ekspozycji w 1964 roku. W latach pięćdziesiątych na elewacji po lewej stronie od bramy głównej budynku wmurowano tablicę z piaskowca, zaprojektowaną przez Karola Tchorka z napisem: „Miejsce uświęcone krwią Polaków poległych za wolność ojczyzny. W podziemiach tego gmachu zamienionego na w latach 1939–1945 na siedzibę gestapo hitlerowcy torturowali i zabijali patriotów polskich”. Otwarcie Mauzoleum nastąpiło 18 kwietnia 1952 roku. Na przełomie 1957 i 1958 roku ekspozycję rozbudowano o gabloty z fotokopiami dokumentów i plansze przedstawiające martyrologię Polaków w okresie wojny, które umieszczono w korytarzu prowadzącym do cel zbiorowych, równoległym do korytarza z izolatkami, na ścianach korytarza zawieszono też fotografie wybranych inskrypcji wykonanych przez więźniów w celach oraz niemieckie obwieszczenia o egzekucjach z lat 1942–1944 (Bekanntmachungen). Pokój dyżurnego gestapowca urządzono wtedy na wzór pokojów przesłuchań znajdujących się na wyższych piętrach gmachu. Autorem scenariusza ekspozycji był Z. Przybył, projektów plastycznych J. Cieślak, a rysunki wykonał Mieczysław Kościelniak²⁶. Jadwiga Boryta-Nowakowska tak opisuje wrażenie, jakie robiła wystawa: „Po kilku stopniach schodów schodziło się w dół w oknach, gdzie przeważała czerwień, bardzo dyskretnie oświetlone zostały stopnie schodów. Na wprost wejścia dwa wielkie miecze oświetlone punktówkami z sufitu w ten sposób, że na przeciwległą chropowatą ścianę rzucały cienie krzyży. Wszystko to tworzyło taki nastrój, że wchodzący mimo woli ściszały w rozmowie głos”²⁷.

Wartość historyczną zachowanego „aresztu domowego” gestapo zwiększa 1260 inskrypcji wykonanych przez więźniów, które zachowały się na ścianach i futrynach drzwi cel. Są to teksty modlitw, krzyże, znaki Polski Walczącej, znaki zwycięstwa, kalendarze, nazwiska,

²⁶ O. Koszutski, *Aleja Szucha w Warszawie – z dziejów Mauzoleum Walki i Męczeństwa*, „Muzea Walki” 1986, r. 19, s. 85–87; H. Bilewicz, *Dzieje gmachu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie*, „Rocznik Warszawski” 1995, r. 24, s. 310–311.

²⁷ J. Boryta-Nowakowska, *Aleja Szucha 25...*, op. cit., s. 30.

inicjały, prośby o zawiadomienie rodziny, myśli o Polsce, rozważania o życiu i śmierci. Napisy, prócz polskich, są pisane po rosyjsku, niemiecku, angielsku i po łacinie. Inskrypcje wykonano najczęściej żłobiąc je głęboko w tynku lub tylko powierzchniowo w farbie na ścianach, tylko niewielka część była wykonana ołówkiem (głównie w celach izolacyjnych). W celach zbiorowych zachowały się te, które wykonane zostały po czerwcu 1944 (w czerwcu cele były odmalowane), w izalatkach można odnaleźć napisy nawet sprzed grudnia 1943. W latach 1962–1964 zespół konserwatorów z Pracowni Konserwacji Zabytków w Warszawie pod kierownictwem Heleny Trzcńskiej, która odczytała napisy, zinwentaryzował i sporządził dokumentację fotograficzną znajdujących się na ścianach 1260 inskrypcji wykonanych przez więźniów, a w 1966 roku przeprowadzono po raz pierwszy ich konserwację²⁸.

1 lipca 1964 roku otwarto nową ekspozycję według scenariusza Marii Rutkiewiczowej i Zofii Tkacz oraz projektu plastycznego Barbary Cybulskiej, w październiku Mauzoleum jako część Oddziału Pawiak i Aleja Szucha zostało włączone do Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego²⁹.

Westybul, przez który wchodzi się do Mauzoleum, całkowicie zmieniono, na wprost wejścia umieszczono napis z izolatki nr 6, który stał się mottem Mauzoleum:

„Łatwo jest mówić o Polsce,
Trudniej dla niej pracować,
Jeszcze trudniej umrzeć,
A najtrudniej cierpieć”.

Napis otaczała konstrukcja z rur z jedenastoma nieustannie palącymi się płomieniami gazowymi (w 1988 r. ze względów bezpieczeństwa

²⁸ O. Koszutski, *Aleja Szucha...*, op. cit., s. 89–92.

²⁹ Zarządzenie Nr 68 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 6 września 1964 r. w sprawie utworzenia Oddziału Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego w Warszawie pod nazwą „Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego w Warszawie – Oddział Pawiak i Aleja Szucha”. („Dziennik Urzędowy MKiS” 1964, nr 8, poz. 68. Zarządzenie wydano z mocą od 1 lipca 1964 r.); Uchwała Nr 156/942 Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy z dnia 23 czerwca 1964 r. w sprawie przekazania Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego w Warszawie – Mauzoleum Walki i Męczeństwa, Al. 1 Armii Wojska Polskiego Nr 25. („Dziennik Urzędowy Rady Narodowej m. st. Warszawy” 1964, nr 18, poz. 77).

zamieniono je na lampy elektryczne). Po kilku latach umieszczono na podłodze płytę z czarnego marmuru z urnami zawierającymi prochy pomordowanych w niemieckich obozach koncentracyjnych: w Auschwitz-Birkenau, na Majdanku, w Mauthausen-Gusen i Gross-Rosen, przekazanymi przez byłych więźniów. Od końca lat siedemdziesiątych zwiedzający mogli wysłuchać na wstępie, nagranej w pięciu wersjach językowych, informacji o historii tego miejsca. W korytarzu prowadzącym do cel zbiorowych na ścianie od strony bocznego dziedzińca rozmieszczono niemieckie obwieszczenia o egzekucjach i ręcznie pisaną listę zamordowanych na Szucha i zmarłych w wyniku tortur. Po przeciwnej stronie korytarza postawiono gabloty, w których eksponowano niemieckie zarządzenia organizacyjne, nieliczne zachowane akta spraw prowadzonych przez gestapo, wykazy funkcjonariuszy niemieckich, relacje więźniów, grypsy działacza komunistycznego Mieczysława Ferszta (odnalezione w skrytce w izolatce), plan Warszawy z oznaczoną drogą, którą przewożono więźniów z Pawiaka na Szucha, prasę konspiracyjną z zaznaczonymi akapitami dotyczącymi terroru na Szucha i na Pawiaku, protokół Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie z czerwca 1946 roku o odnalezieniu prochów ludzkich w piwnicach Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych. Obok gablot umieszczono dużą czarną tablicę z nazwiskami oprawców z gestapo, z zaznaczeniem tych, na których polskie podziemie wydało wyrok śmierci. Część historyczno-dokumentalną ekspozycji zamykała plansza ze zdjęciem inskrypcji z celi izolacyjnej nr VII, wyrytej na ścianie prawdopodobnie przez działacza komunistycznego Wacława Steca:

NIECH PRZEZ
nasze męki i cierpienia
powstanie lepsza POLSKA
POLSKA LUDOWA

W. S.

Bez zmian pozostawiono cele i pokój dyżurnego gestapowca, w korytarzu obok ustawiono stół z radioodbiornikiem (podczas przesłuchań zagłuszał krzyki torturowanych).

Według Jadwigi Boryty-Nowakowskiej po zmianie ekspozycji „było to teraz »Muzeum Armii Ludowej i Gwardii Ludowej«. Zniknęły miecze, rzucające cienie krzyże (...). Zbyt dużo było Boga i Ojczyzny, Polski bez przydomka »Ludowa«. Pojawiły się innego rodzaju napisy:

»PPR, niech żyje PPR, Gwardia Ludowa, wolność jest piękna Młot [ps. M. Ferszta]«. Piszącym te falsyfikaty nie przyszło do głowy, że napis w owym czasie mógł zostawić tylko szaleniec, bo wiadome było, że komuniści zajmowali pierwsze miejsce po Żydach jako wrogowie Trzeciej Rzeszy. Cały wystrój podziemia usiłował świadczyć, że tylko GL-owcy i AL-owcy byli bohaterami podziemnej walki z Niemcami»³⁰.

Od 30 stycznia 1990 roku Mauzoleum Walki i Męczeństwa jest placówką podległą nowo powstałemu Muzeum Niepodległości w Warszawie³¹. W tym też roku wystawa stała została przearanżowana plastycznie, dodano również fotografie ofiar gestapo z różnych nurtów politycznych. Ekspozycja dotrwała do 2007 roku. W 1988 roku i po wtórnie w latach 2006–2007 przeprowadzono konserwację napisów pozostawionych przez więźniów.

Wystawa multimedialna *Aleja Szucha – areszt śledczy gestapo*

17 lutego 2008 roku udostępniono nową wystawę według scenariusza Magdaleny Woltanowskiej, Joanny Gierczyńskiej i Witolda Żarnowskiego oraz projektu graficznego Żanety Govenlock i Violetty Damięckiej. Wizualizację i udźwiękowienie etiudy wprowadzającej *Twarze zamęczonych* w westybulu, wykonane zgodnie z koncepcją autorów scenariusza, oraz pozostałych etiud filmowych Żanety Govenlock zrealizował zespół: Rafał Kowalski, Jacek Chojecki i Robert Sajewicz. Projekt graficzny i wizualizację stanowisk multimedialnych wykonał Jan Rusiński. Była to druga w Warszawie, po otwartym w 2004 roku Muzeum Powstania Warszawskiego, placówka muzealna, w której stworzono stałą ekspozycję multimedialną. Wykonano wtedy pionierską pracę, bardzo trudną, jeśli weźmie pod uwagę ograniczenia finansowe, a co za tym idzie możliwość zastosowania tylko w pewnym zakresie najnowszej technologii.

Na ekspozycję składają się, zachowane w niemal nienaruszonym stanie, cele zbiorowe, izolatki, pomieszczenia aresztu gestapo, pokój

³⁰ J. Boryta-Nowakowska, *Aleja Szucha 25...*, op. cit., s. 30. Wystawę z 1964 r. szczegółowo opisuje O. Koszutski, *Aleja Szucha...*, op. cit., s. 87–92.

³¹ Do 12 sierpnia 1991 r. Muzeum Niepodległości działało pod nazwą Muzeum Historii Polskich Ruchów Niepodległościowych i Społecznych.

dyżurnego aresztu oraz korytarze. W westybulu na filarze na prawo od wejścia umieszczono motto Mauzoleum „Łatwo jest mówić o Polsce...” (w dużym powiększeniu zdjęcie z izolatki nr 6). W celi izolacyjnej nr 10 umieszczono urny z prochami pomordowanych w niemieckich obozach koncentracyjnych, przekazanymi przez byłych więźniów w latach sześćdziesiątych. Przy wejściach do poszczególnych cel zawieszono podświetlane tabliczki, na których zamieszczono informacje o znajdujących się w nich najważniejszych inskrypcjach wykonanych przez więźniów. Zwiedzającym towarzyszy pięć etiud filmowych podkreślających grozę miejsca kaźni oraz multimedialny przekaz składający się z czterech stanowisk prezentacji historycznej. W pierwszej etiudzie filmowej *Twarze zamęczonych*, wyświetlanej w westybulu przy wejściu do Mauzoleum, przewijają się nazwiska i twarze przesłuchiwanym na Szucha, zmarłym w wyniku tortur. Towarzyszy im narracja o historii miejsca. W innych miejscach ekspozycji pokazywane są cztery pozostałe etiudy filmowe: *Znaki osaczenia* (kroki gestapowców za oknami w korytarzu przy celach zbiorowych), *Wola przetrwania* (upadający i podnoszący się człowiek), *Ślady męki* (projekcja kilkudziesięciu spośród ponad tysiąca napisów na ścianach cel) i *Obrazy przesłuchań* (rysunki Stanisława Tomaszewskiego – „Miedzy”, przedstawiające przesłuchania na Szucha). W korytarzu przy celach izolacyjnych odtwarzany jest też przekaz dźwiękowy *Świadectwa prawdy*, podczas którego odczytywane są grypsy wysyłane do rodzin przez osadzonych tu więźniów, zawierające wstrząsające opisy metod stosowanych podczas śledztwa.

W korytarzu równoległym do korytarza z celami izolacyjnymi, umieszczono cztery stanowiska multimedialne. *Wojna obronna i okupacja* ukazuje niemieckie aneksje przed wybuchem II wojny światowej, kampanię polską 1939 roku, rozbiór Polski między III Rzeszę a ZSRR, politykę hitlerowską na okupowanych terenach polskich, akcję likwidacji elit, masowe wysiedlenia Polaków i eksterminację ludności żydowskiej. *Droga z Pawiaka na Szucha* – tędy przewożony był prawie każdy więzień Pawiaka. Jest to też okazja, by zobaczyć getto (w którym od 1943 roku masowo mordowano polskich więźniów politycznych i Żydów złapanych po aryjskiej stronie) oraz najważniejsze punkty okupacyjnej Warszawy. Część miejsca poświęcono „aresztowi domowemu” na Szucha, m.in. prezentowane są tu najważniejsze inskrypcje pozostawione w celach przez więźniów i rysunki przedstawiające przesłuchania.

Znalazły się tu też materiały dotyczące transportów z Warszawy do niemieckich obozów koncentracyjnych. Stanowisko multimedialne *Terror i opór*, poświęcone martyrologii mieszkańców miasta, zawiera mapy na których oznaczono 902 zbiorowe egzekucje na terenie stolicy (w jej obecnych granicach) i w tzw. warszawskim pierścieniu śmierci, w których ginęli warszawiacy i inni więźniowie warszawskich więzień, polskie akcje sabotażowe, zamachy polskiego podziemia na funkcjonariuszy niemieckich władz okupacyjnych w Warszawie, zbrodnie niemieckie w dzielnicy policyjnej na Szucha dokonane w okresie powstania warszawskiego oraz procesy zbrodniarzy hitlerowskich, w tym kierownictwa niemieckich władz okupacyjnych w Warszawie. Stanowisko *Pamięć* to biogramy i fotografie więźniów zmarłych w czasie przesłuchań lub w wyniku doznanych na Szucha obrażeń. Wśród nich są wojskowi i cywile, żołnierze Armii Krajowej, harcerze Szarych Szeregów, ludzie należący do różnych organizacji zbrojnych oraz konspiracyjnych ugrupowań politycznych, a także kierownicy podziemnych struktur, cichociemni, łączniczki, przedstawiciele wielu zawodów – lekarze, nauczyciele, historycy, prawnicy, literaci, artyści, architekci, dziennikarze, konstruktorzy, rzemieślnicy, sportowcy...

Po prawie dziewięciu latach funkcjonowania nowa multimedialna wystawa nie straciła nic na swojej atrakcyjności i w dalszym ciągu pełni ważną rolę edukacyjną³².

Witold Żarnowski

³² Dotychczas o Mauzoleum Walki i Męczeństwa ukazały się następujące wydawnictwa informacyjne: Ekspozycja z 1964 r.: [Andrzej Czerkowski, Marek Dunin-Wąsowicz,] *Aleja Szucha. Mauzoleum Walki i Męczeństwa 1939–1944*, Warszawa 1967; *Mauzoleum Walki i Męczeństwa. Oddział Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego. Katalog stałej ekspozycji*, oprac. Regina Domańska, Warszawa 1965, wyd. 2 1967, wyd. 3 1969, wyd. 4 1970, wyd. 5 1972, wyd. 6 1975, wyd. 7 1981; wersja w języku angielskim, francuskim, niemieckim, rosyjskim, Warszawa 1965, wyd. 2 1970, wyd. 3 1981; *Mauzoleum Walki i Męczeństwa. Oddział Muzeum Historii Polskich Ruchów Niepodległościowych i Społecznych. Informator*, oprac. Felicja Terejowa, Warszawa 1990; Ekspozycja z 2007 r.: *Mauzoleum Walki i Męczeństwa Aleja Szucha 25. Filia Muzeum Więzienia Pawiak, Oddział Muzeum Niepodległości w Warszawie. Informator* [folder harmonijkowy], Warszawa 2007; W. Żarnowski, *Raczej zginąć niż zdradzić sprawę. Areszt śledczy gestapo w al. Szucha 25*, Warszawa 2014.

Lunatycy czy łajdacy? Dyskusja na temat odpowiedzialności za I wojnę światową w niemieckich mediach

Entuzjazm wokół książki *Die Schlafwandler. Wie Europa in den Ersten Weltkrieg zog* (Lunatycy. W jaki sposób Europa wciągnęła się w I wojnę) Christophera Clarka jest w Republice Federalnej Niemiec wyjątkowym zjawiskiem. Ta poważna, prawie 900-stronicowa, naukowa publikacja historyczna oparta została na bogatym materiale źródłowym. Nie szczędzi czytelnikowi ogromnej liczby szczegółów dotyczących tematu, który dotąd był znany raczej wąskiemu gronu fachowców, ale nie jest też jakimś szczególnym odkryciem. Porządkuje powszechnie znane fakty umieszczając je w szerszym, europejskim kontekście. Książka znajdowała się w 2014 roku na liście bestsellerów przez wiele miesięcy i sprzedawała się w Republice Federalnej w setkach tysięcy egzemplarzy.

Wywołała ona też w niemieckich periodykach gwałtowną debatę na temat odpowiedzialności Niemiec za wybuch I wojny. Niektórzy mówili wręcz o nowym sporze niemieckich historyków. Jak zwróciła uwagę jedna z komentatorek, dyskusja ta mówi o wiele więcej o stanie

kultury politycznej współczesnych Niemiec, niż o genezie I wojny¹.

Książka Christophera Clarka *Die Schlafwandler...* jest napisana żywym językiem. Chyba nikt dotąd w tak obszerny i barwny sposób nie próbował opisać przesilenia politycznego w 1914 roku, jako kryzysu powiazań i motywacji elit. Autor starał się umieścić w niej wiele personalnych wątków, czyniąc w ten sposób książkę bardziej atrakcyjną dla przeciętnego czytelnika. Clark chciał pokazać, w jaki sposób osobiste uprzedzenia polityków czy ich narodowe fobie, prowadziły do eskalacji konfliktu latem 1914 roku. Zwraca również uwagę na rolę żon polityków w krystalizujących się procesach politycznych wykazując, że tylko pozornie znajdowały się one w tle zachodzących wydarzeń.

Trzeba podkreślić, że Clark w żaden sposób nie zdejmuje odpowiedzialności z Niemców za wywołanie I wojny, chociaż upatruje jej bardziej w głupocie i braku

¹ O. Gupta, *Ausbruch des Ersten Weltkrieges 1914 „Deutschland und Österreich sind hauptverantwortlich“*, „Süddeutsche Zeitung“, 28.07.2014, wywiad z historyczką Annika Mombauer.

odpowiedzialności, niż w imperialnych aspiracjach². Zwraca uwagę na bezprzykładowy brak kompetencji i perspektywicznego myślenia wśród ówczesnych niemieckich elit politycznych. Szczególnie dotyczyło to samego Wilhelma II. Wypowiadał się, jego zdaniem, nie jak monarcha, lecz rozhisteryzowany nastolatek. Cesarz poprzez swoje nieodpowiedzialne wystąpienia był źródłem wielu napięć w Europie. Jego wypowiedzi wywoływały zwłaszcza we Francji wiele obaw³.

Kiedy latem 1914 roku zarysowała się groźba militarnego konfliktu Austro-Węgier z Serbią, w stolicy Niemiec obawiano się, że ewentualny brak lojalności wobec Wiednia może doprowadzić do utraty ostatniego poważnego sprzymierzeńca w Europie⁴. Zdaniem Clarka, nie-

specjalnie rozgarnięty cesarz był przekonany, że zasięg rysującego się, kolejnego przecież konfliktu bałkańskiego, będzie można ograniczyć⁵. Niemieckie elity prawie w ogóle nie brały tego pod uwagę, że w tym konflikcie może wziąć udział Wielka Brytania⁶. Zdaniem australijskiego autora nie przypuszczały również, że Francja i Rosja zdecydują się na wojnę z Niemcami z powodu takiej drobnostki, jak kryzys w stosunkach z Serbią⁷. Zdumiewająco dużo czasu potrzebował kanclerz Theobald von Bethmann-Hollweg, żeby zrozumieć rozmiar katastrofy, która się zarysowała. Jeszcze 26 lipca 1914 roku rząd Niemiec wychodził z założenia, że żadnej wojny nie będzie⁸.

Dowodem na to, jak bardzo niemieckie elity nie liczyły się z wybuchem wojny, miała być nieobecność w Berlinie w lipcu 1914 roku czołowych wojskowych. Na urlopie był nie tylko cesarz, ale również jego minister wojny, szef sztabu generalnego, generalny kwatermistrz armii, dowódca marynarki i cały szereg innych kluczowych dla armii oficerów⁹. Po otrzymaniu 27 lipca 1914

² W ten sposób Christopher Clark polemizuje z tezami Fritza Fischera z 1961 roku, który to uważał, że główną odpowiedzialność za I wojnę ponoszą Niemcy. Jego zdaniem elity berlińskie upatrywały w konflikcie zbrojnym klucza do sięgnięcia po globalną hegemonię. Zob. F. Fischer, *Griff nach der Weltmacht. Die Kriegszieldpolitik des kaiserlichen Deutschland 1914/1918*, Droste, Düsseldorf 1961.

³ C. Clark, *Die Schlafwandler. Wie Europa in den Ersten Weltkrieg zog*, München 2013, s. 245.

⁴ Ibidem, s. 542.

⁵ Ibidem, s. 534.

⁶ Ibidem, s. 701.

⁷ Ibidem, s. 662.

⁸ Ibidem, s. 664.

⁹ Ibidem, s. 660.

roku serbskiej odpowiedzi na austro-węgierskie ultimatum, cesarz Wilhelm uznał, że nie ma powodu nawet do ograniczonej wojny z Serbią. Stanowisko to w nieodpowiedzialny sposób nie zostało przekazane do Wiednia. A Austro-Węgry, pewne niemieckiego poparcia, wypowiedziały w dniu 28 lipca wojnę Serbii¹⁰.

Dalszy ciąg wydarzeń miał być, zdaniem Clarka, pasmem niemieckich pomyłek. Wypowiedzenie wojny Rosji 1 sierpnia było niczym nieuzasadnioną, historyczną reakcją Wilhelma II. W ten sposób ściągnął on na siebie niepodważalną odpowiedzialność za wybuch I wojny¹¹. Wielkim błędem było zaatakowanie Belgii, bo sprowokowało Wielką Brytanię do przystąpienia do konfliktu. Bez inwazji na Belgię elitom politycznym w Londynie trudno byłoby przekonać własny parlament do wojny z Niemcami¹².

Christopher Clark twierdzi, że obowiązujące we współczesnej niemieckiej historiografii przekonanie, że to Niemcy świadomie zaplanowali wojnę, żeby sięgnąć po władzę nad światem jest po prostu nieprawdziwe¹³. Winę za eskalację konfliktu

skłonny jest raczej przypisać Wielkiej Brytanii, bo dopiero decyzje podjęte w Londynie wywołały globalną katastrofę¹⁴.

Słabością książki Clarka jest brak obiektywizmu. Stawia politykę niemiecką chyba rzeczywiście w zbyt pozytywnym świetle. Uważa, że nie ma państwa, który by ponosił odpowiedzialność z wybuch wojny, a sam konflikt zbrojny postrzega jako ogólnoeuropejską tragedię¹⁵.

To nie całkiem jednoznaczne rozłożenie akcentów i motywacji elit politycznych poszczególnych państw stało się w Niemczech inspiracją do gwałtownej debaty na temat niemieckiej odpowiedzialności za wybuch I wojny. Emocje wokół tej sprawy stały się jeszcze silniejsze w styczniu 2014 roku, kiedy to kilku niemieckich historyków i publicystów (Dominik Geppert, Sönke Neitzel, Cora Stephan, Thomas Weber) ogłosiło na łamach „Die Welt” swój manifest *Warum Deutschland nicht allein schuld ist*¹⁶.

Tekst napisany jest w pierwszej osobie liczby mnogiej – autorzy używają formy „my”. Stwierdzają, że w Republice Federalnej od lat

¹⁰ Ibidem, s. 669.

¹¹ Ibidem, s. 673.

¹² Ibidem, s. 701.

¹³ Ibidem, s. 715.

¹⁴ Ibidem, s. 678.

¹⁵ Ibidem, s. 716.

¹⁶ D. Geppert, S. Neitzel, C. Stephan, T. Weber, *Warum Deutschland nicht allein schuld ist*, „Die Welt”, 04.01.14.

siedemdziesiątych panuje przekonanie, że Niemcy wywołali nie tylko II, ale również i I wojnę. Ale ten utrwalony w głowach historyków, w szkołach, w redakcyjnych pokojach pogląd nie jest, ich zdaniem, prawdziwy. „Cesarstwo niemieckie nie było winne I wojny,” piszą autorzy manifestu. Ich zdaniem książka Clarka daje szansę na analizę tamtych wydarzeń bez emocji.

Twierdzą, że to aliancka propaganda z tego czasu przypisała Niemcom winę za wywołanie I wojny. Już wtedy próbowano z Niemców zrobić krwiożercze bestie. Autorzy manifestu sprzeciwiają się też zdecydowanie tezom Fritza Fischera, iż jakoby I wojna była próbą zdobycia władzy na świecie. Ich zdaniem opinia ta jest przesadzona i stronnicza. Nieprawdą ma być również, że do wybuchu I wojny przyczynił się jakiś mityczny, pruski militarizm. Zjawisko, w którym do dziś chętnie upatruje się wszelkiego zła.

Zdaniem autorów agresorem była przede wszystkim Rosja, która wcale nie była zainteresowana obroną słowiańskiego sąsiada. Miała mieć ona natomiast ekspansywne cele i zamierzała podporządkować sobie cieśniny Bosfor i Dardanele. Utrzymaniem pokoju wcale nie miała być zainteresowana Wielka Brytania, która dążyła do umocnienia swojej mocarstwowej pozycji

na świecie. Tak naprawdę nie było powodu, dla którego Londyn miałaby się mieszać w konflikt między Austro-Węgrami a Serbią. A przecież dopiero brytyjskie przystąpienie do wojny miało spowodować globalną katastrofę.

Autorzy manifestu zwracają też uwagę, że koniec zimnej wojny w 1989 roku zmienił trochę punkt widzenia. Powstał znowu wielobiegunowy obraz świata, który jest podobny do tego, jaki istniał w 1914 roku, a konflikt w Jugosławii uzmysłowił siłę i dynamikę napięć na Bałkanach.

Autorzy manifestu uważają, że niemieckie przekonanie o własnej, immanentnej skłonności do wywoływania wojen jest nieproduktywne. Ich zdaniem obecny kryzys udowadnia, że idea integracji europejskiej tak długo się nie zrealizuje, póki będzie się opierać na fałszywych, historycznych fikcjach.

Są zdania, że u podstaw koncepcji zjednoczenia Europy leżało przekonanie o konieczności instytucjonalnej integracji Niemiec z resztą kontynentu. Głównym celem Unii miało być więc utrzymanie pokoju poprzez uniemożliwienie Niemcom kolejnej agresji. Jej ukonstytuowanie się miało przeciwdziałać nastrojom nacjonalistycznym, a te miały być właśnie w Niemczech szczególnie silne. Zdaniem autorów manifestu

cele integracji opierały się w ten sposób na z gruntu fałszywych założeniach.

Tradycyjne wyobrażenia o genezie I wojny, najpóźniej po 1989 roku, całkowicie zdyskredytowały ideologie narodowe. Miałyby one rzekomo stanowić zagrożenie dla pokoju, ale obawy przed państwem narodowym nie znajdują uzasadnienia czy potwierdzenia w historii XX wieku. Alternatywa Unia Europejska albo wojna jest na pewno fałszywa.

Konieczna jest więc zmiana punktu widzenia. Ma być to warunkiem dalszej pomyślności na kontynencie. Autorzy manifestu uważają również, że ta zmiana dotycząca postrzegania roli ideologii narodowych zostanie z zadowoleniem przyjęta przez większość europejskich partnerów. Żaden z nich nie chce swojej tożsamości zagubić w ponadnarodowym molochu¹⁷.

Poglądom zademonstrowanym w manifestie sprzeciwił się między innymi komentator „Süddeutsche Zeitung”, Hubert Wetzel¹⁸. Stwierdził on, że dyskusja na temat odpowiedzialności za wywołanie I wojny nie rozwiązuje żadnych problemów współczesności. W dywagacjach

autorów manifestu upatruje raczej uzurpowania sobie prawa do wyłącznego korzystania z sukcesów ekonomicznych Republiki Federalnej przez Niemców. Zdumiewa go, jak to określa, „pełną nienawiści retoryką księgowych broniący swoich kont” i gotowości do podważania sensowności idei integracji europejskiej dla egoistycznych tęsknot. Wetzel przypomina, że podzielona Europa była polem nienawiści i wojen. Cmentarze I wojny światowej powinny być tym miejscem, na którym najdobitniej powinno się mówić o konieczności integracji i wartościach zjednoczonej Europy¹⁹.

Tezami manifestu oburzony był również dyrektor monachijskiego Instytutu Historii Współczesnej (Institut für Zeitgeschichte) prof. Andreas Wirsching²⁰. I on uważa za nonsens pogląd, jakoby integracja europejska szkodziła niemieckim interesom narodowym i ekonomicznym. Nieprawdziwy jest, jego zdaniem, pogląd, że prawo do sprzeciwu wobec tej integracji miałyby rzekomo wynikać z neutralizacji oskarżeń o wywołanie I wojny. Wirsching twierdzi, że recepcja książki Clarka stała się

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ H. Wetzel, *Weltkriegsgedenken 2014. Europas Glück*, „Süddeutsche Zeitung”, 14. 12. 2014.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ A. Wirsching, *Ausbruch des Ersten Weltkrieges 1914. Schlafwandler und Selbstmitleid*, „Süddeutsche Zeitung”, 27.07. 2014.

przedmiotem bezprzykładnej instrumentalizacji i manipulacji. Wyciąga się wnioski, do których praca ta nie daje żadnych podstaw²¹.

Kilka miesięcy po opublikowaniu manifestu w obronie jego autorów wystąpił, tym razem na łamach „Süddeutsche Zeitung”, jeden z jego sygnatariuszy, Dominik Geppert²². Zarzucił on swoim krytykom, że ideologia przysłania im historyczną uczciwość. Nowe spojrzenie na genezę wojny nie wynika z nacjonalistycznej apologetyki, tylko z rzetelności. Kto szuka celowo winy rządu Rzeszy w wydarzeniach 1914 roku, ten uprawia propagandę, a nie naukę. Z ubolewaniem zauważa, że ci, którzy książkę Clarka uważają za udaną, są natychmiast oskarżani o koniunkturalizm i nadużywanie wyników tej pracy do aktualnych celów politycznych. Zarzuty te są jego zdaniem tym bardziej niesprawiedliwe i nieuczciwe, że opierają się na interpretacjach dwuznaczności. Część z nich ma w ogóle charakter nieprawdziwych, antycypowanych sugestii.

Zdaniem Gepperta pełne nienawiści oskarżenia autorów manifestu o fałszowanie historii, wywoływanie niechęci do integracji europej-

skiej czy usprawiedliwiania narodowego socjalizmu są wynikiem autostereotypów obowiązujących w Republice Federalnej. Geppert uważa, że kontrowersje wokół genezy I wojny mają charakter historyczno-polityczny, a nie naukowy. Próby nowych interpretacji zupełnie niepotrzebnie budzą w Niemczech obawy, że ich zwolennikami kierują ciemne, rewizjonistyczne i prawicowe motywy²³. Z tezami Gepperta trudno się zgodzić, ale można też odnieść wrażenie, że jakby trochę się wycofuje z poglądów zaprezentowanych w manifestcie.

Do gorącej debaty prasowej wokół książki Clarka przyczynił się niewątpliwie sam temat – często dyskutowane, a mimo to trudne do zrozumienia przyczyny apokalipsy, która rozgrała się w Europie w pierwszej połowie XX wieku²⁴. Ale nie jest to zapewne jedyna przyczyna.

Wspomniany wcześniej Andreas Wirsching jest przekonany, że ciągle w niemieckim społeczeństwie panuje przekonanie o rzekomo niesprawiedliwych i nieuczciwych oskarżeniach o wywołanie I wojny²⁵. Wtórkuje mu John Föhl z „Süddeutsche

²¹ Ibidem.

²² D. Geppert, *Seltsam verdrehte Debatte*, „Süddeutsche Zeitung“, 25.08. 2014.

²³ Ibidem.

²⁴ H. Wetzel, *Weltkriegsgedenken 2014...*, op. cit.

²⁵ A. Wirsching, *Ausbruch des Ersten Weltkrieges 1914...*, op. cit.

Zeitung” twierdząc, że w szerokich kręgach społecznych panują do dziś zupełnie inne poglądy od tych głoszonych oficjalnie. W rodzinnych dyskusjach twierdzi się powszechnie, że to alianci wykorzystali sytuację, by przypisać całą winę za ten konflikt Rzeszy. Zdaniem wielu współczesnych, niemieckich środowisk oskarżenia te należy uznać za nieuczciwe i niegodne²⁶.

Natomiast komentator „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, Hans Riebsamen dodaje, że przypisanie całej winy za I wojnę Niemcom stanowi dla nich wielkie upokorzenie i to uczucie ma być do dziś żywe²⁷. Dlatego też Andreas Wirsching²⁸ twierdzi, że reakcja na książkę Clarka pozwala na wgląd w głębię niemieckiej narodowej duszy. Potwierdza, że Niemcy nie identyfikują się z powszechnie obowiązującą poprawnością polityczną i nie czują się winni za wywołanie I wojny, a już tym bardziej nie zgadzają się na posądzenia, że naród niemiecki ma jakieś genetyczne czy cywiliza-

cyjne uszkodzenie, słabości, które miałyby być katalizatorem militarnych konfliktów w Europie. Takimi podejrzeniami i oskarżeniami Niemcy czują się głęboko urażeni.

Jednak powszechność takich poglądów w Europie i poczucie moralnej izolacji wywołuje w Niemczech sytuację, która prowokuje postawy podwójnej politycznej tożsamości – tej deklarowanej oficjalnie w mediach i tej rzeczywiście odczuwanej. Taki hybrydowy systemy politycznych tożsamości ma być zdaniem Wirschinga trwałą, przechodzącą z pokolenia na pokolenie narodową cechą. W tej sprzeczności poglądów monachijski profesor upatruje źródeł ogromnego rynkowego sukcesu książki Clarka.

Książka jest odpowiedzią na tęsknoty za prawem do równości w relacjach z innymi europejskimi nacjami. Jest wynikiem silnie odczuwanego, ale rzadko demonstrowanego przekonania o własnym wyjątkowym historycznym znaczeniu w Europie, a być może również o wyższości narodu niemieckiego wobec innych.

Dla Wirschinga interpretacje książki Clarka są absurdalne, ponieważ on wcale nie próbuje zdejmować winy z Niemców za wywołanie I wojny. W ogóle się tym problemem nie zajmuje, ponieważ ze współczesnej perspektywy jest

²⁶ J. Röhl *Ausbruch des Ersten Weltkriegs. Wie Deutschland 1914 den Krieg plante*, „Süddeutsche Zeitung”, 5. 03. 2014.

²⁷ H. Riebsamen, *Keine Schlafwandler, sondern Zocker* „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 22.02.2014, s. 45.

²⁸ A. Wirsching, *Ausbruch des Ersten Weltkriegs 1914...*, op. cit.

to dla niego całkowicie bez znaczenia. Ale w niemieckiej przestrzeni publicznej zrodził się mit, że oto australijski historyk wykładający w Cambridge „odkrył”, że Niemcy wcale nie ponoszą odpowiedzialności za I wojnę²⁹.

Przekonania Wirschinga zdaje się potwierdzać sam Christopher Clark³⁰, który udzielił w tej sprawie wywiadu dla hamburskiego tygodnika „Der Spiegel”. I on przypuszcza, że w Niemczech istnieją dwa obiegi kultury pamięci. Jeden oficjalny, reprezentowany przez media – tam kwestia odpowiedzialności za I wojnę została wyjaśniona i ustalona – oraz drugi, który znajduje odzwierciedlenie w prywatnych rozmowach. Pomiędzy tymi kulturami pamięci, zdaniem Clarka, ma panować głęboki rozdźwięk.

Clark podejrzewa, że te prywatne wspomnienia zostały, dzięki jego książce zmobilizowane i stały się nagle częścią oficjalnego dyskursu. To upublicznienie osobistych wspomnień i wyobrażeń wywołało ogromne emocje w niemieckiej świadomości narodowej. Clark przyznaje, że sam jest zaskoczony

sukcesem książki *Die Schlafwandler...* w Niemczech. Jak mówi, nie przewidział emocji, jakie wywołała ona w stosunku do wydarzeń sprzed 100 laty, ale sądzi także, że niezwykle rezonans jego książki były raczej niemożliwy przed 1989 rokiem. Wówczas podział świata na blok wschodni i zachodni utrudniał zrozumienie sytuacji, jaka miała miejsce przed I wojną. Stosunki panujące w Europie w 1914 roku wydawały się tak niezrozumiałe i odległe, jak wydarzenia w starożytnym Egipcie. Dzisiaj istnieje jedno niemieckie państwo narodowe, a świat stał się znowu wielobiegunowy i zdominowany przez różne, większe i mniejsze, mocarstwa.

Jakby wychodząc naprzeciw swoim krytykom Clark gotów był przyznać, że odpowiedzialność Niemiec za wywołanie I wojny była w rzeczywistości znacznie poważniejsza, niż wynikałoby to z jego książki. Źródłem konfliktu z 1914 roku gotów jest upatrywać w fakcie, że w Niemczech nigdy nie było rewolucji, która by przeorała społeczne stosunki. Dysonans między feudalną strukturą społeczną a efektywną, kapitalistyczną gospodarką był źródłem poważnych napięć. Sprzeczność ta stała się elementem, który katalizował konflikt. Stąd też Clark gotów byłby szukać przyczyn eskalacji tego konfliktu w postawie

²⁹ Ibidem.

³⁰ A. Weinzierl, K. Wiegrefe, *Kollektive Emotionen*, „Der Spiegel”, nr 28/2014, 07.07. 2014, s. 42, wywiad z historykiem.

dawnych niemieckich elit, które nie chciały utracić swojej pozycji w państwie³¹.

Dokładnie w ten sam sposób interpretuje genezę I wojny jeden z najbardziej znanych, współczesnych historyków niemieckich Heinrich August Winkler³². Uważa on, że Clark w książce *Die Schlafwandler...* zdecydowanie pomniejszył rolę niemieckiego stronnictwa wojennego (Kriegspartei) latem 1914 roku. Zdaniem Winklera, to ono dążyło do wojny, przede wszystkim z przesłanek wewnętrznych. Upatrywało w wojnie szansy na zmniejszenie roli socjaldemokracji w Cesarstwie i uzdrowienie, po swojej myśli, stosunków wewnętrznych. Winkler zwraca też uwagę, że militarizm był zjawiskiem ogólnoeuropejskim, ale nigdzie nie nabrał tak dominującego charakteru, jak w cesarskich Niemczech. Prawicowe i dążące do wojny partie były również w innych europejskich krajach, ale w żadnym kraju nie miały one tak szerokiego społecznego poparcia i nigdzie nie były tak wpływowe jak w Niemczech.

Sprzeciwia się też relatywizowaniu odpowiedzialności cesarskich

Niemiec za wybuch I wojny. Otwiera to bowiem szeroko bramy do kreowania hipotezy o jednorazowości narodowego socjalizmu, do twierdzeń, że III Rzesza nie była konsekwencją określonych procesów historycznych, tylko jednorazową manipulacją zbrodniarza, jakim był Adolf Hitler, do prób sprowadzania faszyzmu do zjawiska, którego nie da się logicznie wytłumaczyć. Takie historyczne manowce wynikają właśnie z ignorowania roli i siły partii prawicowych w Niemczech cesarskich przed 1914 rokiem³³.

Dziennik „Die Welt” cytuje natomiast poglądy innego niemieckiego historyka Jörna Leonharda³⁴, który stoi na podobnym stanowisku jak Winkler. Zdaniem Leonharda odpowiedzialność za I wojnę spoczywa głównie na konserwatywno-junkierskiej elicie. Była ona w nowej kapitalistycznej rzeczywistości ekonomicznie marginalizowana i szukała dróg do przywrócenia swojej dominującej pozycji. W armii elity oficerskie były szlacheckie, mogłyby się one wówczas kreować na wybawców narodu. I to one zainteresowane były ewentualną wojną.

³¹ Ibidem.

³² H. A. Winkler, *Erster Weltkrieg und Schuldfrage Die Hundert-Männer-Geschichte*, „Süddeutsche Zeitung”, 30.08.2014.

³³ Ibidem.

³⁴ Red. *Tod durch Versagen. Ein großer Wurf: Jörn Leonhard denkt den Ersten Weltkrieg in weiten Teilen neu*, „Die Welt”, 07.04.14.

Leonhard uważa, że dokładnie ten sam społeczny mechanizm stał się przyczyną II wojny. W ten sposób straty terytorialne i podział Niemiec w 1945 roku są naturalnymi konsekwencjami procesu wewnętrznego, z którym społeczeństwo niemieckie nie potrafiło sobie poradzić. Straty te mają, zdaniem Leonharda, głęboki moralny sens³⁵.

O decydującej roli cesarskich Niemiec w eskalacji konfliktu latem 1914 roku przekonany jest również komentator „Süddeutsche Zeitung”, John Föhl³⁶. Przyczyną wybuchu wojny upatruje on w nieudolności cesarza Wilhelma II, który prowadził politykę szantażu i bezwzględnych nacisków na inne państwa, wywołując u nich naturalne lęki. Föhl nie daje się zwieść legendzie o niewinności niemieckich elit wojskowych i pogładowi opierającemu się na fakcie, że w lipcu 1914 roku najważniejsze osoby odpowiedzialne za sprawy wojskowe wyjechały na urlop. Jego zdaniem była to gra obliczona na uspokojenie przeciwnika. Ale był to też skuteczny zabieg, który miał uniemożliwić wszelkie próby negocjacji i pokojowego uregulowania konfliktu. Swoje przekonanie o świadomym i celowym

dążeniu tych elit do wojny opiera na euforii, jaka zapanowała w Berlinie po otrzymaniu informacji o rosyjskiej decyzji o zarządzeniu mobilizacji. Píše o toastach, rozpromienionych twarzach, wzajemnych gratulacjach w środowiskach berlińskich elit wojskowych. Wynikały one z przekonania, że Niemcom należy się w świecie mocarstwowa pozycja i że muszą one wywalczyć ją sobie mieczem³⁷.

Na podobnym stanowisku stoi brytyjska badaczka Annika Mombauer³⁸. Jej zdaniem w Berlinie panowało przekonanie, że Niemcy posiadają najlepszą armię na świecie. Zakładano też, że wojna nie potrwa dłużej niż 4 do 6 tygodni, dlatego już jesienią 1914 roku zabrakło amunicji. Twierdzi ona również, że to Wilhelm II stworzył w Europie atmosferę podejrzliwości i wzajemnych zagrożeń. Był apologetą wojny jako skutecznego instrumentu rozwiązywania międzynarodowych problemów i jeżeli nawet latem 1914 roku starał się powstrzymać niemieckie elity przed wojną, to niewątpliwie ponosił odpowiedzialność

³⁵ Ibidem.

³⁶ J. Röhl *Ausbruch des Ersten Weltkriegs...*, op. cit.

³⁷ Ibidem.

³⁸ O. Gupta, *Ausbruch des Ersten Weltkrieges 1914. „Deutschland und Österreich sind hauptverantwortlich“*, „Süddeutsche Zeitung“, 28. 07. 2014, wywiad z historyczką.

za militarystyczną atmosferę, która nieuchronnie musiała prowadzić do wojny. W tym sensie Wilhelm stał się ofiarą otoczenia, które sam sobie stworzył³⁹. Jakby na poparcie tych tez publicysta „Die Welt” Sven Kellerhof zwraca uwagę, że w Niemczech sztab generalny miał bardzo daleko idącą niezależność od wszelkich władz cywilnych i tym samym ogromny wpływ na bieg zdarzeń⁴⁰.

Na łamach „Die Welt”, w dyskusji na temat odpowiedzialności za rozpoczęcie I wojny przytaczano poglądy wybitnego niemieckiego historyka Gerda Krumeicha⁴¹. I on jest przekonany o winie cesarskich Niemiec. Twierdzi, że elity polityczne w Berlinie pozwoliły sobie na test wojennych planów Rosji. Test, który stał się samospełniającym się proctwem. To niemieckie elity doprowadziły do sytuacji, w której Rosja jako obrońca i protektor Serbii nie mogła pozostać bezczynna. Musiała przystąpić do wojny, żeby nie stracić twarzy i wiarygodności. I w tym upatruje Gerd Krumeich największej winy Niemiec. Porównał on zachowania polityków

latem 1914 roku do kierowców dwóch jadących na siebie ciężarówek – rozmawiających ze sobą przez telefon i namawiających się wzajemnie do ustąpienia z drogi. Ponieważ żaden nie ustąpił, doszło do największej katastrofy politycznej i militarnej pierwszej połowy XX wieku⁴².

Ale z drugiej strony pamiętać też trzeba, że Niemcy mogli w każdej chwili tą katastrofę zakończyć. Jesienią 1914 roku ogrom rozgrywającego się dramatu stał się dla wszystkich jasny. Niemieccy generałowie mogli rozesłać swoich żołnierzy do domów. Mogli to zrobić w każdym momencie wojny, ale duma kazała im walczyć do końca. W Verdun znajduje się cmentarz 14 000 amerykańskich żołnierzy ze stanów Montana i Kansas. Musieli poświęcić swoje życie, ponieważ oficerowie w Berlinie jeszcze w październiku 1918 roku, kiedy wszystko było już przegrane, nie chcieli się poddać⁴³.

Publicystka „Frankfurter Allgemeine Zeitung” Franziska Augstein⁴⁴, podobnie jak autor książki *Die Schlafwandler...* uważa natomiast, że ówczesnych, europejskich

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ S. F. Kellerhoff, B. Seewald, *Sind wir die neuen Schlafwandler?*, „Die Welt”, 27.09.14.

⁴¹ S. F. Kellerhoff, *Kriegsschuldfrage*, „Die Welt”, 11.09.13, omówienie poglądów historyka.

⁴² Ibidem.

⁴³ H. Wetzels, *Weltkriegsgedenken 2014...*, op. cit.

⁴⁴ F. Augstein, *Wie Europa in den Krieg trieb*, „Süddeutsche Zeitung”, 19.07.2014.

polityków charakteryzowało myślenie bez perspektyw, skłonność do akcjonizmu, brak umiejętności realistycznej oceny sytuacji i dostrzeżenia daleko idących konsekwencji własnej polityki. Zwraca też uwagę, że w przypadku wielu strategicznych decyzji prestiż brał górę nad rozważą. Jest przekonana, że przed stu laty u sterów europejskiej polityki nie siedzieli najbardziej utalentowani politycy i monarchowie. Dużo mówili o wojnie, ale nikt z nich nie był w stanie dostrzec niebezpieczeństw, jakie mogły się z nią wiązać⁴⁵.

Bez wątpienia jeden z najciekawszych i najważniejszych tekstów w tej debacie opublikował polski publicysta, Adam Krzemiński na łamach dziennika „Die Welt”⁴⁶. Toczącą się debatę, ze względu na jej zasięg i towarzyszące jej emocje, określił mianem nowego sporu niemieckich historyków.

Krzemiński pisze, że satysfakcja wielu Niemców z tego, że brytyjski historyk relatywizuje niemiecką winę za I wojnę, jest nie do ukrycia. To, że Niemcy chcą zrzucić z siebie oskarżenia o pełną odpowiedzialność za I wojnę jest jego zdaniem zrozumiałe z ludzkiego punktu widzenia. Dyskusja stała się jednak

pretekstem do sporów wokół wielu współczesnych tematów. Najważniejsze w tym kontekście były pytania o rolę Niemiec w Europie. O ich prawo do hegemonii na europejskim kontynencie. W związku z tym niezrozumiały jest dla Krzemińskiego fakt, że niektórzy autorzy podważają moralną wartość wspólnoty europejskiej. Jeszcze gorsze są dla niego drwiny z niemieckiego poczucia winy za katastrofy XX wieku w Europie. Poczucia, które miałyby być rzekomo przeszkodą w procesie integracji europejskiej. Być może prawdą jest, że odpowiedzialność Niemiec za I wojnę jest mniejsza czy choćby inna, niż dotąd przyjmowano. Ale refleksja ta powinna prowadzić do zupełnie innych konkluzji.

Unia Europejska jest niejako gwarancją, że podobnych konfliktów i nieporozumień będzie można uniknąć. Książka Clarka uświadcza, jak ważne jest poczucie moralnej odpowiedzialności za losy Europy i umiejętność rozwiązywania konfliktów. Relatywizacja winy za I wojnę nie może być natomiast, zdaniem Krzemińskiego, inspiracją dla nowego niemieckiego narodowego etnocentryzmu⁴⁷.

Wojna zakończyła się też dziejową katastrofą dla Niemiec i Austrii, dla ich systemów politycznych

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ A. Krzemiński, *Falscher Nationalismus*, „Die Welt”, 17.02.14.

⁴⁷ Ibidem.

i związanych z nimi elit. W tym sensie jest ona przestrożą dla polityków. Wzbudzenie nieodpowiedzialnych konfliktów kosztem, wydawałoby się bezbronnych i pozbawianych znaczenia obywateli, czasami z wielką siłą obraca się przeciwko elitom. I w tym sensie dyskusja na temat I wojny niesie pozytywny morał. Ma ona też inny sens, o którym wspominał jeden z komentatorów „Süd-deutsche Zeitung”, Hubert Wetzel. Jeżeli przyczyniła się do tego, że ktoś na grobach tych biednych ludzi,

którzy w wyniku wojny stracili życie, położył kwiaty i zapalił świeczkę, to te spory się opłaciły⁴⁸.

Sebastian Fikus

Christopher Clark, *Die Schlafwandler. Wie Europa in den Ersten Weltkrieg zog*, Deutsche Verlags-Anstalt (DVA), München 2013, ss. 896.

⁴⁸ H. Wetzel, *Weltkriegsgedenken 2014...*, op. cit.

Polski Wrzesień 1939 oczami Niemca

Książka ta obecna jest już na polskim rynku wydawniczym od 2011 roku. Pierwsze wydanie przeszło bez echa, nie wywołując większego zainteresowania. Nakład został widocznie wyczerpany, bo wydawca zaprezentował właśnie jego wznowienie. Publikacja *Najazd 1939. Niemcy przeciw Polsce* Jochena Böhlera ukazała się ponad 70 lat po tamtych historycznych wydarzeniach (wcześniej zapoznać się mogliśmy z inną książką tego autora, zatytułowaną bardziej jednoznacznie – *Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce*). Mają one w historiografii wiele nazw. ZNAK, będący wydawcą recenzowanej publikacji, podaje w nadtytule slogan tyle informacyjny, co marketingowy: „Kampania

wrześniowa po raz pierwszy z niemieckiej perspektywy”.

Pisaliśmy o problemach adekwatności definicji, z których wynikają problemy nazewnictwa związanego z najazdem hitlerowskich Niemiec na Polskę we wstępie do pracy zbiorowej *Dziedzictwo i pamięć Września 1939 na Mazowszu* (Muzeum Niepodległości, Warszawa 2013). Termin kampania wrześniowa uznaliśmy za mało precyzyjny, bo ostatnią bitwą gen. Franciszek Kleeberg stoczył 5 października 1939 roku pod Kockiem. Dowodzona przez niego Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie” dzień później składała broń i właśnie 6 października podpisano ostateczny akt kapitulacji. Przypomnijmy

też, że Hitler dopiero 5 października ogłosił upadek stolicy Polski przyjmując w Warszawie defiladę swoich wojsk. Śląsk, Pomorze, Wielkopolskę i Łódź wcielono formalnie do III Rzeszy 8 października 1939. I te dwie ostatnie daty podawane są przez historyków niemieckich jako moment zakończenia ataku na Polskę. Faktycznie jednak termin kampania wrześniowa jest powszechnie używany. Precyzyjniej można by nazywać tamte walki „kampania polska 1939”, chociaż niesie to negatywne konotacje obecne w publikacjach niemieckich. Warto wspomnieć, że używany jest też termin „wojna obronna 1939”. Jochen Böhrer w niemieckim wydaniu swojej książki używa nazwy *Septemberfeldzug* – kampania wrześniowa. Tytuł oryginału brzmi po niemiecku: *Der überfall. Deutschlands Krieg gegen Polen* (Eichborn AG, Frankfurt am Main 2009).

Najazd 1939... należy czytać ostrożnie. Nie jest to praca solidnie udokumentowana źródłowo, brak jej przypisów podawanych w sposób solidny i wyczerpujący, bibliografia jest wyraźnie selektywna. Taki model obowiązuje w zachodnich środowiskach naukowych: podaje się tezy bez precyzyjnego ich udokumentowania. Źródła nie poddaje się weryfikacji. Cytaty z archiwaliów, listów, prac innych autorów często przyta-

czane są w tekście bez konkretnie umiejscowionego odnośnika. Stąd z góry należy założyć, że spotkamy się raczej z publicystycznymi tezami niż ważnymi naukowymi konstatacjami. Nie przekreśla do zupełnie wartości poznawczych książki, jedynie je zubaża.

Zresztą lektura wstępu do wydania polskiego dowodzi, że książka powstała jako publikacja towarzysząca filmowi telewizyjnemu Knuta Weinricha o tytule takim samym, jak tytuł książki. Emisja w pierwszym programie niemieckiej telewizji publicznej odbyła się 18 sierpnia 2009. To po części wyjaśnia charakter publicystyczny książki. Szkoda, że w polskim wydaniu nie poprawiono błędów, nie postarano się o szersze udokumentowanie przedstawianych tez. Ogólna wymowa całej publikacji jest tyle fałszywa, co krzywdząca. Autor w trosce o „poprawność polityczną” i „nowoczesność historyczną” zbyt często przyrównuje zachowania Niemców do postępowania Polaków. Z perspektywy Jochena Böhrera być może znak równości między zachowaniem najeźdźców i najechanych nie jest niczym szokującym, ale u nas nie można takich słów czytać z entuzjazmem.

„Niemiecka napaść na Polskę była osadzona w kontekście poprzednich wydarzeń – czytamy w rozdziale *Tło historyczne*. (...) Już

dwadzieścia lat przed wybuchem II wojny światowej na pograniczu polsko-niemieckim doszło do zaciętych walk zbrojnych, a ostateczny przebieg linii granicznej poważnie obciążył relacje między oboma krajami” (s. 17). To dobrze, że perspektywa niemiecka w ocenie plebiscytu na Śląsku i „legendarnych” – jak chce autor – paramilitarnych oddziałów Freikopsów dociera do polskich czytelników. Z poznawczą ciekawością zapoznajemy się z cytatem (bez podania źródła jednakże) z wypowiedzi szefa sztabu Reichswehry generała Hansa von Seeckta z 1922 roku: „Istnienie Polski jest nie do zniesienia, nie do pogodzenia z sytuacją życiową Niemiec”, który profetycznie stwierdza też, że „Polska musi zniknąć i zniknie dzięki słabości i dzięki Rosji i z naszą pomocą” (s. 22). Jednak nonszalanckie oceny polskich zdolności obronnych, mimo pewnej prawdziwości w ocenie naszych możliwości, i krytyczna opinia dotycząca kompetencji naszych dowódców – budzą pewien opór. „Niemcom, które po zakończeniu wojny były słabsze militarnie, dało się prześcignąć pod tym względem zacofaną gospodarczo, rolniczą Polskę” (s. 31). „Mimo że linie frontu zostały jasno wytyczone, niemiecka prasa zachowywała początkowo powściągliwość. Relacje skierowane przeciwko Polsce były zamiesz-

czane w najlepszym razie dopiero na drugiej stronie, a ich opracowanie graficzne sprawiało, że nie rzucały się od razu w oczy” (s. 63) – trudno ocenić czy to naiwność autora, czy jego rzeczywiste przekonanie. Zresztą i inna teza, stawiająca agresora i napadniętego na równi, budzi sprzeciw polskiego czytelnika: „Stosowana przez rządy obu krajów histeria w prasie codziennej wprawiła oba narody tego ostatniego lata, gdy w Europie panował jeszcze pokój, w nerwowy nastrój” (s. 64). Od takiej myśli już niedaleko do stwierdzenia, że Polacy na równi z Niemcami odpowiadają za wybuch wojny.

W rozdziale zatytułowanym *Wymachując szabelką* niezwykle ostro ocenia autor polskie możliwości obronne, nie bez pewnej racji w ocenach. Píše o ogłoszonej mobilizacji: „Od razu jednak okazało się, że wojsko nie jest najlepiej przygotowane na wypadek wojny. Istniały braki w zaopatrzeniu, rekruci, którzy otrzymali rozkaz stawienia się do poboru, nie mogli trafić do swoich jednostek (...). W wielu miejscach panowały chaos i dezorientacja” (s. 76). Bardzo gorzko brzmi cytat dotyczący stanowiska sprzymierzeńców Polski: „Mocarstwa zachodnie usiłowały do ostatniej chwili nakłonić Polskę do wstrzymania się z ogłoszeniem mobilizacji. Zależało im na znalezieniu pokojowego

rozwiązania konfliktu, a wszelkie zdecydowane działania rządu w Warszawie mogły tylko dostarczyć Hitlerowi pretekstu do agresji” (s. 77). Ostatnie zdanie Böhlera ujawnia mimochodem jego punkt widzenia, chociaż nie możemy autorytatywnie stwierdzić, czy popiera podobne opinie. Ale ocena wyrażona w zdaniu: „wraz z niemiecką agresją na Polskę zakończył się ostatecznie półtoraroczny okres p o k o j o w y c h [podkreślenie TS] aneksji III Rzeszy” (s. 90) budzi już zdecydowany sprzeciw. Ważne, że dalej podaje autor pełen zapis wystąpienia radiowego Hitlera przed niemieckim parlamentem w pamiętnym dniu 1 września 1939. Tu między innymi, znane nam z innych przytoczeń słowa:

Dziś w nocy Polska po raz pierwszy użyła także swoich regularnych oddziałów, by strzelać do nas na naszym własnym terytorium. Od 5.45 odpowiadamy na strzał strzałem. I od tej pory będziemy odpłacać bombą za bombę. Kto walczy przy użyciu trucizny, ten będzie zwalczany trującym gazem. Jeśli ktoś sam nie stosuje się do reguł humanitarnego prowadzenia wojny, niech nie oczekuje od nas niczego innego, niż tego, że wykonamy taki sam ruch. Będę prowadził tę walkę – nieważne, przeciw komu – tak długo, aż zagwarantuję bezpieczeństwo i prawa Rzeszy.

Wprawdzie Böhler pisze dalej, że puszka Pandory została otwarta, ale znowu zrównuje agresora z ofiarami pisząc: „Wojna wkroczyła w życie wszystkich Polaków i Niemców, zmieniając je w drastyczny sposób. Milionom ludzi nie było dane przeżyć tej katastrofy” (s. 93).

Na marginesie dodajmy, że ostatnio w Polsce pojawiają się publikacje zmieniające diametralnie opinie dotychczas wyrażane przez historyków. Historie alternatywne starające się ustalić, co mogłoby się stać, gdyby Polska zajęła inne stanowisko wobec agresywnych propozycji hitlerowskich Niemiec (zob. np. Piotr Zychowicz, *Pakt Ribbentrop–Beck, czyli jak Polacy mogli u boku Trzeciej Rzeszy pokonać Związek Sowiecki*, Poznań 2012).

Cytatów niezrozumiałych czy wręcz obraźliwych dla polskiego czytelnika znaleźć i przytoczyć możemy więcej. Ważne jednak byśmy w ocenie zachowali obiektywizm, a ten nie pozwala nam nie wspomnieć o obrazie martyrologii powodowanej niezrozumiałym okrucieństwem niemieckiego agresora. Wprawdzie w rozdziale *Obsesja na punkcie polskich partyzantów* stara się Böhler relatywizować postępowanie swoich rodaków, ale podaje też przykłady nieludzkiego postępowania nawet zwykłych żołnierzy, przywołując przypadki rozstrzeliwania Polaków

i Żydów dokonywane od początku agresji. W rozdziale „*Krwawy poniedziałek*” w *Częstochowie* znajdujemy informację o zabitych 227 mężczyznach, kobietach i dzieciach. Podane są też straty niemieckie – 8 zabitych i 14 rannych. Egzekucje na Polakach dobieranych przypadkowo miały być odwetem za ataki nieznanymi sprawców. W recenzowanej książce cytowane są raporty i zarządzenia dowódców nawołujące do położenia kresu „nerwowości żołnierzy” (s. 183). „Nerwowości”, która spowodowała odebranie życia ponad 200 osobom. Pewien anonimowy żołnierz cytowany przez Böhlera napisał w liście:

Wojna jest ciężka i jest prowadzona przez Polaków przy użyciu najbliższych środków. Sami zostaliśmy ostrzelani przez partyzantów i doszliśmy ostatecznie do wniosku, iż nasza wielkoduszność jest za duża (...). Wkrótce skończy się regularna wojna z oddziałami polskiej armii. Jednak walki z bandami mogą jeszcze potrwać i nie będą ani mniej krwawe, ani mniej okrutne, gdyż często ich ofiarą będą padały kobiety i dzieci (s. 184).

Czy to typowo niemiecka ocena wydarzeń, typowa i pełna realizmu konstatacja usprawiedliwiająca mordy na podbitym narodzie?

Böhler opisuje też inne przejawy niemieckiego ludobójstwa: Torze-

niec, Wyszanów, masowe egzekucje na jeńcach wojennych w Ciepeliowie koło Zwolenia, ukazuje *Warszawę w ogniu* (s. 108–212) oraz opisuje *Piekielną niedzielę* (s. 212–218), podsumowując w zakończeniu tego rozdziału:

Warszawiacy byli zastraszeni i prawie sparaliżowani nowym doświadczeniem wszechobecnego terroru. Impet i brutalność niemieckiego ataku wprawiała ludzi w stan agonii. Nienawiść do niemieckiego okupanta, która zjednoczyła zróżnicowane społeczeństwo polskie podczas II wojny światowej, żywiła się stosowanym przez Niemców terrorem, który cechował kampanie przeciwko Polsce od samych początków (s. 218).

Podsumowując można stwierdzić, że wspomniana publikacja poszerza nasz obraz oceny ataku niemieckiego na Polskę o perspektywę agresora. Niektóre stwierdzenia mogą szokować, ale ukazują one prawdziwe zapatrywania współczesnych publicystów niemieckich na czasy, które polska historiografia nazywa wybuchem II wojny światowej.

Tadeusz Skoczek

Jochen Böehler, *Najazd 1939. Niemcy przeciw Polsce*, Wydawnictwo ZNAK Horyzont, Kraków 2015, ss. 304.

Zaczęło się w Bratysławie

Wydana pod koniec 2015 roku książka Grzegorza Gąsiora *Praska wiosna w Bratysławie. Kierownictwo Komunistycznej Partii Słowacji w okresie próby reformy systemu politycznego w Czechosłowacji w latach 1968–1969* jest kolejną publikacją poświęconą Praskiej wiosnie, która ukazała się na polskim rynku wydawniczym w ostatnim czasie¹. W odróżnieniu od większości wydanych dotychczas książek dotyczących tego tematu, omawiających go w kontekście międzynarodowym lub w powiązaniu z wydarzeniami politycznymi w Polsce², *Praska wio-*

sna w Bratysławie... jest monografią analizującą dogłębnie jedno, wyodrębnione zagadnienie: kierownictwa Komunistycznej Partii Słowacji (dalej: KPS) w okresie przemian 1967–1969.

Praca Grzegorza Gąsiora jest uzupełnionym doktoratem obronionym w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, napisanym pod kierunkiem prof. dr hab. Andrzeja Chojnowskiego. Autor dogłębnie analizuje przemiany zachodzące w Komunistycznej Partii Słowacji w kontekście wydarzeń w całej Czechosłowacji (dalej: CSRS) oraz wpływ tej partii na wydarzenia w kraju i na arenie międzynarodowej. Analizuje relacje KPS nie tylko z Komunistyczną Partią Czechosłowacji (dalej: KPCz) i partiami innych państw socjalistycznych, ale również z wszelkiego rodzaju organizacjami mniej lub bardziej od niej zależnymi.

Należy jednak na samym wstępie wytknąć autorowi błędne określenie zakresu chronologicznego wskazanego w tytule omawianej pracy. Lata 1968–1969 faktycznie były okresem najważniejszych zmian, a następnie ich niwelowania podczas tzw. „normalizacji” w CSRS, jednak w tytule wydarzenia sprzed stycznia 1968

¹ W samym 2015 roku ukazały się m.in. takie publikacje, jak: *Inwazja na Czechosłowację 1968. Perspektywa rosyjska*, red. J. Pazderka, Warszawa 2015; U. Kołakowska, „*Tato noc nebude krátká...*”. *Doświadczenie roku 1968 w czeskiej literaturze emigracyjnej*, Poznań 2015.

² Por. L. Kowalski, *Kryptonim „Dunaj”*, Warszawa 1992; A. Krawczyk, *Praska wiosna 1968*, Warszawa 1998; *Operacja „Podhale”. Szúżba Bezpieczeństwa wobec wydarzeń w Czechosłowacji 1968–1970*, wstęp, wyb. i opr. Ł. Kamiński i G. Majchrzak, Warszawa 2008; *Zaciskanie pętli. Tajne dokumenty dotyczące Czechosłowacji 1968 r.*, wstęp i opr. A. Garlicki i A. Paczkowski, Warszawa 1995.

roku, którym *notabene* poświęcił cały pierwszy rozdział, zostały zmarginalizowane. Wydaje się, że właściwszym określeniem ram czasowych omawianego tematu byłyby lata 1967–1969, zgodnie z treścią publikacji.

Autor swoje badania oparł na bogatej bazie źródłowej. Korzystał materiałów zgromadzonych za granicą, w: Słowackim Archiwum Narodowym, Instytucie Nauk Politycznych Słowackiej Akademii Nauk, Instytutu Historii Współczesnej Akademii Nauk Republiki Czeskiej i Archiwum Narodowego w Pradze. W Polsce sięgnął do materiałów zgromadzonych w Archiwum Akt Nowych i Archiwum MSZ. Wykorzystał w swoich badaniach liczne wspomnienia, edycje źródeł oraz opracowania³. Niewątpliwym atutem Grzegorza Gąsiora jest doskonała znajomość języka słowackiego i czeskiego, umożliwiającą dogłębną pracę ze źródłami w oryginale.

Praca *Praska wiosna w Bratysławie. Kierownictwo Komunistycznej Partii Słowacji w okresie próby reformy systemu politycznego w Czechosłowacji w latach*

³ Zob. więcej: Grzegorz Gąsior, *Praska wiosna w Bratysławie. Kierownictwo Komunistycznej Partii Słowacji w okresie próby reformy systemu politycznego w Czechosłowacji w latach 1968–1969*, Warszawa 2015, s. 9 i n.

1968–1969 podzielona została na dziesięć rozdziałów. Pierwszy z nich pt. *Słowacja i KPS przed „styczniem”* analizuje rozwój partii i kraju przed początkiem reform, którym poświęcony został kolejny rozdział. W trzecim rozdziale Gąsior omówił stosunek KPS do rodzącego się społeczeństwa obywatelskiego, reformy gospodarczej i planu federalizacji CSRS. Podział, a właściwie rozłam, w KPS na proreformatorów i konserwatystów omówiony został w rozdziale czwartym. W kolejnym przedstawione są wydarzenia z krytycznych dni 20–26 sierpnia 1968 roku, kiedy to wojska państw Układu Warszawskiego najechały Czechosłowację, a jej przywódcy zostali internowani. W omawianym okresie ważną rolę odegrali Vasil Bilak i inni członkowie kierownictwa KPS, którzy namawiali władze ZSRR do interwencji i próbowali ją zalegalizować. W szóstym rozdziale autor omówił zjazd KPS i wybór nowego jej kierownictwa, na czele z przeciwnikiem reform Gustawem Husakiem. Siódmy i ósmy opowiada o objęciu stanowiska I Sekretarza KC KPCz przez Gustava Husaka oraz o eliminowaniu przez niego przeciwników politycznych, w tym Aleksandra Dubczeka, a przede wszystkim zwolenników uprzednio wprowadzanych reform. W rozdziale dziewiątym omówiono zwrot

w podejściu do zmian przedstawionych w rozdziale trzecim, a więc do reform gospodarczych i organizacji uniezależniających się od partii. Rozdział dziesiąty przedstawia agonię Praskiej Wiosny, a całość zamyka zakończenie omawiające także reperkusje wydarzeń z lat 1968–1969.

Opracowanie Grzegorza Gąsiora w sposób wyczerpujący omawia stanowisko i działania Komunistycznej Partii Słowacji w latach 1968–1969. Przedstawienie KPS umożliwia właściwie ukazanie wydarzeń Praskiej Wiosny w całej Czechosłowacji, ponieważ inicjator reform – Aleksander Dubczek – jak i ich grabarze – Vasil Bilak i Gustaw Husak – wywodzili się właśnie z KPS. Polski czytelnik może czuć lekki niedosyt związany z powierzchownym omó-

wieniem relacji polsko-słowackich, a właściwie KPS i PZPR. Wydaje się jednak, że autor słusznie skupił się przede wszystkim na wydarzeniach związanych z KPS i CSRS, zachowując przy tym równowagę wobec omawianych przez siebie zagadnień. Książka ta zasługuje na wyróżnienie, jako przykład porządnego warsztatu historyka i rzetelnych badań.

Stefan Artymowski

Grzegorz Gąsior, *Praska wiosna w Bratysławie. Kierownictwo Komunistycznej Partii Słowacji w okresie próby reformy systemu politycznego w Czechosłowacji w latach 1968–1969*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2015, ss. 340.

Dr hab. Małgorzata Dajnowicz

Profesor Uniwersytetu w Białymstoku. Kierownik Zakładu Ruchów Społecznych i Politycznych w Instytucie Historii i Nauk Politycznych Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania naukowe dotyczą historii społecznej i politycznej XIX i XX wieku, ruchów społecznych i politycznych, dziejów kobiet i elit politycznych. Autorka ponad 100 publikacji naukowych, w tym czterech monografii autorskich.

Kontakt: malgorzatadajnowicz@gmail.com

Dr. hab. Sebastian Fikus

Profesor Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości w Poznaniu, politolog, historyk, publicysta. Studiował reżyserię na Uniwersytecie Artystycznym Folkwang w Essen. Wieloletni producent i realizator programów TVP dotyczących stosunków polsko-niemieckich. Pracę habilitacyjną poświęconą kulturze politycznej współczesnych Niemiec obronił w 2014 w Instytucie Historii PAN w Warszawie.

Kontakt: sebastian.fikus@interia.pl

Dr hab. Zbigniew Gnat-Wieteska

Profesor Akademii Obrony Narodowej. Pracownik naukowy w Katedrze Historii Wojskowości Wydziału Bezpieczeństwa Narodowego AON. Zajmuje się historią najnowszą, historią wojskowości i regionalną.

Kontakt: zbigniew_gnat_wieteska@evbox.pl

Doc. Вольга Гарбачова (Wolha Harbaczowa)

Absolwentka Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego, historyk, docent w Katedrze Etnologii, Muzealnictwa i Historii Sztuki. Zainteresowania naukowe: ruch społeczno-kulturowy i wyzwolenczy na Białorusi w XIX wieku, w tym powstanie listopadowe i styczniowe, działalność Wielkiej Emigracji, pamiętniki i spuścizna epistolarna wieku XIX. Członek Rady Naukowej Zeszytów Naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego „Prace Historyczne”, Rady Naukowej czasopisma naukowego „Studia Mazowieckie” wydawanego przez Akademię Humanistyczną im. Aleksandra Gieysztora. Autorka ponad 120 publikacji naukowych, w tym monografii *Powstanie 1830–1831 ll. na Białorusi* (2001), biobibliograficznego słownika uczestników powstaniu listopadowego na Białorusi (2004, drugie wydanie 2006).

Kontakt: gorolg@wp.pl

Mgr Adam Rafał Kaczyński

Absolwent Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego; w latach 2008–2013 pracownik Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, od roku 2013 – wicekonsul RP w Mińsku. Zajmuje się historią krajów b. ZSRR, ze szczególnym uwzględnieniem dziejów Ukrainy.

Kontakt: adam.kaczynski@msz.gov.pl

Mgr Sławomir Kordaczuk

Autor książek o historii Siedlec i regionu, fotografii oraz Wojska Polskiego. Pracuje na stanowisku zastępcy dyrektora Muzeum Regionalnego w Siedlcach. Społecznie prowadzi od 1995 r. Siedlecki Klub Kolekcjonerów. Jest doktorantem Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach.

Kontakt: s.kordaczuk_siedlce@vp.pl

Mgr Wioletta Anna Mioduszevska

Absolwentka Wydziału Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego. Od 2003 r. pracuje jako starszy archiwista i kustosz (2010) w Centralnym Archiwum Wojskowym. W 2012 r. rozpoczęła studia doktoranckie w dziedzinie historii na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach. Zainteresowania naukowe to Legiony Polskie i kampania polska 1939 roku.

Kontakt: wioletta.mioduszevska@wp.pl

Mgr Andrzej Szenajch

Urodzony w 1930 r. w rodzinie oficera kawalerii, ukończył studia aktorskie w warszawskiej PWST (pracował w Teatrze Współczesnym w latach 1960–1995), a po zdaniu egzaminu w r. 1980 na kostiumografa, rozpoczął pracę w filmie jako specjalista ds. kostiumów wojskowych (około 80 filmów polskich i zagranicznych, w tym: *Lista Schindlera*, *Pianista*, *Katyń*, *Pan Tadeusz*). Zdobył nagrody za najlepsze kostiumy na Festiwalu Filmowym w Gdyni w r. 2007 – *Jutro idziemy do kina* i w 2015 – *Hiszpanka* oraz dwukrotnie Polską Nagrodę Filmową „Orły”: w 2008 za kostiumy do filmu *Katyń* oraz w 2016 za kostiumy do filmu *Hiszpanka*. Publikował artykuły w „Polsce Zbrojnej”. Jest autorem tomików *O mundurach kawaleryjskich* oraz *O obyczajach i tradycji w przedwojennym Wojsku Polskim* zamieszczonych w *Wielkiej Księdze Kawalerii Polskiej*. W 2009 r. został odznaczony przez Ministra Obrony Narodowej nagrodą honorową Kustosz Tradycji, Chwały i Sławy Oręża Polskiego. Członek Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy.

Mgr Filip Żelewski

historyk, adiunkt Działu Zbiorów w Muzeum Niepodległości w Warszawie, opiekun Kolekcji im. Józefa Piłsudskiego, koordynator procesów digitalizacyjnych. Współautor muzealnego programu *Skryba* przeznaczonego do cyfryzacji kartoteki więźniów X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Uczestniczył w opracowywaniu programu do digitalizacji kartoteki więźniów Pawiaka. Wiceprezes Stowarzyszenia *Pulk 4. Piechoty Xięstwa Warszawskiego*. Interesuje się ponadto historią wojskowości z przełomu XVIII i XIX wieku, głównie mundurologią, uzbrojeniem i taktyką formacji piechoty, genealogią, a także zagadnieniami dot. okupacji niemieckiej w latach 1939–1945 na terenie Generalnego Gubernatorstwa.

Kontakt: f.zelewski@muzeumniepodleglosci.art.pl

Pozostałe biogramy zostały zaprezentowane w poprzednich numerach

Wymogi edytorskie

czasopismo humanistyczne „Niepodległość i Pamięć”

1. Teksty nadsyłane do redakcji „Niepodległości i Pamięci” powinny być napisane w programie Microsoft WORD. Artykuł nie powinien przekraczać 20 stron znormalizowanego tekstu (format A4, 1800 znaków na stronie, marginesy: górny i dolny – 25 mm, lewy – 35 mm, wcięcie pierwszego wiersza w akapicie 1,25 cm), interlinia 1,5 wiersza, czcionka Times New Roman, rozmiar – 12. Tekst powinien być wyjustowany. Na pierwszej stronie tekstu w lewym górnym rogu zamieszczamy imię i nazwisko, poniżej nazwę instytucji lub miasto zamieszkania, następnie – na środku – tytuł.
2. W artykule recenzyjnym na końcu umieszczamy tytuł recenzowanej książki z pełnym opisem bibliograficznym i rozwiniętym imieniem autora recenzowanej książki.
3. Tekst powinien być formatowany standardowo (bez automatycznego formatowania). Należy unikać formatowania za pomocą znaków, np. spacji, tabulatorów itp.
4. **Do każdego artykułu należy dołączyć 4–7 słów kluczowych, streszczenie w języku polskim do 100 wyrazów (około 800 znaków), biogram (maksymalnie 400 znaków) oraz bibliografię załącznikową.**
5. Tytuły czasopism, wystaw, konferencji, programów itp. powinny być podawane w cudzysłowie; tytuły książek, rozdziałów, artykułów, filmów, audycji, obrazów itp. należy zapisywać kursywą.
6. W tekście należy unikać podkreśleń i pogrubień. Zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski (np. *stricte*) należy wyróżniać kursywą.
7. Cytaty do dwóch zdań należy zapisywać w cudzysłowach, pismem prostym. Dłuższe cytaty należy wyodrębnić z tekstu, stosując czcionkę o rozmiarze 10. Cytat w cytacie zaznacza się cudzysłowem ostrokątnym »...«. Opuszczenia w cytowanym tekście sygnalizujemy trzema kropkami w nawiasie zwykłym: (...).
8. Stosujemy tzw. przypisy dolne, wielkość czcionki – 10. Odnośniki w tekście powinny być umieszczone przed kropką kończącą zdanie, z wyjątkiem sytuacji, gdy kończy je skrót (np.: w. – wiek; r. – rok), albo przed przecinkiem wewnątrz zdania. Numery odnośników w tekście i przypisów należy plasować w indeksie górnym, bez zbędnych nawiasów i kropek po numerach. Poszczególne elementy opisów bibliograficznych powinny być oddzielane od siebie przecinkami, przypis powinna kończyć kropka. W przypadku odwoływania się w przypisie do kilku pozycji bibliograficznych należy oddzielać je średnikiem. Przykładowy przypis:

A. Wielopolski, *Myśli i uwagi*, t. I, Kraków 1878, s. 180.

Stosujemy łacińskie skróty: ibidem, idem, op. cit., idem, eadem, a także odnośniki typu: zob., por., cyt. za itd.

Należy stosować następujące warianty skrótów: t. (tom), z. (zeszyt), r. (rocznik), nr, cz., [w:], red. – wszystkie zapisywane małymi literami.

Numery tomów, zeszytów, numerów, części itd. należy zawsze zapisywać cyframi arabskimi, niezależnie od tego, jakie oznaczenia zostały użyte w publikacji.

W przypadku pracy zbiorowej przypis należy zaczynać od tytułu publikacji zapisanego kursywą, po którym wymienia się jej redaktorów (inicjały imion i nazwiska) poprzedzonych skrótem red.

9. Źródła internetowe – w przypadku wydawnictw elektronicznych podajemy adres, pod którym można znaleźć poszczególne pozycje w sieci, oraz datę dostępu w nawiasie kwadratowym, np.: link do źródła [dostęp: 2.04.2010].
10. Półpauzę bez spacji po obu jej stronach używamy przy określaniu zakresów: liczbowych, np. 1944–2000, s. 1–5, relacji od–do, np. trasa czy miejsc wydania np. Warszawa–Kraków. Półpauzę ze spacjami w funkcji myślnika stosujemy np. w wyczerpieniach, dialogach.
11. Nazwy własne: pisząc o osobie po raz pierwszy podajemy pełne imię i nazwisko ze stopniem lub tytułem np. prof. Jan Nowak. Następnie dopuszcza się stosowanie skrótów i ich łączenie: stopień/tytuł i nazwisko; inicjał imienia i nazwisko, samo nazwisko, jeśli w tekście nie występuje oczywiście inna osoba o tym samym nazwisku.
12. Daty: Dzień zapisujemy cyfrą arabską, miesiąc słownie, rok pełnym zapisem lub skrótem: 26 kwietnia 1999 r. Stosujemy zapis: lata dwudzieste XX w. lub lata 20. XX w.
13. Liczebniki do dziesięciu zapisujemy słownie, z wyjątkiem wyczerpiń, następnie cyframi arabskimi. Stosujemy skróty: mld, mln, tys. czyli 10 tys. zamiast 10 000. W zapisie liczebników powyżej tysiąca stosujemy spację, np. 2 346.
14. Tabele: treść tabeli – Times New Roman 11 pkt; tytuł tabeli – nad tabelą – Times New Roman 12 pkt, do lewej; słowo „Tabela” oraz numer porządkowy (bez kropki) pisany zwykłą czcionką, tytuł tabeli pisany w kolejnym wierszu kursywą.
15. Podpisy pod ilustracjami – Times New Roman 11 pkt; w przypadku muzealiów pełny opis obiektu z podaniem sygnatury.
16. Biogramy w *Polskim Słowniku Biograficznym* traktujemy jako artykuły – autor, tytuł biogramu (kursywą), PSB numer tomu, rok wydania i numer strony.
17. Edycja źródeł powinna opierać się na instrukcji wydawniczej opracowanej dla źródeł XIX i XX wieku przez Ireneusza Ichnatowicza (I. Ichnatowicz, *Projekt instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych XIX i początku XX wieku*, „Studia Źródłoznawcze” 1962, t. 7, s. 99–124).

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
oraz ze środków
Samorządu Województwa Mazowieckiego

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



NARODOWY
PROGRAM
ROZWOJU
CZYTELNICTWA

Mazowsze.
serce Polski

Rada programowo-wydawnicza:

Dr **Adam Buława** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego), **Halina Czubaszek** (prezes Stowarzyszenia Muzealników Polskich, Oddział Mazowiecki), dr **Rafał Dmowski** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), dr **Radosław Domke** (Uniwersytet Zielonogórski), dr **Tadeusz Doroszuk** (TVP Historia), dr **Janusz Gmitruk** (Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego), dr **Tomasz Kordala** (Muzeum Mazowieckie w Płocku), dr **Ryszard Miazek** (Centralna Biblioteka Rolnicza), dr **Grzegorz Nieć** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), prof. dr hab. **J. Stefan Pastuszka** (Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji), dr **Tadeusz Samborski** (Rada Krajowa Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP), dr **Tadeusz Skoczek** (Muzeum Niepodległości w Warszawie).

Redakcja:

Marzena Milewska (administracja), **Piotr Piegat** (promocja), **Krzysztof Woźniak** (DTP).

Na okładce:

Na okładce: Leopold Gottlieb, *Pożegnanie kolegi*, z teki *Legiony Polskie*, Gr 2226, Muzeum Niepodległości w Warszawie.

Tłumaczenie:

BIURO TŁUMACZEŃ  DIUNA

Patronat Medialny



Muzeum Niepodległości jest instytucją kultury
Samorządu Województwa Mazowieckiego

Adres redakcji

Muzeum Niepodległości
al. Solidarności 62, 00-240 Warszawa
nip@muzeumniepodleglosci.art.pl